

**HISTORIA RUCHU BADACZY
PISMA ŚWIĘTEGO
W ŚWIETLE BIBLI**

**SUKCESORZY DOKTRYN
DWUNASTU KOŚCIOŁÓW**

TOM I

WYDANIE TRZECIE

**WYBÓR TEKSTÓW - OPRACOWANIE
JULIAN GRZESIK**

LUBLIN 2017

**HISTORIA RUCHU
BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO
W ŚWIETLE BIBLII**

**SUKCESORZY DOKTRYN
DWUNASTU KOŚCIOŁÓW**

Tom I

Tekst wybrał i opracował
Julian Grzesik

Skład komputerowy, Julian Grzesik

Opracowanie graficzne okładki:
Grzegorz Kręczkowski

Druk: Liber Duo Lublin

ISBN

WYKAZ SKRÓTÓW KSIĄG BIBLIJNYCH

KSIĘGI STAREGO TESTAMENTU		KSIĘGI NOWEGO TESTAMENTU	
1 M	Księga Rodzaju	Mt	Ewangelia Mateusza
2 M	Wyjścia	Mk	Ewangelia Marka
3 M	Kapłańska	Łk	Ewangelia Łukasza
4 M	Liczb	J	Ewangelia Jana
5 M	Powtórzonego Prawa	Dz	Dzieje Apostolskie
Jz	Jozuego	Rz	List do Rzymian
Rut	Ruty	1 Kor	Pierwszy list do Ko-
1 Sm	Pierwsza Samuela	ryntian	
2 Sm	Druga Samuela	2 Kor	Drugi list do Koryntian
1 Krl	Pierwsza Królewska	Ga	List do Galatów
2 Krl	Druga Królewska	Ef	List do Efezjan
1 Krn	Pierwsza Kronik	Flp	List do Filipian
2 Krn	Druga Kronik	Ko	List do Kolosan
Ez	Ezdrasza	1 Ts	I list do Tesaloniczan
Ne	Nehemiasza	2 Ts	II list do Tesaloniczan
Est	Estery	1 Tm	I list do Tymoteusza
Job	Hioba	2 Tm	II list do Tymoteusza
Ps	Psalatów	Tt	List do Tytusa
Przp	Przypowieści	Flm	List do Filemona
Mdr	Mądrości	Hbr	List do Żydów
PnP	Pieśń n/ Pieśniami	Jk	List Św. Jakuba
Iz	Izajasza	1 P	Pierwszy list Św. Piotra
Jr	Jeremiasza	2 P	Drugi list Św. Piotra
Lm	Treny Jeremiasza	1 J	Pierwszy list Św. Jana
Ez	Ezechiela	2 J	Drugi list Św. Jana
Dn	Daniela	3 J	Trzeci list Św. Jana
Oz	Ozeasza	Jud	List Św. Judy
Jl	Joela	Apk lub Obj	Apokalipsa Św. Jana
Am	Amosa		Uwagi: cytaty bez podania nazwy
Ab	Abdyjasza		przekładu pochodzą z <i>Biblii</i> Gdań-
Jon	Jonasza		skiej lub warszawskiej; przekłady
Mi	Micheasza		oznakowań wersetów: Apk 10, 1-
Na	Nahuma		10; lub Apk 10, 1, 7-9, 11; 17, 1-7;
Ab	Habakuk		Iz 35; przy cytowaniu wyjątków z
So	Sofoniasza		innej literatury, zachowano ich
Ag	Księga Aggeusza		nazewnictwo ksiąg i podział werse-
Za	Księga Zachariasza		tów w rozdz. np. Obj 2, 10.
Mi	Księga Malachiasza		

INNE SKRÓTY:

BG -	Biblia Gdańska - B. i Z. Tow. Biblijne,	Warszawa	1957
BW	Biblia Warszawska B. i Z. Tow. Biblijne,	Warszawa	1987.
BP	Biblia Poznańska — Ks. Św. Wojciecha,	Poznań	1975.
NTR	Nowy Testament w tł. Romaniuka,	Poznań	1978.
Diaglot	Nowy Test. Konkordancja wyraz. greckich,	Kraków	1996.
BT	Biblia Tyniecka - Pallotinum,	Poznań	1965.

CZASOPISMA

LD	Light after Darkness	30. 08. 1917, Światło po Ciemności	USA
BSM.	Bible Students Monthly	Badacz Pisma Świętego	USA
P	Present Truth — Ter. Prawda — ang.		USA
H	Herald Truth — Sztandar Biblijny		USA
TP	rok, strona — Teraźniejsza Prawda		Polska
S	Straż —		USA
NS	Na Straży —		Kraków
Świt	Świt Królestwa Bożego		Polska
GŁW	Głos Wolności i Prawdy		USA

KSIĄŻKI

A - F + strona,	sześć tomów Wykładów Pisma Św.		USA
E I - XVII + strona —	Epiphany Studiens in the Scriptures		USA
PO	Co pastor Russell odpowiadał na zadawane pytania		USA

LITERATURA ŚWIADKÓW JEHOWY

HS	Przesiewanie Żniwa, J. F. Rutherford, 1917		USA
HB	Harfa Boża, J. F. Rutherford, 1921		USA
Rz	Proroctwo J. F. Rutherford, 1929		Szwajcaria
SGK	Świadkowie Jehowy Głosiciele Królestwa Bożego	USA	1995
NHS	Nowożytna Historia Świadków Jehowy cz I.		Polska 2
W Kaz	Wykwalifikowany do służby kaznodziejskiej cz I-IV,		Polska 2
KSK	Kurs służby Królestwa		USA 1995
RŚ + rok —	Roczniki Świadków Jehowy		USA
MLN	Miliony ludzi (...) nie umrą JFR.		USA 1920

STOWARZYSZENIA

WTBTS	Towarzystwo Strażnicy, <i>Biblii</i> i Broszur		USA
IBSA	Międzynarodowe Stowarzysz Badaczy Pisma Św. Anglia		
PPA lub SKL —	Towarzystwo Kazalnicy Ludowej		USA
PBI	Pastoralna Biblijna Instytucja		USA
Dawn	Stowarzyszenie Badaczy Biblii		USA
LHMM	Świecko Domowy Ruch Misjonarski		USA
ŚRME	Świecki Ruch Misyjny Epifania		Polska
ZWBPŚw.	Zrzeszenie Wolnych Badaczy Pisma Świętego		Polska
SBPŚw	Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego		Polska

OD AUTORA

Powierzchnowe zetknięcie się z którymkolwiek kościołem wyznaniowym pozwoli nam ustalić, jaką doktrynę w szczególności eksponuje dana denominacja. Przykładem tego może być Kościół Luterski z nauką o usprawiedliwieniu z wiary, Kościół Baptystów - z nauką o chrzcie, czy jakkolwiek inny.

W Tomie I, przedstawione zostaną sztandarowe doktryny denominacji religijnych, począwszy od najstarszej - greckokatolickiej, a na adwentystycznej kończąc. Ruchowi Badaczy Pisma Św. poświęcono cztery następne tomy tego opracowania. Nie można bowiem zrozumieć jego zaistnienie na przełomie XIX i XX wieku, bez zapoznania się w zarysie, z podstawowymi doktrynami kościołów, których Ruch Badaczy Pisma Św. mieni się sukcesorem.

Bóg jest źródłem wszelkich dobrych zasad. On jest też autorem stałych podstaw wiary, jakimi są doktryny, w oparciu o które i na których ma być budowana struktura wiary i charakteru ludzi powołanych i wybranych w naszych czasach przez Niego (Ap 17, 14). W celu poinstruowania i wzmocnienia w wierze, Bóg dostarczył w Piśmie Świętym potrzebnych informacji, które umożliwiają zrozumienie (1 Tes 5, 21) fundamentalnych prawd, zwanych doktrynami.

Biblia jest cudownym dziełem z literackiego punktu widzenia. Literatura, ogólnie rzecz biorąc, jest przekazywana w prozie lub poezji. Biblia zawiera wszystkie formy literackie, w tym: metafory, alegorie i typy. Jeżeli chodzi o słowo - typ (w jęz. greckim *typos* - l. poj. *typoi* - l. mn.) w Nowym Testamencie pojawia się ono 15 razy jak u Rz 5, 14 i 1 Kor 10, 6, 11. Wielu nauczycieli w sposób lekceważący odnosi się do typologii Starego Testamentu, można rzec, że w tej materii są ignorantami. Powiadają, że Pan Jezus zniósł Zakon, wobec czego nie należy poświęcać mu większej uwagi. Jednak Pan Jezus orzekł że: „ani jedna jota, ani kreska nie zmieni się (przemienie) w Zakonie, aż się wszystko spełni” (Mt 5, 17-18). Nie należy więc brać przykładu z tych, którym księżyc (Stary Testament) „nie wyda jasności” (Mt 24,

29) dlatego, ponieważ nie chcą postępować w świetle prawdy rozwijającej się w określonym czasie (Prz. 4, 18).

Ta forma Bożego przekazu będzie pomocna do zrozumienia historii Ruchu Badaczy. Około dziesięciu sposobów służy do ustalenia czy dany opis ma charakter typowy. Poprawne wyjaśnienie typów należy do jednych z najtrudniejszych zadań. Można powiedzieć, że jeżeli Jezus jako jedyny tłumacz Biblii, nie pomoże w zrozumieniu tej gałęzi wiedzy biblijnej, nikt nie będzie w stanie tego wyjaśnić. Ma On w swej ręce „klucz Dawidowy”, którym „otwiera” - czyli pomaga zrozumieć stosowne na dany czas prawdy biblijne (Ap. 3, 7). Podaje je za pośrednictwem swego urzędu nauczania - członków zespołowych gwiazd - nauczycieli (Ap 1, 16), predestynowanych do jej tłumaczenia, w tym typów (Mt 13, 52). Tym sposobem Jezus ochrania swój lud przed błędami, za pomocą których szatan przedstawia Boga, Chrystusa i Boski Plan w fałszywym świetle. Każdy zarys prawdy, a szczególnie dotyczący okupowej ofiary, w tym przedstawiony w typologii biblijnej, został wypaczony przez nieprzyjaciół krzyża.

Za przykład niewłaściwego tłumaczenia typów służy nadzwyczaj zdolny teolog Orygenes (†254), który wielce zaciemnił interpretację Biblii. Na tej bazie wyprodukowano i krzewiono wiele kardynalnych błędów. Papież Bonifacy VIII w sporze z królem francuskim Filipem Pięknym, w swej bulli *Unam sanctum* (1302) dał teoretyczne uzasadnienie władzy papieskiej. Według jego wykładni słońce miało wyobrażać kościół. Rozumiano go jako hierarchię pod zwierzchnictwem papieża. Władza świecka, to księżyc świecący odbiciem promieni słonecznych. Dwa miecze, które uczniowie mieli w Getsemane, to władza kościoła i świecka. Ta ostatnia miała służyć i bronić władzy kościelnej. Z zastosowania tej i podobnej „wykładni” wyprowadzono wnioski, iż rzeczą niezbędną do zbawienia być podległym władzy papieskiej.

Jednym z przymiotów Boskiej Istoty jest wszechwiedza, czyli znajomość wszystkich rzeczy. Bóg wie wszystko i zna koniec na początku (Job 24, 1; Iz 42, 9; 44, 7; 45, 4; 46, 10; 48, 5-6; Dn 2, 20, 22, 28; Mt 24, 36; Dz 15, 18; Rz 8, 29; 1 P 1, 2). W Swej intuicji doskonale wiedział, że szatan dokona w chrześcijaństwie wielkiego odstępstwa, stworzy fałszywego Chrystusa (głowa i ciało) -

antychrysta i w ten sposób wypaczy nauki, praktyki i organizację prawdziwego Kościoła. Od czasów Reformacji wzmógł on presję na chrześcijaństwo, za pośrednictwem sekciarstwa i klerykalizmu, szczególnie by ubezwłasnowolnić wierniejszych jego członków. W ostatnim, laodycejskim okresie historii rozwoju Kościoła, szatan zaktywizował swoją działalność do niespotykanych dotąd rozmiarów. Bóg w Swym Słowie przez ap. Pawła przestrzegał swój lud przed tym niebezpieczeństwem: „**Działalności Jego (Jezusa) towarzyszyć będą za sprawą szatana kłamliwe przejawy nadziemskiej mocy i zdumiewające znaki**” - 2 Tes 2, 9) BP.

Ktokolwiek chciałby pisać na temat historii chrześcijaństwa, a konkretnie prawdziwego kościoła Chrystusowego, winien korzystać ze wzorców już przed wiekami przygotowanych przez Boga, tj. obrazów z historii narodu izraelskiego. Bóg wybrał ten naród m.in. w tym celu, by w jego instytucjach, ustroju i historii przedstawić zarysy Swego świętego planu. „*Albowiem zakon zawiera w sobie tylko cień przyszłych dóbr, a nie sam obraz rzeczy, przez te same ofiary, corocznie ciągle składane, nie może nigdy udoskonalić tych, którzy z nimi przychodzą*” Hbr 10, 1.

Obrazowy charakter miała służba religijna całego pokolenia Lewiego, podobnie jak i organizacja 12 pokoleń Izraela, będąca typem - obrazem 12 głównych denominacji chrześcijańskich. Podwójna wzmianka ap. Pawła o doświadczeniach Izraela na pustyni umiejscawia antytypiczne wypełnienie w chrześcijaństwie (1 Kor 10, 1-14; Hbr 3, 1-4). Podwójne wyliczanie i porządek pokoleń oraz ich wodzów dowodzi tego samego - 4 M 1, 2-46 i 2, 3-34. Temu celowi służy również podwójne odłączenie Lewitów od Izraelitów - 4 M 1, 47-53 i 3, 6-13 oraz służba trzech grup Lewitów - 4 M 3, 25-26, 31, 36-37 i 4, 4-15, 24-28, 31-33. Apokalipsa 7, 4-8 wymienia pokolenia izraelskie, z których są wybierani członkowie prawdziwego Kościoła. Wiadomym jest, że w skład jego wchodzi też poganie, wszczępieni w korzeń obietnicy danej przez Boga Abrahamowi (Rz 11, 17-24). Istnieje zatem obecnie 12 antytypicznych pokoleń, które rozwinęły się po śmierci apostołów. W okresie tysiącletnich rządów Chrystusa w Królestwie, ludzkość będzie również zorganizowana w 12 poko-

leniach. Będą to czasy „**powszechnego zbawienia**” (Juda 3), **restrykcji** (Dz 3, 21), „**odrodzenia**”, „gdy Syn Człowieczy zasiądzie na tronie chwały swojej, zasiądziecie i wy na dwunastu tronach i będziecie sądzić dwanaście pokoleń izraelskich” Mt 19, 28. „Gdyż wyznaczył dzień, w którym będzie sądził świat sprawiedliwie przez męża, którego ustanowił, potwierdzając to wszystkim przez wskrzeszenie go z martwych” (Dz 17, 31).

Z powyższych i innych świadectw biblijnych wynika, że w okresie, który umownie nazwijmy Wiekiem Ewangelii, funkcjonuje dwanaście antytypicznych pokoleń. W tym kontekście Jakub - protoplasta narodu - jest również postacią typową, wraz ze wszystkimi wydarzeniami z nim związanymi. Istotnie, Jakub wyobraża rzeczywistego, typowego Izraela (Abd 10-18) i rzeczywistego, duchowego Izraela (Rz 9, 10-13). Zasada ta ma typiczne odniesienie także do dwu żon Jakuba i ich służących. Matki w typologii biblijnej przedstawiają obietnice i sług, którzy nimi usługują potomstwu (Dz 3, 24-25). Sara, żona Abrahama reprezentuje przymierze, które rozwija Kościół „**synów obietnicy**”, „**Jeruzalem górne... matką**”, „**dzieci obietnicy**” - Ga 4, 26-28; Iz 54, 17. Żona Jakuba, Lea (znużona) reprezentuje typicznego Izraela - chrześcijaństwo nominalne wraz z przynależnymi doń obietnicami. Umiłowana żona Jakuba - Rachel, typuje wiernych członków narodu izraelskiego i ich obietnice oraz antytypicznych wiernych chrześcijan z przynależnymi doń obietnicami - Rut 4, 11; Mr 31, 15; Mt 2, 18.

Studiując historię biblijną 1 M 29, 31-30, 25; 35, 16-18 i mając na uwadze antytypy żon Jakuba, reprezentujących chrześcijański lud i jego obietnice, możemy dojść do bardzo interesujących wniosków. W tych opowiadaniach Jakub przedstawia sługi prawdy, którzy za pośrednictwem Słowa Bożego dają życie dobrym poczynaniom pomiędzy nominalnym i rzeczywistym ludem Bożym Wieku Ewangelicznego (1 Kr 17, 17-24). Z Leą Jakub miał sześciu synów i jedną córkę, a z jej służącą Zylpą, dwóch synów. Rachel (owca) urodziła dwóch synów, a jej służąca Bilha - również dwóch synów. Jakubowe spładzanie dzieci przedstawia w ciągu Wieku Ewangelii rozpoczynanie przez prawdziwych sług pewnych dobrych ruchów prawdy, podczas gdy narode-

nie się jego dzieci, z wyjątkiem Józefa i Beniamina, wyobraża przemianę wspomnianych ruchów w denominacje (Dz 20, 28–30). W taki oto sposób rozwinięte zostały następujące kościoły: Grekokatolicki, Rzymskokatolicki, Luterański, Prezbiteriański (Kalwiniści), Baptystyczny, Unitariański, Episkopalny, Metodystyczny, Chrześcijanie (Campbelliści), Adwentystyczny i pomniejsze kościoły wyżej wspomnianych denominacji. Józef reprezentuje Małe Stado (prawdziwy Kościół), Beniamin — utracjuszy koron, Dyna - zwolenników i organizację Świadków Jehowy. Synowie Józefa, Efraim i Manases, z których rozwinęły się dwa pokolenia, zajmując miejsce Józefa i Lewiego, nie byli spółdzeni przez Jakuba, ani urodzeni przez żadną z jego żon. Oznacza to, że denominacje chrześcijańskie, które oni reprezentują wzięły początek w jakiś inny sposób. Otóż kościoły świętości (Kwakrowie, Mormoni Zielonoświątkowcy itp.), kierujące się bardziej uczuciami - wewnętrznym światłem - niż *Biblią*, w swym fanatyzmie są raczej wytworem błędu. Natomiast druga denominacja, która w obrazie Przybytku na puszczy zajęła miejsce pokolenia Lewiego, przedstawia Kościół Kongregacyjny, który w swej doktrynie jest z natury kalwinistyczny.

Jeżeli chodzi o pozycje pokoleń izraelskich i zajmowanych przezeń miejsc wokół Przybytku na puszczy, to nie były one uzależnione od kolejności urodzeń ich protoplastów, ale raczej od sztandarów, pod którymi obozowały i wędrowały.

Niezależnie od tych czterech głównych znaków, (Ap 4, 7) liczne rodziny poszczególnych pokoleń miały rozpoznawcze znaki na swych sztandarach. Wyobrażają one wyznaniowe credo - artykuły wiary mniejszych ugrupowań, na jakie się one dzielą. Są to doktryny, konstytucje i praktyki (Ps 74, 4) danych grup religijnych, zawierających prawdę zmieszaną z błędem. Gromadzenie się Izraelitów przy swych sztandarach, reprezentuje nominalnych chrześcijan gotowych do walki za swoje wierzenia. Należy zauważyć, że ani Lewici, ani Kapłani nie mieli tego rodzaju sztandarów, gdyż byli oni powołani do służby prawdzie jako ich jedyne godła (Iz 62, 6, 10) i nie mieli walczyć za produkty denominacyjnych sekciarskich odłamów. W każdym symbolicznym marszu mieli być przewodnikami i pomocnikami nominalnego i

prawdziwego ludu Bożego oraz bronić (stojąc obozem wokół Przybytku) prawdziwy kościół Chrystusowy.

W łączności z tym tematem wyłania się pytanie: kogo reprezentują hetmani - przywódcy poszczególnych pokoleń izraelskich? Otóż są nimi ci z nauczycieli, którzy przyczynili się do uformowania kościołów jako zewnętrznie zorganizowanych ciał religijnych. Ap. Paweł piętnuje tego rodzaju rozłamową działalność w prawdziwym Kościele, nazywając ją niszczeniem świątyni Boga (1 Kor 3, 3-17). Tacy przywódcy jeżeli uwolnili się od ducha klerykalnego i sekciarskiego, choć utracili wieniec nieśmiertelnej natury, mieli szansę stania się Lewitami do posługi w Kościele Bożym (Ap 7, 13-17).

Liczne typy biblijne rzucają światło prawdy na tę klasę, szczególnie w czasach rozwoju Laodycejskiego kościoła, w którym obecnie żyjemy. Wskazują one na jej różne oddziały i cechujące je charakterystyki. A oto niektóre z prototypów utracjuszy koron, jak: Lot, Rachab wszetecznicą, Elizeusz, Beniamin syn Jakuba, kozioł wypuszczalny - Azazela, Lewici Merarego, pięć niemądrych panien itp. Stało się obecnie możliwym rozpoznanie i ujawnienie jednostek, a nawet klasy utracjuszy, w czasie gdy **„Pan przyszedł i ujawnił to, co ukryte w ciemności i objawił zamysły serc”** (1 Kor 4, 5). **„Nadszedł bowiem czas, aby się rozpoczął sąd od domu Bożego”** (1 P 4, 17), gdyż w ów czas **„bunt podnieśli przeciw słowom Bożym i pogardzili zamysłami Najwyższego”** - PS 107, 10-16.

Natchniony przez Boga ap. Paweł wykazał, jakie grzechy są powodem utraty wieńca (korony - jak podają starsze przekłady). **„Trzymaj co masz, aby nikt twego wieńca nie zabrał”** - Ap 3, 11. Przyczyną upadku jednych były grzechy, jak kazirodztwo członka zboru w Koryncie - 1 Kor 5, 1-5. Inni potknęli się na skutek poważnych wypaczeń doktrynalnych. Przykład stanowią: Hymenajos i Filetus **„którzy odeszli od prawdy”**, „wpadli w sidła diabła, który ujął ich żywcem i poddał swej woli” - 2 Tm 2, 17-18; **„Zachowaj wiarę i czyste sumienie, bo niektórzy nie dbając o nie, utracili też wiarę.** Są między nimi Hymenajos i Aleksander; „odałem ich szatanowi, niech odczują się bluźnić” - 1 Tm 1, 19-20. Jeszcze inni, a ci są obecnie szczególnie obiektem naszego zain-

teresowania, tracą członkostwo w Kościele Chrystusowym dlatego, że stali się jak Dyjotrefes (3 J 9-10) klerykalistami — przywłaszczycielami władzy i sekciarzami. Prawdziwy Kościół jako mądra niewiasta „**dom swój buduje**” - natomiast tracąca wieniec — jako głupia niewiasta „**dom ten rozwała**” - Prz 14, 1. Wprawdzie zbudowali oni liczne kościoły chrześcijańskie - dwanaście denominacji, ale w trakcie realizowania tego przedsięwzięcia sami ponieśli największą szkodę, tracąc współdziedzictwo z Chrystusem i perspektywę otrzymania nieśmiertelnej natury. Tak wielu będzie tych, którzy się znajdą w gronie utracjuszy koron - wieńca, że zostali określani mianem „wielkiego tłumu, którego nikt nie mógł zliczyć” - Ap 7, 9. Mogą też być nazwani klasą miłosierdzia Bożego, ponieważ po pozbyciu się wad, które skały ich charaktery (szaty) i oczyszczeniu ich przez moc krwi Barankowej jako antytypowi Lewici (Ez 44, 10-14), z palmami zwycięstwa w rękach, w duchowej naturze, służyć będą w niebie, -w Kościele (Ap 7, 13-17).

Nasze rozważania nie mają na celu rozpatrzenia z ujemnej strony działalności klasy utracjuszy koron, a szczególnie jej przywódców, lecz przeciwnie, ich dobrej pracy, jaką wykonali na rzecz prawdziwego Kościoła - antytypicznego ołtarza. W typologii biblijnej jest to zobrazowane przez książąt dwunastu pokoleń izraelskich, przynoszących na ofiarę srebrne czasze, misy oraz złote łyżki pełne kadzidła (4 M 7, 1-88). Naczynia w symbolice biblijnej reprezentują nauki (Iz 52, 11). Biblia oferuje je w czterech użytkowych zestawach: doktrynalnym, zbijającym błędy, naprawiającym złe postępowanie oraz udziela instrukcji pomocnych do rozwinięcia charakteru na podobieństwo Chrystusowe. Biblia podaje, w co mamy wierzyć, a co odrzucać jako błąd, jakimi nie powinniśmy, a jakimi powinniśmy być. **„Całe Pismo przez Boga natchnione jest pożyteczne do nauki, do wykrywania błędów, do poprawy, do wychowywania w sprawiedliwości. Aby człowiek Boży był doskonały”** (w charakterze) - 2 Tm 3, 15-17.

Paul S. L. Johnson tak wyjaśnił znaczenie tych obrazów:

Godłem dla chorągwi obozu Judy był lew, obozu Rubena — orzeł, obozu Efraima — wół, a obozu Dana — twarz ludzka. To wydaje się prawdopodobne, ponieważ godła te są użyte jako symbole czterech wielkich Boskich przymiotów (Ap 4, 7; Ez 1, 10) i jest rzeczą pewną, że zasadnicze myśli wyznaniowe tych czterech obozów antytypicznego Izraela są tymi czterema przymiotami - jeden na każdy obóz. Zapewne, że pojęcie o Mocy Bożej jest podstawową myślą wyznaniową Kalwinizmu, Kampbellizmu i Adwentyzmu, trzech denominacji na wschodzie antytypicznego Przybytku. Mądrość Boża jest podstawową myślą wyznaniową Greckiego, Rzymskiego i Anglikańskiego Katolicyzmu, trzech denominacji na południe antytypicznego Przybytku. Sprawiedliwość jest bez wątpienia myślą wyznaniową Luteranizmu, Kongregacjonalizmu i sekt fanatycznych, trzech denominacji na zachodzie antytypicznego Przybytku. Podobnie pojęcie o Miłości Bożej jest podstawową myślą wyznaniową Kościołów Baptystów, Metodystów i Unitario -Uniwersalistów, trzech denominacji na północy antytypicznego Przybytku. Ze względu na fakt, że wyznania wiary są tymi denominacyjnymi chorągwiami i że każda z tych czterech denominacyjnych grup posiada inny przedmiot za swe godło, jest zrozumiałą rzeczą wierzyć, zresztą zgodnie z twierdzeniem rabinów, że na obrazowych chorągwiach znajdowały się symbole tych czterech przymiotów. Jednak nie przedstawiamy tych myśli jako absolutnie jasno nauczanych w Biblii, lecz jako rozumne wnioskowanie z jej faktów widzianych od strony zasad wyznaniowych czterech antytypicznych obozów, że jeden z czterech Boskich przymiotów jest podstawą wyznaniową każdego z antytypicznych obozów”.

Izrael w jego zorganizowanym stanie i Przybytek miały być obrazem Boskich antytypicznych zamiarów. Jednym z nich było, aby objawić Samego Siebie doskonale działającego w Mocy, Mądrości, Sprawiedliwości i Miłości, i to według powyżej wymienionego porządku, co widzimy z Jego wielkich czynów (Ap 4, 6–11). Te przymioty były dla kapłanów symbolizowane przez nienakrytą Ubłagalnię, przez dwa Cherubiny i częściowo przez światło Szekinah w Świątyni Najświętszej. Dla Lewitów były

one symbolizowane przez te same rzeczy, lecz zakryte, a dla Izraelitów przez chorągwie tych obozów.

(...) Obecnie, grupując antytypy poszczególnych pokoleń odpowiednio do porządku, w jakim one obozowały wokół Przybytku, wyszczególnimy każdą z dwunastu szafarskich doktryn, ich wiodącego obrońcę z Maluczkiego Stadka i głównego odstępcę z utracjuszy koron: 1) Wieczera Pańska jest symboliczną reprezentacją przyswajania przez wiarę zasługi Jezusa i komunii świętych. Doktryny tej Ulryk Zwingli użył za podstawę ruchu Maluczkiego Stadka przemienionego głównie przez Jana Kalwina w Kościół Reformowany lub Prezbiteriański. 2) Biblia jako źródło wiary chrześcijańskiej jest ośrodkiem wiary ludu Bożego. Ta doktryna była użyta przez Bartona Stone'a jako podstawa ruchu prawdziwego Kościoła — Maluczkiego Stadka, który głównie przez Aleksandra Campbella został przemieniony w Kościół Chrześcijan lub Uczniów. 3) Czasy i okresy biblijne przemożnie współpracują z proroczą chronologią. Doktryny tej William Miller użył za podstawę ruchu Maluczkiego Stadka, który głównie przez Jozuego Hinesa został przemieniony w Kościół Wtórniego Adwentu. 4) Chrystus w warunkach Swego przedludzkiego, ludzkiego i obecnego istnienia był oficjalnym Specjalnym Boskim Przedstawicielem w dziełach Boga. Doktryna ta podana przez apostoła Jana była podstawą ruchu Maluczkiego Stadka, który głównie przez Orygenesusa został przemieniony w Kościół Greckokatolicki. 5) Jeden Kościół powszechny jest szafarzem Boskiej Prawdy, który chroni ją przed błędem i służy jej tym, którzy ją przyjmują. Doktrynę tę Ireneusz użył za podstawę ruchu Maluczkiego Stadka, który głównie przez Augustyna został przemieniony w Kościół Rzymskokatolicki. 6) Kościół w ciele podlega władzy cywilnej. Doktryny tej Tomasz Cranmer użył za podstawę ruchu Maluczkiego Stadka, który głównie przez królową Elżbietę został przemieniony w Kościół Episkopalny. 7) Usprawiedliwienie jest z łaski Bożej jedynie przez wiarę w zasługi Chrystusa. Doktryny tej Marcin Luter użył za podstawę ruchu Maluczkiego Stadka, który głównie przez Jana Stałego, elektora saskiego, został przekształcony w Kościół Lutrański. 8) Każdy zbór jest pod Chrystusem panią swoich własnych spraw i niezależnym od wszelkiej

zewewnętrznej kontroli religijnej, lecz złączony w siedmiorakim związku jedności chrześcijańskiej z innymi chrześcijańskimi zbożami i jednostkami. Doktryny tej Robert Browne użył za podstawę ruchu Maluczkiego Stadka, który głównie przez Henryka Barrowsa został przemieniony w Kościół Kongregacyjny. 9) Prawdziwą religią jest najwyższa miłość do Boga i równa do bliźniego. Doktryny tej Jerzy Fox użył za podstawę ruchu Maluczkiego Stadka, który głównie przez Williama Penna został przemieniony w Kościół Kwaków lub Przyjaciół. 10) Lud Boży stanowią jedynie ci, którzy są usprawiedliwieni i poświęceni. Doktryny tej Baltazar Hubmaier użył za podstawę ruchu Maluczkiego Stadka, który głównie przez Menno Simona został przemieniony w Kościół Baptystów. 11) Bezinteresowna miłość jako ośrodek uświęcenia jest Boskim ideałem dla ludu Pana. Doktryny tej Jan Wesley użył za podstawę ruchu Maluczkiego Stadka, który głównie przez dr Tomasza Coke'a został przemieniony w Kościół Metodystyczny. 12) Jedyne Bóg jest miłością. Doktryny tej Michał Servet użył za podstawę ruchu Maluczkiego Stadka przemienionego głównie przez Fausta Socyna w Kościół Unitariański.

Powyżej w streszczeniu przedstawiliśmy dwanaście szafarskich doktryn dwunastu denominacji wraz z nazwiskami dwunastu głównych braci Maluczkiego Stadka, a także nazwiska dwunastu głównych utracjuszy koron spośród dwunastu antytypowych książąt. Jeśli w odpowiednich ruchach Maluczkiego Stadka pracowało więcej, aniżeli jeden utracjusz korony, to stanowił on antytyp każdego takiego antytypowego księcia. W każdym ruchu Maluczkiego Stadka byli antytypowym ołtarzem (4 M 7, 84). Gdy wiernie służyli w odpowiednim ruchu oraz w czasie jego trwania, to osiągnęli ukończenie swego pomazania (onego dnia, gdy pomazany jest). Dary poświęcenia dwunastu mis (w. 84) naprawiających złe postępowanie i zalecających naprawianie złego postępowania, stanowiły wielki zbiór nauk naprawiających, odnoszących się ogólnie do każdej prawie dziedziny złego postępowania. Dary poświęcenia dwunastu czasz (w. 84) przedstawiają dwanaście zestawów nauk obalających wszelkie ataki kierowane przeciwko odpowiedniej szafarskiej doktrynie, stanowiących wielki zbiór tych nauk, pokrywających się w całości z każdym prawie

zarysem opozycji przeciwko odpowiedniej szafarskiej doktrynie. Dary poświęcenia dwunastu łyżek (w. 84) przedstawiają dwanaście zestawów nauk etycznych rozwijających cechy charakteru wskazywane przez odpowiednią szafarską doktrynę i urastających do wielkiego zbioru nauk etycznych, dotyczących każdej prawie fazy budowy charakteru.

Wiersz 13 i inne w 4 M 7 wskazują, że misy i czasze były ze srebra, a wiersz 14 i inne z tegoż rozdziału informują, że łyżki ofiarowywane przez wszystkich książy były ze złota. W symbolach biblijnych srebro przedstawia Prawdę, a złoto to, co jest Boskie. Dlatego myślą w odniesieniu do mis i czasz jest, że prawda znamionowała naprawianie złych cech i postępowania oraz zbijanie błędów powstałych na skutek nauk antytypowych książy w ich odpowiednich poglądach. Natomiast myślą odnoszącą się do złotej łyżki jest, że etyczne nauki antytypowych książy były Boskie w takim zakresie, w jakim pochodziły od Boga, w jakim inspirowały do rozwijania Boskiego charakteru, w celu osiągnięcia chwały, czci i nieśmiertelności oraz uwypuklały Boską chwałę.

(TP 1977, 43).

Paul S.L. Johnson, pisarz i wydawca 17-tomowej edycji, w tomie VIII wyjaśnia antytypiczne znaczenie dziesięciu rozdziałów księgi Liczb - 4 Mojżeszowej. Problematyce szafarskich doktryn są poświęcone rozdziały czwarty, piąty, szósty i siódmy, które niemal w całości będą tu omawiane. Aby nie absorbować uwagi czytelników odsyłaniem do typów – zostaną pominięte.

Nie obeznany z terminologią tych pism, może mieć jednak znaczne trudności w zrozumieniu przedmiotu. Dlatego niektóre zwroty wymagają choćby powierzchownego wyjaśnienia, np.: Małe Stadko - Trzódka - w nawiązaniu do Łk 12, 32 oznacza prawdziwy Kościół Jezusa, klasę Chrystusową, której głową jest Pan Jezus, a mistycznym Ciałem Chrystusa — Pomazańca, Kościół. W nawiązaniu do 1 P. 2, 5 członkowie Kościoła są antytypicznymi kapłanami. Jezus jako Arcykapłan współofiaruje ich za grzechy świata (Hbr 10, 14–22). Wyrażenie „poza obozem”, w łączności z Namiotem Zgromadzenia na puszczy, gdzie palono skórę i kości ofiar, nawiązuje do wyrzucenia poza obręb nominalnego chrześcijaństwa - „**jako śmieci**” (1 Kor 4, 13) prawdzi-

wych naśladowców Jezusa. **„Również i my wyjdźmy do Niego poza obóz, dzieląc z Nim Jego urągania”** - Hbr 13, 11–13. Zwrot „poza zastonę” ma odniesienie do zastony dzielącej w Przybytku miejsce Święte od Najświętszego, do którego raz w roku, w dzień Pojednania (3 M 16) wchodził z krwią ofiar Najwyższy Kapłan. Kościół w roli podkapłanów jako członkowie Arcykapłana świata, mieli nadzieję wejść z Nim do nieba poza drugą antytypową zastonę (Hbr 9, 24–28). Powołani przez Boga, aby osiągnąć stan Boskiej natury w niebie (1 P 1, 4, 7; 2 P. 1, 4), jeszcze w swym ziemskim bycie zostali do niej „poczęci”, co Biblia określa greckim słowem *genao*. Słowo to użyte w łączności z rodzajem męskim, znaczy „spłodzić”, a z żeńskim „urodzić”. **„Ze Swej woli spłodził nas przez słowo prawdy ku temu, byśmy byli pierwiastkami istności Jego”** Jk 1, 18. **„Zapieczętowani Duchem onym Świętym obiecany, który jest zadatkim dziedzictwa naszego..”** (Ef 1, 13–14); **„Nowego Stworzenia”** (Ga 6, 15; 5, 6). Dwa etapy zbawienia obejmują wszystkich ludzi - w obecnym czasie Kościół - a w Królestwie Chrystusowym pozostały rodzaj ludzki (1 Tm 2, 4–6).

Są dwa stopnie w usprawiedliwieniu z wiary - pierwszy jest usprawiedliwieniem na wzór praojca Abrahama (Ga 3, 1–29), a drugi rzeczywistym, też z wiary, ale popartej uczynkami w poświęceniu (Jk 2, 14–26). Bez osiągnięcia tego drugiego etapu usprawiedliwienia nie mogłaby być przyjęta przez Boga ofiara Kościoła (Rz 12, 1–2). Wyrażenie „oko, usta, ręka Pańska” dotyczy tych, którzy w akcie chrztu symbolizowali śmierć i pogrzeb swej ziemskiej natury i powstanie do nowego życia w Chrystusie na czynienie woli Bożej (Hbr 10, 5–10). Mają oni starać się widzieć (**oko**), głosić (**usta**) i administrować (**ręka**) prawdą Słowa Bożego tak, jakby na ich miejscu czynił to sam Pan Jezus. W związku z profetyczno - eschatologicznym charakterem Ruchu Badaczy Pisma Świętego, po omówieniu podstawowych doktryn kościołów, przedstawiono temat o prorocत्वach. Umożliwi to zrozumienie stosunku BPŚw. do Biblii jako ich jedynej reguły wiary i życia.

Studiowanie prorocत्व i typologii (obrazów) biblijnych, w tym dotyczących eschatologii, należy zaliczyć do trudniejszych zary-

sów prawd biblijnych. Apostołowie określają je jako twarde pokarm, przystosowany dla tych, „**którzy przez przyzwyczajenie mają zmysły wyćwiczone ku rozeznaniu dobrego od złego**” (Hbr 5, 14; Flp 1, 10 ; 2 P 3, 6) „*Miły nasz brat Paweł w mądrości, która jemu jest dana, pisał. Tak też mówi we wszystkich listach (gdzie) pewne rzeczy są trudne do zrozumienia, które nieumiejętni i niestateczni wykręcają jako i inne pisma, ku swemu własnemu zatraceniu*”. Jest rzeczą oczywistą że do ich zrozumienia potrzebny jest odpowiedni stan serca i umysłu. Za przykład służy Etiopczyk, który w pokorze wyznał: „**Jakże mogę zrozumieć, jeśli mi nikt nie wyjaśni!**” (Dz 8, 30–40).

Pan Jezus, jedyny Nauczyciel Kościoła, za pośrednictwem urzędu nauczania (1 Kor 12, 28; Ef 4, 8–15), odsłania przed swymi uczniami tajemnice Planu Ojca ” (Ef 1, 9). Składa się on z różnych prawd, faktów i zarządzeń. Odrzucenie którejkolwiek z jego części jest równoznaczne z wzgardzeniem całym Planem Bożym (Jak 2, 10; Ps 107, 11). Do ochrony wiernych przed upadkiem, Bóg dał swoich żywotnych i nieżywotnych aniołów - sług i literaturę (Ps 91, 1–16).

Przy pomocy obszernie cytowanych pism, pastor Johnson na tym miejscu przedstawia stanowisko Badaczy Pisma Św. do wyszczególnionych w tym kształcie doktryn, które Ruch ten przyjął do swego depozytu wiary. Można dodać, że żadna z dwunastu denominacji chrześcijańskich w takim wymiarze je nie akceptuje, a niektóre z nich wręcz uważają za herezję, a jej propagatorów za heretyków. Przeprowadzona w końcowym rozdziale tomu I egzegeza prorocत्व ma na celu dowieść, iż Pismo Święte stanowi jedyną regułę wiary i życia wspólnoty wyznaniowej Badaczy. Jak głęboko teologia i praktyka Ruchu była i jest zintegrowana z Biblią, ujawniło się w trakcie jego przekształcania w korporacje wyznaniowe, co zostanie przedstawione w tomach II – V Historii Ruchu Badaczy Pisma Świętego.

Na tle innych nauk, wyeksponowano doktrynę o organizacji Kościoła i wynikłych na przestrzeni wieków odstępstw od Bożych zasad. Prezentowane w sposób wybiórczy pisma duchowych przywódców Badaczy Pisma Świętego stanowią jej podstawowy trzon. Oprócz stron pozytywnych, dokumentuje ona de-

strukcyjną rolę przywódców w przekształcaniu Ruchu Badaczy na związki wyznaniowe Małego Babilonu. Ujawnienie nawet gorzkiej prawdy, spełnia pozytywną rolę w rugowaniu błędów nawarstwionych przez lata na temat Historii Ruchu. W zamierzeniu autora, tom I stanowi wprowadzenie do Historii tomów od II do V, a zawarty w nich materiał poznawczy jest zaledwie Szkicem do historii Ruchu, którą da Bóg, w przyszłości ktoś podejmie się ją opracować w sposób profesjonalny. Na tym etapie badań, przede wszystkim usiłowano na nią spojrzeć przez pryzmat Pisma Świętego, ale nie można było pominąć historii chrześcijaństwa i korelacje z nim Ruchu Badaczy. Należy żywić nadzieję, że przedstawione ocenie czytelnika prawdy biblijne w świetle faktów okażą się pomocne w uzupełnieniu składowych części Bożej zbroi:

„Dlatego okryjcie się dokładnie zbroją Bożą, abyście gdy nadejdzie on dzień zły, mogli odeprzeć ... zwycięsko (ataki zła) i ostać się zwyciężywszy wszystko”

(Ef. 6, 12–18) NTR.

WYKAZ KSIĄŻĄT W ANTYTYPOWYM PRZYBYTKU
4 MJ. 7, 2-88

Narodziny dzieci [sekt] JAKUBA	Szafarska doktryna	Jakub [MS] spładzający synów	Książęta sekciarze W. K	Strona w E 8
JUDA Prezbiterianie w USA Zreformowani w Europie	Chleb i wino w Pamiętce reprezentują ciało i krew Jezusa, a ich jedzenie to przyswajanie wiarą zasługi Jezusa oraz wzajemna chrześcijańska społeczność [udział w ofierze za grzech]	ULRLICH ZWINGLI 1521 Oecolampadius, Haller, Myconius	JOHN CALVIN 1538 Bullinger, Knox, Spanheim, Chanier, Beza	190-9
ISASCHAR Chrześcijaństwo lub Uczniowie	Jedność ludu Bożego oparta na <i>Biblii</i> jako jedynym wyznaniu wiary	BARTON STONE 1804 Th. Campbell	ALEX. CAMPBELL 1815 Erret, Rogers, Smith Allen, Scott	200-6
ZABULON Adwentyści i	Chronologia w prorocत्वach na temat II adwentu	WILLIAM MILLER 829 Wolf (w Europie)	HINES — 1850 Grant, Ellen White, Uriah Smith	206- 214
RUBEN Grekokatolicy	Urząd i natura Jezusa przed, w czasie i po pobycie na ziemi jako specjalnego przedstawiciela Boga	APOSTOŁ JAN 90-100 Ignacy, Polikarp	ORYGEN 225 Dionizy — 260, Atanazy — 320; Bazyli — 350	225- 236
SYMEON Katolicy	Jest tylko jeden kościół, który w	IRENEUSZ 180	AUGUSTYN- 400	236- 254

	swym katolicyzmie (powszechności) jest szafarzem prawdy, zachowuje ją od błędów i ataków oraz udziela jej innym	Tertulian	Ambrozy, Cyprian — 250 Korneliusz - 251 Damazy — 360 Grzegorz Wielki, Hieronim	
GAD Episkopalny anglikański	Kościół w ciele, jak i Jezus w ciele podlega władzy świeckiej	THOMAS CRANMER 1533, Latimer, Ridley, Hooper, Ferrar	Królowa. ELŻBIETA 1558-1603 Parker, Grindal, Whitgift, Hooker, Ceci, Taylor, Barrow	254- 283
EFRAIM (za Lewiego) Luteranie	Usprawiedliwienie z łaski Boga przez wiarę w zasługę Jezusa	MARTIN LUTER 1517 Melanchton	JOHN STEADFAST Bugenhagen, Andreae, Calov, Gerhard, Hollaz Quenstedt, Jonas	298- 322
MANASES Kongregacyjny	Każdy zbór pod Jezusem jako Głową jest panią własnych spraw całkowicie niezależny od wszelkich osób zborów czy organizacji kościelnych, lecz uznający związek z nimi dla wzajemnej społeczności, pomocy	ROBERT BROWNE 1580 Harrison	BARROWS 1589 GREENFIELD D Johnson, Robinson, Ainsworth, Dexter, Emmons, Wise	325- 330 342- 351

BENJAMIN Fanaty- cy, Kwa- krowie, Mormoni ("wewnętrz- ne światło" ważniejsze od <i>Biblii</i>)	Prawdziwa religia polega na miłości do Boga z całego serca, umysłu, duszy i siły oraz do innych, jak do samego siebie: [miłość obowią- zkowa]	GEORGE FOX 1647 Barcley	WILLIAM PENN Pennington, Irving, Joseph Smith, Dowie, Murray, A. B. Simpson Fisher	351- 367
DAN Baptyści	Lud Boży to jedy- nie ci, którzy odłączyli się od grzechu, błędu, własnego ja i świata, a przyjęli jedynie Jezusa za Zbawiciela i Pana: [tylko usprawie- dliwieni i poświę- ceni]	BALTAZAR HUBMAIER 1523 Blaurock	SIMON MENNO Helwys, Spilsbury, Roger Wil- liams, Dan Taylor, Spurgeon, John Smith	381- 400
ASER Metodyści	Boska miłość [bezinteresowna] jako istota uświę- cenia ideałem dla ludu Bożego	JAN WESLEY 1738, Ch. We- sley [brat Johna, poeta, muzyk]	THOMAS COKE Clarke, Asbury, Watson, hedon, biskup Simpson, biskup Hurst	400- 420
NEFTA LI Unitaria- nie	Bóg jedną osobą, głównym przymio- tem jest miłość [M.S. przeczył trój- cy, nieśmiertelności duszy, wiecznym mękom, próbie tylko w tym życiu]	MICHAŁ SERVET 1531, Lelius Socyn	FAUST SOCYN - 1560, Davidis, Ezra Abbott, Nor- ton, Chan- ning dr Priestly	421- 438

SZKIC PRZYBYTKU

KWAKROWIE BENIAMIN	KONGREGACYJNY MANASES	LUTERANIE EFRAIM
GAD EPISKOPALNY]— —	<i>SPRZĘTY- Arka Przymie- rza</i>
KAAT	— — . LI	NEFTALI UNITARIANIE MERARY
SYMEON RZYMSKOKATOL		ASER - METODYŚCI <i>Umywalnia</i> Ołtarz <i>miedziany</i>

KAATYCI - KAPŁANI

**ZABULON – ADWENTYŚCI; -
ISASCHAR – UCZNIOWIE – KAMPBELLIŚCI; -
JUDA – PREZBITERIANIE**

CZTERY UŻYTKI BIBLIJ

Według słów apostoła Pawła (2 Tm. 3, 16) *Biblia* zawiera cztery użytki, przez co jej nauki „są pożyteczne ku nauce [użytek doktrynalny], ku strofowaniu [zbijaniu błędów], ku naprawie [postępowania], ku ćwiczeniu [rozwijaniu charakteru], które jest w sprawiedliwości”.

Te cztery użytki *Biblii* dostarczają chrześcijaninowi wszystkiego, czego potrzebuje on do własnego rozwijania się w prawdzie i jej duchu. Czynią one *Biblię* doskonałą, ponieważ: - użytek doktrynalny pokazuje nam, w co powinniśmy wierzyć, - użytek obalający błędy pokazuje to, w co nie powinniśmy wierzyć, - użytek służący do naprawy charakteru uczy, jakimi nie powinniśmy być w usposobieniu, motywach, myślach, słowach i czynach, - użytek ku ćwiczeniu pokazuje, jakimi powinniśmy być w usposobieniu, motywach, myślach, słowach i czynach.

Krótko omówimy obecnie każdy z czterech użytków *Biblii*.

UŻYTEK DOKTRYNALNY

W najszerszym tego słowa znaczeniu, greckie *didaskalia*, z którego pochodzi wyrażenie „ku nauce”, oznacza jakąkolwiek naukę, lecz w 2 Tm 3, 16 rozumiemy pod nim wszystko to, czego *Biblia* uczy na temat tego, w co powinniśmy wierzyć. Doktryny występują w: - dogmatach (naukach na temat Boga, *Biblii*, Chrystusa, Ducha Świętego, Przymierzy, stworzenia, upadku, klątwy, dozwoleń zła, kary za grzech, okupu, wysokiego powołania, wiary, usprawiedliwienia, ofiar za grzech, klas ludu Bożego itp.),

- prorocत्वach (każdy element prorocत्व jest doktrynalny, ponieważ coś zapowiada), - historiach (ponieważ przedstawiają fakty, podając pewne dogmatyczne myśli, np. historia Abrahama uczy o Boskiej opatrności nad Jego ludem), - obietnicach (gdź często wiążą się lub nawet są częścią przymierzy dogmatycznych, z różnymi prorocत्वami, historiami i typami), - typach (np. Adam i Ewa przed i po upadku, Noe i jego rodzina, Abraham i jego rodzina, przybytek itp.).

UŻYTEK STROFUJĄCY - OBALANIE BŁĘDÓW

Tak jak użytek doktrynalny uczył w co powinniśmy wierzyć w zakresie dogmatów, obietnic, prorocत्व, historii i typów *Biblii*, tak użytek obalający – (strofujący) błędy na tych samych płaszczyznach. Celem tego użytku jest obalenie błędów jako takich i uczenie w co nie powinniśmy wierzyć w tych samych zakresach. Powodem tego użytku jest obecność wielu fałszywych nauczycieli i tworzonych przez nich błędów podawanych jako prawdziwe biblijne doktryny, obietnice, napomnienia – są ostrzeżeniem ludu Bożego przed przyjmowaniem ich za prawdziwe.

UŻYTEK NAPRAWIAJĄCY POSTĘPOWANIE

Trzecim użytkiem *Biblii* jest naprawianie deprawacji w usposobieniu oraz w motywach, myślach, słowach i czynach. Każdy, kto dostrzega swe niewłaściwe usposobienie i postępowanie oraz stara się dostosować je do standardów *Biblii*, podejmuje się funkcji naprawiania; komu się to udaje, ten dostępuje pożądaną reformy.

Konieczność tego użytku wynika z upadłego stanu człowieka. Naprawianie płynie z nauk *Biblii* podanych w formie dogmatów, nakazów, obietnic, napomnień, prorocत्व, historii i typów [np. doktryna o Bogu, a szczególnie o Jego charakterze naprawia każdą formę grzechu, samolubstwa i światowości].

Oto metody używania *Biblii* dla naprawy postępowania: - odrywanie uczuć od rzeczy, do których nasze upadłe uczucia się skłaniają, - brzydzenie się obiektem takich uczuć, - unikanie osób, rzeczy i warunków sprzyjających działaniu upadłych uczuć, - przeciwstawianie się deprawacji i wszelkim warunkom, osobom i rzeczom pobudzającym ich działanie, - zastępowanie wad przez przeciwne im łaski, - ograniczanie wad przez łaski nie będące przeciwieństwem tych wad, - stawianie blokady naszej deprawacji i jej sposobom przejawiania się.

UŻYTEK DYDAKTYCZNY - ROZWIJANIE CHARAKTERU

Celem czwartego użytku *Biblii* jest nauczenie chrześcijanina właściwych zasad chrześcijańskiego charakteru i jego przejawiania w motywach, myślach, słowach i czynach. Uczy o zasadach sprawiedliwości i miłości bezinteresownej, ostatecznie obejmując wszystkie przymioty charakteru, prowadzi do usprawiedliwiającej wiary, a następnie do poświęcenia, przez co następuje wyzwolenie i zwycięstwo w walce z przeciwnikami - szatanem, ciałem i światem.

I.

ORGANIZACJA I POSŁUGA W KOŚCIELE

*Szczerymi będąc w miłości rośnijmy w onego
we wszystkim, który jest głową, to jest w Chrystusa.*

Ef 4, 15–16.

„Ojciec Niebiański w harmonii ze swoimi zasadami, przez Jezusa i apostołów ustanowił Kościół w oparciu o jego konstytucję i organizację, która jest tak kompletna, że może być nazwana organizmem, jako *Ciało*

PRZYSTOJNIE ZŁOŻONE i spojone we wszystkich stawach, przez które jeden członek drugiemu posiłku dodaje przez moc, która jest w każdym członku (Ef 4, 16). Organizacja ta jest kompletna sama przez się w Bogu dla celów jej egzystencji i nie potrzebuje organizacyjnych dodatków z zewnątrz w celu pomyślnego wykonania swojej misji. Dowiedzione to jest w tomie VI *Wykładów Pisma Świętego* rozdz. V i VI.

W Biblii, Kościół posiada *kompletny* opis swej organizacji i posłannictwa, do których wiernie ogranicza swe siły i działania, opierając się odważnie wszelkim próbom czynionym w celu skorpumpowania, podobnie jak naturalne ciało opiera się wprowadzeniu pierwiastków chemicznych obcych tym, z których ono się składa, czując instynktownie, że są one trucizną.

1. 1. POSŁANNICTWO KOŚCIOŁA

Jakie jest posłannictwo albo misja Kościoła? Przede wszystkim posłannictwem względem Boga i Chrystusa jest, aby wielbić Ich

we wszystkich rzeczach (1 Kor 10, 31). Po drugie, ma on trojkie posłannictwo względem samego siebie i po trzecie, dwojkie posłannictwo względem rodzaju ludzkiego. Pierwszą częścią posłannictwa Kościoła względem samego siebie jest doskonale nie się w każdym dobrym słowie i pracy (Ef 4, 11–13; Apk 19, 7, 8). Obejmuje to trzy rzeczy:

(1) Kościół w swych członkach jako Boży przedstawiciel gromadzi te osoby ze świata, które odpowiedzą na Jego zaproszenie, aby stać się Jego własnością, a jako takie — członkami Kościoła (Ps 45, 10, 11; Dz 15, 14); (2) oczyszcza się z nieczystości ciała i ducha (Ef 5, 25–27; Kol 3, 5–9); i (3) upodabnia się w charakterze do Chrystusa (Rz 8, 29; Kol 3, 10–17; Ef 4, 23–24; 5, 9).

Drugą częścią posłannictwa względem siebie jest odłączenie się od takich członków, którzy popełniają poważne grzechy i błędy, nie chcąc pokutować. Kościół czynił to niekiedy przez akcję kongregacyjną (1 Kor 5, 1–5, 13), niekiedy przez osobistą (1 Kor 5, 9–11) lub ogólną (2 J 7–11). Takie odłączenia odbywały się przez cały wiek, osobiście podczas Żniw. Przede wszystkim miało zastosowanie do tych, którzy stali się członkami klasy Wtorej Śmierci, i tych, którzy należeć będą do Wielkiego Grona (1 Kor 5, 5), czyli w okresie Epifanii obejmowało obie klasy jako takie. Dotyczyło to również niektórych członków, którzy nie utracili swoich stanowisk przed Panem w członkostwie Ciała Chrystusowego. Podobnie odłączenie to obejmowało także tymczasowo usprawiedliwionych, lecz nie ofiarowanych oraz hipokrytów, mniej lub bardziej złączonych z Kościołem.

Trzecią częścią posłannictwa względem siebie jest rozpoczęcie i przeprowadzanie takich spraw organizacyjnych, jakie konieczne są do wykonywania jego misji. Zakres i formy tych spraw są opisane w Biblii, jak np.: wybór sług lokalnego kościoła i wyznaczenie ich do służby (Dz 6, 1–6; 13, 1–3; 14, 23; Tt 1, 5); utrzymywanie czystości doktryny i życia (Dz 15, 1–31; 1 Kor 5, 1–13); wspieranie sług Prawdy, pomaganie potrzebującym poświęconym (Ga 6, 6; 1 Kor 9, 14; Flp 4, 15–18; 2 Kor 8, 18–24); i załatwianie spraw odnoszących się do zebrań i karności (Mt 18, 15–17, 19, 20; Hbr 10, 25).

Te trzy rzeczy — własny rozwój, odłączenie się od obcych i przeprowadzanie wskazanych przez Boga spraw administracyjnych — wyczerpują wewnętrzne posłannictwo Kościoła.

Następnie, Kościół ma posłannictwo w stosunku do świata. Obejmuje ono dwojaką działalność:

(1) Dawanie światu świadectwa odnośnie grzechu, sprawiedliwości i sądu, w zbliżającym się Królestwie (Mt 5, 13–16; 24, 14);

(2) Strofowanie za popełniane grzechy, a także głoszenie o sprawiedliwości i mającym nastąpić sądzie (J 16, 8–11).

Te **dwie rzeczy** wyczerpują jego posłannictwo w stosunku do świata. W przyszłym wieku Kościół będzie miał posłannictwo zupełnie odmienne od tego, jakie ma obecnie w stosunku do samego siebie i świata. Nie ma jednak potrzeby omawiania tej kwestii obecnie, ponieważ nie wchodzi ona w zakres niniejszego tematu. Aby zrozumieć organizację Kościoła Wieku Ewangelii, trzeba mieć w pamięci jego **potrójne posłannictwo**, jak zostało ono powyżej opisane. Nie zwracanie uwagi na te cele stało się powodem wielkiej apostazji w chrześcijaństwie, podobnie jak zważanie na nie przyczyniło się do zgromadzenia wybranych. Katastrofalną rzeczą jest zaniedbywanie, a pożyteczną zachowywanie Bożego posłannictwa Kościoła i to ponad wszystkimi innymi względami.

I. 2.

BIBLIJNA ORGANIZACJA KOŚCIOŁA

Gdy ustaliliśmy już, jakie jest posłannictwo Kościoła, znajdujemy się w lepszym położeniu w trakcie badania jego organizacji, by zrozumieć czy jest ona odpowiednia do realizacji tego posłannictwa. W takich tekstach jak: Kol 1, 18; 1 Kor 12, 12–30; Ef 4, 4–16; Rz 12, 4–8 organizacja Kościoła opisana jest pod figurą ludzkiego ciała, organizmu, a nie luźno, dowolnie rozwiniętego Towarzystwa lub Klubu. Powyższe wersety Pisma Św. zapewniają, że jest tylko jedno Ciało, jeden Organizm — Chrystus, mający wiele członków z Jezusem jako Głową. Tak jak w naturalnym ciele członki różnią się w swych funkcjach, przy czym jedne sprawują ważniejsze, a inne mniej ważne zadania i mimo tej różnaitości, są

one harmonijnie połączone między sobą we wzajemnej zależności, pomocy, ocenianiu oraz sympatii, tak samo jest z Ciałem Chrystusa, gdzie „całe Ciało [jest] przystojnie złożone i spojone we wszystkich stawach, przez które członek drugiemu posiłku dodaje przez moc, która jest w każdym członku”.

Ciało to - podobnie jak naturalne - mając wiele członków stanowi tylko jedną całość, ponieważ ma jednego ducha, jedną nadzieję, jedną pracę, jednego Pana, jedną wiarę, jeden chrzest i jednego Boga (Ef 4, 4–6). Jego jedyna Głowa zależna od Boga zajmuje się myśleniem, planowaniem, czuciem, pragnieniem, kierowaniem. Ponieważ upodobało się Bogu umiejscowić te członki każdy we właściwym miejscu Ciała, Głowa kieruje nimi używając ich zgodnie z poszczególnymi funkcjami w Ciele. Podobnie jak w naturalnym ciele, które ma tylko jedną głowę, żaden członek nie ma odrębnej i osobnej głowy od innych członków, tak i w tym Ciele, Jezus, którego głową jest Bóg (1 Kor 11, 3), sprawuje funkcję Głowy każdego członka, a wszyscy członkowie utrzymują swoje miejsca w Ciele przez dotrzymywanie warunku na jakim do niego weszli, tj. przyjęcia Chrystusa jako swojej Głowy. Pod figurą jednego Ciała posiadającego wyłącznie jedną Głowę i wiele rozmaicie funkcjonujących, lecz wzajemnie z sobą zespolonych członków, przedstawiona jest najkompletniejsza organizacja jaka kiedykolwiek została utworzona. Nie ma ona wielu rzeczy, które ludzie uważają za konieczne dla organizacji i z tego powodu wielu nie rozumie, że jest to organizacja duchowa, uważając, iż w ogóle nie jest to jakakolwiek organizacja. Organizacja Kościoła ujawnia się: **(1)** w sposób szczególny, tj. jako duchowe niewidzialne i wewnętrzne obcowanie poświęconych pomiędzy lokalnymi, zewnętrznymi i widzialnymi zborami i ich miejscowymi sługami, pracami, urządzeniami i zebraniem oraz **(2)** w sposób ogólny, tj. jako duchowe, niewidzialne i wewnętrzne obcowanie bez żadnego uzewnętrznienia lub widzialności **(a)** oddzielnie od jego sług ogólnych - i „drugorzędnych proroków”, którzy służą i współpracują z Kościołem powszechnym w poszczególnych zborach, lub w wielu z nich, na konwencjach, słowem i pracą, czy też w swoich osobistych przedstawicielach przez pracę, rozmowy, listy i słowo drukowane, jak również

(b) osobno od jego sług lokalnych służących poświęconym w każdym zborze. Całe Ciało reprezentowane jest w każdym lokalnym zborze z tego powodu, że posiada poświęconych między swymi członkami.

Wewnętrzny węzeł czyli związkami pomiędzy nimi w danej miejscowości i pomiędzy wszystkimi innymi jest duchowa przyjaźń w jednym duchu, jednej nadziei, jednej pracy, jednym Panu, jednej wierze, jednym chrzcie i jednym Bogu.

Węzeł zewnętrznym, tj. punktem styczności pomiędzy lokalnym zgromadzeniem i członkami Ciała w tym zborze są jego prace, zebrania i urzędnicy, tzn. pastory, nauczyciele (słudzy budujący), pomocnicy (diakoni i diakonki) i zarządy (przewodniczący, komitety urzędów układających porządek spraw itd.), a także okazyjne usługi i współpraca ze sługami Kościoła powszechnego (Rz 12, 4–8, por. z końcowymi wierszami 1 Kor 12, 28; Ef 4, 11). Również zewnętrznym węzłem lub punktem styczności pomiędzy poświęconymi w każdym zborze i poświęconymi wszędzie, są ich konwencje i prace ze sługami Kościoła ogólnego. i ogólnie, chociaż objawia się przez swoje prace, urzędnictwa, zebrania, oraz widzialnych sług niezależnie od tego, czy jest to w jednym miejscu czy wszędzie.

Innymi słowy nie ma ogólnej, widzialnej organizacji Kościoła Boga Żywego, która rozmaite zbory lub jednostki czyni organicznie częściami powszechnego widzialnego ciała, lecz istnieje odkrycie lokalnej części niewidzialnego Kościoła w postaci lokalnych zborów zewnętrznie zorganizowanych, jak to zostało wyżej opisane i używających do swych duchowych celów sług Kościoła: Jezusa i apostołów, oraz „drugorzędnych proroków”. Cały Kościół, który jest niewidzialny, znajduje swoje widzialne uzewnętrzenie się w pracach, urzędzeniach, zebraniach i sługach Kościoła powszechnego: Jezusie, apostołach, „drugorzędnych prorokach”, zarówno ogólnie, jak i lokalnie; w ewangelistach — niekiedy ogólnie, niekiedy lokalnie oraz tylko lokalnie w pastorach i nauczycielach (starszych), pomocnikach (diakonach i diakonkach) oraz zarządach (przewodniczący, komitety urzędów itd.), którzy są wykonawcami interesowych spraw zboru.

W tym kontekście żadne wyznanie osobno, ani też wszystkie razem nie są Ciałem Chrystusa, Kościołem Boga Żywego, ponieważ on składa się wyłącznie z uświęconych w Chrystusie Jezusie. Tak więc, żadna zewnętrzna, widzialna organizacja nie jest prawdziwym Kościołem Chrystusowym. **Poświęcenie i spłodzenie z Ducha Św. są jedynymi sposobami, przez które człowiek przystępuje do niewidzialnego Kościoła Chrystusowego** (1 Kor 12, 12, 13; Ga 3, 26–28).

Organizacja prawdziwego Kościoła Chrystusowego trwa niezmiennie do czasu, gdy cały Kościół przejdzie poza Zastonę. Wprawdzie istniały cechy tymczasowe w postaci darów Ducha, jak cuda, dary uzdrawiania, różnorodność języków itd. (1 Kor 12, 28), dopóki nie przeminęły (1 Kor 13, 8–12). O trwałości powyżej opisanej organizacji św. Paweł daje nam jasne świadectwo w Ef 4, 11–16, a w szczególności w 13 gdzie mówi, że te urzędnia Kościoła pozostaną z Ciałem „*abyśmy się wszyscy zeszli w jedność wiary i znajomości Syna Bożego, w męża doskonałego (jednego Nowego Człowieka jakiego Bóg uczyni z Żydów i Pogan, w miarę zupełnego wieku Chrystusowego*” Ef 2, 15.

Widzimy zatem, że *nie ma tutaj zewnętrznej organizacji, w której członkostwo czyniłoby człowieka członkiem Ciała Chrystusowego, ani w postaci wyznań, hierarchii, ogólnych rad, synodów, konferencji, zgromadzeń, presbiteriów czy też komitetów lub korporacji interesowych*. Wszystkie te rzeczy są obce organizacji Kościoła, wrogie dla jego konstytucji, usuwające zwierzchnictwo Jezusa, jego jedność, różnorodność członków i ich wzajemny stosunek w Ciele. Kościół powinien występować z nieustającą opozycją przeciw każdemu zamachowi na połączenie jego organizacji z formami organizacyjnymi pochodzącymi nie od Pana, lecz od Bożego nieprzyjaciela. Wszelkie zaś wysiłki zmierzające do usprawiedliwienia ich funkcjonowania w „Kościele, który jest Jego Ciałem”, jakoby koniecznych dla jego posłannictwa, powinny być odrzucone, albowiem potrzeba taka nie powstaje z danego od Boga posłannictwa, lecz z ludzkiego i szatańskiego jego spaczenia. Przed zakończeniem opisu Ciała Chrystusowego jako organizmu, w oparciu o cztery wersety, wskażemy na różne punkty widzenia tej nauki.

Kol 1, 18 zawiera bardzo ogólnikowy opis, wykazujący dwie części Chrystusa — Jezusa jako Głowę i Kościół jako Ciało - bez wyraźnego wskazania urzędowego stosunku współczłonków Ciała.

Rz 12, 4-8 traktuje o jedności Ciała, a także o różnorodności i zgodności jego członków, zwracając uwagę na rozmaite funkcje urzędowych członków Ciała w zborze lokalnym, bez wymienienia ich urzędowych nazw i nazw sług Kościoła powszechnego.

Ef 4, 11-13 odnosi się do sług Kościoła, zarówno lokalnych, jak i ogólnych, jak również do tych, których praca ma charakter misjonarski — ewangelistów.

Werset z 1 Kor 12, 28, w wyszczególnieniu pomijając ewangelistów, wymienia wszystkich innych urzędowych sług Kościoła, tak ogólnych, jak i lokalnych, a przeto jak widzimy, obejmuje wszystko co się tyczy sług Kościoła z jednym tylko wyjątkiem. Powyższe cztery wersety są wspaniałym przykładem Boskiego zarządzenia napisania Pisma „trochę tu i trochę ówdzie”; pełna prawda nie da się znaleźć w żadnym pojedynczym wersecie, lecz przez połączenie wszystkich wersetów omawiających dany przedmiot.

Gdy mówimy, że Boska organizacja Kościoła jest zupełna dla jego posłannictwa, to nie znaczy, że jest ona taką dla wszystkich posłannictw. Faktycznie nie dostosowana do polityki, albowiem mało członków Kościoła nadaje się do niej, a usiłowanie niektórych z nich włączenia i polityki do jego posłannictwa, przyniosło zło tak Kościołowi, jak i państwu. Kościół nie jest zorganizowany do interesu, z wyjątkiem tego, jaki jest konieczny do przeprowadzenia powyżej opisanej pracy, a bardzo niewielu z jego członków ma wybitną zdolność do interesów. Kościół nie jest zorganizowany do rozwiązywania zagadnień socjalnych, albowiem mało jego członków posiada czas, talent i ducha potrzebnych dla tych zagadnień. Świeckie wychowanie nie jest również polem usiłowań dla organizacji Kościoła, albowiem członkowie jego z reguły nie są „mądrzy” według ocen tego świata. Nie jest on też zorganizowany do eklezjastycyzmu, ponieważ członkom jego brak ducha, nadziei, celów i przymiotów zorganizowanego kościelnictwa. Kościół nie jest również zorganizowany do kierowania pracą

Wielkiego Ludu, albowiem jego członkowie mają inne motywacje do prowadzenia swojej pracy, wymagającej odrębnych pobudek. Członkowie Kościoła uzdolnieni są do wyższego rodzaju pracy i traktowania siebie oraz innych inaczej, aniżeli wymaga się w pracy Wielkiego Ludu.

Widzimy więc, że Kościół — Jego Ciało — jest kompletnie zorganizowany i uzdolniony do skutecznego wykonywania szczególnego posłannictwa. Stąd też przez posiadanie Ducha, Słowa i Opatrzności Boskiej, swej formy organizacji wewnętrznej oraz lokalnych i powszechnych ujawnień, Kościół jest dobrze wyposażony do wielbienia Boga i Chrystusa. Osobiście w swoich członkach, jak również w ogólnych i lokalnych sługach, dysponuje on wszystkim, co było jemu potrzebne do zebrania z góry ustalonej liczby wybranych spośród świata: a że jest należyte zorganizowany do prowadzenia tego rodzaju pracy widać to z faktu, iż zdołał popieczętować prawdą wszystkich wybranych. (Ez 9, 4; Apk 7, 1–4). W swych poszczególnych członkach, w sługach ogólnych i lokalnych, przygotowany jest do oczyszczania się z wszelkiego brudu ciała i ducha oraz do udoskonalenia świętości w czci Pańskiej. Fakt dokończenia tej pracy przez Kościół (Apk 19, 7, 8) dowodzi, że organizacja jego jest doskonała do wykonania tych dwu zadań; że jest on kompletnie zorganizowany do odłączenia od swej społeczności tych, którzy nie są współczłonkami jest widoczne z należytego stosowania Ew. Mt 18, 15–17 w zborach lokalnych i ogólnych przesiewaniach powszechnego Kościoła; przez ewangeliczną działalność wszystkich swoich członków, a szczególnie swoich lokalnych i powszechnych sług nauczających, Kościół dał świadectwo pomiędzy wszystkimi narodami o grzechu, sprawiedliwości i mającym przyjść sądzie, jak również udziela nagany za naruszanie tych zasad przez narody. Należyte zrozumienie tej postaci jego pracy dowodzi, że Kościół jest kompletnie zorganizowany do wykonania posłannictwa (...).

Oczywiście nie twierdzimy, że Kościół nie powinien posługiwać się ziemskimi urzędnikami i instytucjami do pomocy w swoim posłannictwie. Całkiem słuszne jest używanie takich ludzkich pomocy jak: poczty, kolei, telegrafu, telefonu, druku i systemów interesowych; podobnie w postaci budynków, wynalazków,

utworów literackich, historii itd, oraz prac lewickich, jak: konkordancji, słowników biblijnych, encyklopedii, słowników greckich itp. Lecz Kościół nie posługuje się nimi w postaci organizacji pod swoją kontrolą, a przeto nie używa ich organizacyjnie. Bez spaczenia własnej organizacji Kościół nie może przejąć dla celów swojego posłannictwa kontroli nad żadną organizacją poza sobą tak, jak został ustanowiony przez Boga, ani też nie może pozwolić, by jakieś zewnętrzne ciało miało nad nim kontrolę. Dlatego też nie może tworzyć korporacji interesowych, ani towarzystw dla prowadzenia swego posłannictwa.

Twierdzenie, że Kościół nie może osiągnąć swojego zadania bez takiej organizacji oznaczałoby, że Bóg niedbale go ustanowił, że nie pouczył go przez swoich natchnionych pisarzy, ustnie ani w Piśmie Świętym, aby korzystał z przywilejów korporacji lub towarzystw interesowych, sankcjonowanych przez Cesarstwo Rzymskie w czasach Jezusa i apostołów i zaniedbał dania mu kompletnej organizacji dla jego posłannictwa. Twierdzenie takie oznaczałoby, że wszyscy Antychryści mieli słuszość robiąc dodatki do pierwotnego urzędnictwa Kościoła, że prawdziwy Kościół był w błędzie protestując przeciw takim dodatkom, oraz że ludzie są mądrzejsi od Boga, gdy idzie o „praktyczność”! Z pewnością wierni Boży nie zgodzą się na to, że Kościołowi potrzebne są łubki, bandaże, klamry, podpory, krokwie i laski ludzkich organizatorów, by mógł prowadzić swoje posłannictwo! Każda praca, dla której jest absolutnie konieczna jakakolwiek obca organizacja, musi być obcą dla danego Kościołowi od Boga posłannictwa. Biblia, rozum i historia - tak świecka jak i religijna - odpowiadają w sposób twierdzący (F 284, 294).

ZNACZĄCY FAKT

W figurach Starego Testamentu nie znajdujemy nic, co symbolizowałoby, że Małe Stadko celem urzeczywistnienia swego posłannictwa będzie potrzebowało obcej dla siebie organizacji, podobnie w Nowym Testamencie nic na ten temat nie znajdujemy. W symbolice Pisma Świętego organizacje są przedstawione przez wozy. To samo słowo używane jest do tłumaczenia kilku słów hebrajskich. Nigdzie jednak nie użyto wozów jako symboli na

urządzenia, jakich Małe Stadko miało używać z Boskim uznaniem do prowadzenia swojej pracy. Na przykład kapłani nie używali niczego podobnego do pomocy w swojej pracy, chociaż Lewici Merarycy używali czterech, a Lewici Gersonicy dwóch wozów w swojej pracy (4 Mj 3, 18–21, 27, 33; 7, 1–9). Hebrajski wyraz *agalah* (w polskim tłumaczeniu „wóz”) w angielskim tekście jest przetłumaczony „wagon”; a w Ps 46, 10 oddano go angielskim słowem „chariot”, to znaczy powóz, rydwan. Sześć tych powozów zdaje się symbolizować sześć rodzajów towarzystw, które antytypiczni Lewici Merarycy i Gersonicy uznają za pożyteczne dla swojej pracy. (...).

Zgodnie z tym *Stary i Nowy Testament ignoruje wszelkie organizacje*, z wyjątkiem własnej konstytucji Kościoła, koniecznej do prowadzenia jego pracy. Nie jest to wcale przeoczenie, lecz raczej wymowny fakt, że Bóg opisując kompletną organizację Kościoła, celowo pominął wzmiankowanie innego ciała, towarzystwa, lub korporacji w Kościele chcąc, aby rozumiano, że żadna z nich nie była potrzebna Kościołowi dla wykonywania celów jego posłannictwa. W ten sposób dostrzegamy, że Kościół przez swoich ogólnych sług, wspomagany przez wszystkich poświęconych członków, jest doskonale zorganizowany do pomyślnego prowadzenia ogólnych spraw swego posłannictwa, a także przez sług powszechnych i sług zborów lokalnych oraz przez wszystkich poświęconych w tych zborach i poza nimi — do pomyślnego wypełniania lokalnych spraw swego posłannictwa. Przeto Kościół powinien odmówić przyjęcia służby wszelkich hierarchii, powszechnych rad, synodów, zgromadzeń, konferencji, prezbiteriów, wydziałów, korporacji, komitetów itd., które *starają się kontrolować jego pracę* jako dodatki do Boskiego urządzenia Kościoła, gdyż są niepotrzebne i szkodliwe dla jego posłannictwa.

Wszyscy badający Biblię zgodzą się, że — odnośnie werse-
tów biblijnych i faktów — rzecz przedstawia się tak, jak ją opisa-
liśmy; te z nich, które były wzmiankowane powyżej, dowodzą
tego ponad wszelką wątpliwość. Niemniej decydujące znaczenie
mają fakty z historii Kościoła. Rozpoczęcie podważania wyżej
opisanej organizacji Kościoła zaczęło się od tego, że biskupi stali
się oddzielną formacją od starszych czyli prezbiterów w Kościele,

a „kler” odrębnym od „laików” czyli osób świeckich. Każdy Kościół zaprzestał posiadania wielu biskupów tzn. *prezbiterów* — starszych zborowych. Dz 20, 17, 28; Flp 1, 1; Tt 1, 4–6; 1 Tym 3, 1–15 wzmiankuje tylko dwa rodzaje sług lokalnego Kościoła a w drugim stuleciu już miał tylko jednego biskupa, postawionego nad starszymi i diakonami. Biskupi ci dla dobra swojej władzy zaczęli zwoływać synody, czyli rady prawodawcze, dla rzekomego wspólnego dobra — nie Kościoła, który jest Jego Ciałem, lecz kościołów, całych okręgów i prowincji. Pierwszy z tych synodów odbył się w 166 A. D. Synody te dowodzą, że kościoły były zewnętrznie zorganizowane, a to jest rzeczą obcą dla Wieku Apostolskiego. Nad tymi „prowincjami Kościoła” z upływem wielu dziesiątek lat stanęli arcybiskupi, których władza nadal wzrastała. Wszyscy ci arcybiskupi, rozproszeni po trzech terytorialnych częściach Cesarstwa Rzymskiego, stali się w trzecim wieku podlegli patriarchom, których było wówczas trzech: jeden w Rzymie, jeden w Antiochii i jeden w Aleksandrii. Ci wprowadzili swoją organizację do „Kościoła” obcą i wywrotową dla jego pierwotnej konstytucji jako Ciała Chrystusowego. Od tego czasu, wszystkie dodatki organizacyjne były dodawane do pierwotnej konstytucji Kościoła pod pretekstem, że są potrzebne do prowadzenia jego pracy. Nie zapominajmy jednak, że potrzebne one były tylko posłannictwu Kościoła nominalnego, który stracił z oczu Boskie posłannictwo prawdziwego Kościoła, a ustanowił swoje własne, nie upoważnione na Wiek Ewangelii - nawrócenie świata i panowanie przed powtórным przyjściem Chrystusa.

Jedność prawdziwego Kościoła w jednym duchu, jednej nadziei, jednej pracy, jednym Panu, jednej wierze, jednym chrzcie i w jednym Bogu była wystarczająco silna, aby umożliwić poszczególnym jednostkom (Dz 8, 1–7) i zborom (Dz 13, 1–4) przez reprezentantów wykonywanie jego posłannictwa. Lecz nigdzie w Biblii nie napisano o zbiorze zborów łączących się organizacyjnie przez komitety, wydziały, towarzystwa, korporacje lub w inny sposób do rozsławiania poselstwa Słowa, chociaż jednostki i poszczególne zbory *jako takie*, łożyły na wydatki tych, którzy nauczali Ewangelii, niezależnie od tego, czy byli oni ich przedstawicielami czy też nie (Dz 13, 1–4; Flp 4, 10–18). Prawdą jest,

że niekiedy połączone w danym dziele zbory prowadziły organizacyjnie pracę diakańską - zbieranie pieniędzy i rozdawanie pomiędzy potrzebujących poświęconych (2 Kor 8, 16-24). Lecz taki alians nigdy w Nowym Testamencie nie prowadził żadnej pracy organizacyjnej mającej na celu szerzenie Słowa za pomocą komitetu, wydziału, towarzystwa, korporacji, lub w inny sposób. Dlatego wnosimy, że taka metoda działania jest niezgodna z organizacją Kościoła, chociaż zgodnie z tym co powiedziano powyżej, nadaje się do pracy diakańskiej w Kościele.

Z powyższej dyskusji wnioskujemy więc, że Kościół był kompletnie zorganizowany przez Boga w czasie Żniwa Wieku Żydowskiego, do wykonania zleconego posłannictwa: że jego organizacja jest organizacją jednego Ciała pod Jezusem — Głową, z apostołami jako pełnomocnikami, całkowicie uzdolnionymi do nieomylnego i doskonałego związywania oraz rozwiązywania wszystkich koniecznych zasad (Mt 18, 18). „Drugorzędni prorocy” mieli służyć w Kościele powszechnym po śmierci apostołów wyłącznie jako widzialni, ale nie natchnieni, ani nieomylni, czy też doskonali nauczyciele, podobnie jak współpracowali z apostołami przed ich śmiercią. Ewangeliści (we wspólnocie z apostołami i „drugorzędnymi prorokami”) mieli służyć elementarnymi prawdami Słowa Bożego osobom początkującym. Wybrani pastory i nauczyciele mieli podawać prawdy lokalnym zborom; pomocnicy (diakoni i diakonki) usługiwać mieli „stołom” oddzielnie od służby Słowem; zarządy (przewodniczący, komitety itd.) prowadzić miały zewnętrzne sprawy lokalnych zborów; a każdy członek - urzędowy lub nieurzędowy - miał współpracować w posłannictwie Kościoła, zależnie od swych duchowych zdolności, ludzkich talentów i swego położenia wynikającego z opatrności Bożej. Wnioskujemy zatem, że Kościół, zorganizowany w samym sobie przez Boga, jest zupełnie przystosowany do wypełnienia swego posłannictwa w świecie, oraz że wszelkie usiłowania dołączenia do niego innej organizacji jest niezgodne z jego formacją i wrogie dla sprawy Boskiego posłannictwa, lecz nie dla sprawy Lewitów - Wielkiego Ludu, jak to wyraźnie wykazuje Pismo Św.”

(T.P. 1923, 18-23.).

II.

URZĄD NAUCZYCIELSKI

*A Bóg ustanowił w Kościele najpierw apostołów,
po wtóre proroków, Zbudowani na fundamencie
apostołów i proroków.*

1 Kor 12, 28. Ef 2, 20–22.

II. 1.

PROROCY W KOŚCIELE POWSZECHNYM

Słowo prorok, gr. *profetes*, według greckiej etymologii oznacza tego, co wykląda za pomocą pisma lub ustnie. Tego rodzaju prorocy należą do dwu klas: 1/ natchnieni (2 P 1, 20–21; 1 Tm 3, 15–17) i 2/ nie natchnieni (Tt 1, 12; Dz 15, 22–32). Natchnieni prorocy żyli w czasie pisania tak Starego jak i Nowego Testamentu (Jk 5, 10, 11; 1 Kor 14, 30). Ich posłannictwa mogły dotyczyć różnych zasad lub odnosić się do wypadków, osób i rzeczy przeszłych, terażniejszych i przyszłych. Natchnieni prorocy Nowego Testamentu przestali istnieć, a z nimi ustały i dary Ducha, dane Kościołowi na początku Wieku Ewangelii (1 Kor 13, 9), które już nie powtórzyły się podczas tego Wieku.

Słowo prorok jest użyte do zarządzeń Wieku Ewangelii i obejmuje:

(1) w ogólnym znaczeniu wszystkich, którzy przemawiają w Kościele (Dz 13, 1), tak natchnionych, jak i nienatchnionych, bez względu czy to będą (a) **apostołowie**, tacy jak np. św. Paweł; (b) „**prorocy**”, jak np. Barnabasz, jako mówcy do Kościoła Powszechnego nie są ograniczeni w posługach kościołom lokalnym. Jednakże nie byli pełnomocnikami z taką władzą jaką mieli apostołowie, tj., związywania i rozwiązywania oraz udzielania darów ducha;

(c) pasterze i nauczyciele, tacy jak np. Symeon, Łucyjuś i Manahen, mówcy, których władza urzędowa ograniczała się tylko do kościoła lokalnego, o czym wspomina 1 List do Koryntian 14, 29–32, gdzie było wymagane, by nienatchnione „kazanie” lokalnych starszych zw. prorokami, podlegało natchnionemu „kazaniu” starszych zwanych również prorokami. Zatem było wymagane, by ci pierwsi ustąpili tym drugim nawet w środku mowy, gdyby oni otrzymali objawienie od Boga. Słowo prorok użyte w związku z zarządzeniami Wieku Ewangelii obejmuje:

(2) w specjalnym znaczeniu tylko nauczycieli Kościoła Powszechnego w ciągu Wieku Ewangelii, którzy (oprócz takich nauczycieli spośród siebie, którzy żyli w czasie kiedy istniał dar prorocki, a mianowicie tacy, jak np. Marek, Łukasz, Tymoteusz itd.), chociaż nie byli natchnionymi lecz z powodu nadzwyczajnego oświecenia są uzdolnieni i upoważnieni oraz naznaczeni przez Pana do udzielania ustnych lub pisemnych wykładów Kościołowi Powszechnemu, lub na prośbę zgromadzenia jakiegokolwiek kościołowi lub zgromadzeniu kościołów, lub reprezentantom jakiegokolwiek liczby kościołów. Tacy zatem posiadali tę funkcję swego urzędu (1 Kor 12, 28, 29; Ef 4, 11–13; 2, 20; 3, 5).

Jednak słowa „prorocy” w 1 liście do Koryntian 12, 28, 29 i do Efezjan 4, 11 nie można używać w znaczeniu lokalnego starszego, który służy wykładami, albowiem tacy są załączeni w wyrażeniu „pasterze i nauczyciele”. Myśl zawarta w tych wersetach jest jasno wyrażona w sposób następujący: W *pierwszym rządzie służ Kościoła są apostołowie*, którzy są Pańskimi (nie kościoła, ani kościołów) reprezentantami i pełnomocnikami, a których przywilejem w urzędzie nauczania jest natchnienie i nieomyślność w pouczeniu Kościoła Powszechnego przez cały Wiek. W *drugim rządzie służ kościoła są „prorocy”*, którzy są Pańskimi (nie kościoła, ani kościołów) reprezentantami (lecz nie pełnomocnikami), a których ważną czynnością w urzędzie nauczania jest to, że (nie przez natchnienie, ani nieomyślność, lecz) przez specjalne oświecenie udzielają nauk Kościołowi Powszechnemu (nie są jednak ograniczeni w udzielaniu usługi w kościele lokalnym) w ciągu swego życia. W *trzecim rządzie służ kościoła ewangeliści* są czasami wyłącznymi reprezentantami Pańskimi (nie pełnomocni-

kami), a czasami reprezentantami Pańskimi i kościoła lub kościołów, których ważną czynnością w urzędzie nauczania jest udzielanie instrukcji (nie lokalnemu, ani Powszechnemu Kościołowi) lecz obcym i początkującym. W *czwartym rządzie sług Kościoła są pasterze i nauczyciele*, którzy są reprezentantami tak Pańskimi, jak i kościelnymi (nie pełnomocnikami), których ważną czynnością w urzędzie nauczania jest dawanie instrukcji nie Powszechnemu Kościołowi lecz lokalnemu.

BIBLIA I FAKTY

Fakty zapisane w Nowym Testamencie i historii kościelnej od początku, aż do obecnego czasu dowodzą, że byli słudzy Kościoła, którzy zajmowali podrzędne stanowiska w Kościele Powszechnym nie takie, jakie zajmowali Apostołowie. Nie byli oni wybierani na ten urząd przez kościół miejscowy, ani przez zbiór miejscowych kościołów, a których urząd gdyby nie posiadał nazwy „*drugorzędni prorocy*”, nie byłby wcale wspomniany jako szczególnie urząd w Kościele. Do Ef 4, 11–14 napisano, że nauczający słudzy Kościoła byli użyci w celu uzupełnienia kwalifikacji osób poświęconych i uzupełnienia organizacji nauczycielskiej Kościoła. Gdyby nie zajmowali do swej pracy urzędu w Kościele, ani ich praca nie byłaby potrzebna do zupełnego wykwalifikowania Kościoła — „pracy usługiwania”, co by to znaczyło? To by oznaczało, że na przykład w czasach przed reformacją Marsiglio, Jan z Jandun, Occam, Wyclif, Hus itd. jako reformatorzy wcale nie zajmowali oficjalnej posługi do Kościoła Powszechnego jako osobnej i odrębnej od ewangelistów i zborowych starszych, a w takim razie byłiby uzurpatorami wtrącającymi się w nie swoje rzeczy i przywłaszczycielami władzy, zamiast pełnić urząd generalnych nauczycieli czyli „drugorzędnych proroków” i wyzwolicieli Syonu z niewoli babilońskiej. To by również oznaczało, że Luter, Melancton, Zwingli, Latimer, Ridley, Cranmer, Serwet, Wesley, Stone, Miller, itd. jako reformatorzy nie zajmowali oficjalnego stanowiska w Kościele Powszechnym jako osobnego i odrębnego od ewangelistów i zborowych starszych, a w takim razie także byłiby uzurpatorami wtrącającymi się w nie swoje rzeczy i przywłaszczycielami władzy, zamiast służyć jako generalni nauczycie-

le czyli „drugorzędni prorocy” i wyzwolicieli Syonu z niewoli babilońskiej. Gdyby wyrażenie „prorocy” z listu do Efezjan 3, 5 miało oznaczać zborowych starszych, którzy służą wykładami, apostoł Paweł nie wyszczególniałby ich osobno i nie umieszczał zaraz po apostołach jako tych, co mają specjalne światło odnoszące się do „tajemnicy”. Między innymi dowodami możemy podać i ten, że często się zdarza, iż zborowi starsi, którzy nie dają wykładów, wiedzą więcej o tajemnicy, aniżeli znaczna część tych, co je daje. Gdyby wyraz „prorocy” w 1 Liście do Koryntian 12, 28, 29 i Efezjan 4, 11 oznaczał miejscowych starszych dających wykłady, wtedy opuszczano by wyraz „prorocy”; stąd też wnosimy, że wszyscy zborowi starsi, czy dają wykłady czy nie, są wymienieni w wyrazach „pasterze i nauczyciele”. Oprócz tego byłoby to za bliskie uszeregowanie ich, nie tylko do apostołów, ale do wyżej wymienionej w użyteczności i zdolności całej klasy sług Kościoła. Podobnie byłoby, gdyby ich określić mianem „prorocy” u Efezjan 2, 20, gdzie powiedziano, że Kościół jest **„zbudowany na fundamencie Apostołów i proroków, którego gruntownym, węgielnym kamieniem jest sam Jezus Chrystus”**. (...)

„A NIE JAKO PANUJĄCY NAD DZIEDZICTWEM PAŃSKIM”

Prorocy przy spełnianiu swej służby nie mieli żadnych „praw”, ani kontroli nad żadnym kościołem lub kościołami miejscowymi, ani Kościołem Powszechnym. Również nie mieli prawa przemawiania w żadnym kościele bez zaproszenia. Urząd dany im od Boga upoważniał ich i uzdalniał do służby w każdym kościele miejscowym; lecz żaden kościół lub zbiór kościołów miejscowych, ani Kościół Powszechny nie miał dozwalać, ażeby ich służba była mu narzucona. Żaden z kościołów nie mógł ich zmuszać do usługi, ale raczej mieli oczekiwać, by ich zaproszono. Nawet apostołowie nie mieli prawa usługiwania w miejscowym kościele bez zaproszenia. Od czasu śmierci apostołów nie ma innego stopnia sług kościelnych, oprócz „drugorzędnych proroków”, których urząd upoważnia i uzdalnia do służby w Kościele Powszechnym.

Żaden kościół miejscowy lub zbiór tychże kościołów nie mógł wybierać żadnego z tych sług na urząd oznaczony nazwą „drugorzędni prorocy”, z powodu prostego powodu, że żaden kościół miejscowy lub zbiór tychże kościołów nie może nikomu nadać władzy jakiej nie posiada, a mianowicie władzy urzędu nauczyciela Kościoła Powszechnego. Z tego samego powodu żaden kościół ani zbiór kościołów nie może go złożyć z urzędu, chociaż mogą, tak jak najlepiej rozumieją głosować, by im służył lub nie służył, a ich decyzja ma być prawem w tym względzie. W takich przypadkach „drugorzędny prorok” nie ma podstaw do urazy, gdyby który z kościołów odmówił jemu prawa przemawiania.

Widzimy zatem, że urzędy apostołów i proroków nie są pod kontrolą kościoła miejscowego, ani Kościoła powszechnego, co się tyczy wyboru, upoważnienia lub usuwania osób z urzędów, chociaż każdy kościół ma władzę - prawo korzystać lub nie z ich usługi. Tak więc kościoły nie podlegają służbie „drugorzędnych proroków”, ani urzędy drugorzędnych proroków nie podlegają kościołom. Taki prorok, usługując na zaproszenie kościoła, ma być poddany decyzji kościoła odnośnie czasu, miejsca i porządku zebrań, jak również co do jego zakwaterowania. Nie jest on panem nad dziedzictwem Bożym, lecz ma być pomocą dla ich wiary, nadziei, miłości i posłuszeństwa, tak jak kościół nie ma być panem nad nim. Jako reprezentant Boży, a nie ich, on ma im służyć nie samolubnie, lecz na chwałę Bożą i na ich pożytek. Kościół także nie powinien mu dyktować co ma mówić, albowiem on jest Boskim reprezentantem dla nich. Gdyby taki „drugorzędny prorok”, w dodatku do swej ogólnej służby, został jeszcze miejscowym starszym, w takim razie podlegałby jako taki, lecz nie jako „drugorzędny prorok”, pod regulaminy miejscowego kościoła, spełniając obowiązki, które mu kościół powierzył, a jako zborowy starszy musiałby nawet uczyć i głosić w kościele to, co kościół sobie życzy. W czasie końca Wieku, jak i przez cały Wiek Ewangelii, Bóg wybierał „drugorzędnych proroków” dla Kościoła Powszechnego. Tak jak w Żniwie Żydowskim Bóg wybierał ich przez Jezusa, tak w obecnym Żniwie Bóg wybierał ich (pielgrzymów) przez „wiernego sługę”. W czasie między Żniwami Bóg wy-

bierał ich wprost, bez używania ludzkich narzędzi, ustanawiając ich jako członki w Ciele według Swego upodobania. (...)

WYŁĄCZNA FUNKCJA

Od śmierci apostołów pomiędzy urzędami w Kościele znajduje się jedna wyłączna funkcja jaką zajmują „drugorzędni prorocy”, a jest nią przemawianie do całego Kościoła. Zwoływanie generalnych konwencji jest zaproszeniem, napominaniem, zachęcaniem braci ogólnie, aby się gromadzili na modlitwę, badanie i wspólne uczestniczenie w Słowie Bożym i duchu. Lecz takie zaproszenia, zachęcenia, napominania odnoszące się do rzeczy wiary i praktyki, są częścią funkcji urzędu „drugorzędnych proroków”, którzy od śmierci apostołów są jedynymi osobami, mającymi prawo przemawiania do całego Kościoła. Otóż „on sługa” posiadając władzę „szafarza nad czeladzią” zwoływał generalne konwencje. W czasach apostoelskich zwoływanie takowych konwencji byłoby właściwe jedynie dla apostołów. Lecz tak, jak przed posługą „wiernego sługi”, którykolwiek z członków „gwiazd”, jak Luter, Wesley, Miller itd. zwoływali generalne konwencje, tak też i obecnie członek „gwiazdy” może je zwoływać. Jeżeli członek „gwiazdy” nie funkcjonuje, wtedy którykolwiek z „drugorzędnych proroków” może zwoływać generalne konwencje, jeśli okaże się potrzeba. Zwoływanie generalnych konwencji przez nich, nikogo nie zmusza do przybycia na takowe, tak jak i zwoływanie przez „wiernego sługę” nikogo do tego nie zmuszało. Żadna generalna konwencja nie może dać komuś prawa do zwoływania generalnej konwencji, ponieważ generalna konwencja nie może przemawiać i nie ma prawa kogoś upoważnić do przemawiania do Kościoła Powszechnego w rzeczach wiary i praktyki, dlatego że nie może dać nikomu tego, czego nie posiada.

Czy Pan dał kiedykolwiek któremu kościołowi lub zbiorowi kościołów prawo przemawiania do całego Kościoła odnośnie wiary i praktyki? Ktokolwiek to czyni, to wtrąca się w urząd „drugorzędnych proroków”. „On sługa” miał wątpliwości odno-

śnie lokalnych konwencji i tylko niechętnie, po kilku latach odmawiania, wysyłał na nie pielgrzymów, ponieważ nie były one pod jego dozorem, a potem wyraził do nas swoje wątpliwości, czy jest wolą Bożą, ażeby tego rodzaju konwencje się odbywały. Widzimy zatem, że jedyny urząd jaki miał być pełniony przez osoby w Maluczkim Stadku, mające Boskie upoważnienie potrzebne do przemawiania do całego Kościoła w sprawach wiary i praktyki, jest urzędem „drugorzędnych proroków”. Wobec tego wnioskujemy, że zwoływanie konwencji należy tylko do członków „gwiazd”, a gdy on nie funkcjonuje, to do któregokolwiek z tego rodzaju proroków. Oni jedynie mają prawo do zwoływania generalnych konwencji, a zwoływanie takowych w celu napominania, zachęcania i nauczania oznacza, iż wykonują urząd dany im od Boga, przez który mogą przedstawić rzeczy odnoszące się do wiary i praktyki Kościołowi Powszechnemu. Z tej przyczyny i z powodu warunków jakie panowały w Kościele w lecie 1917 roku, autor tego artykułu czuł się upoważniony od Pana do zwołania generalnej konwencji. (...).

NIEKTÓRE PYTANIA I ODPOWIEDZI

Pytanie: Jeżeli apostołowie nauczają teraz Kościół przez swoje pisma, czy nie należałoby rozumieć, że „drugorzędnymi prorokami” są pisarze Starego Testamentu, którzy nauczają Kościół przy pomocy swoich pism?

Odpowiedź: Pisarze Starego Testamentu nie są nauczycielami Kościoła, ponieważ aby mogli być nauczycielami Kościoła, musieliby rozumieć swoje posłannictwo do Kościoła oraz podać, jak to posłannictwo ma Kościół rozumieć, a także musieliby mieć udział w członkostwie Kościoła - a to są rzeczy, których oni nie posiadali (1 P 1, 10-11; Mt 11, 13; Kol 1, 26; Hbr 11, 39-40), podczas gdy dla osób, aby mogły być apostołami i prorokami konieczne jest wyrozumienie posłannictwa i zdolność jego tłumaczenia (Ef 3, 5; 1 Kor 14, 6, 19, 22). Oprócz tego, aby być jednym z tych proroków, dana osoba musiałaby posiadać członkostwo w Kościele, który jest Świątynią Bożą i Ciałem Chrystusowym (Ef 2, 20, 21; 4, 7, 11; 1 Kor 12, 27, 28; Rz 12, 5, 6). Tak jak fundament jest częścią budynku, tak też jego antytypiczne kamienie są częściami antyty-

picznej Świątyni, którymi przecież nie byli i nie są prorocy Starego Testamentu, a zatem Ef 2, 20 nie może się do nich odnosić. Powyżej podaliśmy, jak pastor Russell podczas sprawy sądowej z wydawnictwem „The Eagle” przyznał, że jeżeli prorocy z tego tekstu są kamieniami fundamentu, to wyrażenie to musi odnosić się do nieapostolskich generalnych nauczycieli Kościoła jako części antytypicznej Świątyni, albowiem prorocy Starego Testamentu nie byli członkami Kościoła. Przez wyrażenie „drugorzędni prorocy” musimy rozumieć osoby, a nie pisma lub nauki, tak jak przez wyrażenie apostołowie, nie pisma ani nauki lecz osoby są rozumiane, chociaż oni uczą nas teraz przez swoje pisma, tak jak i niektórzy z „drugorzędnych proroków”, jak np. Marek, Łukasz i inni.

Pytanie: Jeżeli tekst do Ef 4, 11–13 dowodzi, że prorocy mieli pozostawać w Kościele, czy on by również nie dowodził, że apostołowie byłiby z nami w ten sam sposób, aż dotąd, ponieważ to samo jest powiedziane o nich, co jest powiedziane o prorokach? Jeżeli ten tekst odnosi się do pism apostolskich, czy również nie mógł odnosić się do ich pism prorockich, bo byli prorokami, jak i apostołami?

Odpowiedź: Jeżeliby podstawa rozumowania pytającego była właściwa, to by również dowodziło, że przez wyrażenie „ewangelści, pasterze i nauczyciele” należy także rozumieć apostołów, ponieważ apostołowie (gdy użyjemy tych słów w ogólnym znaczeniu) byli także ewangelistami, pasterzami i nauczycielami. Wobec takiego rozumowania, jedynymi osobami budującymi Kościół, do których by się odnosił ten tekst, byłoby dwunastu apostołów. Lecz błąd pytającego wynika z powodu niewłaściwego rozbierania Słowa Prawdy (2 Tm 2, 15), jak jest przedstawione w powyższym artykule, wykazującym różnicę odnośnie ogólnych i szczególnych znaczeń słowa prorok. W ogólnym znaczeniu wszyscy apostołowie byli prorokami. Lecz w tekście do Ef 4, 11 jest użyte słowo prorocy, które szczególnie odnosi się do tych, którzy są nazwani w 1 Kor 12, 28 „drugorzędnymi prorokami” („*secondarily prophets*” według Upow. Przekładu ang. Biblii). Że „prorocy” z Efezjan 4, 11 nie są tymi samymi osobami co apostołowie, o których nadmieniam ten sam werset, jest jasne z języka

greckiego. W Upoważnionym Przekładzie jest to wykazane dość jasno, lecz Poprawiony Przekład i Amer. Popr. Przekład wykazują to jeszcze jaśniej, a mianowicie: *A On dał niektórym, ażeby byli apostołami, a niektórym prorokami*, itd. Najjaśniej ze wszystkich podaje Przekład Ulepszony: *A On dał niektórym jako proroki*. Greckie wyrażenia „*tous men*” i „*tous de*” dowodzą, iż to oznacza inne osoby; ponieważ te wyrażenia są użyte na przeciwstawienie wspomnianych osób jako osobnych i odrębnych od siebie. Apostołowie jako nauczyciele każdego członka Ciała Chrystusowego (J 17, 20), nie mogli wykonywać po śmierci swego urzędu osobiście; lecz czynili to przy pomocy swoich pism. Te pisma nie są prorockie w przeciwstawieniu z apostołskimi; albowiem główną funkcją urzędu apostołskiego było nauczanie przez natchnienie, nie tylko na temat zasad, lecz również odnośnie osób, wypadków i rzeczy, bez względu czy to odnosiło się do przeszłości, teraźniejszości lub przyszłości. Lecz nauczanie każdego członka Ciała Chrystusowego nie jest ważną funkcją „drugorzędnych proroków”, ani nawet nauczanie każdego członka Ciała Chrystusowego żyjącego w czasie wykonywania ich urzędu jako „drugorzędnych proroków”. Mówiąc ogólnie, ich urząd upoważnia ich i uzdalnia, ażeby byli nauczycielami dla Kościoła Powszechnego w czasie kiedy żyją, chociaż wyjątkowo dawali oni instrukcje przez swoje pisma braciom żyjącym po ich śmierci. Tak np. Marek, Łukasz, Marsiglio, Wycklif, Luter, Melancton, Stone, Zwingli, Hubmaier, Wesley, Miller, itp. „on sługa” potwierdza nasze wyrozumienie tegoż w tomie VI s. 293–294, 301–303, 329–330.

Pytanie: Czy „drugorzędni prorocy” (*secondarily prophets* - 1 Kor 12, 28; Ef 4, 11) nie są siedmioma aniołami, siedmiu Kościołów z Apk 1, 20 itd. - tj. Paweł, Jan, Ariusz, Waldo, Wycklif, Luter i Russell?

Odpowiedź: Odpowiadając na to pytanie chcemy najpierw usunąć błędne wyrozumienie w jakie popadł pytający, tj. że siedmiu aniołów przedstawia siedem jednostek. Chociaż tom VII tak uczy, to jednak ani Pismo Św., ani rozum, ani historia tego nie potwierdzają. Będzie to jasne, gdy się zastanowimy nad ogólnie znanymi faktami, że dwóch z tych aniołów nie przedstawiało

jednostek. Z tego powodu i drugich pięciu tego nie przedstawiało. Weźmy np. pod uwagę anioła Kościoła efezkiego. Prawdą jest, że św. Paweł był najzdolniejszym, najgorliwszym, najpracowitszym i najwięcej uprzywilejowanym sługą Prawdy w pierwszej epoce Kościoła (2 Kor 11, 23–28). On miał nawet najwięcej starania o wszystkie zbory (tj. chrześcijan z pogan), tak jak ap. Piotr miał szczególniejsze staranie o zbory składające się z chrześcijan pochodzących z Żydów (Ga 2, 7, 8). Pomimo to, on sam jeden nie stanowił anioła Kościoła w Efezie. Chcemy nadmienić, że każdy z dwunastu apostołów miał i wykonywał władzę związywania i rozwiązywania (Mt 18, 18; Dz 15, 7–29). Przeto, co najmniej dwanaście osób stanowiło anioła Kościoła w Efezie. Gdy weźmiemy pod uwagę anioła Kościoła w Filadelfii, to łatwo zauważymy, że sam Luter nie był tym aniołem, albowiem byli nim i inni reformatorzy. Niektórzy z nich żyli za czasów Lutra, byli zatem użyci przez Pana do wyniesienia niektórych Prawd jakie były na czasie, a którym Luter bardzo się sprzeciwiał. Zwingli dał niektóre Prawdy odnoszące się do Wieczery Pańskiej i osoby Chrystusa, którym Luter bardzo się sprzeciwiał, a nawet odmawiał społeczności z nim, ponieważ nie zgadzając się z jego nauczaniem wierzył, że prawdziwe ciało i krew Jezusa bywa otrzymywane podczas Wieczery Pańskiej, a także wierzył we wszechobecność człowieczeństwa Pańskiego. Sprzeciwiał się również doktrynie o Tysiącleciu oraz nie zgadzał się z nauką o chrzcie tylko dla dorosłych, o którym nauczał Hubmaier przeciw pogładowi Lutra. Serwet wyniósł Prawdę o jedyności Boga przeciw trójcy jako sprzeciwiającą się doktrynom Lutra; Wesley nauczał Prawdy o Uświęceniu, przeciwnej niektórym błędom Lutra, nauczany w tym przedmiocie. Stone nauczał o rozdzielaniu Kościoła od państwa, o obaleniu kościelnictwa, klasy kleru i tym podobnych nauk przeciwnych doktrynom Lutra. Miller uczył, że celem powrotu naszego Pana jest wyswobodzenie Kościoła i świata, co było przeciwne pogładowi Lutra, że powrót naszego Pana jest dla wyswobodzenia sprawiedliwych, a potępienia wszystkich niewierzących. Z tego widzimy, że Luter chociaż był bez wątpienia jednym z głównych członków anioła Kościoła w Filadelfii, to jednak sam nie stanowił tego anioła. Zatem nasze

wyrozumienie znaczenia każdego z tych aniołów jest, że w *każdym odnośnym okresie Kościoła*, reprezentuje on apostołów (przez ich pisma po ich śmierci) i wszystkich „drugorzędnych proroków”, jacy żyli w danym okresie, którzy byli specjalnym okiem, ustami i ręką Pańską.

Wobec tego, nie byłoby właściwe mówić, że siedmiu braci wspomnianych w pytaniu stanowi siedmiu aniołów, chociaż każdy z nich łącznie z apostołami (J 7, 29; Apk 12, 1) jest częścią jednego z siedmiu aniołów. Nikt inny oprócz apostołów i „drugorzędnych proroków”, zdaje się, iż nie jest włączony do grona tych siedmiu aniołów, którzy byli specjalnymi mówczymi wyrazicielami. A zatem w skład siedmiu aniołów wchodzi więcej, niż tych siedmiu „drugorzędnych proroków, których pytający wymienia”. (TP 1967, s. 29–33).

II. 2.

PODPASTERZE W KOŚCIELE LOKALNYM

„Jehowa jest wielkim Pasterzem, najwyższym ze wszystkich innych” (Ps 23, 1; 80, 2; J 10, 29). Pod jego zwierzchnictwem Jezus jest „*dobrym pasterzem*”, „*wielkim pasterzem owiec*”, „*księciem pasterzy*” (J 10, 11; Hbr 13, 20; 1 P 5, 4).

Pod zwierzchnictwem Jezusa pasterzami są przede wszystkim apostołowie (J 20, 15–17; 1 P 5, 2–4). Największych podpasterzy było tylko dwunastu (Mt 10, 2–4; 19, 28; Łk 22, 29, 30; Obj 12, 1; 21, 10, 14), przy czym ap Paweł, a nie Maciej zajął miejsce Judasza (1 Kor 4, 9; 9, 1; 5; 15, 5–11). Pomimo roszczeń papieży oraz innych osób, apostołowie nie mieli następców. Wszyscy inni, którzy twierdzą, że mają szczególne pełnomocnictwo apostołów i są ich następcami, są kłamcami (2 Kor 11, 13; Obj 2, 2; Jud 13; TP 81, 60 „Apostolska Sukcesja jest niebiblijna”).

Następni pasterze pod zwierzchnictwem Jezusa, także podtrzymywani, uprawomocnieni i kierowani przez Niego - to nieapostolskie gwiazdy - siedem składowych aniołów (posłanników) z ludzi dla siedmiu okresów kościoła nominalnego, łącznie z obecnym okresem Loadycejskim (Obj 1, 16, 20; 2, 1–29; 3, 1–22; Mi 5, 5). Wśród tych „członków gwiazdnych” było wielu reformatorów i innych specjalnych podpasterzy.

Dodatkowymi podpasterzami pod zwierzchnictwem Jezusa są pozostali generalni starsi - „drugorzędni prorocy” (Kor 12, 28), którzy służą kościołowi powszechnemu i również (w większości przypadków) zborom lokalnym. Do nich należeli Barnabasz, Apolos, Tymoteusz, Tytus i inni z czasów apostoelskich.

Podpasterze, którzy służą jako zwiastunowie głoszący Ewangelię i nauczający w lokalnych zborach, są zwykle w Biblii nazywani starszymi, a także biskupami. Według nauk apostołów (za których przykładem jako naszymi przewodnikami my jako chrześcijanie mamy postępować - Mt 18,18) urząd starszego, czyli biskupa, w zborze jest jednym i tym samym - obu nazw używano wymiennie dla tych samych osób i urzędu. Każdy zbor w czasach apostołów z reguły miał więcej niż jednego starszego czyli biskupa (Dz 13, 1; 14, 23; 21, 18; Jak. 5, 14, 15).

Apostoł Paweł wprost nazywa te same osoby starszymi i biskupami. W Dz 20, 17 powiedział on, że posłał do Efezu po tamtejszych „starszych” (greckie *presbyteroi*, od którego mamy polskie słowo prezbiterzy). Następnie (w. 28) zwraca się do tych samych starszych jako „biskupów” gr. *episcopoi* - to słowo występujące w Biblii jest zawsze tłumaczone „biskupi”.

Także u Tyt 1, 5-7 utożsamia nazwy starszy i biskup do tych samych osób i urzędów. Najpierw mówi do Tytusa, aby „postanowił po miastach starszych”, następnie w w. 6 wymieniając pewne cechy, jakie winni posiadać starsi, podaje powód a mianowicie, ponieważ są to cechy, jakie muszą mieć biskupi.

Ponadto 1 P 5, 1-4 wykazuje, że starsi i biskupi są tymi samymi osobami. W w. 1, 2 używa tej samej przenośni starszych karmiących trzodę, jakiej użył Paweł w Dz 20, 28, gdzie starsi są tymi biskupami; starsi to ci, którzy „doglądają”, sprawują „biskupstwo” (Dz 1, 20). Ci starsi z w.1-2 są w w. 4 skontrastowani z Jezusem, głównym Pasterzem, i pokazani jako podpasterze lub pastory, (Ef 4, 11 w w. KJV).

Ponadto fakt, że biskupi i diakoni byli tymi dwoma rodzajami sług zborowych podanymi w Fil. 1, 1; 1 Tym. 3, 1, 10, 12, 13 wskazuje, że starsi i biskupi byli tymi samymi osobami i że mają ten sam urząd.

Ci starsi, czyli biskupi, różnili się talentami, duchem poświęcenia się Panu i Jego służbie oraz, zależnie od swych opatrnościowych sytuacji, użytecznością dla Pana (Rz 12, 6–8). Niektórzy wywierali większy wpływ na korzyść Boga, Pana, prawdy, braci byli bardziej poważani (1 Tm 5, 17).

JAK NAZYWAĆ SŁUG

Gdybyśmy dzisiaj nazywali biskupami tych, którzy zostali wybrani do głoszenia i nauczania w lokalnych zborach, byłoby to powszechnie bardzo źle rozumiane, ponieważ w większości kościołów denominacyjnych biskupi uważni są za generalnych urzędników kościelnych wyższego rzędu niż lokalni starsi. Dlatego najlepiej jest nie nazywać biskupami lokalnych kaznodziei i nauczycieli.

Nie uważamy też, że słudzy kościelni powinni być nazywani „wielebnymi” (czcigodnymi). Chociaż wielu duchownych używa tego tytułu, niektórzy nie zdają sobie sprawy z tego, że w Piśmie Świętym nie ma żadnej wzmianki o tym, by takie lub jakiegokolwiek inne podobne określenie miało być używane przez sług Boga. W angielskim tłumaczeniu KJV słowo „czcigodny” występuje tylko raz — w Ps 111, 9: „święte i czcigodne jest jego imię”. Tutaj jest ono zastosowane do Jehowy i wydaje się, że najlepiej pozostawić dla Niego.

Sądzimy, że jeśli potrzebne jest określenie dla tych, którzy służą jako słudzy, by głosić i nauczać, najlepiej używać nazwy starsi, chociaż biblijnie można by ich nazywać pastorami (słowo to dotyczy ich jako pasterzy).

Starzenie się nie jest wystarczającym warunkiem zostania starszym w takim znaczeniu, o jakim naucza Biblia. Bracia mogą być wybrani na starszych posiadając odpowiedni rozwój w podobieństwie do Chrystusa i w znajomości Boskiej prawdy czerpanej z Pisma Świętego, przez rozwijanie lub posiadanie właściwych zdolności do nauczania oraz przez stosowne opatrnościowe sytuacje i kwalifikacje

Innymi słowy, muszą to być w znajomości Biblii dojrzałe bracia, nie „niemowlęta” (1 Kor 3, 1–3; Ef 4, 13, 14; 1 Tm 3, 6; Hbr 5,

12–14). Tymoteusz, stosunkowo młody (1 Tm 4, 12; 2 Tm 2, 22) miał jednak kwalifikacje, aby zostać starszym, nawet generalnym starszym, ponieważ przejawiał niezbędną duchową dojrzałość — rozwój w łasce i znajomości, jak również niezbędne kwalifikacje.

USTANAWIANIE „STARSZYCH” W KAŻDYM ZBORZE

A gdy im przez głosy postanowili starsze w każdym zborze, i modlili się z postami, poruczyli je Panu, w którego uwierzyli
(Dz 14, 23).

Co mówi Pismo Święte na temat procedury ustanawiania starszych w zborach? Oto fragment z książki pt. *Nowe Stworzenie*, tom 6 WPŚw. s. 332–338.

Forma tego stwierdzenia, wraz z innymi częstymi wzmiankami związanymi ze wszystkimi zborami, usprawiedliwia wniosek, iż był to niezmienny zwyczaj Kościoła pierwotnego. Termin „starsi” występujący w tym wersecie obejmuje pastorów, nauczycieli i proroków (czyli mówców publicznych), dlatego jest ważne dowiedzenie się, co znaczy słowo „postanowili”. Obecnie to słowo zwykle jest używane w odniesieniu do ceremonii wprowadzenia na urząd, ale inne jest znaczenie greckiego słowa *cheirotoneo*, użytego w tym wersecie. Znaczy ono „wybrać przez podniesienie ręki”, co wciąż jest normalną formą takiego głosowania. Definicja ta jest podana w *Analitycznej Konkordancji Bibliijnej Younga. Strong’s Exhaustive Concordance* definiuje rdzeń słowa jako „wyciągający rękę, głosujący [podniesieniem ręki]”.

Zupełnie inne greckie słowo było użyte wtedy, gdy nasz Pan wybierał apostołów: „ale ja was obrałem i postanowiłem” (J 15, 16). To samo słowo *tithemi* jest użyte przez apostoła mówiącego o swoim postanowieniu: „na co ja jestem postanowiony za kaznodzieję i apostoła” (1 Tm 2, 7). Lecz to postanowienie, apostoł wyraźnie oświadcza, nie było „od ludzi ani przez człowieka, ale przez Jezusa Chrystusa i Boga Ojca” (Gal 1, 1). Wszyscy członkowie pomazanego Ciała, połączeni z Głową i uczestniczący w Jego duchu, są w ten sposób podobnie postanawiani, nie jak Paweł do apo-

stolstwa, lecz aby byli sługami prawdy, każdy na miarę swych talentów i sposobności (Iz. 61, 1). Tylko dwunastu zostało postanowionych na apostołów, szczególnych przedstawicieli, sług, pełnomocników.

Wracając do ustanawiania lub uznawania starszych przez głosy zgromadzenia (*ecclesia*) nowych stworzeń przez „podnoszenie ręki”, o czym mówiliśmy wyżej, zauważamy, iż był to sposób zwyczajowy, ponieważ apostoł używa tego samego greckiego słowa mówiąc o tym, jak Tytus stał się jego pomocnikiem. Mówi, że „*obraný jest przez głosy od zborów za towarzysza drogi naszej*” (2 Kor 8, 16–19). Słowa w cudzysłowie pochodzą od greckiego *cheirotoneo*, które jak wykazaliśmy wyżej, oznacza „wybrać przez podniesienie ręki”. Ponadto słowo „także” [brak w polskim przekładzie] oznacza, iż apostoł został wybrany w podobnym głosowaniu - nie by był apostołem, lecz misjonarzem, w tym przypadku przedstawicielem zborów i, niewątpliwie, na ich koszt.

Niektóre z późniejszych podróży apostoła odbywały się jednak, oczywiście, bez głosowania, czy poparcia zboru w Antiochii (2 Tm 1, 15). Przepisy Kościoła pierwotnego pozostawiały wszystkim wolność używania swych talentów i szafarstwa według własnego sumienia. Zbory (*ecclesias*) mogły przyjmować lub odrzucać usługi apostołów, nawet jako swych szczególnych przedstawicieli. Apostołowie mogli przyjmować lub odrzucać takie zadania, każdy według praktykowania własnej wolności sumienia. Ale czy w Nowym Testamencie nie ma jednak wzmianki o innym ustanawianiu starszych itp., niż wybór? Czy nie ma niczego oznaczającego danie „upoważnienia”, pozwolenia do głoszenia Ewangelii, na co wskazuje angielskie słowo „wyświęcać” [w polskim tłumaczeniu „postanawiać”] obecnie powszechnie używane we wszystkich denominacjach w związku z wydawaniem licencji i wyświęcaniem starszych, kaznodziejów itp.? Przeanalizujmy pytania.

Słowo „postanawiać” w odniesieniu do starszych jest użyte tylko jeszcze w jednym miejscu i jest tłumaczeniem innego greckiego słowa *kathistemi*, co oznacza „umieścić, postawić” - Young; „umieścić” - Strong. Słowo to występuje u Tyt 1, 5: „*abyś to, co tam jeszcze zostaje, w rządku dobrym wprowadził, i postanowił starsze po miastach,*

jakom ci rozkazał". Z pozoru wydaje się iż werset ten daje do zrozumienia, że Tytus otrzymał upoważnienie do wyznaczenia tych starszych z pominięciem zdania zborów (*ecclesia*). To właśnie na takim poglądzie opiera się episkopalna teoria porządku w kościołach. Wszyscy katolicy, episkopalni i episkopalni metodyści roszczą sobie prawo do apostołskiego autorytetu wyznaczania biskupów, mianowania starszych kongregacji bez podnoszenia ręki czy głosowania zboru.

Werset ten stanowi podstawę takiego poglądu, lecz okazuje się słabym oparciem, gdy zwrócimy uwagę na ostatnie zdanie, „*jakom ci ja był rozkazał*”, i gdy weźmiemy pod uwagę to, że apostoł z pewnością nie „*rozkazałby*” Tytusowi inaczej postępować niż on sam czynił. Opis jego postępowania, poprawnie przetłumaczony, jest jasny: „*A gdy im przez głosy postanowili starsze w każdym zborze i modlili się z postami, poruczyli je Panu, w którego uwierzyli*” (Dz 14, 23).

Niewątpliwie rada apostoła i rada Tytusa, którego szczególnie on polecał braciom jako wiernego sługę prawdy, nie tylko była mile widziana, lecz oczekiwana przez braci i powszechnie przestrzegana, niemniej jednak apostoł i wszyscy ci, którzy postępowali jego śladem, starali się obarczyć odpowiedzialnością, tak jak to Bóg uczynił, — „*zbor*”, którego troską winno być „*doświadczenie duchów [nauk i nauczycieli], jeśli z Boga są*” (1 J 4, 1). „*Jeśli nie chcą, niechże mówią według słowa tego, w którym nie masz żadnej zorzy*” (1z 8, 20); „*tych się chroń*” (2 Tm 3, 5), radzi apostoł i nie należy głosować na takich, ani w żadnym razie przyjmować ich jako nauczycieli, starszych itp.

Tak czy inaczej zgoda zboru (*ecclesia*) była niezbędna, czy to wyrażona przez głosowanie, jak podaliśmy, czy też nie. Przypuśćmy na przykład, że gdyby Tytus wyznaczył starszych nie akceptowanych przez braci, jak długo panowałby tam pokój? Ile usługi pasterskiej czy innej wykonałby taki starszy niemiły w odczuciach Kościoła? Praktycznie żadnej.

Intrygi kleru, a nie nauki naszego Pana i Jego dwunastu apostołów, są odpowiedzialne za podział poświęconych na dwie klasy zwane „*klerem*” i „*laikatem*”. To duch klerikalny i antychrysta w każdym możliwym sposób nadal usiłuje panować nad dziedzictwem

Bożym, proporcjonalnie do stopnia ignorancji panującej w danej kongregacji. Pan i apostołowie uznają nie starszych, lecz Kościół (*ecclesia*) jako Ciało Chrystusowe. Wszelka godność i dostojęństwo, jakie towarzyszą wiernym starszym jako sługom Pana i Kościoła, nie są po prostu wynikiem ich uznania przez samych siebie, czy przez innych starszych. Zbór, który wybiera, musi ich znać, musi dostrzegać w świetle Boskiego Słowa ich chrześcijańskie łaski i zdolności, w przeciwnym razie nie może udzielić im takiego stanowiska i szacunku. Dlatego żaden starszy nie ma władzy przez mianowanie samego siebie. Usposobienie lekceważenia Kościoła, Ciała Chrystusowego, a czynienie siebie i swego osądu wyższym od całości, jest w istocie rzeczy najlepszym dowodem, że taki brat nie ma właściwej postawy, aby go uznano za starszego, ponieważ pokora i uznanie jedności zboru (*ecclesia*) jako ciała Pańskiego są podstawowymi warunkami takiej służby.

Żaden brat nie wybrany, nie powinien też podejmować publicznych obowiązków w Kościele jako przywódca, przedstawiciel itp., choćby był nawet przekonany, że nie ma żadnej wątpliwości co do jego akceptacji. Biblijna metoda wyznaczania starszych we wszystkich zborach jest wyborem kongregacyjnym - podniesienie ręki przy oddawaniu głosu. Naleganie na taki wybór przed podjęciem służby jest przestrzeganiem biblijnego porządku, jaki umacnia starszego, a poza tym przypomina zborowi o jego obowiązkach i odpowiedzialności przy wyznaczaniu starszych w imieniu i duchu Pańskim - jako wyrażającego Boski wybór, Boską wolę. Ponadto, według tej biblijnej zasady, członkowie zboru interesują się wszystkimi słowami i czynami starszych jako swych sług i przedstawicieli. Przeciwnie jest ona rozpowszechnionemu pogładowi, że starsi są właścicielami zboru i zarządzają zborom, kładąc kres myśleniu i mówieniu o zborze jako „moi ludzie” zamiast „lud Pański, któremu służę”.

Dlaczego te sprawy, tak bezspornie biblijne, nie są powszechnie rozumiane i przedstawiane? Ponieważ ludzka natura lubi szacunki, awanse i z łatwością popada w pokuszenie im sprzyjające; a są one popularne od siedemnastu wieków; ponieważ ludzie przywykli do tych warunków i wolą je od wolności, którą Chrystus wolnymi czyni. Wielu jest też tak pewnych, że

zwyczaje Babilonu muszą być właściwe, że nigdy nie przestudowali Słowa Pańskiego na ten temat”.

(PT 94, 53).

2. 3

CZY BIBLIA POPIERA POWSZECHNE SOBORY?

Teolodzy rzymskokatolicy wskazują na Sobór Apostolski w Jerozolimie (Dz rozdz. 15) jako precedens do zwoływania ekumenicznych (czyli powszechnych) soborów kościelnych - takich jak niedawny Sobór Watykański — na których podejmowane są decyzje w sprawach doktryny i praktyki, obowiązujące cały Kościół rzymskokatolicki i wszystkich jego wyznawców. Istnieje jednak wielka różnica pomiędzy Soborem Apostolskim w Jerozolimie, a powszechnymi soborami kościelnymi od czasu śmierci apostołów.

Jak zaznaczyliśmy w poprzednim artykule, tylko apostołowie posiadali moc związywania i rozwiązywania; oni jedynie byli natchnionymi od Boga i pisali nieomylnie. Było tylko dwunastu apostołów wybranych przez Jezusa (Paweł zajął miejsce Judasza). Oni są więc utożsamieni z gruntami nowego Jeruzalem, których było dwanaście, a nie więcej (Apk 21, 14). Wszyscy, którzy po śmierci apostołów twierdzą, że są ich następcami ze specjalnymi władzami i przywilejami, są **kłamcami, fałszywymi apostołami, robotnikami zdradliwymi, którzy się przemieniają w apostoły Chrystusowe** (Apk 2, 2; 2 Kor 11, 13).

Skoro już w naszych czasach nie ma w Kościele prawdziwych apostołów, którzy pod kierownictwem Ducha Świętego i natchnienia Bożego mogliby nieomylnie rozstrzygać w sprawach wiary i praktyki, wszystkie powszechne i inne sobory kościelne zwoływane w celu uchwalania dogmatów dla powszechnego Kościoła w sprawach wiary i praktyki, są przeciwne Boskiemu zarządzeniu zawartemu w Biblii.

Sobór Apostolski w Jerozolimie *nie był soborem powszechnym*, z przybywającymi nań delegatami z każdego kościoła. Była to raczej sprawa tylko jednego z kościołów — kościoła w Antiochii, który wysłał delegatów, szczególnie apostoła Pawła i Barnaby w celu naradzenia się z apostołami i starszymi w Jerozolimie i podjęcia decyzji w pewnych sprawach wiary i praktyki. Apostołowie wyrazili swoją decyzję w liście (Dz 15, 23–28), a starsi i inni współdziałali w tym.

Innym punktem godnym uwagi jest to, że nie apostoł Piotr, lecz Jakub Mniejszy (drugi Jakub zginął śmiercią męczeńską - Dz 12, 2) był przewodniczącym zgromadzenia w Jerozolimie. Gdyby apostoł Piotr był pierwszym papieżem, wówczas przewodniczyłby a nie apostoł Jakub.

(TP 1964, s. 74).

III.

BABILON WIELKI

*A na jej czole wypisane imię - tajemnica; Wielki Babilon
Macierz nierządnic i obrzydliwości ziemi.*

Apk 17, 5, BT.

Babilon -hebr. *Babel* - „brama boga” w prahistorii jest wymieniony dwukrotnie: 1 Mj 10, 8–12; 11, 1–9. Nimrod, wnuk Chama, był po potopie twórcą i władcą pierwszego państwa nad Eufratem, ze stolicą w Babilonie. Z zapisów pozabiblijnych, Babilon jest wspomniany za czasów Szarkaliszara z dynastii arkadyjskiej (2310–2130) jako mała, niewiele znacząca osada sumeryjska. Babilon dochodzi do znaczenia za czasów I dynastii babilońskiej (Hammurabiego). Miasto zostało zniszczone przez króla asyryjskiego Sennacheriba, ale doszło ponownie do świetności za czasów dynastii chaldejskiej (625–539), dzięki Nabolasserowi i Nabuchodonozorowi - twórcom państwa nowobabilońskiego (chaldejskiego) obalonego w 539 roku przez Cyrusa.

W roku 607 pne. z woli Bożej przestało istnieć obrazowe, teokratyczne królestwo Judejskie, a jego ostatni król Sedecjasz został zdetronizowany (Ez 21, 14, 26–27; 2 Krn 36, 17 — 21). W okresie „siedmiu” symbolicznych „czasów” karania Izraela (3 Mj 26, 17–28; Łk 21, 14), na terytoriach zamieszkałych przez Żydów i chrześcijan, uniwersalną władzę sprawowały kolejno Babilonia, Medo--Persja, Rzym pogański, a potem chrześcijański. Biblia ilustruje je w posągu oraz w czterech zwierzętach. Piąte, uniwersalne Królestwo Chrystusa, ustanowione w końcowym okresie sprawowania władzy przez Rzym chrześcijański (zilustrowany w stopach posągu, głowie czwartego zwierzęcia i jego rogach) jako

kamień oderwany od góry, zniszczy je, a samo trwać będzie na wieki (Dn 2, 28–45; 7, 14, 27).

Nieprawy związek kościoła z państwem ilustrują stopy - palce posągu w połączeniu żelaza i gliny. Apostazja w Kościele, wyłonienie się Antychrysta, porzucenie prawdy na ziemię, sprofanowanie naczyń świątyni i ustawicznej ofiary czyli doktryn - ofiary Chrystusa i Jego Kościoła - w sposób wyraźny są zapisane u Dn 7, 6–25; 8, 9–14, 23–26, a okres do Napoleona wyjaśnia nam Dn 11, 3–45.

Przy pomocy tych kluczy, można rozszyfrować prorocze określenie mistycznego Babilonu. Stolica Babilonu wielkiego państwa babilońskiego była nazywana „złotym miastem”, „ozdobą królestw” i sławą wszelkiej zacności chaldejskiej Iz 13, 19; 14, 4. W symbolice biblijnej miasto oznacza rząd religijny, poparty i cieszący się wpływem władz świeckich. Proroctwo Iz 19, 18 prezentuje pięć miast — rządów połączonych z kościołami: rzymskim, greckim, luterańskim, prezbiteriańskim i episkopalnym. Te kryteria pomagają w identyfikacji mistycznego Babilonu, wielkiego kościelnego królestwa, które w przypadku papieżstwa trwało od uwolnienia Rzymu w 539 roku spod dominacji Ostrogotów, do jego obalenia w 1870 r. Na mocy art. 3 i 26 tzw. Układów Laterańskich 11 lutego 1929 roku, kościelne, suwerenne państwo, obecnie zwane Watykańskim, wraz z innymi eksterytorialnymi posiadłościami restytuowano na terytorium 44 ha. Ten fakt w sposób proroczy został przepowiedziany w Apk17,6-18.

Od czasu gdy cywilizowane narody poddały się pod wpływ wielkiego systemu religijnego, zostały przezeń określone mianem „Narodów Chrześcijańskich”. Gdy chrześcijaństwo przyjęło doktrynę o boskim pochodzeniu swojej władzy, łącząc się z władcami w bezbożnym małżeństwie, samo stało się integralną częścią mistycznego Babilonu. Podobnie przedstawiały się sprawy w dawnym Babilonie, gdzie istniały ścisłe związki stolicy z państwem babilońskim. Stąd też nazwa „Babilon” w najszerszym znaczeniu oznacza całe chrześcijaństwo. Nie ma większego znaczenia fakt, że tak rozumiane chrześcijaństwo pretendujące do miana „Bramy Boga”, odrzuca właściwie mu przysługujące: Babel - „zamieszanie”.

„I odniósł mnie w duchu na puszcę i widziałem kobietę ... A na czole jej wypisane było imię o tajemniczym znaczeniu: Wielki Babilon, matka wszetecznic i obrzydliwości ziemi” (Apk 17, 1–5).

Niestety, protestanckie kościoły wyrosłe z ducha protestu przeciwko papieskiej wszechwładzy i bałwochwalstwa, z czasem utraciły z pola widzenia podstawową zasadę reformacji - prawo osobistego osądu - co jest prawdą, a co błędem. Uległość wobec kościelnych autorytetów doprowadziła do marazmu i skostnienia w tradycyjalnych ramach te, niegdyś dynamiczne, ruchy religijne. Dziś, niewiele się one różnią od matki kościołów i dlatego Biblia nazywa je jej córkami.

Wiara poszczególnych chrześcijan nie może się opierać na przywódcach kościelnych, ale na słowie Bożym (J 12, 48–50; Apk 20, 12). Pan Bóg nikogo nie zwalnia z osobistej odpowiedzialności za swoje zbawienie. Właściwymi wzorami do naśladowania w tych sprawach są Bereańczycy, którzy: „na każdy dzień badali pisma” chcąc się przekonać czy przedstawiana im nauka jest prawdą zgodną z Pismem Świętym (Dz 17, 11). Obowiązkiem każdego poszukiwacza prawdy jest sprawdzanie wszystkich nauk, a przyjmowanie tylko takich, które pochodzą ze źródła, jakim jest Bóg (1Ts 5, 21; Iz 8, 20). Im więcej uda się przeciwnikowi Bożemu — ojcu kłamstwa — „w którym nie ma prawdy” (J 8, 44) dodać do pojęć ludzkich o Stwórcy różnych niedorzeczności, w takim też wymiarze udaje mu się odsunąć od służby Bożej ludzi rozumnych i logicznie myślących. Tym sposobem przez wieki z najlepszym skutkiem usuwał z kościołów osoby najrozumniejsze, a na ich miejsce wprowadzał ludzi zabobonnych i ślepo wierzących.

III 1.

POLITEIZM

*Zamienili chwałę nieśmiertelnego Boga
na podobizny z obrazu śmiertelnego człowieka,
ptaków, czworonożnych zwierząt i płazów.*

Rz 1, 18–30.

W badaniach historii starożytnej, poczesne miejsce zajmuje politeizm. Słowo to pochodzi od gr. *polos* - dużo i *teismes* - „na-

uka o Bogu". Politeizm jest więc określeniem doktryny o wielu bogach. Ateizm zaprzecza, a monoteizm uczy o istnieniu tylko jednego Boga. Monoteizm łączy w jednej istocie najwyższą doskonałość Boskich przymiotów. Politeizm neguje to z samej swej natury, ponieważ on rozdziela Boskie przymioty między wielu bogów.

Istnieją tylko trzy czysto monoteistyczne religie: judaizm, prawdziwy chrystianizm i mahometanizm. Wszystkie pozostałe religie są mniej lub bardziej politeistyczne. Monoteizm wyznają przeważnie urodzeni potomkowie Abrahama i duchowi, którzy są dziećmi wiary. Politeizm z nazwy jest równoznaczny z łac. *paganus* - mieszkańcy wsi lub wiejskich obwodów, ponieważ długo po przyjęciu chrześcijaństwa przez ludność miejską, oni go odrzucali na rzecz dawnych kultów. Dlatego zwykle zwano ich *pagani*, jako aluzję do ich pogaństwa. Zmarły w V wieku Augustyn powiedział: „Czciciele fałszywych i wielu bogów nazywamy *paganos* — poganami”. Słowo to najprawdopodobniej zapożyczono od łac. *pagani* w trakcie tłumaczenia na języki germańskie. Ponadto łac. *gente* i gr. *ethne* są równoznaczne z hebr. *gojim*, oznaczające narody, w odróżnieniu od Izraela jako jedyne, wybranego narodu. W tym znaczeniu gentylizm i religie etniczne są synonimami politeizmu.

Pierwotnie rodzaj ludzki był monoteistyczny, wierzył i czczył jednego Boga. Okres przedpotopowy nie pozostawił żadnych śladów politeizmu. Dopiero mitologia, powstała po potopie, zawiera opowiadanie o działalności politeistycznych bóstw w akcie stwórczym i po stworzeniu świata. Mity te są również wymysłem późniejszych wieków, a częściowo wypaczeniem opowieści o działalności synów Bożych - aniołów, którzy przed potopem sprawowali opiekę nad rodzajem ludzkim. Na skutek sprzeniewierzenia się swojemu posłannictwu stali się oni ojcami synów (olbrzymów - półbogów politeizmu) z matek ludzkich (1 Mj 6, 2-4; 2 P 2, 4; Jud 6; Hbr 2, 5).

Różni liberalni uczeni utrzymują, że pierwotnie ludzkość była politeistyczna i stopniowo rozwinęła wiarę monoteistyczną. Fakty jednak przeczą ich hipotezom. Aż do obecnego czasu większość rodzaju ludzkiego jest politeistyczna. Tylko jeden naród

— Izrael, częściowo przez tradycję, a także dzięki Bożemu objawieniu, długie lata po potopie ostał się w monoteizmie. Od niego inne narody (nie w drodze ewolucji, lecz przez przyswojenie) otrzymały monoteistyczną wiarę.

Na podstawie pozabiblijnych źródeł wiemy, że politeizm rozwinął się najpierw w Babilonii, a potem wśród potomków Kanaanu w Egipcie. Do 1931 r. w panteonie babilońskim naliczono ponad pięć tysięcy bóstw, które grupowano w dekady i triady. Współtwórcami politeizmu byli: Nimrod i jego matka, a zarazem żona Semiramida: *„A Kusz zrodził Nimroda, który był pierwszym mocarzem na ziemi... Dlatego mówi się: dzielny myśliwy przed Panem jak Nimrod”* (1 Mj 10, 8–9).

Słowo Nimrod znaczy: poskramiacz przez lamparta, co jest nawiązaniem do jego myśliwskich umiejętności, bowiem przy pomocy lamparta, jak wskazują na to odkrycia archeologiczne Babilonu i Egiptu, wybawiał ludzkość przed dzikimi zwierzętami. Dzięki temu został uznany za pierwszego króla, którego panowanie rozciągało się na Babilonię i Asyrię - 1 Mj 10, 8–12. *„Z tego kraju wyruszył do Asyrii i zbudował Niniwę”* - 1 Mj 10, 11. W oparciu o historię świecką, Nimroda zidentyfikowano z Ninusem, pierwszym królem Niniwy, od którego to miasto otrzymało swą nazwę jako mieszkanie Ninusa i jego matki i żony Semiramidy, pierwszej królowej Niniwy.

W mitach politeizmu charakter myśliwski boga - zbawiciela (Nimroda) przedstawiano w skórze lamparta, w którą był odziany (jak również jego kapłani), noszoną przez niego broń, oraz jego rzekomą walkę z wężem. Pojawia się aspekt tego „misterium” w egipskim Ozyrysie, rzymskim Bachusie, greckim Adonisie i syryjskim Tamuzie (Ez 8, 14). Ból Semiramidy jest przedstawiony w bólu Izzydą nad Ozyrysem, Wenery nad Bachusem, Astarty nad Adoniszem i Astaroty nad Tamuzem. Na starożytnych wizerunkach Semiramida występuje z kołczanem pełnym strzał i łukiem, jako egipska Izysa, grecka Artemida, syryjska Aszera i rzymska Diana. Jest rzeczą nieistotną, że boginie i bogowie politeistyczni występują pod różnymi nazwami, ale faktycznie dotyczy to tych samych istot ludzkich.

Politeizm odprowadził narody Babilonii, Asyrii i Egiptu od wiary monoteistycznej, a na jej miejsce zaferował wielobóstwo, w którym miejsce Boga zajął Nimrod jako wybawca ówczesnego świata od dzikich zwierząt, a zarazem władcy pierwszego państwa w splendorze świeckiego przepychu i rozpusty, by w ten sposób mógł odbierać cześć boską. Nimrod z Semiramidą, przekazali w formie mitów otrzymane od Chama informacje o panujących przed potopem stosunkach, -o aniołach, którzy zgrzeszyli łącząc się z córkami ludzkimi (1 Mj 6, 2-4) i potomkach zrodzonych z tych związków. Upadli aniołowie zostali przedstawieni nie jako źli i złośliwi, ale niewinni, wyniesieni do rzędu bogów, którym przypisane zostały wielkie akty stwórcze i opatrnościowe, dzięki czemu mogli oni odbierać cześć boską. Ich potomstwo, w nowych przekładach Biblii zw. „gigantami” zaprezentowano ludziom jako wielkich bohaterów i dobroczyńców i w ten sposób postawiono ich na piedestale półbogów. Za podszeptem demonów, we wszystkich narodach Azji, obu Ameryk, Chin, Japonii, Indii, Persji, Grecji, Rzymu, narodów germańskich i słowiańskich, politeizm zaszczerpiono z pierwszym kłamstwem szatana, że człowiek nie umiera, lecz żyje po śmierci (1 Mj 3, 4-5).

Biblia milczy o tym, ale pozabiblijne przekazy nasuwają myśl, że Nimrod pod nazwą Ozyrysa, a Semiramida jako Izyda udali się do Egiptu i stali się jego zwierzchnikami. Ich sposób rządzenia i deprawacji spowodował, że 72 najwyższych sędziów Egiptu za namową Melchizedeka skazało go na śmierć, a szczątki ciała pocięte na 14 części rozesłano dla przestrogi do różnych miast egipskich. Dotknięta bólem Izyda ze swym synem Horusem zebrali je, zabalsamowali, a potem podali pogłoskę, że jej mąż, a jego ojciec zmartwychwstał i wstąpił do nieba jako bóg. Po śmierci Semiramidy i jej syna Horusa dokonano ich deifikacji, przy czym w nawiązaniu do 1 Mj 3, 15 Izydę przedstawiano jako matkę obiecanego nasienia, a Ozyrysa jako obiecanie nasienie, który przy zabijaniu dużego węża sam został zabity. Te mity legły u podstaw niemal wszystkich religii politeistycznych. U Rzymian - Bachus, u Greków - Adonis, w Syrii - Tamuz, występują w roli zbawicieli „a oto siedziały tam kobiety, które opłakiwały Tammuza” (Ez 8, 14).

W tym kontekście Melchizedek jest przedstawiony jako dziki odyniec, zabijający tego sfałszowanego zbawiciela, występującego w poszczególnych narodach jako ta sama osoba pod różnymi nazwami. Religie pogańskie, chociaż różniły się między sobą, wyznawały jednak tych samych bogów pod różnymi nazwami, stąd też Rzymianie przyjmowali religie podbitych narodów, oprócz religii żydowskiej.

Bałwochwalstwo zwykle jest ubocznym produktem politeizmu, a opiera się na niezdolności przeciętnego człowieka do czczenia niewidzialnego ducha bez widzialnego jego wyobrażenia, w którym rzekomo ma on mieszkać. Do takich amuletów, czarów i bałwanów należą relikwie świętych, o których twierdzi się, że pocą się krwią, cudownie leczą itp. Do służby bałwanom potrzebni są specjalni urzędnicy, pośredniczący między bogami, a ich czcicielami. Oni mają pod swoją opieką literaturę oraz znajomość rytuałów religijnych — liturgii. Oni też objaśniają misteria i składają ofiary ludu. Ich urząd, władza itp. w hierarchicznym ustroju odpowiada pozycji przedstawicieli Rzymu. Mniszki i mnisi byli oddani celibatowi, lecz nie cnocie i czystości płciowej. Szatan usiłował użyć ich do podobnych, jak u pogan celów na cześć bogini miłości, ale wielu z nich wbrew zamiarom szatana wzniosło swe życie na wysoki poziom moralny. We wszystkich religiach politeistycznych, szatan przydzielił świątynię jako miejsce przebywania bóstwa i składanie ofiar, w których centralne miejsce zajmowały ołtarze. Ofiary były bezkrwawe i krwawe. Ofiarowano dzieci — palono je na rękach lub ramionach rozpalonego do czerwoności Molocha lub przez wrzucanie do rzeki Ganges, a także palono wdowy z ciałami ich mężów, jak to miało miejsce w Indiach. Cywilizacja narodów politeistycznych była i jest na niskim poziomie. Politeizm deprawuje religijny i moralny charakter, zaszczerpia ducha bojaźni i przesądu oraz rozwija samolubstwo, a tłumi prawdziwą wiarę, nadzieję i miłość.

III. 2.

POLITEIZM W CHRZEŚCIJAŃSTWIE

Kiedy chrześcijaństwo jako druga religia monoteistyczna ukażała się na widowni dziejów ludzkich, szatan przypuścił najsubtelniejszy atak na monoteizm. Już za czasów ap. Pawła rozpoczęło

się w Kościele wielkie odstępstwo od monoteizmu (2 Ts 2, 7) i z czasem narzucono chrześcijaństwu politeizm, który w rzymianizmie stał się odbiciem politeizmu starożytnych pogan. W prawdzie Reformacja usunęła wiele z tego ochrzczonego politeizmu, jak mariologię i hagiolatrię (kult świętych), ale nie tknięty pozostawiła trynityzm. Do mistycznego Babilonu szatan przeniósł tyle z rytuałów politeistycznych, ile tylko było to możliwe, dając im chrześcijańskie nazwy, przy zachowaniu ich zewnętrznej i wewnętrznej formy. Rytuały i data „Bożego Narodzenia” są pokrewne obchodom narodzin Nimroda. Cześć dla madonny i jej syna odpowiadają czci pogańskiej bogini i jej syna. Jej opłakiwanie śmierci Jezusa odpowiada bólowi Semiramidy po śmierci Nimroda. Cieleśne zmartwychwstanie Jezusa, cześć dla serca Jezusa, msza jest odpowiednikiem na politeistyczną śmierć boga - zbawiciela Ozyrysa. To samo można odnieść do spowiedzi usznej, zakonów, kapłaństwa, celibatu, hierarchii itp. Politeizm we wszelkich odmianach popiera pierwotne kłamstwo szatana o nierealności śmierci „*żadnym sposobem nie umrzeć*”, świadomość umarłych w randze anielskiej i życie w szczęśliwości lub mękach wiecznych — 1 Mj 3, 4–5. Poza tym eksponuje politeistyczną i wyznaniową trójcę — trzech bogów stanowiących jednego boga.

Praktycznie we wszystkich politeistycznych religiach istnieje triada rodzinna trzech najwyższych bogów, którzy według ich przypuszczeń stanowią jednego boga. W Indiach „Trimurti” (trójcę) stanowią: Brama, Wisznu i Sziwa, w Babilonie i Asyrii: Anos, Illinos i Aos, w Fenicji: Ulomus, Ulosuros i Eliun, w Egipcie: Knep, Ftos i Ozyrys, w Grecji: Zeus, Posejdon i Aidoneus, w Rzymie: Jowisz, Neptun i Plutos, wśród narodów celtyckich: Kriosan, Biosena i Sziwa, wśród germańskich nazywano ich: Tor, Wodan i Frikko. Starożytni Meksykanie czcili słońce pod trzema postaciami, które nazywali: ojciec, syn i brat słońca. Jednego ze swoich wielkich bałwanów nazywali: Trinamaaka — trójca. Takim to sposobem, tak terminologię, jak i myśl pogańską wprowadzono do chrześcijaństwa. W celu pełnego skopiowania politeistycznych bóstw pogańskich i zaadoptowania w chrześcijaństwie, szatan usytuował Marię najbliższej wyznaniowej trójcy, a kanonizowa-

nych świętych postawił na miejscu pogańskich bogów, dając im chrześcijańskie nazwy.

Nie miejsce tu na wszechstronne omówienie politeizmu, który w sposób mistrzowski przedstawił Augustyn i na tym miejscu PSL Johnson (E I. s. 456–472). Choćby tylko pobieżne zapoznanie się ze zgubnymi skutkami politeizmu pozwoli uniknąć jego praktykowania, a ponadto zrozumieć znaczenie słów, jakie pod adresem Babilonu kieruje Biblia.

„Babilon był w rękę Jahwe złotym kielichem, upajającym całą ziemię, jego wino piły wszystkie narody, dlatego w szal popadły” (Jr 51, 7). Antytypowym Babilonem jest chrześcijaństwo (na czele z papieżem), które Pan Jezus określa w następujący sposób: *„A na jej czole wypisano imię — tajemnica: Wielki Babilon, macierz nierządu i obrzydliwości ziemi”* (Apk 17, 5) **„Bo winem zapalczywości swojego nierządu napoiła wszystkie narody, i królowie ziemi dopuścili się z nią nierządu”**

(Apk 18, 3) BT.

III. 3.

WIEŻA BABEL

W 1915 r. w trakcie prac wykopaliskowych w Es-Sahim, odsłonięto fundamenty piętrowej wieży Babilonu. W zasadzie i inne miasta babilońskie miały również wieże. Na podstawie opisów Babilonu, w tym Herodota (Dzieje I. 101–103), stała się możliwa rekonstrukcja wieży: „Podwaliny nieba i ziemi”- zikkurat (E-temen-an-ki). Miała siedem pięter wysokości 90 m z „domem Mar-duka” na szczycie (E B I 127).

W czasach, gdy potomkowie Noego, a jego syn Cham w szczególności coraz bardziej oddalali się od Boga, przekraczając nakreślone przez niego granice, w swej niewierze i pysze wzniesli wieżę Babel (1 Mj 11, 1–9). Konsekwencją tego było ściągnięcie na siebie dodatkowego przekleństwa w postaci zaistnienia różnych języków, co do dziś utrudnia wzajemne porozumiewanie się między narodami. Że ten stan nie będzie trwał wiecznie dowiódł cud, jaki miał miejsce w Dniu Pięćdziesiątnicy. Zgromadzeni naówczas przedstawiciele różnojęzycznych narodów, każdy w swoim języku rozumiał treść przemówień apostołów (Dz 2, 4–18). Proroctwo przepowiada, że w czasie przyszłym Bóg wyleje swojego ducha na

rodzaj ludzki (Jl 2, 28) i wówczas nawet „niemych język śpiewać będzie” (Iz 35, 6). Gdy Pan Bóg usunie przekleństwo w postaci bariery językowej, wówczas przywróci jeden język, jakim posługiwano się do czasu budowy tej wieży.

Inspiratorem budowy materialnej i mistycznej wieży jest ten sam Boży przeciwnik — Lucyfer. Nie zadowolił się on chwałą, jaką Bóg go obdarzył, ale wynosząc się nad inne doskonałe istoty duchowe, w swojej pysze zapragnął być równy Najwyższemu (Iz 14, 12–17). Wśród przywódców kościelnych znalazł wykonawców do skonstruowania w chrześcijaństwie monstrialnej wieży Babel. Ap. Piotr (1 P 5, 1–3) widział ze strony niektórych starszych aspiracje do panowania zamiast służby, co potwierdził Ap. Paweł (Dz 20, 29–30; 2 Kor 1, 24). Ap. Jan jednego z nich, Dyjotrefesa, wymienia po imieniu (3 J 9–10), nazywa takich nieświętobliwymi zwycięzcami braci, nikolaitami (Apk 2, 6, 9, 14–15, 20). Jak więc widzimy, że już w czasach apostoelskich ujawniła się „tajemnica bezbożności”, aż rozwinęła się do postaci „człowieka grzechu” - Antychrysta (2 Ts 2, 3–7). W starożytnym Babilonie wzniesiono wieżę z cegieł. Natomiast w chrześcijańskim Babilonie powstała ona z różnych struktur klerikalnych, jak monarchicznej — papieskiej, episkopalnej i prezbiteriańskiej. Znajdziemy je pod różnymi postaciami również w tych denominacjach, które oficjalnie wyznają kongregacjonalizm. Klerikalizm przyczynił się do podziału chrześcijaństwa na odłamy Apollosowe, Kiefasowe itp. (1 Kor 1, 11–13), które wypracowały tak różniące się od siebie wyznania wiary i swoistego rodzaju żargony sekciarskie, że przez całe wieki nie były w stanie się porozumieć. Minęło już ponad 150 lat od zapoczątkowanego w 1846 roku ruchu zjednoczeniowego w protestantyzmie, a ponad 30 lat od zakończenia II Soboru Watykańskiego i pomimo wielu pozorowanych ruchów z obu stron, nie nastąpiło zbliżenie stanowisk w kwestiach doktrynalnych. Za wielkie osiągnięcie uznano w Polsce, o czym w lutym 1997 ogłoszono w mediach, uzgodniony i zaakceptowany przez przedstawicieli 10 wyznań ekumeniczny polski przekład, zaledwie ewangelii św. Mateusza. Czy zwykła uczciwość tłumaczy nie powinna wystarczyć do uwiarygodnienia Słowa Bożego? Ekumeniczne wysiłki zjednoczenio-

we katolicyzmie z protestantyzmem stanowią znak proroczy (Apk 6, 14) zwiastujący usunięcie z życia religijnego ludzkości eklezjalnego nieba (2 P 3, 7). Tylko Pan Jezus jest w stanie usunąć bałwany błędu mistycznego Babilonu "w on dzień będzie Pan jeden i imię (wyznanie) Jego jedno" „głosu mego słuchać będą i będzie jedno stado i jeden Pasterz” (Za 13, 2; 14, 9; J 10, 1–16).

III. 4.

WIELKA APOSTAZJA W RZĄDZIE KOŚCIELNYM

Klerykalizm w formie, która później została nazwana prezbiterianizmem i episkopalizmem były pierwszymi, zewnętrznymi działaniami tego wielkiego odstępstwa w rządzie kościelnym. Jego pierwsze tajemnicze działanie było bezbożną ambicją pewnych wodzów szukających pierwszeństwa między braćmi - 2 Ts 2, 7. Zastanówmy się zatem krok po kroku nad odstępstwem w rządzie kościelnym, tj. nad pniem drzewa, z którego wszystkie inne gałęzie tej wielkiej apostazji wyrosły, a którego korzeniem jest bezbożna ambicja pewnych wodzów, aby stać się „kimś”. Organizacja miejscowych zborów w tym, że miały starszych za przywódców stała się punktem, od którego zaczęło się odstępstwo. Ideałem Pisma Św. jest, że ci miejscowi starsi są sługami Pańskimi i zboru, wybranymi przez Pana i przez głosy zboru, nie aby panowali nad zbozem, ale by mu służyli. W okresie Kościoła Efeskiego, gorąca miłość braci dla Pana, Prawdy i jeden ku drugiemu, wyrażały się w wielkiej czynności misjonarskiej, wzajemnym budowaniu się i dopomaganiu jeden drugiemu w ziemskich potrzebach, a wierne doглядanie apostołów trzymało na uwierzy chciwość i ograniczało ambicje głodnych władzy wodzów. Apostołowie przepowiedzieli i ostrzegali przed tym wielkim odstępstwem, np. apostoł Paweł w Dz 20, 28–31. Jednak zaczęło się ono okazywać zewnętrznie dopiero po śmierci apostołów oprócz świętego Jana, który podaje pewne pierwsze zewnętrzne czyny tego odstępstwa w łączności z Dyjotrefesem (wychowankiem Jowisza - Szatana) ubiegającym się o władzę (3 J 9–10). Rozumie się, że podczas pięciu przesiewań Żniwa Żydowskiego było mniej lub więcej ubiegania się przesiewaczy o władzę, lecz oni jako przesiewacze byli odłączeni od braci i nie są załączeni w to

wielkie odstępstwo przepowiedziane przez apostołów, o którym św. Paweł mówił, że przyjdzie po jego odejściu, a prawdopodobnie nastąpiło w 66 - 67 r., po ukończeniu się pięciu przesiewań.

Kościoły apostołskie (zборы) miały zazwyczaj więcej niż jednego starszego czyli biskupa - jedyne nazwy biblijne jakie mogły być użyte dla tych samych osób (Dz 13, 1; 14, 23; 15, 2, 22; 20, 17, 28; Tt 1, 5-7), także widoczne z faktu, że biskupi i diakoni byli dwoma rodzajami sług kościoła (Flp 1, 1; 1 Tm 3, 1, 10, 12, 13). Ci starsi różnili się w talencie, oddaniu służbie i w użyteczności (Rz 12, 6-8), a więc i w poważaniu oraz wpływie jaki wywierali (1 Tm 5, 17). To jest zupełnie zgodne z wolą Bożą, ponieważ On tak postanowił zarówno w odniesieniu do miejscowych starszych w lokalnych zborach jako też starszych w Kościele powszechnym. Ponadto, ogół starszych na swoich zebraniach, na których radzono nad sprawami Kościoła, z powodu wyższości talentów, poświęcenia i użyteczności, wyrażał większy szacunek ich posiadaczowi, aniżeli innym starszym, co też było właściwym. W ten sposób szczególnie starszy zaczął być uważany przez zgromadzenie jako pierwszy między równymi, co też było właściwym i dobrym, według zasady zawartej w 1 Tm 5, 17, gdzie jest podane, że Pan jednych używa więcej niż drugich. To powodowało, że zwykle taki szczególnie starszy był obierany jako przewodniczący zebrań interesowych ogółu starszych i zebrań interesowych w zgromadzeniu. Jako taki był on uważany za pierwszego między równymi i niewiele można by mieć przeciwko temu, gdyby później nie zakradły się nadużycia. Byłoby jednak lepiej, gdyby w zebraniach starszych przewodniczyli starsi na przemian według porządku alfabetycznego, tak jak to czynią starsi w zborze, a równocześnie mieć obranego na pewien okres do przewodniczenia w sprawach interesowych zgromadzenia mniej wybitnego spośród starszych, jak to czyni zbór w Filadelfii.

Na początku okresu Kościoła Smyrneńskiego, taki najwybitniejszy starszy czyli biskup zaczął być nazywany z naciskiem *ten* starszy lub *ten* biskup, co wskazywało na niego jako na odrębnego od innych starszych lub biskupów. W Nowym Testamencie ta druga nazwa, odnosząca się do ciężaru służby i ta pierwsza odnosząca się do zaszczytu służby, stosują się do obejmujących obo-

wiązki tego samego stanowiska (Dz 20, 17, 28 - greckie słowo *biskup* znaczy *dozorca*). Słowo *biskup* zaczęło jednak być częściej i w końcu wyłącznie używane na określenie najprzedniejszego starszego. Odtąd na niego wyłącznie wskazywano - to *ten* biskup i był on uważany w wykonywaniu obowiązków swego stanowiska jako wyższy od innych starszych. Ta zmiana poglądu, rozumie się, nie była uczyniona wszędzie i w jednym czasie, ani też bez opozycji ze strony starszych. Lecz pod koniec drugiego stulecia była ona prawie powszechna między kościołami i była uważana za konieczną, by lepiej zbudować kościół, by okazać się mocniejszym wobec świata i silniejszym do odpierania błędzących; dlatego wysuwano naprzód najwybitniejszego starszego.

Gdyby uważać niektóre z bardziej wiarygodnych listów Ignacego z Antiochii za autentyczne, to ta różnica była już uznawana przez Ignacego w kościele w Antiochii, Smyrnie i niektórych innych miejscach w Azji około 108 lub 116 r. kiedy Ignacy miał podobno pisać te listy w drodze do Rzymu, gdzie poniósł śmierć męczeńską. Wszystkie tzw. listy Ignacego przechowały się do naszych czasów w liczbie (15) większych, (7) mniejszych i (3) najmniejszych, przy czym siedem z nich są w formach dłuższych i krótszych, a trzy w formach jeszcze krótszych, a wszystkie z wielce różniącymi się podaniami. Jeśli które z nich są prawdziwe, to liczne podrobienia wielce ujmują ich wiarygodności jako świadkom odnośnie przedmiotu, który jest przed nami, jak również dotyczące licznych innych przedmiotów. Co do prawdziwości tych krótszych siedmiu i trzech, które mają lepsze potwierdzenie swej autentyczności, to między pobożnymi uczonymi prawie połowa jest za uznaniem ich, a połowa przeciw uznaniu. Dlatego są one świadectwami niepewnej wartości co do stanu rzeczy w 108 lub 116 r. Według pewnych wyjątków z tych listów uważanych za wiarygodniejsze (nie dowiedzione jednak że są prawdziwe), Ignacy miał jakoby głosić, że na którego wskazywano *ten* biskup, był reprezentantem Chrystusa, a inni starsi reprezentantami apostołów, kładąc specjalny nacisk na konieczność posłuszeństwa temu szczególnemu biskupowi. Lecz postępek, jaki błąd o wzajemnym stosunku między starszymi i biskupami uczy-

nił, różnie przejawiał się w różnych miejscowościach w tym samym czasie.

W 251 r. Cyprian w książce *Jedność Kościoła* zaczął nauczać doktrynę, że biskupi są następcami apostołów i że każdy z nich jest władcą nad prezbiterami, tj. starszymi w kościele, lecz do tego czasu jeszcze nie miał zupełnej władzy nad zborom. Ten pogląd stopniowo się rozszerzał, powiększając władzę biskupów, aż w czwartym stuleciu biskupi byli uważani nie tylko jako władcy nad prezbiterami, ale ich władza wzrosła także nad zborami, które ich obrały. W ten sposób w lokalnych, niezależnych zborach rozwijał się episkopalny klerykalizm.

Obok tego określonego powyżej wyrósł jeszcze inny błąd, który powstał trochę wcześniej niż ten, o którym była mowa. Biskupi za czasów Cypriana i poprzednio nie byli diecezjalnymi, lecz byli biskupami miejscowych kościołów, którzy jednak powstałi wkrótce po tym czasie. Zatem widzimy, że biskupi ograbili starszych z pewnych praw należących do nich, lecz zanim biskupi doszli do ograbienia starszych, starsi ograbili zgromadzenie z praw należących do niego (3 J 9, 10), przez powolne i stopniowe wprowadzenie władzy starszych nad kościołem i w ten sposób w gestii starszych znalazły się sprawy, które poprzednio załatwiała kościoły. A zatem postanowienia zarządu wkraczały coraz bardziej w obręb praw należących do zboru i były przyjmowane jako zarządzenia, które miały być wykonane, podczas gdy powinny być użyte jako rekomendacje dane do rozstrzygnięcia zborowi. Oni również rozpowszechnili pogląd, że jako starsi są w innej klasie od reszty braci - że są klasą rządzącą zamiast usługującą - a więc powoli i stopniowo przywłaszczali sobie jedno prawo po drugim należące do zboru, aż do czasu kiedy diecezjalny biskup zaczął działać. Prezbiterzy teraz nazwani księżmi, zarządzili zborom tak, jak poprzednio czynił to miejscowy biskup. Potem, gdy oni zaczęli po części ograbiać kościoły z ich praw, biskupie przywłaszczania zaczęły ich pozbawiać należnych i przywłaszczonych sobie władz zborowych, które później były im oddane, gdy zborowi biskupi stali się biskupami diecezjalnymi.

Zdziwieni zapytujemy: Jakiego środka nasennego użyto wobec zborów, który pozwolił usnąć je w czasie przywłaszczania sobie

ich praw? Odpowiadamy, że używano rozmaitych sposobów. Najpierw - co jest najgorsze - po wprowadzeniu niebiblijnej różnicy między starszymi a zborami, oni stopniowo usunęli naukę, że kapłaństwo składa się ze wszystkich poświęconych, a w to miejsce wprowadzili doktrynę o klerze, quasi-klerze (diakonach i osobach zajmujących wiele nowo utworzonych urzędów) i laikach, przez co dali do zrozumienia i oszukali braci, że tylko kler był kapłaństwem, quasi-kler Lewitami, a laicy antytypowymi Izraelitami jako odrębni od antytypem kapłanów i Lewitów. Aby zneutralizować zarzuty mniej lub więcej wpływowych braci, oni nazwali „Lewitami” diakonów i wielu innych pełniących podrzędne obowiązki, które oni wynaleźli, fałszując prawdziwych antytypemowych kapłanów, Lewitów i Izraelitów. To doprowadziło do wywyższenia kleru we władzy i wpływie oraz do wywyższenia w pewnej mierze quasi-kleru nad laikami, doprowadzając tym samym do zupełnego poniżenia laików i usytuowania ich na najniższym stopniu pod klerem i quasi-klerem, a także do częściowego poniżenia quasi-kleru i postawienia go pod klerem. Nadmieniamy jeszcze raz, że błąd ten nie wszędzie wzrósł jednakowo w tym samym czasie. W niektórych miejscach był on bardziej rozwinięty niż w innych. Choć zaczął się w ostatniej połowie drugiego stulecia, to jednak nigdzie nie był powszechny ani kompletny, aż po połowie trzeciego stulecia, tj. po zjawieniu się biskupa diecezjalnego odrębnego od biskupa zborowego.

III. 5.

KOŚCIÓŁ ZEWNĘTRZNIE ZORGANIZOWANY

Zastanowimy się w krótkości nad jeszcze jednym wzrastającym błędem, tj. nad zorganizowaniem kościołów w unie zewnętrznej jedności, najpierw w okręgach, następnie w prowincjach, potem w kilku prowincjach - prefekturach - Cesarstwa Rzymskiego, co ostatecznie doprowadziło do zewnętrznie zorganizowanego pod papieżem Kościoła Katolickiego na całym świecie. Wzajemna pomoc, jaka była potrzebna w rozmaitych kościołach z powodu trudności doktrynalnych i praktycznych, przyczyniła się do rozkrzewienia tego błędu. Taka doktrynalna i praktyczna trudność sprawiła, że zbór w Antiochii wysłał delega-

tów do Jerozolimy w celu naradzenia się z apostołami, starszymi i innymi braćmi kościoła w Jerozolimie (Dz 15). To było zupełnie właściwe, ponieważ zbory czyli kościoły znajdujące się w chrześcijańskiej społeczności powinny z ochotą dawać pomoc na prośbę kościoła, który jest w trudnościach. Nie można też mieć nic przeciwko temu, że kościoły po śmierci apostołów, gdy znalazły się pojedynczo w trudnościach doktrynalnych lub praktycznych, na prośbę pomagały sobie wzajemnie. Lecz tam, gdzie te sposobności zostały przywłaszczone przez jeden kościół lub jakąś liczbę kościołów, by zmusić dane zgromadzenie i to czasami pod groźbą utraty społeczności do przyjęcia pewnych idei, bez względu czy o nie proszono czy nie, tam one nie mogły zasłaniać się przykładem kościołów antiochijskiego i jerozolimskiego, gdzie nic podobnego się nie stało. W usprawiedliwieniu organizowania kościołów w jedno ciało biskupi twierdzili, że w zewnętrznej unii jest siła i że taka unia była konieczna do zwalczania błędów, bronienia prawdy, doprowadzenia do wzrostu chrześcijaństwa i dlatego kościoły dystryktowe zamieniono na ciało zewnętrzne. Ale to naruszyło Boski porządek, odnoszący się do niezależności każdego miejscowego kościoła od wszystkich innych kościołów, zwłaszcza, gdy te zjednoczone kościoły, przez swoich biskupów na synodach i zwołanych soborach, ustanawiały doktryny i prawa dotyczące praktyk religijnych, które miały obowiązywać wszystkie kościoły w danym dystrykcie. Żadna taka unia złożona ze zgromadzeń nie istniała za czasów apostoelskich i nie było żadnych synodycznych lub soborowych zjazdów biskupów w pierwotnym Kościele. Około roku 170, pierwszy synod tego charakteru odbył się w Azji Mniejszej w celu zdogmatyzowania i ustanowienia praw względem nauk i praktyk Montanistów, które niepokoiły tamtejsze kościoły. Tego rodzaju synody lub sobory, na których uchwalano dogmaty i prawa, stawały się coraz liczniejsze i stopniowo rozszerzały się wszędzie; z synodów dystryktowych na synody prowincjonalne, z prowincjonalnych na synody obejmujące kilka prowincji, a ostatecznie na sobory powszechne. Tak np. w roku 325 w Nicei odbył się tzw. pierwszy sobór powszechny, na którym uchwalono między innymi, że Syn jest wieczny, równy i współistny z Ojcem, doktryny, które musiały być przyjęte przez

wszystkie kościoły i jednostki pod groźbą klątwy. A uchwały tych tzw. soborów powszechnych były uważane za nieomyłne. Uważano, że jedność Kościoła przejawiała się w biskupach, którzy zbierali się na takich powszechnych soborach, przemawiali nieomylnie jako następcy apostołów i jako bezpośrednie mówcze narzędzia Boskie i powszechnego Kościoła. Tak więc apostolska niezależność lokalnych kościołów została zniszczona, a w miejsce pierwotnej duchowej jedności Kościoła powszechnego opartej na jednym duchu, jednej nadziei, misji, Panu, wierze, chrzcie i Bogu, podstawiono zewnętrzną unię opartą na tzw. apostolskiej sukcesji episkopatu.

III. 6.

POWSTANIE URZĘDU BISKUPA DIECEZJALNEGO

Nakreśliśmy dotąd apostazję w rządzie kościelnym, aż do jej rozwinięcia się w episkopat, który jak przypuszczano był następcą po apostołach nad starszymi; apostazję w starszyźnie i episkopacie jako kapłaństwie panującym nad kościołami, składającymi się z fałszywych antytypicznych Lewitów i Izraelitów; apostazję w poddaniu miejscowych kościołów zewnętrznej organizacji, częściami której były kościoły i apostazję biskupów zgromadzonych na soborach, gdzie uchwalano dogmaty i prawa dla dystryktu, prowincji, potem wielu prowincji, aż wreszcie dla wszystkich kościołów po całym świecie. Następną częścią tego błędnego rozwoju, który badamy, było powstanie biskupów diecezjalnych. Powstali oni w sposób bardzo naturalny, przypuszczalnie z potrzeby koniecznego poddania kościołów - córek pod ich kościoły matczyne. Na początek, podobnie jak pastory nominalnego kościoła w naszych czasach, mieli biskupi pod swoją mocą jeden kościół, który w wielkim mieście zazwyczaj miał jedno miejsce na zebrania dla głównych nabożeństw, a podrzędne miejsca zebrań na mniej ważne nabożeństwa. Na przykład Cyprian jako biskup w Kartaginie, miał tylko jeden centralny kościół dla całego zgromadzenia na główne nabożeństwa, lecz na mniej ważne nabożeństwa służyły kaplice w różnych częściach miasta, gdzie prezbiterzy naznaczeni przez niego i jego zgromadzenie prowadzili rozmaite zebrania, tak jak my mamy różne zebrania w naszych większych zborach czyli kościołach.

Na przykład kościół w Filadelfii ma trzy zebrania modlitw, jak również ma zebrania badań w różnych częściach miasta. Lecz w niedziele wszyscy zbierają się w jedno centralne miejsce. Z tego widzimy, że zanim nastał biskup diecezjalny, był on jak pastor kościoła w mieście, z filiami albo bez, miał kilku pastorów.

Biskup diecezjalny był krokiem dalej w apostazji od tej, która wprowadziła biskupa zborowego. Działo się tak, że bracia pewnego kościoła miejskiego postanowili prowadzić pozamiejscową pracę ewangeliczną, włączając okoliczne miasteczka i wioski. W tak powstałych kościołach prezbiterzy z kościoła miejskiego usługiwali jako starsi pod zarządem i naznaczeniem miejskiego biskupa, ale później gdy każdy z tych nowo powstałych kościołów wzrósł w liczbę, jeden z usługujących prezbiterów z kościoła miejskiego został obrany przez te nowe kościoły jako pomocnik biskupa (*chorepiscopus* - biskup pozamiejski), podległy biskupowi miejskiemu. Z biegiem czasu pomocnicze biskupstwa powiększały się, i w ten sposób rozwinął się dystrykt kościelny, w którym wszyscy pomocniczy biskupi znaleźli się pod kierownictwem miejskiego biskupa. Wszystkie kościoły, podlegające biskupowi miejskiemu, stanowiły diecezję, a biskup nad tymi kościołami zwany był biskupem diecezjalnym. Po roku 325 biskupi pozamiejscy stracili swoją pozycję i stali się księżmi kościołów, w których służyli jako podlegli biskupowi diecezjalnemu. Następnym krokiem apostazji w organizacji było utworzenie metropolitów, tj. biskupów prowincjonalnych stołecznych miast, którzy przywłaszczali sobie władzę nad biskupami diecezjalnymi. Tacy metropolici zaczęli funkcjonować przed rokiem 325, lecz nie byli tak nazwani, aż na Soborze Nicejskim w 325 r. Oni mieli prawo zwoływać i przewodniczyć na prowincjonalnych synodach oraz naznaczać i wyświęcać biskupów w swoich prowincjach. W ten sposób każdy metropolita miał władzę nad całą prowincją i nad wszystkimi diecezjalnymi biskupami w danej prowincji, np. metropolita aleksandryjski był zwierzchnikiem wszystkich biskupów w Egipcie.

Przy końcu panowania Konstantyna Wielkiego, państwo rzymskie zostało podzielone na cztery prefektury, a później jeszcze jedna była utworzona z Palestyny i Arabii. Każdemu metropolicie

z pięciu stolic tych prefektur (Rzymu, Aleksandrii, Antiochii, Konstantynopola i Jerozolimy) był dany tytuł patriarchy (*główny ojciec*, poprzednio był to tytuł każdego biskupa). Początkowo tylko trzem biskupom był nadany tytuł „patriarcha”, a mianowicie biskupom Rzymu, Antiochii i Aleksandrii — miejsc rezydencji apostołów (siedziby apostołskie). Im więc były dane te tytuły na Soborze Nicejskim w roku 325, zanim Konstantyn utworzył te cztery prefektury. Biskup rzymski nie chcąc mieć takiego samego tytułu jak ci drudzy, nie przyjął go, ale zastosował wyłącznie do siebie tytuł „papież” (papa, ojciec), co przedtem było tytułem każdego biskupa.

W roku 381 na Soborze powszechnym w Konstantynopolu, biskup Konstantynopola (Konstantynopol, jako nowa stolica państwa rzymskiego był nazywany Nowym Rzymem) został dołączony jako czwarty do tych patriarchów, otrzymując podrzędną rangę między nimi, tzn. był najwyższej rangi po biskupie rzymskim. Po Soborze w Efezie 431 r., biskup Jerozolimy rzekomo posiadający siedzibę apostołską, był dodany jako piąty patriarcha. Saraceni zawojowali i zniszczyli patriarchat w Jerozolimie w 637 r., w Antiochii w 683, a w Aleksandrii w 640. Patriarcha zarządzał wszystkimi metropolitami i biskupami w prefekturze, części państwa rzymskiego, a jako przewodniczący patriarchalnego synodu decydował o sprawach kościołów, będących pod jego zarządem. Niektórzy metropolici, jak np. z Salaminy, Mediolanu, Akwilei i Rawenny byli niezależnymi od patriarchów.

Od Soboru w Chalcedonie 451 r., patriarcha Konstantynopola (Nowego Rzymu) wiodł spór z biskupem (starego) Rzymu o równość. Lecz zasady co do prymatu były wówczas takie, jak: większy prestiż Starego Rzymu, odległość dzieląca papieża od intryg dworu cesarskiego w Nowym Rzymie; chylenie się państwa rzymskiego ku upadkowi, datujące się wkrótce po powstaniu Nowego Rzymu; odmawianie przez Zachód uznania roszczeń do równości patriarchatu w Konstantynopolu, z tego samego faktu, że Konstantynopol nie był aktualnie siedzibą apostołską; prestiż Rzymu na który spoglądano jako na Kościół, gdzie święci Paweł i Piotr żyli, pracowali, cierpieli i gdzie zostali pochowani; uważanie Rzymu za stolicę św. Piotra, rzekomo najgłośniejszego z apostołów, na miejscu którego biskup rzymski powinien być następcą; przychylność cesarzy z Zachodu, których polityczne potrzeby wymagały ustanowie-

nia silnego papieża, z którym mogliby wywierać potężny wpływ na masy; jego rzekome niezachwianie tzw. prawowierności, porównywane z częstymi herezjami pod patriarchą w Konstantynopolu, wędrówki ludów i cierpienia zadane Zachodowi wskutek tego, a które były łagodzone przez praktyczną zdolność papieża; jedność i stosunkowy spokój Zachodniego Kościoła porównywane z odstręczającymi sporami i rozłamami we Wschodnim Kościele, częste proszenie papieża o pośrednictwo przez prowadzących spory; ewentualny tryumf tych stron, którym papież sprzyjał w tych sporach; papieże zawsze zatrzymywali owoce swych zwycięstw i warunków jako zastawy w prowadzonej grze, a ściśle hierarchiczna partia uważała papieża siedzącego na miejscu św. Piotra jako niezawodny punkt naprawy - to są właśnie przyczyny, które złożyły się na to, aby zniweczyć ambicje patriarchy Konstantynopola, a sprzyjać ambicji papieża, który na początku szóstego stulecia był uznany jako „głowa wszystkich świętych kościołów Bożych”.

W ciągu kilku wieków, papież w swej uzurpacji posunął się daleko w przechwyceniu władzy kościelnej w celu osiągnięcia stanowiska głowy, aż w końcu V i na początku VI wieku był on wszędzie uznany przez państwo jako głowa Kościoła. W 539 r. mógł już wykonywać nie tylko najwyższą władzę kościelną, ale i władzę świecką, najpierw zaledwie widoczną, lecz później coraz wyraźniejszą. W 799 r. posiadał już tyle władzy politycznej, że mógł rozpocząć fałszywe tysiącletnie panowanie. Obie fazy jego władzy powiększyły się do tego stopnia, iż Grzegorz VII (1073–1085) mógł twierdzić, że posiada takie samo zwierzchnictwo w państwie, jakie ma w kościele, Innocenty III (1198–1216) urzeczywistnił swoje marzenia, stając się zwierzchnikiem całego chrześcijaństwa, a Pius IX (1870) przez tzw. sobór powszechny wydał postanowienia dogmatyczne o swojej absolutnej władzy i o nieomylności, gdy przemawia urzędowo jako uniwersalny nauczyciel całego kościoła. W taki sposób apostazja w organizacji doszła do najwyższego szczytu, lecz także przez reformatywną organizację ponizła od władzy świeckiej, a także przez reformację - najpierw przez jednostki, a potem przez sekty - doświadczyła prawdziwego ograniczenia władzy religijnej nad wieloma ludźmi, (...) - od r. 1295 gdy zaczęła się opozycja władzy świeckiej przeciw papieżowi, od r. 1309, kiedy rozpoczęła się opozycja religijna przez jednostki i od r. 1522 gdy powstała opozycja przez sekty, aż wreszcie w roku 1870 stracili władzę świecką zupełnie, przy czym nie spodziewamy się, aby ją kiedykolwiek odzyskali, a odtąd wydzieranie im władzy religijnej wzmagają się z wielką szybkością na całym świecie. I tak bywa w naturze, iż prawie każda plaga ma swoje własne utrapienie. Izrael

niezadowolony z Jehowy jako króla dostał Saula, który go srodze ciemnizył.”

(E VIII - TP 1975, s. 7-11).

IV

O DOKTRYNACH DWUNASTU KOŚCIOŁÓW

IV. 1.

KOŚCIÓŁ (ORTODOKSYJNY - PRAWOSŁAWNY)

Kościół Katolicki pierwotnie obejmował w sobie tak tych wyznawców, którzy byli pod wschodnimi patriarchami - z Aleksandrii, Antiochii, Konstantynopola i Jerozolimy, jak i tych, którzy byli pod zachodnim, tj. rzymskim patriarchatem. Po rozdzieleniu się Kościoła pierwsi czterej patriarchowie przewodniczyli Kościołowi Greckokatolickiemu, a patriarchat w Rzymie Kościołowi Rzymskokatolickiemu. Grekokatolików zaliczamy do pierwszej denominacji chrześcijańskiej, po części z tego powodu, ponieważ przeważnie na Wschodzie wybuchały religijne spory i walki doktrynalne. Kościół Greckokatolicki, ponad wszystkie inne, rozwijał się i rozgłaszał doktryny o trójcy i o Bogu-człowieku. Te doktryny w wielu zarysach można uznać za błędne, a zatem nie mogą być doktrynami, z którymi przywódcy Maluczkiego Stadka zaczęli ruch, który później przez wodzów tracących korony został zamieniony na Kościół Greckokatolicki. Z tego więc jasno widzimy, że nauki, które powstawały w Kościele Greckokatolickim nie zostały wytworzone przez wodzów Maluczkiego Stadka przy rozpoczynaniu ruchu. Ten sam objaw widzimy w Kościele Prezbiteriańskim, gdzie główny nacisk kładzie się na absolutne przeznaczenie i potępienie pewnych jednostek, za-

miast na naukę o symbolu chleba i wina w Wieczery Pańskiej; w Kościele Uczniów, czyli Chrześcijańskim, gdzie głównie kładą nacisk na zanurzenie w wodzie jako niezbędne do odpuszczenia grzechów, zamiast na jedność Kościoła opartą na *Biblii* jako ich wyznaniu; i w Kościele Adwentystycznym, gdzie powrót Chrystusa w ciele jest główną nauką zamiast chronologii.

Jaką więc jest ta nauka, którą dali przywódcy Maluczkiego Stadka, a która była tą ożywiającą iskrą dającą żywotność ruchowi, który jednak później został zamieniony przez wodzów tracących korony na Kościół Greckokatolicki? Była to doktryna o **urzędzie Chrystusowym, jaki Chrystus posiadał przed, podczas i po Jego istnieniu na ziemi jako człowiek - to jest, że był Boskim specjalnym Przedstawicielem**. Apostoł Jan, członek Maluczkiego Stadka, zapoczątkował ruch zamieniony później na Kościół Greckokatolicki. Wszystkie jego pisma powstały w pierwszym stuleciu, między rokiem 90 a 100. Mówiąc o urzędzie Chrystusowym, jego pisma kładą nacisk na istnienie Logosa i dzieło Chrystusa jako Boskiego Przedstawiciela w stworzeniu (J 1, 1-3; 3, 13; 6, 62; 8, 56-58; 16, 28; 17, 5; Ap 3, 14). Uwypuklają one również następujące nauki: że Logos musiał stać się Ciałem, ażeby mógł być Zbawicielem człowieka (J 1, 14; 3, 16; 1 J 4, 2, 3); że urzędowym dziełem Chrystusa było poświęcenie Samego Siebie na ubłaganie Boskiej Sprawiedliwości za człowieka Adama (1 J 2, 2; 4, 10); oraz że misją Chrystusa było wybawienie Kościoła, a w przyszłości świata (1 J 2, 1; 3, 2; J 17, 21, 23). Widzimy więc, że tak w tych, jak i w wielu innych wersetach św. Jan kładł głównie nacisk na urzędowe dzieło Pana Jezusa, zanim stał się On człowiekiem, podczas Jego bytności na ziemi jako człowieka i po Jego istnieniu jako człowieka, gdy wstąpił do niebios. Między 90 a 100 rokiem zaczęły wkradać się błędy ciemności, a to wymagało, ażeby apostoł Jan wywarł silniejszy nacisk na urzędowe dzieło spełnione przez Pana Jezusa z tych trzech punktów zapatrywania. Niektórzy — mianowicie żydowscy heretycy — zaprzeczali, że Pan nasz istniał przedtem. Gnostycy zaprzeczali, że nasz Pan sprawował jakiekolwiek dzieło, zanim stał się człowiekiem, albo iż był specjalnym Boskim Przedstawicielem w stwarzaniu. Jeszcze inni, tzw. doceci (l. poj. *doceta*, członek sekty zaprzeczającej

człowieczeństwa Chrystusa) zaprzeczali rzeczywistości śmierci i zmartwychwstania Pana jako naszego Zbawiciela. Jeszcze inni zaprzeczali Jego obecnej urzędowej pracy dla Kościoła i Jego przyszłej pracy dla świata. Był jeszcze piąty rodzaj błędów za owych czasów i to było powodem, dla którego apostoł Jan kładł w swych pismach tak silny nacisk na urzędowe dzieło Pana Jezusa, a tymi błędami były rozwijające się nauki Antychrysta, kończące się kilka stuleci później częściowo w doktrynach Boga - człowieka i trójcy. Głównymi pomocnikami apostoła Jana w tych naukach byli Ignacy z Antiochii, który zginął śmiercią męczennika pożarty przez lwy około 115 roku i Polikarp ze Smyrny, który został spalony na stosie około 153 lub 165 roku, po 85 latach życia poświęconego obronie czystości doktryny. Zmarł, gdy miał przeszło 100 lat. Urzędowym dziełem Chrystusa jako Boskiego specjalnego Przedstawiciela była zatem doktryna, której szafarstwo Bóg polecił Kościołowi Greckokatolickiemu - prawosławnemu.

SILNA I JASNA PRAWDA

Przywódcy utracjuszy koron z Kościoła Greckokatolickiego mniej lub bardziej zniekształcili tę doktrynę. Są częściowo za to odpowiedzialni. Tylko członkowie Maluczkiego Stadka, jak np. św. Jan i inni, przedstawili ją we właściwym świetle. Tym koronę tracącym wodzom zostało powierzono szafarstwo silnej Prawdy o urzędzie Chrystusowym, który to urząd jest głównym dziełem Planu Bożego symbolicznie przedstawionego przez skałę, opokę, to jest silną Prawdę (Mt 16, 18). W tym urzędzie nasz Pan jest Mądrością, jak też Mocą Bożą (1 Kor 1, 24; 2, 7). On i Jego urząd są najgłówniejszą częścią tajemnicy (Kol 1, 27). Urzędowe dzieło Chrystusa czyni Go światłością świata (J 1, 9; 9, 5), a ci, którzy służą tej doktrynie z konieczności są szerzycielami światła. Przyjmując doktrynę o urzędowym dziele Chrystusa za swoje szafarstwo, w której Chrystus pod tym względem był ześrodkowaniem Mądrości Bożej, Kościół Greckokatolicki jest jedną z trzech denominacji (Kościół Rzymskokatolicki i Anglikański są tymi pozostałymi), które bronią przymiotu Mądrości Bożej. Ale przywódcy utracjuszy koron z Kościoła Greckokatolickiego wypaczyli doktrynę o urzędowym dziele Pana naszego przez ich

doktrynę o trójcy i Chrystusowym rzekomym istnieniu jako Boga-człowieka. Te deformacje stosują się do podobieństwa Jego urzędowego dzieła, jakie miał u Ojca przed, podczas i po Jego pobycie na ziemi po wejściu do chwały. Orygenes, jeden z najzdolniejszych ówczesnych ojców Kościoła, profesor teologii w Aleksandrii w Egipcie, około roku 240 zniekształcił doktrynę twierdząc, że Logos istniał od wieków, czyli że nie miał początku, chociaż równocześnie utrzymywał, że jest On poddany Ojcu. Dionizy z Rzymu, około 262 r. wprowadził myśl, że Logos był współistniejącym i równym z Ojcem, zaś Atanazy z Aleksandrii, około roku 320 stał się obrońcą tych błędów walcząc przeciw Ariuszowi, który od roku 318 zwalczał te błędy. (...).

ZASTOSOWANIE NAUK POŁĄCZONYCH Z DOKTRYNĄ

Doktryny tej używano do zbijania i naprawiania nieposłuszeństwa przez wykazywanie, jak Jezus w czynności Swego twórczego urzędu jako Logos, wystrzegał się nieposłuszeństwa, i tym sposobem uchronił się od znieważania Ojcowskich planów twórczych i od szkodenia w ich wykonaniu. Podawano za przykład czynności Logosa w objawieniu Słowa Bożego pisarzom Starego Testamentu i towarzyszącym temu zarządzeń, by tym sposobem naprawić postępowanie tych, którzy starali się wprowadzić do kościoła chrześcijańskiego błędy w doktrynie, w życiu i zarządzeniu. Podawano za przykład Jego uniżenie się aż do tego stopnia, iż stał się Ciałem, tym którzy byli chciwi władzy i pragnęli wywyższenia zamiast uniżania na korzyść sprawy Bożej i Jego ludu (...). Rozgłaszano na koniec Jego gorliwość w oczyszczaniu przez Ducha, Słowo i Opatrzność Bożą ludu Pańskiego od nieczystości ciała i ducha jako tego, który jedynie może naprawić błąd, grzech, samolubstwo i światowość.

Nie były to nauki daremne co do ich skutków, gdyż dla wielu okazały się pierwszorzędnymi środkami pomocnymi przy naprawianiu ich niewłaściwego życia. Należy pamiętać, że ludy Europy, Afryki i Azji pogrążone przez całe wieki w ciemnym i okrutnym pogaństwie, były do tego stopnia skażone, że Kościół Grecki musiał podejmować wiele pracy oczyszczającej nad tymi, którzy byli nawracani z pogaństwa. Praktyczne zastosowanie

tych nauk dopomogło im usunąć wielkie skażenie moralne i zwyczajnie praktykowane w starożytnym pogaństwie. Nauki te usunęły z domowego życia dzieciobójstwo i wystawianie na niebezpieczeństwo starców, jak również kalek, chorowitych i ułomnych dzieci. Wyeliminowały również zwyczaj traktowania żon jako niewolnic, a niewolników jako zwierząt. Ustała rodzicielska tyrania. Uśmiercono wyzyskiwanie biednych, złagodzano ich cierpienia. Ustała żądza krwi u ludzi. Okropne zbrodnie na arenach i amfiteatrach publicznych zostały usunięte, skasowano okrutne i wymyślne tortury, zmniejszyło się społeczne zło, naprawiono nierzetelność (oszustwo i złodziejstwo) w interesach. Złagodniały wrogie usposobienia, ustały spory, zmniejszyła się rozpusta. Ustało lekceważenie życia ludzkiego. Zniknęło okrucieństwo wobec nieszczęśliwych. Nadeszła ulga w niedostatku. Zabroniono znieważać święte rzeczy. Zmniejszyła się niewierność małżeńska. Obmowy i fałszywe świadectwa, zdzierstwo bliźniego i przekupstwo zostały do pewnego stopnia usunięte. Otóż widzimy, że doktryna o urzędzie Chrystusowym w dużym stopniu przyczyniła się do naprawienia złego postępowania.

Szatan przypuszczał różnego rodzaju ataki przez swoje sługi na urzędową pracę Pana Jezusa, tak przed jego istnieniem jako człowieka, jak i w czasie, i po czasie takiego istnienia. W zwalczaniu niektórych z tych ataków, obrońcy czasami wpadali w przeciwną skrajność i nauczali błędów. To było głównym powodem powstania fałszywych doktryn o trójcy i Bogu-człowieku. Pomimo tego, broniono urzędowej pracy Pana Jezusa, w Jego trzech stanach istnienia, przeciw wielu różnym atakom. Dobrze uczynimy, gdy zastanowimy się pokrótce nad tymi atakami i ich odpięciem. Około 170 roku pojawiła się pierwsza decydująca opozycja wobec urzędu Pana Jezusa, jaki zajmował, nim stał się człowiekiem jako specjalny Ojcowski Reprezentant w stwarzaniu, przez sektę nazwaną Alogianie - „nie uznający Słowa - Logosa”. Zaprzeczali, ażeby nasz Pan miał istnieć przed Swoim człowieczeństwem jako Logos. Gdy cytowano im dowody z pism apostoła Jana, zaprzeczali prawdziwości czwartej Ewangelii i księgi Objawienia jako pochodzących od św. Jana lub któregośkolwiek z natchnionych pisarzy, by podtrzymać swoje błędne stanowisko. W

ten sposób odeszli od ważnych części *Biblii*. Około roku 190 pewien garbarz imieniem Teodozjusz, który by uniknąć śmierci zaparł się Chrystusa, zaczął nauczać, że Chrystus nie był Pańskim wykonawcą w stwarzaniu. Sądził, że początek Jego istnienia nastąpił wówczas, gdy został poczęty z żywota Marii przez Ducha Świętego. Lecz to twierdzenie zostało podważone przez cytaty, jak np.: J 1, 1–3, 14; 3, 13; 6, 62; 8, 56–58; 16–28; 17, 5; Ap 3, 14, jak również z pism Ap. Pawła, takimi jak Flp 2, 5–8; Kol 1, 15–17.

Sabeliusz Egipcjanin po roku 215 zaczął nauczać modalizmu, który przeczył, że Chrystus istniał jako Logos i Boski Specjalny Reprezentant w stwarzaniu, zanim stał się człowiekiem. Nauczał on, że jest tylko jeden Bóg - jedna istota - która jednak występuje w trzech formach. Dlatego nazwano jego teorię *modalizmem*. Według niego ten jeden Bóg jako Ojciec był Stworzycielem i Prawodawcą w Starym Testamencie. Tak więc ten jeden Bóg, Ojciec, stał się Synem przez stanie się ciałem, a jako Syn umarł za człowieka. Potem ten jeden Bóg, który najpierw istniał jako Ojciec, potem jako Syn, stał się Duchem Świętym, by spełnić dzieło uświęcenia dla Kościoła. Sabeliusz przeczył temu, że są trzej Bogowie albo trzy osoby w Bogu, ale nauczał, że są trzy przejawy, czyli formy objawienia jednego Boga. To rozumie się usunęło istnienie Logosa i Jego dzieło jako istoty odrębnej od Ojca. Zbito to przez wykazanie kontrastów u Jana 1, 1–3 między Bogiem a Logosem i przez przedstawienie tego ostatniego jako narzędzia Boskiego w stwarzaniu. Niektórzy z obrońców doktryny wykazywali, że Logos był stworzony przez Boga przed wszystkim innym stworzeniem (Ap 3, 14; Kol 1, 15) oraz nauczali, że użyto go jako Boskiego narzędzia do stwarzania wszystkich innych rzeczy (Kol 1, 15–17). Podważono błędne twierdzenia, że nie było Ojca w czasie, gdy Chrystus stał się człowiekiem przez zacytowanie wersetów, w których Chrystus modli się do Ojca (Mt 11, 25–27; 26, 39–44; J 17, 1–26) i przez położenie nacisku na Jego ofiarę, składaną Bogu przez Chrystusa jako Kapłana w pojednaniu za grzechy itd. (Hbr 9, 13–23; 7, 27; 2, 17, 18 itd.). Dalej zakwestionowano myśl, że nie było Chrystusa, a tym samym żadnej usługi Najwyższego Kapłana, gdyż Duch uświęcał Kościół przez cytowanie wersetów dowodzących takiej usługi, jak np. J 14, 16; Rz 8, 34;

Ef 2, 18; Hbr 3, 1; 4, 14, 15; 6, 17; 8, 1, 2, 6; 9, 24; 10, 11-14; 1 J 2, 1, 2 itd. Podważono również fałszywy pogląd dotyczący powtórnego Przyjścia Chrystusa, przez wykazanie, że Chrystus znowu przyjdzie w Ostatnim Dniu, chociaż nie rozumiano jasno celu Jego powrotu.

Jeszcze w inny sposób został zaatakowany urząd Pana Jezusa jako Boskiego Specjalnego Reprezentanta przez doktrynę zwaną patripasjonizmem (doktryna, że Ojciec cierpiał i umarł), której zaczęto nauczać około 190 roku. Według tej doktryny, Syna nie ma wcale. Był tylko Ojciec, który przyszedł na świat i umarł za człowieka. Według tego poglądu Bóg wcale nie istniał przez trzy dni. Lecz i ten pogląd został zakwestionowany w taki sam sposób jak modalizm Sabeliusza. Trzema głównymi nauczycielami tej błędnej interpretacji byli: Praxeas, wyznawca (w obliczu niebezpieczeństwa utraty życia nie zapał się Chrystusa przed prześladowającymi go sędziami, a mimo to udało mu się uniknąć męczeńskiej śmierci bez skompromitowania siebie), który swoją wykładnię głosił w Azji Mniejszej, Beryllus z Arabii i Noetus ze Smyrny. Tertulian (zmarł w 230 r.) podał w wątpliwość wykładnię pierwszego, Orygenes (zmarł w 254 r.) drugiego, a Hippolitus (zmarł w 235 r.) trzeciego. Beryllus przyjął poglądy Orygenesisa i publicznie podziękował mu za jego pomoc w wyprowadzeniu go z błędu - niezwykły wynik kontrowersji.

Paweł z Samosaty, do którego odnosi się pastor Russell w B 328. był stałym i silnym przeciwnikiem urzędu Pana Jezusa, szczególnie jako Logosa. Jego pogląd na Chrystusa był bardzo podobny do poglądów nowoczesnych unitariani chrystadelfianów. Traktował on wersety Pisma Św., odnoszące się do istnienia i urzędu Pana Jezusa przedtem niż był człowiekiem, w taki błędny sposób, jak oni to dziś czynią, to jest, że Logos istniał jako Mądrość Boża w Boskim umyśle tylko, dopóki się nie narodził z Marii. Dalej nauczał on, że nie było osobowego Logosa, co rozumie się usunęło potrzebę Jego urzędu jako Boskiego Specjalnego Reprezentanta w stwarzaniu i w objawieniu Starego Testamentu. Paweł z Samosaty był zdolnym dyskutantem i pomysłowym politykiem, a więc używał obu tych zdolności ku swej obronie przeciw tym, którzy atakowali jego poglądy. Spór ten ciągnął się przez

lata (263–272). W tym czasie odbyły się trzy wielkie synody, na których przedmiotem wyczerpującej dyskusji stały się powyższe poglądy. Zakończyło się to zupełną klęską i wyrugowaniem dzielnego Pawła.

ZWYCIĘSKI KONTROWERSJONISTA

Urząd Pana Jezusa zajmowany w Jego trzech stanach był wielokrotnie atakowany tak przed, jak i po reformacji; ale znaleźli się zawsze zdolni obrońcy do odparowania wszystkich ataków. Ich argumentów często używali teolodzy innych denominacji, z bardzo małymi dodatkami. Na przykład, gdy Serwet, który chociaż nauczał prawdy o jedyności Boga, lecz popełniał błąd odnośnie Logosa, przeciwstawiał swoje przekonania Kalwinowi, to Kalwin nie będąc w stanie odrzucić jego argumentów o jedyności Boga, użył argumentów utracjuszy koron z Kościoła przeciw wykładni Serweta odnośnie nauk o Logosie i tymi argumentami podważył ją. Gdyby Serwet miał Prawdę w tym przedmiocie i całą Prawdę o Duchu Świętym, Kalwin zostałby na pewno pokonany w sporze z Serwetem, tak jak został pokonany przez niego w sporze o jedyności Boga i po części o Duchu Świętym. (...) Urząd Chrystusowy jako specjalny Przedstawiciel Boga jest jedną z najbogatszych doktryn w całej *Biblii*. W niej Boska Mądrość znajduje jedno z jej najwyższych wyrażen. W łączności z tą doktryną wykonano błogosławioną pracę - ćwiczenia w sprawiedliwości - połączone z Chrystusowym urzędem przed, podczas i po Jego istnieniu jako człowieka. Tutaj więc otworzyło się wielkie pole do ćwiczenia w sprawiedliwości. Przykład Chrystusowego przedludzkiego istnienia i radość w stwarzaniu wszystkich rzeczy, odnoszą się do naszego radowania się w pracy Pańskiej. Z tej pracy stwarzania, zgodnie z planem Bożym, wyciągano lekcje posłuszeństwa woli Bożej na korzyść swoich słuchaczy. Z pomyślnego dokonania dzieła stworzenia i objawień Starego Testamentu, przy użyciu do tego Boskich narzędzi zgodnie z Boską wolą, wyciągano lekcje, że posługiwanie się czynnikami Bożymi wywiera jak najlepszy skutek. Z gotowości opuszczenia niebios przez Pana Jezusa i stania się człowiekiem, by tylko przypodobać się Bogu Ojcu i wykonać Jego Plan, podając jego przykład napominali słuchaczy, ażeby

uniżali się. Tylko w ten sposób mogli podobać się Bogu i wypełniać Jego zamiary.

Biorąc przykład z Chrystusowego poświęcenia się w Jordanie na ofiarę Bogu w celu wypełnienia Planu Bożego, zachęcano słuchaczy, by poświęcali się Bogu i Jego sprawom. Chrystus służył wiernie sprawie Bożej, dlatego słuchacze powinni naśladować Go. Wskazywano, że ponieważ Chrystus rozwinął i objawił w Swojej urzędowej pracy wiarę, nadzieję, samokontrolę, cierpliwość, pobożność, braterską miłość, miłość (bezinteresowną), pokorę, prostotę, pracowitość, samo ofiarowanie, długie znoszenie, miłosierdzie, szczodroblivość, umiarkowanie, skromność w życiu, pokój, radość, cichość, posłuszeństwo, gorliwość, łagodność, wierność itp., dlatego zachęcano słuchaczy do uprawiania tych wszystkich cnót i zalet Ducha Świętego. Pod tym względem dawano Go za przykład do naśladowania i było to wielkim ćwiczeniem w sprawiedliwości. Gdy kładziono nacisk na śmierć Chrystusową za grzech ludzki, wyciągano z tego lekcje, iż obowiązkiem chrześcijanina jest, by kładł życie swe dla Boga i na korzyść Jego Planu. Gotowość i natychmiastowe oddanie się Pana Jezusa, by dokonać swojej urzędowej pracy były powodem nawoływania słuchaczy, by byli gotowi i posłuszni w spełnianiu rozkazów Bożych. Okazanie przez Pana Jezusa wielkiej ufności w Bogu przy śmierci, gdy polecił swoją przyszłość i prawa życiowe w ręce Ojcowskie, posłużyły za dobry tekst do zachęty słuchaczy, by i oni tak samo czynili. Na śmierć Chrystusa wskazywano jako na objaw wielkiej miłości Ojca i Syna względem rodzaju ludzkiego, napominali słuchaczy, by okazywali również podobną miłość.

Wiele też ćwiczenia w sprawiedliwości osiągnęto z działalności Pana Jezusa od czasu, kiedy On przestał być człowiekiem. Pańską gotowość, by przyjmować wszystkich, którzy przychodzą do Niego, zastosowano do słuchaczy wskazując, ażeby używali podobnego ducha w przyjmowaniu wszystkich, którzy przychodzą do nich po taką samą pomoc, jakiej Jego urząd upoważnia do udzielenia im. Jego wierności w orędowaniu u Boga za nami używano w celu pobudzenia słuchaczy do wierności w powołaniu. Jego wstawiania się za nami użyto jako przykładu w zachęcaniu słuchaczy do naśladowania i do modlitw jednych za drugich. Jego

nauczanie ludzi dotyczące Planu Bożego, używano do zachęty słuchaczy, by nie tylko przyjmowali powołanie, ale także aby zachęcali drugich, by i drudzy czynili to samo. Jego usprawiedliwienia pokutującego i wierzącego, używano w pomaganiu i zachęcaniu drugich do pokuty i wiary. Jego uświęcenie Kościoła przedstawiano w taki sposób, aby dopomóc słuchaczom do pobudzania drugich do poświęcenia swego człowieczeństwa Bogu, by wiernie kładli je w ofierze aż do śmierci, a przez to, by mogli rozwinąć charakter na podobieństwo charakteru Chrystusa podczas służenia swoim życiem Bogu. Wskazując na Pańskie przyprowadzanie wiernych do zwycięstwa w ich codziennych walkach życia chrześcijańskiego, pobudzano słuchaczy, by prowadzili dobry bój wiary. Wskazując na Pańskie obiecane wiernym zwycięstwo i na chwalebne dziedzictwo z Nim w niebie, używano tego do pobudzenia słuchaczy do wierności aż do śmierci. Tymi i innymi sposobami dawano wiele ćwiczenia w sprawiedliwości z biblijnych nauk w urzędzie Chrystusowym przed, podczas i po Jego istnieniu jako człowieka.

(E. VIII. s.s. 225–235)

IV. 2.

KOŚCIÓŁ RZYMSKOKATOLICKI

Następna grupa wodzów tracących swoje korony dokonała zamiany ruchu Maluczkiego Stadka na Kościół Rzymskokatolicki. Ruch ten opierał się na prawdzie, że **istnieje tylko jeden Kościół, który w swej katolicyzacji (powszechności) jest szafarzem Prawdy i ma jej bronić przed wypaczeniem i atakami osób błędzących, a służyć nią w błogosławieniu tym, którzy ją przyjmują**. Ruch ten zapoczątkował Ireneusz, uczeń Polikarpa, który z kolei był uczniem św. Jana Apostoła. Ireneusz urodził się między rokiem 115 a 125 po Chrystusie w Smyrnie albo blisko Smyrny w Azji Mniejszej i tamże stał się zdolnym uczniem Polikarpa, od którego zaczerpnął wiele Prawdy i Ducha Prawdy, także dowiedział się o niektórych wypadkach z życia św. Jana, które nie są podane w Piśmie Św. Później został wysłany jako misjonarz ze Smyrny do Galii (teraźniejszej Francji), zamieszkując w Lyons i Vienny, gdzie najpierw został prezbiterem, a później (178

r.) biskupem. W tych i innych miejscowościach pracował słowem i piórem, z wytrwałością i powodzeniem. Po roku 190 nie można już znaleźć żadnego pewnego śladu po nim, chociaż tradycja, która powstała kilkaset lat później - a której dowody są mgliste i niewiarygodne - podaje, że zmarł jako męczennik w Roku Pańskim 202.

NACISK NA SPECJALNĄ PRAWDĘ

Greckie słowo *eirenaios*, zlatynizowane na *irenaeus*, znaczy *spokojny*. I rzeczywiście spokój charakteryzował Ireneusza, który zdaje się być trzecim członkiem gwiazdy Kościoła Smyrneńskiego — jego poprzednikami byli św. Jan i Polikarp. Pośredniczył on między Wschodnim a Zachodnim Kościołem w sporze o datę Wielkanocną, gdy rzymski biskup Wiktor zerwał powiązania ze Wschodnimi braćmi, ponieważ oni uznawali 14 Nisana, występując przeciw innowacji Kościoła Rzymskiego. W ten sposób Ireneusz zachował społeczność katolicką w całości. Główną więc pracą Ireneusza było nauczanie prawdy o jedynym Kościele jako całości i o jego szafarstwie Prawdy. Sprzeciwił się separatyzmowi wykładanemu przez fałszywych nauczycieli gnostycyzmu, który stanowił kombinację pogańskich (perskich, hinduskich, egipskich, greckich) poglądów z różnymi zniekształceniami poglądów chrześcijańskich. Głównym jego utworem literackim było dzieło skierowane przeciw wszystkim herezjom, w którym bronił on Prawdy chrześcijańskiej przed wszelkimi błędami, jakie powstały do jego czasów i które oddziaływały na chrześcijaństwo. W swoich pracach literackich i ustnych kazaniach przekazał on prawdę, iż jeden powszechny Kościół jest szafarzem Prawdy, przy pomocy której rozpoczął ruch Maluczkiego Stadka, w celu zachowania całości Kościoła przeciw ruchom separatystycznym, powstającym tak wewnątrz, jak i na zewnątrz Kościoła. Wyrażał się też o Kościele, iż Kościół jest „niebem ratunku, środkiem zbawienia, wejściem do żywota, rajem na tym świecie, z którego drzew, to jest Pism Świętych, możemy jeść, oprócz drzewa wia-

domości dobra i zła”. „Gdzie jest Kościół, tam jest Duch Boży; a gdzie Duch Boży, tam jest wszelka łaska”. „Kto odłącza się od Kościoła, wyrzeka się społeczności Ducha Bożego”. „Tylko przy piersiach Kościoła możemy być ożywieni”. „Do niego musimy uciec się, by stać się uczestnikami Ducha Świętego”. „Heretycy są nieprzyjaciółmi Prawdy i całości jednego Kościoła”.

Lecz aby jasno zrozumieć tę szczególną część Prawdy, którą dał Ireneusz jako impuls ruchowi dążącemu do zachowania jednego Kościoła w całości od separatyzmu jako szafarza Prawdy i administratora Pańskiej Łaski, musimy zauważyć podwójne znaczenie słowa *kościół* w *Biblii* - Kościół prawdziwy i nominalny. Zasadniczo i fundamentalnie Kościół prawdziwy sam jest Ciałem Chrystusowym - ci usprawiedliwieni i spłodzeni z Ducha Świętego, którzy są wiernymi członkami Chrystusowymi - tj. „Kościół, który jest Jego Ciałem”. W drugim znaczeniu Kościół prawdziwy składa się ze wszystkich nowych stworzeń, tak z tych, co nie utracili koron, jak i z tych, co je utracili, a zatem obie części są zwane „Kościółem pierworodnych”. W tych dwóch częściach Kościół był nazwany niewidzialnym w tym znaczeniu, że nikt nie mógł być zupełnie pewny członkostwa w Kościele jakiegokolwiek jednostki, oprócz samego siebie. W tych dwóch częściach do roku 1917 Kościół był właściwie nazywany Kościółem prawdziwym. Ale słowo *kościół* jest użyte jeszcze w innym znaczeniu - tj. *kościół* nominalny, gdzie znajduje się całe mnóstwo tych, co wyznają, że są Pańskimi bez względu, czy są rzeczywiście takimi czy nie. W tym znaczeniu słowa, nie tylko Maluczkie Stadko i Wielkie Grono, ale i usprawiedliwieni i ci, co nie są usprawiedliwieni, którzy tylko wyznają Chrystusa - obłudni wyznawcy czyli hipokryci - są również załączeni do kościoła nominalnego. Oprócz tego miejscowa organizacja jest zwana kościołem, czyli przedstawicielem całego Kościoła. Gdy Ireneusz mówił o Kościele w jego całości - katolickości - nie miał na myśli tylko Maluczkiego Stadka i Wielkiego Grona, tj. prawdziwego Kościoła, ale również wszystkich innych wyznawców chrześcijan, tj. miał na myśli *kościół* nominalny. Mówił więc on o nim jako o Kościele z powodu obecności prawdziwego Kościoła w nim jako części kościoła nominalnego. Opuścić *kościół* nominalny przed oczyszczeniem

Świątynicy i przed Żniwem, znaczyłoby w rzeczywistości opuszczenie prawdziwego Kościoła, jeżeli by ktoś był jego członkiem. Z tego punktu zapatrywania, jego nauczanie, że jest tylko jeden Kościół, który jest szafarzem i administratorem Prawdy, było nauczaniem doktryny z Pisma Świętego. Tym sposobem Ireneusz zapoczątkował ruch o jedynym kościele zachowującym Prawdę.

Doświadczenie i obserwacja dowodzą, że jest Kościół prawdziwy i nominalny, który musi być tak określony, ponieważ Kościół prawdziwy jest częścią kościoła nominalnego, aż do zniszczenia systemów kościelnych. Chociaż Maluczkie Stadko opuściło babilońskie systemy do 18 kwietnia 1916 roku, mimo to są tam jeszcze członkowie Wielkiego Grona, którzy są częścią prawdziwego Kościoła, i tak długo będą pozostawać w tych systemach, dopóki nie będą one zupełnie zniszczone. Pismo Św. uczy, że pszenica i kąkol miały rosnać razem aż do Żniwa (Mt 13, 28–30, 41, 42). Kąkolem są wszyscy nie ofiarowani wyznawcy Chrystusa. Żadne nowe stworzenie nie jest kąkolem. Rola jest to świat w znaczeniu nominalnego kościoła, tak jak Jezus nazwał Kościół żydowski światem (J 15, 18, 19). Jest to osobliwie pokazane w niektórych listach apostoelskich, które były pisane do specjalnych kościołów, jak np. w Rzymie i do innych, jak również do Kościoła w ogólności. Tak więc tekst do Rz 12, 1, jest pisany najpierw do usprawiedliwionych, a potem do poświęconych; Ga 6, 1 odnosi się do obu klas (nominalnej i duchowej) jako Kościoła; Jk 5, 1–6 widocznie odnosi się do nominalnych jako odrębnych od prawdziwych chrześcijan, żyjących przy końcu Wieku. Do tej samej klasy odnosi się odezwa z Listu Jakuba 4, 4, 5, a częściowo i werset 8. Cieleśny Izrael jest figurą duchowego Izraela, prawdziwego i nominalnego (Hbr 3, 7–4, 2; 1 Kor 10, 5–11). Ta prawda jest także pokazana w siedmiu Kościołach w Apokalipsie 1–3, ponieważ w tych rozdziałach Pan odnosi się do części Kościoła, czasami mówi do Swoich prawdziwych naśladowców, a czasami do tych, którzy tylko wyznają, że są Jego naśladowcami, ale nie są takimi, np. w Ap 3, 18 jest odezwa do tych, którzy nie mieli ożywionego usprawiedliwienia, tj. do ludzi nie ofiarowanych. Wszystkie te wersety pokazują, że tak jak Bóg zwał nominalny i

prawdziwy Izrael swoim wybranym narodem, tak nazywa prawdziwy i nominalny duchowy Izrael swoim Kościołem.

Do roku 1878 Bóg zawsze używał kościoła nominalnego jako szafarza Prawdy, od czasu jego istnienia, gdy szafarstwo Prawdy było mu powierzone (Ap 3, 10). Chociaż Bóg zawsze dawał pokarm na czas słuszny kościołowi nominalnemu, najpierw przez apostołów i specjalne mówcze narzędzia - drugorzędnych proroków, Prawda była dana jako szafarstwo całemu nominalnemu kościołowi na tyle, na ile tenże mógł ją przyjąć jako jeden cały nominalny kościół. To obejmowało:

(1) że Kościół jako *opiekun* Prawdy miał ją zachowywać i strzec od błędów i

(2) że Kościół jako *administrator* Prawdy miał nauczać i krzewić ją dla błogosławienia tych, którzy ją przyjmowali. Nie zapomnijmy o tym, że był to kościół nominalny, któremu powierzono to szafarstwo Prawdy, czego dowodzi siedem listów do siedmiu kościołów. Kościół nominalny, zawierający w sobie Kościół prawdziwy, jest antytypowym świecznikiem w każdej epoce Kościoła, według księgi Apokalipsy, rozdziały 1-3. W tym punkcie wielu pozostaje pod mylnym wrażeniem, że wyrazy *nominalny* i *prawdziwy* to terminy wzajemnie wyłączające się. Tak jednak nie jest: ponieważ prawdziwy Kościół jest dla nominalnego kościoła tym, czym jest oś dla koła, a zatem jest on najważniejszą częścią kościoła nominalnego; ponieważ kościół nominalny składa się ze wszystkich, którzy mienią się być Chrystusowymi, tak z tych, którzy są prawdziwie Jego, jak z tych, którzy nie są prawdziwie Jego, chociaż twierdzą, że są, tj. składa się z Maluczkiego Stadka, Wielkiego Grona, usprawiedliwionych z wiary, jak i nie usprawiedliwionych wyznawców Chrystusa. Otóż, myśli podane w poprzednim i w tym paragrafie dają nam możliwość zobaczyć, jak Ireneusz, przez ciągłe nauczanie, że jest tylko jeden kościół powszechny, tj. kościół nominalny, który jest szafarzem Boskiej prawdy, zaczął ruch, który miał zachować go od błędów separacyjnych nauczycieli, którzy rozbijali Kościół i czynili go niezdolnym jako szafarza i administratora Prawdy w strzeżeniu i udzielaniu błogosławieństw tym, którzy ją przyjmują.

RUCH CZYNNY I OWOCNY

Był to niewątpliwie czynny ruch i powstał szczególnie z powodu wysiłków różnorodnych sekt gnostycznych, zniekształcających interpretację Prawdy Bożej, jaka była powierzona temu jednemu Kościołowi, ażeby tym sposobem rozbić Kościół jako szafarza Prawdy. Przez powyżej wymienione prace Ireneusza, które przewyższały prace innych jednostek, gnostycyzm otrzymał śmiertelną ranę. Gnostycyzm znacznie rozkrzewił się w Kościele, ale dzięki działaniom Ireneusza, którego wywody okazały się prawdziwym arsenałem dla innych nauczycieli w Kościele, wkrótce został wyrzucony z Kościoła, a później zmarł zupełnie. Ireneusz używał takiej Prawdy przeciw fałszywym nauczycielom w Kościele, jak np. w zbijaniu Alogianów (nie uznających Logosa) dowodził, że ich doktryna była przeciwna temu, co św. Jan i Polikarp pisali o istnieniu Logosa zanim był człowiekiem. Używał on jej również w wykazywaniu, że kwestie mniej ważne, jak np. data obchodzenia Pamiątki Wieczery Pańskiej, nie powinny być powodem zniszczenia więzi między Wschodnim a Zachodnim Kościołem. Jego działalność w tym ruchu, który utworzył pogłębiła przekonanie w Kościele, że jest tylko jeden Kościół, a jako taki, powinien zachować swoją całość - katolickość - przez wierne działanie jako szafarz i administrator Prawdy występujący przeciw wszystkim błędom separatyzmu, a pomagający tym, którzy są w stanie przyjąć pomoc. Temu ruchowi nadano jednak inny kierunek, który zamienił go w Kościół Rzymskokatolicki. I temu Kościołowi jako odrębnemu od papieża, które dostało kontrolę nad nim, Bóg polecił do szafowania doktrynę, że jest tylko jeden Kościół - nominalny - który jest szafarzem i administratorem Prawdy, aby zachować ją przed błędzającymi nauczycielami i udzielać jej w błogosławieniu tym, którzy ją przyjmują. I chociaż Kościół Rzymskokatolicki zbłądził odnośnie doktryny o prawdziwym i nominalnym Kościele, ignorując to odróżnienie zupełnie, a twierdząc, że on jako taki jest jedynym prawdziwym Kościołem, to jednak pomimo innych swoich zmian zatrzymał tę jedną Prawdę, że jest tylko jeden Kościół, który jest szafarzem Boskiej Prawdy, aby ją zachować przed błędem, udzielać jej i błogosławić tym, którzy ją przyjmują.

Ta szczególna prawda, jak wszystkie inne prawdy, jest daną za szafarstwo prawdziwemu Kościołowi, tajemnicy Bożej; ponieważ w ostatecznej analizie Kościół prawdziwy jako nauczyciel, jest tym jedynym Kościołem, będącym szafarzem i administratorem Prawdy, który ją strzeże i broni od błędu, udzielając jej w celu błogosławienia tych, którzy ją przyjmują. A ponieważ Kościół prawdziwy jest włączony do kościoła nominalnego, dlatego kościół nominalny ma szafarstwo Prawdy, ażeby tej Prawdy strzec i służyć nią. Przeto w rzeczywistości nauka, którą Kościół Rzymskokatolicki ma za swoją specjalną Prawdę, jest o urzędzie prawdziwego Kościoła, który to prawdziwy Kościół z jego Głową jako ukryta tajemnica Boża, jest największym wyrażeniem mądrości Bożej, znajdującej się w Jego planie; a jego specjalną misją jest bronić w rzeczywistości prawdy, w której mądrość Boża jest zasadniczo wyrażona.

W Kościele takim, jak Kościół Rzymskokatolicki, który istnieje już od wielu stuleci, rzecz jasna byłaby bardzo wielka liczba wodzów, którzy stracili swoje korony. Pomiędzy nimi z czasów wcześniejszych jest szczególnie dwóch wodzów, utracjuszy koron, którzy byli bardzo wpływowymi w zamienianiu w odłam rzymskokatolicki ruchu Maluczkiego Stadka rozpoczętego przez Ireneusza, a uczącego, iż jest tylko jeden Kościół powszechny (katolicki) jako szafarz Prawdy Boskiej. Byli to: Cyprian z Kartaginy i Augustyn z Hippony, obaj pochodzili z prowincji obecnie zwanej Tunezją, na wschód od Algierii, naówczas w krótkości zwanej Afryką. Oni obaj przyczynili się wielce do uformowania rzymskiego katolicyzmu w kierunku następstwa apostołskiego przez biskupów, a chociaż wiele z ich nauk zostało odrzuconych przez późniejsze papieżstwo, to jednak powierzchownie okazuje im ono teraz najwyższe uznanie i poszanowanie jako wielkim światłom. Ci dwaj mężowie, niezawodnie, wiele uczynili w obronie prawdy danej przez Ireneusza, że jest tylko jeden Kościół, który w swojej katolickości jest szafarzem i administratorem Prawdy. W tę doktrynę włączyli oni błędy apostołskiego następstwa oraz twierdzenie, że jedność Kościoła opiera się na jedności jego biskupów.

Cyprian pochodził ze sławnej pogańskiej rodziny, mieszkającej w Kartaginie. Był najpierw nauczycielem retoryki, następnie został nawrócony na wiarę chrześcijańską w roku 245 po Chrystusie, wkrótce został prezbiterem, a w roku 248 biskupem w Kartaginie. W roku 250 musiał uciekać przed prześladowaniem cesarza Decjusza na pustynię, skąd przez listy wypełniał swój urząd dla swojego kościoła. Okoliczności jego czasów i kościół doprowadziły go do wypracowania doktryny apostołskiego następstwa biskupów i twierdzenia, że jedność Kościoła spoczywa na nich. Jest on więc ojcem doktryny o episkopacie (biskupstwie) i o systemie rządu kościelnego. Schizma Felicissimusa w Kartaginie i Nowacjana w Rzymie wpłynęła na niego, by wiele pisać o prawdzie, że jest tylko jeden Kościół, który w swej całości jest szafarzem i administratorem Boskiej Prawdy. Cyprian został ścięty w Kartaginie w roku 258. Sprzeciwiał się do tego stopnia biskupowi rzymskiemu, że ten zerwał kontakty z nim. Pomimo takich okoliczności, śmierci Cypriana Kościół Rzymski kanonizował go na świętego.

Augustyn był niezawodnie największym i najzdolniejszym z ojców Kościoła. Urodził się w roku 354 w Tagaście, Numidia (tj. w dzisiejszej Algerii). Matka jego, pobożna Monika, wzorowym przykładem pobożnych matek, których modlitwy skłaniają krnąbrnych synów do nawrócenia, czuwając nad nim, starała się o jego nawrócenie. Wielu bardzo zdolnych ludzi, nawet poza Kościołem Rzymskim, uważa go za męża, który posiadał większe intelektualne zdolności niż którykolwiek inny upadły członek rodzaju ludzkiego. Doświadczył on głębi niegodziwości podczas ubiegania się o zdobycie wiedzy w szkołach za jego czasów. Później został nauczycielem świeckich gałęzi wiedzy. Pod koniec zmiennej świeckiej kariery został nawrócony około 385 roku w Mediolanie we Włoszech, a w roku 388 powrócił do Afryki. Został prezbiterem w Hipponie w Afryce w roku 391, a biskupem tejże gminy chrześcijańskiej w roku 396 i przez 34 lata występował jako rzecznik dla całego Zachodniego Kościoła. Umarł w roku 430. Prowadził trzy bardzo daleko sięgające i długie spory: (1) z manichejczykami, (2) z donatystami i (3) z pelagianami, oprócz wielu innych mniej ważnych sporów. Szczególnie w sporze z

donatystami skutecznie udowodnił Prawdę, że jest tylko jeden Kościół, który w swojej katolickości jest szafarzem i administratorem Boskiej Prawdy. Spór ten trwał jedenaście lat (400–411) i zakończył się na konferencji w Kartaginie, gdzie brało udział 287 donatystów i 279 katolickich biskupów. Augustyn był głównym mówcą drugich, a Petilian pierwszym. Wkrótce po tej konferencji donatyzm stracił zwolenników, aż w końcu wygasł zupełnie.

DWIE WIELKIE SCHIZMY

Krótko przedstawimy najgłówniejsze zarysy schizm Felicissimusa, Nowacjana i donatystów. Te trzy schizmy powstały w podobnych okolicznościach i w oparciu o zbliżone zasady. Schizmy Felicissimusa i Nowacjana powstały w 251 roku. Felicissimus i Nowacjan pełnili funkcję prezbiterów - jeden w Kartaginie, a drugi w Rzymie. Nowacjan był utalentowanym pisarzem teologicznym. Cesarz Decjusz zapoczątkował ostre prześladowanie całego Kościoła w cesarstwie rzymskim w roku 250. Zagrożono śmiercią wszystkim schwytanym chrześcijanom, którzy by nie wyrzekli się Chrystusa i nie składali ofiar bogom pogańskim oraz nie oddali *Biblii* kościelnych i innych ksiąg władzom cywilnym na spalenie. Wielu słabych chrześcijan stało się odszczepieńcami, składając ofiary bożkom i oddając *Biblię* i inne książki władzom na zniszczenie. Wśród wiernych chrześcijan znajdował się Fabian, biskup rzymski, który zginął śmiercią męczeńską w 250 roku. Po upływie roku, bez obranego następcy, jego dwaj prezbiterzy, Korneliusz i Nowacjan, kandydowali na urząd biskupi. W głosowaniu wybrano biskupem Korneliusza. Nasuwało się teraz pytanie, co uczynić z tymi, którzy w słabości składali ofiary bożkom i oddali święte księgi na spalenie, aby zachować swoje życie i którzy, gdy prześladowanie się skończyło, szukali kontaktu ze społecznością katolicką. Korneliusz, biskup rzymski, optował za tym, aby ich na nowo przyjąć po pewnym czasie pokuty. Nowacjan zaś twierdził, że należy ich na zawsze odrzucić od społeczności Kościoła, ale pozwolić im mieć nadzieję, że pokuta całego życia może im zjednać Boskie przebaczenie. Powstał spór między zwolennikami tych dwóch koncepcji. Był on zacięty i doprowadził do rozłamu w Kościele w Rzymie. Nowacjan został obrany

biskupem schizmatycznego Kościoła. Zgodnie ze zwyczajem tych czasów, głowy obu partii pisywały do najwplywowszych biskupów w świecie chrześcijańskim, szukając ich poparcia. Tym sposobem Cyprian, który w Kartaginie miał również trudności ze schizmą (schizmatycy posunęli się do skrajności, lecz w odwrotnym kierunku od Nowacjana, wyrażając gotowość przyjęcia odszczepieńców bez żadnej uwagi na to, że wyrzekli się Chrystusa), otrzymywał listy od Korneliusza i Nowacjana. Dla dwóch przyczyn Cyprian był po stronie Korneliusza: (1) ponieważ uważał, że Korneliuszowi jako apostołskiemu (?) biskupowi, powinni być posłuszni tak jego prezbiterzy, jak i ludzie świeccy, i (2) ponieważ zgadzał się z poglądami Korneliusza, a był przeciwny pogładowi Nowacjana. Było to pobudką, iż Cyprian pisał, potępiając rozdzielenie w Kościele, a pisał to na podstawie prawdy danej przez Ireneusza, że jest tylko jeden Kościół, który w swej całości jest szafarzem i administratorem Prawdy, lecz Cyprian włączył do tej prawdy błąd apostołskiego następstwa biskupów, dowodząc że być odłączonym od swego biskupa znaczy wyjść poza obręb jednego Kościoła, gdyż według doktryny apostołskiego następstwa, ten jeden Kościół jest oparty na biskupach, którzy byli uważani za centrum jedności Kościoła.

Schizma donatystów powstała przy końcu prześladowania przez Dioklecjana (w 311 roku), a wynikała z tego samego zagadnienia, co schizma Nowacjana, tj. co należy uczynić z tymi chrześcijanami, którzy aby zachować swoje życie, składali bożkom ofiary i oddali święte księgi na zniszczenie, a którzy teraz stawali się o zgodę z Kościołem? Odpowiadano według tych samych dwóch sposobów, co sześćdziesiąt lat temu wstecz, przy końcu prześladowania przez Decjusza. I tak, jak za pierwszym razem, tak i teraz, zwolennicy jednego i drugiego poglądu stali się bardzo wojowniczymi. Spór rozpoczął się w Kartaginie. Przedstawiono go w roku 313 Konstantynowi, pierwszemu chrześcijańskiemu cesarzowi. Cesarz nazaczył najpierw w roku 313 komisję biskupów pod przewodnictwem Melchiadesa, biskupa z Rzymu, i potem w roku 314 zwołał wielki sobór w Arles, w Galii (Francja), na którym miano zbadać i rozstrzygnąć kwestie, o które chodziło. Te dwie grupy zadecydowały wbrew tym, którzy byli za zerwaniem

na zawsze więzi z tymi, co odpadli. Konstantyn w roku 316, osobiście wysłuchał tej sprawy i potwierdził poprzednie rozstrzygnięcie. Donat (313 r.) stał się wodzem ścisłej partii. Schizma ta rozszerzyła się po całej Afryce, a ponieważ władze cywilne stały po stronie katolickiej, wielu schizmatyków, zwłaszcza podróżujących i żyjący z jałmużny zakonnicy, podjęło działania rewolucyjne i anarchistyczne. Pomimo licznych ataków ze strony wojska, trwających przez wiele lat konfiskat majątków, tortur, zamykania kościołów i banicji, donatyści wytrzymali. W roku 400 Augustyn rozpoczął swoje, trwające jedenaście lat atakowanie donatyzmu. Donatyści, obawiając się jego zdolności oratorskich, odmówili spotkania się z nim w dyskusji na synodzie. Na koniec zostali jednak zmuszeni przez cesarza Honoriusa (411 roku) do wzięcia udziału w trzydniowej dyskusji z katolicką partią w Kartaginie, na której było obecnych 187 donatyskich i 279 katolickich biskupów. Petylian był głównym dyskutantem donatystów, a Augustyn katolików. Cesarski legat - katolik - miał decydować, która strona ma słuszność. Zdecydował on, że katolicy mają słuszność.

Obie strony nie mogły zauważyć różnicy pomiędzy prawdziwym a nominalnym Kościołem, wskutek czego debatowały nad tą kwestią z mylnych punktów widzenia. Obie strony wierzyły, że Kościół prawdziwy jest zewnętrzną organizacją. Augustyn bronił katolickiego (nie papieskiego) poglądu na prawdziwy Kościół, że Kościół jest tylko jeden, że w swej całości - katolickości - jest szafarzem i administratorem Prawdy i że wszyscy należeli do niego, którzy połączyli się z biskupami jako następcami apostołów. Ten ostatni pogląd, rozumie się dowodzi, że Augustyn bronił sekty, tj. Kościoła. Donatyści twierdzili, że tylko biskupi, którzy byli świętymi, są następcami apostołów i że tylko świątobliwi połączeni z nimi stanowili Kościół prawdziwy, którym miała być, jak twierdzili, ich sekta. Przeto obie strony myliły się pod tym względem nie rozumiejąc, co właściwie stanowiło Kościół prawdziwy. Lecz katolicki pogląd był na ogół bliżej prawdy niż pogląd donatystów; a co do tego, że jest tylko jeden (nominalny) Kościół, który w swej całości jest szafarzem i administratorem Prawdy, ażeby jej udzielać w błogosławieniu wszystkich, którzy ją przyjmują, to w tym miał ten ruch zupełną rację, i to przeciw

poglądowi donatystów, ponieważ według ich poglądu, tylko świątobliwi korzystali z udzielania przez Kościół Prawdy, a najmniej nie świątobliwy czyn znaczył według nich zerwanie łączności. Takie (donatystyczne) poglądy nie zgadzały się z misją, ani z członkostwem prawdziwego, ani nominalnego Kościoła. Katolicka idea obchodzenia się z ludzkimi słabościami wierzących, którzy chcieli powrócić do Kościoła jako szafarze Prawdy, dla służenia nią w błogosławieniu tym, którzy ją przyjmowali; gdy zaś pogląd donatystów czynił Kościół zimną, niesympatyczną instytucją, nie dającą żadnej nadziei, pociechy ani zachęty tym, „co są słabi i na bezdrożu”. Donatyzm od roku 429 zaczął z rozmaitych przyczyn stopniowo upadać, a jego biskupi i kościoły połączyły się z Kościołem Katolickim; biskupi przy połączeniu zatrzymali swoje urzędowe stanowiska. Kontrowersje Nowacjana i Donata były przepowiedziane u Mt 13, 28, 29, a Pańska odpowiedź dana przez Cypriana, Augustyna i td. (...).

Podaliśmy w streszczeniu informacje o sporze połączonym ze schizmami Nowacjana i Donata, ponieważ pomagają nam one zauważyć, jak korony tracący przywódcy z Kościoła Rzymskokatolickiego zamienili w sektę ruch Maluczkiego Stadka zaczęty przez Ireneusza poprzez prawdę, że jest tylko jeden Kościół, który w swej całości - katolickości - jest szafarzem i administratorem Prawdy, aby bronić jej od błędu i służyć nią w błogosławieniu tym, co ją przyjmują. Długa cierpliwa praca Cypriana i Augustyna, ażeby sprawić pokój serca i umysłu tym, którzy byli słabi i na bezdrożu, i którzy pokutowali i starali się pojednać z Panem, pomaga nam zobaczyć charakter rzymskokatolickich korony tracących wodzów, których Cyprian i Augustyn byli świetnymi przykładami. Prawda, której nauczali kładła nacisk na myśl o Boskiej wszechmocnej miłości i przebaczeniu słabym i na bezdrożu.

Teraz przystąpimy do wykazania, w jaki sposób służono tą specjalną prawdą udzieloną Kościołowi Rzymskokatolickiemu, która była środkiem do naprawiania złego postępowania. Położenie nacisku na prawdę, że jest tylko jeden Kościół jako całość, było wielką naprawą tych wszystkich, którzy próbowali wprowadzić podziały. Ten nacisk naprawił ducha partyjnego jako ducha niewłaściwego, wskazując na niebezpieczeństwo i okropny

skutek błędu, a także jak wielkim jest zło, gdy się jest nauczycielem i krzewicielem błędu. Dalej ten nacisk strofował pychę, która była powodem poróżnienia braci między sobą, strofował ducha ciemności, który lekceważył i odrzucał tych, co okazywali ducha przykładu świętobliwości. Potępiał złego ducha, który widocznie miał przyjemność w odpychaniu od siebie duchowo słabych. Naprawił ducha wyłączności przez myśl o powszechności tego jednego Kościoła; ducha potępiającego, który czynił ze źdźbła belkę, a z igły widły, chłoszcząc niemiłosiernie różgą nieraz za najmniejsze przewinienie; ducha faryzejskiego tych w Wieku Ewangelicznym, którzy byli usposobieni do mówienia „świętszym ja niżeli ty”, i dziękowali Bogu, że są lepsi niż ci biedni celnicy, którzy bili się w piersi z żalu za swoje słabości i grzechy, prosili o przebaczenie przez zasługę Jezusa, prawdziwie otrzymując potrzebną naprawę kładącą nacisk na szafarstwo Kościoła jako administratora Prawdy, dla błogosławienia tych, którzy ją przyjmują. Wykazywano, że Kościół w udzielaniu Prawdy był pielęgniarką dla duchowo chorych, szczęśliwą przystanią dla marynarzy miotanych falami nieprawości na wzburzonym morzu grzechu i degradacji moralnej i fizycznej, i matką dla synów marnotrawnych, powracających na łono ojca swego. Tym sposobem karcili oni złego ducha Nowacjana i Donata jako przeciwnego duchowi Jezusa, Przyjaciela przyjmującego strapionych grzeszników.

NIEKTÓRE PRZYKŁADY

W tym miejscu można z pewnością przytoczyć delikatne uczucia Cypriana, które objawiły w nim serce prawdziwego pasterza. Wskazując, w jaki sposób odpychający duch nowacjanizmu był niezgodny z prawdziwym sercem pasterskim i że duch tego rodzaju mógł przynieść pasterzowi trzody Pańskiej potępienie, mówił:

W sądnym dniu będziemy oskarżeni, że nie opiekowaliśmy się zranionymi owcami, a z przyczyny jednej zakażonej owcy, pozwoliliśmy wielu zdrowym zginąć; podczas gdy nasz Pan opuścił dziewięćdziesiąt dziewięć zdrowych owiec, a poszedł za tą jedną, co zbłądziła i osłabła, a znalazłszy ją przyniósł z powrotem na ramionach, my nie tylko nie szukamy za tymi, co upadły, ale nawet odrzucamy je, gdy chcą powrócić do nas”. W innym miej-

scu strofuje on tego ducha następującymi słowy: „Sprawa ma się inaczej z filozofami i stoikami, którzy mówią, że wszystkie grzechy są jednakie i że zdrowy człowiek nie powinien łatwo dać się nakłonić do złego. Ale zachodzi wielka różnica między filozofami a chrześcijanami. My jesteśmy zobowiązani trzymać się z dala od tego, co nie pochodzi z łaski Bożej, ale z pychy filozoficznej surowości. Pan Jezus mówi w Swojej Ewangelii: „Bądźcie miłosierni, jako Ojciec wasz miłosierny jest” i „Nie potrzebują zdrowi lekarza, ale ci, co się źle mają”. Ale nie może być lekarzem taki, kto mówi: „Ja opiekuję się tylko zdrowymi, którzy nie potrzebują lekarza. Otóż tam leży twój brat raniony w bitwie przez swego nieprzyjaciela. Z jednej strony, szatan stara się zniszczyć tego, który był raniony; z drugiej strony, Chrystus napomina nas, aby nie opuszczać brata, którego On odkupił. A zatem po której stronie staniemy? Czy mamy pomagać diabłu, by dokończył swego dzieła zniszczenia? Czy my, jak ten kapłan i lewita w Ewangelii, przechodzimy obok leżącego, na pół umarłego, brata w Ewangelii? Czy też jako kapłani Boży, naśladując przykład Chrystusa, niesiemy pomoc bratu zranionemu przez nieprzyjaciela; a gdy wszystko uczynimy dla jego zbawienia, możemy zostawić ostateczny wyrok sądowi Bożemu.

Takie więc wypowiedzi były rzeczywiście ostrym naprawieniem ducha, który odmawiał udzielania Prawdy w celu błogosławienia tych, którzy pragnęli powrócić do społeczności chrześcijańskiej. Są to tylko niektóre dobre przykłady wielu naprawień, które tacy przywódcy dali w udzielaniu prawdy, że jest tylko jeden Kościół, który w swojej całości jest szafarzem i administratorem Prawdy, by jej bronić od błędu i udzielać w błogosławieństwie tym, którzy są gotowi ją przyjąć.

Zauważamy teraz, w jaki sposób zbijano błędy występujące przeciw Prawdzie, że jest tylko jeden Kościół, który w swojej całości jest szafarzem i administratorem Prawdy Bożej, aby ją zachować i bronić od błędu i udzielać w błogosławieństwie przyjmującym ją. Lecz nie zapominajmy, że to, co rozumiano przez ten jeden Kościół, nie było Kościołem prawdziwym. Rozumiano przez to najpierw kościół nominalny, a nieco później Kościół Rzymskokatolicki. Wynikało to z przyjęcia za punkt wyjścia podwójnej

błędnej podstawy: (1) że Kościół jest organizacją połączoną z biskupami jako następcami apostołów i (2) że Kościół prawdziwy i Rzymskokatolicki są tym samym Kościołem. Innymi słowy, jak wszyscy inni przywódcy utracjuszy koron skazili podstawową prawdę ruchów Maluczkiego Stadka, które zamienili w sekty, tak i w tym przypadku w pewnej mierze zniekształcili prawdę daną przez Ireneusza, gdy tenże rozpoczął odnośny ruch Maluczkiego Stadka. Ale pomimo to byli oni jednak zdolni obronić prawdę przed atakami błędnych twierdzeń, które skutecznie odrzucili. Zatem widzimy, że chociaż nie mogli oni odeprzeć wszystkich ataków skierowanych przeciwko następstwu apostołskiemu oraz założeniu, że Kościół Rzymskokatolicki jest jedynym prawdziwym Kościołem, to jednak mogli efektywnie przeciwstawiać się atakowaniu doktryny, że jest tylko jeden Kościół, który jako całość jest szafarzem i administratorem Prawdy, aby ją zachować, chronić od błędu i udzielać w błogosławieństwie tym, którzy ją przyjmują. To wykazuje jego siłę i słabość.

Zbijali oni błędne twierdzenia każdej sekty dowodzącej, że jest ona tym jedynym Kościołem jako przeciwne prawdzie powierzonej pod dozór Kościołowi Rzymskokatolickiemu. Podważali ich twierdzenia, wskazując na niesłuszność tez, jakich nauczali, wielość prawd, jakie odrzucili, niewłaściwe organizacje, które utworzyli, wykluczenie wielu chrześcijan z ich społeczności - sprawa, za którą ciążyła na nich wina. Następnie wskazywali niedawne ich powstanie, ruch separacyjny, z którego wzięli swój początek, znikomą część chrześcijan, jaką oni posiadają, a mnóstwo chrześcijan, których wykluczają. Dlatego właściwie zadecydowali, że żaden z nich nie jest tym jedynym Kościołem w swej całości — katolicyści. Lecz zauważmy, że przez te same dowody bezwiednie wykazali, że Kościół Rzymskokatolicki nie jest tym jedynym Kościołem katolickim, tj., że on również jest sektą. Toteż tym sposobem dowiedli, że żadna z tych sekt nie jest wyłącznym szafarzem Prawdy Bożej, za co się każda z nich uważa; tudzież, że na każdej z nich spoczywa wina za brak jakiejś prawdy, i dlatego żadna nie posiada całej Prawdy, pomimo tego, że niektóre z jej części się zachowały. Dalej wykazali, że żadna z sekt nie mogła zachować prawdy przed błędem, albowiem każda odrzuciła więcej niż jedną prawdę, ucząc

natomiast rozmaitych sprzecznych z prawdą nauk, czyli błędów. Dowiedziono również, że żadna z nich nie udzieliła wielu prawd na korzyść tych, którzy je przyjmowali, ponieważ nie przedstawiała jasno i dobitnie poszczególnych prawd. Ale znowu przez te różne dowody, mimowolnie wykazali, że Kościół Rzymskokatolicki także nie jest Kościołem katolickim, ale sektą; ponieważ w każdym z tych punktów on również zgrzeszył przez opuszczenie dobra albo popełnienie zła. Ale we wszystkich tych dowodach odpierano ataki na Prawdę, że jest tylko jeden Kościół, który w swojej całości jest szafarzem i administratorem Prawdy, aby zachować i bronić jej od błędu i udzielać przyjmującym ją.

Ta szczególna prawda, której służyli wymagała, aby kłaść nacisk na prowadzenie życia sprawiedliwego przez każdego, kto stanie się chrześcijaninem. Wymagano także od nich, by szczególnie naciskali na uznanie przez Kościół Chrystusa za Głowę, co znaczyło, że życie powinno być poświęcone. Zasada chrześcijańskiego braterstwa i wspólnoty także wpływała z idei katolickiej, czyli całości Kościoła.

Wierność w wykonywaniu szafarstwo była także ćwiczeniem w sprawiedliwości, gdy przedstawiano ją kładąc nacisk na Kościół jako szafarza Bożego. Miłość do Prawdy, a nienawiść do błędu, były tymi ćwiczeniami, które dano w udzielaniu tej jednej prawdy powierzonej Kościołowi Rzymskokatolickiemu. Utrzymywanie jedności wiary i Kościoła było ćwiczeniem w sprawiedliwości, które dobitnie przedstawiali jako naturalnie wpływające ze specjalnej prawdy powierzonej Kościołowi. Współczucie dla słabych i znajdujących się na bezdrożu było jeszcze jedną etyczną nauką, którą przedstawiali. Wszczepiali oni miłość do braci wpływającą z prawdy, której tak bronili. Zachęcano pasterzy, ażeby służyli w miłującej pokorze i cichości tym, którzy mieli nieszczęście popaść w grzech. Równocześnie zalecano długą cierpliwość i przebaczenie w obchodzeniu się ze słabościami braci i to z powodu charakteru tej specjalnej prawdy ich denominacji. Wpajali miłość do Kościoła jako dobroczyńcy całego ludu Bożego. Zapalali gorliwość w obronie Prawdy i atakowania błędu oraz zastosowaniu Prawdy w celu podniesienia tych, którzy byli gotowi ją przyjąć. Wpajali ducha pojednawczego i wspomniało-

myślności ku wszystkim braciom, i pokrewieństwa do specjalnej prawdy polecanej ich denominacji. Czyniono wiele zabiegów, by pozyskać tych, co upadali. Na podstawie tych wyszczególnień możemy łatwo zauważyć, jak ta specjalna prawda nakłaniała chrześcijan do nauk etycznych, dotyczących chrześcijańskiego badania, życia i służb.

(E.VIII. R.V. s. 236–253)

IV. 3.

KOŚCIÓŁ LUTERAŃSKI

Doktryna, którą Bóg dał Kościołowi Luterskiemu jako specjalne szafarstwo, a której jego przywódcy z utracjuszy koron używali i bronili, jest usprawiedliwieniem z wiary. **Usprawiedliwienie z łaski Bożej, przez wiarę w zasługę Chrystusową, gwarantuje łaskawe wysłuchanie przez Boga tych, którzy, by mogli być przyjęci, muszą przystępować do Niego w żywej dziecięcej ufności i wierze w zasługę Chrystusową, dla przebaczenia ich grzechów i przypisania im zasługi Chrystusowej.** Chcąc krótko streścić tę doktrynę w jej głównych zarysach, moglibyśmy powiedzieć: **Usprawiedliwienie z łaski Bożej przez wiarę w zasługę Chrystusa.** Kilka myśli zawiera się w tej doktrynie:

(1) że usprawiedliwienie człowieka nie następuje przez dobre uczynki, ani pod prawem naturalnym, ani pod prawem Mojżeszowym, dlatego, że słusznie skazany i niedoskonały człowiek nie może przez swoje upadłe zdolności pod prawem naturalnym, ani pod prawem Mojżeszowym nic czynić bezgrzesznie i doskonale; nie może więc zadośćuczynić wymaganiom sprawiedliwości przez swoje uczynki (Rz 1, 16–3, 20; Ga 2, 16, 21; 3, 10–12);

(2) że Bóg ze Swej łaski (nie zasłużonej przez nas) dał Syna Swego, aby był ubłaganiem Boskiej sprawiedliwości za grzech

Adama i wszystkie grzechy wynikające z grzechu Adamowego (Rz 3, 21–26; 4, 25; 5, 7–21; Ga 4, 4, 5; J 3, 15, 16; 1 J 1, 7–2, 2; 4, 10);

(3) że Chrystus, by zadośćuczynić Boskiej Sprawiedliwości, dobrowolnie oddał Siebie na śmierć, za żywot rodzaju ludzkiego i wypełnił zakon, aby tym sposobem osiągnąć sprawiedliwość dla człowieka (Mt 20, 28; 1 Tm 2, 5, 6; Rz 3, 15–19; 1 Kor 15, 21, 22; Ga 3, 3);

(4) że Bóg przez Swoje Słowo daje darmo usprawiedliwienie pokutującemu grzesznikowi, gdy ten szczerze wierzy w Jego obietnicę, iż przez zasługę Jezusową On mu przebacza i poczytuje go za sprawiedliwego przez sprawiedliwość Chrystusową (Łk 24, 47; Dz 3, 19; 13, 38, 39; Rz 3, 25, 26);

(5) że pokutującemu grzesznikowi, który serdecznie wierzy w tę obietnicę są odpuszczone grzechy i otrzymuje przypisaną sprawiedliwość Chrystusową jako swoją sprawiedliwość (Rz 4, 2–8; 4, 22–24; 10, 4; 1 Kor 1, 30; Fial 3, 9);

(6) że usprawiedliwienie jest dziełem Bożym a nie naszym, a przeto jest zobowiązującym i poczytanym czyli przypisanym przez Niego a nie dokonuje się aktualnie w nas lub przez nas, tj. że nie usprawiedliwiamy samych siebie i nasze usprawiedliwienie nie czyni nas rzeczywiście doskonałymi, ale tylko poczytuje nas za doskonałych (Rz 8, 33; 4, 5–8; 3, 20, 26; Ga 2, 16; 3, 10–12, 21, 22; Flp 3, 9; 1 J 1, 7–2, 2).

(7) że w usprawiedliwieniu wiara jest poczytana za sprawiedliwość, ponieważ zachowanie sprawiedliwości Chrystusowej za swoją, jest jedynym wymaganiem, jakie Bóg stawia pokutującemu grzesznikowi, by mógł być usprawiedliwionym (Rz 3, 28; 4, 3–5, 1; 10, 4, 10; 1 Kor 1, 30; Ga 2, 16, 17). Zgodnie z powyżej przytoczonymi twierdzeniami, Bóg jest źródłem i skuteczną przyczyną usprawiedliwienia, Chrystus jest główną, a wiara jest jego pośrednią, przyczyną. Rzeczywiście, że to jest prawdziwa i biblijna doktryna, a z powodu tych jej elementów jako części składowych jest ona najgłówniejszą doktryną Pisma Świętego. Sama natura tej doktryny była przyczyną, że jej obrońca — Luter zadał najcięższy cios papiestwu, jaki kiedykolwiek był zadany

przez innych Reformatorów. Aby to stwierdzenie uwidocznic, przyjrzyjmy się kilku stosownym aspektom papiestwa.

Papiestwo w swojej organizacji, naukach i praktykach nie może być właściwie zrozumiane, chyba że się je pozna jako Antychrysta. Jako Antychryst, jest ono sfałszowaniem organizacji, nauk i praktyk Chrystusowych. Innymi słowy, szatan całkowicie skaził w fałszywych formach organizację, nauki i praktyki Chrystusa. Między innymi rzeczami w papiestwie sfałszowano zupełnie zarządzenie Tysiąclecia na podźwignięcie z upadku ludzkości oraz sfałszowano czas, w którym miało się to wykonać, przeznaczając na to Wiek Ewangelii. Pismo Święte jasno poucza, że gdy zasługa Chrystusa w Tysiącleciu uwolni świat od wyroku Adamowego, wtedy przez kapłańską, królewską, proroczą, pośredniczą, rodzicielską, uzdrawiającą i sędowniczą usługę Chrystusa stopniowo osiągnie on rzeczywiste - nie poczytane - usprawiedliwienie i to przez uczynki, gdy zaś dla celów Wieku Ewangelii usprawiedliwienie jest z wiary, odrębne od dobrych uczynków. Takie papieskie zmienienie „czasów i praw” wprowadziło za sobą niezliczone błędy, wszystkie mniej lub więcej stojące w sprzeczności z usprawiedliwieniem z wiary. Tym więc sposobem idea katolików usprawiedliwiających samych siebie przez uczynki i otrzymanie przez nie przebaczenia win i kary za grzechy jest sama w sobie fałszywą, ponieważ fałszywie przedstawia pewne Tysiącletnie ofiary za występki i rozumie się, jest błędem ze względu na obecnie działające usprawiedliwienie z wiary. Przekreślenie świata w Tysiącleciu przekleństwa Adama jest sfałszowane przez papieski chrzest z wody, który rzekomo ma oczyszczać z grzechu pierwotnego i z grzechów popełnionych przed chrztem. Chrystus w Tysiącleciu jako Król, Prorok, Lekarz, Rodzic, Pośrednik i Sędzia jest fałszywie przedstawiony przez odnośne tytuły, jakie sobie papiestwo przypisuje. Msza jest fałszywą ofiarą Kościoła jako część ofiary za grzech. Czyściec fałszuje chłosty królestwa, które będą oczyszczać z mniejszego lub większego popełnionego zła. Sakrament pokuty fałszuje prawdziwy żal, wyznanie i zadośćuczynienie za zło popełnione w Tysiącleciu. Zakonnicy i zakonnice są sfałszowaniem Starożytnych i Młodocianych Godnych Tysiąclecia. Śluby ich i asce-

tyzm są sfałszowaniem ślubów ofiarowania i samozaparcia się Starożytnych i Młodocianych Godnych. Zaliczeni w poczet błogosławionych są fałszywym Wielkim Gronem Tysiąclecia, a kanonizowani są fałszywym Małym Stadkiem Tysiąclecia. Tak zwane dobre uczynki katolików, jak np. posty, modlitwy, pielgrzymki, odpusty, jałmużny, ofiary itd., są fałszywymi dobrymi uczynkami klasy restytucyjnej. Katolickie modlitwy do świętych są sfałszowaniem modlitw klasy restytucyjnej do Kościoła w Tysiącleciu, gdy zaś ich modlitwy do Marii i Piotra są - bardzo możliwe - fałszywymi modlitwami do tych dwóch spośród świętych, z których jeden ma być po prawej, a drugi po lewej stronie Pana. Wstawianie się papieskich świętych jest sfałszowaniem pośrednictwa świętych Tysiąclecia. Odpuszczanie grzechów (odpusty) są sfałszowaniem przebaczenia w Tysiącleciu za grzechy popełnione z powodu słabości albo nieświadomości. Bierzmowanie jest sfałszowaniem posilenia, jakie będzie udzielone klasie restytucyjnej w Tysiącleciu. Papieska Wieczera Pańska jest sfałszowaniem tysiącletniej Pamiątki symbolizującej śmierć Chrystusa i Kościoła oraz wynikię z tego korzyści. Wyświęcenia są sfałszowaniem uczynienia kapłanów z poświęconych Wieku Ewangelii. Ostatnie namaszczenie jest sfałszowaniem ostatniej pomocy udzielonej przez Chrystusa klasie restytucyjnej przed Małym Okresem. Ceremonia małżeńska może być sfałszowaniem uczynienia świata jedno z Chrystusem (Iz 62, 5). Tradycja jako część reguły i źródła wiary oraz praktyki jest sfałszowaniem objawień tyczących się wiary i praktyki, jakie będą dane w Tysiącleciu. Papieskie pojęcie wiary jako jedyne go wierzenia jest sfałszowaniem wiary Tysiąclecia, która nie będzie wiarą potwierdzoną widzeniem. Papieskie czczenie relikwii, obrazów i posągów świętych jest sfałszowaniem czczenia czynów i charakterów prawdziwych świętych przez klasę restytucji. A papieskie święta są sfałszowaniem wzruszeń religijnych klasy restytucyjnej w błogosławieństwie udzielonym przez Chrystusa (Głowę i Ciało) w jego rozmaitych pamiętnych czynach. Gdy ktokolwiek spojrzy na te różne części papieskiego fałszerstwa, to zauważy mniej lub więcej pewien związek pomiędzy tymi częściami a papieską doktryną usprawiedliwienia przez uczynki; ponieważ te wszystkie rze-

czy są w papieżstwie tak nauczane, aby były użyteczne ku otrzymaniu odpuszczenia grzechów i życia wiecznego dla katolików. Przeto cały papieski sposób zbawienia jest zupełnie przeciwny doktrynie o usprawiedliwieniu z wiary. W nauce o usprawiedliwieniu z wiary widzimy Mądrość Bożą na początku protestanckiej reformacji, w opozycji przeciw papieskiemu sposobowi zbawienia, tj. usprawiedliwieniu przez uczynki.

Ruch reformacyjny mający za główny temat doktrynę o usprawiedliwieniu z wiary zapoczątkował Marcin Luter, który był także bohaterem całej Reformacji. Marcin Luter urodził się w Eisleben, w prowincji Niemiec Saksonii 10 listopada 1483 roku i tamże zmarł 18 lutego 1546 roku. Ojciec jego był górnikiem, później kamieniarzem. Młody Marcin pobierał nauki najpierw w Magdeburgu, a później (1498–1501) w Eisenach, gdzie musiał zarabiać śpiewem na swoje utrzymanie według dawnego zwyczaju ubogich studentów, aż nareszcie zaopiekowała się nim zamożna pani Urszula Cotta. W roku 1501 wstąpił na uniwersytet w Erfurcie jako słuchacz fakultetu prawa. Ukończył go z dyplomem w roku 1505 i na tym samym uniwersytecie zaczął dawać wykłady. Tego samego roku, pomimo sprzeciwu rodziców wstąpił do zakonu Augustianów. W roku 1507 został księdzem, a następnego roku profesorem filozofii w nowo założonym uniwersytecie w Wittenberdze w Saksonii. Następnie udał się do Rzymu w roku 1510 w interesie swego zakonu. W roku 1512 zdobył Doktorat Pisma Świętego, a ten stopień dawał mu prawo wykładania i pisania w zakresie *Biblii* w całym chrześcijaństwie. Odtąd więc wykładał Pismo Święte na tym uniwersytecie. Dnia 31 października 1517 roku, Luter przybił na frontowych drzwiach kościoła na zamku w Wittenberdze 95 tez jako protest przeciwko bezwstydnemu handlowaniu odpustami przez Tetzela. Wkrótce potem, jego tezy wywołały wielkie zainteresowanie i ogólne wzburzenie nie tylko w Niemczech, lecz w całym chrześcijaństwie i spowodowały Reformację. Papież Leon X potępił ostro jego tezy jako kacerskie. W roku 1519 Luter prowadził spór o władzę papieżstwa z dr. Eck - rzymskim obrońcą, a w roku 1520 wydał dwa dzieła, które wielce pomogły Reformacji: (1) *Do chrześcijańskiej szlachty narodu niemieckiego*, (2) *O niewoli babi-*

łońskiej Kościoła. Ta ostatnia była później powodem repliki króla angielskiego Henryka VIII, na którą Luter odpowiedział, podważając jej wywody. Znamienną naówczas odpowiedzią Lutra w roku 1520 na papieską bullę grożącą mu ekskomuniką, było publiczne spalenie jej wraz z księgą prawa kanonicznego w obecności członków fakultetu uniwersyteckiego, studentów i ogółu obywateli Wittenbergi. Oznajmił przy tym, że papiestwo jest Antychrystem, a jako takiego on się wyrzeka. Wezwany, aby stawił się przed cesarskim sejmem w Wormacji celem udzielenia odpowiedzi cesarzowi Karolowi V i szlachcie państwa niemieckiego w kwietniu roku 1521, w długiej przemowie przedstawionej w sposób pokorny, jasny i odważny wyłożył obronę swoich doktryn, kończąc ją znamionnymi słowami: „Na tym ja się opieram. Inaczej czynić nie mogę. Tak mi Boże dopomóż. Amen”. Luter jako wyklęty heretyk, został więc skazany przez cesarza na banicję. W drodze powrotnej z Wormacji, elektor saski kazał go pochwycić, niby to przemocą i ukrył na zamku w Wartburgu koło Eisenach, gdzie przebywał z krótkimi przerwami do marca roku 1522. Zajął się przekładem Nowego Testamentu z greckiego na niemiecki.

USPOSOBIENIE LUTRA PO OPUSZCZENIU WARTBURGA

Gdyby Luter umarł w Wartburgu, nic nie rzuciłoby cienia na jego pracę reformatorską; doszedł jednak do przekonania, że jego ruch reformatorski zostanie kompletnie zniszczony, o ile nie zarwie przymierza z przyjacielskimi książętami i stanami cesarstwa. W ten sposób dał się stopniowo opanować i zniewolić szlachcie protestanckiej - stał się częścią antytypicznego oślepiętego Samsona mielącego zboże dla Filistynów, sekciarzy. Odtąd Luter stawał się coraz bardziej konserwatywnym, odrzucając niejednokrotnie logiczne wnioski wypływające z głoszonych przez niego zasad na korzyść teorii pewnych jednostek, które wkrótce uformowały nowe ciało, nazwane wbrew woli Lutra od jego nazwiska — Kościołem Luterańskim. Ponad wszystkich innych, oprócz władców, był Luter największym sprawcą przemiany w sektę tak wzniosłego ruchu reformatorskiego, jakim wydawał się on na początku. Lecz pomimo tych uchybień, stał się on jednak bohaterem tego zdumiewającego dramatu, zwanego Reformacją, mając w sobie bardzo

wiele szlachetnych zalet niepospolitej wartości. Łączyły się w nim: wzniosła wiara i odwaga z głęboką pokorą i prostotą serca. Jego szlachetny charakter i altruizm były tak wielkie, jak jego towarzyskość i wierność były silne. Jego wyjątkowa stałość i zaczepność równały się jego wielkiej miłości i przebaczeniu. Jego umysłowe, moralne i religijne zalety i praktyczna zdolność w otrzymywaniu godnych podziwu rezultatów wynikłych z jego usiłowań, uczyniły go geniuszem najwyższej rangi, co pozwala umieścić go między najprzedniejszymi z dwudziestu największych mężów, którzy dotąd żyli. Lecz z powodu reakcyjnego i sekciarskiego ducha od roku 1522, często powstawało pytanie, czy zatrzymał on swoje miejsce w Maluczkim Stadku. Z figury Samsona i z faktu, że Luter nie zbuntował się przeciw prawdom, które zrozumiał wierzymy, że nie stracił swojego miejsca w Maluczkim Stadku. Jednakże nie mogliśmy uwolnić się od powątpiewania, gdy zastanawialiśmy się nad tym, że obrócił on swój ruch w sektę, współdziałał na rzecz połączenia Kościoła z państwem, walczył przeciwko prawdzie Zwingliego o Wieczerzy Pańskiej, prawdzie Hubmajera o chrzcie wyłącznie dla dorosłych i prawdzie Serweta o jedyności Boga. Był równocześnie zwolennikiem wielu błędnych twierdzeń skierowanych przeciw tym prawdom. Lecz jego nie przyjmowania i walki z tymi naukami nie można właściwie nazwać rewolucjonizowaniem się, z powodu iż on tych nauk nie rozumiał. Niewątpliwie Luter był wierny tej wielkiej prawdzie poleconej mu, by ją wyjaśnił, zastosował i bronił. I czynił tak ze swoją prawdą powierzonego mu szafarstwo, o wiele lepiej i owocniej aniżeli którykolwiek inny reformator. Dlatego można uznać go za jedyne reformatora, któremu udało się rozszerzyć prawdę powierzonego szafarstwo na inne ruchy reformatorskie i kościoły. Z tego względu uważa się go za największego z reformatorów i wszystkie denominacje protestanckie przyznają mu pierwsze miejsce między reformatorami. My zupełnie zgadzamy się z tym, że przewaga ta słusznie się mu należy, biorąc pod uwagę umysłowe, moralne i religijne zalety oraz praktyczność geniusza reformatorskiego.

WALKA LUTRA O POKÓJ Z BOGIEM

Chociaż nie będziemy opisywali życiorysu Lutra po jego powrocie z Wartburga do Wittenbergi, jak to opisywaliśmy odnośnie czasu przed jego powrotem, jednakże będzie to pomocne do głębszego zrozumienia naszego przedmiotu, gdy przedstawimy jak Luter rozumiał i użył doktryny o usprawiedliwieniu z wiary. Z jednej strony przez dziedziczność i rozwój moralny miał on bardzo czułe sumienie, potępiające go za najmniejszą niedoskonałość, zauważoną w jego usposobieniu, myślach, słowach, zamiarach lub uczynkach. Zaś z drugiej strony, głęboko pragnął pokoju z Bogiem, Jego uznania i spójnej więzi z Nim. Ale ulegając wpływom zalegalizowania ducha Rzymu, obawiał się i lękał Boga jako wrogiego i mściwego Sędziego, którego w jakiś sposób musi przebłagać. Kościół wskazywał mu na święte sakramenty i dobre uczynki, poparte przez świętych oraz ich wstawiennictwo za nim jako na jedyny sposób otrzymania pokoju z Bogiem. Wskazał mu, że najlepiej mógłby to uczynić przez włączenie się w życie zakonne. Pomimo sprzeciwu rodziców został jednak zakonnikiem w nadziei, że przez „dobre uczynki” Zakonu Augustianów otrzyma pożądaną pokój z Bogiem. Zgodnie ze zwyczajem zakonu pościł tak ściśle, że stał się żywym szkieletem i na pół inwalidą. Modlił się często po całych nocach o upragniony pokój z Bogiem. Spełniał najniższe usługi dla swych braci zakonnych, aby tylko osiągnąć to, czego szukał. Chodził za jałmużną dla swego Zakonu od domu do domu w tej samej nadziei. Spełniał z największą dokładnością wszelkie pokuty, kierując się tym samym celem. Mógł zatem prawdziwie powiedzieć o sobie: „Jeżeli żył kiedykolwiek jaki pobożny zakonnik, to ja nim byłem”. Pomimo tych wszystkich ćwiczeń zakonnych nie znalazł jednak pokoju. Jego stróż wewnętrzny zawsze znajdował w nim pewną winę, pomimo najlepszych usiłowań i uczynków. I jeżeli on, będąc niedoskonałym może widzieć w sobie rzeczy godne nagany - tak rozumował - to o ile więcej Bóg w Swej doskonałości może wiedzieć. Jego wzruszające wzdychania i płaczliwe jęki o Boskie uznanie bywały nie raz ze współczuciem odbierane przez braci zakonnych, z których jeden postanowił pocieszyć go i uspokoić słowami: „Bracie Marcinie, czy nie wierzysz w słowa zawarte w składzie naszej wiary:

«Wierzę w Boga Ojca... grzechów odpuszczenie?» W taki sposób walka Lutra ciągnęła się przez szereg lat, a Kościół swymi sakramentami i dobrymi uczynkami. nie był w stanie przynieść mu pokoju.

Lecz w swoim czasie Bóg zlitował się nad tym tak bardzo cierpiącym moralnie zakonnikiem obdarzając go doktryną o usprawiedliwieniu z wiary. Badanie Pisma Św. wprowadzało go często w głęboką medytację nad Słowem Bożym odnośnie wersetów: „Sprawiedliwy z wiary żyć będzie” [otrzyma życie, Ga 3, 11] i „sprawiedliwość Boża [którą Bóg w Chrystusie dostarczył dla człowieka] bez zakonu [odrębna od uczynków zakonu] objawiona jest... sprawiedliwość... Boża przez wiarę [pełność] Jezusa Chrystusa ku wszystkim i na wszystkie wierzące; boć różności nie masz. Albowiem wszyscy zgrzeszyli, i nie dostaje im chwały Bożej [charakteru na Jego podobieństwo]. A bywają usprawiedliwieni darmo z łaski Jego przez odkupienie [wyswobodzenie], które się stało w Chrystusie Jezusie” (Rz 3, 21–24). Stopniowo, jak zorza, światło zaczęło wschodzić na jego serce, aż wreszcie tak jakby promień słoneczny napełniło jego duszę pokojem i radością. Dopiero teraz zrozumiał, że każdy z jego uczynków, a nawet te najlepsze, były niedoskonałe, a jako takie nie mogły zadowolić sprawiedliwości Bożej i sprowadzić pokoju między Bogiem a nim, to jednak Bóg w Swojej wielkiej miłości tak urządził, by przez śmierć Chrystusową i Jego sprawiedliwość mógł zadośćuczynić sprawiedliwości Bożej za niego. Tak więc, aby wyciągnąć korzyść z tego, potrzeba było tylko serdecznie wierzyć, że Bóg łaskawie, stosownie do zasługi Chrystusowej, przebaczył mu jego grzechy i uważa go za sprawiedliwego. Luter z całą mocą umysłu i serca uchwycił tę prawdę, a z takiej wiary otrzymał upragniony pokój z Bogiem jako prawdziwy promień słoneczny z nieba po ciemnej i burzliwej nocy wielkiego utrapienia. Odtąd więc tryumfował w myśl słów zawartych w Piśmie Świętym: „Będąc tedy usprawiedliwieni z wiary pokój mamy z Bogiem” (Rz 5, 1). Ten opis o przeżyciach Lutra pokazuje, że dowiódł on przez swoje życiowe doświadczenie fałszywości papieskiego sposobu zbawienia „przez sakramenty i dobre uczynki” oraz prawdziwości Boskiego sposobu usprawiedliwienia przez wiarę w łaskę Bożą oka-

zana w zasłudze Chrystusowej. Od tego czasu doktryna ta stała się głównym kierunkiem jego życia i nauk. Tetzal, gdy przybył w okolice Wittenbergi sprzedając swoje odpusty, *naruszył w sercu* Lutra jego ulubioną doktrynę i z tego zwątpienia powstało najpierw owe 95 tez, a później Protestancka Reformacja. Z tego więc wypływa wniosek, że Bóg w tajemniczy sposób pobudza do wykonania Swych cudów i poczynań. Życie i charakter Lutra są tak blisko spokrewnione z usprawiedliwieniem z wiary, że gdy doktryna ta przyjdzie nam na myśl, to w tym samym momencie zaczynamy myśleć o nim. Prawdopodobnie najlepsza jego dyskusja odnosząca się do tej doktryny znajduje się w drugim Komentarzu do Galacjan.

Nie każdy potrafi od razu wyciągnąć wszystkie logiczne wnioski zawarte w swoich zasadach. Tak się rzecz miała również i z Lutrem w związku z jego wiarą z usprawiedliwienia. Było to około roku 1510, gdy osiągnął ten wielce upragniony pokój z Panem przez serdeczną wiarę w Boską obietnicę, że przebaczenie grzechów otrzymujemy za darmo z łaski Bożej, przez wiarę w zasługę Chrystusową. Lecz o ile wiemy, z tego przeświadczenia nie wyciągnął on żadnego wniosku na temat doktryny papieskiej, aż dopiero jesienią 1517 roku, gdy dominikanin Tetzal zaczął w okolicy Wittenbergi handlować odpustami za popełnione grzechy, ustanawiając zwykłą listę cen zależnie od gatunku przestępstwa. Luter spowiadając penitentów wymagał jako warunków rozgrzeszenia okazania żalu i skruchy za grzechy i wyznania wiary w Chrystusa. Lecz spowiadający się żądali od niego rozgrzeszenia tylko na podstawie odpustów sprzedawanych przez Tetzela. Luter odmawiał jednak udzielania rozgrzeszenia na takiej podstawie. Odpust papieski jest to zupełne albo częściowe odpuszczenie grzechów i kary za nie w życiu doczesnym albo w czyśćcu, na mocy tak zwanej skarbnicy zasług świętych. Papieska teoria podaje, że święci zasłużyli więcej aniżeli było jej potrzeba do zbawienia. Ta zbywająca zasługa składała się z uczynków, które papieństwo nazywa nadobowiązkowymi. Umierając, ci święci jakby zapisywali testament swe zbywające uczynki Kościołowi, który trzymając je w swoim skarbcu, mógł przekazać je na rzecz swoich członków, którym brakowało zasługi, aby ująć przed

doczesną i czyścicową karą. Odpusty powstały podczas krucjat i były ofiarowane tym, którzy brali udział w wyprawach wojennych (krucjatach) przeciw muzułmanom. Ci zaś, którzy nie mogli iść na wojnę wynajmowali za siebie zastępców i w ten sposób osiągnęli pożądane odpusty. Później utarł się zwyczaj, że pieniądze, które miały być oddane temu kto zastępował kogoś na wojnie, jeżeli zostały ofiarowane Kościołowi, przynosiły ten sam skutek. Następnie ułożono listę cen za rozmaite grzechy, w zależności od majątności tych, którzy chcieli odpustu. Handlarze odpustami zapewniali kupujących, że mogą grzeszyć ile im się podoba, jeśli tylko zapłacą za ten przywilej. Często ludzie kupowali odpusty za grzechy, które spodziewali się popełnić w przyszłości. Taki odpust Tetzal sprzedał pewnemu szlachcicowi, a jak się później okazało, to właśnie Tetzal był tym, przeciwko któremu ów szlachcic zamierzał popełnić grzech. Chciał pomścić się na nim za zło, jakie ten mu uczynił. Z takim zamiarem ów szlachcic zapytał się go, ile będzie kosztował taki odpust, który by mu odpuścił grzech za zamierzony czyn fizycznej szkody i rabunku wroga. Cena podana przez Tetzal'a zdawała mu się zbyt wysoka. Zaczął się z nim targować, aż ostatecznie cena została przyjęta, a kwota zapłacona. Po otrzymaniu odpustu, uwalniającego go od winy i kary zamierzonego grzechu, opuścił Tetzal'a. Po pewnym czasie napadł go w drodze, porządnie zbił i obrabował z pieniędzy. Tetzal zaskarżył go do sądu, lecz szlachcic wykazał się kupionym odpustem oznajmiając, że tym nieprzyjacielem, o którym myślał kupując odpust, był sam Tetzal. Dlatego też Tetzal nie otrzymał za swoją krzywdę żadnego odszkodowania.

Zatrzymajmy się tu na chwilę, by się zastanowić, jak ta doktryna na podobieństwo wrywacza potężnych pniaków wyrwała całe olbrzymie drzewo papieskich błędów o usprawiedliwieniu i innych pokrewnych kwestiach. (...).

Tak jak prawie wszystko w tym systemie, tak i handel odpustami objawiał wielką korupcję papieską i jej wszeteczny, samolubny charakter. Nic więc dziwnego, że bezwstydnym handlem odpustami tak mocno zraził Lutera i pobudził go do wypowiedzenia się przeciw niemu. Przemyślawszy zagadnienie doktryny usprawiedliwienia z wiary doszedł do wniosku, że cała idea odpustów jest

wstrętna, toteż odrzucił ją zupełnie jako przeciwną nauce o Boskim przebaczeniu z wiary przez zasługę Chrystusową. Gdy doktor Eck, będąc przeciwnym usprawiedliwieniu z wiary, stanął w obronie odpustów i absolutnej zwierzchności papieża jako dowiedzionych przez tradycję, doprowadził tym samym Lutra do odrzucenia tradycji jako źródła i prawidła wiary i praktyki, a przyjęcia Pisma Świętego za jedyne źródło oraz regułę wiary, a także praktyki. Wkrótce doktryna o usprawiedliwieniu z wiary doprowadziła Lutra do odrzucenia mszy jako uwłaczającej zasłudze Chrystusowej, którą otrzymuje się tylko przez wiarę; natomiast papieństwo uczy, że w prawdzie śmierć Chrystusowa gładzi grzech pierworodny i grzechy poprzedzające chrzest wodny, natomiast msza gładzi wszystkie grzechy żywych i umarłych popełnione po chrzcie. A zatem nauka o usprawiedliwieniu z wiary jednym zamachem zburzyła całą strukturę mszy. Następnym logicznym krokiem było odrzucenie czyścica: bo jeżeli zasługa Chrystusa pokrywa wszystkie nasze grzechy (1 J 1, 7), więc nie może być czyścica, gdyż wierzący jest z grzechów swych oczyszczony. Wszelkie zasługi osiągnane przez posty, modlitwy, pielgrzymki, krucjaty, pokuty, śluby celibatu, ubóstwo, posłuszeństwo duchownym, jałmużny, fundowanie mszy, budowy kościołów, klasztorów, kaplic i innych papieskich projektów, itd. jako środki, przez które dostępowano się odpuszczenia grzechów i kary za nie, zostały obalone wobec usprawiedliwienia przez wiarę w zasługę Chrystusową. To doprowadziło Lutra do odrzucenia nierozumnego życia klasztornego, a jego własne wstąpienie w stan małżeński z byłą zakonnicą jest dowodem tego odrzucenia. Rzecz jasna, że usprawiedliwienie z wiary usunęło zupełnie naukę, jakoby zasługi świętych były potrzebne wierzącemu, jak również doprowadziło do odrzucenia myśli, że święci wstawiają się za nami i że mamy modlić się do nich. W konsekwencji ich relikwie, obrazy i wizerunki straciły swoją wartość u wierzących, którzy zawsze będą oceniali charaktery i uczynki prawdziwych świętych. Usprawiedliwienie z wiary wnet usunęło Pannę Marię z jej miejsca jako królową niebios i specjalną orędowniczkę i pośredniczkę wierzących w zbliżaniu się do Boga i Chrystusa. Usprawiedliwienie z wiary usunęło myśl o zadowoleniu sprawiedliwo-

ści Boskiej przez uczynki pokutne. Usprawiedliwienie z wiary usunęło kapłaństwo i hierarchię papieską ze stanowiska pośredników między Bogiem a poświęconymi wierzącymi, którzy są kapłanami, a słusznie wywyższyło Chrystusa jako jedynego Kapłana wstawiającego się za nimi do Boga. Usprawiedliwienie z wiary zniszczyło papieski sakramentalizm, przez który samo zewnętrzne przyjęcie sakramentów miało przynosić łaskę. Usprawiedliwienie z wiary również wyrzuciło papieską ideę o Kościele i uroszczenie, że Kościół Rzymski jest prawdziwym Kościołem. Jednym słowem, cała papieska instytucja i jej metody osiągnięcia żywota zostały zupełnie odrzucone przez tę jedną doktrynę. Toteż widzimy, że usprawiedliwienie z wiary było tym czynnikiem, za pomocą którego zostało wyrwane z korzeniami całe olbrzymie drzewo papieskich błędnych doktryn. Gdy zastanawiamy się nad tym rezultatem, to podziwiamy strategię Mądrości Bożej, która zadała papieżstwu śmiertelną ranę przez tę część miecza duchowego, o usprawiedliwieniu z wiary.

NIEDOSKONAŁY POGLĄD LUTRA

Chociaż Luter jasno rozumiał wiele zarysów usprawiedliwienia z wiary, to jednak niektórych nie rozumiał. Nie widział on różnicy między tymczasowym, a ożywionym usprawiedliwieniem, gdyż nie wiedział o istnieniu tymczasowego usprawiedliwienia. Ale też nie rozumiał funkcji usprawiedliwienia z wiary w Boskim planie jako kroku przygotowawczym do Wysokiego Powołania. Mniemał, że usprawiedliwienie czyniło człowieka członkiem kapłaństwa, podczas gdy do tego dochodziło się tylko przez poświęcenie się i spłodzenie z Ducha. Wierzył on, że usprawiedliwienie z wiary dawało człowiekowi prawo do nieba, zamiast dawać mu możliwość dostąpienia wysokiego powołania, w którym wierność miała go przygotować do nagrody w niebie. Z powodu jego nacisku na usprawiedliwienie z wiary, że bez uczynków człowiek ma prawo do nieba, nie był w stanie zrozumieć tych pism, które uczą, że zwycięstwo poświęconych i osiągnięcie niebiańskiej nagrody zależy od wiernego wypełniania uczynionych ślubów ich poświęcenia (Ap 2, 10, 25, 26; 3, 21; 2 P 1, 5-10). Za te niedostatki nie możemy obwiniać Lutra, ponieważ

zupełna prawda o usprawiedliwieniu z wiary nie była jeszcze na czasie przed Żniwem, a nikt nie jest w stanie dać całej lub też częściowej prawdy, dopóki nie przyjdzie na to czas właściwy. Chwalmy raczej Pana za to wielkie światło Prawdy, jakie go raczył udzielić Lutrowi. Gdy zastanawiamy się bowiem nad ciemnością papieską, w jakiej byli pogrążeni Luter i wielu innych, to podziwiamy jasność tego światła, które mógł on wówczas zobaczyć i rozpowszechnić.

Jak powyżej wspomniano, Luter był po swych władcach głównym członkiem zamieniającym w sektę ów szlachetny ruch reformacyjny, który sam Bóg zapoczątkował przez niego. Powracając z Wartburga do Wittenbergi w marcu 1522 roku z tą myślą, że musi mieć poparcie władzy cywilnej, aby powiększyć i utrzymać liczbę zwolenników w swoim ruchu reformacyjnym przeciw papieżowi, musiał najpierw obalić sfanatyzowany i wykraczający przeciw porządkowi ruch w Wittenberdze kierowany przez Carlstadta, jednego ze swych kolegów profesorów, który był rektorem uniwersytetu. Carlstadt utrzymywał, że cokolwiek jest papieskie musi być usunięte. Odrzucił więc mszę, łacinę z nabożeństwa, liturgię, relikwie, posągi, obrazy, ornaty i każdy inny papieski liturgiczny symbol kościoła. Działania te wywołały wiele zamieszania, niezadowolonia i rozruchów. Luter jako wielki konserwatysta, odczuł odrazę wobec takiego sposobu postępowania i opuścił Wartburg bez pozwolenia swego władcy, aby zapobiec owemu fanatyzmowi. W ośmiu wykładach - codziennie jeden - przedstawił on swoje poglądy na tę sprawę, pozyskał całą ludność tej okolicy i położył kres zamieszaniu. Ten rezultat podobał się królowi Fryderykowi Mądremu, który sympatyzował z Lutrem, ale starał się być również w przyjaźni z papieżem i cesarzem. Luter nadal prowadził pracę reformacyjną, lecz nieco konserwatywniej niż przedtem, gdy udał się do Wormacji. Po niewiele jednak latach wydarł Rzymowi około dziewięć dziesiątych ludności w Niemczech, jak również wielce zainteresował Reformacją i inne sąsiednie kraje. Aby usłużyć tej coraz bardziej wzrastającej liczbie zwolenników, Luter pod ogólnym kierownictwem swego króla, zorganizował Kościół Luterski, ustanawiając porządek nabożeństw, śpiewniki, katechizmy, a przy pomocy Me-

lanchtona dał temu Kościołowi swoje usługiwanie i pierwotne wyznanie wiary. Taki sposób postępowania doprowadził do wielu sporów z tymi, którzy nauczali inaczej niż jego Kościół. Zawsze uznawał on swego króla za najwyższego urzędnika Kościoła Luterańskiego i służył mu radą oraz występował w sprawie jako rzecznik sposobów postępowania i nauk, na jakie się zgadzano. Prowadził szeroką działalność literacką, epistolarną, profesorską, kaznodziejską, pastoralną, podróżniczą i społeczną. Mało kto, możliwe, że nikt, nie zdziałał nigdy więcej w tak krótkim czasie, jakim był okres jego reformatorskich czynności (1517–1546) - razem około 28 lat i 3 1/2 miesięcy. Był on dosłownie niewolnikiem swej sekty i pierwszym członkiem większego antytypicznego Samsona, którego pojmano, odebrano mu jego władze, oślepieno i zmuszano do mielenia zboża dla sekciarzy - antytypicznych Filistynów. Luter bardzo umiejętnie brał udział w ostatnich trzech czynnościach większego Samsona przed jego antytypowym pojmaniem, co zostało przedstawione przez trzy czynności Samsona, to jest obalenie (1) nowych form doktryn papieskich; (2) nowych form praktyk papieskich wprowadzanych, aby przeciwdziałać Reformacji i (3) papieskich aktów przeciw doktrynom. Pomimo tego, od czasu powrotu z Wartburga coraz bardziej stawał się niewolnikiem antytypicznych Filistynów. Niewola była częściowo przyczyną jego wzrastającej drażliwości i nietolerancji w późniejszych latach. Prawie każda plama, jaka pojawiła się na jego godnym pochwały postępowaniu, wywodziła się z tej niewoli. Chlubimy się zatem z wolnego Lutra, tak jak ubolewamy nad jego niewolą, mając jednak dla niego jak najlepsze nadzieje, wierzymy bowiem, że znajduje się on w Maluczkim Stadku. Lecz podczas gdy uważamy Lutra za członka Maluczkiego Stadka, który zapoczątkował ten ruch, a Melanchtona za jego współpracownika z Maluczkiego Stadka w tym ruchu, później zamienionym na Kościół Luterański, musimy sprawiedliwie przyznać, że jako część antytypicznego oślepionego Samsona byli, oprócz protestanckich książąt niemieckich, bardziej czynni, niż ktokolwiek inny w przekształcaniu ruchu na denominację luterańską.

TRZEJ GŁÓWNI PRZYWÓDCY

Liczny zastęp uczonych, których Kościół Luterski wykształcił w swoich uniwersytetach i kościołach w zastosowaniu i obronie swej szafarskiej Prawdy - usprawiedliwienia z wiary - równa się co najmniej ich ilości w którymkolwiek z kościołów. Głównymi spośród wodzów, którzy brali udział w przeobrażaniu ruchu Maluczkiego Stadka, zapoczątkowanego przez Lutra na sektę i podtrzymywali ją jako taką byli: Jonas, Bugenhagen, Chemnitz, Andreae, Gerhard, Calov, Quenstedt i Hollaz. Wątpimy jednak, czy takich jak Chemnitz, Gerhard i Calov - trzech najzdolniejszych wodzów utracjuszy koron z Kościoła Luterskiego - można znaleźć między teologami którejkolwiek innej denominacji jako nauczycieli i obrońców swoich stosownych szafarskich prawd. O Marcinie Chemnitzu luteranie mają przysłowie: „Gdyby był drugi Marcin [Chemnitz] nie przyszedł, pierwszy Marcin [Luter] byłby się nie ostał”. To zdanie zostało wypowiedziane w związku z wielkim dziełem Chemnitza *Egzaminacja Soboru w Trydencie*, które uważa się za najtrafniejsze dzieło antykatolickie całego Protestantyzmu, skierowane przeciwko ruchowi kontrreformacyjnemu prowadzonemu przez Jezuitów. Bellarmin, najzdolniejszy z rzymskich antyprotestanckich pisarzy, użył wszystkich swoich zdolności, aby podważyć dzieło Chemnitza, lecz nie udało mu się. Z obrazu małego Wieku Ewangelii wnioskujemy, że Chemnitz pozostał nadal członkiem Maluczkiego Stadka, po wydaniu wyżej wymienionego dzieła. Później poświęcił się budowaniu sekty wśród sporów, które doprowadziły do przygotowania *Formula concordiae*, ostatniej z powszechnego credo Kościoła Luterskiego, która była głównie dziełem Chemnitza. W związku z tą pracą, zdaje się, że stracił swoją koronę. Jan Gerhard to najzdolniejszy wówczas ze wszystkich luterskich dogmatyków i prawdopodobnie najzdolniejszy dogmatyk całego chrześcijaństwa. Chemnitz pisał przed Bellarminem, a Gerhard po Bellarminie i to właśnie on odrzucił wszystkie argumenty Bellarmina, które okazały się bezużyteczne. Chociaż Chemnitz był płodnym pisarzem, to jednak nie napisał tyle co Gerhard, podczas gdy Calov napisał nawet więcej niż Gerhard. Calov, zdawało się, nie mógł odpoczywać spokojnie. Rocznie pisał co najmniej tysiąc-

stronicowe dzieło, wielkości tzw. quarto (ćwierć arkusza). Poprzednio nadmieniliśmy jeszcze o innych wodzach utracjuszy koron z Kościoła Luterńskiego. Można by wymienić wielu innych, ponieważ Kościół Luterński był powszechnie uważany za Kościół teologów. Ci przywódcy utracjuszy koron przygotowali klasyczne dzieła o usprawiedliwieniu z wiary, bo było to ich ulubioną doktryną. W głównym dziele Gerharda *Przedmioty Teologiczne*, sam przedmiot o usprawiedliwieniu z wiary obejmuje 500 stronic in quarto dosyć drobnego druku. Jego zastosowanie i dowód na poparcie tej doktryny oraz odrzucenie zarzutów, nie dają się opisać dobitnie, wyczerpująco i kompletnie. Katolicy teologowie, którzy usiłowali polemizować z tym dziełem, przekonali się, że jest twardsze aniżeli diament.

Przywódcy utracjuszy koron Kościoła Luterńskiego musieli stanąć do walki spornej przeciwko najzdolniejszym i najprzebieglejszym atakom rzymskich kontrowersjonistów. Niektórzy z dogmatyków katolickich, byli mężami obdarzonymi wielkim talentem, erudycją i sztuką rozumowania. Kardynał Bellarmine wstąpił się na polu dogmatyki, kardynał Baronius uchodził za wielkiego historyka kościelnego, a biskup Bossuet słynął jako wytworny ówczesny pisarz. Ci trzej stali się więc głównymi obrońcami rzymskimi, ale Bellarmina uważano za najzdolniejszego. Otóż Bellarmine przedstawił tak wspaniałą obronę złej sprawy przez niego reprezentowanej, jak prawdopodobnie nikt z ludzi nie mógłby tego uczynić. Odmienne od większości katolickich kontrowersjonistów jasno, obficie i prawdziwie wyłożył wszystkie protestanckie argumenty, a potem starał się je podważyć. Rzetelne postępowanie Bellarmina było jednym z dwóch powodów, które pobudziły papieża Sykstusa VI do umieszczenia jego największego dzieła pt. *Dysputacje* na indeksie książek zabronionych z obawy, by tego rodzaju wyłączenia protestanckich argumentów nie zaszkodziły sprawie katolickiej. Później jednak dzieło to zostało zdjęte z indeksu i przez całe stulecie uważane było, tak przez katolików, jak i protestantów, za najwybitniejsze dzieło antyprotestanckie. Obejmuje ono cztery wielkie tomy in quarto. Ponieważ luteranie mylili się w tym punkcie, że usprawiedliwienie z wiary czyni człowieka godnym łaski nieba,

nie wiedząc, iż wykonanie swego poświęcenia — sprawa dobrych uczynków - było warunkiem dostania się do tej łaski niebieskiej, stworzyło to więc rzymskim kontrowersjonistom pewne korzystne stanowisko, które mogli udoskonalic do najwyższego stopnia występując przeciw poglądom luteranów. Lecz, że usprawiedliwienie z wiary jest tylko to, które odnosi się do człowieczeństwa, a nie do nowego stworzenia, w tym luteranie mieli rację i zwycięsko podważyli swymi argumentami każdy kontrargument, podany przez papieskich przeciwników.

Gdy papiści przytoczyli argumenty, że usprawiedliwienie znaczy uczynienie kogoś sprawiedliwym i że otrzymuje się je za pomocą dobrych uczynków, odpowiadali oni, że słowo usprawiedliwienie nasuwa na myśl scenę w sądzie i jest użyte w znaczeniu sądowym, przeto znaczy ogłoszenie lub uznanie kogoś za sprawiedliwego, a nie uczynienie sprawiedliwym (Prz S 17, 15; 2 Mj 23, 7; 5 Mj 25, 1; Iz 5, 23; Rz 4, 3-8, 11; 22-24). Gdy papiści argumentowali, że przezuczynki zakonu, przez które nikt nie może być usprawiedliwiony, św. Paweł miał na myśli obrzędy zakonne jako odrębne od dziesięciu przykazań, odpowiadano, że zakon obrzędowy w swoich ofiarach obrazowo usprawiedliwiał, a nie potępiał. Ponadto dowiódł on, że moralny zakon, tj. zakon miłości, znajdujący się w dziesięciu przykazaniach był tym zakonem, o którym apostoł Paweł mówił, że przezuczynki zakonu człowiek nie może być usprawiedliwiony (Rz 3, 10-20; 7, 5-8; przykłady uczynków tu przytoczonych należą do dziesięciu przykazań, a nie do zakonu obrzędowego). Na wywody papistów, że samą naturą dobrych uczynków jest usprawiedliwienie, dowodzą:

(1) że religijneuczynki pogan uważane przez nich za dobre - były powodem gniewu Bożego i nie usprawiedliwiała, ale ich potępiała (Rz 1, 19-25, 32);

(2) żeuczynki ludzkie - tak zwane dobreuczynki nominalnego ludu Bożego - nie przynoszą usprawiedliwienia, ale naganę od Boga (Mt 15, 9; Iz 1, 12);

(3) że prowadzenie życia według praw natury przez usprawiedliwionych nie usprawiedliwia ich przed Bogiem, ponieważ jest ono niedoskonałe (Rz 2, 14, 15; 3, 9, 19);

(4) że najlepsze wysiłki tych pod zakonem nie usprawiedliwiły ich (Mt 5, 20; Dz 13, 39; Rz 3, 19, 20; Ga 3, 10–12).

Gdy papiści twierdzili, że Bóg nie dałby zakonu jako sposobu, przez który można by osiągnąć żywot, gdyby człowiek nie mógł go zachować, odpowiedziano, że Bóg Sam powiedział, że niedoskonały człowiek nie może zachować doskonałego zakonu i przezeń osiągnąć żywota (Rz 3, 19, 20; 8, 6–8; Ga 3, 10–12, 21; Dz 13, 19), ponieważ doskonały zakon jest miarą zdolności doskonałego człowieka i dlatego wyrasta ponad zdolność człowieka, gdy tenże nie jest zupełnie doskonałym, i że Bóg dał zakon z innych przyczyn, szczególnie, aby człowiek poznał grzech, jak i to, że nie jest w stanie sam siebie uratować (Rz 3, 20; 7, 7–13), ale by odczuł potrzebę Zbawiciela (Rz 7, 15–24) i aby zakon przyprowadził go do Zbawiciela (Ga 3, 24). Gdy papiści sprzeciwiali się mówiąc, że wiara, którą określali jako wierzenie, nie może usprawiedliwiać, obrońcy tej doktryny dowiedli, że ich określenie wiary jest nieprawdziwe, gdyż według Pisma Św. wiara jest umysłowym ocenieniem i poleganiem serca (Hbr 11, 1), i że Bóg powiedział, iż taka wiara usprawiedliwia (Rz 3, 21–5, 1). Gdy papiści sprzeciwiali się twierdzeniu, że sprawiedliwość jednego nie mogłaby usprawiedliwić drugiego, dowiedziono im, że może usprawiedliwić (Rz 3, 25–28; 4, 3–8, 11, 22–24; 10, 4; 1 Kor 1, 30; Flp 3, 9), i to w ten sam logiczny sposób, jak grzech jednego mógł potępić drugiego (Rz 5, 12–19; 1 Kor 15, 21, 22).

Gdy papiści spierali się, że Bóg nie dozwoliłby Kościołowi mylić się w kwestii usprawiedliwienia albo w innym przedmiocie, odpowiadano, że Bóg nigdy nie obiecywał chronić prawdziwego Kościoła przed błędzeniem, a bynajmniej Kościoła Rzymskiego, lecz przepowiedział, iż pod manipulacjami Antychrysta Kościół Rzymski będzie błędził (2 Tes 2, 4–11; Ap 13, 1–10; 17, 3–6; 18, 2–24; 19, 2, 3). Papistom cytującym wersety, które pokazują, że niezbędnym do zbawienia jest wykonywanie dobrych uczynków odpowiadano, że nie należą one do usprawiedliwienia, ale do poświęcenia. Taka odpowiedź nie tłumaczyła tych wersetów zgodnie z ich myślą, że usprawiedliwienie czyni kogoś godnym niebiańskiego dziedzictwa bez dobrych uczynków, co jak twierdzili było skutkiem prawdziwej usprawiedliwiającej wiary i co

dowodziło, że jest ona taką. Chociaż ta odpowiedź potwierdzała usprawiedliwienie z wiary, to jednak nie potwierdziła ich poglądu, że usprawiedliwienie z wiary, dotyczące człowieczeństwa, czyni człowieka godnym dziedzictwa niebiańskiego - rzecz odnosząca się do Nowego Stworzenia. Gdy papiści twierdzili, że zasługa Chrystusa w usprawiedliwieniu nie pozyskuje dla nas zadowolenia Boskiej sprawiedliwości, a przez to przebaczenia grzechów od Boga, lecz pozyskuje dla nas udzielenie tej miłości, przez którą jesteśmy sprawiedliwymi, wykazano, że udzielenie miłości należy do uświęcenia, które przychodzi po usprawiedliwieniu (Rz 12, 1, 2; 6, 7, 3-16, 13-22; Ga 5, 22-25 | Ef 5, 9; Kol 3, 1, 12-14), oraz że zasługa Chrystusowa zadowala Boską sprawiedliwość, a tym samym zabezpiecza przebaczenie dla nas (Mt 20, 28; 1 Tm 2, 5, 6; 2 Kor 5, 18, 19; Ef 1, 7; 2, 13-16; Kol 1, 14, 20-22; 2, 14; Rz 3, 22-26; 4, 6-8, 25; 5, 8-11; Hbr 7, 27; 9, 11-15, 22, 24, 26; 10, 12, 18, 19; 13, 12; 1 J 1, 7-2, 2; 4, 10). Gdy katolicycy teolodzy nalegali, aby przyjąć doktrynę katolicką w tym przedmiocie jako doktrynę z Boskiego nieomylnego „kanału”, odpowiadano im, że ten „kanał” nie otrzymuje swych wód ze zbioru Prawdy - *Biblii* - musi je zatem otrzymywać z bagniska błędów, w związku z czym nie może być tym kanałem, którego nauki są czyste i godne przyjęcia (Ga 1, 6-9; Iz 8, 20; Dz 5, 29; J 17, 17; 2 Tm 3, 15-17). Tak więc z tego punktu widzenia, jak również z wielu innych odparto każdy argument, przeciw doktrynie o usprawiedliwieniu z wiary.

Doktryna o usprawiedliwieniu z wiary stała się w rękach jej obrońców potężnym narzędziem do naprawiania (karcenia) złych postępów i eliminowania złych cech charakteru. Wykazali oni, że doktryna ta daje się zastosować przeciw pysze, ponieważ wykazuje, że człowiek upadły nic nie może uczynić, by mógł o swojej mocy być przyjęty przez Boga. Wykazywali również, że naprawia ona wiarę w swoją własną sprawiedliwość; bowiem dowiedziono, że cała nasza sprawiedliwość jest jak szata plu-gawa. Zostało udowodnione, że naprawia ona zaufanie we własne siły, bo nie posiadamy nic godnego, na czym moglibyśmy polegać, że będziemy przyjęci od Boga. Obrońcy jasno udowodnili, że doktryna ta naprawia każdy ludzki wysiłek w celu samopojednania i samousprawiedliwienia jako niewłaściwych wynalaz-

ków grzesznych ludzi, czyniących Boga fałszerzem w Jego Słowie. Używali jej oni w naprawianiu mniemania, że człowiek jest sam w sobie wystarczającym, aby łączyły go więzy z Bogiem. Dowodzi ona, że nikt nie jest w stanie odkupić samego siebie. Używali jej również, aby pokazać nierozsądek człowieka, gdy ufa w swoją zdolność rozwinięcia się przez ewolucję do stopnia doskonałości, ponieważ dowodzi ona, że człowiek staje się coraz bardziej upadłym. Używali tej doktryny strofując za zniewagi przeciwko Chrystusowi spowodowane staraniem się o wstawiennictwo do Boga przez zasługi świętych, aby pojednać się z Bogiem. Używali jej również w naprawianiu postępowania, przez które ludzie spoglądają na Boga jako na nieczułego potwora, który jakoby znajdował przyjemność w karaniu bezbożnych. Używali jej w naprawianiu zuchwalstwa kleru, przedstawiającego siebie jako wyłącznych i uprzywilejowanych pośredników między Bogiem a wierzącymi. Używali jej także jako naprawy hierarchizmu, który uważał się za kontrolera nad więzią człowieka z Bogiem. Oni używali ją ku naprawie przeciw bezbożności, która grzeszyła, aby łaska mogła obfitować. Używali jej jako naprawę dla niewiary, która nie przyjmowała Boskiego rozporządzenia względem człowieka. Używali jej ku naprawie rozpachy, w jaką niektórzy popadali z powodu grzechu. Używali jej ku naprawie brakującej miłości względem Boga, który pomimo tego uczynił tak łaskawe postanowienia dla nich i ku naprawie niektórych, gardzących słabymi braćmi, za których Chrystus umarł i którzy dostąpili łaski przez uczestnictwo w przypisanej im Jego sprawiedliwości. Używali jej ku naprawie ducha bojaźni, którego niektórzy mieli wobec Boga z powodu poczuwania się do swej winy i ducha niewdzięczności za otrzymane łaski i nieprzebraną dobroć ku nim. Używali jej ku naprawianiu okazywanej obojętności jednych ku drugim, to jest tym, którzy doświadczyli błogości usprawiedliwienia z wiary. Używali jej łaskawości w naprawianiu ducha niegodziwego i chciwego, jakiego niektórzy rozwinęli w sobie. Używali jej w naprawianiu ducha tych, którzy miłują grzech. Tym sposobem zastosowali tę doktrynę ku naprawie złego postępowania.

Na koniec przywódcy utracjuszy koron z ruchu luteriańskiego użyli swojej sztandarowej doktryny o usprawiedliwieniu z wiary w pobudzeniu swoich słuchaczy do oddawania czci Bogu za Jego łaski dane człowiekowi i aby oddać cześć Chrystusowi za Jego usługiwanie dla dobra człowieka. Używali tej doktryny, aby okazać mądrość, sprawiedliwość, miłość i moc Bożą, a tym sposobem starali się pobudzić swoich słuchaczy do wiary, która zupełnie ufa Bogu, do nadziei, która pragnie i spodziewa się błogosławieństw od Niego, do miłości, która dziękuje i ocenia Jego dobro otrzymane z Jego łaskawej Opatrzności i do posłuszeństwa, w którym ma zaszczyt i przyjemność w służeniu Mu jako Temu, któremu należy się to posłuszeństwo. Użyli jej w pocieszaniu uciśnionych i wierzących grzeszników. Zastosowali ją do pobudzenia samokontroli w pokuszeniu i cierpliwości wśród wielu przeszkód czynienia dobra. Uczynili ją podstawą napomnień do ofiarowania. Głosili ją, aby wzmocnić słabych i omdlewających. Przedstawiali ją jako podstawę pokoju z Bogiem i pokoju wiary, jako źródło i pobudkę radości. Opierając się na niej napominali, aby przebaczać tak chętnie, jak Bóg przebacza. Pobudzali rodziców do większej dobrotliwości i długiej cierpliwości wobec swoich dzieci, szczególnie krnąbrnych i zuchwałych. Napominali tych, którzy pracują nad zbawieniem innych do większej litości. Doktryna ta stała się podstawą wielu napomnień do cierpliwości i powściągliwości. Używano jej w pobudzaniu ludzi do większej miłości do grzeszników, podobnej do miłości Boga dającej za nich Chrystusa na śmierć, a zatem była pobudką do większych ewangelicznych usiłowań. Przez fakt, że doktryna ta dowodzi, iż człowiek sam nie mógł uczynić siebie przyjemnym Bogu, pobudza część swoich słuchaczy do pokory. Doktryna ta objawiała Boską szczerłość i służyła także za podniecie do większej szczerości ku drugim. Używali jej jako napomnienia do wykonywania sprawiedliwości, gdyż to umożliwia człowiekowi życie w harmonii z przypisaną mu sprawiedliwością. Pobudzali do większej odwagi wobec ludzi, gdyż ci, którzy ją posiadali z ufnością polewali na Bogu, będąc odważni nawet w obliczu śmierci, gdyż zasługa Chrystusa uwolni ich w swoim czasie od śmierci. Używali tej doktryny do pobudzenia miłości braterskiej, która również była po-

błogosławiona przez usprawiedliwienie. Pomagała również do wzniesienia nienawiści przeciw grzechowi, gdyż grzech był tą główną przyczyną śmierci Pana Jezusa, którego łaska tak wielce błogosławi. Tym więc sposobem doktryna o usprawiedliwieniu stała się w ręku jej szermierzy potężnym narzędziem pomocnym w rozwoju charakteru na obraz Boży i Chrystusowy.

(E.VIII, R.VI, s. 297-321)

IV. 4.

KOŚCIÓŁ PREZBITERIAŃSKI

W Europie Kościoły Kalwinistyczne są zwane reformowanymi, jak Holenderski, Niemiecki Kościół Reformowany itp., natomiast w Anglii i w Ameryce są zwykle nazywane prezbiteriańskimi.

Zwingli Ulrich (Huldreich - ur. 1 I 1484 r. w Wildhaus, zm. 11 X 1531 r. pod Kappel) w swym dziele dogmatycznym: *O prawdziwej i fałszywej religii* (1525) wyeksponował naukę o eucharystii jako jedynie pamiątki Ostatniej Wieczerzy. **Emblematy chleba i wina reprezentują ciało i krew Jezusa, natomiast ich spożywanie - przyswajanie wiarą zasług Chrystusa dla usprawiedliwienia, a także wzajemną więź chrześcijańską.** W takim kształcie doktryna ta była prawdziwą. W ruchu Zwinglego uczestniczyło wielu członków prawdziwego Kościoła Chrystusowego, a wśród jego pomocników znajdowali się: Oecolampadius, Haller, Myconius i inni.

TO JEST CIAŁO MOJE - TO JEST KREW MOJA

Ogólnie mówiąc są dwa poglądy, z odmiennymi odcieniami, dotyczące znaczenia słów „to jest ciało Moje” - „to jest krew Moja”. Do pierwszej należą nauki głoszące rzeczywistą obecność ciała i krwi Chrystusa w Wieczerzy Pańskiej. Do drugiej grupy należą nauki podkreślające reprezentacyjne znaczenie chleba i wina w Wieczerzy Pańskiej. Tłumaczenie i bronienie doktryny o rzeczywistej obecności wymagało wiele konceptu. Wierzymy, że nie ma żadnej aktualnej obecności prawdziwego ciała i krwi Chrystusowej w Wieczerzy Pańskiej, jak to utrzymują ci, którzy nauczają o prawdziwej obecności, gdyż uważamy chleb i wino jako reprezentacje ciała i krwi Pańskiej. Krótko omówimy te oba poglądy.

Najpierw rozpoczynamy analizę doktryny o prawdziwej obecności, tj., że słowa „to jest ciało Moje” - „to jest krew Moja” uczą, że rzeczywiste ciało i krew Jezusa są obecne w komunikantach. Zastanowimy się nad trzema głównymi poglądami tej doktryny. Pierwszy z nich dotyczy poglądu rzymskokatolickiego o przeistoczeniu, to jest o rzeczywistej przemianie chleba i wina w ciało i krew Jezusa podczas wypowiedzania przez księdza słów konsekracyjnych: „to jest ciało Moje” - „to jest krew Moja”. Katolicy przyznają, że chociaż chleb i wino pozostają w pierwotnej postaci, tj. mają wygląd, kształt, smak, kolor, wagę itp., chleba i wina, to po ich konsekracji, twierdzą, że te postacie tracą istotę chleba i wina, a przybierają istotę prawdziwego ciała i krwi Chrystusowej. To ciało i krew Chrystusowa, czyli Chrystus w takiej postaci, jest ponownie ofiarowany przez księdza podczas mszy za grzechy żywych i umarłych. Wskazuje to na zasadnicze pokrewieństwo przeistoczenia do mszy. Przeciwno temu pogładowi stawiamy następujące zarzuty:

(1) Pogląd rzymskokatolicki wymaga zmiany wyrażenia wyjaśniającego ustanowienie mszy. Aby ich pogląd był właściwy, to słowa te powinny brzmieć inaczej, a mianowicie: to było przemienione w ciało Moje; to było przemienione w krew Moją. Fakt, że nauczają oni doktryny, której znaczenie wymaga zmiany sformułowania wyrażenia wyjaśniającego jej ustanowienie, dowodzi,

że ich twierdzenie o słuszności tego tłumaczenia jest nieprawdziwe, ponieważ wyraża się w dosłownym znaczeniu.

(2) *Biblia* sprzeciwia się ich pogładowi. Bo gdyby pogląd ten był właściwy, to byłoby niewłaściwe po konsekracji elementów mówić o jedzeniu ciała i piciu krwi Chrystusa. *Biblia* nazywa pięć razy jeden z tych elementów chlebem po jego konsekracji i podczas jedzenia tegoż (1 Kor 10, 16, 17; 11, 26–28). We wszystkich wymienionych wersetach, oprócz drugiego, *Biblia* używa znanego nam obrazu kielicha, zamiast tego, co kielich zawiera, nazywając ten drugi element „kielichem”. W innym miejscu określa zawartość tego kielicha, po jego konsekracji i podczas jego picia, rodzajem winnego krzewu, tj. wina (Mt 26, 29; Mk 14, 25). *Biblia* więc przez nazywanie elementów chlebem i winem, po ich konsekracji i podczas ich spożywania, przeczy doktrynie o przeistoczeniu.

(3) Fakty dowodzą, że chleb i wino pozostają chlebem i winem po konsekracji tych elementów. Krew nie upija, a wino upija. Często księża po odprawieniu wielu mszy wypijają tyle wina, że upijają się. Jest więc to dowodem, że piją wino, a nie krew. Analiza chemiczna może wykazać, że w danej ilości chleba po konsekracji jest dokładnie ta sama ilość, rodzaj i proporcja pewnych chemicznych elementów, jaka była przed konsekracją, podczas gdy w ludzkim ciele nie znajdziemy tej samej ilości, proporcji i różnorodności elementów chemicznych. Nadto, ilość, rodzaje i proporcje elementów chemicznych będą się różnić w analizach różnych konsekracyjnych chlebów w proporcji do zmian w mieleeniu zboża na mąkę, a więc w proporcji węglanów, nitratynów, fosforanów i soli mineralnych. Analiza chemiczna wina dowodzi tego samego. Ale elementy ciała i krwi Chrystusowej pozostałyby takie same. Z przedstawionych faktów wynika, że nie ma żadnej zmiany w substancji chleba i wina po konsekracji przez rzymskich kapłanów. Inne argumenty również podważają doktrynę o przeistoczeniu, ale ponieważ stosują się również przeciw tym drugim dwom poglądom o „rzeczywistej obecności”, będziemy więc omawiali je łącznie przeciw wszystkim trzem o „rzeczywistej obecności”.

PRAWDZIWA OBECNOŚĆ BŁĘDEM

Niektóre ze wschodnich Kościołów chrześcijańskich uczą o społeczności, czyli łączeniu się chleba i ciała, wina i krwi. Kościół Luterkański i niektóre Episkopalne przedstawiają nauki, które można by nazwać instrumentalizacją, choć nie używają one tego wyrażenia, ponieważ nauczają, że za pośrednictwem chleba i wina, które pozostają takie same podczas nabożeństwa, komuni-kantom podaje się prawdziwe ciało i krew Jezusa. Dlatego prze-istoczenie, społeczność i instrumentalizacja łączy wspólna myśl o „prawdziwej obecności”. Zarzuty, jakie postaramy się przedsta-wić, stosują się przeciw wszystkim trzem teoriom.

(1) Opis biblijny o pierwszej Wieczerzy dowodzi, że Jezus nie dał Swego rzeczywistego ciała i krwi Swoim uczniom: (a) Jego krew nie była jeszcze przelana, gdy ustanawiał Pamiątkę Wieczerzy, lecz płynęła w Jego żyłach; dlatego nie mogła być w kielichu. (b) Jezus błogosławiąc chleb, trzymał go w Swojej ręce, objaśniając równocześnie ten czyn słowami „To jest ciało Moje”; a zatem to, co podawał uczniom nie było ciałem, lecz chlebem. (c) Jezus nie wstał z miejsca i nie podawał Siebie w ręce każdego z uczniów, ale podając chleb, pozostał na miejscu. (d) Uczniowie nie podawali sobie Jego ciała i krwi, ponieważ i oni pozostawali na miejscu. (e) Przecież uczniowie nie wkładali do ust ciała Pańskiego, bo rzecz naturalna, że byłoby za duże, aby je można było do ust włożyć, a po drugie, Pan wciąż siedział na miejscu, zajęty mową do uczniów. (f) Uczniowie nie jedli ciała i krwi Jego, ponieważ tak ciało, jak i krew pozostawały na ławce. (g) Nie ma najmniejszej nawet wzmianki w tym całym wydarzeniu, aby Jezus lub apostołowie mniemali, że podawano im prawdziwe ciało i krew. Wyrażenie takiej myśli byłoby na pewno powodem pytań, zwłaszcza ze strony Piotra, który by niezawodnie domagał się odpowiedzi, zanim uczniowie mogliby właściwie wziąć udział w tej Pamiątce. Dlatego niepodobna uniknąć tego wniosku, że w pierwotnej Wieczerzy Pańskiej Jezus nie dał Swego rzeczywistego ciała do jedzenia i Swej rzeczywistej krwi do picia uczniom Swoim, i dlatego w żadnym następnym z obchodów tej wieczerzy ustanowionej przez Pana Jezusa, nie mogło być podawane uczestnikom do jedzenia i picia to, czego w pierwotnej Pamiątce nie podawano. Twierdzić zaś, że późniejsze obchody dawały i

dają komunikantom to, czego pierwsza Wieczerza nie dała, znaczy, że nie były one i nie są tym samym, czym była pierwsza Wieczerza, tj. że wcale nie były i nie są Wieczerzą Pańską.

(2) Te trzy doktryny o „prawdziwej obecności” przeczą różnym doktrynom Pisma Św., szczególnie głównej doktrynie *Biblii* - Okupowi. (a) *Biblia* uczy, że Jezus Chrystus ofiarował Swoje człowieczeństwo jako Cenę Okupu za rodzaj ludzki (1 Tm 2, 6). Gdyby miał wycofać po ofiarowaniu Swoje człowieczeństwo, oznaczałoby to zabranie z powrotem Ceny Okupu, a to wycofałoby Okup. Doktryna o prawdziwej obecności w chlebie i winie oznacza, że Jezus wziął z powrotem Swoje człowieczeństwo, gdyż jak twierdzą jej wyznawcy, na mocy osobistego połączenia się człowieczeństwa z Jego Boskością, jest ono obecne w Wieczerzy Pańskiej. Tak oto doktryna ta pokazuje, że Pan Jezus wycofał Cenę Okupu. (b) Doktryny o prawdziwej obecności Pańskiej w chlebie i winie również przeczą, że Pan zmartwychwstał jako duchowa istota (1 Kor 15, 45-49; 2 Kor 3, 17; 1 P 3, 18); ponieważ uczą, że zmartwychwstał On będąc człowiekiem. (c) Na skutek tych nie biblijnych wniosków powikłanych w doktrynie prawdziwej obecności, cały Plan Boży, ześrodkowany w Okupie, staje się bezużyteczny, szczególnie w jego usprawiedliwieniu, wysokim powołaniu i w restytucji.

(3) Z doktryny o prawdziwej obecności w chlebie i winie można wyciągnąć inne, nie biblijne wnioski: (a) Pierwszy, że ciało i krew Jezusa może być w wielu miejscach w jednym i w tym samym czasie, ponieważ według tej doktryny, gdziekolwiek Wieczerza Pańska jest obchodzona, to ciało i krew są tam, obecne, co nie jest prawdą. A że często jest obchodzona w różnych miejscach w tym samym czasie, przeto według tej doktryny, ciało i krew Jezusa są w wielu miejscach w tym samym czasie, co jest niemożliwe. (b) Następny wniosek wypływający z tej doktryny jest taki, że Jezus ma miliony ciał i rzeki pełne krwi, ponieważ według niej każdy komunikant otrzymuje całe ciało Jezusa i trochę Jego krwi. Według tej doktryny to biliony osób już je otrzymały, a miliony z nich otrzymywały je w tym samym czasie, co znaczyłoby, że Jezus musiał posiadać miliony ciał i rzeki krwi. Dlatego doktryna o prawdziwej obecności w chlebie i winie jest niedorzeczna.

(4) Doktryna o prawdziwej obecności w chlebie i winie jest sprzeczna z faktami. Ani jeden fakt mający łączność z pierwotną wieczerzą czy późniejszymi Pamiątkami nie popiera jej, a wszystkie jej przeczą.

(5) Doktryna o prawdziwej obecności w chlebie i winie jest sprzeczna z rozsądkiem. Nie ma w niej nic rozumnego, co by ją popierało. Tylko bezrozumnie można by w nią uwierzyć. Z tych więc powodów nie można włączyć jej do tajemnic Bożych, których szerokość, długość, głębokość i wysokość są pojmowane tylko przez świętych (Ef 3, 4, 18; Mt 13, 11). Prawda, iż jest ona tajemnicą, lecz należy do tajemnicy nieprawości, nie do tajemnicy Bożej.

(6) Doktryna ta sprzeciwia się naszym pięciu zmysłom, szczególnie w formach przeistoczenia — połączenia się ciała i krwi Chrystusa z chlebem i winem w komunii, ponieważ zmysły dano nam na to, byśmy mogli poznać fakty (Łk 24, 39, 40). Dlatego doktryna o prawdziwej obecności nie może być prawdziwa.

(7) Doktryna o prawdziwej obecności nie może być sprawdzona. Jeżeli ani *Biblia*, ani rozum, ani fakty nie potwierdzają jej, a ona sama sprzeciwia się *Biblii*, rozumowi i faktom, zatem nie może zostać sprawdzona.

(8) Doktryna ta jest największym złudzeniem, jakie zaistniało kiedykolwiek. A jest obliczona na to, aby wywyższać kler, a poniżać ludzi świeckich. Używa jej szatan w tym celu, aby pokrywać nawet największe nadużycia kleru.

(9) Doktryny te wprowadzają zabobony i łatwowierność, które nie przystoją świętym Bożym. Nabożeństwa, które je przedstawiają są prawdziwie omamiającymi ceremoniami z punktu widzenia nieprawdziwości tych doktryn.

(10) Doktryny te, szczególnie przeistoczenie i społeczność ciała i krwi Chrystusowej w komunii rodzą pytania i spory o rzeczy poniżające pobożność i poszanowanie, np. czy myszy, jedząc konsekrowany chleb jedzą ciało Chrystusowe itd.

(11) Zatruty chleb lub wino otrułoby komunikantów.

(12) Chleb lub wino zmieszane z olejem rycynowym powoduje rozstrój żołądka.

Nauczyciele wszystkich trzech powyżej omawianych doktryn o prawdziwej obecności dowodzą, że opierają je na literalnym tłumaczeniu słów naszego tekstu. Gdyby nawet jakiegokolwiek dokładne tłumaczenie tych wierszy zawierało w sobie którykolwiek z tych trzech poglądów, to powyżej podane wywody dowiodłyby, że zwrotów tych nie należy dosłownie tłumaczyć. Gdyby istniało tylko jedno zgodne z tekstem tłumaczenie, rozumie się, że nie byłoby aż trzech poglądów.

PODSTAWA BŁĘDU

Nieprawdziwość twierdzenia, odnoszącego się do dosłownego tłumaczenia, częściowo wynika stąd, że nauczyciele każdego poglądu sprzeczą się o jednorodność słowa. Rozumujemy w ten sposób: słowo jest jak wiele innych słów, ma kilka literalnych znaczeń. Ci, co nauczają o prawdziwej obecności w chlebie i winie, biorą pod uwagę tylko jedno jego znaczenie i kładą na nie nacisk, jak gdyby miało ono to jedyne znaczenie, chociaż jego dosłowne tłumaczenie wydało aż trzy różniące się poglądy! I tu się mylą. Są dwa literalne znaczenia czasownika „być”:

(1) jest orzeczeniem do wyrażenia aktualnego istnienia,

(2) jest orzeczeniem do wyrażenia aktualnej reprezentacji. Ale w obu wypadkach ma znaczenie literalne. Na przykład, gdy mówimy: Pies jest zwierzęciem, to wypowiadamy literalne zdanie, w którym słowo *jest*, byłoby dosłownie użyte jako orzeczenie aktualnego istnienia. Ale, gdybyśmy wyrazili się o fotografii rodziców: To jest mój ojciec, albo to jest moja matka, to wyrazilibyśmy zdanie literalne, w którym słowo *jest*, byłoby dosłownie użyte jako orzeczenie aktualnej reprezentacji. W obydwóch zdaniach słowo *jest* użyte jest literalnie, lecz w różnych literalnych znaczeniach, tak jak słowo *słuchać* jest użyte trzy razy dosłownie, podczas gdy w jednym zdaniu znaczy rozumieć (Mt 13, 13), w drugim zdaniu znaczy słuchać uszami (Mt 13, 14), a w trzecim (Dz 3, 22) być posłusznym.

Czasownik „być” w jego różnych formach jest użyty jako orzeczenie aktualnej reprezentacji, w celu wyjaśnienia rzeczy, która zajmuje miejsce innej. Tak więc w zwykłej rozmowie, jak powyżej dowiedziono, możemy mówić o fotografii: to jest mój ojciec, matka, mąż, żona, syn, córka, przyjaciel, sąsiad itd., i każdy

wiedziałyby, że mamy na myśli osobę, którą ta fotografia reprezentuje i rozumiałyby, że wyrażamy nie aktualne istnienie, ale aktualną reprezentację. Tak np. gen. Fryderyk Grant, w towarzystwie kilku swoich przyjaciół, wskazując na posąg swego ojca w Nowym Yorku powiedział: „To jest mój ojciec”. Tu też aktualna reprezentacja była dokładnie wyrażona przez słowo *jest*. Zdanie to było całkiem literalne, bo wyrażało dosłowne tłumaczenie tego posągu. W dramacie Szekspira *Hamlet*, p. Booth, grał rolę głównego bohatera, uosabiając czyli reprezentując Hamleta. Mówiono więc o nim: Oto Hamlet. Orzeczenie to było literalne. Rozumie się, że była mowa nie o aktualnym istnieniu, ale o aktualnej reprezentacji. A więc o wizerunku albo posągu powiedzielibyśmy, to jest ten lub ów, a przez to wyrazilibyśmy aktualną reprezentację. Te przykłady wystarczą na dowód, że czasownik „być” w jego różnych formach może być użyty literalnie, ażeby wyrazić aktualną reprezentację, jak również i aktualne istnienie. A to tak zawsze bywa, gdy czasownik jest orzeczeniem w zdaniu, które wyjaśnia znaczenie rzeczy reprezentowanej. A w takim wyrażeniu słowo *jest*, dokładnie znaczy reprezentuje.

Udajmy się teraz do Pisma Św., by zobaczyć, czy taki sposób nie jest także stosowany w *Biblii*. Przyjrzyjmy się najpierw tłumaczeniom przypowieści, które, rozumie się, są reprezentacyjnymi wydarzeniami. W Ew. Mateusza 3, 24–30 Jezus podaje przypowieść o pszenicy i kłakolu, i w odpowiedzi na pytanie uczniów wyjaśnia tę przypowieść w wierszach 37–43. Jezus wyjaśniając tę przypowieść często używał czasownika „być” w rozmaitych jego formach, a w wyjaśniających zdaniach dowiódł, że czasownik ten znaczy reprezentować. A więc, gdy Jezus mówił „Ten który rozsiewa (siewca) dobre nasienie, jest (reprezentuje) Syn człowieczy; a rola jest (reprezentuje) świat; dobre nasienie są (reprezentują) synowie królestwa; ale kłakol są (reprezentuje) synowie onego złego; zaś nieprzyjaciel który go rozsiał, jest ci (reprezentuje) diabeł, a żniwo jest (reprezentuje) dokonanie świata; a żęncy są (reprezentują) aniołowie”. Bez wątplenia, iż przypowieść wyrażona przez pewne rzeczy reprezentuje zupełnie inne rzeczy. W tłumaczeniu każdej z jej reprezentujących części, gdy czasownik „być” jest tłumaczony w celu wyrażenia

pewnego znaczenia, zawsze oznacza: reprezentować, które jest jednym z jego literalnych znaczeń.

Zauważmy biblijne tłumaczenie typów, które, mają reprezentacyjne znaczenia, a znajdziemy, że słowo *jest* w zdaniach określających znaczy: reprezentuje. „On ci (Jan Chrzciciel) jest (reprezentuje) Eliasza (Kościół), który ma przyjść” (Mt 11, 14, Rev. Ver., popr.tł.). „A tą opoką był (reprezentował) Chrystus” (1 Kor 10, 4). „Te (niewiasty, Sara i Agar) są (reprezentują) dwa testamenty” (Ga 4, 24). W tych trzech wersetach Pismo Św. tłumaczy trzy obrazy. W słowie określającym używa ono różnych form czasownika „być” i za każdym razem czasownik „być” jest użyty po to, aby oznaczał słowo: „reprezentować”, ponieważ reprezentacyjna rzecz jest tłumaczona przez to słowo.

Symbole są tak samo użyte w *Biblii* jako reprezentacje pewnych rzeczy. We wszystkich takich wypadkach, gdzie podano interpretację reprezentującego symbolu i gdzie użyto jednej z form czasownika „być” na określenie wyjaśnienia, oznacza ona zawsze reprezentować. Jako ilustrację takiego tłumaczenia symbolów możemy zacytować Ap 17, 9, 12, 15, 18: „Te siedem głów są (reprezentują) siedem gór”. „A dziesięć rogów... są (reprezentują) dziesięć królów”. „Wody... są (reprezentują) ludzie itd. „A niewiasta... jest (reprezentuje) miasto ono wielkie”.

Widzenia także są reprezentacjami pewnych rzeczy. Kiedykolwiek *Biblia* wyjaśnia znaczenie ich części i używa formy czasownika „być”, to ta forma jest zawsze użyta w znaczeniu reprezentować. Jako przykład możemy zacytować Ez 37, 11: „Te kości są (reprezentują) wszystek dom Izraelski”.

Posągi albo wizerunki są także reprezentacjami rzeczy i kiedykolwiek *Biblia* tłumaczy je i używa form np. o złotym cielcu Aron dał takie wyjaśnienie: „Ci są (reprezentują) bogowie twoi”.

Gdyby *Biblia* podała wyjaśnienie swych dwóch przenośni - o drzewach wybierających nad sobą króla (Sdz 9, 8–15) i o potyczce cedra libańskiego z ostem (2 Krl 14, 9) i użyłaby czasownika „być” na określenie wyjaśnienia, to ten czasownik oznaczałby „reprezentować”. W żadnym razie nie mógłby mieć innego znaczenia.

Niektóre biblijne ustanowienia są reprezentacyjne. Kiedykolwiek *Biblia* objaśnia je i używa czasownika „być” na wyrażenie

ich wy tłumaczenia, to ten czasownik zawsze oznacza „reprezentuje”. Obrzezka jest takim ustanowieniem (Rz 4, 12: „I przyjął znak obrzezki”), o którym Bóg mówi jak następuje: „Oto (obrzezka) jest (reprezentuje) przymierze Moje” (1 Mj 17, 10). Aktualnie Boskie Przymierze z Abrahamem i jego nasieniem było tymi obiecany mi błogosławieństwami, które obrzezka reprezentowała, w tym, że ona symbolizowała to, co Bóg czyni dla nasienia w udzielaniu obiecanych błogosławieństw. Dlatego Bóg nazwał obrzezka „znakiem”, reprezentacją, Jego Przymierza (1 Mj 17, 11). Roczne święto Przejścia — baranek wielkanocny - i jego ofiara, stanowiły jeszcze jedno takie ustanowienie. O tym ustanowieniu Bóg rozkazał Izraelitom, gdy będą zapytywani przez swe dzieci w ziemi Kananejskiej, co zabijanie rocznego baranka reprezentowało, ażeby odpowiedzieli: „Ofiara ta jest (reprezentuje) Przyjście Pańskie” - baranka wielkanocnego zabitego w Egipcie.

TO REPREZENTUJE CIAŁO MOJE - KREW MOJA

Z wielu ilustracji i przykładów podanych powyżej widzimy, iż jest to zwyczajem biblijnym, że kiedykolwiek *Biblia* wyjaśnia rzeczy reprezentacyjne, używając czasownika „być” na wyrażenie wyjaśnienia, to ten czasownik zawsze oznacza reprezentować. Te dowody podane powyżej dowodzą, że słowo *jest*, nie jest użyte w tych tekstach, „to jest ciało Moje” - „to jest krew Moja”, do wyrażenia aktualnego istnienia, lecz do aktualnej reprezentacji i jako takie zostało użyte przez Jezusa jako orzeczenie na wy tłumaczenie znaczenia pewnej rzeczy reprezentacyjnej - to jest rzeczy przedstawiającej rzecz inną. Z tą myślą Pismo Święte jest w zupełnej zgodzie. A gdy pokrewieństwo Wieczerzy Pańskiej do rocznego Święta Przejścia jest rozpoznane jako antytypem tego ostatniego, to natychmiast staje się rzeczą przekonywującą. W Starym Testamencie były pewne instytucje przedstawione w dwóch znaczeniach, które nosiły rzeczywistość i symbol. Była tam więc rzeczywista obrzezka, czyli obrzezka serca i symboliczna obrzezka, czyli obrzezka ciała (Rz 2, 28, 29). Był także rzeczywisty baranek wielkanocny - zabity w Egipcie - i obrazowy bara-

nek wielkanocny - zabijany corocznie. W Wieku Ewangelii mamy również antytypem dwóch instytucji:

(1) rzeczywisty chrzest - ofiarowanie - co jest antytypem obrzezanego serca Starożytnych Godnych i symboliczny chrzest - zanurzenie w wodzie - co jest antytypem ich poświęcenia ciała;

(2) prawdziwy antytypowy Baranek Wielkanocny - Chrystus (1 Kor 5, 7), jest antytypem baranka zabitego w Egipcie i symboliczny antytypowy Baranek Wielkanocny - chleb i wino w Wieczery Pańskiej - jest antytypem corocznego baranka wielkanocnego zabijanego w Izraelu. A pokrewieństwo tych dwóch symbolicznych obrzędów izraelskich odnoszących się do rzeczywistości Starego Testamentu jako symbolów ich dowodzi, że chrzest z wody oraz chleb i wino podczas Wieczery Pańskiej, te dwie instytucje Wieku Ewangelicznego przedstawione przez dwie symboliczne instytucje Izraelskie, mają te same pokrewieństwa do dwóch rzeczywistości Wieku Ewangelii — ofiarowania i Chrystusa w czasie antytypicznej Wielkanocy — zobrazowanych przez dwa przepisy izraelskie — obrzezanie serca i baranka wielkanocnego w Egipcie. Gdy ktoś rozumie to pokrewieństwo, to natychmiast rozpoznaje, że tak jak baranek obchodzony corocznie był reprezentacją i pamiątką pierwszego baranka zabitego w Egipcie, tak samo chleb i wino jako antytyp baranka co roku obchodzonego jest reprezentacją i pamiątką Chrystusa jako naszego Baranka Wielkanocnego zabitego za nas — będącego antytypem baranka wielkanocnego zabitego w Egipcie. Gdy tę rzecz się raz pojmie, to z tego wyniknie myśl, że słowa: „to jest ciało Moje, to jest krew Moja” oznaczają: to reprezentuje ciało Moje; to reprezentuje krew Moją; ponieważ Chrystus tymi słowami tłumaczy, że te reprezentacyjne elementy - chleb i wino podczas Wieczery Pańskiej - przedstawiają - reprezentują, Jego ciało i krew.

Inna uwaga dowodzi, że słowo *jest* w naszym tekście, zostało użyte na oznaczenie aktualnej reprezentacji, a nie aktualnego istnienia - wynika to ze słów, jakie Jezus użył w łączności z kielichem, podanych przez św. Pawła i św. Łukasza: „ten kielich jest Nowy Testament” (1 Kor 11, 25; Łk 22, 20). Przecież słowo *jest*, zapisane w tym tekście, nie może oznaczać aktualnego istnienia, ponieważ Nowy Testament, czyli Przymierze wcale nie jest kielichem -

będzie to kontrakt między Bogiem a człowiekiem, pośredniczony przez Chrystusa (głowę i ciało) podczas Tysiąclecia. Zatem słowo *jest*, znajdujące się w tym wierszu, zostało użyte na wyrażenie aktualnej reprezentacji: ten kielich jest (reprezentuje) Nowy Testament - Nowe Przymierze. Gdy to jest prawda, z tego wynika, że słowo **jest**, ma to samo znaczenie we wszystkich odniesieniach, w których Jezus przedstawiał znaczenie chleba i wina.

Jeszcze jedną uwagę możemy podać do tego punktu - tj. bezpośrednio tłumaczenie Wieczerzy Pańskiej przez św. Pawła w Liście do Koryntian (1 Kor 11, 26); ponieważ natychmiast po zacytowaniu słów Pana Jezusa w wyjaśnieniu chleba i wina, apostoł wyjaśnia je i nasze uczestnictwo w tym przez słowa: „Albowiem ilekroć będziecie (kiedykolwiek) jedli ten chleb i ten kielich - piliście, śmierć Pańską opowiadajcie”. Opowiadanie jest czynione w dwojaki sposób: (1) przez słowa i (2) przez czyny; a to czynimy w łamaniu chleba i w przelewaniu wina. Przeto ten czyn jest reprezentacją czegoś innego. Łamanie chleba i przelewanie wina reprezentuje śmierć Jezusa, a chleb i wino reprezentuje ciało i krew Jezusa. Przeto przy objaśnianiu znaczenia rzeczy reprezentujących, jeżeli słowo **jest** byłoby użyte na oznaczenie objaśnienia, to znaczyłoby: reprezentuje.

Te wszystkie uwagi dowodzą, że słowo **jest** w przedmiocie, jest użyte literalnie, nie na to, aby przez nie udowodnić o aktualnym istnieniu, lecz o aktualnej reprezentacji.

GŁĘBSZA MYŚL

Pan Jezus (Łk 22, 20) i apostoł Paweł (1 Kor 10, 16, 17; 11, 25) wskazują nam na jeszcze głębsze znaczenie tych słów. W 1 Kor 10, 17, przez zdanie „Albowiem jednym chlebem, jednym ciałem wiele nas jest”, apostoł wskazuje, że jeden chleb, który ma być łamany reprezentuje tak Kościół, jak i Jezusa; ponieważ Kościół jest tym jednym Ciałem Chrystusa (Rz 12, 4, 5; 1Kor 12, 12, 13, 27; Ef 1, 22, 23; 4, 4, 12, 13, 15, 16; Kol 1, 24). W tym wierszu (1 Kor 10, 17) św. Paweł nazywa Kościół jednym chlebem i Ciałem Chrystusa, zaś w poprzednim mówi, że jest on reprezentowany przez chleb błogosławieństwa. Zatem chleb, nie tylko reprezentuje ciało Jezusa, ale także reprezentuje Kościół jako Ciało

Chrystusowe. Po bardziej szczegółowe objaśnienie tych wierszy odsyłamy naszych czytelników do tomu VI, 575. Prawdziwą pomoc do należytego przygotowania obchodzenia Pamiątki otrzymają drodzy bracia, gdy przeczytają z ww. tomu cały rozdział o Wielkanocy Nowego Stworzenia.

Specjalnie interesujące są słowa Pana Jezusa podane w Ewangelii św. Łukasza 22, 20. „Ten kielich jest Nowe Przymierze przez krew Moją, (i jest) co się za was wylewa” (zob. Diaglot). „Ten kielich jest Nowe Przymierze, przez krew moją [i jest] to co się dla nas wylewa.”. W kilku słowach wyjaśnimy ostatnie zdanie tego wiersza. W polskim przekładzie *Biblii* zdanie to brzmi: „która się za was wylewa”. Z tego powodu, że w zdaniu tym znajduje się zaimek względny, rodzaju żeńskiego, odnosi się ono wprost do krwi. Inaczej brzmi tłumaczenie w języku greckim. Gramatyka grecka nie pozwala na taką składnię. Gdyby zdanie to odnosiło się do słowa „krew”, to grecki imiesłów przetłumaczony „wylewa” i przedimek rządzący tym imiesłowem byłyby w trzecim przypadku, ażeby mogły się zgadzać z przypadkiem słowa greckiego „krew” - ponieważ greckie słowo „krew” jest w trzecim przypadku. Lecz grecki imiesłów przetłumaczony „wylewa” i jego rządzący przedimek są w przypadku pierwszym i dlatego nie mogą odnosić się do słowa greckiego oznaczającego „krew”. Dlatego jest w tym zdaniu użyty przypadek pierwszy, aby się zgadzał i odnosił do greckiego słowa „kielich”, które jest również w przypadku pierwszym, a którego imiesłów i przedimek, znajdujące się w ostatnim zdaniu, są orzeczeniem. Imiesłów grecki przetłumaczony „wylewa” z jego rządzącym przedimkiem podtrzymuje takie samo gramatyczne pokrewieństwo do słowa *jest*, jak słowo greckie przetłumaczone „Nowe Przymierze” - a zatem oba wyrażenia są w przypadku pierwszym oznajmującym, a to ich współrzędne pokrewieństwo ze słowem *jest* zostało przez nas wskazane przez dodatkowe umieszczenie go w nawiasach - [i jest] - w powyższym wierszu podanym według naszego przekładu. Przeto słowa Pana Jezusa oznaczają, że ten kielich przez Jego krew - zasługę - reprezentuje dwie rzeczy:

(1) Nowe Przymierze i **(2)** to, co się dla nas wylewa. Co znaczy to wyrażenie „co się dla nas wylewa”? Odpowiadamy, po-

nieważ kielich w symbolach biblijnych reprezentuje doświadczenia, jakie Bóg wylewa dla Swego ludu - Jezusa i Kościoła - ażeby je przyjmowali (Ps 23, 5; 116, 13; Mt 20, 22, 23; 26, 39, 42; Jan 18, 11), rozumiemy, że Pan Jezus użył tutaj słowa kielich w tym znaczeniu, iż kielich reprezentuje także nasze cierpienia z Nim aż do śmierci. Ale ktoś może się zapytać, dlaczego Pan użył wyrażenia „przez krew Moją”? Odpowiadamy, że ten kielich reprezentuje nasze cierpienia jako część pieczęci Nowego Przymierza, w którym bierzemy udział, tylko z przyczyny Jego krwi - Jego zaślugi - przypisanej im, czyniąc ich przyjemnymi Bogu. Tak patrząc, Pan Jezus wyraża tę samą myśl, co św. Paweł (1 Kor 10, 16, 17) odnośnie społeczności z Nim w uczestniczeniu w cierpieniach symbolizowanych przez chleb i wino, w których bierzemy udział. To tedy, jest tą głębszą myślą, wyrażoną przez słowa, „To jest ciało Moje” - „-To jest krew Moja”. Możemy jeszcze zauważyć, że słowa wyrażone przez Pana Jezusa, przy objaśnieniu wina podczas Wieczery Pańskiej, są prawie jednakowo podane przez obu ewangelistów Mateusza i Marka, oprócz tego, że św. Mateusz dodaje słowa: „**na odpuszczenie grzechów**”, które św. Marek opuszcza (Mt 26, 26-28; Mk 14, 22-24). Podobnie słowa Pana Jezusa, które św. Paweł i św. Łukasz cytują są jednakowo podane, oprócz tego, że św. Łukasz dodaje wyraźnie „co się za was wylewa”, które apostoł Paweł opuszcza (Łk 22, 20; 1 Kor 11, 25), a przecież zachodzi pewna różnica pomiędzy wyrażeniami ś. Mateusza i Marka a Pawła i Łukasza. Poniżej podajemy równoległe zestawienia wyrażenń powyższych pisarzy, aby wykazać różnicę w wyrażeniach i ich dodatkowe wyrażenia w nawiasach: Zapis św. Mateusza brzmi: *To jest krew Moja Nowego Przymierza, która się za wielu wylewa [na odpuszczenie grzechów]*, a Św. Pawła i Łukasza: *Ten kielich jest nowy testament we krwi mojej [która się za was wylewa]*.

Dlaczego ta różnica występuje w ich wyrażeniu? Czy mamy rozumieć, że dwa rodzaje natchnionych pisarzy błędnie przedstawiało słowa Pana Jezusa? Oczywiście, że nie! Więc jak mamy patrzeć na tę sprawę? Bez wątplenia, że następujące wytłumaczenie pomoże właściwie zrozumieć ten przedmiot. Widzieliśmy już, że słowa Pana Jezusa w Ewangelii Łukasza wyjaśniają, iż kielich sym-

bolizuje nasze cierpienia przez zasługę Jezusa jako pieczętujące Nowe Przymierze - w znaczeniu ofiarowania (Hbr 13, 12, 13). Spoglądając na słowa św. Mateusza możemy łatwo zauważyć, że kładą one nacisk na wino symbolizujące krew Jezusa wylaną na odpuszczenie grzechów w znaczeniu usprawiedliwienia (Rz 3, 25, 26; 4, 5-9). Tak w tych dwóch znaczeniach znajdujemy klucz do tych dwu różniących się wyrażań. Pan Jezus użył obydwóch wyrażań, najpierw to podane nam przez śś. Mateusza i Marka, ażeby przez nie położyć nacisk na myśl odnoszącą się do naszego usprawiedliwienia przez Jego zasługę, a następnie, to drugie wyrażenie podane nam przez śś. Pawła i Łukasza, ażeby położyć nacisk na myśl odnoszącą się do naszego ofiarowania, którego wynikiem będą cierpienia, przyjemne przed Bogiem wskutek tej samej zasługi danej na przypieczętowanie Nowego Przymierza. O jak chwalebnych przywilejów jesteśmy każdego dnia uczestnikami, a które corocznie symbolizujemy także w Pamiątce Wieczerzy Pańskiej!"

(P. 1922, 52).

Po tym obszernym omówieniu podstawowej doktryny zwróćmy uwagę na tło historyczne, w którym się ona kształtowała. Henryk Bulinger, zastępca Zwingliego jako naczelnny pastor w Zurychu (Szwajcaria), jak się wydaje zaczął sprowadzać jego ruch na manowce, poprzez zamienianie go w sektę. Ale wkrótce został on przyćmiony przez Jana Kalwina, jednego z najbystrzejszych myślicieli wszystkich czasów, który jest też zwykle uważany za najzdolniejszego teologa okresu Reformacji. Następnym po Kalwinie był Teodor Beza, główny jego pomocnik i następca. Kolejnym był Jan Knox, szkocki reformator. Ma się rozumieć, że było tam wiele mniejszych światła, jak dwu Spanheimów, Chaniev i inni.

Przywódcy utracuszy koron we wszystkich przypadkach zniekształcili jakiś doktrynalny zarys w naukach danych przez przywódców Małego Stadka. Na przykład Kalwin w wielkiej mierze niewłaściwie zinterpretował naukę Zwingliego odnośnie sedna Wieczerzy Pańskiej, bowiem nauka Kalwina dotycząca tego przedmiotu, skłaniała się ku doktrynie Lutra o rzeczywistej obecności. Chociaż był on przeciwny poglądom Lutra, a popierał nauki Zwingliego o symbolicznym poglądzie na chleb i wino oraz

ich jedzeniu i picciu, to jednak twierdził, że ciało i krew Chrystusowa były otrzymywane podczas Wieczerzy Pańskiej nie z powodu pozostawiania Chrystusa na ziemi - jak nauczał Luter - lecz wiara przystępującego do komunii wznosiła się aż do nieba, a tam dana osoba uczestniczyła w mistycznej mocy wychodzącej z ciała Chrystusowego. I chociaż Kalwin trzymał się tej myśli, że chleb i wino symbolizują ciało i krew Chrystusową, to jednak nie zawahał się nazwać pogląd Zwinglego, uczący, że znaczenie Wieczerzy Pańskiej jest tylko symboliczne i pamiątkowe „sprofanowaną opinią”. Inni przywódcy utracjusze koron, jak Bullinger, Beza, Knox itd., zgadzali się w kwestii tej przewrotności z Kalwinem. W późniejszym czasie, w wyniku reakcji w Kościele Prezbiteriańskim, doszło do ogólnego przyjęcia poglądu Zwinglego odnośnie celu Wieczerzy Pańskiej, przy równoczesnym odrzuceniu nauk Kalwina na ten temat.

Pomimo tych uchybień, kalwinistyczni utracjusze koron pomagali sługom Małego Stadka bronić biblijnej nauki, że chleb i wino oraz jedzenie i picie tegoż, miały symboliczny charakter, oraz że reprezentują one przyswajanie sobie przez wiarę zasługi Chrystusowej, a także osobistą społeczność - komunii z innymi współczłonkami. Przeciw tej nauce występowali katolicy przeciwstawiając jej transsubstancję i luteranie przeciwstawiając jej instrumentalizację. Zarówno jedni, jak i drudzy utrzymywali, że spożywane jest aktualne ciało i krew Pana przez komunikant. Spory wokół tej linii były przez nich prowadzone z największą przebiegłością. Trafili jednak na godnych przeciwników. Bystrość umysłu głównych teologów kalwinistycznych jest zwykle uznawana za co najmniej równą bystrości jakiegokolwiek grupy teologów innych denominacji. Byli zatem oni zdolni obalić każdy argument podawany przez jedną lub drugą stronę. Używali z powodzeniem niektórych argumentów przytoczonych wyżej w podtytule „To jest ciało Moje — To jest krew Moja” o naturze Wieczerzy Pańskiej, chociaż nie mieli zupełnie światła na ten temat, w związku z czym nie mogli zastosować wszystkich argumentów ani też przedstawić ich tak wyraźnie, jak to możemy uczynić obecnie. Niektóre jednostki z tej klasy podały jak najbardziej drugoczące argumenty odnośnie poglądów katolickich i luterańskich,

przeciwnych symbolicznemu znaczeniu Wieczerzy Pańskiej. Na przykład Beza w wielkich debatach o Wieczerzy Pańskiej w 1561 roku w Polsey podważył argumenty kardynała z Lotaryngii przed dworem królewskim i arystokracją. Identyczne skutki towarzyszyły jego debatom na ten sam temat z najzdolniejszymi teologami luterańskimi w Montbeliard w roku 1586. Kontrowersyjne pisma odnośnie Wieczerzy Pańskiej są zwycięskim odrzuceniem wszelkich zarzutów ze strony katolickiej i luterańskiej, sprzeciwiających się symbolicznemu charakterowi Wieczerzy Pańskiej.

Zwingli i jego pomocnicy nauczali, że jedzenie chleba i picie wina symbolizowało przyswajanie sobie wiarą sprawiedliwości Chrystusowej i społeczności chrześcijan ze sobą, aczkolwiek nie wiedzieli, że społeczność ta była współuczestnictwem w ofierze za grzech. Teolodzy kalwinistyczni, którzy utracili korony wskazywali:

(1) Że doktryna taka obejmowała usunięcie na bok grzechu, błędu, samolubstwa i światowości we wszystkich jej formach, ponieważ aby symbolizować te rzeczy, trzeba żeby w sercu symbolizującego je była nienawiść do grzechu, błędu, samolubstwa i światowości;

(2) Że to symboliczne zrozumienie Wieczerzy Pańskiej wymagało usunięcia zła z serca (1 Kor 5, 7, 8), co można zauważyć z obrazu w Izraelu gdzie musiała być obchodzona z przaśnym chlebem, dopiero wówczas gdy wszystek kwas był wyczyszczony z mieszkania i spalony;

(3) Pokazali oni to przez udowodnienie, że takie symbolizowanie wymagało zreformowania serca, ażeby uczta ta mogła mieć uświęcający skutek, inny od zwykłej wieczerzy. W zgodzie z tym była myśl;

(4) że wieczerza ta jest pamiątkową uczta duchową;

(5) że wymaga ona z egzaminowania samego siebie;

(6) Kładli oni nacisk na przestrożę, żeby nie jeść i nie pić niegodnie, a na dowód podawali, że takie niegodne uczestniczenie uczyniłoby człowieka winnym ciała i krwi (grzech przeciwko ciału i krwi Chrystusowej); **(7)** Ponowne uczynki zła spowodowane duchową słabością, chorobą i zaśnięciem były skutkiem

niegodnego uczestniczenia w tej symbolicznej uczcie. Każdy z tych punktów, jak i wszystkie razem dowiodły, że są naukami ku naprawie niewłaściwego prowadzenia się w życiu codziennym. Na szczególności te kładli nacisk w oparciu o 1 Kor 11, 26–34 jako biblijną podstawę ich nauczania, że symboliczne uczestniczenie w jedzeniu chleba i picu wina obejmowało sobą i wymagało ściślego wprowadzenia w czyn osobistej reformy własnego postępowania. Katolicy i luterkańscy teologowie twierdzili, że pogląd o symbolicznym charakterze Wieczerzy Pańskiej nie wyćwiczyłby w owocach Ducha Świętego osób przystępujących do komunii, tak jak by to uczynił pogląd o transsubstancjacji i instrumentalizacji. Zbijając te twierdzenia wykazano, że transsubstancjacja i instrumentalizacja sprzyjają zabobonom, fortelom księży i przekręcaniu dobrych zalet. A następnie udowodniono, że pamiątkowy i symboliczny pogląd na Wieczerzę Pańską pogłębia miłość do Boga, który dał Swego Syna na śmierć za zagubiony rodzaj ludzki i do Chrystusa, który umarł za świat oraz za wszystkich współuczestników w Wieczerzy Pańskiej. Symbolizuje ona bowiem śmierć Chrystusa, przyswajanie sobie przez nich Jego zasługi i ich społeczność jednych z drugimi; pogłębia, powiększa i podnosi wiarę pod względem usprawiedliwienia i uświęcenia, wspiera nadzieję w chwalebne dopełnienie całej rodziny Bożej przez wzmiarkowanie o nowym winie w Królestwie Ojca; wzmacnia posłuszeństwo przez akt podporządkowania się pod napomnienia dotyczące się Wieczerzy Pańskiej; wzmacnia pokorę przez uroczyste odświeżenie serca i umysłu w oparciu o zalety Boże będące podstawą tego nabożeństwa, a także pobudza do gorliwości samo ofiary wiernych, mających ciągle w pamięci wielkie ofiary poniesione przez Boga i Chrystusa, a to jest powodem nabożnego obchodzenia pamiątki. Tymi i innymi sposobami okazali właściwe postępowania i kształtowania charakteru”.

(E.VIII, R. IV, s. 190–199)

IV. 5.

KOŚCIÓŁ BAPTYSTÓW

Chrzest dorosłych nie jest, jak to wielu sądzi, szczególną doktryną Kościoła Baptystycznego. Ani nie jest nią zanurzenie

w wodzie. Choć są one nieco spokrewnione i z tego powodu lepiej zrozumiane, to jednak nie są *szafarską* doktryną tego Kościoła. Jest ona o wiele bardziej zbliżona do wiary i życia chrześcijańskiego niż te dwie doktryny. Kościół Baptystyczny uczy, że **Lud Boży składa się tylko z tych, którzy odłączyli się od grzechu, błędu, siebie i świata, oraz przyjęli Chrystusa samego jako ich Zbawiciela i Pana.** Wobec tego nie wierzyli oni, aby ci mieli być chrześcijanami, którzy tylko pokutowali za grzechy i uwierzyli, że Jezus za nich umarł. Obstawali przy tym, że potrzeba czegoś więcej niż te dwa akty, aby ktoś mógł się stać członkiem ludu Bożego. Do nich dodali oni to, co było w rzeczywistości ofiarowaniem. A ich pierwsi przeciwnicy - zwolennicy Lutra i Zwingliego - mocno obstawali przy tym, że członkostwo w kościele państwowym i samo usprawiedliwienie z wiary czyniło daną osobę chrześcijaninem, wskutek czego baptyści popadli w skrajność, zaprzeczając, by przez samą wiarę dostępowało się usprawiedliwienia. Popadli oni w nią z powodu ich przeciwników błędnie utrzymujących, że usprawiedliwienie upoważnia do niebiańskiego zbawienia. I z tego punktu widzenia baptyści mieli rację w swojej opozycji, ponieważ usprawiedliwienie nie upoważnia nikogo do nieba, lecz przypisuje restytucję temu, kto je posiada. Rzeczywistą *szafarską* doktryną baptystów, możemy określić następująco: **Prawdziwy lud Boży składa się tylko z takich osób, które są usprawiedliwione i ofiarowane.** To niewątpliwie jest prawdą. Usprawiedliwienie przez wiarę czyni człowieka tylko przybliżonym do Boga chrześcijaninem. Ono nie uprawnia nikogo do niebiańskiego dziedzictwa. Baptyści mają zatem rację, gdy zaprzeczają nauczaniu, że usprawiedliwienie z wiary upoważnia kogoś do nieba, chociaż w tym błędzą, że zaprzeczają usprawiedliwieniu jako prawdzie. Lecz nie widząc tych dwóch stopni zbawienia w Wieku Ewangelii, nie mogli właściwie nauczać o usprawiedliwieniu i odpierać ataków oponentów i zarazem trzymać się swojej *szafarskiej* doktryny. Rozumie się, że wówczas jeszcze nie był czas na zharmonizowanie tych dwóch doktryn. Ten punkt był sprawą okresu żniw i wtedy tylko mógł być właściwie wytłumaczony. Nasi bracia baptyści nie mówią, że ich *szafarską* doktryną jest tylko samo ofia-

rowanie się ani też nie chcemy, ażeby nas rozumiano, że naucza-
my jakoby tak utrzymywali. Podają raczej myśl, że ich główną
szafarską doktryną jest nawrócenie się. Lecz przez nawrócenie
się nie rozumieją tylko tego, co jest popularnie uważane za na-
wrócenie się.

Na przykład nauką, jaką Kościół Metodystyczny przyjmuje jako
nawrócenie jest pokuta za grzechy i przyjęcie Chrystusa jako
Zbawiciela. Do pokuty za grzechy i przyjęcia Chrystusa jako
Zbawiciela baptyści dodają jeszcze coś więcej, a mianowicie:
odwrócenie się od siebie i świata, a przyjęcie Jezusa jako swego
Pana, a to oznacza poświęcenie. Ale nawrócenie według nauki
biblijnej, ma nawet obszerniejsze znaczenie, aniżeli oni to pojmu-
ją. Albowiem w dodatku do tego, co oni przyjmują za nawrócenie,
są dołączone wszystkie części życia chrześcijanina, zawierając
wyrobienie charakteru na podobieństwo Pana Jezusa. Innymi
słowy, biblijne znaczenie nawrócenia się obejmuje to wszystko,
co człowiek czyni, gdy się odwróci od grzechu, błędu, siebie i
świata, a nawróci się do Boga i trwa w tym tak długo, aż charak-
ter jego zostanie skryształizowany na podobieństwo Boże. Z tego
możemy wyciągnąć wniosek, że pogląd baptystyczny na nawró-
cenie, chociaż niezupełny, jest więcej prawdziwy niż pogląd Ko-
ścioła Metodystycznego. Z ich poglądów wynika, że bezinteres-
owna miłość, jak również wiara, wchodziły w *szafarską* doktry-
nę, ponieważ dwoma zaletami, które pobudzają człowieka do
ofiarowania się są: wiara, która ufa chociaż nie może wysledzić
Boga i bezinteresowna miłość do Boga.

Jasne zrozumienie *szafarskiej* doktryny baptystów daje nam
możność natychmiastowego zauważenia, dlaczego przywiązują
oni tak wielkie znaczenie do chrztu tylko dorosłych i dlaczego w
późniejszych latach zaczęli nalegać na zanurzenie jako właściwą
formę chrztu z wody. Jest samo przez się widoczne, że niemowlę
nie mogłoby doświadczyć nawrócenia w baptystycznym znacze-
niu tego słowa, ponieważ tego rodzaju nawrócenie, jak rozumie-
ją, wymagało dojrzałego wieku, w którym umysł i serce są doj-
rzałe, czego niemowlę nie posiada. Dlatego widocznym jest, że
tylko ten, kto doświadczył nawrócenia w ich znaczeniu tego sło-
wa, mógł rzeczywiście symbolizować je. Zatem nauczali, że tylko

nawróceni mają przyjmować chrzest z wody, a ta zasada wyklucza chrzest niemowląt. Dlatego od samego początku ruchu Maluczkiego Stadka, który został później zamieniony na denominację baptystyczną, uważano chrzest niemowląt za nieważny. Odprawiano chrztu niemowlętom już w 1520 r. przez tak zwanych „Zwikau proroków”, którzy poprzedzali ruch Maluczkiego Stadka rozpoczęty w marcu 1523 r. Bracia w tym ruchu nie nalegali na zanurzenie w wodzie jako właściwy symbol, lecz pozostawili wybór każdej jednostce, czy woli być pokropiona, obłana czy zanurzona. Zanurzenie jako jedyny symbol, zaczęło być wymagane po raz pierwszy w Anglii od około 1642 r., tj. wtedy, gdy ruch Maluczkiego Stadka był już od przeszło stu lat zamieniony w sektę. Prócz tego dwie wielkie rzeczy zostały zaprowadzone przez denominację baptystyczną i dane w darze chrześcijaństwu, które wypłynęły z *szafarskiej* doktryny tegoż Kościoła, tj. religijna wolność i zagraniczne misje. Bo gdy nawrócenie jest sprawą serca, nie powodowane zewnętrzną siłą, nie powinno się do niego dążyć przy pomocy zewnętrznej siły, jak prześladowanie, lecz przez głoszenie Słowa Bożego, a ponieważ nawracanie drugich jest wielkim posłannictwem Kościoła, powinny być podejmowane zagraniczne misje i krajowa praca ewangelizacyjna. Roger Williams zaszczerpił w Ameryce zasadę religijnej wolności, a William Carey, szewc i kaznodzieja baptystyczny z Moulton w Anglii, zaprowadził zagraniczną pracę misjonarską i sam zaczął pracować jako misjonarz w Indiach. Praca ta łączyła się ze znakiem, który poprzedził powrót Pana Jezusa - opowiadanie Ewangelii ustnie i przez tłumaczenie *Biblii* po całym świecie na świadectwo wszystkim narodom (Mt 24, 14). Ruch Maluczkiego Stadka, nad którym się zastanawiamy, jak i powstała z tegoż ruchu denominacja były bardziej prześladowane, niż którykolwiek inny ruch protestancki Małego Stadka lub protestancka denominacja. Przyczyna tego leży bez wątpienia w tym, że broniono religijnej wolności bez używania do tego prześladowania - ich zasada nawracania uczyniła jej obronę doktrynalną, tak jak ich prześladowania uczyniły ją praktyczną koniecznością.

Przywódcy baptystów mieli bardzo mało klerykalnego uczucia w sobie. Nie byli zatem uważani za klasę kleru, lecz za starszych

innych braci. Wobec tego pozostawali w ścisłym związku braterskim z nieoficjalnymi członkami Kościoła Baptistycznego. Ten dobry związek był również pomocnym ze względu na fakt, że baptyści mają kongregacyjny porządek w swoim zarządzie kościelnym, zamiast prezbiterialnego, episkopalnego lub papieskiego. Z tego więc powodu stali się dla swych braci pomocnikami wiary, a nie panującymi nad dziedzictwem Bożym (1 P 5, 3). Od samego początku ruchu, który później został zamieniony na Kościół Baptistyczny, bracia będący w nim mówili o sobie jako o ludzie Bożym. Tak więc przywódcy utracjuszy koron z Kościoła Baptistycznego byli braćmi pomocnymi dla nich jako ludu Bożego w wielu dobrych uczynkach.

Głównym przywódcą utracjuszy koron z kościoła baptystów mówiących językiem niemieckim (ponieważ ruch Małego Stadka, którzy został zamieniony na sektę baptystyczną, szerzył się najpierw wśród narodu niemieckiego) był Menno Simon. I prawie przez cały wiek praca tej denominacji ograniczała się wyłącznie do narodu niemieckiego. Jan Smith, który ze swoim kościołem na początku siedemnastego stulecia musiał opuścić Anglię i udać się do Holandii w celu znalezienia religijnej wolności, zapoczątkował denominację baptystyczną między ludźmi mówiącymi po angielsku, choć uczynił to w Holandii. Nieco później, jeden z członków jego kościoła, Thomas Helwys, wróciwszy do Anglii założył Generalny Kościół Baptistyczny (Arminiański), a około połowy siedemnastego stulecia brat Spilsbury zapoczątkował Partykularny Kościół Baptistyczny (Kalwiński). Roger Williams założył Kościół Baptistyczny w Ameryce. W osiemnastym stuleciu generalni baptyści w Anglii stali się prawie całkowicie unitarianami, a Dan Taylor zreorganizował kilku pozostałych nie unitariańskich baptystów w Generalny Kościół Baptistyczny. W dodatku do powyżej wymienionych przywódców utracjuszy koron Kościoła Baptistycznego możemy zaliczyć Karola H. Spurgeona, wielkiego londyńskiego kaznodzieję i pisarza jako przedniejszego przywódcę z utracjuszy koron partykularnych (kalwinistycznych) baptystów.

Przed określeniem członka antytypicznego Jakuba, który zapoczątkował ruch Maluczkiego Stadka, jaki przywódcy utracjusze

koron zamienili na Kościół Baptistyczny, powinniśmy zwrócić uwagę na fakt, że przy zapoczątkowaniu każdego ruchu Maluczkiego Stadka, który później stał się systemem sekciarskim, chociaż Pan Jezus szczególnie używał jednego specjalnego brata, to zawsze dodawał mu zdolnego pomocnika, widocznie według zasady przedstawionej w Ewangeliach, gdzie Jezus wysyłał swoich posłańców po dwóch. Tym sposobem św. Jan miał do pomocy Polikarpa, Ireneusz Tertuliana, Luter Melanchtona, Zwingli Oekolampadiusa, Hubmaier Blaurocka, Serwet Leliusza (nie Fausta) Socyna, Cranmer Latimera, Browne Harrisona, Fox Barclaya, Jan Wesley Karola Wesleya, Stone Tomasza (nie Aleksandra) Campbella, a Miller Wolfa (w Europie). I ci pomocnicy nie byli żadną miarą mało znaczącymi pomocnikami. W każdym wypadku pracowali oni owocnie, jak ich bardziej wybitni bracia przywódcy.

Członkiem Maluczkiego Stadka, użytym przez Boga do zapoczątkowania ruchu później przekształconego w Kościół Baptistyczny, był dr Baltazar Hubmaier. Urodził się w roku 1480 koło Augsburga w Niemczech. Poniósł śmierć męczeńską na stosie w 1528 roku, w Wiedniu w Austrii. Hubmaier był człowiekiem wykształconym i jeszcze jako katolik, uważany był za następnego dyskutanta po doktorze Ecker, najzdolniejszym katolickim opo-nencie Lutera. W latach 1512–1516 był księdzem i profesorem w Ingolstadt. W tym ostatnim roku został głównym kaznodzieją katedry w Regensburgu (zwanym Ratyzboną). W r. 1512 został głównym księdzem w Waldshut, w dolnej Austrii, gdzie panowała bardziej liberalna atmosfera aniżeli w Regensburgu. W marcu 1523 r. publicznie przeszedł na protestantyzm i natychmiast zaczął głosić, że tylko prawdziwie nawróceni - ci, którzy odłączyli się od grzechu, błędu, siebie i świata, a przyjęli samego Chrystusa za ich Zbawcę i Głowę - stanowili lud Boży - Kościół. W tym samym miesiącu zwiedził Zurych i przekonał Zwingliego do swej idei z ostatecznym unieważnieniem chrztu niemowląt. Lecz dwa lata później Zwingli zauważył, że taka nauka wyludniłaby kościół państwowy, w którym prowadził on pracę reformatorską, odstąpił zatem od tej nauki, a następnie stał się jej najsilniejszym przeciwnikiem. W październiku 1523 r., Hubmaier pojechał do Zury-

chu na drugą konferencję i popierał Zwingliego w sporze z katolickimi teologami.

W Zielone Świątki 1524 r., miasto Waldshut przyjęło doktryny Hubmaiera zgadzając się stać w obronie jego i jego doktryn, przeciw opozycji rządu austriackiego, który nie znosił żadnej „herezji”. Po kilku miesiącach opozycja ze strony rządu zmusiła go do opuszczenia miasta, lecz w październiku znów powrócił jako uznany przywódca religijny i polityczny idei tego miasta.

Hubmaier głęboko odczuwał cierpienia i krzywdy ponoszone przez niemieckich wieśniaków. Użył on 12 słynnych artykułów zawierających ich zażalenia. Te artykuły, godne mądrego prawodawcy ateńskiego Solona, zostały przedstawione szlachcie i niemieckiemu społeczeństwu. Ale w walce o ich prawa, nie radził im używania przemocy. Lecz fanatyk Tomasz Münzer namówił ich do wojny włościańskiej (1525 r.), która okazała się fatalna w skutkach, ponieważ w tej pierwszej protestanckiej wojnie o wolność religijną i cywilną zginęło przeszło 100 000 włościan. Na Wielkanoc roku 1525, Hubmaier został ochrzczony chrztem dla dorosłych i później udzielał go setkom innych osób, co spowodowało rozłam między nim a Zwinglim z powodu jego specjalnej doktryny, a następnie doktryny przeciwnej chrzczeniu niemowląt. Jego przykład przyjęcia chrztu dla dorosłych był praktykowany prawie przez całą ludność miasta Waldshut. Niedługo później on i Zwingli wdali się w literacką polemikę, w wyniku której Hubmaier napisał kilka dzieł atakujących Zwingliego, który natychmiast je skontrargumentował. Miasto Waldshut popierało buntujących się wieśniaków, czemu jednak Hubmaier był przeciwny. Opuścił Waldshut w obawie przed rządem austriackim, protestując w ten sposób również przeciw wykroczeniom wieśniaków. Miasto Waldshut zostało zajęte przez wojsko austriackie w grudniu 1525 r., a Hubmaier został zmuszony do ponownej ucieczki, tym razem do Zurychu, gdzie uwięziono go. Tu w obawie przed spaleniem na stosie, jeżeli zostałby wydany Austrii, gdzie czekała go taka kara jako heretyka, osłabiony z powodu ciężkiej choroby i tortur (rozciąganiem członków) odwołał swoje poglądy odnoszące się do wiary. Podobnie jak Cranmer, tak i on zrzekł się później swojego odwołania, skarżąc się, że zostało

ono na nim wymuszone przez zadawanie tortur i to w tym czasie, gdy poważnie chorował. Zrzeczenie się przez niego odwołania wielce rozgniewało Zwingliego, który - żal nam powiedzieć - był po części odpowiedzialny za jego tortury.

W lipcu 1526 r., Hubmaier znalazł schronienie w Nikolsburgu na Morawach, gdzie pozostawał pod opieką szlachty tej okolicy. Tu wkrótce nawrócił on do swojej specjalnej nauki całą ludność, włączając kaznodziejów i księcia von Lichtenstein, wodza politycznego tego kraju. I na chwilę Morawy, a zwłaszcza Nikolsburg, stały się schronieniem i centrum działalności dla srogo prześladowanych braci, których tak protestanci, jak i katolicy jednako prześladowali w okrutny i bezlitosny sposób. Tu też Hubmaier zaczął najaktywniejszy okres literackiej pracy, wykładając z różnych punktów widzenia swoją szafarską doktrynę. Jego bystrość umysłu i dokładność jako myśliciela, pisarza i dyskutanta, dały mu możliwość przedstawienia swojego stanowiska odnoszącego się do głównej doktryny i jej pokrewnych doktryn tak, iż nie pozostawało prawie nic do dodania dla następnych baptystów, oprócz argumentów o zanurzeniu zgodnych z ich poglądami. Hubmaier był najrozsądniejszym i najprzyjemniejszym ze wszystkich reformatorów XVI wieku, chociaż nie tak bohaterskim jak Luter, ani tak wpływowym jak Luter, Zwingli i Cranmer. Na początku lipca 1527 r. pochwyciły go władze austriackie wraz z żoną, a gdy odmówił odwołania swoich nauk, skazano go na spalenie na stosie i wyrok ten wykonano w Wiedniu dnia 10 marca 1528 roku, gdzie zginął jako męczennik. Wierna małżonka, która mu towarzyszyła w wielu prześladowaniach i wypędzeniach, została trzy dni później utopiona w Dunaju, a ciało jej spalono na popiół. Tak zginął człowiek, który zapoczątkował ruch zamieniony przez przywódców utracjuszy koron na Kościół Baptistyczny.

Historia prześladowań zwolenników tego ruchu i wcześniejszych baptystycznych sekciarzy jest jedną z najsmutniejszych, jednak najbardziej triumfującą w protestantyzmie. niesprawiedliwie przypisywano im ekscesy popełniane przez wieśniaków w wojnie chłopskiej. Dążono do przypisania im próby założenia siłą tysiącletniego królestwa w Monasterze (w Westfalii w Niemczech) przez sfanatyzowanych entuzjastów. Obróciły się przeciw

nim nadużycia wszystkich radykałów, a z powodu opozycji do kościoła państwowego i chrztu niemowląt, napiętnowano ich jako religijnych radykałów, zwłaszcza za proponowanie wolności religijnej, a następnie za sympatyzowanie z ludźmi miłującymi wolność polityczną i społeczną. Władcy wyznający religię katolicką, luterzańską, Zwingliego lub Cranmera prześladowali ich do ostateczności. Tak surowe stało się prześladowanie w Szwajcarii, do którego zachęcał Zwingli, że chociaż przez pewien czas prawie wszyscy protestanci szwajcarscy sympatyzowali z tym ruchem, to jednak po kilku latach prześladowań można było znaleźć w tym kraju tylko nielicznych „anabaptystów”. Niektórych z ich przywódców zabito, innych torturowano, a reszta została skazana na banicję. Prawo Zurychu wymagało wygnania z kraju każdej rodziny, która w ciągu ośmiu dni nie ochrzciła niemowlęcia. Do 1530 r. w Niemczech zginęło śmiercią męczeńską 2 000 członków rodzin baptystycznych. Bardzo niewielu wyrzekło się tej nauki. Zwykle z radością szli na śmierć męczeńską, śpiewając psalmy i hymny nabożne. Do roku 1531 przeszło 1000 z nich zginęło śmiercią męczeńską w Tyrolu i Goertzu i 600 w Ennshiem. Później tysiące zostało zabitych w Tyrolu. Także Austria miała swoje grono męczenników, a nawet Morawy dodały niektórych męczenników do wielu tysięcy pomordowanych. Nie wątpimy, że między nimi nie ma było tych, którzy symbolicznie wołali spod ołtarza: „Dokąd że, Panie święty i prawdziwy! Nie sądzisz i nie mścisz się krwi naszej itd.! (Ap 6, 9–11). Tak jak i w przypadku pierwotnego Kościoła krew męczenników dowiodła, iż była nasieniem Kościoła, a prześladowanie bardziej umocniło w postanowieniu by pozostać wiernymi i w większości przypadków udowodnili oni, że takimi byli.

Ruch fanatyczny, który próbował założyć siłą tysiącletnie królestwo Chrystusowe na ziemi w Monasterze, nie miał nic wspólnego z tym ruchem, który tutaj badamy, lecz był jego dziwną parodią, a przez swoje ekscesy, nieprawości, zło i mściwość uczynił imię „anabaptysta” jedną z pejoratywnie kojarzących się nazw. Zadali oni straszny cios ruchowi „anabaptystów” i doprowadzili do prawie całkowitego wyćpienia go w Niemczech. Lud Boży - tak nazywali się ci bracia - stał się tak niepopularny w

Niemczech po zawojowaniu Monasteru w roku 1535, że nie odważyli się oni pokazywać publicznie. Toteż pozostali bez przywódcy i w godzinie największej niedoli niektórzy z nich znaleźli nieco tolerancji w Holandii, gdzie Menno Simon jako przywódca zorganizował ich najpierw tam, a potem w Niemczech. Odtąd jego naśladowców nazywano menonitami. Menno Simon jest pierwszym przywódcą utracjuszy korony, który przemienił naturalny i szeroko rozrzucony ruch Maluczkiego Stadka w baptystyczną denominację. Jego działalność jako przywódcy zaczęła się w roku 1537, po naleganiu wielu anabaptystów, aby podjął przewodnictwo. Zaczął też pisać w obronie ich głównej doktryny i upraszał władzę administracyjno-sądową i lud, aby nie uważali cichych i bogobojnych braci za dzikich fanatyków Monasteru. Wkrótce władze zaczęły go śledzić, żądne jego krwi. Spędzał życie w nieustającej pracy, zagrożony ciągłym niebezpieczeństwem, nie wystrzegając się pewnych błędów i niemądrego praktykowania niektórych poglądów. Połączył on niemieckich anabaptystów w denominację, na której do dziś ciąży wiele nieszczęśliwych właściwości. W Anglii i Ameryce rozwinęły się z tego różne nurty ruchu, lecz większość baptystów znajdujących się na świecie zamieszkuje Amerykę. Ludzi tych wielce prześladowano. (...).

Powtórzmy poprzednią uwagę, że szafarską doktryną Kościoła Baptystycznego nie jest wyłącznie chrzest dla wierzących ani zanurzenie, gdyż to ostatnie zostało poddane denominacyjnej próbie więcej niż sto lat po zapoczątkowaniu ruchu Maluczkiego Stadka przez Hubmaiera, lecz jest nią co następuje: Lud Boży składa się tylko z nawróconych. Ten pogląd jest zapewne prawdziwy, rozumiejąc nawrócenie w znaczeniu ograniczonym, tj. odwrócenie się od grzechu, siebie i świata, do Jezusa jako swego Zbawcy i Pana. Bez tych czynów nikt nie mógłby otrzymać Ducha Św., którego posiadanie jest konieczne, aby zostać chrześcijaninem (1 Kor 12, 12, 13). Później baptyści zauważyli, że w nawróceniu - jak to rozumieli - jest pewne podobieństwo śmierci, pogrzebu i zmartwychwstania, wobec tego zachęcali do zanurzenia jako symbolu i znaku tych trzech zastosowań. Lecz nie widząc jasno naszej śmierci z Chrystusem w ofierze za grzech i naszego powstania z Nim jako Nowych Stworzeń, nie mogli również dopa-

trzyć się identyczności pomiędzy prawdziwym a symbolicznym chrztem, chociaż przybliżyli się do Prawdy w tym przedmiocie więcej niż którakolwiek inna sekta.

Obrońcy szafarskiej doktryny baptystów naprawiali złe postępowanie, które spowodowały błędy, o ile mogli je zauważyć, odnoszące się do przedmiotów połączonych nie tylko z jego szafarską doktryną, lecz z niektórymi innymi doktrynami. Stąd też często potępiali i naprawiali zło kleru w jego przywłaszczaniu władzy, panowaniu nad dziedzictwem Bożym, poniżaniu swoich poddanych, wyzyskiwaniu ich na swoją własną korzyść, braku zainteresowania w rzeczach duchowych, krzewieniu zabobonów, usuwaniu Boskich nauk, praktyk i organizacji, a wprowadzaniu przeciwnych, nie szukaniu zdrowego pokarmu duchowego dla owiec, lecz ich runa, używaniu przemocy na własną korzyść, a przeciw sługom Bożym, połączeniu się kościoła z państwem, uważaniu wszystkich członków państwowych kościołów za chrześcijan, wprowadzaniu formalności itd. Wszystkie te matactwa kleru karcili i naprawiali jako konsekwencje wypływające z przekonania, że kler ma prawo do takiego postępowania z upoważnienia Bożego. Strofowali i naprawiali także zło powstające z błędnego twierdzenia, że królowie rządzą z upoważnienia Bożego, wyrażające się w absolutyzmie, grabieży cudzej ziemi, krańcowym opodatkowaniu obywateli, zachłanności w handlu, protekcji dla bogatych i silnych przeciw ubogim i słabym, korupcji, ciemnieniu, militaryzmie, trwonieniu funduszków państwowych, nierzetelnej dyplomacji, łamaniu traktatów, wyzyskiwaniu i łupiestwie słabych narodów, używaniu przemocy przeciwnej prawu, popieraniu zepsutych dworskich faworytów, prześladowaniu ludu Bożego, popieraniu fałszywych religii itd. Strofowali również i naprawiali zło, wypływające z błędnego przekonania, że arystokracja ma uprzywilejowane prawo z upoważnienia Boskiego.

Było to zło takie, jak: nadużycia urzędników i arystokratów, zepsucie sędziów, prawodawców i ministrów, oszustwa przy wyborach, rozdawanie publicznych urzędów między członków partii rządzącej, przekupstwo, władza przywódców partii politycznych, grabienie ziemi sposobami oszukańczymi, oszustwa

finansowe, spekulacje giełdowe na akcjach i cenach, inflacje, szalbierstwa i podstęp, „legalne” wykręty i odkładania, monopole, sprzedaż poniżej wartości, fałszowanie, subwencjonowanie samolubnej propagandy, feudalny system własności agrarnej, przekupstwo, nierzetelność, unikanie płacenia podatku, faworytyzm, niewłaściwe używanie funduszy im powierzonych, urządzenie paniki, opływanie w zbytkach, ciemnienie klasy robotniczej i chłopskiej itd. Wszystkie te nadużycia mniej lub więcej wpływały z błędnej doktryny, że kler, królowie i arystokracja mają uprzywilejowane prawo, jak oni to nazywają, z upoważnienia Bożego. Z powodu tak wielu cierpień wpływających z powyżej wymienionych nadużyć, fanatyczni i nie ofiarowani między pierwotnymi „anabaptystami” zostali doprowadzeni do rozpaczki i ostatecznie do chwycenia za broń, aby się pomścić na swych ciemniźcicielach, a rezultatem tego było nieszczęsne powstanie w Monasterze w 1535 roku, które może być poważną przestrożą dla wszystkich chrześcijan.

Oprócz strofowania i naprawiania powyżej wymienionych nadużyć, wpływających z błędnej doktryny o prawie z upoważnienia Bożego i innych błędów, strofowali i naprawiali różne formy grzechu, błędu, samolubstwa i światowości, które przeszkadzały przyjęciu Jezusa jako swego Zbawcy i Pana. Strofowali oni i naprawiali pychę, która czuła się zbyt wyniosła, aby pokutować za grzech i nieść swój krzyż. Strofowali i naprawiali miłość ludzkiego uznania, która wzdraga się przed wstydem krzyża lub wyznania grzechów; miłość odpoczynku i wygody, unikającą zaparcia samego siebie w pracy i trudnościach, przypadających na pracownika i żołnierza Chrystusowego. Miłość życia, starająca się zachować człowieka od niebezpieczeństw, chorób, tortur lub śmierci, tak często wymaganych przez Chrystusa, wyjawiali oni i starali się usuwać. Stawianie czegokolwiek lub kogokolwiek ponad wierność Chrystusowi jako Panu - męża lub żonę, rodziców lub dzieci, braci lub krewnych, przyjaciół lub bliźnich, domu lub ziemi czy też powołania lub stanowiska - to również było przez nich naprawiane i strofowane.

Uczynili też ze swej szafarskiej doktryny użytek obronny i zaczępy przeciw błędowi. Podobnie jak każda inna z dwunastu

szafarskich doktryn musiała ona walczyć przeciwko różnym wypaczeniom i bronić się przed ich atakami. Z konieczności musieli sprzeciwić się propagatorom usprawiedliwienia z samej wiary, jakoby usprawiedliwienie z wiary czyniło członkiem prawdziwego ludu Bożego i było paszportem do nieba. Dlatego dowiedli ze Słowa Bożego, że nikt nie mógł być zaliczony do ludu Bożego, chyba że wyrzekł się grzechu, błędowi, samego siebie i świata, a przyjął Chrystusa jako swego Zbawcę i Pana, podczas gdy ci, którzy tylko pokutowali i uwierzyli, że Jezus za nich umarł nie uczynili wszystkiego, co było wymagane, aby mogli należeć do ludu Bożego (Mt 7, 14; 16, 24-27; Mk 8, 34-38; Łk 14, 26, 27; Dz 14, 22; J 14, 15-17, 21-24; Rz 12, 1, 2; 1 Tes 3, 3, 4; 2 Tm 2, 10-12; Hbr 12, 1-3, 14; 1 Kor 9, 24-27; Ga 6, 7-10; Rz 8, 12-14 itd.). Chociaż nauczali, że pokuta i wiara są warunkiem przebaczenia, twierdzili jednak, że to nie było wystarczającym, aby uczynić kogoś członkiem ludu Bożego i zabezpieczyć mu niebo. Mieli oni w tym rację i przy pomocy powyżej podanych wersetów Pisma Św. dali odpór tym, którzy nauką o usprawiedliwieniu z wiary starali się zbić ich wywody, jakkolwiek nie rozumieli, że są dwa stopnie zbawienia w Wieku Ewangelii ani też, że usprawiedliwienie tylko przypisuje restytucję na to, aby ofiarujący mógł być przyjemny jako ofiara. Ich wiadomości były niewystarczające, gdy przyszło do wyznaczenia właściwego miejsca na usprawiedliwienie z wiary, lecz byli w stanie przeciwstawić się używaniu tej wykładni przeciw szafarskiej doktrynie.

W tym byli oni z innego punktu widzenia w błędzie, podobnie jak przywódcy utracjuszy koron z Kościoła Luteranckiego, którzy - jak to widzieliśmy - chociaż mogli odpiierać ataki przeciw doktrynie o usprawiedliwieniu z wiary jako prawdziwej, nie byli w stanie odeprzeć argumentów dowodzących, że świętobliwość jest niezbędnym warunkiem do odziedziczenia nieba, twierdząc, że usprawiedliwienie z wiary jest wystarczającym do tego, a co ich przeciwnicy wykazali, że było nieprawdą.

Na twierdzenie, że wszyscy członkowie państwowych kościołów są chrześcijanami, odpowiedzieli, że państwowe kościoły były quasi-cywilnymi instytucjami i że nie mogło czynić człowieka chrześcijaninem to, że urodzili się w jednym z kościołów

połączonych z państwem, tak jak nie czynił nikogo chrześcijaninem fakt, że był urodzony w państwie, które było połączone z kościołem. Na twierdzenie Zwingliego, że pokropienie niemowlęcia uczyniło je uczestnikiem Przymierza Abrahamowego, tak jak obrzezka uczyniła niemowlę izraelskim uczestnikiem tego Przymierza, ponieważ teraz chrzest zastąpił obrzezkę, oni odpowiadali, że potomkowie Abrahama przez obrzezkę rzeczywiście stawali się uczestnikami tego Przymierza, lecz ten ktoś musi być synem antytypicznego Abrahama - Boga - i być ochrzczony, zanim może stać się uczestnikiem w tym Przymierzu podczas Wieku Ewangelii, a takim może się stać tylko dorosły człowiek, ponieważ tylko dorosły człowiek może odwrócić się od grzechu, błędu, siebie i świata do Chrystusa jako swego Zbawcy i Pana, i wtedy symbolizować swój uczynek przez chrzest. Mocno akcentowali swój pogląd o śmierci, pogrzebie i zmartwychwstaniu chrześcijanina w obronie zanurzenia jako właściwego sposobu chrztu, przeciw kropieniu i polewaniu, chociaż nie rozumieli jasno rzeczywistego chrztu i zanurzenia jako jego symbolu. Głosili, że nawrócenie serca było jedynym sposobem, przez który można stać się chrześcijaninem, a przez to potępiali fizyczną siłę, za pomocą której zmuszano do przyjęcia lub odrzucenia pewnych opinii i religii. Tym samym silnie bronili wolności religijnej przeciwnej religijnemu przymusowi. Na twierdzenie, że chrzest niemowląt oczyszczał z grzechu pierworodnego i stwarzał wiarę w Chrystusa w niemowlęciu, odpowiadali, że wiara przychodzi przez słuchanie (zrozumienie i posłuszeństwo) Słowa Bożego (Rz 10, 9, 10, 14, 17) - rzecz, której niemowlę nie może czynić - a nie przez wodę, która ma być użyta dopiero wtedy, gdy ktoś już uwierzył (Mk 16, 15, 16). Podobnie użyli swej szafarskiej doktryny do podważenia całego systemu sakramentów w Kościołach: Greckim, Rzymskim, Anglikańskim i Luterskim, które dowodziły ich magicznej skuteczności. Dlatego ich szafarska doktryna odpierała każdą przeciwną doktrynę, odrzuciła każdą magiczną sztukę w religii i słusznie twierdziła, że osobisty charakter i ustosunkowanie umysłu i serca wobec grzechu, błędu, siebie, świata i Chrystusa, wchodziły w rachubę w prawdziwym nawróceniu, bez którego nikt nie mógł należeć do ludu Bożego.

Z szafarskiej doktryny baptystycznej jako jej logiczny wynik wypływały przebogate nauki natury etycznej. Pojęcie o nawróceniu składa się z dwóch części: (1) odłączenie od grzechu, błędu, siebie i świata, i (2) przyjęcie Chrystusa jako swego Zbawcy i Pana. Takie pojęcie nasuwało myśl, że jej obrońcy dawali instrukcje dotyczące linii obrony przed grzechem, błędem, samolubstwem i światowością a wskazywali na zwrócenie się do wiary w Chrystusa jako Zbawcy i posłuszeństwo Jemu jako swemu Panu. Z tej pozycji możemy zobaczyć, że wchodziło to w ich zakres dawania instrukcji i napominania, względem każdej cnoty i łaski, jak również dobrej mowy i uczynku. I czynili to, czego dowodzą ich pisma, jak również ustne nauki. Przedstawiali oni rzeczy, które powinny być według nich uprawiane, wprowadzane w czyn i które powinny obfitować w wiarę, nadzieję, samokontrolę, cierpliwość, pobożność, braterską miłość, miłość bezinteresowną, pokorę, prostotę, pracowitość, samoofiary, pokój, długie znoszenie, pobłażliwość, przebaczenie, bezstronność, szczodrość, umiarkowanie, poważanie samego siebie, wesołość, zgodność, samoobronę, waleczność, zabezpieczenie siebie, taktowność, opatrność, patriotyzm, ducha rodzinnego, przyjaźń, czystość, cichość, posłuszeństwo, gorliwość, wstrzeźliwość, wspaniałość, łagodność, radość i wierność. Do uprawiania tych cnót jako przeciwnych skutkom grzechu, błędu, samolubstwa i światowości w rozmaitych formach, musieli z konieczności zachęcać swoich słuchaczy, jak również pobudzać ich do odwrócenia się od grzechu, błędu, samolubstwa i świata. Ustawicznie wpajali te rzeczy w wiernych, gdy nawoływali do przyjęcia Jezusa jako Zbawcy i Pana, co przyprowadziło wielu ludzi do usprawiedliwienia z wiary, pomimo ich negatywnego stosunku do usprawiedliwienia z samej wiary.

OWOCNA SŁUŻBA

Jeszcze z innego punktu widzenia ta szafarska doktryna dała im możliwość ćwiczenia w sprawiedliwości. Wywieranie przez nich nacisku na charakter jako element w religii, wymagany przez ich pogląd na pokrewieństwo nawrócenia do członkostwa między ludem Bożym, było powodem udzielania cennych in-

strukcji liczących się w rozwoju charakteru. Między innymi zaszczybiali ducha tolerancji w swoim przyzwalaniu religijnej wolności. Wiedząc, że jeżeli czyjeś religijne poglądy nie są sprawą jego osobistego przekonania, jego religijność jest bezwartościowa przed Bogiem i jest złym wpływem dla niego samego i innych, powstrzymywał się od nietolerancji. Ten pogląd na sprawę uczynił ich miłymi, taktownymi i przekonującymi, z powodu czynienia starań, by nawracać ludzi do Boga. Toteż wszczybiali te zalety w drugich, gdy ich przygotowywali do pracy ewangelizacyjnej. Ta szafarska doktryna nauczyła sztuki pozyskiwania dusz i pobudziła ich ducha ewangelicznego. To również prowadziło do zachęcania drugich, aby rozpowszechniać *Biblię* i inną literaturę, dotyczącą nawrócenia. Stanowisko zajęte odnośnie tej nauki było powodem tego, że Jan Bunyan, jeden z najślawniejszych baptystów wydał książkę w języku angielskim pt. *Postęp Pielgrzyma (Pilgrim's Progress)*, która po *Biblii* miała największy nakład. Książka ta pisana według baptystycznego pojęcia o nawróceniu, jest w całym chrześcijaństwie największym dziełem literackim w tym przedmiocie. Książka ta w przeciągu 250 lat pełniła służbę dla milionów osób, nawracając ich w baptystycznym znaczeniu tego słowa. Podobne uwagi zastosowane do napomnień względem miłości dusz i samozaparcia grzesznika były powodem, iż Kościół Baptystyczny stał się pionierem nowoczesnej zagranicznej pracy misyjnej. Mając te względy na uwadze widzimy zatem, że główne stanowisko wynikające z doktryny o nawróceniu w baptystycznym pojęciu, było owocnym ćwiczeniem w sprawiedliwości”.

(E.VIII, R.VII, s. 381–399)

IV. 6.

KOŚCIÓŁ UNITARIAŃSKI

Ta denominacja jest też znana w świecie religijnym pod nazwą Unitariano-Uniwersaliści. Zamiast używać tej złożonej nazwy, będziemy w tym opisie używać pojedynczej nazwy unitarianie, ponieważ wszyscy uniwersaliści są unitarianami, chociaż nie wszyscy unitarianie są uniwersalistami, ani też członkami tak nazwanej denominacji. Z tego powodu uniwersalistów można uważać za odłam denominacji unitariańskiej. Dlatego w tym ar-

tykule będziemy używali nazwy unitarianie w odniesieniu do obydwu, zaznaczając, że tak jak kongregacjonalistom odnośnie ich zasad rządu kościelnego, tak unitarianom udało się przekonać wielu kaznodziejów i innych, pozostających w swoich denominacjach, o prawdziwości doktryny.

Tak zwani „ortodoksyjni” przeciwnicy teologiczni doktryny unitariańskiej uważają jej obrońców za przeciwnych naukom o trójcy, ludzkiej nieśmiertelności i wiecznym mękom, za najgorszych heretyków, a niektórzy nawet nie chcą uznawać ich za chrześcijan. Dla tych, którzy mniemają, że trójca, nieśmiertelność duszy i wieczne męki są podstawowymi prawdami *Biblii*, jak to tak zwani „ortodoksi” myślą, przywódcy unitarian oczywiście byliby bardzo złymi. Z drugiej strony, niektórzy z nich posunęli się daleko w prawdziwy błąd, zaprzeczając okupowi jako równoważnej cenie dla zadowolenia sprawiedliwości, twierdząc, że pojednanie nie znaczy, że Bóg musi przez zasługę Chrystusową stać się zadowolonym z człowieka i że Bóg nie trzyma człowieka z dala od Siebie w nieprzyjaźni za jego grzech, ale - że człowiek przez swój grzech jest niezadowolony z Boga, i że pojednanie to tylko oznacza, iż człowiek staje się zadowolonym z Boga, co - mówią - Jezus proponuje wyrobić w człowieku. Faktem jednak jest, że prawda o pojednaniu obejmuje obydwie te idee. Jak jednostronny i skrajny jest przeciętny człowiek religijny: „Ortodoksi” kładli nacisk na jedną stronę pojednania, a unitarianie na drugą i jedni zbijali poglądy drugich jako błędne, podczas gdy każdy głosił prawdę, której drugiemu brakowało. (...). Tym, który jako pierwszy zamienił w sektę ruch Maluczkiego Stadka, rozpoczęty na podstawie doktryny o jedyności Boga Miłości był Faust (nie Laelius) Socyn, działający w drugiej połowie szesnastego stulecia. Faust Socyn był siostrzeńcem Laeliusa i otrzymał swoje natchnienie w religijnym życiu i wierze od Laeliusa Socyna. Laelius Socyn był głównym pomocnikiem Michała Serveta, prekursora ruchu Maluczkiego Stadka na podstawie prawdy o jedyności Boga Miłości. Faust, tak jak jego wuj przed nim, musiał z powodu swej wiary uciekać przed terrorem włoskiej inkwizycji. Najpierw udał się do Szwajcarii, a stamtąd do Polski, gdzie znalazł odpowiednich słuchaczy i zorganizował wielu zwolenników. Lecz

wkrótce prześladowanie przez katolików i kalwinistów doprowadziło do spustoszenia wśród polskich unitarian, do stopniowego wygaśnięcia ruchu około połowy siedemnastego wieku. Na Węgrzech w tym samym czasie unitarianizm wzrastał i dopiero później przeżył prześladowania. Głównym przywódcą uniwersalizmu węgierskiego był Franciscus Davidius, zdolny, prawy męczennik. Następny godny uwagi ruch unitarianizmu został zorganizowany w Anglii i pozyskał do swej doktryny niektórych najzdolniejszych mężów siedemnastego i osiemnastego wieku, których większość jednak pozostała w Kościele Anglikańskim lub pomiędzy dysydentami. Znaczna liczba baptystycznych i prezbiteriańskich kościołów i kaznodziejów przyłączyła się do angielskich unitarianów. Przewodzącym angielskim unitarianinem był uczony, wydawca i teolog, dr Priestly. Główni przywódcy amerykańskiego unitarianizmu to Wilhelm E. Channing, Andrzej Norton i Ezra Abbott. W. E. Channing był bardzo zdolnym kaznodzieją i pisarzem, a A. Norton i E. Abbott profesorami Uniwersytetu Harvardzkiego o uznanym w świecie poziomie naukowym.

Unitariańscy przywódcy uczestniczyli często w sporach i musieli znosić pogardę ich „ortodoksyjnych” przeciwników. Większość swojej działalności Socyn poświęcił polemikom, a jego pisma dostarczały „ortodoksom” więcej argumentów na temat szafarskiej doktryny unitariańskiej przeciw ludzkiej nieśmiertelności i wiecznym mękom, aniżeli mogli znieść. Lista Nortona przedstawiająca podstawę unitariańskich wierzeń jest uważana za szczególnie dobitny opis. Staranne, szczegółowe i dokładne zbadanie biblijnych wersetów w oryginale przez Ezrę Abbotta, odnoszące się do unitariańskiej doktryny, uczyniło jego dzieła we fragmentach dotyczących tych tekstów rzeczywiście klasycznymi. Mimo tego, że przywódcami unitariańskimi gardzono z powodu nacisku, jaki kładli na miłość do Boga i ludzi, to jednak cechował ich łagodny i miły sposób prowadzenia polemik, a przez kontrast z szorstkością swych zwykłych przeciwników „ortodoksyjnych”, wydawali się bardzo pociągającymi. Uczony i poważany arcybiskup Tillotson z Kościoła Anglikańskiego mówił o nich: „Ażeby przyznać słuszność pisarzom po tej stronie, ja muszę wiedzieć, że zwykle są oni wzorem prawidłowego dyskusowania i

debatowania spraw religijnych, bez gorączki i bez nieprzystojnych nagan dla swych przeciwników. Oni zwykle argumentują kwestie z takim usposobieniem, z taką powagą i z taką wolnością od gniewu i uniesienia, że stają się one poważnym i ważkim argumentem; i po większej części rozumują ściśle i jasno z nadzwyczajną czujnością i ostrożnością, z wielką siłą i skromnością, a jednak z żywością i wystarczającą przenikliwością, z bardzo łagodnym sercem i bardzo mało hardymi słowami „cnoty godne pochwały, gdziekolwiek się znajdują, tak, nawet w nieprzyjacielu, są bardzo godne naszego naśladowania”. Dalej mówi on, że w porównaniu z nimi większość kontrowersjonistów była partaczami, i choć nie brakowało im logiki, bystrości i uczucia, to brakowało im dobrej sprawy. To było komplementem ze strony przeciwnika teologicznego, jak arcybiskup Tillotson.

U większości przywódców unitarian zawsze występował duch pokrewny duchowi wyższych krytyków. Wielu z nich zaprzecza osobowej preegzystencji Pana Jezusa, wielu z nich zaprzecza Jego narodzeniu z dziewicy, twierdząc, że Józef albo jakiś inny mężczyzna był Jego ojcem. Zdaje się, że wszyscy oni zaprzeczają okupowi jako równoważnej cenie na wykupienie rodzaju ludzkiego. Wykazaliśmy już, że zaprzeczają oni potrzebie zadośćuczynienia sprawiedliwości przez złożenie równoważnej ceny. Podobnie ich postawa wobec Pisma Świętego jest niedowierzająca. Większość z nich zaprzecza nieomyłności Pisma Świętego i jego pełnemu natchnieniu, lecz utrzymuje, że chociaż nie jest ono Boskim objawieniem, to jednak zawiera Boskie objawienie, a o tym co w nim jest lub nie jest objawieniem musi zdecydować rozum ludzki. Buntując się przeciwko kalwińskiemu błędnemu twierdzeniu o pełnym skażeniu człowieka popadli w drugą skrajność, zaprzeczając umysłowemu, moralnemu i religijnemu skażeniu człowieka z natury, twierdząc, że z natury jest on samym dobrem, tylko nierozwiniętym. Nie można więc dziwić się temu, że prawie wszyscy unitarianie są wyższymi krytykami w odniesieniu do *Biblii* i modernistami w odniesieniu do Pana Jezusa. Jednakże nacisk, jaki kładli na miłość Boga pobudził ich do podkreślenia miłości do człowieka i dlatego są bardzo zaawansowani w praktykowaniu dobrych uczynków, życzliwości i dobroczynności. Stąd

wśród nich było wielu filantropów czynnych w każdym rodzaju reformy, szczerze wspierających wszelką humanitarną sprawę. Pogardzanie nimi przez „ortodoksów” powstrzymywało ich przed wydatniejszym udziałem w ogólnych ruchach w chrześcijaństwie, gdziekolwiek działali.

Nie ma żadnej trudności w zlokalizowaniu szafarskiej doktryny unitarian. Wskazuje na nią ich nazwa. Oczywiście, odnosi się ona do jedyności Boga. Można by ją określić następująco: **Bóg jest jedyną najwyższą Osobą, której głównym przymiotem jest miłość.** Lub też można by wyrazić ją następująco: **Bóg jest jedyną najwyższą Istotą, której głównym przymiotem jest miłość.** W wyniku niewłaściwych interpretacji słowa *istota* przez kościół nominalny twierdzący, że Bóg jest jedną istotą, ale w trzech osobach, ażeby uniknąć nieporozumień chętnie używali w definicji terminu *osoba* zamiast *istota*. Dlatego unitarianie zaprzeczają, że Jezus jest Bogiem lub częścią Boga. Podobnie zaprzeczają, że Duch Święty jest osobą i Bogiem. Dla nich Bóg jest pojedynczą, a nie składową jednostką. Ta pojedyncza Boska Osoba według nich jest najwyższą Istotą, której najwyższym przymiotem nie jest ani mądrość, ani moc, ani sprawiedliwość, lecz miłość. Ten przymiot Boga jest bardzo przez nich podkreślany, bardziej niż jakikolwiek inny. Niektórzy z nich tak jednostronnie podkreślają miłość jako przymiot Boskiego charakteru, że nauczają, iż On zbawi wszystkie istoty - ludzi, diabłów i nawet samego szatana. Słusznie rozumują, że Bóg miłości nie torturowałby wiecznie żadnej istoty. To spowodowało, że ci spośród nich, którzy nie stali się uniwersalistami zaprzeczają, że dusza jest niezniszczalna, a wszyscy zaprzeczają wiecznym mękiom. Dlatego niektórzy spośród nich uczą, że w przyszłej próbie, ci co się nie zreformują zostaną unicestwieni. Według nich nie będzie przyszłej próby wszystkich w Tysiącleciu jak nauczają *Biblia*, ale dokonana się ona w stanie śmierci, w którym według nich istnieje świadomość, jednakże nie wieczna, tak w odniesieniu do dobrych, jak i złych. Zatem ich doktryna o duszy nie była w pełni prawdziwa.

UNITARIANIZM POTRZEBNYM PROTESTEM

Jest godnym uwagi, że unitarianizm jest protestem przeciwko trzem najstarszym i najbardziej zasadniczym poglądom kościoła nominalnego - trynitaryzmowi, ludzkiej nieśmiertelności i wiecznym mękom. Poglądy te powstały w smyrneńskim okresie Kościoła, w latach 70–313. Justyn Męczennik, który umarł około 150 roku n.e. wprowadził naukę o niezniszczalności duszy i wiecznych mękach. Przed przyjęciem chrześcijaństwa był filozofem platońskim i jako chrześcijanin w dalszym ciągu podtrzymywał pogląd Platona o duszy. Rozpoczął on dzieło łączenia chrześcijańskiej doktryny z grecką filozofią. Był także tym, który zapoczątkował nauczanie o boskości Chrystusa w sposób, który zrodził tendencję myślową w kierunku doktryny rozwijającej się stopniowo przez następne dwa stulecia w teorię o Bogu-człowieku stanowiącą podstawę trynitaryzmu. Podczas gdy w drugim stuleciu był on jednym z wcześniejszych apologetów, to jednak jego filozofia - świecka mądrość - mimo wielkiej użyteczności dwóch apologii w dowodzeniu, że chrześcijanie na początku drugiego stulecia powszechnie używali wszystkich czterech Ewangelii, stała się odpowiedzialną za wiele doktrynalnego zła. Ewangelia Jana została napisana przy końcu pierwszego stulecia. (...).

Unitariańska szafarska doktryna logicznie prowadziła do odrzucenia i zwalczania tych trzech pierwszych fundamentalnych błędów nominalnego kościoła. Błędy te nazywamy fundamentalnymi, ponieważ większość z nich wypłynęła z tych doktryn i praktyk lub są przez nie podtrzymywane, tak jak wszystkie prawdziwe doktryny wypłynęły z okupu lub są podtrzymywane przez okup - piastę koła objawienia.

Człowiekiem użytym przez Boga do zapoczątkowania ruchu Maluczkiego Stadka - przemienionego przez przywódców utracjuszy koron w Kościół Unitariański - był Michał Servet, który urodził się w Tudeli, w Hiszpanii, w 1511 roku, a umarł w Genewie na stosie w 1553 roku. Bardzo mało wiemy o jego młodości. Ojciec wysłał go na studia prawnicze do Tuluzy, gdzie w 1528 roku zaczął studiować *Biblię i*. W latach od 1525 do 1530 znalazł opiekuna w Juanie de Quintanie, mnichu franciszkańskim. Gdy mnich

ten w 1530 roku został podniesiony do godności spowiednika Karola V, cesarza Niemiec i króla Hiszpanii, Servet towarzyszył mu jako dworzanin. Był świadkiem koronacji Karola w Bolonii, we Włoszech, w lutym 1530 roku, w tym samym roku, w którym odbył się sejm w Augsburgu, gdzie odczytano Wyznanie Augsburskie i prawdopodobnie odwiedził Lutra w Koburgu, które to miasto było najbliższym miejsca pobytu cesarza, do którego Luter jako wyjęty spod prawa i wyklęty śmiał się zbliżyć, aby udzielać rad protestanckim książętom i teologom zebranych w Augsburgu. Servet był świadkiem czci okazywanej papieżowi w Bolonii w 1530 roku, co zapoczątkowało w nim nastawienie antypapieskie. Opuścił Quintanę zwiedzając kolejno Lyon we Francji i Genewę w Szwajcarii. Z Genewy udał się do Bazylei, ażeby odwiedzić Oecolampadiusa, a stamtąd do Strasburga, ażeby naradzić się z Bucerem i Capitonem. Pierwsza jego publikacja wydana w 1531 roku nosiła tytuł: *O błędach trójcy*. Tą książką zapoczątkował ruch Maluczkiego Stadka. W czasie wydania tej książki miał tylko dwadzieścia lat. Dzieło to ze względu na jego wiek i czasy można uznać za naprawdę nadzwyczajne. Sposób potraktowania przedmiotu był poważny i oryginalny, i wskazywał na rozległe przygotowanie autora. Przedmiot sprawy tak niezwykły i logiczny spowodował, że ówczesi najzdolniejsi myśliciele zostali zmuszeni do zwrócenia na utwór starannej uwagi i z wielkim trudem rozważali jego argumenty. Melanchton powiedział o tej książce: „Czytałem Serveta wiele razy”. Quintana, jego były opiekun, mówił o nim jako o wielkim geniuszu i sofście, oświadczając, że bez wątpienia były to zapatrywania Serveta, ale myślał, że książka została zbyt dobrze napisana, aby mogła być jego.

W 1532 roku Servet przedstawił swoje poprawione poglądy w formie dialogu. Pisanie w tym czasie przeciwko trójcy było w najwyższym stopniu niebezpieczne i Servet dla bezpieczeństwa musiał uciekać z Niemiec do Francji, gdzie był mało znany. Następnie w 1535 roku udał się do Lyonu we Francji, gdzie występował nie jako Servet, ale jako Villanovanus, od nazwy miejsca urodzenia jego ojca. Używał tego nazwiska aż do aresztowania w 1553 roku w Genewie. W Lyonie zajmował się redagowaniem dzieł naukowych dla firmy Trechsel. Tutaj znalazł następnego

opiekuna, dr. Champiera. Związek z Champierem doprowadził do podjęcia studiów medycznych. W tym celu udał się do Paryża (1536 r.), gdzie studiował medycynę pod kierunkiem najwybitniejszych profesorów. Tutaj także w 1536 roku spotkał Kalwina, który po raz ostatni w pośpiechu odwiedził Paryż, a dla którego dłuższy pobyt jako protestanta we Francji wydawał się niebezpieczny. Kalwin, według jego własnych słów, usiłował doprowadzić Serveta do zrozumienia trójcy. W tym celu wezwał go na dyskusję. Servet jednak obawiając się, że Kalwin zechce wydać go władzom jako heretyka nie zjawił się w miejscu dyskusji. Następnie Servet został asystentem głównego profesora, który bardzo chwalił jego wiedzę i zręczność w robieniu sekcji i powiedział, że w swej wiedzy dorównywał największym medycznym autorytetom. Ukończył wyższe studia w zakresie nauk humanistycznych i medycznych, opublikował sześć wykładów na temat syropów, wykładał geometrię i astrologię na uniwersytecie. Za tę ostatnią wydział medyczny podał go do sądu. W 1538 roku jako student przebywał na uniwersytecie w Louvain. Studiował tam teologię i język hebrajski. Potem przez krótki okres praktykował jako lekarz w Awinionie, we Francji, a przez dłuższy czas w Charlieu. We wrześniu 1540 roku Servet przebywał w Montpellier, gdzie zapisał się na fakultet medyczny tamtejszego uniwersytetu w celu dalszych studiów zawodowych. Aby zilustrować, jaką biegłość osiągnął w zawodzie medycznym należy zaznaczyć, że to on odkrył fakt mniejszego obiegu krwi - przepływ krwi z prawej do lewej strony serca przez płuca za pośrednictwem tętnicy i żyły, i jej dalszy przebieg z lewej komory serca do tętnic ciała, stanowiące dwa podstawowe fakty obiegu krwi odkrytego przez Harveya sto lat później.

SERVET W VIENNE (FRANCJA)

Kiedy wykładał w Paryżu, jednym z jego studentów był Piotr Palmier, od 1528 roku arcybiskup w Vienne, we Francji. Zaprosił on w 1541 roku Serveta do Vienne jako swego prywatnego lekarza, którego obowiązki pełnił od 1541 do 1553 roku. Tutaj zajął się ogólną praktyką medyczną oraz przygotowawaniem do druku różnych dzieł dla wydawców w Lyonie. Podczas gdy zewnętrznie

wszystkim wydawał się katolikiem, to prywatnie w dalszym ciągu studiował Pismo Święte. Odrzucając chrzest niemowląt i wierząc, że tak jak Jezus był ochrzczony w 30 roku życia, tak i on też powinien być wówczas ochrzczony, przyjął ten symbol w 1541 roku. Przy końcu 1545 roku lub na początku 1546 roku rozpoczął korespondencję z Kalwinem, która miała zakończyć się tragicznie dla Serveta. Wysłał on Kalwinowi powiększone, przejrzone wydanie swoich wcześniejszych publikacji. Ich listy były długimi rozprawami. Servet zaproponował odwiedzenie Kalwina w Genewie. Ten odmówił (13. 02. 1546 r.) oświadczając, że nie zniósłby tego. W tym samym dniu napisał do swego przyjaciela kaznodziei Farela: „gdyby bowiem przyjechał, to nie ścierpiałbym, o ile tylko mój wpływ miałyby znaczenie, aby wyszedł stąd żywy”. Podobne uczucia wyraził w liście do Piotra Vireta, innego swego przyjaciela kaznodziei. Serveta ktoś ostrzegł, ażeby nie ufał Kalwinowi będąc w jego rękach w Genewie, bo Servet pisząc do swego przyjaciela Abła Pouppina około 1547 roku uskarżał się, że Kalwin nie chce zwrócić mu manuskryptu, dodając: „Wiem na pewno, że dla tej sprawy umrzeć mi przyjdzie”. Ponownie po przerobieniu swojej książki ofiarował ją dwom wydawcom bazylijskim, którzy na żądanie Kalwina odmówili jej wydania. Książka nosiła tytuł: *Odrestaurowanie prawdziwego chrześcijaństwa*. W końcu Servet znalazł wydawcę w Vienne, który zgodził się wydrukować ją w tajemnicy. Nakład był gotowy 3 stycznia 1553 roku. Wielką ilość egzemplarzy wysłano prywatnie do Lyonu i Frankfurtu. Servet popełnił błąd wysyłając Kalwinowi kopię swej książki, ponieważ Kalwin po udzieleniu w 1550 roku Inkwizycji Katolickiej w Lyonie obciążających Serveta informacji zdradził go przed jej trybunałem, a nawet dostarczył inkwizytorom egzemplarz rękopisu Serveta, ganiąc ich za brak gorliwości i tolerowanie takiego wielkiego heretyka. Zganił ich za to, że mu pozwalają żyć, chociaż przed trzema laty dostarczył im dowody jego winy. Inkwizytor generalny Lyonu zajął się tą sprawą 12 marca, przesłuchał Serveta 16 marca, aresztował go 4 kwietnia i przez następne dwa dni poddał go przesłuchaniom. Mając pewność, że będzie skazany na spalenie przygotowywał się do ucieczki z więzienia, która doszła do skutku rankiem 7 kwietnia. Przez cztery

miesiące ukrywał się we Francji, nie ośmielając pokazać się komukolwiek.

W swej podróży do Neapolu przybył do Genewy w niedzielę 13 sierpnia 1553 roku, spodziewając się odpłynięcia statkiem do Zurychu w tym samym dniu. Ponieważ w tym dniu żaden statek nie odpływał udał się do kościoła, gdzie został rozpoznany przez Kalwina, choć ten od 17 lat go nie widział. Kalwin spowodował natychmiastowe zaarrestowanie Serveta i uwięzienie. Proces sądowy obwiniający go o herezję rozpoczęto 14 sierpnia na podstawie kodeksu Justyniana, który legalnie nie obowiązywał w Genewie, ponieważ jakiś czas wcześniej został zniesiony i w tym czasie Genewa nie posiadała obowiązującego prawa, stosowanego w takiej sytuacji. Ponadto nie był on obywatelem szwajcarskim, a jedynie podróżnym udającym się do innego miejsca. Prócz tego nie popełnił żadnego przestępstwa na ziemi szwajcarskiej. Fakty te wskazują na karygodne pogwałcenie prawa i sprawiedliwości w zaarrestowaniu go, procesie i wydaniu wyroku. Po pierwsze, sługa Kalwina wystąpił jako oskarżający i powód, a następnie Kalwin zrzucając maskę wystąpił otwarcie jako oskarżający i powód. Proces trwał do 26 października - około dwóch i pół miesiąca i stanowił prawie wyłącznie teologiczne debaty między Servetem i Kalwinem. W przedmiocie o Bogu jako jednej osobie i Chrystusie nie będącym Bogiem Servet całkowicie wykazał błędność twierdzeń Kalwina, ale Kalwin w pełni wykazał błąd Serveta dotyczący przedludzkiej egzystencji Chrystusa, Servet bowiem zaprzeczał osobowej preegzystencji Pana Jezusa. Jako chrześcijanie wyrażamy ubolewanie z powodu krwiożerczego ducha, jakiego Kalwin objawiał podczas tego całego procesu. Wśród sędziów tylko mniejszość opowiadała się za uniewinnieniem Serveta. Poproszono pewną liczbę szwajcarskich kościołów reformowanych o opinię, czy Servet jest heretykiem. W czasie nieprzychylnego procesu wszystkie te kościoły mniemały, że wyrokiem będzie wygnanie. Kalwin tak nie sądził. Z wyrachowaniem planował śmierć Serveta, a nawet w 1546 roku powiedział do Farela, że posłuży się swoim autorytetem do ostateczności, ażeby to osiągnąć, jeśli uda mu się kiedykolwiek dostać go w swoje ręce. Większość sędziów na żądanie Kalwina wydała

wyrok śmierci według prawa nie obowiązującego na ich ziemi, za czyn nie popełniony w ich kraju i na osobę nie podlegającą ich władzy. Kalwin co prawda wstawił się, aby wyrok przez spalenie zamieniono na ścięcie, jednakże większość sędziów nie chciała tej zmiany, przekonana o tym, że było to niepożądane.

W dniu 27 października 1553 roku, następnego dnia po skazaniu, Servet został spalony. Farel, nieobecny w czasie procesu, został wezwany z domu i wyznaczony do pełnienia obowiązków duszpasterskich dla Serveta oraz towarzyszenia mu na stos z zamiarem uzyskania od niego odwołania i przygotowania go do śmierci, ponieważ wszyscy genewscy pastory jako zamieszani w wydanie wyroku nie mogli być brani pod uwagę do spełnienia takiego zadania jako osoby niesprzyjające. Farel oczywiście zawiódł w swoich staraniach. Przy końcu jednak tego przygnębiającego wydarzenia, przejęty bohaterskim i podobnym do Chrystusowego duchem męczennika powiedział, że być może Servet był chrześcijaninem i to zbawionym. Po pierwsze przyprowadzono Serveta przed jego sędziów, odczytano wyrok w jego obecności i licznie zebranych. Następnie odrzucono jego prośbę o zmianę wyroku na ścięcie. Potem został zaprowadzony na pole Campel, położone w pewnej odległości od miasta, gdzie przytwierdzono go do pnia i zmuszono, aby na nim usiadł wśród złorzeczącego tłumu. Zamiast dobrze wysuszonego chrustu, który by szybko się palił i w krótkim czasie zakończył cierpienia ofiary, użyto świeżego drzewa jeszcze z liśćmi. Ponadto, zamiast to drewno układać blisko niego, aby spowodować szybką śmierć, układano je w pewnej odległości od niego, tak że celowo narażono go na powolne, przez ponad pół godziny trwające palenie. Dla pośmiewiska - jak na czoło Pana włożono cierniową koronę - wieńcem ze słomy i zielonych gałązek nasyconych siarką opasano jego głowę. Najpierw zapalono stos dookoła, a potem dotknięto twarzy, co spowodowało zapalenie się siarki i wywołało taki okrzyk bólu ze strony ofiary, że obudził strach w sercach widzów. Był to jedyny okrzyk. Przez resztę czasu cierpiał w cichości z odwagą zrodzoną z jego wiary. Ostatnie jego słowa: „Jezusie, Synu Wiecznego Boga, zmiłuj się nade mną!”, stanowiły wyznanie jego wiary utrzymanej do końca straszliwej męczeńskiej śmierci. Zauważcie

dobrze, że on się nie modlił: Jezusie, Wieczny Synu Boga, tak jak mógłby się modlić trynitarz ale ostatnia modlitwa była wyznaniem wiary, którą podtrzymywał i której nauczał - Ojciec jest Bogiem, a Jezus Chrystus Jego Synem, nie Samym Bogiem. (...)

Połączenie kościoła z państwem w Genewie itd., było aktem niewierności w Kościele Reformowanym. Bez wątpienia gorliwość Kalwina w głoszeniu swoich nauk była pobudką do prześladowania Serveta. On sam przyznał, że gdyby Servet rozmawiał z nim z większym uszanowaniem, to tak wytrwale nie domagałby się kary śmierci dla niego. Tak więc religijna nietolerancja i osobista niechęć pobudziła Kalwina i wykazała jego udział w tym morderstwie popełnionym w kościele, w którym panował. Kalwin był dotąd przyzwyczajony do uniżonego szacunku ze strony tych wszystkich, z którymi się stykał, nie mógł więc znieść Serveta, który go bardzo jasno scharakteryzował i nie ulegał mu. Kiedy patrzymy na jego postawę, to jesteśmy pewni, że Pan nie życzył sobie, ażeby Servet zatrzymujący koronę okazał taki szacunek Kalwinowi utracjuszowi korony, gdyż ten ostatni stał i postępował jako główny przedstawiciel kościoła poślubionego Panu, a jednak winnego niewierności. Niewątpliwie prześladowczy duch tego wieku, od którego Kalwin zupełnie się nie uwolnił, tłumaczy jego postępowanie. Przez lata potępiał on prześladowczego ducha papieskiego i do króla Francji skierował wzniosłe dzieło w obronie religijnej tolerancji. Niestety, co za ludzka niekonsekwencja. Był orędownikiem tolerancji w prześladowaniu, natomiast posiadając władzę, zapomniał o swoich wymownych i logicznych prośbach, splamił swój charakter i honor oraz dobre imię jednym z wyjątkowych przykładów nietolerancji i okrucieństwa, jakie zapisano w kronikach protestanckich. Kończymy ten smutny opis z radością w Panu z powodu lojalności Serveta i ze łzami z powodu upadku Kalwina.

Opisaliśmy dosyć szczegółowo dzieje Serveta, aby wykazać jego miejsce w Pańskim porządku. Obecnie pójdziemy dalej udowadniając, na podstawie jego nauki - że Bóg jest tylko jedną osobą, której centralnym przymiotem jest miłość. Przywódcy utracieli koron obrońcy tej doktryny przekazali wiele nauk naprawiających wszelkie złe postępowanie. Dlatego one strofowały i naprawiały

postępowanie tych wszystkich, którzy czynili jakąkolwiek inną istotę lub rzecz równą Ojcu, co w odniesieniu do Syna i Ducha Świętego czynią wszyscy trynitarze. Nazwali to pogwałceniem pierwszego przykazania. A ponieważ w praktyce kościoła nominalnego Pan Jezus aktualnie jest bardziej miłowany niż Ojciec, strofowali i naprawiali tę praktykę. Strofowali błędy dotyczące kultu Marii, który w praktyce, choć nie w teorii, wyraża Marii większą miłość aniżeli Synowi i Ojcu. Naprawiali oni zniewagę okazywaną Ojcu przez tych, którzy z trynitarzkiego punktu widzenia degradowali Ojca do równości z kimś niższym - co było jednym z celów szatana w wynalezieniu doktryny o trójcy. Naprawiali postępowanie tych, którzy na skutek oszukańczych metod zamroczyli głowy i poranili serca swoim naśladowcom przez nauczanie mistyfikacji trynitarianizmu. Strofowali i naprawiali także tych nauczycieli, którzy przyczyniali się do łatwowierności ludzi wobec nauk nie dających się wytłumaczyć, udowodnić i będących w sprzeczności z sobą. To doprowadziło ich do naprawienia przesądu i skłonności rozwijających zabobonną wiarę w taką doktrynę. Przy okazji naprawiło postępowanie tych, którzy nauczali doktryny o nieśmiertelności duszy, gwałcącej miłość Boga. Zarzucali im bluźnierstwo w przedstawianiu takiej nauki. Serdecznie naprawiali postępowanie tych, którzy uczyli o wiecznych mękach zarzucając im oczywiste bluźnierstwo przeciwko jednemu Bogu doskonałej miłości. Naprawiali oni to bluźnierstwo zarzucając im, że teoria ta czyni Boga miłości okrutniejszym od samego diabła. Tak użyto argumentów naprawiających zniesławienia, bluźnierstwa i fałszywe przedstawianie Boskiego charakteru, za które trynitaryzm był odpowiedzialny.

Naprawiali też złe postępowanie w człowieku, które nie naśladowało, lecz gwałciło miłość, jaką Ojciec przejawia i pielęgnuje. Boska bezinteresowna miłość jest rozkoszowaniem się w dobrych zasadach, rozkoszowaniem się w jedności i sympatyzowaniu w jedności z tymi, których charaktery są w harmonii z dobrymi zasadami, litością dla tych wszystkich, których charaktery nie są w harmonii z dobrymi zasadami albo są traktowane niezgodnie z dobrymi zasadami i jest ofiarniczym duchem przejawianym w celu rozwijania dobrych zasad. Tak więc miłość wy-

stępuje w szafarskiej doktrynie unitarianizmu. W konsekwencji, tego rodzaju nauki naprawiały wszelkie ludzkie postępowanie gwałcące taką miłość - bezinteresowną jako różną od miłości obowiązkowej. Ten fakt pozwalał im naprawić każdy zarys samolubstwa i światowości. (...) Nie jest koniecznym podawanie szczegółów naprawiania przez nich różnych faz samolubstwa, światowości i grzechu, ponieważ byłoby to jedynie powtórzeniem tego, co już wykazaliśmy przy rozważaniu poprzednich doktryn. Lecz wymieniona wyżej aktywność obrońców tej doktryny powinna być tutaj przedstawiona w sposób ogólny, abyśmy mogli zrozumieć obszerność jej oddziaływania.

Najpierw udowodnili oni, że doktryna o trójcy jest sprzeczna z określeniem doktryny o jedyności Boga - trzy nie może być jedynością! Następnie wykazali, że doktryna mówiąca, iż Chrystus jest Bogiem i człowiekiem jest także sprzeczna w określeniu. Dowiedli, że żadna z tych doktryn nie jest wyraźnie nauczana przez Pismo Święte, lecz oparta na wnioskowaniu sprzecznym z jasnym tekstem Pisma Świętego. Potem na podstawie Pisma Świętego dowiedli, że Chrystus nie jest równy Bogu:

(1) z wersetów, które „ortodoksi” cytowali, aby wykazać, że jest On Bogiem (J 1, 2; 17, 5; Kol 1, 15; Fil 2, 5-8; Hbr 1, 1-4, 8, 9);

(2) z tekstów, w których Jezus zaprzecza, że jest On Bogiem (J 8, 28, 29, 54; 5, 19, 26, 36; 6, 58; 12, 49, 50; 14, 24, 10; 10, 37);

(3) z treści całej *Biblii*, która Boga umieszcza nad Nim, a Jego poniżej Boga;

(4) ze źródła doktryny nie będącego Pismem Świętym, lecz filozofią platońską. „Ortodoksi” twierdzą, że modlitwa skierowana do Chrystusa dowodzi, że jest On Bogiem, unitarianie odpowiedzieli przez wskazanie, że wywyższenie Go do stanowiska prawej ręki Boga jako Jego Namiestnika usprawiedliwia nasze modlenie się do Niego jako Boskiego przedstawiciela. „Ortodoksi” utrzymują, że preegzystencja Chrystusa wskazuje, że był On Bogiem, a nieliczni unitarianie, którzy podtrzymywali osobową preegzystencję Chrystusa, odpowiadali przez wskazywanie, że był On podporządkowany Bogu zanim stał się człowiekiem Jezusem Chrystusem. „Ortodoksi” powołują się na te wersety, które mówią o Jego władzy, mocy, przymiotach i dziełach jako dowody, że

jest Bogiem. Udowodniono im, że były to Jego atrybuty jako Boskiego Namiestnika i dlatego nie dowodzą one o Jego Boskości. Następnie sięgnięto do wersetów użytych na udowodnienie trójcy i wykazano, że one tego nie udowadniają:

(1) Jedne były wersetami dopisanymi - inne sfałszowanymi (Dz 20, 28; 1 Tm 3, 16; 1 J 5, 7;);

(2) Niektóre były źle przetłumaczone (Fil 2, 5; J 1, 1, 2);

(3) Część odnosiła się do Boga i była błędnie stosowana do Chrystusa (Rz 9, 5; 1 J 5, 20);

(4) Chociaż niektóre z nich w tym samym związku odnoszą się do Ojca, Syna i Ducha, to jednak nie mówią o Nich jako o trójcy (Mt 28, 19; 1 Kor 12, 4-6; 2 Kor 13, 13). W ten sposób stawiono czoło i odparto argumenty przytaczane w celu wykazania, że Chrystus jest Bogiem, a Bóg trójcą. Nie będzie potrzebne przedstawienie tutaj, w jaki sposób zbito nauki o nieśmiertelności duszy i wiecznych mękach, które to argumenty są dobrze znane.

Szafarska doktryna unitarian nadawała się do ćwiczeń etycznych w sprawiedliwości, ponieważ Boska miłość jest przykładem danym ludowi Bożemu do naśladowania. To uzdolniło jej rzeczników do podkreślenia z naciskiem miłości do Boga, Chrystusa, braci, świata i nieprzyjaciół. Boska wielka miłość do świętego i grzesznika stała się podstawą do ich napominania, aby miłować braci, świat i nieprzyjaciół. To także nam wyjaśni, jak wielkie wysiłki uczynili unitarianie, aby praktycznie okazać ich miłość do swoich bliźnich". (E.VIII, R.VII, s.421-437).

IV. 7.

KOŚCIÓŁ EPISKOPALNY

Specjalna doktryna, którą Bóg powierzył kościołowi Episkopalnemu brzmi następująco: Kościół w ciele, tak jak Jezus w ciele, ma być poddany władzy cywilnej. Jest to oczywiście doktryna biblijna (Mt 22, 17-21; Rz 13, 1-6; Tt 3, 1; 1 P 2, 13-17). Jedną z przyczyn, dla której Bóg poddał Chrystusa, Głowę i Ciało, dopóki jest w ciele, pod władze cywilne, jest to, aby przez takie posłuszeństwo wierzący mogli zostać zupełnie wypróbowani poprzez cierpienia doznane od tych władz, podczas wykonywania swej ofiary jako ofiary za grzech. W znacznej większości przypadków

ich uśmiercenie poza obozem wyglądało tak, jakby byli buntownikami przeciwko władzy cywilnej, chociaż posłusznie wypełniali swoje obywatelskie powinności. Wtedy tylko odmawiali posłuszeństwa, gdy rozkazy państwa jako władzy cywilnej, sprzeciwiały się Słowu Bożemu (Dz 5, 29), a nawet i w takich okolicznościach okazywali chęć posłuszeństwa, znosząc cierpienia wynikające z takiego postępowania. Ich posłuszeństwo państwu i wiążące się z tym cierpienia zdawały się być dla przeciętnego człowieka pewnym dowodem, że nie byli Boskimi przewidzianymi królami i kapłanami. Było to jednym ze sposobów ukrycia klasy Chrystusa jako tajemnicy przed ludzkim wzrokiem. Dlatego w dwojaki sposób poddaństwo klasy Chrystusa w ciele władzom cywilnym wiązało się z nimi jako tajemnicą Bożą: (1) ażeby uskutecznić część ich cierpienia jako ofiarę za grzech i (2) ażeby ukryć ich jako tajemnicę. Tym sposobem doktryna, która została powierzona jako szafarstwo Kościołowi Episkopalnemu, łączyła z klasą Chrystusa jako tajemnicą Bożą, która jest największym wyrażeniem mądrości Bożej. (...).

TOMASZ CRANMER

Tomasz Cranmer był członkiem Maluczkiego Stadka, który rozpoczął ruch z doktrynalną zasadą, że Chrystus Głowa i Ciało będąc w ciele, jest poddany władzy cywilnej. Ruch ten został później zamieniony na Kościół Episkopalny przez wodzów, którzy stracili swoje korony. Tomasz Cranmer urodził się 2 lipca 1489 roku, otrzymał wykształcenie na uniwersytecie w Cambridge, gdzie później był też profesorem, a następnie został arcybiskupem Canterbury, zaś w roku 1533 prymasem, tj. najwyższym dygnitarzem kościelnym całej Anglii. Zginął z rąk papieskich, spalony na stosie 21 marca 1556 roku. W roku 1529 zjednał sobie łaskę króla Henryka VIII doradzając mu, aby kwestię legalności małżeństwa króla z Katarzyną, wdową po swym bracie, przekazał w gestię uniwersytetom chrześcijańskim i w ten sposób uwolnił się od decyzji papieskiej. W dyspucie z Rzymem twierdził, że nie papieżowi, ale królowi powinien podlegać każdy człowiek świecki czy duchowny w Anglii, tj. że taką jest wola Boża, aby Kościół był poddany władzy cywilnej, a nie władza cywil-

na Kościołowi, tj. papieżowi. Obstawanie za nieważnością małżeństwa Henryka i za jego władzą nad całym krajem, społeczeństwem tak świeckim, jak i duchownym, było powodem ostrego i długiego sporu z papieżem. Papież przez kilka lat przychylił się do unieważnienia tego małżeństwa, lecz obawiał się gniewu Karola V, siostrzeńca żony Henryka i dlatego utrzymał tę sprawę w zawieszeniu. Cranmer odważnie twierdził, że papież nie miał ani cywilnej, ani religijnej władzy nad Anglią i jej mieszkańcami, że cała władza, do której rościł sobie prawo jest władzą uzurpatorską, czyli przywłaszczoną, a jego pretensje do władzy nad Anglią sprzeciwiają się fundamentalnym naukom Pisma Świętego, że Kościół jest przez Boga poddany władzy cywilnej, a nie odwrotnie, jak twierdził papież. W roku 1535 zrzekł się swojej przysięgi na wierność papieżowi, a po zgonie Henryka VIII, został jednym z regentów na czas małoletności Edwarda VI. Był najbardziej wpływowym przywódcą pracy reformatorskiej, z której później został uformowany Kościół Episkopalny, czyli Kościół Anglikański. Zmuszony przez króla Edwarda VI. wbrew swej funkcji doradcy i opinii, Cranmer podpisał akt upoważniający króla do zmiany sukcesji tronu. Edward VI zamiast swej siostrze katolickiej Marii, przekazał koronę dalszej krewnej, Lady Jane Grey. Nadmieniamy, że Henryk VIII, ojciec Edwarda VI, upoważniony do tego przez parlament, przekazał koronę testamentem wszystkim swym dzieciom, najpierw synowi Edwardowi, a po nim córkom Marii i Elżbiecie. Cranmer, po wstąpieniu na tron Marii w roku 1553, został wtrącony do więzienia, oskarżony o zdradę i skazany na śmierć, lecz później został ułaskawiony, aby ponieść sroższą karę. Oskarżono go bowiem o herezję, za odrzucenie nauki o transsubstancjacji (przemianie chleba i wina w ciało i krew), po czym potępiono i trzymano w brudnym i ciężkim więzieniu przez blisko trzy lata. Długie więzienne cierpienia osłabiły jego umysł i wolę. Namówiono go, obiecując ułaskawienie, do podpisania odwołania pewnego punktu jego nauk, ale podstępnie zamieniono ten jeden punkt aż na sześć punktów. Historia podpisania sześciu odwołań, z których każde następne było ważniejsze aniżeli poprzednie, jest oparta na jedynym twierdzeniu jego prześladowcy, „krwawego Bonnera”. Sądząc, że po publicznym

odwołaniu zostanie uwolniony, udał się do miejsca, gdzie miał być założony kościół św. Marii w Oxfordzie. Lecz bardzo żałował swego odwołania i choć wiedział, że to, co ma zamiar uczynić, na pewno przyniesie mu niechybną śmierć na stosie, wyraził głęboki żal z powodu swojego tchórzostwa, a następnie uroczyście zrzekł się odwołania. Stwierdził, że gdy będzie palony, to najpierw spali prawą rękę, która podpisała odwołanie, na dowód serdecznego żalu i wyrzeczenia się tego uczynku. Srodze rozgniewani papiści, którzy podstępnie, pod pozorem uwolnienia, namówili go do odwołania, ale którzy od samego początku mieli zamiar go spalić, skoro tylko uczyni publiczne odwołanie, zaprowadzili go na stos, gdzie wierny swemu postanowieniu trzymał prawą rękę w ogniu, dopóki cała nie zgorzała, zanim ogień dosięgnie reszty ciała, mówiąc, że przez nią zgrzeszył i od niej palenie jego ciała niech się rozpocznie. Spalony został razem ze swymi kolegami: Ridleyem, Latimerem, Hooperem i Ferrarem. Wszyscy oni byli biskupami. Czyn ten nappełnił Anglię trwogą, która jeszcze bardziej wzmogła się, gdy protestantów palono jednego po drugim. Wkrótce liczba ofiar doszła do 286 osób. Wtedy zdaje się z wyroku Boskiego, królowa angielska „Maria Krwawa”, legat papieski, prymas Anglii i 14 biskupów, tj. szesnastu głównych prześladowców, zmarło w krótkim czasie po sobie - większość dotknięta zarazą. Wówczas Elżbieta wstąpiła na tron i prześladowania zakończyły się.

Aby lepiej zrozumieć ruch inspirowany przez Boga, który Cranmer wzbudził w kwestii stosunku państwa do Kościoła, a przeciw papieskim roszczeniom i przywłaszczeniom, przyjrzymy się stopniowemu wzrostowi władzy papieskiej w Anglii, które posługiwało się niekiedy oszustwem, pochlebstwem, przywłaszczeniem, intrygami, a nawet siłą. Do Anglii Ewangelia dotarła przez Kościoły francuskie, a nie przez Kościół Rzymski. Dopiero kilka stuleci później, tj. w roku 597, zakonnik imieniem Augustyn wraz ze swymi współpracownikami rozpoczął w Anglii swoją misję jako przedstawiciel Grzegorza I. Nauka Augustyna o pretensjach papieskich do władzy nad angielskim klerem i ludem świeckim została stanowczo zganiona przez brytyjskich biskupów. Utrzymywali oni, że oprócz wierności Bogu i ich królowi zabroniona jest im podległość obcemu biskupowi. Jest rzeczą

pewną, że Alfred Wielki (849–901) miał zwierzchnictwo nad całą ludnością angielską, tak świecką, jak i duchowną, podczas gdy papież utrzymuje w prawie kościelnym, że duchowieństwo jest poddane we wszystkich rzeczach tylko jemu. To stanowisko Alfreda, czasami zachwiane, popierali prawie wszyscy królowie Anglii, aż do czasów Cranmera. Gdy Grzegorz VII - Hildebrand - jeden z trzech największych papieży, starał się o otrzymanie hołdu od Wilhelma Zdobywcy, 1078 r., ten odmówił mu twierdząc, że byłoby to przeciw wszystkim poprzednim praktykom angielskim. (...) Wilhelm Rufus, syn Zdobywcy i następcą, nie tylko szedł śladami swego ojca, ale zabronił Anselmowi, arcybiskupowi Canterbury po raz pierwszy apelować do Rzymu, w czym wszyscy biskupi i baronowie (wyższa szlachta) popierali króla dowodząc, że nic podobnego nie słyszano w Anglii i że rzecz ta jest sprzeczna z angielskim zwyczajem. Henryk I, jego następcą, powiedział papieżowi, że żadnych przywilejów królewskich nie myśli mu odstępować. Dalej, by zapobiec odwoływaniu się do papieża, Henryk II w r. 1164 zwołał w tym celu radę brytyjskiej szlachty i duchowieństwa. Arystokraci ustanowili nowe ustawy królewskie, tzw. Ósmą Konstytucję Klarendońską, zabraniającą odwoływania się poza granice Anglii, gdyż sąd królewski był najwyższym.

Pomimo to, władza papieska sprytnie i stopniowo wdzierała się do Anglii od śmierci Wilhelma Rufusa (1100 r.) aż po wstąpienie na tron Jana Bez Ziemi (John Lackland). Jan Bez Ziemi nosił ten przydomek z powodu haniebnego poddania swego królestwa papieżowi Innocentemu III, największemu z trzech największych papieży. Otrzymał je z powrotem pod haniebnymi warunkami jako lennik papieża. Papież Innocenty III, jeden z największych grabieżców władzy wszechczasów, dobrze wiedząc, że przywilejem króla angielskiego było wyznaczanie arcybiskupa Canterbury, postanowił w roku 1205 sam to załatwić, zmuszając kapitułę zakonników, podstępnie utworzoną przez siebie w tym właśnie celu, by bez wiedzy królewskiej obrała tego, którego on nominował w Rzymie. Rozgniewało to bardzo króla, który po oskarżeniu owych zakonników o zdradę, wygnał ich z kraju, zabrał dobra biskupów i kapitułę Canterbury dla siebie i otwarcie

sprzeciwił się papieżowi, który w odpowiedzi rzucił interdikt na Anglię, wyklął króla, poddanych uwolnił od przysięgi na wierność królowi, a egzekucję tego wyroku polecił królowi francuskiemu, Filipowi Augustowi. Duchowieństwo i ludzie świeccy opowiadali się po stronie papieża. Z rozkazu papieskiego zarządzono krucjatę przeciwko wyklętemu królowi z rąk króla francuskiego. Jan Bez Ziemi w końcu poddał się bezwarunkowo papieżowi, otrzymując 15 maja 1213 roku swoje królestwo z powrotem, lecz już jako lennik papieża. Jesienią tego samego roku legat papieski zmusił Jana, by odnowił swoje poddanie się. Prymas Anglii, Steven Langton i baroni, widząc, że starodawna wolność Anglii, duchowieństwa i ludności świeckiej została ograniczona przez papieża, sprzeciwili się Janowi jako jego przedstawicielowi i pod groźbą utraty korony wymusili na nim Magna Charta (Wielką Kartę - nadanych praw Jana Bez Ziemi z roku 1215, stanowiąca podstawę konstytucyjnej wolności angielskiej), pierwszy wielki przywilej wolności, który zapewniał każdemu stanowi w Anglii wolność i wprowadził pewne nowe prawa, a które papież Innocenty III, ogłosił za nieważne. Przywłaszczenie władzy angielskiej przez Innocentego trwało jeszcze jakiś czas, pomimo angielskich sprzeciwów. Henryk III, od roku 1216 do 1272 pozwalał papieżstwu na przywłaszczenie władzy w państwie i kościele, za swobodę i dostatki w Anglii. Następny król Edward I (1272-1307), w porozumieniu z wszystkimi stanami państwa rozwinął wielką działalność prawodawczą i przy pomocy tych praw, zwanych „Statutem Martwej Ręki”, przeszkodził duchowieństwu w zagrabieniu ziemi i majątków. Do tej pory bowiem duchowieństwo groźbą i strachem zmuszało do zapisywania swoich dóbr w testamencie na rzecz kościoła. Chociaż przez omijanie „Statutu Martwej Ręki”, kler aż do panowania Henryka VIII pozyskiwał wiele majątków w Anglii, Edward I, z pomocą parlamentu, odmówił podporządkowania się Bonifacemu VIII, równie bardzo silnemu i żądnemu władzy papieżowi. Za panowania Edwarda III parlament ogłosił podległość królestwa papieżowi za nieważną. Za panowania Ryszarda II (1377-1399), uchwalono prawa zwane „Statutem Praemunire” i odtąd na mocy tego prawa traktowano jako przestępstwo podtrzymywanie władzy papieskiej lub

jakiegokolwiek władzy obcej w Anglii. Równocześnie dokument ten przewidywał odpowiednie kary za przekroczenie ustanowionych w nim praw. Gdy Henryk IV wstąpił na tron, papieżowi i wszystkim innym obcym książętom zabroniono wtrącać się w sprawy Anglii. Podczas panowania Henryka VI (1422–1461), Anglia skutecznie odparła wysiłki papieskie, by uczynić nieważnym „Statut Praemunire”. W czasie panowania Edwarda IV (1461–1483) zabroniono duchowieństwu wzajemnych oskarżeń w sądzie papieskim. Chociaż podczas tych walk z papiestwem niejednokrotnie otrzymywało ono niezgodne z prawem przywileje udzielane przez ministrów, radców dworu królewskiego lub słabych monarchów, ale ani razu żaden z nich nie został uznany za legalny. Przeciwnie, każdemu dopuszczeniu się tego rodzaju bezprawia przeciwstawiano się i ogłaszano, zgodnie z prawem, przestępstwem kryminalnym. Dowodzi to, że nauki o supremacji królewskiej nie wynaleziono za czasów reformacji, jak twierdzą papiści, ale że w owym czasie, tak jak i w przyszłości, używano jej do zwalczania papieskich pretensji do supremacji, czyli wyższości w państwie i kościele, do której prawie zawsze rościło sobie prawo angielskie i papieskie duchowieństwo.

Cranmer ogłosił, że pomimo roszczeń papiestwa do władzy, to jednak tak duchowieństwo, jak i ludzie świeccy mają być, według prawa Bożego, poddani władzy cywilnej. Nie nauczał on, że król jako następny po Bogu jest głową Kościoła Anglikańskiego, jak twierdził król, chociaż musiał się godzić z tą nauką, ale uczył, że tylko Chrystus jest Głową Kościoła, co znaczyło, że papież nie jest głową Kościoła i że wszyscy mimo tego są obowiązani przez Pismo Święte do posłuszeństwa królowi. Było to śmiertelnym ciosem dla nauki o supremacji papieskiej nad wszystkimi ludźmi, duchownymi i świeckimi, i dla nauki, że duchowieństwo nie podlega prawom państwa, ale jedynie prawom kanonicznym — prawom papieża. Cranmer, będąc w walce z papiestwem, utrzymywał, że „Statut Provisors” (zabraniający duchowieństwu przyjmowania urzędów od obcych lub płacenia obcym jakichkolwiek opłat za nadane urzędy, co było przyczyną zabronienia papieżowi nadawania urzędów w Kościele Anglikańskim oraz otrzymywania stąd pewnych dochodów) i „Statut Praemunire” (zabraniający

apelacji do obcych sądów poza granicami Anglii) były sprawiedliwe i oparte na Piśmie Świętym, przyznającym władzę państwu nad Kościołem. Cranmer dowodził, że tego rodzaju nauka papieaska sprzeciwiała się bardzo Pismu Świętemu i że jej skutkiem było ograbianie króla angielskiego, szlachty, duchowieństwa i ludu z ich praw, władzy, honoru i majątku. Takie nauki godziły - jak nożem - w samo serce zamiarów i uzurpacji papiestwa, które zawsze pożądało sławy, zaszczytów, władzy, panowania i bogactwa. Przeszło 150 lat przed Cranmerem wystąpił przeciw papieństwu Wycklif, który chociaż posiadał większe zdolności, żył jednak w mniej przyjaznych czasach, nauczając tych samych rzeczy co Cranmer. Jednak czas, w którym Wyclif nauczał, był czasem dokonywania reformacji przez jednostki, zaś Cranmer żył w czasie, gdy reformacji dokonywały sekty. A zatem widzimy różnicę w skutkach nauk tych dwu reformatorów.

PRZYCZYNA POWSTANIA TEJ NAUKI

Były rozmaite przyczyny, które doprowadziły Cranmera do nauczania na ten temat. Najpierw przyczyną tego był wybaczalny postępek papieża Klemensa VII, który chociaż skłaniał się do przyznania, że dyspensa udzielona przez poprzedniego papieża na ślub Henryka VIII z Katarzyną Aragońską, ciotką Karola V, była nieważną, jednak z obawy narażenia się na gniew cesarza Karola V, wstrzymywał się w wydaniu wyroku na czas dogodniejszy. Henryk VIII, jak wiadomo, protestował w dzień ślubu, nie chcąc wstępować w związek małżeński z wdową po swoim bracie, lecz został do tego zmuszony przez swego ojca. Tym sposobem popełniono błąd, którego Biblia (3 Mj 18, 16, 6-18; por. z 1 Kor 5, 1) i prawo kanoniczne zabraniają, ale na który papież Juliusz II udzielił dyspensy. Sprawa ta była również omawiana przez główne uniwersytety chrześcijaństwa, które orzekły, że papież nie mógł tego ślubu uprawomocnić, bo znaczyłoby to, że ma moc unieważnić nawet prawo Boże. Cranmer radził Henrykowi VIII, że tak prawo Boże, jak i prawa jego własnego kraju wymagały rozwiązania kazirodczego małżeństwa i że angielskie cywilne i duchowne sądy miały władzę odnośnie tego rodzaju spraw. Pa-

piez zaprzeczył temu twierdzeniu. Cranmer odpowiedział, że małżeństwo jest rzeczą cywilną i podlega kontroli państwa, a nie Kościoła. To właśnie było przyczyną nacisków na podległość kościoła państwu, co też jest jasną nauką prawa Bożego. Po drugie, roszczenia papieskie doprowadziły Cranmera do ogłoszenia tej nauki, albowiem papież twierdził, że nad państwem ma zupełną kontrolę Kościół, to jest papież, i że jemu (papieżowi) należy się bezpośrednia podległość całego duchowieństwa we wszystkich sprawach i bezpośrednia podległość ludności świeckiej w sprawach duchownych, a pośrednia podległość ludności świeckiej w sprawach świeckich, z tego powodu, że jej władcy są mu podlegli. Wszystko to Cranmer odrzucił, ponieważ sprzeciwiało się Pismu Świętemu w kwestii poddania każdej duszy zwierzchnościom wyższym (cywilnym). Trzecią przyczyną, która doprowadziła Cranmera do ogłoszenia tej nauki było rzymskie łupienie Anglii z jej poczucia honoru, wolności i bogactwa, wskutek domniemanej zależności Anglii od papieża.

Okoliczności te spowodowały, że ruch wywołany przez naukę Cranmera w tym przedmiocie, ogarnął cały kraj, a ostatecznie rozprzestrzenił się po całym świecie. Stan króla, duchowieństwa, szlachty i pospolitego ludu w Anglii był przyczyną, że nauka ta proponowała akurat to, czego potrzeba było, by zadać następny najcięższy cios papieżowi podczas Reformacji - cios Lutra był tylko jednym z cięższych ciosów zadanych papieżowi. Prawie cały lud angielski poszedł za tą nauką, stał mężnie przy niej, a zarazem bronił jej skutecznie przed władzą papieża i jego zamiarami, stojąc wiernie wśród takiej burzy i nawałnic, jakich często doświadczały dusze ludzkie. Ani wybryki Henryka VIII, ani niektóre pomyłki i słabości Cranmera, ani zło popełnione przez tych, którzy brali czynny udział w tym ruchu, nie mogą zaprzeczać, iż ów, do zapoczątkowania którego przyczynił się Cranmer, był pochodzenia, czyli zarządzenia Boskiego. Ruch ten wzrastał i wzmagał się coraz bardziej, aż w końcu wykorzenił z Anglii wszelkie papieskie nauki o poddaństwie państwa Kościołowi. Ruch ten, wychodząc poza obręb państwa, w którym powstał, rozszerzył się po całym chrześcijaństwie tak że narody chrześcijańskie odrzuciły papieską naukę o podporządkowaniu państwa

Kościółowi i zatrzymały cokolwiek z doktryny, głoszonej przez Cranmera jako biblijnej w tym przedmiocie.

Teraz spotykamy się z pewnym zjawiskiem przejawiającym się w Kościele Chrześcijańskim, czyli w tak zwanym Kościele Uczniów i Adwentystycznym, które nie było szczegółowo przedstawione, ale z którym będziemy spotykali się w większości innych protestanckich denominacji, takich jak na przykład ta, która powstała z ruchu Cranmera, a który to ruch został później zamieniony na Kościół Episkopalny. Cranmer, jak wiemy, współdziałał z przywódcami utracjuszy koron w przemianie tego ruchu w system sekciarski. Ci bracia z Maluczkiego Stadka, którzy rozpoczęli ruchy Maluczkiego Stadka, a później współdziałali z przywódcami utracjuszy koron w zamienianiu tych ruchów w sekciarskie denominacje i jako tacy służyli im, są w tej czynności wyobrażeni przez Samsona pojmanego do niewoli, oślepionego i mielącego zboża dla Filistynów. Ten sam objaw jako części tych samych antytyków, spotykamy u takich reformatorów, jak Luter, Hubmaier, Wesley, Stone i Miller, słabo przejawiał się on u Zwingliego, a prawie zupełnie nie ma go u Serveta. Większość pomyłek Cranmera została wielce wyolbrzymiona, tak przez papistów, jak i niektórych świeckich historyków. Na przykład z jednego podpisanego odwołania zrobiono sześć odwołań, a każde następne fałszywe odwołanie przedstawiono w sposób okropniejszy i nikczemniejszy niż poprzednie. Zatem większość jego pomyłek była popełniona w nieświadomości (co jest reprezentowane przez ślepotę Samsona) z powodu wysługiwania się sekciarstwu. Następny po Lutrze, Cranmer, był ze wszystkich protestanckich reformatorów przedmiotem najjadowitszych i najkłamlivszych ataków ze strony papieżstwa. A jest to dowodem, że on, następny po Lutrze, zadał najbardziej miazdzący cios Rzymowi. Atak Lutra zadał śmiertelny cios głównie doktrynalnej władzy Rzymu nad ludźmi, zaś atak Cranmera zadał śmiertelny cios głównej politycznej władzy Rzymu nad narodami. Nie znajdujemy, by Cranmer był takim geniuszem jak Luter lub posiadał tę głębię religijną, o nic się nie troszczącą szczerą, serdeczną w pożyciu z drugimi i zaczepny heroizm, tj. te wszystkie zalety, jakie charakteryzowały Lutra, jednego z dwudziestu największych mężów

historii. Lecz w Lutrze nie znajdujemy tego taktu i tej zdolności pracowania wspólnie z innymi, jakie charakteryzują Cranmera. Każdy z nich w swej własnej sferze działania był szlachetnym i zdolnym sługą Pańskim do posuwania naprzód powierzonej sobie pracy. Luter nie nadawałby się do wykonania pracy Cranmera jako poddany Henryka VIII, a Cranmer nie mógłby wykonać takiej pracy, jaką Luter wykonał jako poddany Karola V. Dziękujemy Bogu, za różniącą się, a jednak poważną i wzniosłą pracę, jakiej tych dwóch wielkich sług dokonało!

Główniejszymi przywódcami utracjuszy koron spośród tych, którzy przekształcili ruch zapoczątkowany przez Cranmera na Kościół Episkopalny albo przyjęli go jako taki, byli tacy, jak np. królowa Elżbieta, Parker, Grindal, Whitgift, Hooker, Taylor i Barrow, chociaż poprzednio Cranmer i inni przywódcy Maluczkiego Stadka, np. Ridley, Latimer, Ferrar i Hooper, wszyscy będący ówczesnymi biskupami, a którzy za wiarę zginęli na stosie za czasów królowej angielskiej zwanej „Krwawą Marią”, przyczynili się w znacznej mierze do przemiany ruchu Cranmera na Kościół Episkopalny. Za czasów Parkera, pierwszego arcybiskupa Canterbury, po okresie panowania „krwawej Marii” Kościół Episkopalny zaprowadził swoje obecne wyznanie w 39 artykułach, które zostały potwierdzone przez konwokację w 1562 roku i uprawnione przez Parlament w roku 1572 jako fundamentalny statut. W ten sposób Kościół Episkopalny został ustanowiony przez prawo, otrzymując episkopalną konstytucję z apostołskim następstwem jako swą doktrynalną podstawą, pod supremacją królewską jako Kościół państwowy. Rozwój jego sekciarskiego charakteru nastąpił nieco później, szczególnie przez pisma Hookera i administrację prymasa Whitgifta. Obaj odstąpili od pozycji Cranmera, który uczył, że królewska supremacja oznacza podległość kleru i ludzi świeckich władzy królewskiej, a natomiast przyjęli pozycję Henryka VIII, którą Cranmer musiał tolerować, ale z którą się nie zgadzał, tj. że po Bogu król jest głową albo rządcą nad Kościołem, jak również nad duchowieństwem i ludźmi świeckimi - co było wielką różnicą. Wskutek takiej nauki angielski władca stał się papieżem Anglii. Utracjusze koron wprowadzili wiele innych błędów. Lecz przy jednej rzeczy stali oni

mocno, tj., że władzy cywilnej mają być poddani wszyscy ludzie świeccy i duchowni, i że Kościół nad nią nie panuje(...).

DUCHOWIEŃSTWO PODDANE WŁADZY CYWILNEJ

Gdy ruch Cranmera istniał jeszcze jako taki, tj. zanim przywódcy tracący swe korony zamienili go na Kościół Episkopalny, toczył się wówczas wielki spór o Henryka VIII. On to za radą Cranmera przejął zwierzchnictwo nad całym duchowieństwem, odsuwając papieża od sprawowania wszelkiej władzy w Anglii. Papieskie posłuszeństwo Karolowi V wbrew swoim własnym przekonaniom w kwestii dotyczącej się ważności ślubu Henryka i jego długoletnie przedłużanie oraz trzymanie tej sprawy w zawieszaniu, doprowadziły Henryka do gniewu. Papieskie gwałcenie starożytnych statutów Provisors i Praemunire gniewały Henryka jeszcze bardziej. Przekraczanie „Statutu Martwej Ręki” (Mortmain) przez kler i zakonników doprowadzały go do gniewu w najwyższym stopniu. Za radą Cranmera postanowił zmusić ich do przestrzegania tych trzech praw, a to doprowadziło do zaciętej walki z papieżem. Cała Anglia opowiedziała się po stronie Henryka, który dzięki temu mógł pozbawić papieża całej władzy nad kościołem i państwem w Anglii. Ten postępek był również sprzeczny z poglądami Cranmera, których nie wyraził on dobitnie, ponieważ uważał się za poddanego króla jako najwyższej władzy. Henryk w rzeczywistości uczynił się przez to samo papieżem Anglii. Oczywiście, że winą króla było zło, jakie się wówczas wyłoniło i pomimo tego, że papieści obwiniali protestantów za całe zło, to jednak nie może być ono zrzucone na protestantyzm. Pomimo że król odrzucił zwierzchnictwo papieskie, tak polityczne, jak i duchowne w Anglii, to jednak żył i umarł jako katolik, pomordowawszy wielu męczenników protestanckich jedynie w tym celu, by zapobiec przedostaniu się protestantyzmu do Anglii, chociaż był tym, który przygotował grunt pod protestantyzm przez odrzucenie supremacji papieskiej w kościele i państwie.

Wielce rozgniewany postępowaniem Henryka, papież Paweł III już w sierpniu 1535 przygotował bullę o wyklęciu Henryka z Kościoła i usunięciu go z tronu, lecz przyjacielscy królowie europej-

scy zdołali odradzić papieżowi ogłoszenie tej bulli aż do roku 1538. Ale w sierpniu 1538, papież, pomimo protestów i nalegań królów europejskich, ogłosił ją. Ten papież jeszcze jako kardynał, będąc jednym z najgorliwszych członków sądu papieskiego, który to sąd prawie jednogłośnie opowiedział się po stronie Henryka, przynaglał swego poprzednika, by unieważnił ślub Henryka z Katarzyną zaraz na samym początku jako przeciwny Pismu Św. i prawom kościelnym. Teraz zaś, będąc papieżem udawał, że Henryka postępowanie z Katarzyną było głównym powodem wyklęcia i usunięcia go z tronu, dobrze wiedząc o tym, że nie to było głównym powodem, lecz to, że Henryk nie zgadzał się na papieskie bezprawne zagarnięcie władzy, wolności i bogactwa narodu angielskiego i że ostatecznie pozbawił papieża wszelkiego zwierzchnictwa, tak w kościele, jak i państwie angielskim. A to było główną przyczyną wyklęcia Henryka i wydania rozkazu, pozbawiono go tronu.

Podamy główną treść tej bulli, która miała 22 paragrafy, aby czytelnicy wiedzieli, co nowocześni papieże czyniliby, gdyby mogli. Po przedmowie, w której jest powiedziane, iż papież jest zastępcą Chrystusa nad Kościołem i Państwem w chrześcijaństwie, w paragrafach 1–3 wykazuje on Henrykowi rzekome jego przestępstwa. W paragrafie 4 napomina Henryka i jego partię, ażeby zaniechali popełniania zła, a naprawili to, co źle uczynili. W paragrafie 5 zabrania udzielania wszelkiej pomocy królowi; w 6 wyklina wszystkich, którzy nie czynią pokuty w tej sprawie; w 7 oskarża jego obrońców o bunt, twierdzi, że Henryk postradał królestwo, rozkazuje wszystkim w to wmieszonym stawić się przed rozmaite trybunały w pewnym określonym czasie, jak również wzywa Henryka, by stawił się osobiście lub przez swego przedstawiciela do Rzymu na sąd w przeciągu 90 dni, a za odmówienie uczynienia któregokolwiek z tych rozkazów straszy wyklęciem po trzech następujących dniach. W 8 grozi interdyktem całej Anglii (interdykt - klątwa papieska rzucona na cały kraj, w którym było zabronione odprawianie nabożeństwa, mszy i udzielania sakramentów, a również rozkaz opuszczenia Anglii wydany katolickiemu klerowi z kilkoma wyjątkami - innymi słowy, niech to królestwo, z kilkoma wyjątkami pozbawione łaski Bożej we-

dług zapatrywania papieskiego, idzie do diabła na zatracenie). Paragraf 9 wydziedzicza dzieci Henryka i wszystkich jego obrońców i pozbawia ich wszystkich przywilejów, nawet obywatelstwa, ogłaszając ich za pohańbionych. 10 - uwalnia wszystkich obywateli Anglii od ich przysięgi na wierność królowi i jego obrońcom, a rozkazuje im odłączyć się od nich i nie mieć z nimi do czynienia. 11 - ogłasza, iż pozbawia ich wszystkich legalnych praw, a nawet prawa, by być świadkiem w sądzie, prawa zapisywania komuś swego majątku, albo podpisania jakiegoś legalnego dokumentu, lub posiadania własności itp. 12 - rozkazuje, by nie mieć z nimi żadnej osobistej styczności - absolutny bojkot. 13 - zakazuje duchowieństwu i zakonnikom jakiegokolwiek konwersacji z nimi pod karą ekskomuniki i zdjęcia z zajmowanego urzędu oraz znowu rozkazuje wszystkim, oprócz kilku wyjątków, aby opuścili Anglię. 14 - nawołuje wszystkich Anglików, przez obietnice zatrzymania na własność wszystkiego, co zagrabią, aby się zbuntowali przeciw Henrykowi i jego obrońcom i pozbawili ich władzy oraz wygnali z kraju, zabraniając równocześnie wszystkim pod groźbą powyżej wymienionych kar, by się nie ważyli stanąć w ich obronie. W 15 nawołuje księząt chrześcijaństwa, aby wtargnęli do Anglii, zabrali ją Henrykowi i unieważnili wszystkie traktaty i zobowiązania z nim zawarte. 16 - rozkazuje wszystkim żołnierzom i marynarzom podnieść broń przeciw Henrykowi i jego obrońcom i zabrać wszystkie jego posiadłości dla siebie, włączając i te w obcych krajach. 17 - potwierdza to, iż zaborcy posiadłości mogą zatrzymać to, co zabrali i nakazuje im, by z jeńców uczynili niewolników oraz zakazuje dostarczania pokarmu Henrykowi i jego obrońcom. 18 - rozkazuje całemu duchowieństwu i wszystkim zakonnikom pod karą ekskomuniki i pozbawienia ich urzędu w ciągu trzech dni ogłosić, jeżeli możliwe publicznie, z krzyżem w rękę i przy pomocy dzwonów i zapalonych świec, anatemy, czyli klątwy przeciw Henrykowi i jego obrońcom i poprzybijać kopie tej bulli na drzwiach kościelnych i klasztornych. 19 - wypowiada te same groźby kar wobec wszystkich, którzy by przeszkadzali temu publicznemu ogłoszeniu i wobec wszystkich urzędników państwowych, którzy by nie popierali tego ogłoszenia. Paragraf 20 - twierdzi, że Henryk i jego obrońcy

będą dobrze wiedzieli o ogłoszeniu tej bulli, jeżeli zostanie umieszczona na drzwiach wymienionych kościołów - wszystkie kościoły, będące poza granicami Anglii, które by chciały tę bullę ogłosić, mogą to uczynić, gdyż ten paragraf do tego upoważnia. 21 - ogłasza, że ze względu powiadomienia, każda kopia bulli podpisana przez notariusza i prałata ma być prawomocna. 22 - zabrania każdemu naruszać albo potępiać tę bullę, pod karą gniewu Wszemocnego Boga i świętych Piotra i Pawła. Data ostatniego wydania tej bulli jest podana jako 30 sierpnia 1535 r., lecz jak zaznaczono powyżej, wpływ monarchów europejskich powstrzymał opublikowanie jej trzy lata, do sierpnia 1538 roku.

Bulla ta pod pewnym względem różni się od innych bulli papieskich. Przede wszystkim jednak jest godna uwagi ze względu na to, że objawia ona papieską obłudę, pychę, zuchwalstwo, podłość, roszczenia, bezwstyd, bezczelność, bezbożność, brak umiarkowania, bezprawie, nierozsądek, okrucieństwa i niegodziwości. Już samo jej przeczytanie powinno przekonać każdą przestrzegającą prawo i miłującą wolność osobę, o wielkiej podłości papieskiego Antychrysta. Pamiętajmy, że taką bullę uważa się według doktryny papieskiej za nieomylną z powodu, iż została ogłoszona do całego chrześcijaństwa *ex cathedra*. Pamiętajmy także, że współcześni papieże są podobnego usposobienia względem antykatolickich mężów stanu, czy to francuskich, niemieckich czy meksykańskich, ale nie okazują tego, ponieważ nie posiadają już tyle władzy i nie mogą się pokusić o wprowadzenie tego, czego im jednak nie brakowało za owych czasów. Henryk poparty przez lud zabronił wprowadzenia w życie i ogłoszenia tej haniebnej bulli w krajach do niego należących i jemu podległych, jako zdrady swego kraju i króla. W odwecie król zabrał papieskie i klasztorne dobra, zdobyte podstępem przez duchowieństwo i zakonników klasztornych wbrew Statutowi Mortmain i użył części tego dochodu na uzbrojenie wojska, marynarki i swych fortec, aby móc skutecznie odeprzeć ewentualny najazd obcej armii, pobudzonej groźną bullą papieską. Cranmer i jego koledzy obalili przy pomocy Pisma Św. i historii całą podstawę, na której opierały się roszczenia bulli. Legatów papieskich i innych papieskich reprezentantów nie widziano w Anglii przez 15 lat, aż do czasu wstą-

pienia na tron Marii Stuart. Maria, córka Henryka i Katarzyny, wstąpiwszy na tron angielski, ponownie wprowadziła papieństwo i papieskie metody. Rozpoczęło się okrutne prześladowanie i mordowanie świętych i męczenników Jezusowych. Zasłużyła więc słusznie na przydomek „krwawa” i dlatego nazwano ją „Krwawą Marią”. Twierdziła, że jest ulubiona od Boga na ziemi z tego powodu, że jest Mu podobna jak nikt inny na świecie, bo - jak mówiła - Bóg torturuje heretyków wiecznie, a ona tyle ich torturuje, ile tylko może. (...).

Przedstawiliśmy tutaj wysiłki papieństwa dążące do obalenia państwa i królów, których nie mogło ono kontrolować. Wszystko to działo się wbrew prawu Bożemu, które mówi: „Każda dusza niech będzie zwierzchnościom wyższym poddana” (Rz 13, 1-6 itd.). Papiescy teologowie, na podstawie papieskiego rzekomego zastępstwa Chrystusa na ziemi, usiłowali usprawiedliwić papieskie postępowanie wobec władz cywilnych, które ośmieliły się zrzucić z siebie jarzmo papieskie. Lecz Pismo Św. kwestionuje każdy argument tych teologów. Trzech najzdolniejszych przedstawicieli w polemice z papieństwem to Jeremiasz Taylor, Izaak Barrows i Ryszard Hooker. Książka napisana przez Izaaka Barrowsa pod tytułem Rozprawa o supremacji papieża, pozostaje do dnia dzisiejszego klasycznym dziełem z tego zakresu i jest nader przekonującym i niezbitym dowodem błędnych twierdzeń papieństwa o jego supremacji w Kościele i w państwie, skierowanych przeciw nauce Pisma Św., że każda dusza ma być poddana wyższym zwierzchnościom, tj. władzom cywilnym. Na podstawie Pisma Św. i historii atakowano i podważono siedem twierdzeń, którymi papieństwo usiłowało dowieść swego prawa do supremacji nad Kościołem i państwem jako zastępca Chrystusa. Oto ich brzmienie:

- (1) Św. Piotr miał supremację nad apostołami;
- (2) zwierzchnictwo św. Piotra, z jego prawami i przywilejami, nie było osobistym, lecz przechodzącym na jego następców;
- (3) św. Piotr był biskupem w Rzymie;
- (4) św. Piotr był nadal biskupem w Rzymie i po śmierci;

(5) biskup rzymski (według Boskiego postanowienia i przez prawo wtedy otrzymane) powinien mieć powszechną supremację i jurysdykcję nad Kościołem i państwem;

(6) rzymscy biskupi ustawicznie od czasów św. Piotra cieszyli się i używali władzy nad Kościołem, a od późniejszych stuleci, i nad państwem;

(7) władza ta jest stała, niezmienna według zamiaru Boskiego.

Odpowiadając na pierwsze twierdzenie przyznano, że Piotr spośród dwunastu posiadał wyższość talentu, wyższość osobistych zalet, gorliwości i niektórych usług i był pierwszym wyznaczonym apostołem (Mt 10, 2). Zupełnie zaprzeczano temu, że miał on supremację i jurysdykcję nad innymi apostołami:

(1) ponieważ Pismo Św. nigdzie tego nie naucza;

(2) ponieważ wersety (Mt 16, 17–19; Łk 22, 31, 32; J 21, 15–17), które papieństwo tłumaczyło jako poparcie swej supremacji, nie podają wcale takiej myśli;

(3) ponieważ Pismo Św. nie pozwalało na supremację między apostołami (Dz 10, 25, 26; Mt 18, 18; 20, 2–28; 23, 8; Łk 22, 24–30; Ap 21, 14; J 21, 20–22; Ef 2, 19–21; 1 P 5, 1–3);

(4) bo gdyby św. Piotr tego rodzaju wyższość rzeczywiście posiadał nad apostołami, to byłaby jasno podana w Piśmie Św.;

(5) ponieważ nie ma żadnego przykładu w Piśmie Św., aby św. Piotr kiedykolwiek używał takiej supremacji nad apostołami lub Kościołem, a co dopiero nad państwem;

(6) ponieważ taka supremacja św. Piotra sprzeciwiałaby się Chrystusowi jako Głowie Kościoła i apostołów oraz urzędowi Ducha Św. jako przedstawicielowi Chrystusowemu w Kościele;

(7) ponieważ nie było żadnej takiej doktryny nauczanej ani praktykowanej w pierwszym stuleciu po apostołach, używano jeszcze innych argumentów przeciw pierwszemu twierdzeniu o papieskiej supremacji, lecz te były głównymi, a z udowodnieniem tychże i te inne sześć twierdzeń o papieskiej supremacji upada. W dodatku przedstawiano jeszcze inne dowody na te sześć uroszczeń. Z tego powodu, że Pismo Św. nic o tym nie wspomina ani pierwsze stulecie po apostołach, dlatego przeczono, by św. Piotr biblijnie albo tradycyjnie miał mieć następcę prawem sukcesji w swojej rzekomej supremacji. Gdyby oni sami nie byli w błędzie o

apostolskim następstwie, to bardziej by przeczyli, że Piotr albo inny apostoł miał mieć następcę. Z tego powodu, że Pismo Św. nic o tym nie mówi, a w pierwszym lub drugim stuleciu nie ma wzmianki, przedstawiono, że nikt nie może udowodnić, ażeby św. Piotr był kiedykolwiek w Rzymie, albo, że był biskupem w kościele rzymskim. Dalej twierdzono, że gdyby św. Piotr rzeczywiście zajmował tam taki urząd to św. Paweł w Liście do Rzymian i Łukasz w Dziejach Apostolskich w związku z pobytem tam Pawła, byłby przecież coś nadmienił o tym, gdy pisał List do Rzymian albo o rzymskich braciach. A także spierał się, że św. Piotr był uczyniony specjalnym apostołem do Żydów, a św. Paweł apostołem do pogan, co obala tak zwane rzymskie biskupstwo św. Piotra. Dalej przedstawiono, że dopiero w trzecim stuleciu bujna fantazja powstającego Antychrysta wynalazła tę plotkę o biskupstwie św. Piotra w Rzymie i że potem do tej opowieści dodano, iż rzekome (urojone) biskupstwo istniało tam 25 lat przed jego śmiercią! Nauczali oni, że jedynym dowodem co do czwartego twierdzenia były bezpodstawne wywody papieży i ich stronników; ponieważ wykazali, że ani Pismo Św., ani wiarygodna historia nie dowodzą, ani nie wspominają o tym. Co do piątego papieskiego twierdzenia również wykazali, że nie ma najmniejszej podstawy Pisma Świętego, rozumu, ani wiarygodnej historii, by temu wierzyć. Dowiedli, że władza rzymskiego biskupa wzrastała stopniowo w przeciągu wielu stuleci przez rozmaite wypadki, oszustwa, przywłaszczenia, poparcia od różnych królów itp., którzy będąc w różnych kłopotach, szukali łaski i względów papieskich, a w zamian udzielali jemu łaski i władzy, a nieraz i darowizny w postaci ziemi. Zaprzeczali oni całkowicie prawdziwości szóstego twierdzenia i podali bardzo wiele faktów w celu udowodnienia, że rzymski biskup w pierwszych stuleciach Kościoła nie miał supremacji nad całym Kościołem, ani też nie miał zawsze supremacji nad zachodnim Kościołem od pierwszych stuleci. Ze względu na wykazanie nieprawdziwości poprzednich sześciu twierdzeń i obaleniu ich, nie będziemy nic nadmieniali o siódmym twierdzeniu.

Zbijając wywody o papieskiej supremacji w Kościele, równocześnie obalono twierdzenie o papieskiej supremacji w państwie.

Podważono także argumenty papieskie o władzy papieża nad całą władzą cywilną udowadniając, że taka władza nigdy nie była uznawana w Kościele, aż do czasu, gdy papież dostał władzę cywilną w szóstym stuleciu; że doczesną władzę papież otrzymał przez spokojną, lecz bezprawną uzurpację, przychylne warunki i sprzyjanie uległym znajdującym się w potrzebie księstwom; że papież był nawet wasalem Karola Wielkiego; że dopiero w dziewiątym stuleciu przez fałszywe dekrety Izydorowe, które obecnie papieństwo przyznaje, że były fałszywe, jak i darowizna Konstantyna (o czym już wspomniał papież Adrian I w swoim liście pisanym do Karola Wielkiego w roku 788), została przedstawiona absolutna supremacja papieża jako zastępcy Chrystusa nad Zachodnimi państwami jako starożytna doktryna; że te dekrety nie były stosowane aż do czasu Hildebranda w jedenastym stuleciu, ponieważ aż dotąd były dogmatycznie opracowywane, aby można je było zastosować do całego świata; i że nie prędzej, aż dopiero w trzynastym stuleciu, za czasów Innocentego III zaczęły być wprowadzane uniwersalnie w praktykę. W ten sposób udowodniono, że obie fazy papieskiej supremacji stopniowo wzrastały przez wiele stuleci, i nie wywodzą się z Pisma Świętego; a ich twierdzenie, że powstały z Pisma Świętego było błędne i jako takie zostało odrzucone. Ponadto udowodniono z nauk i przykładów Chrystusa, apostołów i pierwotnego Kościoła, Głowa i członkowie Kościoła, dokąd są w ciele mają być poddani władzy.

Z tego też nauczania wypływają nauki etyczne - ćwiczenie w sprawiedliwości. Przedstawiono, że najgorsza tyrania w państwie jest zawsze lepsza niż anarchia i dlatego lud Boży za korzyści otrzymywane nawet od najgorszych rządów jest obowiązany być posłusznym prawom krajowym, które nie stoją w opozycji do Pisma Świętego - a tym sposobem mieli posłusznie odcierpieć kary na nich nałożone jako część ich cierpień dla sprawiedliwości. Wykazano, że takie postępowanie w posłuszeństwie pozwoli wyrobić w sobie samozaparcie, porządek, pokój, zadowolenie, wiarę, nadzieję, miłość, cichość, wierność i siłę charakteru. Dowiedziano, że takie postępowanie dopomogłoby innym do wyrobienia pewnych zalet, a ostatecznie można by je zalecić krnąbrnym urzędnikom państwowym. Udowodniono, że w tym wszyst-

kim serca i umysły ludu Pańskiego wzrastałyby w łasce, znajomości i owocności w służbie, przygotowując się przez to do Królestwa. A zatem użyto tej nauki na wprowadzenie sprawiedliwości, a przez to polityczny pokój, zadowolenie, dobrobyt; i wiele dobrego w Wielkiej Brytanii, w jej koloniach i w Ameryce”
(E.VIII, R.V, s.254–283).

IV. 8.

KOŚCIÓŁ METODYSTYCZNY

Słudzy szafarskiej prawdy Kościoła Metodystycznego z powodu jej charakteru i skutków, byli radosnymi i szczęśliwymi, i zwracali bardzo wielką uwagę na swoją radość i szczęście. Prawdopodobnie przywódcy żadnej innej denominacji nie położyli takiego nacisku na radość jako stan umysłu i jako świadectwo błogosławieństwa i łaski Bożej. Oni rzeczywiście kładli nacisk na te dwie rzeczy do tego stopnia, że nawet kwestionowali stan tych chrześcijan, którzy nie czuli się tak uradowani i szczęśliwi jak oni. Pospolita nazwa ludzi należących do tej denominacji brzmiała „Wykrzykujący Metodyści”. (...). Ogólnie nie słyszymy, by dopuszczano się srogiego prześladowania przeciw słudze Prawdy, który zapoczątkował ów ruch Maluczkiego Stadka, albo przeciw jego pomocnikom lub przywódcom utracjuszom koron, czy też ich zwolennikom. To prawda, że motłoch nieregularnie uczęszczający do kościoła, czasem źle się obchodził z metodystami, szczególnie oskarżał ich o „świętobliwszego od nich” ducha i rozmaitymi sposobami okazywał swoją pogardę, nawet rozruchami przeciwko nim, jednak denominacje jako takie, nie prześladowały ich, a przez żadną z nich nie byli traktowani tak źle, jak kongregcjoniści, kwakrzy, baptyści i unitarianie. Jedna ilustracja, która pokazuje pogardę motłochu niesystematycznie uczęszczającego do kościoła i protekcję cywilnych urzędników, wystarczy do wyjaśnienia tego punktu: W pewnej miejscowości w Anglii motłoch pochwyił około 20 metodystów, umieścił ich na wozie i zawiózł przed sędziego. Oskarżyciele, zapytani przez niego o oskarżenie przeciwko nim, nie mogli przez dłuższy czas nic powiedzieć. Ostatecznie ktoś z motłochu zawołał: „Wszakże oni udają, że są lepsi od innych ludzi i oprócz tego modlą się od rana do wieczora

ra". Sędzia zapytał ich, czy oni nic innego nie zrobili. „Tak, panie” - odpowiedział pewien starzec - „oni nawrócili moją żonę. Dopóki ona nie chodziła do nich, to miała taki długi język! A teraz jest taka cicha jak „owieczka”. „Zawieźcie ich z powrotem, zawieźcie ich z powrotem” - powiedział sędzia - „a niech nawrócą wszystkie sekutnice w mieście!”

Boska opatrzność była obecna w doświadczeniach i działaniach przywódców utracjuszy koron. Wiele jest anegdot mówiących o nich i ilustrujących ich wybawienia od niebezpieczeństw, zaspokojenia potrzeb, ich zachowanie w różnych sytuacjach i środowiskach, gdzie uczynili wiele dobrego, lub powstrzymywali zło, bo inaczej wyrządziłoby wiele spustoszenia. Bogobojni metodyści przypisywali to specjalnej opiece Pańskiej i czuli się szczęśliwymi i radosnymi. Naprawdę doszli w tych rzeczach do skrajności często myśląc, że Bóg interweniował na ich korzyść przez rzucanie losów i powodował, że ich oczy natrafiały na tekst, który rozwiązywał ich dylemat przez przypadkowe otwarcie *Biblii* w miejscu stosownego wersetu. W ten sposób szukali woli Pańskiej dla siebie. Nauczyli się oni tych metod od Jana Wesleya, który zaczął ruch Maluczkiego Stadka, następnie zamieniony w Kościół Metodystyczny, ponieważ on czasem uciekał się do takich rzeczy, starając się dowiedzieć woli Bożej. Ich spontaniczna religijność, na którą nalegali jako na przeciwną obojętności sceptycznego, sofistycznego wieku XVIII i początek XIX, sprawiała kłopot formalnym wyznawcom chrześcijaństwa.

Kościół Metodystyczny jest przepełniony duchem propagandy, której rezultatem jest wielka ilość członków i zwolenników. Obecnie na świecie żyje prawdopodobnie 20 mln. członków i zwolenników tego Kościoła. Założyciel ruchu Maluczkiego Stadka przeobrażonego w Kościół Metodystyczny działał jeszcze 50 lat po rozpoczęciu owego ruchu. Dlatego przywódcy utracjusze koron nie mieli okazji uczynić sektę z tego ruchu. Dopiero pod koniec jego życia udało im się to. Właśnie wtedy, uzyskali od niego (1784 r.) dokument deklaracyjny, który dał corocznym konferencjom, jakie urządzał ze swymi kaznodziejami od 1744 r., legalną konstytucję, a która po jego śmierci dała zarządowi, składającemu się ze 100 duchownych, kontrolę nad pracą, którą on do-

zorował od 1738 r. aż do śmierci w 1791 r. To oczywiście obróciło w sektę ten wzniosły ruch Maluczkiego Stadka, rozpoczęty przez Jana Wesleya. Niżej wymienieni są głównymi obrońcami doktryny metodystycznej, oni też zamienili ten ruch w sektę: dr Coke, którego jako pierwszego Jan Wesley ustanowił, i to jako nadzorcę (biskupa) pola amerykańskiego; Francis Asbury, „amerykański Jan Wesley”, którego Jan Wesley polecił doktorowi Coke ustanowić swoim współ biskupem w Ameryce; Adam Clarke, komentator; Richard Watson; D. D. Whedon; biskupi Simpson i Hurst. Przed 1784 r. ruch Wesleya był niezależnym ruchem, prawie ekskluzywnym w Kościele Anglikańskim; lecz separację przesądziła sentencja dokumentu deklaracyjnego, a od tego czasu, choć Wesley w podobny sposób jak pastor Russell nadal kontrolował ogólną pracę, sekciarstwo ruchu metodystycznego przybrało na sile; i zaraz po śmierci Wesleya metodyzm był uznany jako osobny i odrębny od Kościoła Anglikańskiego. Dlatego dzięki sprawowanej przez niego aż do śmierci kontroli tego ruchu, całkowite przeobrażenie go w sektę odbywało się dłużej niż w przypadku któregośkolwiek innego protestanckiego ruchu Maluczkiego Stadka. Udzielenie przywilejów przez Wesleya tym, którzy zamienili jego ruch w sektę zostało zobrazowane w ślepotcie i niewoli antytypicznego Samsona.

Z powodu silnego nacisku, jaki metodyści kładą na kilka doktryn, ich właściwa szafarska doktryna, w podobny sposób jak to wskazaliśmy w przypadku prezbiterian, episkopalian i baptystów, nie mogła być zauważona przez zwykłego badacza - metodystę. Niektórzy powiedzą, że to, co oni nazywają nawróceniem - skruczą za grzechy i pewnością przebaczenia, wznoszącą się w tryumfalnym zwycięstwie nad żalem za grzech przez wiarę w śmierć Chrystusową i wśród dużego wzruszenia — jest centralną szafarską doktryną metodyzmu. Inni mogliby powiedzieć, że wielki nacisk, jaki kładą oni na pokój i radość z pewności, że grzechy są im przebaczone dowodzi, że odczuwanie pokoju i radości w wyniku przebaczenia grzechów jest ich szafarską doktryną. Choć te rzeczy są głoszone z naciskiem przez metodystów, tak jak były głoszone także przez Jana Wesleya, a to z powodu pewnego pokrewieństwa z szafarską doktryną, żadna z nich nie

jest szafarską doktryną. (...) Szafarska doktryna jest połączona z miłością. Gdy z tego punktu widzenia spoglądamy na nauki Jana Wesleya, z łatwością możemy zauważyć, co jest szafarską doktryną Kościoła Metodystycznego. Choć on kładł nacisk na „nawrócenie”, tak jak je rozumiał, a także na odczuwanie pokoju i radości z pewnością, że grzechy zostały przebaczone przez wiarę w śmierć Chrystusową, to jednak z jego punktu widzenia było to tylko środkiem zmierzającym ku celowi.

SZAFARSKA DOKTRYNA

A co było tym celem? Odpowiedź na to pytanie przyprowadza nas wprost do tego, co było jego szafarską doktryną - **miłość Boska jako istota uświęcenia jest Boskim ideałem dla ludu Bożego**. Dlatego kładł on nacisk na „nawrócenie” i odczuwanie pokoju i radości w przebaczeniu grzechów, ponieważ - według jego poglądu - stanowiły one „pierwsze błogosławieństwo”, którego trzeba było doświadczyć, zanim ktoś mógł się zbliżyć do „wtórego błogosławieństwa” jako wstępu do życia uświęconego w miłości Bożej, ideału chrześcijańskiego życia. Przeto Wesley kładł tak wielki nacisk na takie uświęcenie, którego istotą jest doskonała miłość. Zwykle nazywał to „chrześcijańskim udoskonaleniem”, co jego teologiczni nieprzyjaciele zinterpretowali jako absolutną doskonałość w ciele. Nie było to jego myślą, choć Wesley nie zawsze był ostrożny w swoich wyjaśnieniach, aby zbić oskarżenie jakoby nauczał, że niektórzy chrześcijanie, tj. ci, którzy doświadczyli wtórego błogosławieństwa weszli w stan bezgrzeszny. Najobszerniejsze przedstawienie jego nauk na ten temat znajduje się w książce o 175 stronicach pod tytułem *A Plain Account of Christian Perfection (Prosty Opis Chrześcijańskiej Doskonałości)*. Wielokrotnie mówi on w tym dziele, że przez chrześcijańskie udoskonalenie nie rozumie niewinności lub nieobecności słabości i błędu, lecz taką bezinteresowną miłość do Boga i człowieka, która zwycięża grzech, siebie i świat. Twierdzi on, że taka miłość usuwa grzeszne, samolubne i światowe skłonności, czyniąc serce czystym i pełnym dobroci. Tak jak zauważyliśmy to we wszystkich innych przypadkach (oprócz św. Jana) ci, którzy zapoczątkowali ruchy Maluczkiego Stadka, później zmienione w

sekiarskie systemy przez przywódców utracjuszy koron, Wesley nie posiadał zupełnego światła odnośnie swojej szafarskiej doktryny. I tak jak było z nimi, tak podobnie w jego przypadku nie był to jeszcze czas do przedstawienia pełnej prawdy na ten temat w różnych jej zarysach, ponieważ Pan pozostawił to do czasu Żniwa. Lecz jego główna myśl, że **miłość Boża jako istota uświęcenia jest Pańskim ideałem dla Jego ludu**, była niewątpliwie prawdą.

Pamiętając, co było jego szafarską prawdą i wiedząc, że jego serce było przepelnione taką miłością, jesteśmy gotowi zrozumieć, dlaczego tyle swego czasu poświęcał na pracę ewangeliczną. Bez wątpienia jest on największym ewangelistą, jaki kiedykolwiek żył. Widział wokół siebie tak wielu członków Kościoła, którzy powinni radować się we „wtórnym błogosławieństwie”, a nie cieszyli się nawet „pierwszym błogosławieństwem” - usprawiedliwieniem z wiary - a jego miłość do nich, połączona z przeświadczeniem, że podlegają oni wiecznym mękom, pobudziła go z konieczności do starania się, aby przyprowadzić ich do usprawiedliwienia. Dlatego on i jego towarzysze tak bardzo nalegali na pokutę, w znaczeniu skruchy, i wiarę - w znaczeniu pewności, że grzechy są przebaczone przez śmierć Chrystusową. Także po tym, gdy poczucie wyrzutów sumienia za grzech skruszyło serce i wiara w śmierć Chrystusa dała przebaczenie grzechów, on i jego towarzysze nalegali na odczuwanie pokoju i radości w sercu z powodu uwolnienia od wyrzutów sumienia przez pewność o przebaczeniu. Jednakże ci bracia nalegali na te nauki po to, aby one przeprowadzając ludzi przez pierwsze błogosławieństwo, mogły dostarczyć im kandydatów, których by mogli poprowadzić ku „wtórnemu błogosławieństwu”. Widzimy więc, że te dwie doktryny - pokuta i wiara, pokój i radość z przebaczenia - choć nie były ich szafarską doktryną, to jednak były tak spokrewnione z nią, że zmusiły braci by nauczać je, podobnie jak ich szafarską doktrynę, aby wprowadzić tę ostatnią w czyn.

I ta doktryna z jej dwoma przygotowawczymi doktrynami była wtedy na czasie. Osiemnaste stulecie to okres religijnego upadku. W międzynarodowych stosunkach było wiele starć, zazdrości, grabienia ziemi, wojen zaborczych i ciemnienia, kończących się

wojną o niepodległość między amerykańskimi koloniami a Brytanią oraz Rewolucją Francuską i wojnami napoleońskimi w Europie. Brytyjscy arystokraci stali się miłośnikami siły, pieniędzy i rozkoszy. Kler Kościoła Anglikańskiego był zazwyczaj arystokratyczny w uczuciu, światowy w swoich ambicjach i klerykalny w swojej religii, a religijne powodzenie prostego ludu było dla serc kleru mało znaczące. Religijność średniej klasy była zazwyczaj zupełnie formalna, co można zauważyć z poniższego przykładu. Z wyroku sędziego, który myślał, mając w mieście swoim episkopalian, presbiterian, kongregacjonalistów, baptystów i kwakrów, że było dosyć sposobów dostania się do nieba. Jeżeli jednak ktoś w jego mieście nie był zadowolony z drogi do nieba według pouczeń jednego z tych kościołów, to nie pozwalał on mu tam iść innym sposobem, a przeto zabronił metodystom mieszkać tam i krzewić ich wiarę. Klasę niższą w Anglii cechowało niewypowiedziane ubóstwo pod względem religijnym. Ich postępowanie, środowisko i stan umysłowy były najpodlejsze. Opłakany stan religijny wszystkich tych klas jako owiec rozproszonych i omdlewających bez prawdziwych pasterzy, pobudził Wesleya i jego współpracowników do działania, odwagi, ofiarowania się i cierpienia za te zgubione dusze. Widzieli wokół siebie warunki sprawiające smutek, a swe serca mieli przepełnione miłością Bożą, przy tym obawiali się wiecznych mąk dla niewierzących. Czy można się zatem dziwić, że ich szafarska doktryna, jako moc w ich sercach, uczyniła z nich ożywciami, aby mogli poprowadzić nawracanych przez siebie do świętości z miłości do Boga w poświęceniu, tj. do ich przywileju jako ludu Bożego? A więc widzimy, że ich szafarska doktryna sama przez się była pokarmem na czas słuszny i wprost przynaglała, aby pomóc bliźnim przez „nawrócenie”, ażeby przyszli do stanu, w którym byłaby pokarmem na czas słuszny dla nich. (...)

Dnia 24 maja 1738 roku na zebraniu w Londynie, na którym była czytana przedmowa Lutera z Listu do Rzymian, zdarzyło się coś, co Wesley nazwał swoim „nawróceniem”. Określa on je następująco: „Okolo kwadrans przed dziewiątą wieczorem, podczas gdy on [Luter w swojej przedmowie] określał zmiany, jakie Bóg sprawuje w sercu przez wiarę w Chrystusa, ja czułem, że moje

serce jest silnie rozgrzane, czułem, że ufam w Chrystusa, samego Chrystusa, ku zbawieniu, i było mi dane zapewnienie, że On zmażał moje grzechy, nawet moje i zbawił mnie od zakonu grzechu i śmierci”. Lecky wskazuje na znaczenie tego wypadku: „Chyba nie jest przesadą powiedzieć, że ta scena, która miała miejsce na pokornym zebraniu przy ulicy Aldersgate formuje epokę w historii angielskiej. To przekonanie, które wtedy oświeciło jeden z najsilniejszych i najczynniejszych umysłów w Anglii, jest prawdziwym źródłem angielskiego metodyzmu”. (*Historia Anglii w Osiemnastym Stuleciu*, T. 2, 588). Bracia z Moraw spowodowali zmianę w Wesleyu. Myślmy, że Wesley mylił się używając słowa „nawrócenie” na określenie tego doświadczenia, ponieważ on przez wiele lat był nie tylko usprawiedliwionym, lecz również poświęconym człowiekiem. Prawdziwym wytłumaczeniem tego doświadczenia jest to, że było ono ożywieniem jego „nowego stworzenia”, które dało mu głębsze i wyraźniejsze przekonanie niż on kiedykolwiek przedtem miał o swym usprawiedliwieniu i położeniu swego „nowego stworzenia”, które w nieożywionym stanie wiele lat posiadał. Jakkolwiek byśmy tego nie nazwali, to jednak od tego czasu Wesley zaczął nową działalność, w której trwał blisko 53 lata, aż do 2 marca 1791 - dnia jego śmierci. (...)

W PRACY OBFITUJĄCY

Można by pomyśleć, że podróżowanie i głoszenie nauk Wesleya to zbyt dużo pracy dla jednego człowieka, lecz było to tylko częścią jego działalności. Poświęcał on dużo czasu na wizyty pastoralne podczas swoich podróży. Napisał wiele tysięcy pomocnych i pocieszających listów, które również są budujące. Ponadto jest autorem wielu książek. Dwadzieścia lat przed śmiercią, jego dzieła zostały zebrane i wydane w trzydziestu tomach. I wiele jeszcze było dodanych później. Jego czasopismo, notatki o Nowym Testamencie i cztery tomy kazań są najlepiej znanymi utworami literackimi. Nie tylko pisał on o religii, lecz także wydał dobre podręczniki, używane w szkołach i książkę na temat medycyny, zajmującą wówczas poczytne miejsce jako dzieło o sztuce leczenia do użytku domowego. Wydawano ją około trzydzieści razy za jego życia. Był także redaktorem kilku czasopism, jak np.

„Arminian Magazine”, dla którego pisywał bardzo wiele i z wielkim talentem. Oprócz tego skompletował Bibliotekę Chrześcijańskiej Rodziny, która zawierała kilkaset najlepszych książek religijnych, moralnych, literackich, historycznych i filozoficznych, zebranych z dzieł najlepszych pisarzy świata. Okazało się to bardzo owocnym dziełem i faktycznie wykształciło jego zwolenników tak, że mało kto ze zwolenników innych przywódców religijnych był tak wykształcony. Wesley założył i doglądał specjalne szkoły i kolegia. Zebrał pieniądze na budowę setek kaplic, jak również nadzorował ich budowę. Kierował także pracą i wyznaczaniem miejsc dla swych kaznodziejów. Troszczył się o wszystkie kościoły. Zorganizował i prowadził roczne konferencje kaznodziejów i poświęcił dużo czasu na porady ludziom, którzy szukali pomocy w trudnościach. Założył i doglądał sierocińce i domy dla starców. Słynął z wielkiej dobroczynności. Wesley nie wydawał na siebie więcej niż 50 funtów ang. rocznie, a resztę oddawał ubogim i potrzebującym. Oddawał im również zarobki ze swych publikacji, wydając ze swych własnych funduszy za swego życia około 100.000 funtów (około 500.000 \$). Ażeby wykonać powyżej wymienione prace, rzadko kładł się na spoczynek przed godziną 22.00, a codziennie wstawał o 4.00. W chwili jego śmierci było 100.000 metodystycznych członków, a 400.000 innych osób uważano za zwolenników. Być może jego zdolności organizatorskie uzewnętrzniły się w nim najznakomiciej. Jako geniusz, był on porównywany z Napoleonem, który zaczynał karierę, gdy Wesley skończył swoją.

Bracia towarzyszący Wesleyowi byli jego współpracownikami i cierpieli z nim we wcześniejszych latach jego ruchu. Whitefield, krasomówca, któremu nie było równego i Karol Wesley, niezrównany poeta, byli także prześladowani za współpracę z nim. Innym jeszcze z najszlachetniejszych towarzyszy Wesleya był świętobliwy Fletcher, proboszcz w Madeley, którego zdolne i łagodne pióro broniło jego zasad nawet lepiej niż czynił to sam Wesley. Jego kaznodzieje pracowali i cierpieli z taką samą miłością samozaparcia prawdziwie poświęconych. Gromadzili się wokół niego także ci, którzy tak jak on, chlubil się w krzyżu i jego zbawczej mocy oraz w służbie samozaparcia. Ich pogląd na poświęcenie

jako ześrodkowane w bezinteresownej miłości, uczynił ich podobnymi charakterowi Bożemu, światłami palącymi się i świecącymi wśród narodu złego i przewrotnego. Skutek tego wielkiego okazania Ducha Pańskiego był głęboki i dał się szeroko zauważyć. Ruch ten ożywił życie religijne w Anglii, tak jak żaden inny ruch przed nim lub po nim. Kładzenie nacisku na miłość Bożą naturalnie uczyniło ich skłonny do przyjęcia arminianizmu - miłości Boskiej dla wszystkich ku zbawieniu, śmierci Chrystusowej za wszystkich ku zbawieniu i pracy Ducha dla wszystkich ku zbawieniu - zamiast kalwinizmu. Ten nacisk spowodował podział między metodystami, w wyniku czego mała grupa stała się kalwinistycznymi wesleyanami. Lecz pałająca miłość większości pozwoliła im dotrzeć do ludu skuteczniej, niż tym braciom, którzy preferowali kalwinistyczne poglądy. Król Grzegorz III, który bardzo cenił Wesleya wyraził się do jego siostrzeńca, Karola Wesleya młodszego, że Jan i Karol Wesley, Whitefield i Fletcher uczynił więcej dobrego dla religii w Anglii, niż cały kler ustanowionego (państwowego) Kościoła razem. Było to dosyć silnym świadectwem „głowy” Kościoła w Anglii dla ruchu, który pozostawał w pogardzie u kleru i któremu życzone najgorszego.

Gdyby Wesley żył cztery miesiące dłużej to dożyłby 88 lat. Bardzo mało osób wykonało kiedykolwiek więcej niż on. Cieszył się dobrym zdrowiem prawie do samej śmierci, tylko w ostatnich latach życia słabły mu oczy. (...) Nie oziębła wesołość, niewyczerpana grzeczność, służba z samozaparcia się i świętobliwe życie, dały mu najszlachetniejsze, odznaczające się i jasne oblicze, a szczególnie oko nie dające się zapomnieć. Pewnego razu, w 87 roku życia, gdy był tak słaby, że nie mógł stać, a jeszcze nalegał, aby mu pozwolono usłużyć słowem, co też uczynił przy pomocy swych dwóch okręgowych objazdowych, trzymających go jeden za jedno ramię, drugi za drugie i w taki sposób ten odważny wojownik Boży wygłosił swoje kazanie. Skutek był najbardziej wzruszający i budujący dla słuchaczy. Dzieci miłowały go i obstępowały go po pieśszczoty, uśmiechy, zachęty i błogosławieństwa. Głosił kazania prawie do ostatnich tygodni przed swoją śmiercią. Jego ostatnie kazanie zostało wygłoszone 23 lutego. Następnego dnia napisał swój ostatni list do Wilberforce'a, tego wielkiego

orędownika zniesienia niewolnictwa, zachęcając go do dalszej pracy, którą Wesley jako jeden z pierwszych rozpoczął. Scena związana z jego śmiertelnym łożem jest jedną z najdziwniejszych w historii. Całą noc ten umierający człowiek przewodniczył nieformalnemu zebraniu modlitwy, śpiewu i świadectw, w którym uczestniczyło jedenastu oddanych towarzyszy, czuwających przy nim aż do końca. To zebranie prawdopodobnie nigdy nie miało ani nigdy nie będzie miało równego. Zakończyło się ono jego ostatnim oddechem. Bardzo często powtarzał słowa: „Najlepsze jest to, że Bóg jest z nami”. Kilkakrotnie przewodniczył im w krótkiej modlitwie i połączył się z nimi w ich modlitwach. Wielokrotnie wołał: „Chwalmy Boga”, a wtedy oni razem śpiewali hymn uwielbienia. Kilkakrotnie w momencie zbliżania się śmierci zawołał: „Będę chwalił! Będę chwalił!”, aż więcej nie mógł mówić. Również kilkakrotnie wołał: „Módlmy się i chwalmy”; wtedy to małe grono, klękając na kolana, wykonało jego życzenie. O 10 rano, 2 marca. zawołał ostatnie słowo: „Farewell” (żegnajcie), przyciągnął swoje stopy razem i umarł, bez jęku lub westchnienia. Józef Bradford, oddany towarzysz podróży i pomocnik jego ostatnich lat, a zarazem przedstawiciel tych dziesięciu, którzy czuwali z nim, zaraz gdy Wesley umarł, powiedział:

„Podnieścież, o bramy! wierzchy wasze; podnieście się, wy bramy wieczne, aby wszedł dziedzic chwały”.

Tak więc zszedł z tej ziemi jeden z najlepszych i największych sług i synów Bożych, pełen lat i dobrych uczynków.

Na podstawie takiej chwalebnej szafarskiej doktryny jak *poświęcenie ześrodkowujące się w bezinteresownej miłości, co jest Boskim ideałem dla ludu Bożego*, powinniśmy się spodziewać, że przywódcy utracjusze koron Kościoła Metodystycznego dadzą wiele nauk naprawiających wszystko to, co jest przeciwne zupełnemu poświęceniu ześrodkowanemu na bezinteresownej miłości. Pod te strofowania i naprawienia można podciągnąć wszystko co samolubne i światowe, jak również wszystko co grzeszne. Grzech, chociaż wpiery jest przewinieniem przeciwko obowiązkowej miłości, to z konieczności jest on także przewinieniem przeciwko bezinteresownej miłości, gdyż ta ostatnia forma miłości zawiera w sobie i tę poprzednią. Doktryna ta, między innymi,

uświadamia nam, dlaczego pierwotni metodyści prowadzili osobliwe, nie światowe życie. Zabawy, jak np. sport, walki pięściarzy, igrzyska, hazard, tańce, gra w karty, wyścigi, wspólne biesiady, uczęszczanie do teatru itp. były stanowczo zabronione według metodystycznej karności, a pisma ich obfitują w strofowania i naprawę postępowania odnośnie tych rzeczy. Gdyby zaś tego nie zaniechano, wtedy następowало zerwanie społeczności, ponieważ sądzono, że gdy bracia staną się światowymi, będzie oznaczać to śmierć poświęcenia, ześrodkowanego na bezinteresownej miłości, a w tym zapewne mieli rację. Dlatego także powstawali przeciwko wszystkim czynom, które zawierały w sobie pragnienie ludzkiej pochwały, oklasków, sławy, honoru, uznania i chwały z towarzyszącą im pompą, okazałością i ostentacją, szczególnie, jeżeli przybierało to formę pragnienia pochwały ludzkiej za czyjąś religijność. Dlatego życie dla próżnej pochwały i popularności było zakazane i otrzymywało naganę, napomnienie i naprawę. Jeżeli ktoś z metodystów szukał tytułów lub innych wyróżnień ludzkich, naprawiano takich. Jeżeli oni zaczęli okazywać tęsknotę za bogactwami tego świata, lub za wysoko cenionymi stanowiskami i urzędami, na pewno ich strofowano i naprawiano. Jeżeli niektórzy z nich zaczęli okazywać nadmierne oddawanie się ziemskim krewnym, nawet z kółka rodzinnego, władcom, przyjaciołom, towarzyszom lub ojczyźnie, to z pewnością usłyszeli naganę. Pragnienie nabycia wiedzy ludzkiej traktowano w ten sam sposób. Tym sposobem strofowano i naprawiano światowość w każdej formie, w której była postrzegana, ponieważ była ona pogwałceniem poświęcenia, które działa przez bezinteresowną miłość.

Działalność dotycząca wyrażen samolubstwa jako odrębnych od światowości objawiła się w ten sam sposób. Gdziekolwiek widzieli pychę popisującą się jako zarozumiałość, wyniosłość, pogardę, próżność, pewność siebie, czy też samozadowolenie, strofowano i naprawiano je jako przeciwne miłości bezinteresownej. Wszystkie oszukaństwa, udawania i hipokryzje otrzymywały naganę i naprawę dlatego, że stały w sprzeczności z prawdziwym poświęceniem. Jakąkolwiek niedbałość, również z tego samego powodu, strofowano i naprawiano. Ktokolwiek

zdradzał się, że miłuje swój żywot więcej niż Boga, Chrystusa lub braci, był naprawiany jako grzeszący przeciwko bezinteresownej miłości. Nadmierny gniew, upór, złość, nieubłagalność, brak przebaczenia. ostrość, twardość serca jako przeciwne miłości Bożej, były strofowane i naprawiane. Tchórzostwo, zwłaszcza wobec ataków na Prawdę, było przedstawione we właściwym świetle. Nadmierne oddawanie się apetytowi, czy to w jedzeniu czy w piciu, traktowali oni tak samo. W ten sam sposób postępowano odnośnie grzechu we wszystkich jego formach. Był to użytek tej części posługi, która wymagała, aby naprawiano wszystkie - szczególnie grzeszne - rzeczy, przeciwne tej szafarskiej doktrynie, w prowadzeniu wielu do „ławy żałobników” (pokutników) i do „nawrócenia”. (...) W swym nadmiernym nacisku na szafarską prawdę w sposób, który przedstawił zupełnie poświęconych jako będących bez grzechu, byli oni słabi i naprawdę w sporach doznawali porażki. Lecz w każdym sporze co do rzeczywistości drugiego stanu łaski - poświęcenie jako rzecz zupełnie odrębna od i ponad usprawiedliwienie - i że jego sercem była bezinteresowna miłość, pomyślnie potykali się i zbijali wszystkie ataki. Na podstawie osobnego i odrębnego używania słów usprawiedliwienie i poświęcenie w Piśmie Św., dowiedziono, że nie są one dwoma słowami określającymi tę samą rzecz, jak to niektórzy twierdzili. Wynika to także z faktu, że pierwsze jest przez wiarę samą, gdy zaś to ostatnie jest przez wiarę i dobre uczynki. Pokazano to na podstawie kontrastu między tymi dwoma doświadczeniami, o których mowa do Rzymian 5, 1-2. Również z faktu, że pierwsze jest natychmiastowym dziełem Bożym dla nas, podczas gdy to ostatnie, po jego rozpoczęciu jest dziełem Bożym sprawującym się w nas podczas całego naszego życia. Pokazano także, że pierwsze jest jedną z fundamentalnych spraw chrześcijanina, natomiast ostatnie tyczy się udoskonalenia chrześcijanina, jak to jest ukazane do Hebrajczyków 6, 1, 2. Usprawiedliwienie bowiem ma do czynienia z potępieniem i mocą grzechu, a poświęcenie ma do czynienia z ofiarowaniem człowieczeństwa i udoskonaleniem Nowego Stworzenia. Pierwsze daje pokój z Bogiem, a ostatnie daje pokój Boży. Pierwsze oznacza zaniechanie grzechu i czynienie właściwie, a to ostatnie zaś zaparcie się

samego siebie i świata oraz stanie się we wszystkich rzeczach podobnym do Chrystusa. Te jasno wykazane różnice umożliwiły podważenie wszystkich argumentów, które mieszały te dwa akty i późniejsze dwa stany w jeden. Z drugiej zaś strony pokazano, że bezinteresowna miłość jest sercem (ośrodkiem) poświęcenia, ponieważ jest ona niezbędną, wszystko przenikającą, zawsze trwającą i największą z cnót (1 Kor 13, 1–13). Osiągnięcie jej jest celem wszystkich Bożych czynności z nami, a jej podporą są wszystkie inne wielkie cnoty (1 Tm 1, 5). Świadczy ona o naszym spłodzeniu z Ducha (Rz 5, 5; 1 J 4, 7), że mamy żywot (1 J 3, 14), o naszym synostwie Bożym (1 J 4, 7) i o naszym udoskonaleniu się w charakterze (1 J 2, 5; 4, 12), gdy jest skryształizowana w nas (Flp 3, 13–16; 1 P 5, 10).

W kwestii nauk etycznych - ćwiczenia w sprawiedliwości - przedstawiali oni najpiękniejsze z nich, nawet bardziej przenikliwie, aniżeli te, które posiadali baptyści, a których zarys bezinteresownej miłości do Boga znajdował się w jej początkowych fazach rozwoju; ponieważ największą ze wszystkich cnót jest miłość, która obejmuje wszystko (1 Kor 13, 13). Dlatego napominano, żeby ją mieć do Boga, do Chrystusa, do świętych, do usprawiedliwionych i do grzeszników, czy są oni przyjaciółmi czy też nieprzyjaciółmi. Pokazano jaką sprawuje ona radość (Ps 5, 12), jak jest dawana w odpowiedzi na modlitwę (Ps 116, 1), jak prowadzi do nienawiści grzechu i do praktykowania posłuszeństwa (Ps 97, 10; 1 J 5, 2), jak daje odwagę i wyrzuca bojaźń (1 J 4, 17, 18), jak przynosi Boskie uznanie, ciągłą opiekę, miłosierdzie, wybawienie i protekcję (5 Mj 7, 9; 1 Kor 8, 3; Ps 145, 20; 91, 14; 2 Mj 20, 6), jak działa, że wszystkie rzeczy pomagają ku dobremu temu, kto ją posiada (Rz 8, 28), jak jest właściwym przedmiotem modlitwy (2 Tes 3, 5) i jak otrzymuje specjalną miłość Bożą i Chrystusową (J 14, 21, 23; 16, 27). Zachęcano do rozwoju przez przytaczanie przykładów jej działania w Józefie z Arymatei (Mt 27, 57–60), w pokutującej niewieście (Łk 7, 47), w niewiastach przy krzyżu (Łk 23, 28), w Tomaszu (J 11, 16), w Marii Magdalenie (J 20, 11), w Piotrze, Janie i Pawle (J 21, 15–17; Dz 21, 13). Zalecano ją swym słuchaczom, ponieważ ona jest z Boga (1 J 4, 7), została przykazana przez Boga i Chrystusa (1 J 4, 7; J 13, 34; 15,

12), nauczana przez Boga (1 Tes 4, 9), działa przez wiarę (Ga 5, 6), jest owocem Ducha (Ga 5, 22), oczyszcza serca (1 P 1, 22), jest stosowna dla świętych (Kol 3, 14), powinno się ją pomnażać, trwać w niej (Flp 1, 9; Hbr 13, 1), i do niej zachęcać drugich (Hbr 10, 24), winna być „uprzejma” („gorąca” - w gr. 1 P 4, 8) i wszystko winno być wykonywane w miłości”. (1 Kor 16, 14.

EVIII, R.VII, s. 400-420)

IV. 9.

KOŚCIÓŁ KONGREGACYJNY

Kościół kongregacyjny, poza nauką o rządzie kościelnym, jest kalwinistyczny w swoich doktrynach i praktykach. Ich zasada rządu kościelnego została przyjęta przez baptystów, unitarian, uczniów, adwentystów i wielkie sekcje kościoła luterńskiego.

Kościół jest zorganizowany. A według biblijnej przenośni ciało ludzkie jest przyjęte za ilustrację jego organizacji, a nawet wolno nam nazywać go organizmem. W tym organizmie Pan Jezus jest Głową, a reszta wiernych Jego Ciałem. Lecz ten obraz jest o wiele bardziej szczegółowy, gdy ogólne zarysy organizacji Kościoła są przedstawione w ludzkim kręgosłupie. Kręgosłup składa się (1) z siedmiu kręgów szyjnych, (2) z dwunastu kręgów piersiowych i (3) z pięciu kręgów lędźwiowych, jednej kości krzyżowej i jednej ogonowej. Rozumiemy, że siedem kręgów szyjnych, które łączą głowę z ciałem, reprezentuje siedmiu aniołów siedmiu kościołów jako siedem ogniw między naszym Panem a Kościołem w jego siedmiu okresach. Rozumiemy, że dwanaście kręgów piersiowych i ich dwanaście par żeber reprezentuje dwunastu apostołów i dwanaście pokoleń, z których Kościół się składa, każde pokolenie będąc w Panu znajduje się pod przewodnictwem jednego apostoła. Rozumiemy, że pięć kręgów lędźwiowych, jedna kość krzyżowa i jedna ogonowa, reprezentuje Kościół w jego siedmiu okresach; pięć kręgów lędźwiowych - Kościół w pięciu okresach pomiędzy Żniwami, kość krzyżowa - okres efeski, a ogonowa - okres laodycejski; zaś pięć kręgów jednej kości krzyżowej i jedna kość ogonowa symbolizują, że te dwa Kościoły składają się przeważnie z pięciu grup połączonych w jedną, powołanych w pięciu okresach wezwania Żniwa Ży-

dowskiego i Żniwa Ewangelicznego i wypróbowanych przez pięć przesiewań okresu żniwiarskiego. Prawe ramię i ręka, reprezentują odpowiednio członków Chrystusowych, mających władzę wykładania i bronięcia Prawdy oraz służenia w takiej pracy. Lewe ramię i lewa ręka reprezentują odpowiednio członków Kościoła Chrystusowego mającego władzę odpiernania błędu i służenia w takiej pracy. Prawa noga i stopa reprezentują członków Chrystusowych, mających władzę prowadzenia i praktykowania sprawiedliwego życia. Lewa noga i stopa, reprezentują członków Chrystusowych, mających władzę zwyciężania złego postępowania i praktykowania takiego zwyciężania. Stopy odrębne od nóg przedstawiają ostatnich członków. Są to ogólne zarysy tego organizmu.

Pomijając ten obraz, można powiedzieć, że Jezus rządził Swym Kościołem jako Monarcha i że używa On Swoich sług do usługi Kościołowi: (1) apostołów, (2) proroków, (3) ewangelistów, i (4) pasterzy, czyli nauczycieli. Lecz słudzy ci nie są panami Kościoła powszechnego ani też poszczególnych zborów. Według tego apostołowie i prorocy nie byli panami nad Kościołem powszechnym ani panami nad miejscowymi kościołami, jak też ewangeliści nie byli panami niemowląt w Chrystusie, które zainteresowali prawdą, tak samo pasterze czy nauczyciele nie są panami nad kościołem miejscowym. Ci bracia, zamiast być panami, są sługami Kościoła, tak jak apostołowie i prorocy byli sługami Kościoła powszechnego, a ewangeliści sługami niemowląt, które zapładniali prawdą, pasterze zaś są sługami kościołów miejscowych. Na zaproszenie kościoła miejscowego pierwsze dwie klasy sług (apostołowie i prorocy) mogliby mu służyć. Pasterze są ograniczeni w swojej służbie do kościołów miejscowych, gdy zaś ewangeliści pracują nad obcymi, aby przyprowadzić ich do ciała. Tym sposobem Sam Pan Jezus jest Panem Kościoła, Głową Ciała, tj. Kościoła powszechnego, jak również On Sam jest Głową miejscowych kościołów, czyli zborów. Oprócz używania apostołów i „Onego Sługi” (Mt 24, 45–47) w zakresie zarządzania jako Jego specjalnych przedstawicieli, są oni używani w celu *usługiwania*, a nie *rządzenia*, tak w Kościele powszechnym, jak też w kościołach miejscowych. Pan nie polecił Kościołowi powszechnemu rządze-

nia kościołami lokalnymi ani też nie polecił żadnemu miejscowemu kościołowi rządu innymi kościołami miejscowymi lub Kościołem powszechnym. Poza tymi powyżej wymienionymi trzynastoma osobami, które miały pewne przywileje zarządzania pracą polecone im pod nadzorem Chrystusowym w Kościele powszechnym, Jezus pozostawił każdy kościół wolnym od rządu nim przez którykolwiek inny kościół i wolnym pod Nim jako Głową, aby rządził wszystkimi własnymi sprawami według swego zrozumienia Jego woli. To dowodzi, że każda eklezja (zbór, czyli kościół) jest panią w swoim gronie, poddaną według swego zrozumienia woli Pańskiej. To więc czyni Chrystusa monarchą każdego zboru w jego stosunku do Niego, a każdy zbór demokracją w odniesieniu do siebie i innych osób, zborów lub kościelnych organizacji. Z powyższego widzimy, że nasz Pan użył dwunastu apostołów, aby „związywali i rozwiązywali” stosownymi regułami członków wszystkich kościołów i w Kościele powszechnym i aby zarządzali pracą Kościoła powszechnego. Użył On „Onego Sługi” do wytłumaczenia wszystkich rzeczy, tak „związanych”, jak i „rozwiązanych”, a także aby zarządzał pracą Kościoła powszechnego. Czynili to oni w odnośnych okresach Żniw jako antytypowy Eleazar (4 M 4, 16). Pan Jezus używa i innych specjalnie upoważnionych sług, aby dawali pokarm na czas słuszny, lecz nie do rządu pracą Maluczkiego Stadka lub też jego pracą chociaż byli oni i są przez Niego używani ze stosownym upoważnieniem w pracy antytypicznych Lewitów, osób usprawiedliwionych, Wielkiego Grona i Młodocianych Godnych.

W dwóch powyższych fragmentach podano w skrócie określenie organizacji Kościoła powszechnego i miejscowych oraz krótko wyjaśniono rząd kościelny, który jest z Boskiego upoważnienia dla Kościoła powszechnego i lokalnych kościołów. W tym omówieniu, między innymi, podano rzeczy, które stanowią szafarską doktrynę Kościoła Kongregacyjnego. Ta szafarska doktryna może być określona następująco: **każda eklezja, czyli zgromadzenie, zbór ludu Pańskiego, jest pod Chrystusem jako Głową, panią swych własnych spraw, zupełnie niezależna od wszystkich innych osób, zborów i zborowych organizacji,**

lecz uznaje swoje związki z innymi w Chrystusie dla chrześcijańskiej społeczności i pomocy. Tę doktrynę uważamy za prawdę biblijną. Potwierdza ona, że w pewnym znaczeniu każde zgromadzenie jest absolutną monarchią, Chrystus zaś jest jego absolutnym Władcą. Potwierdza ona w innym znaczeniu, tj. we wzajemnych stosunkach członków stanowiących zbor jako zgromadzenie świętych, że zbor pod Chrystusem jest prawdziwą demokracją, rządzącą się swymi sprawami przez wszystkich lub większość swoich członków. Odrzuca ona wszystkie zewnętrzne osoby i kościoły lub kombinacje kościołów, czy też przywódców od prawa i praktyki dyktowania albo rządzenia sprawami zboru, chociaż zbor przyjmuje innych chrześcijan i zbory do chrześcijańskiej społeczności i jedności ze sobą w Chrystusie oraz jest gotowy pomagać im w Panu. Doktryna ta jest krótko ujęta w wyrażeniu kongregacjonalizm lub eklezjastycyzm (pierwsze słowo łacińskiego, a drugie greckiego pochodzenia).

Doktryna ta może być udowodniona Pismem Świętym. Jest więc niewątpliwym faktem, że zbory zakładane przez apostołów rządziły swymi własnymi sprawami i to pod kierownictwem Jezusa i apostołów, którzy między innymi byli zobowiązani do „związywania” właściwego rządu kościelnego w zborach. Apostołowie w używaniu tej władzy związywania radzili i zezwalali na obieranie sług zborowych przez zbor: (1) diakonów - siedmiu diakonów (Dz 6, 1–6) i diakonów zborowych do zbierania ofiar i zanoszenia ich ubogim świętym w Jerozolimie (2 Kor 8, 19, 23; greckie słowo *cheirotoneo*, jest dobrze przetłumaczone w tym miejscu w polskiej Biblii „obranymi przez głosy”, czyli wybrany przez podniesienie ręki) i (2) starszych (Dz 14, 23; w tym miejscu *cheirotoneo* jest źle przetłumaczone „postanowili”). Za radą św. Pawła zbory decydowały w sprawach administracyjnych, tj. aby dać ofiarę ubogim świętym i aby naznaczyć osoby, które by zbierały kolektę i doręczały zebrane pieniądze (2 Kor 8, 1–24). Widzimy zatem, że z zezwolenia apostołowskiego zbory decydowały w swoich sprawach administracyjnych. Dalej znowu, według polecenia Chrystusowego (Mt 18, 15–17) administracja karności jest w rękach zboru i przyjęte od św. Pawła napomnienie Koryntian, aby jednomyślnie zastosowali karność do wszetecznego brata (1

Kor 5, 1–13) dowodzi, że ten zbor wymierzał karność. A fakt, że zbor ten przez głosowanie przyjął tego brata z powrotem do swej społeczności, gdy pokutował (2 Kor 2, 5–10) dowodzi, że zbor decydował, kto powinien, a kto nie powinien być przyjęty do społeczności. Zbory także wysyłały misjonarzy (Dz 13, 1–3). Te pięć faktów - (1) zbory obierają swoich starszych i diakonów. (2) załatwiają interesy. (3) wymierzają kary, (4) przyjmują ludzi do społeczności i (5) wysyłają misjonarzy, wszystko to za zezwoleniem Pana Jezusa i apostołów — dowodzi, że pod nadzorem Pana, każdy zbor był szafarzem swych własnych spraw.

Nauka ta jest również dowiedziona przez doktrynę, że kapłaństwo składa się z poświęconych wierzących (1 P 2, 5, 9), co znaczy, że indywidualni członkowie zboru mają równe prawa kapłańskie, a zatem prawo załatwiania swoich wspólnych spraw jednogłośnie albo przez większość, tj. przez kongregacyjne rządzenie. Doktryna ta jest także prawdziwa, ponieważ prowadzi ona lepiej niż jakakolwiek inna metoda rządu kościelnego do upoważnionego przez Boga sposobu wyrobienia zalet na podobieństwo Chrystusowe, wymaganych w ludzie Bożym w jego pokrewieństwach jednych z drugimi (Rz 8, 29; 12, 2–8). Dlatego każdy zbor z postanowienia Boskiego jest demokracją w swym rządzie, dając równe prawa wszystkim swoim członkom w prawach kościelnych, które to fakty harmonizują z różnaitością talentu, osiągnięć, funkcji itd., posiadanych przez różnych członków zboru. Podobnie demokracja amerykańska jest zgodna z różnorodnością talentu, posiadanych funkcji itd. obywateli amerykańskich, z których wszyscy mają przynajmniej teoretycznie równe prawa wobec prawa krajowego. Kościół Kongregacyjny wierzy w to teoretyczne i praktyczne uznanie równych praw członków zboru w rządzie zborowym, na tej podstawie, że kapłaństwo składa się z poświęconych członków. Tym sposobem broni on *Sprawiedliwości*, która jest jego główną ideą.

Robert Browne był członkiem Maluczkiego Stadka, przez którego Pan przywrócił Prawdę, że **każdy zbor, którego Głową jest Chrystus, jest szafarzem swych własnych spraw i że jest zupełnie niezależny od zewnętrznych osób, zborów lub organizacji zborowych**, a przez to zapoczątkował ruch, który został

przekształcony w Kościół Kongregacyjny. Robert Browne urodził się trzy mile na północ od Stamford, Rutlandshire w Anglii około 1550 roku, a umarł w Northampton w 1631 r. Pochodził z arystokratycznej rodziny, która miała takich krewnych, jak wielki kanclerz Lord Burghley. Wstąpił on w roku 1568 do Kolegium Corpus Christi, które jest częścią uniwersytetu w Cambridge i w roku 1572 uzyskał stopień naukowy bakałarza. Był nauczycielem w szkole przez trzy lata i przysporzył sobie nieprzyjaciół przez wskazywanie na upadły stan Kościoła Anglikańskiego. W roku 1578 powrócił do Cambridge na dalsze studia i stał się członkiem rodziny Ryszarda Greenhama, bardzo pobożnego kaznodziei purytańskiego, który uczył go teologii i zachęcał do głoszenia kazań. Wkrótce stał się bardzo wybitnym kaznodzieją, toteż zaofiarowano mu jedną z kazalnicy w Cambridge. Lecz jej nie przyjął, ponieważ nie wierzył w episkopalne wyświęcenie i nie poddał się mu. Walka wewnętrzna zrujnowała jego słabe zdrowie. Formalizm religijny, jaki istniał za jego czasów, trapił go niezmiernie i dlatego bardzo zapragnął społeczności z prawdziwie poświęconym ludem. Mawiał często o sobie, „że nie miał żadnego odpoczynku w pracy wysławiania imienia i królestwa Bożego; często narzekał na te złe dni i ze łzami szukał, gdzie by znaleźć sprawiedliwych, którzy uwielbiają Boga, z którymi mógłby żyć i radować się wspólnie z usunięcia obrzydliwości”. Przyszedłszy do zdrowia dowiedział się, że tacy wierzący są w Norfolk. Udał się tam i pozostał kilka miesięcy, ciągle studiując *Biblię* i modląc się o światło co do sposobu wyjścia z panującego formalizmu, w jakim znajdował się Kościół Anglikański. Badania te i modlitwy zostały pobłogosławione światłem, że prawdziwy Kościół stanowią poświęceni wierzący, że jego władze rządzenia miały być na podobieństwo demokracji, wolne od dyktatury zewnętrznych osób, kościołów, grup kościołów lub przywódców. Doprowadziło go to wraz z niektórymi posiadającymi tego samego ducha do sformowania takiego zboru w Norwich w 1580 roku. Tam wykladał swoje poglądy w ten sam sposób, jak podaliśmy powyżej jako naukę biblijną o władzach zborowych odnośnie rządzenia. Naturalnie taka teoria rządu kościelnego znaczyła odłączenie się od kościoła państwowego. W tym czasie na tronie Anglii zasiadała

Elżbieta. Nie wymagała ona, jednolitości w wierze i nauczaniu, ale jednolitości w członkostwie i nabożeństwie kościelnym, a nieposłuszni temu prawu byli karani sądem.

Prawo to doprowadziło do prześladowań brata Browne i jego towarzyszy, którzy odłączyli się od Kościoła państwowego i nie praktykowali modlitw ani tego samego nabożeństwa co Kościół Episkopalny. Browne był karany nie mniej jak w 32 więzieniach, a niektóre z nich były tak ciemne, że nie mógł widzieć swej własnej ręki trzymanej przed oczyma w porze południowej. Prześladowania zmusiły ten mały kościół do wyemigrowania do Holandii, gdzie osiedlili się w Middelbergu. Tutaj otrzymali wolność wiary i praktyki ze strony państwa i wszystko szło im dobrze przez pewien czas. Tu Browne napisał kilka rozpraw, w których dobitnie objaśnił i udowodnił swoją doktrynę o demokracji Kościoła pod Chrystusem jako Głową. Prześladowania i zebrania wzajemnej krytyki rozbiły kongregację. Browne zrezygnował ze swego pastorostwa, a garstka jego zwolenników powróciła przez Szkocję do Anglii w 1583 r. Wkrótce potem Browne zrujnował wpływ swej Prawdy godząc się na kompromis i powrót do Kościoła Episkopalnego, co uczynił bez episkopalnego wyświęcenia i bez wyrzeczenia się swoich zasad. Dzięki wpływom wuja lorda Burghleya nie pozbawiono go wolności. Przypuszczalnie długoletni zły stan jego zdrowia, srogość więzienia, kłopoty w jego Kościele w Holandii i na nowo rozpoczęte prześladowania w Anglii osłabiły jego umysł i uczyniły go „do pewnego stopnia obłąkanym i czasami zupełnie niepoczytalnym”. Jego pisma na temat jego specjalnej Prawdy były już przedtem szeroko rozpowszechnione w Anglii, lecz w 1583 r. wszystkie, które można było znaleźć, zebrano i spalono podczas egzekucji wieszania dwóch z jego towarzyszy: Coppinga i Thackera. W ten sposób władze pokazały, jak znaczna liczba ludzi przejmowała się tą nauką. Prześladowanie następowało po każdym wysiłku, aby wskrziesić ten ruch, przez sto lat.

W ostatecznej analizie, nauki brata Browne były przedstawieniem Prawdy o rządzie kościelnym w przeciwieństwie do papieskiego błędu w tym przedmiocie. Lecz były one czymś więcej, mianowicie protestem przeciw wszelkim klerykalnym formom rządu

kościelnego, jakie istniały podczas Wieku Ewangelii. Były one przywróceniem ludowi Bożemu pierwotnej apostołskiej formy rządu w kościele, którego tak długo był on pozbawiony. Tym sposobem było to uderzeniem w pierwszy błędny krok dalszego rozwoju wielkiego odstępstwa; ponieważ klerykalizm w formie, która później została nazwana prezbiterianizmem i episkopalizmem, był pierwszymi zewnętrznymi działaniami tego wielkiego odstępstwa w rządzie kościelnym, tak jak jego pierwsze tajemnicze działanie było bezbożną ambicją pewnych wodzów chcących stać się wielkimi między braćmi (2 Tes 2, 7). (...).

Musimy koniecznie mieć na uwadze ten straszny, błędny wzrost odstępstwa, stojący w opozycji do doktryny o prawach zboru, pod Panem, zarządzającego pośród siebie i pozostającego niezależnym od innych osób, zborów lub ciał zborowych, czy też przywódców, jeżeli mamy właściwie oceniać prawdę i wynikające z znaczenie ruchu zapoczątkowanego przez brata Roberta Browne. Ruch ten był później zamieniony na sektę przez przywódców utracjuszy koron z Kościoła Kongregacyjnego. Był on całkowitym powrotem do nauk i praktyk apostołskich o demokracji zboru w jego autonomii i w jego niezależności od obcych.

Około roku 1589 Barrows i Greenfield pojawili się w Anglii i zaczęli zamieniać w sektę ruch zapoczątkowany przez brata Browne. Spowodowali zatem jego wypaczenie, a ich nauki stały na gruncie pogodzenia prawdziwego kongregacjonalizmu z prezbiterianizmem, tzn., że zbór mógł czynić co chciał, *lecz swoje uchwały i rozporządzenia musiał poddawać decyzji starszych*. Tym samym zdradzili się okazując, iż posiadają skłonność do przywłaszczania władzy, a przez to samo kwalifikują się na utracjuszy koron. Pogląd ten głosili trochę później Johnson i Ainsworth oraz Robinson, pastor kościoła, którego wielu członków - pielgrzymów w r. 1620 wylądowało w Plymouth, Ma. W Ameryce przez cały wiek ten sam pogląd był wysunięty w Nowej Anglii (Stany Zjednoczone) przez Goodwina, Cottona, Hookera, Davenporta, Matherów i innych. Lecz ten kwas prezbiterianizmu został wyrzucony przez Jana Wise'a z Ipswich, Ma. (1652-1725) i Nataniela Emmonsa z Franklin, Ma. (1745-1840), którzy niezbitą logiką i Pismem Św. stanęli w obronie czystej zasady kongregacyj-

nalizmu, którą powyżej przedstawiliśmy. Henryk Marcin Dexter z Bostonu (1821–1890), może być przytoczony jako jeden z najzdolniejszych i przedniejszych kongregacjonalistów, późniejszych obrońców kongregacjonalizmu, jaki był nauczany przez Brownego. Ci są najgłówniejszymi z przywódców utracjuszy koron Kościoła Kongregacyjnego. Ich nauki naprawiające złe postępowanie, zbijające błędy i etycznie rozwijające charaktery były wyśmienite, choć w ostatnich 75 latach wypaczyli oni niektóre ze swoich zasad, np. formując kongregacje (zgromadzenia) w luźną denominacyjną organizację, z denominacyjnymi urzędnikami i wyznaniem wiary.

Wykazali oni, jak doktryna o demokracji kościoła w jego autonomii i niezależności od wszystkich obcych osób, kościołów i kościelnych organizacji, pod Chrystusem, naprawia błędne postępowanie i złe cechy. Doktryna ta w rzeczywistości strofuje i naprawia zagarnianie władzy, ponieważ gdy nie jest przez starszego praktykowana w zgromadzeniu, to pozwala mu na ubieganie się o władzę. Strofuje ona i naprawia złe postępowanie biskupów, którzy panują nad kościołami i ich sługami; strofuje i naprawia złe postępowanie metropolitów, którzy panują nad biskupami, starszymi i kościołami; strofuje i naprawia, gdy patriarcha lub kardynał panuje nad metropolitami, biskupami, starszymi i kościołami; oraz strofuje i naprawia papieża z powodu jego panowania nad cywilnymi i religijnymi urzędnikami, osobami nieurzędowymi, a także organizacjami. Pycha i ambicja, ubiegających się o władzę znajdują w niej stałe strofowanie i naprawę. Doktryna ta stale protestuje przeciw temu i naprawia grzechy klerykalnego przywłaszczania sobie władzy, panowania, tyranii, zabobonu, samowywyższaniu się, ciemnieniu i błędowi, do którego klerykalizm zawsze prowadzi. Strofuje i naprawia ona obojętność względem prawdziwie duchowych rzeczy i spraw, jaką klerykalizm zawsze wyrabia w tych, którzy go praktykują. Protestuje ona przeciwko i naprawia ludzi z łupiestwa, degradacji, ciemnoty, słabości, formalizmu, światowości, służalczości i cierpień, jakie klerykalizm zawsze sprowadza. Wstrzymuje ona i naprawia członka, ubiegającego się o stanowisko i chciwego władzy w zborze, czyli kościele, przez nie wybranie go na urząd lub

usunięcie z urzędu w kościele, takiego, który by w sposób klerkalny chciał rządzić zborom. Strofuje ona i naprawia tych wszystkich, którzy planują przejąć kontrolę nad zakresem działania, wyborami i dyscyplinarnymi zarządzeniami kościoła, bez względu na kogokolwiek z jego członków, czy to urzędnika czy osobę nieurzędową. Naprawia ona brak uczucia braterstwa tych, którzy starają się obalić, podejść i ograniczyć lub ująć przed demokracją zboru w jego autonomii i niezależności. Strofuje ona i naprawia tych, którzy w pożądlivy sposób szukają stanowiska, przywileju i władzy w kościele. Potępia i naprawia ducha kłótlwego, niemiłosiernego i stronniczego w kościele. Strofuje i naprawia próżność miłośnika stanowiska i popularności. Winowajców, którzy zawinili wobec zboru, nie chcących się poddać Panu Jezusowi jako absolutnemu Królowi zboru, ta doktryna w rzeczywistości karci i naprawia. Naprawia ona każdy nieprzystojny czyn popełniony przez starszego lub diakona jako urzędnika danego kościoła. Leniwego starszego, niedbałego diakona i obojętnego członka zboru doktryna ta strofuje i naprawia. W wymierzaniu kar naprawia ona daną osobę w celu przyprowadzenia jej do pokuty, a gdy pokuta nie następuje, naprawa przychodzi przez zerwanie społeczności z niepoprawną osobą. Tym sposobem nauka o kościelnej demokracji w autonomii i niezależności pod Chrystusem naprawia wszystkie przeciwne uczynki i cechy. (...)

Ponadto zbili oni również wszystkie argumenty przeciwne doktrynie, że zbor, czyli kościół pod Chrystusem jest demokracją, cieszącą się autonomią i niezależnością od wszystkich zewnętrznych osób, kościołów, kościelnych organizacji i przywódców. Na zarzut, że zborowi nie można bezpiecznie powierzyć takiej władzy, odpowiadali, że pod zwierzchnictwem Chrystusowym można, i że pod takim zwierzchnictwem zawsze osiągnane są ewentualnie dobre skutki, lepsze według planu Pańskiego niż inaczej mogłyby być osiągnięte. Na zarzut, że gdy zbory mają taką władzę, to są pozbawione usług zdolniejszych, bardziej doświadczonych i skuteczniejszych mężów, używanych np. pod takimi rządami kościelnymi, jak: prezbiteriański, episkopalny, patriarchalny lub papieski, odpowiadali oni, że zbor może się obejść bez nich, dopóki jest zaangażowany w pracę daną mu

przez Boga i że takie rządy kościelne zawsze, mniej lub więcej, odprowadzały zbory od ich zamierzonej przez Boga pracy, a stąd jest dobrze ich się pozbyć. Na zarzut, że takie rządy kościelne służą utrzymaniu porządku i są skuteczniejsze odpowiadano, że taki porządek i taka skuteczność, jakim one służą są od diabła, świata i ciała oraz podkopują porządek i skuteczność polecaną przez Boga. Na zarzut prezbiterian, że demokracja kongregacyjna w autonomii i niezależności nie może być ideałem Pisma Świętego, lecz że przez kościół obrana arystokracja składająca się z miejscowych i synodalnych starszych jest ideałem Pisma Świętego pod względem rządu kościelnego, odpowiadali oni, że Pismo Św. uczy, iż zbory apostołskie obierały wszystkich swoich sług, przeprowadzały swoje sprawy administracyjne, utrzymywały karność, wyłączały nie okazujących skruchy, przyjmowały ich z powrotem, gdy pokutowali, prowadziły pracę ewangeliczną, a jednak nie było tam arystokracji składającej się ze starszych, którzy by zarządzili zborami, ale w zborach znajdujących się pod Chrystusem istniała demokracja w autonomii i niezależności. Co do synodalnych starszych odpowiadali, że zbory apostołskie również nic nie wiedziały o tego rodzaju starszych ani o łączeniu zborów, zwołujących synody i synodalnych starszych. Na argument prezbiterian, że Pismo Św. uczy o takiej arystokracji, o jakiej oni twierdzą, przez nazwanie jej w sposób implikujący arystokrację [*proistamenoï*, ci co przewodniczą, tj. przewodniczący na zebraniach interesowych; błędnie przetłumaczone słowem *przełożony* w Liście do Rzymian 12, 8; 1 Tes 5, 12; *hegoumenoi*, przywódcy - Hbr 13, 7, 17, 24; *presbyteroi*, starsi - Dz 10, 17; *episcopoi*, nadzorcy (biskupi) - Dz 20, 28; *poimainein*, służyć jako pasterz, tj. owiec Boskich - Dz 20, 28, 29; 1 P 5, 2] odpowiadali oni, że tacy urzędnicy są zupełnie na miejscu w zborowej demokracji, korzystającej z autonomii i niezależności, dopóki pozostają takimi, jakimi Bóg zamierzył, aby byli - sługami, a nie panami dziedzictwa Bożego (1 P 5, 1-3).

Na argument episkopalny, że taka demokracja zborowa, mająca autonomię i niezależność jest błędna, ponieważ sprzeciwia się nauce, że biskupi są następcami apostołów, odpowiadano:

(1) Apostołowie w związywaniu i rozwiązywaniu Boskich doktryn i praktyk kościołom Wieku Ewangelii nie panowali nad nimi, lecz bez żadnej przeszkody zezwalali, by kościoły wybierały swych własnych urzędników, załatwiała własne sprawy administracyjne, stosowały własną dyscyplinę, wyłączając niepoprawne osoby spośród siebie, przyjmowały tych, którzy okazywali pokutę oraz wysyłały swych własnych misjonarzy; (2) następstwo biskupów nie można dowieść historycznie, aż do apostołów;

(3) doktryna o apostołskim następstwie jest błędem, nie tylko nie mającym najmniejszej podstawy Pisma Św., ale jest wyraźnie potępiona w Ap 2, 2; 21, 14;

(4) Cyprian w r. 251 był pierwszym, który zaczął wyklądać doktrynę o apostołskim następstwie biskupów. Na ich twierdzenie, że biskup jako władca, zarówno prezbitera (starszego), jak i zboru (kościół) jest jego rzeczywistą głową pod Panem, odpowiadano, że nazwy biskup (*episcopos*) i starszy (*presbyteros*) są użyte wymiennie w *Biblii* i oznaczają jedno i to samo (Dz 20, 17, porównaj z w. 28; Tt 1, 5, porównaj z w. 6–9, gdzie ap. Paweł podaje kwalifikacje dla starszych i stosuje wobec nich nazwę biskupa, których wybranie Tytus miał zarządzić według w. 5; 1 Tm 3, 1–7, wymieniając zalety biskupa nic nie wspomina o starszych, a następnie od razu podaje kwalifikacje diakonów; Flp 1, 1, św. Paweł pisze do świętych w Chrystusie zamieszkujących w mieście Filipi z biskupami (liczba mnoga) i z diakonami, nie używając słowa starsi, gdyż w jego opinii są oni tymi samymi osobami co biskupi; 1 P 5, 2, 3, św. Piotr napomina starszych, aby *działali jako biskupi [episkopountes]*, lecz upoważnione tłumaczenie ang., które jest przekładem episkopalnym (A.V.) podaje „miejsce nadzór” (*take the oversight*). Na roszczenia metropolitów, arcybiskupów, kardynałów i patriarchów co do ich odnośnych władz, odpowiadano:

(1) że *Biblia* nie podaje najmniejszej wzmianki o takich urzędnikach w organizacji zboru apostołskiego; (2) że ich roszczenia są obracane w niwecz razem z roszczeniami biskupów;

(3) że oni są nawet większymi przywłaszczycielami władzy i panami nad dziedzictwem Bożym aniżeli biskupi. Na twierdzenie papieża, dali oni te same odpowiedzi (utrącajusz koron Kościoła

Episkopalnego; zob. T.P. 1973, 86, 87). Tym sposobem zwycięsko odrzucili każdy zarzut, odnoszący się do doktryny Pisma Św., że pod zwierzchnictwem Chrystusa kościół jest demokracją, cieszącą się autonomią i niezależnością od zewnętrznych osób, kościołów (zborów), kościelnych organizacji lub przywódców.

Na koniec omówimy związek doktryny kongregacyjnej z naukami etycznymi. Doktryna, iż pod zwierzchnictwem Chrystusa kościół jest demokracją, cieszącą się swoją własną autonomią i niezależnością od wszystkich zewnętrznych osób, kościołów i kościelnych organizacji lub przywódców, pobudza do praktykowania sprawiedliwości. Przywódcy utracuszy koron pokazywali, że doktryna ta doprowadza do sprawiedliwości wobec Boga, ponieważ uznaje i urzeczywistnia Boski porządek dla rządu kościelnego. Pokazywali także, że doktryna ta przyczynia się do sprawiedliwości, uznając i poddając się zwierzchnictwu Chrystusowemu we wszystkich rzeczach względem Kościoła jako Jego Ciała. Dlatego używano tej doktryny do pobudzenia braci, aby uznali i poddali się Chrystusowi jako ich Głowie we wszystkich rzeczach w Ciele. Również używali tej doktryny, by wpajać właściwe uznanie w braciach wzajemnie, jednych wobec drugich jako członków Kapłaństwa, mającego równe prawa przed Bogiem i jednych wobec drugich w zborze, albowiem tylko tacy cieszą się specjalnymi przywilejami od Boga, którzy są przez głosy zboru mianowani do tego. Używali oni tej doktryny, aby wpoić w starszych zdrową lekcję, że są oni sługami, a nie panującymi nad zborom. Przez to pogłębiali ich pokorę. Używali tej doktryny, aby umocnić poczucie odpowiedzialności w każdym członku zboru we współdziałaniu inteligentnym jako oko Pańskie i sumiennym jako ręka Pańska w sprawach zborowych, czy to w wyborach urzędników, czy też w załatwianiu interesów, utrzymywaniu karności, zrywaniu społeczności dla jakiejś przyczyny, przebaczeniu i przyjmowaniu z powrotem pokutujących lub wysyłaniu ewangelistów. Stosowali ją ku powiększeniu braterskiej miłości i troskliwości wzajemnej braci jako członków tego samego Ciała. Używali tej doktryny do wskazywania na cichość i długie znoszenie, jak też na cierpliwość ze względu na różnice w opinii co do tego, co jest wolą Bożą. Używali jej ku powiększeniu miłości

braterskiej i do obrony wolności, którą Chrystus czyni wolnym Swoje Kapłaństwo, jak również ku powiększeniu ich miłości, aby czynili z siebie ofiarę na korzyść Ciała i aby pomóc wszystkim poznać jedność Ciała, różnorodność w nim i jego wzajemność jako Ciała Chrystusowego. Pobudziła ona wiarę w Pańskie kierownictwo we wszystkich rzeczach w sprawach zborowych i pobudziła miłość i posłuszeństwo do praw i porządku w Kościele. Używali jej, aby odciągnąć braci od światowych zarządzeń dla wykonywania pracy kościelnej i aby odłączyć braci od ducha światowego, do coraz większej świętości, bez której żaden człowiek nie ogląda Pana. Stosowali ją do pobudzenia każdego zboru, aby stawał się „gorejącym i świecącym światłem” w swojej własnej społeczności i na zewnątrz posiadając gorliwość ewangeliczną. I proporcjonalnie Kościół Kongregacyjny był jednym z przedniejszych w pracy ewangelicznej, tak w swoim kraju, jak i za granicą. Używali oni tej doktryny w celu pobudzania starszych i zboru do wzajemnej miłości, sympatii, społeczności i pomocy w ich wzajemnych stosunkach. Niewątpliwie jest satysfakcją, że ta doktryna przelała się przez brzegi kongregacjonalizmu i uczyniła glebę żyzną dla denominacji: baptystów, unitario-universalistów, chrześcijan, adwentystów i grup luterzańskich”.

(E.VIII, R.VI, s. 322–350)

IV. 10.

KOŚCIOŁY FANATYCZNE - LUD ŚWIĘTOŚCI

Przez wyrażenie *fanatyczne* w tym kontekście rozumiemy cechę, której wierzenie i działanie są oparte nie tylko na Piśmie Świętym, ale również na wrażeniach pozabiblijnych, uczuciach, snach, widzeniach, „wyrokach losu” itd., wskutek czego jej posiadacze są pobudzeni do czynienia mniej lub bardziej nierozsądnych rzeczy. Na przykład niektórzy kwakrowie miewali wrażenie, jakoby Pan nałożył na nich „brzemie” - „wyrok losu” (głęboko odczutej odpowiedzialności), że mają zupełnie nago spacerować po ulicach ludnych miast, by w ten sposób ogłosić groźbę mieszkańcom danego miasta za grzech, z przyczyny którego oni ten nierozsądny czyn popełnili. Józef Smith miał wrażenie, że Księgę Mormonów otrzymał z zakopanych złotych tablic, do których

został przyprowadzony w widzeniu oraz że przetłumaczył on Pismo Święte z języków greckiego i hebrajskiego na język angielski, pomimo że wcale tych języków nie rozumiał. Są to właśnie przykłady fanatycznych cech, prowadzących do popełniania niewłaściwych rzeczy. Okultyzm jest częściowo czynnikiem pobudzającym do takich wierzeń i czynów. (...)

Przywódcy utracjuszy koron z sekt fanatycznych stali w obronie sprawiedliwości, stosując ten przymiot do wszystkich, tak względem Boga, jak i ludzi, a tym sposobem obstawali przy tym, że Bóg - ich Ojciec - jest sprawiedliwym Sędzią wszystkich. Niewątpliwie moralna odwaga, z jaką występowali ci przywódcy w obronie sprawiedliwości do Boga i człowieka, była przyczyną uważania ich przez sekty fanatyczne za godnych przywódców.

Szafarska prawda tych Kościołów jest następująca: **Prawdziwa religia opiera się na miłości Boga z całego serca, z całej duszy, ze wszystkich myśli i ze wszystkich sił oraz na miłości bliźniego, jak siebie samego.** Innymi słowy, religia u nich jest rzeczą czysto osobistą i indywidualną opartą raczej na sprawiedliwości, tj., na miłości obowiązkowej jako odrębnej od miłości bezinteresownej. Nacisk kładziony na słowa **osobista i indywidualna** jest tak wielki, że swoje indywidualne właściwości i osobiste usposobienia biorą na równi z Boskim natchnieniem. Objawia się to jasno szczególnie między kwakrami, tj. w głównej sekcji z sekt fanatycznych. Ma się rozumieć, iż jest właściwym, by w życiu religijnym jasno wyrazić osobisty i indywidualny element, lecz czynienie tego, aż do skrajności, tracąc świadomość potrzebnego umiaru, z powodu tego, że *Biblia* wspomina o Ojcostwie Boga lub braterstwie w Ciele Chrystusowym, musi z konieczności wytwarzać fanatyzm. Zaś zdrowy umiar wobec indywidualnego i osobistego elementu wymaga, by polegać na woli objawionej w Piśmie Świętym, określając osobiste właściwości jedynie dla korzyści i społeczności z innymi członkami Ciała, i dając zrównoważony charakter, wolny od fanatyzmu, będącego wytworem religijności nie podporządkowanej w taki sposób i nie zharmonizowanej. Jest to rzeczywiście rażące we wszystkich fanatycznych sektach, a pomiędzy kwakrami, jak i innymi z tej denominacji, doprowadza do wywyższania osobistych poglądów, uczuć, wra-

zeń, widzeń, snów itd. ponad pisane Słowo Boże, a ostatecznie do lekceważenia Pisma Świętego na korzyść tych subiektywnych określeń, które nazywają oni „wewnętrzny światłem”, „Chrystusem” lub „Duchem” przebywającym w ich sercach. Z tego względu nie pozwalają, by *Biblia* miała stać ponad tymi ich uczuciami i je tłumaczyć, przypuszczając, że ten sam Duch, który dyktował Pismo Święte przemawia i dziś w ich sercach, a wobec tego twierdzą, że nie może przeciwstawiać ich sobie. Stąd też Pismo Święte jest mniej lub więcej podporządkowane ich wewnętrznemu „światłu”, „Duchowi” lub „Chrystusowi” w ich sercach, które są niczym innym, jak tylko ich własnymi fanatycznymi uczuciami.

Lecz denominacja ta posiadała jednak dużą dozę prawdy, będącej ich szafarską prawdą. Gdyby określili prawdziwą religię jako serdeczną, obowiązkową miłość i bezinteresowną miłość do Boga i ludzi, opartą na stosownych naukach, wypływających z *Biblii*, daliby całą Prawdę w tym przedmiocie. Lecz zupełna Prawda w tym, jak i w innych przedmiotach miała dopiero być wiadoma w czasie Żniwa, dlatego więc nie mogli przedstawić jej w pełni. Stanowisko tego Kościoła w kwestii sprawiedliwości wskazuje, że ich określenie prawdziwej religii było wówczas dosyć dobre, lecz potrzebowało uzupełnienia przez wyższe prawdy niż oni byli w stanie osiągnąć. Pan Bóg dał częściową prawdę bratu Jerzemu Foxowi, którego użył do rozpoczęcia ruchu, który to ruch został później zamieniony przez wodzów utracjuszy koron na sekty fanatyczne. Głównymi przywódcami, utracjuszami koron różnych odłamów sekt fanatycznych byli tacy liderzy, jak: Wilhelm Penn, Samuel Fisher, Izaak Pennington (u kwakrów), Edward Irving (u irvingistów), Józef Smith (u Świętych Ostatniego Dnia), Aleksander Dowie (w sekcie dowieistów), Andrzej Murray (w sekcie Świętości) i A. B. Simpson (w sekcie zwanej Związkiem Chrześcijańsko-Misjonarskim). We wszystkich tych osobach znajdujemy pewne wady i zalety znamienne dla sekt fanatycznych. Pominiemy ich wady, wspominając nieco o ich zaletach, a mianowicie, iż byli to bardzo zacni i szlachetni chrześcijanie, trzymający się dobrych zasad, broniący religii serca w przeciwieństwie do wszelkiego formalizmu i legalizmu, a także obstający za prawością serca względem Boga i

człowieka. Toteż ich zwolennicy byli z reguły, tak jak i oni, dobrymi przykładami pobożności względem Boga i braterskiej miłości do człowieka, a jak analiza św. Piotra (2 P 1, 5-7) pokazuje, są one dwoma elementami sprawiedliwości - obowiązkowa miłość do Boga i do człowieka.

Gdy prawda ta została ogłoszona przez Foxa, stała się prawdziwym pokarmem na czas słuszny, ponieważ warunki, jakie istniały wówczas w chrześcijaństwie, rzeczywiście wymagały zachęty do religii serca w przeciwstawieniu do zła, jakie istniało w świecie i do dogmatyzmu, formalizmu, racjonalizmu i legalizmu, jakie istniały w Kościele.

Przed opisaniem sytuacji panującej w Anglii, gdzie Jerzy Fox rozpoczął swoją misję w 1647 r., pełniąc obowiązki kaznodziei, podamy krótki opis warunków, jakie panowały na kontynencie europejskim. W roku 1618 wybuchła w Europie wojna trzydziestoletnia, wywołana przez katolików w celu zniszczenia protestantyzmu i zamieniła Niemcy, Austrię i Flandrię w ruinę. Tak straszne były skutki tej wojny, że przy jej końcu tylko jedna czwarta ludności niemieckiej pozostała przy życiu. Religijna nienawiść, bezlitosne okrucieństwa, łamanie obietnic i przysięg, otwarte zdrady, nieczułe kupczenia, samolubstwa, wielka bezbożność i niemiłosierne ciemienie cechowały stronę katolicką, a protestantyzm doprowadzony do rozpaczki walczył o egzystencję, tak jak tylko ci, którym zagraża zagłada walczyć potrafią. Wojna trzydziestoletnia była prawdopodobnie najgorszą, jaką kiedykolwiek prowadzono przed wojną światową. Przyniosła ona ze sobą takie skutki, jakie tego rodzaju wojny zawsze ze sobą przynoszą, zależnie od miary złego ducha, w jakim są toczone. Toteż wszędzie w społeczeństwie można było zauważyć złe jej skutki: w obniżonym poziomie religijnego, prawnego i moralnego życia. Pobożność i dobroczytność zostały zastąpione otwartą niewiarą, bluźnierstwem i wzrastającą niereligijnością, podczas gdy samolubstwo wzrosło do tego stopnia, iż jeden człowiek dla drugiego stał się zupełnie nieuczynny i niesłużebny. W Hiszpanii, Włoszech i Austrii panował martwy katolicyzm. We Francji mniej lub bardziej niereligijny duch zmieniał się bardzo szybko w światowość i wzrastającą rozpustę. W Niemczech i Skandynawii

ortodoksja luterkańska sprowadziła religię do dogmatu głowy i formalizmu warg. W niektórych miejscach w Niemczech, Szwajcarii i Holandii kalwinizm czynił to samo, i po obu stronach - tak katolickiej, jak i protestanckiej - brak prawdziwej osobistej religii serca był bardzo powszechny.

WARUNKI W ANGLII

Warunki w Anglii miały ten sam ogólny charakter. Przypominamy, że królowa Elżbieta założyła Kościół Anglikański na zasadzie jednolitości nabożeństwa, a nie wiary, wymagając pod karą grzywny i więzienia, uczęszczania na nabożeństwa do kościołów państwowych, a zabraniając uczęszczać na zebrania, czyli jak mówiono na „schadzki” wszystkim innowiercom. Król angielski Jakub I (1603–1625), który zezwolił na wydanie *Biblii* zwanej Przekładem Upoważnionym (*Authorized Version*), wprowadził te warunki w życie. Lecz jego autokratyczne idee sztuki panowania z łaski Bożej spowodowały nieprzejednany konflikt z parlamentem, toteż z powodu lekceważenia parlamentu i autokratycznego rządu przez samolubnych faworytów, wzbudził ku sobie niechęć w Anglii. Jego syn Karol I (1625–1649) okazał się jeszcze gorszym tyranem, bo nawet rozwiązał parlament, gdy ten odmówił sankcjonowania jego absolutyzmu, wywołując rewolucję w Anglii, pobudzając Szkocję i Irlandię, by wkroczyły do Anglii, celem wzmocnienia jego armii przeciw armii parlamentu, za co został skazany na śmierć i ścięty jako tyran, zdrajca, morderca i nieprzyjaciel własnego kraju. Jeszcze przed egzekucją Karola I Jerzy Fox (1647) zaczął nauczać jako kaznodzieja. Wkrótce po egzekucji Karola I nastąpiła rzeczpospolita angielska i protektorat Cromwella. Tak w tym okresie, jak i w następnym, gdy Karol II (1660–1685), syn Karola I zasiadł na tronie, Anglia przechodziła czas niepokoju, niezgody i sekciarstwa, tudzież ciągłych sporów między królem a parlamentem, wskutek czego wzrastająca bezbożność napiętnowała ten okres niedowiarstwem, deizmem, ateizmem, marnotrawstwem, rozpustą i nieuczciwością.

Sprawy religijne pozostawały w bardzo złym stanie. W kościele państwowym zapanował martwy formalizm. W Szkocji Jakub I i Karol I starali się wszelkimi sposobami przeszkodzić religijnej

wolności narodu szkockiego, gdzie prawie wszyscy mieszkańcy byli prezbiterianami, toteż udało się im narzucić Szkotom quasi-biskupów. W Kościele Anglikańskim rozwinęły się trzy partie: (1) Partia rytualistyczna czyli obrzędowa, która pozyskała przewagę szczególnie pod biskupem Laudem, próbującym wprowadzić serię obrzędów i doktryn na podobieństwo nowoczesnych angielskich katolików, przy pomocy prześladowania odstępców. Tak to rozgniewało parlament, iż skazał Lauda na śmierć przez ścięcie. (2) Partia ewangelicka, która obejmując purytan coraz bardziej stawała się prezbiteriańską, kongregacyjną lub baptystyczną w swoich poglądach i dążeniach i (3) tzw. partia rozszerzonego kościoła, torującego drogę sceptycyzmowi, deizmowi i światowości. W ten sposób formalizm, dogmatyzm, legalizm i racjonalizm rozszerzały w atmosferze religijnej Anglii i Szkocji prawdziwe miazmaty. Skutek tego był taki, że wszystkie klasy społeczeństwa: arystokracja, burżuazja i biedota, coraz bardziej traciły ducha religijnego idąc za jednym lub drugim błędem w postaci rytualizmu, dogmatyzmu, legalizmu czy też racjonalizmu, a to spowodowało utratę pobożności i dobroczynności ku bliźnim. Dlatego w Brytanii, jak i w całej Europie, istniała wielka potrzeba ożywienia prawdziwej religii, takiej, jaką odznaczał się każdy ruch reformacyjny. Bóg zatem wzbudził Jerzego Foxa, by głosił prawdę, która była pokarmem na ów czas. Najwyższy szczyt niedoli ludzkiej był powodem, iż Bóg zaczął pomagać i błogosławić prawdą na czasie, a mianowicie, że życie prawdziwie religijne nie polega na rytualizmie, dogmatyzmie, legalizmie i racjonalizmie, lecz na sercu, które miłuje Boga nade wszystko, a bliźniego jak samego siebie.

Jak powyżej powiedziano, Jerzy Fox był sługą Pańskim do ogłoszenia tej fazy Prawdy i do rozpoczęcia ruchu, który pobudzał do pobożności ku Bogu i do braterskiej miłości ku człowiekowi. Urodził się w roku 1624, tj. na rok przed śmiercią Jakuba I, a jego kształtujący okres przypadł na czas zamieszek za Karola I, co oznacza, że około półtora roku przed egzekucją tegoż króla rozpoczął głoszenie swego specjalnego poselstwa, mając 23 lata. Jako chłopiec był on poważny i uczciwy, jako młodzieniec poczuł głód za drogą sprawiedliwości, której zaczął szukać najpierw

między rytualistami, a następnie między presbiterianami, kongregacjonalistami i baptystami, lecz nie znalazł między nimi od poczynku dla swego serca i umysłu. Wielki był jego żal i niepewność. Podejmował podróże do osób i miejsc, gdzie mniemał, że będzie mógł znaleźć pomoc, lecz nie znalazł ludzkich pomocników. Szukał pomocy w samotności i wędrownym życiu. Jedni radzili mu małżeństwo jako lekarstwo, inni wstąpienie do armii Parlamentu przeciw wojsku Karola I, ofiarując mu stopień kapitana w piechocie. pewien stary kaznodzieja „radził mu wziąć tabaki i śpiewać psalmy, a inny zaś wziąć na przeczyszczenie i puścić krew”. W roku 1647, po latach niepewności, mówi on co następuje: „Usłyszałem głos, który mi mówił: «Jeden jest tylko Jezus Chrystus, który może przemówić do ciebie». Gdy więc to usłyszałem, serce moje skoczyło z radości”. Ostateczne osiągnięcie pokoju wskazuje na pewien fanatyczny kierunek w sposobie osiągnięcia go — usłyszenie owego głosu. W tym samym roku zaczął on głosić swoje poselstwo, najpierw w pobliżu Dukinfield i Manchester.

Od tego czasu podróżował od miasta do miasta i od wsi do wsi, głosząc (nie bez błędu o wewnętrznym świetle danym wszystkim ludziom, przy czym jako rzekomy dowód cytował tekst z Ew. Jana 1, 9, odnoszący się do restytucji) swą szafarską prawdę, tj., iż prawdziwa religia nie jest sprawą głowy, lecz miłością Boga z całego serca, z całej duszy, ze wszystkich sił i myśli, a bliźniego swego jak samego siebie. Dawał on więc niezmiennie świadectwo przeciw „religii głowy”, jaka była wyznawana za jego czasów w rytualizmie, dogmatyzmie, legalizmie i racjonalizmie. Zdarzało się, iż czasami przerywał kaznodziejom w kazaniach, protestując przeciwko „religii głowy” i ich „religii książkowej”. Głosił na rynkach, w polu, w kościołach, na dziedzińcach kościelnych, na ulicach, w domach prywatnych, na okrętach - jednym słowem wszędzie, gdzie mógł otrzymać posłuch. Gdy głosił o dobroci Bożej względem człowieka, wywierał wielkie wrażenie na umysłach słuchaczy, dowodząc, dlaczego powinni miłować Boga z całego serca, myśli, duszy i siły, świadcząc przeciwko grzechom przeciwnym takiej miłości, gdzie miejsce miłości Boga jest zajęte przez miłość własną, bluźnierstwo, krzywoprzysięstwo, niewiarę

itd. Wywierał też wrażenie lekcją o równej miłości względem bliźniego, świadcząc przeciw grzechom przeciwnym takiej miłości, jak np. grzechy przeciw rodzicom i dzieciom, panującym i poddanym, nauczycielom i uczniom, pracodawcom i pracownikom, pastorom i trzodzie, przeciw morderstwu, wojnie, okrutnym prawom karnym w Anglii (które wówczas skazywały człowieka na stracenie nawet za kradzież kury), nienawiści, zazdrości, nieprzejednaniu, przeciw niewierności małżeńskiej i okropnej rozpuście w owym wieku, przeciw kradzieży, rozbojowi, oszustwu w towarach, na wadze, w miarach i wartościach, przeciw ciemieniu biednych, marnej zapłacie dla robotników i niewolnictwu, przeciw kłamstwu, krzywoprzysięstwu (doszedł nawet do skrajności, dowodząc, iż sądy nie mają prawa wymagać przysięgi od świadków, stosując Mt 5, 32–37 do wszystkich przysięg, a nie tylko do takich, jakie są używane w prywatnych rozmowach, do których ten werset, jedynie się odnosi), przeciw oszczerstwu, obmowie, złemu domyślaniu się itd. Tym sposobem wiernie, lecz z wielu błędami, głosił swoją szafarską prawdę.

Jerzy Fox nie tylko wykonywał pracę „pielgrzyma” w Anglii, lecz także w Szkocji. W 1671 r. odwiedził Barbados i Jamajkę, gdzie również nauczał. Potem udał się do Ameryki, nauczając w stanach od Georgia do Rhode Island, wystawiony na wszystkie trudności niespokojnego i rzadko zaludnionego kraju, toteż jego doświadczenia są bardzo podobne do niektórych doświadczeń św. Pawła opisanych w 2 Kor 10, 23–28. Spędził dwa lata w tej podróży i dokonał wiele dobrego. W 1677 roku, ze swymi pomocnikami Barclayem i Pennem, odwiedził Holandię czyniąc to znowu w 1684 roku z pięcioma pomocnikami, gdzie nauczał jedynie okazjnie. Prześladowania, jakie znosił za głoszenie były bardzo srogie. Był uwięziony dziewięć razy, spędzając razem kilka lat w więzieniach zwykłych i lochach. Będąc w więzieniach, na wzór św. Pawła pisał wiele w celu rozkrzewienia swojej doktryny. Jednym z ulubionych sposobów oskarżania go i jego zwolenników o nielojalność był ten: angielskie prawo wymagało przysięgi na wierność od wszystkich, którzy odstępili od religii panującej Kościoła Anglikańskiego, którym również zabroniono mieszkania zebrań w domach prywatnych, lecz kwakrzy odrzucali

przysięgę jako zabronioną, odmawiając składania przysięgi na wierność krajowi, chociaż chętnie utrzymywali, że będą wierni krajowi i bez przysięgi, dlatego też oskarżano ich o bunt i skazywano na więzienia jako buntowników, którym przypuszczalnie zostało udowodnione przestępstwo z powodu ich odmowy składania przysięgi na wierność. Ich gromadzenie się w prywatnych domach było również powodem oskarżenia ich, że łamią prawa jednolitości nabożeństwa. Groziło to uwięzieniem tak, iż pewnego razu około 4000 kwaków znalazło się w więzieniu na czas nieograniczony z powodu, iż odmówili składania przysięgi i że nie chcieli się zgodzić na zaniechanie tajnych zebrań religijnych. Kilka tysięcy z nich zmarło wskutek więziennego rygoru. Również dziewięciokrotne uwięzienie Jerzego Foxa odbiło się bardzo ujemnie na jego zdrowiu. W ten sposób byli traktowani przez sfery urzędowe, zaś traktowanie przez pospólstwo można sobie lepiej wyobrazić niż określić. Doktryna o nie stawianiu oporu i ich uczciwość powodowały, że tym łatwiej stawali się ofiarami niesprawiedliwości, z powodu której cierpieli tak bardzo i z poddaniem się. Jerzy Fox uwolniony z więzienia, zaczął głosić tezę o zreformowaniu więzienia jako wymaganiu złotej reguły i o tolerancji dla odstępców. Jego propagowanie tych zasad miało wiele wspólnego z ustanowieniem przez Parlament, za radą Karola II, aktu o tolerancji dla kwaków, dzięki czemu 1800 Kwaków natychmiast uwolniono z więzienia. Ustanowienie tego prawa spowodowało też uwolnienie Jana Bunyana, więzionego przez dwa naście lat za urządzanie tajnych zebrań religijnych i za odmowę przyrzeczenia, że tego więcej nie będzie czynić, bo gdy Jan Bunyan — twórca dzieła *Postęp Pielgrzyma (Pilgrim's Progress)* — był jeszcze baptystą, nie kwakrem, niektórzy z jego przyjaciół włączyli jego imię do listy kwaków, którzy mieli zostać uwolnieni z więzienia na podstawie uzyskanego prawa tolerancji. Tym więc sposobem i on został uwolniony.

Późniejsze życie Foxa było spokojniejsze. Jego wygląd zewnętrzny, prawdziwie patriarchalny i życzliwy wzbudzał poszanowanie. Jego uczciwość, prostota i samoofiarowanie powiększały to poszanowanie. Jego stałość, która nie mogła być wzruszona przez groźby więzienia lub obietnice uwolnienia go,

stopniowo usunęła wielką nienawiść do niego. Jego praktyczne sposoby niesienia ulgi ubogim, zmiękczenia serc ich przeciwników i krzewienia prawdziwej obowiązkowej miłości między ludem, po dłuższym czasie okazały się być sprzyjającymi dla niego i jego zwolenników. W ostatnich latach swego życia osiągnął wielkie poważanie wielu ludzi, którzy dawniej byli mu najbardziej przeciwni. Można mu przypisać tylko jeden czyn, który wskazywał na fanatyzm, a który rozprzestrzenił się między jego zwolennikami. Czyn ten został popełniony zaraz po uwolnieniu go z sześciomiesięcznego surowego więzienia. Stało się to w następujących okolicznościach: Wiedząc, że czterech męczenników zostało spalonych na stosie w Lichfield, on, którego matka pochodziła z rodziny tych spalonych, w dzień jarmarku szedł boso ulicami miastami Lichfield wołając: „Biada krwawemu miastu Lichfield”. Ostatnie lata swego życia spędził przeważnie w Londynie, nie ustając w nauczaniu aż do śmierci, która nastąpiła 13 stycznia 1691 r., tj. w 67 roku życia. Miłowało go tysiące uczniów i uważało dużo ludzi jako człowieka sprawiedliwego, interesującego się jedynie sprawą Bożą i dobrem ludzkim jako głównym celem jego życia.

Charakter szafarskiej prawdy powierzonej kwakrom i innym fanatycznym sektom był powodem, iż stali się oni ludźmi miłującymi sprawiedliwość, interesującymi się religią serca i wszelkiego rodzaju filantropią. Wpływ ich przykładu i nauk ożywił życie religijne protestantów brytyjskich, uwalniając ich częściowo od rytualizmu, dogmatyzmu, legalizmu i racjonalizmu i tak reforma ta, w sposób religijny, uczyniła wiele dobrego w życiu religijnym i społecznym Brytanii. Lecz posunęła się nawet dalej. W Holandii dopomogła takim mężom, jak Arminius i Grotius, a w Niemczech, jak Arndt, Spener i Franke, którzy jako wzgardzeni petyści, osiągnęli tam uzdrawiający efekt przeciw złu, jakie wypływało z rytualizmu, dogmatyzmu i legalizmu oraz budujący skutek na pobożność i braterską miłość. W Belgii i Francji reforma ta dała się odczuć dzięki takim jak: Jansen, Quesnel, Pascal, Arnauld i Fenelon, którzy powstrzymywali po części zło zwiększające się w tych krajach i ożywili religię serca między rzymskokatolikami.

Łagodne traktowanie przez nich Indian w Ameryce, będące przejawem miłości braterskiej, np. Penn w Pensylwanii i Philadelphii [znaczy „miłość bratnia”], jak również ich religijne obchodzenie się z innymi, zmiękczyło dogmatyzm i legalizm purytanizmu itp. sekt, jakkolwiek zostało to osiągnięte nawet kosztem śmierci czterech kwakerskich męczenników, skazanych przez Izbę niższą Bostonu. Kwakrom można wiele zawdzięczać (takim jak Elżbieta Fry i inni), z powodu niesienia pomocy w niedostatkach spowodowanych wojną, cierpieniem lub klęską, tak ludziom wojskowym, jak i cywilnym, ponieważ dzięki ich staraniom usunięto z więzień wiele okrucieństw. Byli oni pierwszymi i najbardziej czynnymi zwolennikami zniesienia niewolnictwa i wyszynków, a także popierali zakładanie szpitali, sierocińców i instytucji dobroczynnych.

We wszystkich sekciarskich odłamach (jak kwakrowie, święci ostatecznych dni, irvingowie, dowieici, itp.) ich przywódcy używali swojej szafarskiej doktryny w celu naprawy grzechu, ponieważ to co jest przeciwne obowiązkowej miłości lub sprawiedliwości jest grzechem, i odpierali ataki przeciwnych błędów oraz dawali nauki etyczne — ćwiczące w sprawiedliwości. Dlatego naprawa złego postępowania była świadectwem przeciw grzechowi we wszystkich jego formach, ze stosownymi strofowaniami i naprawieniami. Broniły one sprawiedliwości przed atakami, a etyczne nauki wykazywały na wymagania i zalety sprawiedliwości jako miłości obowiązkowej. Jednakże sami przywiązywali daleko mniej uwagi do wiedzy biblijnej aniżeli przywódcy z którejkolwiek innej denominacji. W rzeczywistości byli oni źle usposobieni do nauczania z książki i „religii książkowej” - czyli religii opartej na badaniu *Biblii*. W tym lekceważącym ocenianiu badań biblijnych i nie biblijnych widzimy niektóre z ich wad. Wady te jednak tak bardzo nie przeszkadzały w służbie tym naukom, ponieważ naprawa grzechu, obrona religii serca uzasadnionej na miłości obowiązkowej i ćwiczenia w sprawiedliwości nie wymagały wiele nauki. Chociaż wśród nich było sporo niewykształconych członków - Penn, Pennington i Irving - najbardziej oczytani mężowie, posiadali tylko najwyżej średnie wykształcenie - mogli k owocnie służyć stosownymi naukami.

Ich kazania i pisma są przepięnione naprawianiem złego postępowania. Naprawiali każdą bałwochwalczą myśl i czyn oraz każdy popęd grzesznego serca, które zamiast służyć Bogu zaczęło skłaniać się do służenia - sobie, światu, dostojeństwu, stanowisku, popularności, bezpieczeństwu, wygodzie, żywotowi, zdrowiu, złości, gniewowi, posiadaniu, hipokryzji, żołądkowi, przeciwnej płci, pracy, urzędowi, mężowi, żonie, rodzicom, dzieciom, przyjaciołom, domowi, krajowi, społeczeństwu, przełożonym, przyjemności, wystawności itd. Strofowali to i naprawiali jako niesprawiedliwość przeciw Bogu, dowodzącą, że Bóg nie jest miłowany ponad wszystko. Gromili i naprawiali wszelkie nieposzanowania, fałszywe i bluźniercze traktowanie osoby Boga, Jego charakteru, Słowa i dzieła. Niedowiarstwo i pogarda religii były przez nich naprawiane. Formalizm rytualizmu, czy to episkopalnego czy katolickiego otrzymał strofowanie i naprawę z ich rąk. Niedbalstwo najemnych pasterzy o owce i baranki Chrystusowe było surowo strofowane i naprawiane. Legalizm purytanizmu doznawał naprawień swej zewnętrznej religii. Wskazywali, że scholastyczna doktryna była nieco lepsza aniżeli ludzka filozofia, którą należało usunąć. I nie mniej wychłostali racjonalistyczne zgadzanie się, że tolerancyjni, tj. ci, co odbiegali od ścisłych przepisów religijnych, prowadzili do niedowiarstwa. Agnostycyzm (pogląd filozoficzny, uznający niemożliwość uzasadnienia istnienia Boga) i deizm (wiara w jednego Boga nieosobowego, oparta na podstawie rozumu, odrzucająca Pismo Św. jako objawienie) odczuły ukłucia ich strofowania i nawoływania do naprawy.

GRZECHY PRZECIW CZŁOWIEKOWI NAPRAWIONE

Nie mniej dokładne były ich naprawienia grzechów człowieka przeciw człowiekowi. Nadużycia urzędników cywilnych spotkały się z naprawą. Jasno wypowiedali się przeciw przekupstwu sędziów, ministrów i prawodawców, przeciw tyranii panujących, przeciw okrucieństwu sędziów, urzędników policyjnych, szeryfów i urzędników więziennych, przeciw złemu usposobieniu panujących polityków, oficerów i żołnierzy, a zatem przeciw lekceważeniu lub zaniedbywaniu obowiązków przez tych wszystkich ludzi na różnych stanowiskach, które wymagały, by je sumiennie

spełniali, bo nie spełnianie tychże obowiązków było pogwałceniem miłości bliźniego jak samego siebie. Naprawiali również grzechy popełniane przeciw stosunkom rodzinnym. Potępiali i naprawiali grzechy mężów przeciw żonom: brak miłości, poszanowania, zaopatrzenia potrzeb życiowych i wierności żonom. Grzechy żon przeciw mężom - brak miłości, poszanowania, posłuszeństwa, troskliwości i wierności mężom - traktowali w ten sam sposób. Napominali i naprawiali rodziców nie spełniających obowiązków względem swoich dzieci, jak np. nie miłowanie, nie towarzyszenie, nie utrzymywanie i nie wychowywanie ich, tak dla ich obecnego dobra w tym życiu, jak i w przyszłym. Starali się usunąć nieposłuszeństwo dzieci, nieposzanowanie, brak miłości i zaufania do rodziców. Naprawiali postępowanie niszczące pokój między ludźmi, między obywatelami a władcami, między partiami i między narodami. W ogóle naprawiali wszystko to, co szkodziło zdrowiu i życiu. Naprawiali nawet morderców, zawistnych, nie dających się przebłagać, gniewliwych, złośliwych i mściwych. Cudzołożnika, wszetecznika, handlarza białymi niewolnikami i tego, co pobudzał do niemoralności - również napominali i naprawiali. Rabuś, złodziej, oszust, fałszerz, lichwiarz, łupieżca, przekupny itp. byli napominani i naprawiani w złych postępkach przeciw braterskiej miłości. Kłamca, krzywoprzysięzca, obmówca, człowiek podejrzliwy i roznoszący skandal (szantażysta), byli naprawiani przez nawoływanie do braterskiej miłości. Chciwiec, okrutny wierzyciel i nierzetelny dłużnik tak samo odczuli strofowanie i naprawę, za nie czynienie tego, co chcieliby, aby im czyniono. (...).

A także bronili swojej szafarskiej doktryny przed atakami. Wiele błędów, jakie popełniali w różnych sprawach było powodem ataków, na które nie byli w stanie odpowiedzieć, lecz gdy zaatakowano ich doktrynę, której byli szafarzami, że prawdziwa religia jest to serce wznoszące się w najwyższym stopniu miłości do Boga, a w równej miłości do bliźniego, wtedy wychodzili z walki zwycięsko. Gdy rytualista dowodził, że bez form i ceremonii ludzie prości nie mogliby wyrazić swej religijnej pobożności, ani czci dla Boga w sposób właściwy, oni wykazali, że duch wstawia się w niewymownych wzdychaniach i że prawdziwym

chwaleń Boga jest to, które jest czynione w duchu i w prawdzie, jako jedyna rzecz oczekiwana przez Boga pod względem modlitwy i nabożeństwa (J 4, 23). Gdy rytualista wymagał nabożeństwa tylko w kościołach jako w miejscach poświęconych, przypominali mu, że Duch Św. nie jest ograniczony do czasu i miejsca (J 4, 20, 21). Udowodnili rytualiści, że nabożeństwo nie zrozumiane i nie ocenione przez uczestnika nie było wcale oddawaniem czci Bogu (J 4, 22). Gdy rytualista optował za insygniami władzy klerykalnej, kadzidłem itp. odpowiadali, że wszyscy wierni są Bożym kapłaństwem i nie potrzebują nic więcej, oprócz haftowanej szaty Chrystusowej jako odzieży i kadzidła łask jako ich modlitwy do Boga. Tym więc sposobem pokonali rytualistę nieodpartymi dowodami swej argumentacji.

Gdy dogmatyk przyszedł ze swoim filozofowaniem o religii odpowiadali, że ta jego fałszywie nazwana umiejętność zakryła widzenie Boga, a pozostawiła serce zimne ku Bogu i człowiekowi; że to co jest potrzebne w życiu chrześcijanina, to serce pełne miłości do Boga i człowieka, przeciw czemu nie tylko nie ma żadnego prawa, ale i żadnej filozofii. Gdy legalista zaatakował ich religię serca, składającą się z najwyższej miłości ku Bogu i równej miłości wobec bliźniego, został odparty oświadczeniem, że można spełniać wiele dobrych uczynków i rozmaitych zewnętrznych moralności, to jednak bez wzruszenia serca miłością, takie uczynki byłyby niekorzystne (1 Kor 13, 3). Wykazali oni legaliście, że najwłaściwsza punktualność w zachowywaniu przepisów często pozostawiała serce nieporuszone w swym samolubstwie, światowości i zatwardziałości, podczas gdy religia serca i ducha rzeczywiście odnawia życie. Racjonalistyczne ataki skończyły się fiaskiem przez stanowcze zapewnienie o wyższości serca duchowego nad racjonalistyczną głową sceptyka. Albowiem racjonalizm oziębił serce w stosunku do Boga i człowieka, podczas gdy ich nauka rozpałała serce żywym ogniem, wiecznie palącym się kadzidłem przyjemnej wonności dla Boga. Niewątpliwie ta szafarska doktryna była zdolna zbić każdy zarzut powstający przeciw niej; ona i dzisiaj z powodzeniem obala zarzuty tzw. fundamentalistów i modernistów. Gdyby jej zasada została przyjęta do serca, to na pewno zapobiegłaby głównemu złu, jakie istnieje

obecnie w Kościele Laodycejskim i obaliłaby argumenty podnoszone przeciw niej przez nowoczesnych rytualistów, dogmatyków, wyższy krytycyzm, legalizm, niedowiarstwo.

W naukach etycznych mieściły się wszystkie cnoty, wypływające ze sprawiedliwości i wiele takich, które wypływają z miłości. Jak poważne argumenty podali oni w obronie miłości, wyrrywającej się ku Bogu z całego serca, z całej duszy, ze wszystkich sił i ze wszystkich myśli! Nauczali o czci dla Boga, która powinna stać na pierwszym miejscu bez względu na koszt. Pochwalali życie z ufnością w Bogu, tam gdzie nie można Go wysledzić. Głosili nadzieję nadejścia lepszych czasów, kiedy zniknie zło istniejące w tym dniu, którego wierni muszą doświadczać i dlatego tą nadzieją pocieszali prześladowanych, doświadczanych i strapionych. Wszystkich nauczali, ażeby spokojnie poddawali się panującej niesprawiedliwości, przebaczaali nieprzyjaciołom oraz wyrządzającym zło. Zawsze nakazywali, by oddawać nie złem, lecz dobrem za zło. Zalecali zachowanie pokoju tak jednostkom, jak i narodom. Nauczali tolerancji względem innych opinii religijnych i dobroczynności zamiast prześladowania. Zalecali dobrotliwość tak względem człowieka, jak i zwierzęcia w przeciwieństwie do okrucieństwa i agresji. Zalecali litość dla upadłych, więzionych, rannych na polu walki, zubożałych i ujarzmionych jako przeciwieństwo nieludzkiego obchodzenia się z bliźnimi. Popierali sprawiedliwe obchodzenie się z innymi, prawdziwość i rzetelność jako przeciwieństwo niesprawiedliwości, oszustwa i zwodzenia bliźnich. Wykazywali błogosławieństwa wypływające z samokontroli i cierpliwości w myśli, pobudce, słowie i czynie. Głosili (i praktykowali) wykonywanie sprawiedliwości, nawet gdyby groziła utrata wolności, a słowo kwakra przeważnie było tak dobre, że stanowiło wystarczające zabezpieczenie. Za przykład tego może posłużyć fakt, że przy przeprowadzaniu ich z jednego więzienia do drugiego, na słowo, że sami tam pójdą, często zezwalano im udawać się samym bez używania straży, która by ich tam odprowadzała. Potrafili oni tak bardzo wpłynąć na ludzi z sekt fanatycznych, by praktykowali te cnoty, że do dnia dzisiejszego uważani są za lud bojący się Boga i miłujący bliźnie-

go swego, na którym można polegać, że wypełni wymagania sprawiedliwości względem Boga i człowieka”.

(E.VIII, R.VI, s. 352–367)

IV. 11.

KOŚCIÓŁ UCZNI

Doktryna, którą Bóg dał wiernym członkom denominacji, którą nazywamy Chrześcijanami, czyli Kościołem Uczniów w szafarstwo jest **Jedność ludu Bożego oparta na Biblii będącej ich jedynym wyznaniem wiary**. Ta nauka została najpierw ogłoszona przez Bartona W. Stone w 1804 roku w stanie Kentucky, Stany Zjednoczone. Tak jak nasz Pan zaczął przekazywać przez Zwinglięgo prawdę o Wieczerzy Pańskiej, w obronie której sekciarscy utracjusze koron podali nauki ku naprawie, zbijaniu i ćwiczeniu w sprawiedliwości jako nauki odnoszące się do specjalnej prawdy Prezbiteriańskiego Kościoła, tak też On zaczął przekazywać przez Bartona W. Stone specjalną prawdę o jedności ludu Bożego, w obronie której sekciarscy przywódcy tego Kościoła rozwinęli stosowne nauki odpowiednio naprawiające, zbijające i ćwiczące w sprawiedliwości, czyli nauki etyczne. Podobnie jak do Zwinglięgo przyłączyli się inni członkowie Małego Stadka w przedstawianiu prawdy o Wieczerzy Pańskiej, tak samo i do brata Stone przyłączyli się inni współbracia w przedstawianiu prawdy o jedności ludu Bożego opartej na *Biblii*, ich jedynym wyznaniu wiary.

Najprzedniejszy między nimi był Tomasz Campbell, ojciec Aleksandra Campbella, który stał się ich głównym wyrazicielem. Tomasz Campbell w roku 1809 zapoczątkował w Zachodniej Pensylwanii (USA.) ruch z tą samą nauką, jaką już od pięciu lat prowadził Barton W. Stone. Ale przez wiele lat obaj pracowali osobno, a żaden z nich nie wiedział, iż nauczali tej samej doktryny, aż dopiero później dowiedzieli się, że Duch Pański doprowadził ich do tej samej prawdy. Każdy z osobna protestował piórem i ustnie przeciw sekciarstwu, każdy z osobna zaczął jako prezbiterianin, ale tak jeden, jak i drugi wnet odrzucił sekciarstwo i doktrynę absolutnego przeznaczenia. Każdy z osobna obstawiał za tym, że jedność chrześcijan ma być na podstawie *Biblii*

wolna od wszystkich elementów sekciarstwa. Każdy z osobna wierzył w zanurzenie w wodzie przy chrzcie i każdy z osobna, nie wiedząc jeden o drugim, pracował wytrwale i skutecznie jako anty sekciarz.

Aleksander Campbell był tym, który zamienił ten ruch Małego Stadka w denominację zwaną Chrześcijanami, czyli Kościołem Uczniów. Tak jak Kalwin zdeformował ruch Zwingliego, tak Aleksander Campbell spowodował zamienienie ruchu Stone'a i Campbella w sektę. Mianowicie wprowadził on zanurzenie w wodzie na przebaczenie grzechów - chrzest Jana - i tygodniowe obchodzenie Wieczery Pańskiej, tak jak Kalwin wprowadził doktryny absolutnego przeznaczenia i prezbiterianizmu do ruchu Zwingliego. Tym sposobem Aleksander Campbell okazał się najprzedniejszym przywódcą utracjuszy koron tego Kościoła. Byli także inni tego pokroju przywódcy, jak, np. Samuel Rogers, Jan Smith, Tomasz Allen, Walter Scott i Izaak Errett. Ci zawsze gotowi byli głosić doktrynę, że lud Boży jest jeden i że powinien połączyć się na podstawie *Biblii* - ich jedynym wyznaniem wiary. Oni też zawsze byli gotowi na formalne debaty w obronie tego stanowiska. Aleksander Campbell był jednym z najzdolniejszych religijnych dyskutantów i oratorów dziewiętnastego stulecia. Nikt nie pokonał go w debatach. Główne polemiki prowadził z p. Owenem, niedowiarkiem, o świadectwach chrystianizmu, z biskupem katolickim Purcellim, na tle religii rzymskokatolickiej i z księdzem Rice, prezbiterianinem, o chrzcie i jedności Kościoła. Za jego przykładem kaznodzieje z Kościoła Uczniów, szukając sposobności debatowania na temat chrześcijańskiej jedności, zawsze wygrywali w debatach na ten temat.

Gdy zapamiętamy, że specjalną Prawdą, którą nasz Pan powierzył denominacji zwanej chrześcijańską, czyli Kościołowi Uczniów, **jest jedność ludu Bożego, oparta na Piśmie Św. jako ich jedynym wyznaniu wiary**, to będziemy mogli lepiej zrozumieć, jak tracący koronę przywódcy tego Kościoła służyli naukami naprawiającym złe postępowanie, zbijali błędy oraz etycznymi ćwiczeniami w sprawiedliwości. (...) Domaganie się przez nich jedności między ludem Bożym nie zasadzało się na wielkich, lecz na małych warunkach, a mianowicie: przyjęcie Je-

zusa jako Zbawiciela, posłuszeństwo Jemu jako Panu i przyjęcie *Biblii* za jedyne wyznanie wiary. Te wymagania porównane z takimi, jakie np. papieństwo ogłasza za warunki jedności między ludem Bożym, są istotnie małymi.

Służenie naukami naprawiającymi poprawiło mylne postępowanie przeciwne prawdziwej jedności między ludem Bożym. Tego rodzaju nauki pokazały, jakie zło panuje w sekciarstwie i jak mogłoby zostać usunięte przez prawdziwą jedność ludu Bożego. Ukazały, że sekciarstwo podzieliło lud Boży, czyniąc go nieprzyjaznym, zazdrosnym, stronnicy, nikkzemnym, samolubnym, ambitnym, tylko częściowo owocnym w dobroci, poddanym przywódcom i denominacji i dlatego wrogim atakom ze strony obcych. Wykazali, że to wszystko zło mogłoby zostać naprawione przez jedność między ludem Bożym. Wykazali również, że ludzkie wyznania są produktem wielkiej nieświadomości, zabobonów i zepsucia obyczajów, które prowadzą do niezgody, próżnej chwały, błędu, podziału, stronnictwa, zrywania braterskiej społeczności, nie przyjmowania postępującego światła i osadzania się w bagnie reakcjonizmu. Dalej wykazali, że to wszystko zło mogłoby być usunięte, gdyby *Biblię* przyjęto za jedyne wyznanie wiary, mając ufność, że gdy nadejdzie czas właściwy, Pan przez Swego Ducha otworzy tajemnice tym, którzy będą chodzili w postępującym świetle. (...).

Również nauki strofujące zostały dane przez utracjuszy koron, to jest przywódców Kościoła Uczniów. Stanowisko, odnoszące się do jedności ludu Bożego, oparte na ich przyjmowaniu Pisma Świętego, będącego ich jedynym wyznaniem wiary, było przeciwne poglądom wyznawanym przez wszystkie inne denominacje. W dodatku sprzeciwiało się poglądom grekokatolików i rzymskokatolików przyjmujących, że tradycje są źródłami wiary. A także sprzeciwiało się poglądom wyznań i praktyk wszystkich denominacji, bo wszystkie one miały wypisane wyznania wiary i karności. Nic więc dziwnego, że wszystkie wyznania atakowały pogląd Kościoła Uczniów. Lecz utracjusze koron, przywódcy tej denominacji, atakowali w odwecie argumenty używane na obronę przez inne wyznania, pokazując, że te wyznania są niczym więcej, jak tylko korporacyjnymi regułami i przepisami

oraz ludzkimi łańcuchami, które zakuwają (wiążą) tych, którzy je przyjmują do duchowej niewoli, a równocześnie zatrzymują ich wzrost i odcinają od postępującej Prawdy przeciwnej ich wyznaniom. Oprócz tego wskazali na fakt, że wszystkie one nauczały błędów i podzieliły dzieci Boże na nieprzyjacielskie obozy, a które powinny być połączone pod względem serca i głowy w jedność rodziny Bożej. W obronie własnego stanowiska dowodzili, że ich wyznanie pochodzi z Boskiego objawienia, dlatego jest nieomyślne, wystarczające, doskonałe i praktyczne. Wyklucza ono tylko tych, których Bóg wyklucza, a włącza tylko tych, których Bóg włączy. Daje ono wolność każdemu w rzeczach małej wagi i nie czyni nikogo dyktatorem ani panem nad czyjąś wiarą. Zezwala ono na różnice według stopnia wiedzy we wszystkim. Hasłem tych przywódców utracjuszy koron było następujące wyrażenie: „O czym Pismo Święte mówi, my mówimy; o czym Pismo Święte milczy, my milczymy”. Zapewne że jest to bezpieczne postępowanie i jedynie władne doprowadzić lud Boży do jedności. Moc tego stanowiska opiera się na Piśmie Św. i to jest powodem, dlaczego dyskutanci Kościoła Uczniów wychodzili zwycięsko z częstych sporów.

Dali oni również nauki etyczne - ćwiczenie w sprawiedliwości, wypływające z doktryny Pisma Świętego, że jedność ludu Bożego oparta jest na *Biblii* jako ich jedynym wyznaniu wiary. Wykazywali, że jedność ludu Bożego jest konieczna, aby mogła przynieść jak największą chwałę Bogu; że tak jak rodzina złączona jest czią dla ojca, tak lud złączony jest czią dla Boga. Wykazywali, jaką to oddałoby cześć i jak podobałoby się Zbawcy, który w jednej z ostatnich swoich modlitw prosił Ojca o jedność ludu Bożego. Była to nauka szczególnie odnosząca się do cnót działających w braterstwie chrześcijańskim, ponieważ omawiali punkty odnoszące się do ćwiczeń w sprawiedliwości. Wykazywali, jak ta nauka pomagała braciom miłować się wzajemnie i powiększała równocześnie ich gorliwość; że przyczyniała się ona do długiej cierpliwości i wytrwałego znoszenia różnic małej wagi. Z naciskiem podkreślali, jak ta nauka czyni człowieka tolerancyjnym tam, gdzie tolerancja była cnotą, a nieugiętym tam, gdzie stałość była wymagana. Dowiedli oni, że ta nauka była

silną podporą łagodności, pokory, cichości, roztropności i grzeczności. Ponad wszystko twierdzili, że pogląd ten umożliwił każdemu z nich i wszystkim razem zostać prawdziwymi braćmi w Panu i zachowywać się jako tacy i to tak dalece, że mogli patrzeć na drugiego, jak na „nowe stworzenia”, a nie zważać na cielesne różnice”. (E.VIII, R.IV, s. 200–205).

IV. 12

KOŚCIÓŁ ADWENTYSTÓW

Ruch Powtórnego Przyjścia został zapoczątkowany przez Wilhelma Millera, który najpierw był dyteistą, ale przez badanie *Biblii* stał się wiernym Bogu. Około roku 1816 zaczął badać proctwa i chronologię. Do roku 1825 wypracował on cały swój system chronologii prorockiej i doktryny w zupełności. Ale nie głosił wiele o tym, aż dopiero w roku 1829 i to na początku tylko przez prywatne i osobiste rozmowy! Pierwszy jego publiczny wykład o powtórnym Przyjściu odbył się w pierwszą niedzielę sierpnia 1831*. Miller kładł główny nacisk na kilka rzeczy, szczególnie: **(1)** na proroczą chronologię, **(2)** Wtóre Przyjście Chrystusa i **(3)** Tysiącletnie panowanie świętych z Chrystusem po Powtórnym Jego Przyjściu. Do końca swego życia (20 grudnia 1849 r.) wierzył w nieśmiertelność duszy, w przytomność umarłych po śmierci (poza grobem), że sprawiedliwi idą po śmierci do wiecznej szczęśliwości, a źli na wieczne męki. Powrotu Pana Jezusa spodziewał się najpierw i to widzialnego w ciełe, pomiędzy marcem a październikiem roku 1843, a potem, gdy to się nie spełniło, 22 października 1844 roku. Po swoim drugim zawodzie, przyznał się pokornie publicznie do pomyłki, ale nie mógł wykazać, gdzie się pomylił w swoich proroczych obliczeniach. Od marca 1844 roku on je w sposób właściwy rozumiał, lecz zaczął liczyć 1290 i 1335-letnie okresy o 30 lat za wcześniej aniżeli 1260-letni okres. Także od marca 1844 były one dopiero właściwie liczone od 539 roku po Chrystusie. Przed marcem 1844 liczył je od 538 roku. Okres 2300 dni rozpoczynał liczyć od 457 r. przed Chr., a kończył 1843 r. po Chr. Zapewne nie rozumiał wła-

*White'a, *Żywot Millera*, s. 80

ściwie czasu, celu i sposobu Wtórego Przyjścia Pana Jezusa. Jednak jego chronologiczne okresy na ogół były właściwe, chociaż niektóre ich części źle zastosował. Ruch ten był w rzeczywistości według porządku Bożego i w równoległej dyspensacji odpowiadał „prawdziwym Izraelczykom” i mędrcom, przed i po narodzeniu się Jezusa idących na spotkanie z Nim.

CZAS PROROCZY

Jaką specjalną doktrynę Pan Jezus dał przez Millera? Utracjusze koron, przywódcy adwentyzmu kładli nacisk w sposób rozmaity na niektóre wyznawane przez nich doktryny. Większość z nich kładła większy nacisk na śmiertelność ludzką, nieświadomość umarłych i na zniszczenie niepoprawnych. Doktryny te nie mogły być tymi, od których Miller zaczynał ruch, który został zamieniony przez utracjuszy koron, przywódców adwentyzmu w sektę, ponieważ sam w nie nie wierzył, dlatego nie mógł ich używać w celu powołania do życia ruchu adwentystycznego. Ani doktryna o przed tysięcznym powrocie Chrystusa na ziemię nie mogła być tą doktryną, gdyż baptyści kilka stuleci przed Millerem przyjęli to za punkt swojej wiary. Ani też sabat (to jest przyjęcie soboty za dzień odpoczynku, zamiast niedzieli), który większość adwentystów teraz przyjmuje, nie mógł wcale być tą doktryną, ponieważ Miller nigdy o tym nie nauczał, ani też żaden z jego zwolenników przed rokiem 1846. Z tych trzech rzeczy, na które specjalnie kładł nacisk, jest tylko jedna, na którą żaden poprzedni ruch nie położył specjalnego nacisku, a na którą utracjusze koron, przywódcy adwentyzmu kładli, tj. **na proroczą chronologię**. Więc prorocza chronologia jest to nauka biblijna, dzięki której Miller zapoczątkował swój ruch. I fakty bezspornie dowodzą tego. **Czas proroczy** był tym specjalnym punktem, na który kładł on główny nacisk, i który przyciągnął wielu zwolenników do jego ruchu i stał się centralnym punktem strzałów ze strony jego przeciwników. Tak więc fakty dowodzą, co było tą biblijną nauką powierzoną adwentystom jako ich specjalne szafarstwo.

Za czasów Millera powszechnie przeważała błędna chronologia, która spowodowała, że zaczął on liczyć okresy 490 i 2300 dni od polecenia danego Ezdraszowi, które zostało błędnie podane

na rok 457 przed Chr. To więc przyprowadziło go do roku 1843. Data ta (1843) sprawiła, że dni Daniela - 1260 i 1290 zaczął najpierw liczyć od roku 538 po Chr., a potem od marca 1844 i nadal liczył od roku 539 po Chr., co było właściwe. Ale chcąc, ażeby te okresy zakończyły się w roku 1843 (później w 1844 roku), zaczął liczyć 1335 dni Daniela o 30 lat wcześniej. Pan Jezus dozwolił mu w ogólny sposób zrozumieć prawdę dotyczącą tych okresów, oprócz tych 1335 dni. Nie był to jeszcze czas na to, aby je można było wyraźnie zrozumieć. I zamiast ganić go za jego nieakuratność, podziwiamy raczej ogólną prawdziwość jego poglądów na czas proroczy. Był on na pewno przez Boga użytym i uznanym na ten czas naczyniem dla prawdy na czasie, a jego jawna pokora ze względu na uczynioną pomyłkę, oraz nieustanna gorliwość w głoszeniu po roku 1844 o bliskości powrotu Pana Jezusa dowiodły, iż był on prawdziwym generalnym nauczycielem Bożym na dany czas. Fakt, że on dobrze nie rozumiał wszystkich szczegółów doktryny, której używał w zapoczątkowaniu tego ruchu, zamienionego później na adwentyzm, nie świadczy niczego złego przeciw niemu, podobnie jak i równoległe fakty wszystkich innych nie apostołskich braci zapoczątkujących ruchy Maluczkiego Stadka nie dowodzą, aby z powodu niezrozumienia przez nich wszystkich szczegółów odnoszących się do doktryn, których używali do zapoczątkowania ich odnośnych ruchów miało to być złem. Na przykład Luter nie widział różnicy między tymczasowym a ożywionym usprawiedliwieniem; Zwingli nie rozumiał, że chleb i wino także reprezentują prawa życiowe i prawa do życia dla Kościoła i t. d. Z pewnością **„ścieżka sprawiedliwych jest jako światłość jasna, która im dalej, tym jaśniej świeci, aż do dnia doskonałego”**.

Gdy już ustaliliśmy, jak brzmi doktryna, którą Bóg polecił adwentystom do ich specjalnego szafarstwo, tj. czas proroczy połączony z Wtórym Przyjściem, przyjrzyjmy się teraz, w jaki sposób ją bronili i usługiwali Kościołowi utracjusze koron z tej denominacji. Adwentyzm został podzielony na około pół tuzina różnych odłamów, z których wszystkie trzymały się mniej lub bardziej ściśle proroczych poglądów Millera, chociaż przyciśnięte przyznają jego pomyłkę. Ponadto członkowie Maluczkiego Stadka

chwiejąc się co do lat 1843 i 1844, około roku 1859 przepowiedzieli rok 1873, a gdy i ten rok nie spełnił ich przepowiedni, przenieśli czas powrotu Pana Jezusa na rok 1874, uzasadniając swoje poglądy poglądami Millera, ale oprócz tego zaczęli 1335 dni od tego samego punktu, co te drugie okresy, tj. 1260 i 1290 dni, najpierw od roku 538, a potem 539 po Chr. Zwykle ci, którzy nadal po roku 1874 spodziewali się, że Chrystus przyjdzie w sposób widzialny w ciebie, trzymając się czasowych okresów, odmawiali wyznaczenia daty w tym wypadku. Głównymi przywódcami, utracuszami koron, którzy trzymali się czasu obliczonego przez Millera byli: Jozue Hines, najzdolniejszy jego pomocnik, który przez wiele lat pracował razem z Millerem, James i Ellen White, Uriah Smith i Miles Grant. Ci więc są najgłówniejszymi szermierzami szafarskiej doktryny adwentyzmu. Użytek, jaki zrobili od roku 1874 z czasowego prorocstwa Millera nie jest po to, aby ustalić datę powrotu Pana Jezusa, ale by przedstawić ważność tego powrotu. Mówią oni, że czasowe okresy już się wypełniły i że teraz jesteśmy w okresie oczekiwania, długości którego przyznają, nie są świadomi.

Tak jak wszyscy inni, tak i ci przywódcy, utracusze koron służyli naukami naprawiającymi, zbijającymi i etycznymi. Ponieważ doktryną, w związku z którą usługują oni tymi naukami jest czas proroczy, możemy spodziewać się, że oni wykażą, iż czas proroczy połączony z nadzieją powrotu Pana Jezusa naprawia złe postępowanie i różne słabości, zbija ataki na ogólny czas proroczy w sprawach danych przez Millera i pomaga w dobrym życiu. Tak więc ich nauki, napominania itd., połączone z naukami czasu proroczego, naprawiały niewłaściwe życie. „Ta błogosławiona nadzieja” powrotu Pana Jezusa trzymana w umyśle, zawsze pomagała bogoboju, gdy zaś zapominanie jej, zawsze doprowadzało do ducha tego świata. Gdy to wielkie odstępstwo na początku Wieku usunęło nadzieję Kościoła na powrót Pana Jezusa jako na czas, w którym Kościół połączy się z Nim i będzie panował nad ziemią, a w zamian dało nadzieję nawrócenia świata i panowania nad nim tysiąc lat przed Jego powrotem, tym samym utorowało drogę do wielkiej światowości rozszerzającej się w Kościele. Ta błędna nadzieja obniżyła w jej zwolennikach poziom

prawdziwego poświęcenia, które podczas panowania grzechu i samolubstwa znajdowało w porównaniu tylko niewiele czułych dusz, a uciekała się do metod i nauk, które podobały się światu. Z tej więc przyczyny powstało wiele fałszywych doktryn, hierarchicznych organizacji, starannie opracowanych i okazałych obrządków i pompatycznych ceremonii oraz łatwość życia, przystosowane do pozyskania nie odrodzonych ludzi ze świata. Skierowano uwagę na zewnętrzne obrządki, czyny i nagrody, co podobało się światu. Tłumy nawet zauważyły, że Kościół jest środkiem do popularności, bogactwa, stanowiska, promocji i władzy. Odtąd więc powstawały samolubne, światowe, błędne i grzeszne usiłowania, praktyki, największy blichtr i splendor w Kościele. Światowa ambicja, władza, popularność, wpływ, bogactwo, architektura, rzeźba i wspaniałość budynków kościelnych oraz wywyższone stanowisko, z ich skutkami pychy, samo wywyższenia, sporu, zazdrości, nienawiści, zemsty, okrucieństwa itp. rzeczy, wszędzie zajmowały miejsce, zamiast zaparcia się świata i rzeczy wyżej wspomnianych, wyrzeczenia się samego siebie, samoofiary i życia napełnionego duchem pierwotnych uczni.

Tego rodzaju duch światowy zawsze znamionował życie większości tych, którzy zarzucili „tę błogosławioną nadzieję”, gdy zaś tam, gdzie ona usuwała błędną nadzieję, że Kościół będzie panował bez Pana Jezusa przed Jego powrotem, tam i duch światowy był usuwany. Kto będzie nadal próbował nawrócić tłumy przez obniżenie poziomu życia chrześcijańskiego do ich poziomu, jeżeli wierzy, że obecny czas nie jest postanowiony na nawrócenie świata, lecz na wybranie Kościoła z równoczesnym świadectwem o nadchodzącym Królestwie? Kto zrozumiałwszy, że jest to jego wielkim zadaniem naśladować Jezusa w przygotowaniu siebie do prawdziwej pracy w Tysiącleciu, będzie się starał o światową popularność, bogactwa, stanowisko, honor, wpływ, itp. jako przedmioty jego ambicji? Czy nie będzie wiedział, że stają one na drodze do jego zwycięstwa i że ten, co ma tę nadzieję w sobie będzie się starał oczyszczać z tych wszystkich złych rzeczy, aby mógł być tak czystym, jak Chrystus jest czystym? Czy pragnienie, by stać się zwycięzcą, nie będzie powodem do odrzucenia ducha złości, pychy, samo wywyższania, zazdrości, sporu, nienawiści,

zemsty itp., rzeczy wytworzonych przez warunki powstałe z fałszywej nadziei? Oczywiście, że tak! I to jest właśnie użytek, jaki uczynili oni z nadziei zbliżającego się powrotu Pana Jezusa, wpływającej z nauk Millera o czasie proroczym połączonym z powrotem Pana Jezusa. A kto może powiedzieć, że naprawiający użytek tej nauki nie był skuteczny dla tych, co ją wiernie przyjęli ku oczyszczeniu siebie od zła, jakie nauka o nawróceniu świata i panowaniu nad nim przed powrotem Pana Jezusa niosła? Jeżeli przyjrzymy się życiu wiernych adwentystów, to zobaczymy w nim dużo z tych cnót, które nam przypominają o pierwotnym Kościele, szczególnie w jego duchu wyrzeczenia się świata i jest to zapewne powodem, dlaczego kładziono tak wielki nacisk na oczyszczający wpływ zbliżającej się błogosławionej nadziei. Wywieranie nacisku na oczyszczającą moc z powodu bliskości Wtórego Przyjścia i to w rozmaitych szczegółach i we właściwym duchu było błogosławioną usługą na rzecz Kościoła prawdziwego i nominalnego.

W podobny sposób ci, tracący koronę przywódcy adwentystów zbijali ataki skierowane przeciw proroczym okresom podanym przez Millera. Ruch ten wywołał wielkie zainteresowanie w swoim czasie, a wielu nawet zdolnych ludzi oponowało, tak w sposób ustny (osobisty), jak i pisemny. Między przeciwnikami znaleźli się profesorowie: Stowe, Pond, Bush, Stuart, Chase, i doktorzy Dowling, Jarvis, Hinton, Hamilton, Shimeal, Kendrick. Różniąc się w swoich poglądach starali się oni w rozmaity sposób obalić jego poglądy na prorocтва podające czas połączony z powtórnym Przyjściem. Niektórzy z nich przeczyli temu, że te 2300, 1260, 1290 i 1335 dni reprezentowały lata. Ich zarzuty zostały odparte przy pomocy prorocтва o 70 tygodniach, czyli 490 dniach, aż do zakończenia wyłącznej łaski danej Izraelowi przez udowodnienie, że hebrajskie słowo *chatach*, przetłumaczone „zamierzono” w proroctwie Dn 9, 24, znaczy „odcięto” je od tych 2300 dni. Niektórzy z nich twierdzili, że czwarte królestwo z księgi Daniela (Dn 7 i 8) oznaczało podzielone greckie cesarstwo. Obalono ten zarzut przez pokazanie, że wypełnienia większości faktów przepowiedzianych w proroctwie w rozdziałach Dn 7 i 8 o tym czwartym królestwie nie można było znaleźć w podzielonym

cesarstwie greckim, ale wszystkie fakty można było zidentyfikować w cesarstwie rzymskim i jego podziałach. Niektórzy z jego przeciwników zastosowali „mały róg” do Antiocha Epiphanesa, inni do władzy mahometańskiej. Podważono i te poglądy, dowodząc, że „mały róg” odnosi się do papieżstwa. Niektórzy z przeciwników podawali, że 1260 i 1290 dni są dniami literalnymi i że odnoszą się do historii Antiocha Epiphanesa, a także, że 1260 dni z Objawienia odpowiadają tylu dniom literalnym w historii Nerona. Gdy jedni odmawiali wyznaczenia czasu na rozpoczęcie się tych dni, to inni wyznaczali rok 606 po Chrystusie jako datę dekretu Phocusa. W tym punkcie obrońcy czasu proroczego byli najbliżsi Prawdy w obronie roku 538 po Chr., w którym to cesarz wschodni Justynian wydał rozkaz Belizariuszowi, swemu generałowi, aby zmusił Ostrogotów do zaniechania oblężenia Rzymu. Lecz rok 539 po Chr. jest właściwą datą, kiedy Belizariusz zniszczył królestwo ostrogotów i tym sposobem uwolnił papieża od ich ucisku, pozostawiając mu wolność założenia swej własnej władzy we Włoszech. Co do daty powrotu Chrystusa na ziemię, Miller ma się rozumieć, mylił się i adwentystyczni szermierze musieli to przyznać, nie mogąc podać zadowalającego wytłumaczenia odnośnie roku 1844. Odnośnie Przyjścia Pańskiego przed Tysiącleciem wielu z ich przeciwników zwalczało ten pogląd na korzyść nauki o przyjściu Pańskim po Tysiącleciu, lecz oni wykazali błąd i udowodnili z Biblii naukę o Powrocie Pańskim przed Tysiącleciem. Takim sposobem dowiedli że byli skutecznymi w polemice z przeciwnikami tej Prawdy.

Tracący koronę przywódcy adwentystów przedstawili nauki etyczne w powiązaniu z prorocत्वami czasowymi połączonymi z powrotem Pana Jezusa, jak to zostało przekazane przez Millera. Tak jak doktryna o rychłym powrocie Pana Jezusa, skłoniła tych, co ją przyjmowali ku oczyszczeniu z grzechu, błędowi, samolubstwa i światowości, tak też służyła ona wierzącym do wyrobienia w nich cnót Ducha Świętego.(...)

Różne zarysy poselstwa o bliskości Powtórnego Przyjścia były dobrym środkiem do rozwoju charakteru w miłości.

(E.VIII, R.IV, s. 206–214)

IV. 12. 1 PIERWSZE PRZEBUDZENIE ADWENTOWE w XIX WIEKU

Pojawiające się na przestrzeni wieków wszelkiego rodzaju ruchy są poniekąd odzwierciedleniem panujących w danym okresie stosunków i zarazem ich produktami. Tak się ma również sprawa z XIX-wiecznym przebudzeniowym ruchem wtórego adwentu, który dosłownie wstrząsnął ówczesnym światem, a odgłosy tamtych wydarzeń, choć przeważnie są w sposób opaczny przedstawiane, to niemniej dla uczciwych poszukiwaczy prawdy są na tyle zrozumiałe, że u schyłku wieku XX mogą się jeszcze stać przewodem błogosławieństwa Bożego.

Okres Oświecenia jako dalszy etap Odrodzenia i humanizacji, z jej produktem, jakim była Rewolucja Francuska, i kolejnymi zjawiskami, jak wojny napoleońskie, rewolucje, Wiosna Ludów, ukazanie się w 1848 r. Manifestu Komunistycznego, wywarły na panujących i klasy posiadające olbrzymi wpływ. Taki był przecież cel szatana, który to wszystko inspirował, co w dalszej części naszych badań zostanie udowodnione. Jak ongiś Achab z Jezabelą winili Eliasza za niepokój w Izraelu, tak w tym przypadku szatan za pośrednictwem antytypicznej Jezabeli usiłował wrogo nastawić autokratycznych monarchów przeciw prawdziwemu ludowi Bożemu (Eliaszowi) jako sprawcy niesubordynacji poddanych wobec swych monarchów. Rozpacz Eliasza pragnącego umrzeć pod krzakiem jałowca, odzwierciedla położenie prawdziwego Kościoła na początku XIX wieku, szczególnie w ruchu zainicjowanym przez Bartona Stone i Tomasza Campbella, a następnie przekształconym w Kościół Uczni - Chrystusowy (1 Krl 19, 1-4).

Kontrreakcją monarchów po Kongresie Wiedeńskim było przystąpienie do „Świętego Przymierza” - związku zawartego w Paryżu we wrześniu 1815 r. - między carem Aleksandrem I, cesarzem Franciszkiem i królem pruskim Fryderykiem Wilhelmem III. „Święte Przymierze” stało się ostoją reakcji przeciw jakimkolwiek tendencjom wolnościowym w dziedzinie politycznej i religijnej, i stanowiło bazę konserwatyizmu z główną dewizą: „Ołtarz i tron”, czyli całkowite zespolenie religii z państwem.

Po ogłoszeniu w 1776 r. przez 13 stanów, pod wodzą Jerzego Waszyngtona, deklaracji niepodległości, ukonstytuowania państwa federalnego w oparciu o uchwaloną konstytucję - która po Biblii jest w jej ostatecznym kształcie pierwszym i najwzniolej- szym dokumentem napisanym przez ludzi - powstała kolebka demokracji, przyciągająca jak magnes na kontynent amerykański bojowników o wolność polityczną ze wszystkich stron świata. Zakończenie wojny z Anglią (1812-1814) pokojem w Gandawie, wejście w skład federacji dalszych stanów Ameryki, wzrost migracji ludności, rozwój przemysłu, wynalazczości, ustalenie ustroju politycznego państwa, wzrost nacjonalizmu amerykańskiego i idei wolnościowych, stanowiło doskonały klimat do powstawania różnych ruchów religijnych. Z kolei przepływ informacji za pośrednictwem napływowych imigrantów oraz przez powstałe wynalazki telegrafu itp., umożliwiały ich rozrost.

W owym „czasie końca” (który rozpoczął się w 1799 roku, zgodnie z tym, o czym prorokowała Biblia) w XIX wieku nastąpiła wprost eksplozja rozwoju wszystkich dziedzin wiedzy ludzkiej.

"zapięczętuj księgę aż do czasu naznaczonego; bo to wiele ich przebieży, a rozmnoży się umiejętność" (Dn 12, 4).

IV. 12. 2.

RUCH WTÓREGO ADWENTU

Wtedy podobne będzie Królestwo Niebios do dziesięciu panien, które wzięwszy lampy swoje, wyszły na spotkanie Oblubieńca. A pięć z nich było głupich, pięć zaś mądrych.

(Mt 25, 1-13) BW.

Słowa „wtedy - tedy” mają wymiar czasowy i nawiązują do odpowiedzi Pana Jezusa na pytania uczniów (Mt 24, 3) o czas Jego powtórnej obecności. Odpowiedź dotyczyła końca - gr. *telos*, łącznie z dopełnieniem - dokończeniem - gr. *synteleia*, jako koniec świata (Mt 13, 39), w którym miała się wypełnić ta przypowieść. W połowie końca, w szerszym znaczeniu, o północy miał zostać postrzeżony jako obecny - gr. *parousia* - Pan Jezus. Tego rodzaju okrzyku nie wydał Ruch, jak go określano - millerowski, ale rozległ się donośnie na wiosnę 1877 r., co będzie wyjaśnione w trakcie rozważań nad Ruchem Paruzyjnym. Ruch drugiego Adwentu

wypełnił tę część przypowieści, która dotyczyła wyjścia panien i doznanego zawodu, a który sprawił, że zapadły w sen.

Ożywienie religijne na podłożu pietystyczno-ewangelicznym w końcu XVIII wieku akcentowało potrzebę odnowy pobożności, w oparciu o osobiste przeżycia i lekturę Biblii, na którą zwrócił szczególną uwagę, przed millerowskim, ruch reformacyjny Bartona Stone i Tomasza Campbella, zamieniony później na Kościół Uczniów. Wierzącym w taki sposób nie mogły ująć uwagi sprawy eschatologiczne, w tym wtórego adwentu. Nic dziwnego, że z tych kręgów rekrutowali się w przeważającej mierze uczestnicy ruchu adwentowego. Narodził się on samorzutnie w różnych krajach, w tym samym mniej więcej czasie. W związku z wydarzeniami na arenie świata i wskazaniami proroczymi w Europie, jak i w Ameryce, zaczęto głosić bez względu na przynależność konfesyjną, bliskość powtórnego przyjścia Chrystusa i końca ziemskiego porządku rzeczy. Ruch odznaczał się dużą świadomością religijną, uduchowieniem i zapałem ewangelicznym. Obejmował olbrzymi zasięg terytorialny, większy, niż się przypuszcza.

Z mniej lub więcej wybitnych jednostek, które wyszły na spotkanie Pana, jedną z przedniejszych „panien” był William Miller (1782–1849) z Ameryki. Bliższych danych o jego biografii można zaczerpnąć z książki White (j. ang.) pt. *Żywot Millera*. Urodził się w Pittsfield, w stanie Massachusetts, w rodzinie baptystów. Religijność wyniesiona z rodzinnego domu wycisnęła na nim niezatarte znamię i towarzyszyła mu do końca życia. Młodość spędził na farmie ojca, którą następnie przejął po jego śmierci w 1816 r., by w końcu, w związku z całkowitym zaangażowaniem religijnym, przekazać ją synowi w 1834 roku. Mając 21 lat wstąpił w związek małżeński. Pracował wówczas w bibliotece publicznej i był czynnym członkiem „Stowarzyszenia Literackiego”. Obcując na co dzień z książkami, chłonał dzieła modnych w owym czasie filozofów, jak: Voltaire’a, Paine’a itp., które doprowadziły go do deizmu. Ten kierunek wprawdzie nie zaprzecza egzystencji osobowego Boga, jak np. panteizm, ale wyznaje błędne poglądy na temat Boga, człowieka i przyszłego życia. Deści utrzymują, że Bóg poddał wszystko pod władzę doskonałych

praw i dalej nie troszczy się o to, co sam stworzył, bo winno ono samo mieć staranie o siebie.

W latach 1809–1811 Miller był miejscowym szeryfem, a od 1812 do 1814 służył w wojsku w stopniu kapitana. Po śmierci ojca w 1816 r. w wieku 34 lat będąc w tym czasie poświęconym Bogu chrześcijaninem i członkiem zboru baptystów, w latach 1816–1818 oddał się dogłębnym studiom biblijnym. Przekonał się o niezgodności oficjalnych i powszechnie panujących dotąd opinii eschatologicznych z danymi zawartymi w Biblii. W 1818 r. odrzucił pogląd o stopniowym rozwoju tysiącletniego królestwa na ziemi oraz nawróceniu i odnowie Żydów, jak to nauczał With o po tysiącletnim przyjściu Chrystusa. Stał się twardo na pozycjach premillennaryzmu, upatrując Królestwo Boże na ziemi po powrotnym przyjściu Chrystusa.

Szczególnym obiektem jego badań stała się księga Daniela, a w niej prorocstwo o 2300 dniach-latach. Doszedł do przekonania, że zawiera ono bardzo ważny okres dziejów świata, od dekretu Artakserksesa z 457 r. p.n.e. do 1843 r. Podobnie jak inni teologowie wierzył, że „oczyszczenie świątyni” jest równoznaczne z oczyszczeniem świątyni-ziemi przez ogień w czasie powrotu Pana, konkludował, że od wiosny 1843 do wiosny 1844 r. „przyjdzie Jezus w swym majestacie na sąd świata, by uwolnić Kościół z mocy zła, oczyścić ziemię i zaprowadzić nowy ład”.

Po czterech latach wyteżonych studiów, posługując się, jak sam wyznał, *Biblią* i konkordancją, do dnia 5 września 1822 r. opracował swoiste „credo” z 20 artykułów, które stanowiły przewodnią myśl w jego przekonaniach religijnych i programowych. Do 1825 r. opracował system chronologii i doktryny, lecz dopiero od roku 1829 dzielił się nim w sposób prywatny, poprzez rozmowy.

Po raz pierwszy, w zastępstwie pastora, poproszono go, aby w pierwszą niedzielę sierpnia 1831 r. wygłosił wykład na temat przyjścia Pana. Od 1834 r. został pastorem pobliskiego zboru. Jak wyznał, te zaproszenia do publicznej służby uznał jako głos Boga i upoważnienie do jej wykonania. W posłudze kładł szczególny nacisk na proroczą chronologię, wtóre przyjście Chrystusa i tysiącletnie panowanie świętych z Chrystusem po jego powro-

cie. W 1833 r. opublikował książkę, w której wyłożył swoją doktrynę. W 1836 r. wydaje drukiem wykłady pt. *Lectures*. Uważać je należy za prezentację ideologii millerowskiej.

Początkowo nie miał zbytniego powodzenia w posłudze, ale z upływem lat wzrastało zainteresowanie i rosła liczba osób angażujących się w świadczeniu innym adwentowego poselstwa. Przyłączali się do niego kaznodzieje i ludzie z różnych kościołów, pastorowie, uczeni, z których niektórzy będą przedstawieni na dalszych stronach. Historia dowodzi, że w owych czasach wielu chrześcijan badało przedmiot wtórej obecności, a osobliwie prorocstwo Daniela. Prorocstwo 12, 10-11 świadczyło, że „mądrych”, którzy rozumieją czas proroczy, będzie wielu. Miller byłby ignorantem, gdyby nie skorzystał z pomocy innych w tej dziedzinie, chociaż do wielu konkluzji doszedł stopniowo sam.

Powrotu Pana spodziewał się najpierw w widzialnym ciele między marcem a październikiem 1843 r., a potem wiosną 1844 r., a gdy to się nie spełniło, przychylił się do wyliczeń Samuela Snowa i innych z „ruchu siódmego miesiąca”, z których wynikało, że Chrystus powróci 22 października 1844 r. Szczególnie od marca 1844 r. Miller właściwie rozumiał, że nie tylko 1260 dni-lat i 1290 dni-lat, ale także 1335 dni-lat należy zacząć liczyć od 539 r. po Chr. Uprzednio 1335 dni-lat liczył o 30 lat wcześniej, bez żadnej ku temu podstawy. Jeszcze wiele innych problemów dotyczących wtórego przyścia nie były dla niego, a także dla innych zrozumiałe, jak np. sposób i cel oraz właściwy czas przyścia. Pan Jezus nie powiedział, że nikt i nawet On sam nie będzie nigdy wiedział o czasie swego powtórnego przyścia, bo byłoby to sprzeczne z innymi orzeczeniami *Biblii*, choćby z rozpoznaniem przez „mądre panny” czasu przybycia Oblubieńca. Boski sposób podawania prawdy jest progresywny i „czym dalej, tym jaśniej (ona) świeci” (Przyp 4, 18). „Kluczem Dawidowym” (Obj 3, 7) są otwierane (zrozumiane) te zarysy planu Bożego, które się wypełniły albo wypełniają. „A to wiedz, że gdyby pan domu (szatan) wiedział, o jakiej porze złodziej (Chrystus) przyjdzie, to czuwałby i nie pozwoliłby mu włamać się do swego domukrólestwa” (Mt 24, 43). „A o onym dniu i godzinie nikt nie wie (co

nie dowodzi, że nie będzie wiedział), ani aniołowie niebiescy, tylko sam Ojciec mój” (Mt 24, 36).

Pełnia błogosławieństw z przyjścia Pana i towarzyszącej mu eksplozji powszechnego oświecenia we wszystkich dziedzinach życia miała mieć miejsce po 1335 dniach-latach, licząc od 539 r. do 1874, który to rok jest czasem rzeczywistej, niewidzialnej obecności Pana Jezusa na ziemi: „Błogosławiony kto doczeka, a dojdzie do tysiąca trzystu trzydziestu i pięciu dni”. W taki oto sposób, gdy przyjdzie na to odpowiedni czas, Pan Jezus daje stosowną, niezbędną dla jego ludu prawdę na czasie. Otwiera się ona sama bez zbędnych spekulacji ludzkich, podobnie jak szrony jesienne bez ingerencji człowieka otwierają łupiny kasztana. Żaden człowiek nie mógłby sam wykonać pracy o ogólnoświatowym zasięgu, jak Bóg przewidział w sprawie Ruchu Adwentowego. Dlatego Opatrzność Boża przysposobiła Millerowi wielu pomocników, a w ich poczcie Josepha Wolffa i innych.

Joseph Wolff (1795–1862) pochodził z Niemiec, był synem rabina i w wieku 17 lat przyjął katolicyzm. Dzięki swym protestanckim przyjaciołom i opiekunom, zdobył wyższe wykształcenie i był poliglotą władającym czternastoma językami. W Ameryce otrzymał doktorat z teologii, a na Uniwersytecie w Dublinie doktorat z prawa. Był redaktorem w Linthaithe w Anglii. Oficjalnie należał do Kościoła Anglikańskiego, gdzie uzyskał dwie ordynacje, do określonych posług w tym kościele.

Po przybyciu do Londynu w 1818 r., w wieku 23 lat, stał się gorliwym orędownikiem Ruchu Adwentowego. Zwróciły jego uwagę na czas proroczy dzieła prof. Bengala z Tübingen w Niemczech. W 1819 r. Wolff poznał Lewisa Waya (1772–1840), który w celu przedstawienia poselstwa adwentowego uzyskał nawet posłuchanie u cara Rosji, Mikołaja I. On to zapoznał Wolffa z Henry Drummondem (1786–1860), który był wpływowym człowiekiem i chrześcijaninem, działaczem religijnym wspierającym Żydów, a ponadto bankierem, członkiem Parlamentu Brytyjskiego. Oni to umożliwili Wolffowi zdobycie uniwersyteckiego wykształcenia i ukierunkowali w pracy adwentowego ruchu przebudzeniowego. Dłuższy czas działał on niezależnie, nie zdając sobie sprawy, że w podobnym duchu i kierunku pracuje Miller w

Ameryce. Z czasem ich współpraca stała się faktem i dzięki Boskiej Opatrzności Wolff stał się specjalnym pomocnikiem Millera. Od 1821 r. Wolff rozpoczął swoją wprost zadziwiającą działalność misjonarską, której kres położyła dopiero jego śmierć. Pierwsza, pięcioletnia podróż w 1821 r. objęła Palestynę, Egipt, Synaj, Mezopotamię, Persję, Krym, Gruzję i imperium Ottomańskie. Przemawiał do Żydów, Turków, Persów, Hindusów, Chaldecyzyków, Armeńczyków i Syryjczyków w ich własnych językach. Wszędzie, gdzie tylko docierał, głosił katolikom, Żydom i mahometanom, ludziom wszystkich stanów, o rychłym przyjsciu Chrystusa w 1847 roku, który oczyści „świętynię”, przez którą rozumiał Jerozolimę, i założy tysiącletnie królestwo. Nie sposób wymienić tras jego licznych podróży misyjnych. W czasie kolejnej w 1835–1838 r. dociera do Ameryki. Wygłasza kazania w Filadelfii, Baltimore i Waszyngtonie o treści eschatologiczno-adwentowej. W grudniu 1827 r. przemawia przed amerykańskim kongresem, a później przed dwoma stanowymi izbami. Był też niezamordowanym publicystą. Będąc przeważnie w drodze usprawnił pracę, wożąc ze sobą podręczną maszynkę drukarską, na której drukował swe sprawozdania z podróży misyjnych, periodyk, którego był redaktorem, broszury i wszystko, co było potrzebne do pracy ewangelicznej. Joseph Wolff wykonał olbrzymią pracę w upowszechnieniu tej idei w różnych krajach, w tym w Azji i Bliskiego Wschodu.

Jakub A. Begg (1800–1868) — szkocki teolog i pisarz — utrzymywał kontakt z ruchem Millera. William Cuninhome z Lainshaw w Anglii (1776–1846) spotkał w Indiach baptystycznego misjonarza Williama Careya. Jako autor 21 dzieł poświęconych prorocत्वom, eschatologii biblijnej i chronologii, 40 lat poświęcił na działalność w przebudzeniowym ruchu adwentowym. Daniel Wilson (1778–1858) gruntownie wykształcony, autor przekładu Diaglotta, posiadał wiele świeckich i duchownych godności, z sakrą biskupią w Kalkucie włącznie. Był autorem wielu dzieł o kierunku profetyczno-eschatologicznym, a zarazem żarliwym zwiastunem w Anglii i w Indiach idei drugiego adwentu. Moglibyśmy wymienić jeszcze wielu innych, a wśród zapisanych na trwałe w historii Ignacego Lindla. Jako przedstawiciel pietystów, gło-

sił idee adwentowe od 1812 r. w Bawarii i Austrii, by na zaproszenie cara udać się do Petersburga i w końcu stać się przywódcą pietyzmu w południowej Rosji. G. Gobat, biskup Zjednoczonego Kościoła Anglii i Irlandii, głosi w Afryce i Jerozolimie. Grasnene i inne osoby, weryfikując rachuby Bengela, głoszą w Düsseldorfie i innych niemieckich miastach.

Ruch Millerowski był wyrażeniem ducha Kościoła filadelfijskiego, w którym miłość braterska przejawiała się we wszystkich dziedzinach życia. Pobudzał on do rozwijania działalności charytatywnej. Za przykład może posłużyć znany filantrop Georg Muller (1805–1890), na zew drugiego adwentu zainicjował działalność społeczno-dobroczynną na rzecz sierot, a inni kładli nie tylko finanse, ale wszystko co posiadali na rzecz ubogich, a przede wszystkim na rozkrzewienie idei, w którą wierzyli, której sednem był Chrystus.

Ogromną rolę w tym ruchu odegrały różne stowarzyszenia badawczo-propagatorskie dla idei eschatologicznych i adwentowych. Pierwszym z nich było „Stowarzyszenie do Krzewienia Chrześcijaństwa wśród Żydów” z siedzibą w Londynie. Od 1817 r. kierował nim Levis Way. Wydało ono pismo „The Jewish Expositor”, którego redaktorem był C. S. Hawtrey. Stowarzyszenie popularyzowało wśród Żydów idee drugiego adwentu, wierzone bowiem, że Żydzi powinni być wpierw schrystianizowani, zanim przyjdzie Chrystus. Skupiło się w ich szeregach wiele świeckich i duchownych osobistości, jak William Wilberforce i William Marsh, Charles Simeon z Cambridge, bankier Henry Drummond i inni, w tym Joseph Wolff.

Drugie „Stowarzyszenie Kontynentalne dla Krzewienia Wiedzy Religijnej” z siedzibą w Genewie założyli w 1819 r. Henry Drummond i Robert Haldaane (1764–1841), których celem było krzewienie idei drugiego adwentu. Skupiało ono początkowo duchownych protestanckich Genewy, zwalczających Socyanizm.

Trzecim było „Stowarzyszenie dla Badań Proroctw”, z siedzibą w Londynie. Założone w 1826 r., grupowało 30 znakomitości z różnych środowisk, m.in. Edwarda Irvinga, Thomasa White’a, Levisa Waya i innych. Jeszcze innym było „Stowarzyszenie Prote stanckie” w Exter Hall, powstałe w 1835 r. z poselstwem z Objawienia „Ludu mój, wynijdź z Babilonu”.

Konferencje odegrały również olbrzymią rolę i przyczyniły się do rozwoju idei profetyczno-eschatologicznej. Pierwsza, zwołana w 1826 roku z inicjatywy Levisa Waya i Henry Drummonda w Albury Park miała charakter interkonfesyjny, przewodniczył High M'Neil. Uczestniczyło 20 osobistości, a wśród nich Joseph Wolff, Irving, Wilson-późniejszy biskup Kalkuty, Simons, Marsh i inni. W późniejszych latach odbyło się wiele podobnych konferencji na następujące tematy: okres proroczy „1260 dni-lat” jako wielowiekowy okres supremacji papieskiej (538–1798), Rewolucja Francuska jako znak czasu i początek nowej ery, a zakończenie „2300 dni-lat” na lata 1843–1844 lub 1847.

Wiele osób i środowisk, poprzez publicystykę i książki poświęcone tej problematyce, wspierały ruch drugiego adwentu. Tylko w Anglii w XIX wieku, książek tych naliczono 150. Warto jednak przybliżyć choćby kilku zasłużonych na tym polu pisarzy i wydawców. Od czasów Augustyna, na tematy adwentowo-eschatologiczne po raz pierwszy zwrócił uwagę w kościele rzymskim jezuita, Manuel Lacunza (ur. 1741 r.) swą książką *La Venida*, która wzbudziła wielkie zainteresowanie w świecie i doczekała się wielu wydań w różnorodnych przekładach. W 1826 r. przełożył ją Irving, co w znacznym stopniu powiększyło zainteresowanie tymi sprawami środowisk katolickich, poza Europą, w tym też w Ameryce Południowej. Dzieło Lacunzy potępiono, a jego uznano za heretyka. Podobnie jak Bernard Lambert, dominikanin, zamieszkały w południowej Francji, w papieżstwie upatrywał odstępstwo od wiary. Książkę Lamberta *Wykład przepowiedni i obietnic udzielonych kościołowi* opublikowano w Paryżu w 1806 r. Uważał, że Chrystus swoją paruzją zapoczątkuje tysiącletnie królestwo. Wówczas nastąpi zniszczenie Antychrysta, a Jerozolima stanie się w okresie tysiąclecia nowym centrum świata. Kościół rzymski od początku zajmował wrogie stanowisko wobec Ruchu Adwentowego, a tych dwu wybitnych teologów uznał za heretyków. Miller sam pisał wiele artykułów do gazet. Jego liczne kazania w formie książek. Były też wydane przez niego i innych czasopisma, jak: „Znaki Czasów”, „Okrzyk Północy”, „Zwiastun Przyjścia”, „*Biblijny Egzaminator*”, „*Głos Prawdy*” i t.p.

Poselstwo adwentowe było również wspierane potężnymi kazaniem i wszelkimi innymi formami przekazu. Rozprzestrzeniło

się ono dość szybko do różnych środowisk, obejmując swym zasięgiem bez mała cały świat chrześcijański. Zapoczątkowana w 1831 r. publiczna, niesekciarska działalność Millera, do października 1844 r. zdobyła około stutysięczną rzeszę wyznawców. Ruch ten, opisany w przypowieści Mateusza 25, 1–12, stał się potężnym zwiastunem idei bliskiego powrotu Chrystusa. W czasie swej posługi Miller odwiedził około tysiąca miejscowości, wygłaszając kazania o paruzji i końcu świata. W Filadelfii przemawiał do dzieciątków tysięcy słuchaczy, w Waszyngtonie do członków Kongresu. W styczniu 1844 r. Miller wyznał: „przez minione dwanaście lat dałem 4500 konferencji, które zgromadziły około 500 tys. osób”. Urządzano liczne zjazdy, w tym zebrania w namiotach. Szczególnie miały one miejsce od 1840 do 1844 r., gdzie na ogólnych i lokalnych konferencjach uczestniczyło po kilkanaście tysięcy osób. Urządzano też zebrania ewangelizacyjne i lokalne. Popularność Millera niewspółmiernie wzrastała na wszystkich kontynentach. Szkoda tylko, że wodzowie religijni kościelnych niebios nie odczytali w tym ruchu jednego z licznych znaków proroczych, a jedynie patrzą na niego z negatywnej strony i dostarczają naśmiewcom „argumentów” do podważania idei drugiego adwentu:

W ostateczne dni przyjdą naśmiewcy (...) mówiący: gdzież jest obietnica przyjścia jego? Bo jako ojcowie zasnęli, wszystko tak trwa od początku stworzenia” (2 P 3, 2–14).

IV. 12. 3

ROZCZAROWANIE

Oczekującymi na Oblubieńca pannami były wszystkie poświęcone Bogu jednostki, które ap. Paweł nazywa „nowymi stworzeniami” (Gal 6, 15; 5, 6). Na wiosnę 1844 r. po uprzednich zawodach zwrócono „pannom” uwagę na powyższy werset, mówiący o czasie „zwlekania”, w związku z czym postanowiły one nadal czekać. Był to okres wzmożonych i gorączkowych poszukiwań w Słowie Bożym (lampy) informacji na ten temat. Najbardziej prawdopodobny wydał im się pogląd wyrażony przez kongregjonistę, gorliwego zwolennika drugiego adwentu — Samuela Sherfelda Snowa (1806–1870), do którego przyłączył się Jerzy Storss (1796–1879), określających siebie jako „ruch siódmego

miesiąca”. Nawiązując do starotestamentowego Dnia Pojednania (3 Mj 16, 10) w siódmym miesiącu Tishri wyliczono, że według chrześcijańskiej rachuby w 1844 r. przypada on na dzień 22 października. A że po różnych korektach „2300 dni-lat” rok 1844 wydawał się pewnym, Snow i inni z nim wydedukował, że w tym dniu Chrystus przyjdzie, by oczyścić jako sędzia tę ziemię. W oparciu o takie mniej więcej przesłanki uwierzono, że tego dnia Chrystus powróci na ziemię.

Z powyższej prezentacji możemy zauważyć, że „pannom” gasły lampy - brakowało wyrozumienia na temat sposobu i celu wtórej obecności, co z góry skazywało ten ruch na żałosny zawód. Gdyby nawet te wyliczenia były prawdziwe, to i tak zawód by nastąpił, ponieważ Pan nie przyszedłby w ciełe, ale jako duchowa istota, niewidzialna dla ludzi (1 Tm 6, 16). Również nie taki miał być cel Jego przyścia i nie o takiej świątynicy i naczyniach prorokował Daniel (Dn 8, 13-14). Bóg w swojej intuicji przewidział do jakich konkluzji dojdą w przedmiocie czasu proroczego oczekujące na Oblubieńca panny, i przez Pana Jezusa podał przypowieść w ew. Mateusza 25, 1-12. Oto relacja z tego dramatycznego dnia:

W ufnyim oczekiwaniu, żarliwej modlitwie i głoszeniu Chrystusa, nastał wreszcie upragniony dzień 22 października 1844 r. Nastrój oczekiwania doszedł do zenitu. Każdy wyznawca badał własne serce czy jest pojednane z Bogiem i bliźnimi i czy gotowe jest na spotkanie Pana. W największym napięciu mijały godziny. Po skwarnym południu nadszedł pełen niepokoju wieczór. Ani z rana, ani w południe, ani też wieczorem nie pojawiły się jednak na niebie i ziemi żadne znaki zwiastujące nadejście groźnego Dnia Pana, nie odezwały się archanielskie trąby zwiastujące narodom sąd. Wybiła wreszcie północ. Jezus nie przyszedł. Następnego dnia słońce weszło o zwykłej porze, dzieci budziły się ze snu i udawały się do szkół, ludzie ruszali do swych codziennych prac, życie potoczyło się swym normalnym, codziennym nurtem. Nastały godziny straszliwej rozpacz.

Dla zilustrowania szykan, jakie stały się udziałem Millera i jego zwolenników posłużył opis jednej z usług z 22 IX 1846 r.

Dnia 22 przemawiał dwa razy w South Troy, VT. Zebranie odbyło się w wielkiej sali, która dawniej była używana do balów. Gdy przemawiał z niej wieczorem, okna były obrzucane jajami, kijami, kamieniami przez „grubiańskich ludzi niższych klas”, którzy byli poza budynkiem. Niektóre z tych pocisków dostały się do sali. Jeden kamień wielkości kurzego jaja uderzył w biurko, które stało przed p. Millerem, skąd on przemawiał (...) Publiczność została do pewnego stopnia rozgniewana, lecz on prosił, aby byli spokojni i w dalszym ciągu kontynuował przemówienie. Nikt nie doznał obrażeń, a te szykany wyszły nawet na dobre, ponieważ pobudziły tego starszego brata do energii i stały się powodem większego zainteresowania się pozostałą częścią przemówienia. (TP 32, 44).

List Millera, po doznanych zawodzie świadczy o jego pokorze i prostolinijności, zamieszczony w pamiętniku na str. 256 brzmi:

Przyznaję się do błędu i uznaję mój zawód. Mimo tego wierzę nadal, że Dzień Pański jest bliski, we drzwiach i upomina was, bracia, abyście byli czuwającymi i abyście nie pozwolili, żeby ten dzień przyszedł na was niespodziewanie (...). Dziękujemy zawsze Bogu, gdy słyszymy o was, że tak nasz, jak i mój zawód, którego ostatnio doświadczyliśmy, spowodował w was, a mam nadzieję, że również we mnie głęboką pokorę i większe badanie naszych serc. Chociaż zostaliśmy upokorzeni i do pewnego stopnia doznali cierpień i szykan ze strony złego i przewrotnego rodzaju, nie jesteśmy jednakże zatrwożeni, ani zniechęceni. Gdy będziecie zapytywani o waszą nadzieję, każdy z nas może otworzyć Pismo Św., z pokorą i bojaźnią pokazać, dlaczego spodziewacie się objawienia chwalebego Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa (...) Dla mnie jest znakiem, że ręka Boża jest w tej sprawie. Wiele tysięcy ludzi wzięło się do badania Pisma Św. z powodu głoszonych na czasie kazań. (10 kwietnia 1849 r. napisał on do swojego przyjaciela):

Drogi bracie, pomimo, że już nie bardzo widzę na oczy, pragnę napisać kilka słów. Wszystko jest dobrze. Oblubieniec przychodzi, nie ma pomyłki (...) Król musi powrócić. Podnoście głowy

* White's Life of Wm. Miller ss386-387

wasze, bądźcie mężni, nie bądźcie niedowierzającymi, ale wiercie Niedługo zobaczymy tego, na którego mieliśmy oczy zwrócone i którego oczekiwaliśmy*

William Miller zmarł 20 grudnia 1849 r. w wieku 67 lat. Na kamieniu nagrobkowym umieszczono napis: „**W czasie naznaczonym przyjdzie koniec. Idź w pokoju. Odpoczniesz i powstaniesz dla twego dziedzictwa na końcu twych dni**”. I tak w osobie Williama Millera, przez jego śmierć została ukończona służba ostatniego członka zespołowego anioła – posłańca, szóstej gwiazdy okresu filadelfijskiego Kościoła (Obj 3, 7–12).

IV. 4.

WYDARZENIA PO 1844 ROKU

*A gdy Oblubieniec odwłaczał z przyjściem,
zdrzemnęły się wszystkie i posnęły.*

Mt 25, 5.

Z powyższego wersetu i innych świadectw biblijnych, które staną poniżej przedstawione, będziemy w stanie lepiej zrozumieć sytuację ludu Bożego z owego okresu. W ruchu wtórego adwentu, podobnie jak to miało miejsce w przeszłości z innymi ruchami, uczestniczyli nie tylko członkowie prawdziwego Kościoła, którego był on odkryciem, ale też z pobudek koniunkturalnych i samolubnych wielu nominalnych chrześcijan, o czym zresztą informowało proroctwo: „**a gdy będą padać, doznają małej pomocy i wielu (pochlebców) się do nich przyłączy obłudnie**”. (Dn 11, 34 BW). Podobnie do Izraela opuszczającego Egipt dołączyło wielu obcokrajowców. W czasie podróży po puszczy byli oni niestającym źródłem utyskiwań i buntów.

W okresie prześladowania Kościoła w Wieku Ewangelii „utra pień”, „udręczeń” (Mt 24, 9, 29) niewielu ludzi decydowało się poświęcić na służbę Bogu. Po złamaniu żelaznej władzy papieża, Rewolucji Francuskiej i wojnach napoleońskich, gdy staniała odwaga, stało się wprost modnym być chrześcijaninem. A gdy jeszcze wzmogła się aktywność misjonarzy, już bez namysłu (Łk 14, 28) całe tłumy poświęcały się Bogu myśląc, że wstępują na łatwą drogę. Gdy się przekonali o trudnościach tej wąskiej ścieżki prowadzącej do nieba, wielu zaczęło się ociążać, słabnąć w poświęceniu i łączyć wąską z szeroką drogą, co doprowadziło ich do

utracy członkostwa w mistycznym ciele Chrystusa. Stąd też Biblia poprzez typy i inne obrazy rzuca dużo światła na członków - utratników koron, którzy od Ruchu Millera zaczęli się wyłaniać, by w sądzie żywych w Epifanii (2 Tm 4, 1) ukazać się jako klasa.

Stosunek do prawdy i duch poświęcenia stał się miernikiem dla „mądrych” (członków Kościoła) i „głupich” (utratników koron nieśmiertelności). Godny uwagi jest antytypem Elizeusza (utratnicy koron) jako następcy w urzędzie proroka Eliasza. On to w trakcie pomazywania na urząd prosił Eliasza, by pozwolił mu pożegnać się z rodzicami: **„Niech pocałuję prosię ojca mego i matkę moją”** (1 Krl 19, 19–21). Tym czynem dowiódł dwoistości swego charakteru, bo ci, którzy lgną do rzeczy samolubnych i światowych, popełniają duchowe cudzołóstwo (Ps 73, 27; Jk 4, 4), co ich dyskwalifikuje z członkostwa w Kościele Chrystusa. W podobnej sytuacji Pan rzekł: **„Pójdź za mną, a niech umarli grzebią swe umarłe”** (Mt 8, 22). Antytypiczne pomazanie Elizeusza miało miejsce w końcowym okresie życia Millera. Jako jeden z wybitnych członków klasy Eliasza, z powodu choroby był zmuszony część ciężaru swej kaznodziejskiej pracy przekazać na barki niektórych ze swych bliskich, młodszych współpracowników, w tym Buckleya, który mu towarzyszył w podróży. Lecz oni bardzo niechętnie wyręczałi w tym chorego, czym dowiedli, że nie są całkowicie wierni swym ślubom poświęcenia. W takich okolicznościach nastąpiło namaszczenie poprzez nakrycie płaszczem antytypicznego Elizeusza na następcę Eliasza. W 1845 r. w swej broszurze *Przeproszenie i Obrona* Miller napisał: Moja praca głównie jest skończona. Ja pozostawię moim młodszym braciom zadanie bojowania o wiarę. Wiele lat pracowałem sam. Bóg teraz wzbudził takich, którzy wypełnią moje miejsce. Nie przestaję modlić się o rozszerzenie prawdy. (TP 32, 44).

Dowodem na to, że wielu z tych „młodych” utraciło w tych doświadczeniach stanowisko w prawdziwym Kościele, jest ich zaangażowanie w utworzeniu w krótkim czasie około sześciu sekt adwentystycznych. Byli wśród nich Joshua Himes (1805–1895), James White, jego żona Ellen Gould White (1827–1915), Joseph Bates (1792–1872), Uriah Smith, Geo Hores, Miles Grant, Bucer.

Miller i inni członkowie prawdziwego Kościoła, złączeni z nim duchowymi więzami miłości, nie widzieli potrzeby budowania nowego Kościoła, stąd Ruch Adwentowy nie miał form organizacyjnych. W 1844 r. na skutek polemicznych artykułów w prasie ma miejsce wyłączenie Millera i jego zwolenników z macierzystych zborów. Spowodowało to konsolidację zwolenników Ruchu, którzy w liczbie 100 tys. osób dobrowolnie je opuszczają. Jednak stanowczo nie zgadzali się oni na łączenie ich z jakąkolwiek grupą sekciarską nominalnego kościoła. Za przykład takich postaw może nam posłużyć Jerzy Storrs, który od listopada 1844 r. do kwietnia 1852 r. był pastorem w Filadelfii. On nigdy nie próbował, ani nie zgadzał się na założenie organizacji, jakie tworzą wszystkie sekty. Wierzył, że miłość stanowi więź jednoczącą ludzi i jeżeli ona ich nie wiąże, to lepiej byłoby by się oni rozstali (TP 89, 135). „**Mądra niewiasta (Kościół) buduje dom swój, ale go głupia rękami swymi rozwala**” (Prz 14, 1). Mądra buduje swoją strukturę wiary i charakteru na Chrystusie (opoce), a głupia (utrątnicy koron), pod sekciarskimi sztandarami Kefasów, Apolosów itp. również buduje na Chrystusie, który jednak nie może pomóc im w próbie, bo mają za grunt symboliczny piasek (Mt 7, 24–27).

Po doznaniem 22 października 1844 r. zawodzie, większość porzuciła idee drugiego adwentu na zawsze, część powróciła do macierzystych kościołów, a inni utracili wiarę. Ten stan rzeczy ilustruje księga Ruty, której cała rodzina wyemigrowała z Izraela (z Ruchu Millera) do ziemi Moabskiej (świata), gdzie mąż z synami umarł (duchowo) na skutek panującego głodu (prawdy), ale ona pozyskała tam zwolenników i gdy usłyszała, że w Izraelu (Ruchu Paruzji) jest ponownie chleb (prawdy), po 1874 powróciła do tegoż Ruchu. Również antytyp Eliasza w części dotyczącej snu, pierwszego obudzenia i posiłku przedstawia sytuację członków prawdziwego Kościoła w Ruchu Adwentowym (1 Krl 19, 5–21). Z wyżej wymienionych fragmentów Słowa Bożego możemy zauważyć, że Bóg w sposób dostateczny poinformował i wzmocnił swój wierny lud jako oczyszczoną po 2300 dniach-latach świątnicę (Dn 8, 9–14), do wyjścia naprzeciw powracającemu Panu i władcy świata.

Jak już wykazano, Ruch Adwentowy nie stanowił ciała religijnego ani nie przywiązywał wagi do szczególnej nazwy. Po doznanym w 1844 r. zawodzie, do 1855 r. było już około 25 ugrupowań, lecz do żadnego z nich nie przyłączył się W. Miller. Dla uzmysłowania sobie złożoności panujących wówczas stosunków, wymienimy niektóre. Największe z nich przyjęło w 1858 r. nazwę „Stowarzyszenie Millenijne” lub „Adwentyści Ewangeliczni”. W 1845 r. Joseph (a nie William) Marsh i inni, z jego inspiracji występowali jako „Kościół Boży”. Statut i strukturę przyjęli w roku 1865. Redaktorem „Głosu Prawdy” był Marsh. W 1847 r. Daniel Wilson (wydawca w 1864 r. i redaktor Diaglotu) zaproponował nazwę „Adwentyści Przyszłego Wieku” i pod taką w 1888 r. zatwierdzili statut. Na skutek rozłamu większej grupy powstały dwie inne, a wśród nich „Unia Życia i Adwentu”, z którą na krótko stowarzyszył się redaktor „Zwiastuna Życia” J. Storrs. Średniej wielkości ugrupowanie nazywano „spirytualistami”, ponieważ wierzyli, że Chrystus w oznaczonym czasie przyszedł jako duchowa istota. W czasopiśmie „Nadzieja Izraela” J. Curner twierdził, a wspomniał o tym też J. Storrs, że Jezus dopiero powróci, ale jako duch. Z czasem ten kierunek zaniknął.

Ugrupowanie niegdyś najmniejsze, dziś stało się największym i znane jest pod nazwą „Kościół Adwentystów Dnia Siódmego”. Dzień po doznanym zawodzie Hiram Edson (1806–1872) kpt. marynarki, miał widzenie, że Najwyższy Kapłan wszedł po raz pierwszy do nieba i na dowód podał list do Hbr 8, 1–2; 9, 11, 23. Tak powstał opracowany przez Hiramą pogląd o oczyszczeniu „niebiańskiej świątyni”. Przyłączyli się do nich zwolennicy, a Rachel Oakes (1809–1868), członkini „Baptystów Dnia Siódmego”, przekonała ich o potrzebie święcenia soboty. Siedemnastoletnia panienka Ellen Gould Harmon (1827–1915) miała również widzenie w grudniu 1844 r. Miller i inni trzeźwiejsi współpracownicy odnosili się bardzo sceptycznie do tych zjawisk, ale wielu przyjęło to jako odnowienie darów ducha pierwotnego Kościoła. W roku 1846, gdy Ellen wyszła za mąż za Jamesa White, jej wpływ na innych niewspółmiernie wzrósł, a z tym i jej widzenia urosły do rangi „jedynej w swoim rodzaju legitymacji i mandatu posłannictwa” obecnego Kościoła Adwentystycznego, czego nie

mają inne denominacje, a to wg. nich świadczy, że jedynie ten jest Kościołem prawdziwym.

Nie miejsce tu na wykazywanie bezsensowności sekciarskich roszczeń, ani potępionej przez Pismo Św. tego rodzaju usług kobiet w Kościele: „niewiasty wasze niech milczą we zborach, albowiem nie pozwalam im, aby mówiły, ale aby poddanymi były, jako i zakon mówi” (1 Kor 14, 33, 37). Trudno uwierzyć, że tylu świątłych adwentystów znając „nauczanie” tej kobiety, stojące na poziomie szkółki niedzielnej jest zahipnotyzowanych tą (na pewno nieprzeciętną) postacią nowożytną „prorokini”. Adwentyści odrzucili poglądy spirytualistów i negację chronologii „Adwentyistów Dnia Pierwszego”, doszli jednak do innych skrajności, w tym święcenie soboty uczynili próbą braterstwa i środkiem do zbawienia, natomiast święcenie niedzieli zakwalifikowali do „piętna bestii”. W przeciwieństwie do Reformowanych Adwentyistów zachowali w kanonach wiary dogmat o trójcy. Przyznają, że są w niewiedzy odnośnie czasu powrotu Pana, niemniej ważności powrotu i czasu proroczego konsekwentnie bronią, za co należą się im słowa uznania. Bronią także biblijnej prawdy o śmiertelności całego, a nie tylko ciała człowieka. Zwalczają nieśmiertelność duszy i życie pozagrobowe i z tego m.in. powodu są obiektem ataków polemistów nominalnego kościoła. W roku 1855 zwolennicy tych poglądów zgrupowali się przy czasopiśmie „*Przyjście (Adwent) i Zwiastun Sabatu*”, a od 1863 r. istnieją pod nazwą jako dwunasta denominacja chrześcijaństwa.

W końcu przeglądu działalności Ruchu Adwentowego, można powiedzieć, że spełnił on zadania, jakie Pan Bóg przed nim postawił, informując o tym w Swoim Słowie-Biblii. Ożywił on w chrześcijaństwie idee adwentu, zwrócił uwagę świata na doktrynę o powtórny przyjsciu Chrystusa, na poprzedzające go znaki czasu i na doniosłość rachub proroczych, chociaż w kwestii restytucji w okresie millenium nie posiadał jeszcze potrzebnego oświecenia. Z punktu widzenia równoległości, ruch ten był paralelnym odpowiednikiem wydarzeń związanych ze zwiastowaniem i urodzeniem Jezusa (od stycznia do października drugiego roku n.e), poprzedzających o 30 lat Jego publiczne ukazanie się

Janowi w Jordanie w październiku 29 r., i było również paralełą na właściwy czas powtórnej obecności w październiku 1874 r

Wprawdzie fragmentaryczna prezentacja historii Ruchu Wtórego Adwentu, pozwoli nam jednak lepiej poznać historię Ruchu Paruzyjnego, co będzie naszym kolejnym przedsięwzięciem. Aby uniknąć chaosu w przedstawianiu tematów, najpierw omówimy dni prorocstwa Daniela, które łączą w czasie te oba ruchy.

CZASY PROROCZE

Ruch Wtórego Adwentu za podstawę do swych eschatologiczno-profetycznych obliczeń przyjął prorocze zarysy czasowe zawarte w księdze Daniela. W naszym śledzeniu historii Ruchu Adwentowego, jak i następnego po nim Ruchu Paruzji, nie możemy pominąć tych prorocstw. *Biblia* zapewnia, że *cokolwiek przedtem* (w Starym Testamencie) *napisano, ku naszej nauce napisano* (Rz 15, 4). Ignorując to, co Bóg podał w Swym Słowie, pogardzilibyśmy Autorem. Pomni na obietnicę, że każdą część napisano z Bożej inspiracji-natchnienia-„ku naszej nauce”, przystąpimy z Jego pomocą do badania proroczych dni z księgi Daniela. Z pozorów mogłoby się wydawać, że nie mają one bezpośredniego związku z naszym tematem, ale po bliższym poznaniu przekonamy się, w jak cudownej harmonii pozostają nauki biblijne, związane z zarysami czasowymi, które złotymi klamrami łączą poszczególne zarysy Planu Bożego w harmonijną całość.

V.

PROFETYZM RUCHU PARUZJI (BPŚW.)

PROROCCTWA BIBLIJNE

(5 M 18, 15-18)

PROROCCTWA w sensie przepowiedni występują w *Biblii* jako nauka lub jej wykładnia. Prawie cała treść *Biblii* ma charakter profetyczny, bowiem oprócz prorocstw literalnych, przepowiedni symbolicznych, występują w *Biblii* prorocstwa typiczne. Typy zaś - a do nich należą opowieści, biografie oraz ustawy Mojżesza, Dawida i Salomona - mają charakter prorocstw. Praktycznie rzecz biorąc, to każdy zarys prorocstwa jako przepowiednia ma charakter doktrynalny i jest zawarty w znacznej części Psalmów, niektórych przypowieściach, wszystkich pieśniach, oraz pismach

czterech większych i dwunastu mniejszych proroków. Jeśli spojrzymy na typy pokazane w historiach i biografiiach *Biblii*, to zauważamy, że prawie w całości mają one charakter proroczy. Jest wiele przepowiedni w formie proroczej w Ewangeliach, listach, a przede wszystkim w Objawieniu. Wszystko, co ma związek z rozwojem planu Bożego przepowiedziane w *Biblii* (Am 3, 7).

I tak znajdujemy wiele wydarzeń związanych z życiem Jezusa, proroczymi przepowiedniami o innych narodach, jak Egipt, Babilonia, Arabia, Syria, Fenicja, Filistynia, Persja, Grecja, Rzym, dziesięciojęzyczna Europa, a nawet Stany Zjednoczone (EXII, R VII). Zatem proroctwa stanowią jedną z siedmiu składowych części *Biblii* określonych mianem „*fiłarów*” (Przp 9, 1), „*siedem duchów*” (Apk 3, 1) *nauk* (1 J 4, 6; 5,6).

Proroctwa *Biblii* były inspirowane przez Boga i podane za pośrednictwem natchnionych pisarzy - proroków Starego i Nowego Testamentu (2 P 1, 20-21, 2 Tm 3, 15-17). Prorok - gr. *prophetes* (od *phemi*: mówić i *pro*: nim jeszcze, w miejscu czegoś lub kogoś, naprzód, lub publicznie) oznacza człowieka niekiedy natchnionego, posłanego, by objawiać rzeczy zakryte, wygłaszać proroctwa, ukazywać myśli i wolę Bożą, by wreszcie przepowiedać, przynajmniej niekiedy przyszłość, co jest równoznaczne z terminem hebr. *nabi* pochodzącym od *akkad*: wzywać, zwiastować. W odniesieniu do pisarzy *Biblii* oznacza tego, który przepowiada o osobach, wypadkach (zdarzeniach) i rzeczach przeszłych, teraźniejszych i przyszłych (Jk5,10-11;1Kor 14,3).

Początków profetyzmu izraelskiego należy szukać w instytucji tzw. „widzących” (1 Sm 9, 9). Przekazywanie objawień Starego Testamentu i jego spisywanie rozpoczęło się za dni Mojżesza, a zakończyło za dni Artaxerksesa, małżonka Estery (2, 16-17), który panował od 474 do 425 r. pne. W siódmym roku swego panowania wysłał on do Jerozolimy Ezdrasza (7, 7, 11-28) w dwudziestym Nehemiasza (2, 1-8), by odbudował mury Jerozolimy, a w trzydziestym drugim, ponownie wyprawił tam Nehemiasza (13, 6-7). Według Flawiusza i innych autorytetów żydowskich żyjących przed nim i po nim, z chwilą napisania ostatniej księgi Starego Testamentu - proroctwa Malachiasza - duch natchnienia

ustał w Izraelu. Miało to miejsce pod koniec panowania Artaxerxesusa i po drugiej wyprawie Nehemiasza (EXII, 59–60).

W Nowym Testamencie jest podana nauka Jezusa za pośrednictwem apostołów, niekiedy przy pomocy ich sekretarzy i tylko takie księgi kościoła pierwotny włączył do kanonu *Biblii* jako Słowo Boże (Mt 18, 18; Ga 8, 9; Dz 15, 28–29; Ga 3, 5; Dz 8, 14–25). Natchnienie ustało zupełnie z chwilą, gdy została napisana ostatnia księga Nowego Testamentu (1 Kor 13, 9–10).

Biblia zawiera cudowny i wszechogarniający system proroctw, z których część się wypełniła, niektóre aktualnie spełniają się, a reszta oczekuje wypełnienia, gdyż ich czas jeszcze nie nadszedł. Niezliczone proroctwa biblijne są najbardziej uderzającym dowodem, że jest to Boskie objawienie, gdyż tylko istota wszechwiedząca mogła przewidzieć i przepowiedzieć szczegóły przyszłych zdarzeń na kilka tysięcy lat naprzód, powiązanych przecież z warunkami nie istniejącymi w czasie wypowiedzania proroctw, ponieważ ani ludzka, ani anielska mądrość nie mogła tak daleko sięgnąć w przyszłość i przewidzieć wydarzenia, których spełnienie się nie mogło mieć wyraźnego związku z ówczesnymi warunkami. Wyłącznie wszechwiedza mogła przewidzieć i przepowiedzieć tak skomplikowany skład wzajemnie powiązanych zdarzeń. Bóg mówi nam, że nie uczynił On absolutnie niczego, by realizować swój plan naginając go do proroctw, lecz jedynie pozwolił, by ten plan został wyrażony przez Jego sługi-proroków (Am 3, 7). W rzeczy samej, Bóg powołuje się na swą zdolność przepowiadania szczegółów przyszłości jako na dowód swego bóstwa i wszechwiedzy i twierdzi, że żadna inna istota nie może tego czynić, dowodząc przez to swojej supremacji (Iz 46, 9–11; 42, 9; 44, 7; 48, 5–6; Dn 2, 28–29; Dz 15, 18). A zatem proroctwa są niepodważalnym dowodem Boskiego pochodzenia *Biblii*.

Zanim przedstawimy bliżej zagadnienie wypełnienia się proroctw, podamy kilka uwag ogólnych. Przede wszystkim proroctwo przemawia do naszych zmysłów, gdyż spełnia się spektakularnie, jak gdyby na naszych oczach. Tak jest np. w przypadku spustoszenia Jerozolimy i Palestyny, rozproszenia Żydów pośród narodów, powstanie i upadek czterech wielkich cesarstw: Babilonu, Persji, Grecji i Rzymu, rozpadu cesarstwa rzymskiego na

językowe grupy narodowościowe, rozszerzenie się chrześcijaństwa, apostazje od wiary zapoczątkowane już w początkach wieku Ewangelii, powstanie, panowanie i degradacja papieżstwa itd.

Po drugie, specyficzną cechą religii biblijnej jest to, że odwołuje się do proroctwa jako dowodu na swoje Boskie pochodzenie. Na proroctwa nie powołuje się ani islam, ani buddyzm, szintoizm, hinduizm, ani żadna inna religia. Wprawdzie niektóre wyrocznie pogańskie pretendowały do przepowiadania przyszłych wydarzeń, lecz nigdy nie wypowiedziały przepowiedni w sposób kategoryczny i jednoznaczny, zwykle wyrażając się w sposób wieloznaczny, odpowiadający różnym ewentualnościom. Na przykład wyrocznia delficka zachęcała cesarza Lidii, króla Krezusa do wydania wojny królowi Persji, Cyrusowi, obiecując mu, że jeśli przekroczy granicę dzielącą obydwie cesarstwa, czyli rzekę Halis, cesarstwo upadnie. Gdy Krezus to uczynił, został pokonany. Na oskarżenie o oszustwo otrzymał odpowiedź wyroczni, że przepowiednia nie orzekła, które z królestw upadnie! Żadna z przepowiedni delfickich nie usiłowała nawet wypowiedzieć szczególnej przepowiedni wzajemnie powiązanych wydarzeń, mających stać się w różnym czasie i w dalszej przyszłości, w przeciwieństwie do *Biblii*, która takie przepowiednie zawiera.

Po trzecie, dowód z proroctw, jak śnieżna kula staczająca się ze zbocza gór, zbiera z biegiem wieków coraz więcej świadectw spełniających się przepowiedni, proroctwa biblijne obejmują bowiem 7 tysięcy lat. Obecnie mija 6 tysięcy lat spełniania się proroctw i dziś tych świadectw jest o wiele więcej niż np. za czasów Chrystusa, gdyż jest większa ilość spełnionych proroctw. A zatem siła dowodowa proroctw obecnie jest większa niż była za czasów Chrystusa.

Po czwarte, wzniosłość, ogrom i neodparta siła przekonywania spełnionych proroctw, w sposób należyty wywiera na nas wrażenie dopiero na tle ubiegłych tysięcy lat, wzajemnie powiązanych zdarzeń historycznych. Dla unaocznienia tego przeanalizujemy obecnie to, co wiąże się z osobami, narodami, krajami i miastami związanymi z proroctwami biblijnymi.

Najpierw przyjrzyjmy się bliżej Chrystusowi jako przedmiotowi proroctw. Bezpośrednio po upadku człowieka, Bóg przyobie-

cał zesać wyzwoliciela z potomstwa niewiasty, który będąc podany nienawiści potomstwa szatana, w końcu go zwycięży (Rdz 3, 15). Przepowiedziane zostało, że będzie On z potomstwa Abrahama (1Mj 12, 3-5; 22, 16-18), że będzie potomkiem Judy (1 Mj 49, 10) Jessego (Iz 11, 1, 2), Dawida (2 Sam 7, 12) i narodzi się w Betlejem (Mich 5, 2) z matki dziewicy (Iz7, 14). Terminem jego publicznego wystąpienia jako Mesjasza Księcia, tj. Jego namaszczenia będzie październik A.D. 29, jako 483 rok od ukończenia budowy murów Jerozolimy przez Nehemiasza w 455r. p.n.e., po 69 symbolicznych tygodni-lat. (tj. $69 \times 7 = 483$, Dn 9, 25). W 7 lat później nastąpił termin końca wyłącznego wyboru narodu izraelskiego (październik A.D. 36) i wówczas począwszy od domu Korneliusza (Dn 9, 24) Ewangelię zaczęto głosić poganom. Mesjasz miał zostać uśmiercony po 483 latach, w środku ostatniego tygodnia-lat, tj. w kwietniu 33 A.D. (Dn 9, 26, 27) co ograniczyć miało specjalną łaskę Bożą dla Izraela w ostatnim tygodniu z tych 490 lat, w połowie którego nastąpiła Jego śmierć, która unieważniła ofiary składane w świątyni żydowskiej (Dn 9, 27). Proroctwa mówiły, że Mesjasz będzie uznany za wielkiego proroka i nauczyciela (5 Mj 18, 15, 18). Wiele proroctw, które nie dadzą się zastosować do kogo innego, wskazuje na niego jako na przyszłego Króla (Za 9, 9), Zbawiciela (Iz 62, 11), Odkupiciela (Iz 59, 20), Pana (Ps 110, 1, 2), Pośląńca przymierza (Mal 3, 1) i zaprzysiężonego przez Boga Wysłańca (Ps 118, 26). Wyraźnie przepowiedziano, że terenem Jego działania będzie Galilea (Iz 9, 1, 2).

Przepowiedziane zostały również specyficzne cechy Jego czynów i cierpień. I tak, proroctwa mówią, że nie będzie miał postaci, ani wyglądu, jakiego by Izrael sobie wyobrażał po Mesjaszu. Żydzi oczekiwali wyłącznie wielkiego i walecznego króla (Iz 53, 2), a nie że będzie wzgardzony i będzie budził odrazę (Iz 49, 7; 53, 3), że stanie się kamieniem obrazy dla Izraela (Iz 8, 14, 15). Przepowiedziano w proroctwach że zostanie wydany władzy żydowskiej przez jednego z apostołów (Ps 41, 9) za 30 sztuk srebra (Za 11, 12, 13) i poddany egzekucji przez władzę świecką (Za 13, 7), bity, biczowany i oplwany (Iz 50, 6), a Jego ręce i nogi zostaną przebite (Ps 22, 16 Za 12, 10), że będzie dziwowiskiem dla pospólstwa (Ps 22, 13), że Jego serce dozna paraliżu (14) i będzie

miął silne pragnienie (15), że podczas egzekucji zostanie otoczony przez sekciarzy i niegodziwców (16), że Jego szaty zostaną podzielone, a o suknię będzie rzucony los (18). Proroctwo Izajasza w rozdziale 53 przepowiada Jego cierpienia tak wyraźnie, jakby to były fakty już dokonane. I tak, w czasie trwania Jego misji niewielu ludzi zaakceptuje Go, oraz że (1) Jezus będzie sprawiał wrażenie, iż nie spełni żadnej z obietnic mesjanistycznych, (2) że zostanie wzgardzony, odrzucony, przepełniony smutkiem, pozbawiony popularności (3), że będzie cierpiał za innych, będąc jednocześnie uważany za przeklętego przez Boga (4), że będzie cierpiał za człowieka w sposób zastępczy (5), weźmie na siebie kary za cudze grzechy (6), że cierpliwie zniesie ucisk i doświadczenie (7), będzie uwięziony i niesłusznie sądzony i umrze za grzechy innych (8), że zostanie pochowany jako złoczyńca, (w grobie bogatego człowieka) mimo swej niewinności (9), że dokonawszy miłej Bogu ofiary za grzechy ludzi, wypełni cały Boski plan dla zbawienia człowieka (10), że Bóg da Mu za to błogosławieństwo dla ludzkości (11), że w nagrodę za swą zastępczą śmierć osiągnie wielkie wywyższenie i uzyska współdziedziców (12), a to wszystko stanie się przez Jego zmartwychwstanie (Ps 16, 10). Alleluja! Jak wspaniałego mamy Zbawiciela!

Jego doskonały charakter również został przedstawiony w proroctwach. Charakter Jezusa miał być bardziej szlachetny od charakteru któregokolwiek z ludzi (Ps 45, 2); łaskawy i miłosierny dla słabych i obciążonych jako dobry pasterz swej trzody (Iz 43, 3; 40, 11) sprawiedliwy i pokorny (Za 9, 9), pozbawiony cech demagogicznych (Iz 42, 2), że będzie posiadał elokwencję uczonego, że potrafi w sposób ujmujący i rozumny przemawiać do znudzonych i uginających się pod ciężarem (Iz 50, 4), że będzie posiadał pełnię Boskiego ducha mądrości, sprawiedliwości, siły i miłości (Iz 11, 2), że będzie pozbawiony grzechu i błędu (Iz 53, 9), że wśród ucisków i utrapień zachowa łagodność i równowagę, jak baranek prowadzony na zabicie i owca do strzyżenia (Iz 53, 7), że ochoczo w duchu najwyższej rezygnacji przyjmie najgorsze krzywdy dla sprawy Pańskiej z biciem pięściami, szarpaniem za brodę i opluwaniem (Iz 50, 6). Zwróćmy uwagę na proroctwo Izajasza 50, 5-7: „Pan, Jahwe otworzył mi ucho, a ja się nie opar-

łem, ani nie cofnąłem. Pan, Jahwe pomoże mi, dlatego jestem nieczuły na obelgi, dlatego uczyniłem twarz moją jak głaz i wiem, że wstydu nie doznam”. Słowa te określają cechy, które Jezus wykazał w swoich doświadczeniach ciężkiej pracy i cierpień, czego nie dokonał nikt inny, tak jak w nikim innym nie mogły zrealizować się wyżej wymienione proroctwa. Bo czyż był ktokolwiek inny, kto by je wypełnił? W ten sposób proroctwa spełnione na nim tworzą dowód, że księga je zawierająca musi być Boskim objawieniem. Obecnie pominiemy proroctwa przepowiadające Jego tysiącletnie królowanie jako jeszcze nie wypełnione. Spełnią się one w stosownym czasie, tak jak tamte, zapowiadające Jego pierwsze przyjście.

Wiele proroctw dotyczy narodu izraelskiego. Najpierw omówimy proroctwa i ich spełnienie przed niewolą babilońską, której 70-letni okres został przepowiedziany, aby spełnione zostało 70 lat jubileuszowych, których nie wypełnili należycie (19-krotnie, przed popadnięciem w niewolę, 12-krotnie nie wypełnili przed rozproszaniem ich przez Rzymian, a które gdyby mieli okazję spełnić pozostałe 39 razy, podobnie nie wypełniliby w sposób należyty). Bowiem jak długo przebywali w Babilonie, ich kraj odpoczywał, nie dochodziło w tym kraju do przenoszenia własności na obcych i kraj nie był zadłużony, dlatego wypełnione zostało w ten sposób 70 jubileuszy (2 Krn 36, 2-22; Jer 29, 10; 3 Mj 26, 34). Najważniejsze proroctwa, wypowiedziane i wypełnione w Izraelu przed niewolą babilońską, były następujące: przyjście Jozjasza (1 Krl 13, 2; 2 Krl 23, 1-20), śmierć nieposłusznego proroka (1 Krl 13, 21, 22, 24-30), pokonanie domów królewskich Jeroboama Baszy i Achaba (1 Krl 14, 5-17; 6, 2, 3, 9-13; 20, 42; 21, 18-24; 22, 31-38; 2 Krl 1, 3-17; 9, 22-25, 30-37), odbudowa Jerycha (Joz 6, 26; 1 Krl 16, 34), susza za dni Eliasza (1 Krl 17, 1-7, 14; 18, 42-45; Jk 5, 17), pokonanie armii Ben-Hadada (1 Krl 20, 13-30), odejście Eliasza w przestworza (2 Krl 2, 3-11), Izraelici podczas oblężenia jedzący własne dzieci (3 Mj 26, 29; 5 Mj 28, 53; 2 Krl 6, 28, 29; Jer 19, 9; Treny 4, 10), śmierć faworyta królewskiego i kres głodu w Samarii (2 Krl 17, 1-18), pokonanie Syrii przez Joaza i Jeroboama (2 Krl 13, 16-25; 14, 25-28), cztery pokolenia Jehu okupujące tron Izraela (2 Krl 10, 30, 15, 12),

uwięzienie Judy (2 Krl 20, 17, 18; 24, 10-16; 25, 11-21). Są to cudowne prorocтва!

Na 37 lat naprzód Jezus wypowiedział ważne prorocтво o zburzeniu Jerozolimy i świątyni (Łk 21, 5-24). Świadkiem naocznym spełnienia się tego prorocтва był Józef Flawiusz - historyk żydowski. Najwyraźniej nie znał on tego prorocтва, lecz podał rzetelny opis wojny Żydów z Rzymianami w latach 66-73. Był przeciwnikiem nowej wiary i nie pragnął bynajmniej udowodnić spełnienia prorocत्व Jezusowych. Prześledzimy zasadniczą część tego prorocтва. Wiersz 6 - świątynia zostanie zburzona tak, że nie zostanie kamień na kamieniu. W 8 - po zagładzie Jerozolimy pojawią się fałszywi Chrystusowie i to nastąpi wkrótce; w 9 - po zburzeniu Jerozolimy i świątyni będą wojny i zamieszki; w 11 - przed powrotem Chrystusa narody i królestwa powstaną jedne przeciw drugim oraz wydarzą się wielkie trzęsienia ziemi, głód, zaraza, ukazaą się straszne zjawiska i wielkie znaki na niebie; w 12 - zanim to nastąpi chrześcijanie będą cierpieć gwałty, prześladowania, uwięzienia, będą stawać jako oskarżeni przed królów i władzę dla ich wiary; w 13-15 to wszystko będzie dla chrześcijan okazją dawania świadectwa swej wiary, a czyniąc to, będą obdarzeni nieodpartą siłą argumentacji wobec swych oskarżycieli; w 16 - będą zdradzani przez najbliższych krewnych i przyjaciół, wskutek czego niektórzy wyznawcy Chrystusa poniosą śmierć; w 17 - będą znosić nienawiść - dla Chrystusa - ze strony wszystkich sekciarzy; w 18 - jako nowe stworzenie nie doznają żadnego uszczerbku (w 19) jeśli wytrwają w czynieniu dobra aż do końca; w 20 - otoczenie Jerozolimy przez wojska (nie ściśle oblężenie od wiosny do końca lata A.D. 70, lecz otoczenie w sensie luźniejszym, które nastąpiło wczesną jesienią 69 roku) będzie dla chrześcijan znakiem bliskiego nadejścia zburzenia miasta; w 21 - chrześcijanie Judei uciekać będą w góry, mieszkańcy Jerozolimy uciekać będą poza miasto, zaś mieszkający poza miastem do miasta uciekać nie będą; w 22 - dni te, czyli lata 69-70 będą okresem szczególnej kary dla Izraela za niewierność wobec prawa Mojżeszowego, Chrystusa i Jego naśladowców; w 23 - czasy te będą szczególnie trudne dla brzemiennych i karmiących, na lud przyjdzie wielka kara i wielki niepokój w kraju; w 24 - bardzo wielu

mieszkańców Jerozolimy poniesie śmierć, bardzo wielu jako jeńcy, zostanie rozproszonych po różnych krajach, Jerozolima zaś pozostanie pod obcym panowaniem przez 2520 lat, licząc od zajęcia jej przez Nabuchodonozora. Niewyobrażalne nieszczęścia!

Józef Flawiusz w swej historii *Wojny żydowskiej* bardzo dokładnie podaje opisy prawie wszystkich wydarzeń. (Proroctwa odnoszące się do reszty wydarzeń mamy w *Dziejach Apostolskich*) Proroctwa Jezusa spełniły się tak dokładnie, że niewierni dla osłabienia ich siły dowodowej wymyślili pogląd, że Jezus nigdy nie wypowiedział proroctwa zapisanego w Ew. Łukasza 21, 5–24, lecz że ewangelści dopisali to proroctwo po zburzeniu Jerozolimy jako proroctwo post factum! Tymczasem historia okresu apostołskiego dowodzi, że Mateusz, Marek i Łukasz napisali swoje Ewangelie na wiele lat przed zburzeniem Jerozolimy. Na przykład *Dzieje Apostolskie* zostały napisane przez Łukasza mniej więcej w czasie, kiedy św. Paweł został zwolniony z więzienia rzymskiego w 61 roku, co wynika ewidentnie z faktu, że sprawozdanie to kończy się na tym więzieniu, a nie zawiera wzmianki o uwolnieniu. Wiemy zaś (Dz 1, 1 i Łk 1, 1–4), że Ewangelia Łukasza została napisana przed *Dziejami Apostolskimi*. Faktem jest, że tylko Jan napisał swoją Ewangelię po zniszczeniu Jerozolimy. Tymczasem, pisząc około r. 95 Jan prawie zupełnie pomija to proroctwo, bez wątplenia dlatego, że już się spełniło. Według świadectw pierwotnych chrześcijan Mateusz i Marek pisali pod dyktando Piotra, a Łukasz pod dyktando Pawła. Piotr i Paweł nie żyli już w październiku 66 r., na trzy lata przed zniszczeniem Jerozolimy. Znaczy to, że Ewangelie te zostały napisane na wiele lat przed tym wydarzeniem. Proroctwo Łukasza (21, 5–24) nie jest proroctwem po fakcie, vaticinia post eventum, jak Rzymianie nazywali proroctwa wygłaszane po wydarzeniach.

Biblia zawiera wiele proroctw odnoszących się do niewoli babilońskiej, uwięzienia Żydów w okresie pogańskim cesarstwa rzymskiego, oraz w okresie późniejszym - chrześcijańskim. Zwróćmy uwagę, że niewola Izraela po wojnie z Rzymianami w latach 66–73 została przepowiedziana. W 3 Mj 26 znajdujemy zapowiedź wszystkich niewoli Izraela, w kraju i poza ojczyznę - wszystkich nieszczęść zesłanych na Izrael za łamanie przymierza

prawa. Jak wspomnieliśmy, przeanalizujemy w aspekcie profetycznym ostatnią niewolę jako dowód Boskiego pochodzenia *Biblij*. W 3Mj (26, 14–45) znajduje się ważne proroctwo o karach zapowiadanych przez Boga w przypadku, gdyby Izrael łamał przymierze. W w. 14–17 wyliczone są wykroczenia Izraelitów w okresie sędziów i królów, oraz jako konsekwencja - kary. Gdyby mimo to nie poprawili się, w 18 grozi karą siedmiokrotną. W 19 i 20 powracają do okresu sędziów i królów i zapowiadają, że gdyby kary nie poskutkowały, nastąpi kara siedmiokrotna. Jest to powiedziane już w w. 21, w którym nie powinno się znaleźć słowo „ponadto”, gdyż ciągle jest mowa o tychże samych siedmiu karach. To samo jest powtórzone trzeci raz w w. 22 i 24. Po raz czwarty i ostatni powtórzenie następuje w w. 25–27. Celem tych powtórzeń jest podkreślenie wagi tych gróźb. Skoro w poczwórny sposób podkreślone są zagrożenia karami w okresie sędziów i królów, zachodzi pytanie, jaki cel ma wzmianka o siedmiu dodatkowych karach, ewentualnie mających nastąpić po okresie sędziów i królów? Otóż uważamy, że słowa te oznaczają siedem lat symbolicznych, tj. 7×360 lat. Wiemy bowiem, że w proroctwach jeden rok oznacza 360 lat. Przekonujemy się o tym na podstawie tekstu Dn 9, 24–27, gdzie jest mowa o 70, 69 i 62 symbolicznych tygodniach oraz z tekstów (Dn 4, 23; 12, 7, 11, 12; Obj 12, 14; 11, 2, 3) mówiących o siedmiu literalnych okresach bądź latach wypełnionych za dni Nabuchodonozora jako typ siedmiu symbolicznych okresów - lat. Siedem lat symbolicznych to $70 \times 360 = 2520$ lat. Wiemy, że tydzień symboliczny oznacza 7 lat (każdy dzień za rok), a symboliczny miesiąc zawiera 30 lat biblijnych (30 lat to jeden miesiąc dni symbolicznych), więc rok symboliczny zawiera 360 lat. To również wynika z wyżej wymienionych tekstów z Daniela i Objawienia. Uprawnia nas to do twierdzenia, że mówiąc o czasach pogan (Łk 21, 24) Jezus miał na myśli 2520 lat licząc od 607 roku przed Chrystusem (gdy Nabuchodonozor rozpoczął pustoszenie kraju zakończone 70-letnim okresem wygnania) - do 1914 roku po Chrystusie (początek „pozycyjnej” I wojny światowej, odkąd to szatan zaczął antytypiczny 70-letni okres wyludnienia chrześcijaństwa). A więc między 607 rokiem przed Chrystusem a 1914 r. po Chr. Izrael będąc deptany

przez pogan, miał ponieść specjalną karę za łamanie prawa przymierza. Natomiast począwszy od roku 1914 i Żydzi i poganie cierpią za swoje ludzkie grzechy, niezależnie od wszelkich przymierzy. Udział Izraela w tym ostatnim cierpieniu należy do pierwszej części doświadczenia zwanego „uciskiem Jakuba” (Jr 30, 5–7) jako, że ta pierwsza część rozpoczęta została w roku 1881. Druga część, przyjdzie w przyszłości, jest u Ez 38–39.

A zatem proroctwa następujące bezpośrednio po poczwórnym proroctwie o siedmiu karach (3 Mj 26, 18, 21, 24, 28) czyli proroctwa wierszy 29–45 odnoszą się do nieszczęść mających trafić Izrael między 607 r. przed i 1914 r. po Chrystusie. Według świadectwa Józefa Flawiusza podczas oblężenia Jerozolimy przez Tytusa wystąpił kanibalizm (w. 29). Ich bałwany zostały zniszczone i wraz z trupami ich czcicieli zostały razem porzucone, dlatego że Pan poczuł do nich odrazę (30). Żołnierze rzymscy zniszczyli ich miasta, dziedziniec, miejsce święte i najświętsze Świątyni, gdyż Bóg już nie przyjmował ich ofiary całopalnej (31). Od tej pory kraj nie miał być wyludniony na zawsze, lecz miał być uczyniony nieurodzajnym, aż do zakończenia owych siedmiokrotnych kar, ku zaskoczeniu ich nieprzyjaciół zamieszkujących tę ziemię, którzy pamiętają jej dawną płodność (32). A ponieważ ich kraj będzie opuszczony i miasta zniszczone, zostaną rozproszeni pośród narodów przez Rzymian, którzy wraz z tymi narodami będą ich prześladować w każdym z krajów chrześcijańskich (33). Podczas niewoli babilońskiej, gdy wszyscy znajdowali się w Babilonie, kraj ten doświadczył pełnej liczby (70) swoich jubileuszy, których zachować we właściwym czasie nie pozwoliła ich pożądlliwość (34, 35). Ci, co przetrwają najazd rzymski, będą ludźmi słabych serc i uciekną za najlżejszym odgłosem wojny, choćby nikt ich nie gonił (36). Będą nawzajem się zabijać, aby nie mógł tego robić nieprzyjaciel. Tak stało się w palestyńskiej miejscowości Masada oraz w Yorku w Anglii. W Masadzie zabitych w ten sposób zostało prawie 1000, a w Yorku około 1500 mężczyzn, kobiet i dzieci. Zaś jeśli chodzi o Żydów, z pewnością będąc rozproszeni nie mogli się oprzeć prześladowaniom przez wszystkie narody pogańskie (37). Pośród tych narodów ma ich czekać wyniszczenie, ich dobra zabrane wskutek ucisku i kontrybucji

(38). Ci, którzy pozostaną w krajach wrogich, będzie z pokolenia na pokolenie zmniejszać się na skutek ich grzechów (39).

Ale gdyby pośród tych, przez Boga przeznaczonych kar, rozproszeni wśród wrogów, żalowali, Bóg zlitowałby się nad nimi i ich krajem, byle by byli w harmonii z przymierzem mojżeszowym i przymierzem przysięgi (40–42). Mieli zostać wypędzeni z kraju i kraj miał pozostać pusty podczas niewoli babilońskiej, a z powodu gwałcenia prawa przymierza sercem i uczynkiem, mieli otrzymać karę (43). Lecz w owych czasach Bóg, pomny na przymierze, nie miał wzgardzić i niszczyć ich, lecz zachować jako naród, właśnie ze względu na tę pamięć o przymierzu z ich przodkami (44, 45). W ten sposób Bóg obiecał przywrócić im swą łaskę i ojczyznę. Każdy, kto analizuje historię żydowską począwszy od roku 607, a zwłaszcza po latach 66–67, widząc te wojny, wygnania, zniszczenie miast i kraju, straszliwe prześladowania w mrokach średniowiecza, zgodzi się, że wypełniło się każde z prorocत्व wierszy 29–45. Wypełnienie się prorocत्व jest bądź ciągłe, bądź wielokrotne w ciągu historii, bądź też - w niektórych przypadkach jednorazowe. A więc obecność tych prorocत्व w rozdziale 26 Księgi Kapłańskiej, która została napisana tysiące lat przed wypełnieniem się któregośkolwiek z nich, a w 1600 lat zanim większość z nich zaczęła się spełniać oraz na 3500 lat przed zakończeniem ich spełniania się - jest potężnym dowodem na to, że *Biblia* jest Boskim objawieniem! Bo w czasie, gdy były zapisywane, nie było niczego, oprócz tej Boskiej zapowiedzi, co świadczyłoby o tym, że te zapowiedzi staną się faktem. Zaś co do rozproszenia Żydów wśród narodów, jest to zapowiedziane w następujących miejscach *Biblii*: 3 Mj 26, 33–39; Jr 16, 13–16; 30, 11; Oz 3, 4 oraz w wielu innych.

Zniszczenie Izraela i jego miast przepowiadają nie tylko wiersze 31–35 i 43, lecz również inne miejsca *Biblii* (5 Mj 29, 22, 24, 27; Iz 17, 4–6; Jr 4, 20, 26–28; 12, 4–7, 10–13; 19, 8; Am 3, 14; 5, 3, 5; 7, 8–9; Mich 1, 6; Mt 11, 20–23; Łk 10, 12–16; 21, 24). Prorocтва te w zupełności spełniły się. Kraj ten został ogołocony z mieszkańców, jego urodzajność znacznie zmniejszona, o czym świadczy Iz 17, 4–6; stał się opustoszały, obfitujący jedynie w ciernie, głogi i osty. Płaskowyż Szaronu, dolina Jezreelu, górzyste

krainy Galilei, Samarii i Judei, jak również kraj na wschód od Jordanu - wszystko przedstawiało widok pustki i opuszczenia krainy, która niegdyś była najbardziej żyzną na świecie. Ludność jego również znacznie zmalała. Resztki Żydów, które były tolerowane, począwszy od 135 r. po Chr., kiedy to zostało stłumione przez Rzymian powstanie Bar Kochby, znajdowały się w rozpaczliwym położeniu aż do roku 1878. Prześladowali ich sąsiedzi poganie czyniąc ich życie pod każdym względem nie do zniesienia. Zatem przepowiednia spustoszenia ziemi Izraela została spełniona.

A cóż można powiedzieć o miastach i miasteczkach? Zupełnie to samo. Po większej części stały się zupełnie opustoszałe, reszta zaś w ruinach bądź bardzo słabo zaludniona. Odnosi się to zarówno do terenów po zachodniej, jak i po wschodniej stronie Jordanu. Na wschód od Jordanu były liczne miasta i miasteczka, które Izraelici przejęli od Sihona, króla Hesbonu oraz Oga, króla Baszanu i zasiedlili. Miasta przejęte od Sihona znajdowały się przez stulecia w gruzach, zaś przejęte od Oga, zbudowane z bazaltu, częściowo zachowały się, lecz niezamieszkane, częściowo zaś zburzone z kilkoma zachowanymi domami z nielicznymi mieszkańcami - poganami. Miasta na zachód od Jordanu zostały zupełnie zburzone, zwłaszcza te, o których wspomina Jezus, że odrzuciły Jego naukę; obecnie trudno nawet określić, gdzie się znajdowały. Samaria jest w stanie zupełnego zaniechania, podobnie Cezarea, miasta doliny Jezreel i płaskowyżu Saronu. To samo odnosi się do większości miast Galilei i Judei. Miasta zaś odbudowane przez pogan znajdują się w stanie dalekim od rozkwitu. Zaprawdę przekleństwa Mojżeszowego przymierza spoczyły całym ciężarem na Izraelu, jego wsiach, miastach i miasteczkach. Lecz w okresie zapisywania tych proroctw absolutnie nic nie zapowiadało takich nieszczęść. A więc wypełnienie tych proroctw jest potężnym dowodem na to, że *Biblia* stanowi objawienie Boże.

Ale trzeba zauważyć, że w prawie wszystkich proroctwach, obok przepowiadanej utraty łask i zapowiedzi nieszczęść dla Żydów, ich ziemi, miast i wsi, występują obietnice Boże przywrócenia łask ludowi, a ziemi żyzności większej niż poprzednia oraz

odbudowy zniszczonych miast i wsi. A więc Bóg nie zapomniał o nich na zawsze! Oto na naszych oczach zaczynają się spełniać te prorocтва. Wymieńmy niektóre zapowiadające powrót narodu do łask: 3 Mj 26, 40–45; Ps 102: 13–17; Iz 40, 1, 2; Ez 16, 60, 63; Rz 11, 25–27. Izraelici popadli w częściową niełaskę, gdyż łamali prawo przymierza swymi niegodziwymi czynami (Ps 107, 17), w zupełną niełaskę za odrzucenie Mesjasza (ich przestępstwo - Ps 107, 17). Św. Paweł zapewnia nas, że ta zupełna niełaska będzie na nich spoczywać, aż przyjdzie pełnia pogan (pełna liczba wybranych pogan) i wejdzie do ciała Chrystusowego. To wejście do ciała Chrystusa przez pełną liczbę wybranych z pogan miało podwójne wypełnienie: 1) próbne, które jak wykazemy stało się podczas święta paschy żydowskiej w roku 1878 oraz ostateczne, tj. w październiku roku 1914. A więc Żydzi mieli pozostać w zaślepieniu podczas trwania procesu elekcji Wieku Ewangelii. Trzeba zaznaczyć, że Żydzi popadli w niełaskę w dniu, w którym Chrystus przepowiedział ich zaślepienie - 10 dnia miesiąca Nisan 33 roku — w dniu, w którym wkroczył do Jerozolimy (Łk 19, 42) W dwa dni później Jezus powiedział, iż są ludem nieszczęsnym i zaślepionym (Mt 23, 27–39). A więc w dniu wkroczenia Chrystusa do Jerozolimy rozpoczęło się ich zaślepienie, co Zach. 9, 9–12 nazywa ich „podwójną zapłatą”. Jeremiasz mówi nam, jak długo ich kara miała trwać - okres, który również nazywa podwójną zapłatą. Iz 40, 2 mówi, że po odcierpieniu „wyznaczonego czasu”, nazwanego „podwójną zapłatą” łaska Pańska zacznie do nich powracać i zostaną pocieszeni.

Reasumując: Rz 11, 25 mówi nam, że Żydzi będą w niełasce póki w Wieku Ewangelii będzie trwać elekcja pełnej liczby wybranych z pogan. Więc ich podwójna zapłata trwać będzie tak długo, jak trwać będzie ten okres. Hebrajskie słowo *kephel* przetłumaczone jako „podwójna zapłata” w Iz 40, 2, oznacza kartę złożoną kilkakrotnie, przy czym składanie rozpoczyna się dokładnie w połowie długości. Hebrajskie słowo użyte w Za 9, 12 i Jer 16, 18, *misneh*, oznacza między innymi, dokładne powtórzenie w czasie oraz coś, co ma charakter powszechności. Za 9, 12 mówi nam, że podwójna zapłata rozpoczęła się w drugiej połowie dnia wkroczenia Jezusa do Jerozolimy, tj. 10 Nisan A.D. 33. Wie-

my, że zgodnie z chronologią biblijną od śmierci Jakuba - głowy cielesnego Izraela w 1813 r. przed Chr. zakończył się wiek patriarchów, a zaczął wiek żydowski. Natomiast Jezus - głowa Izraela duchowego umarł A.D. 33 dokładnie 1845 lat później. Wiemy też, że w kwietniu 1878 roku, dokładnie w 1845 lat po śmierci Jezusa pojawiły się pierwsze oznaki powrotu łaski Bożej dla Izraela: 1) Franz Delitzch rozpoczął przygotowania do puszczenia w obieg popularnej edycji swego tłumaczenia hebrajskiego Nowego Testamentu oraz 2) Kongres europejski zaczął przygotowywać się do odbycia Konferencji Berlińskiej. Konferencja Berlińska zaś w tym samym czasie, gdy Delitzch rozpowszechniał swój Testament hebrajski, tj. w roku 1878, uchwaliła złagodzenie przepisów w odniesieniu do warunków życia Żydów w Palestynie oraz ich repatriacji. Zatem fakty dowodzą, że druga część podwójnej zapłaty zakończona została w roku 1878, tj. w 1845 lat po śmierci Jezusa. Ponieważ Jakub umarł na 1845 lat przed śmiercią Jezusa, więc pierwsza połowa podwójnej zapłaty rozpoczęła się wraz z jego śmiercią i trwała tyleż czasu, co Wiek Żydowski, który skończył się śmiercią Jezusa. Innymi słowy Żydzi mieli znajdować się w niełasce tak długo, jak długo łaskę posiadali. Wynika stąd, że Wiek Żydowski i Wiek Ewangelii miały dokładnie tę samą długość. I rzecz osobliwa, tak jak w 36, 5 roku po kwietniu A.D. 33 mieszkańcy okolic Jerozolimy uciekli z miasta w październiku A.D. 69, gdy kończyło się Żniwo Żydowskie, tak w 36, 5 roku po kwietniu 1878, czyli w październiku 1914 wojna pozycyjna przekształciła się w I światową, od której rozpoczęło się niszczenie chrześcijaństwa. Wtedy zakończone zostało żniwo Ewangelii oraz siedem czasów Izraela, tj. 2520 lat od X. 607 r. p Chr.

Zgodnie z przepowiednią powinniśmy obserwować obecnie ustępowanie zaślepienia i uprzedzenia Izraela w stosunku do Jezusa (Rz 11, 25). I cóż spostrzegamy? Oto podczas, gdy w kwietniu 1878 r. ślepotą i uprzedzeniem Izraela były równie silne, jak przez wiele stuleci, począwszy od tej daty powoli one ustępują. Na przykład obecnie większość Żydów myśli o Jezusie w sposób bardzo przychylny, nazywając Go największym z proroków Izraela, mężem świętym i najcudowniejszym reformatorem. Rabin Stefan Wise, najwybitniejszy rabin i przywódca żydowski, w

przemówieniach zaleca swoim wiernym posiadanie w domu Ewangelii i studiowanie ich. W ślad za nim idzie wielu innych rabinów. Z kolei kilku autorów żydowskich zredagowało przychylny życiorys Chrystusa, jak dr Józef Klausner (który był bodajże największym współczesnym uczonym żydowskim), który opisał życie Jezusa w bardzo przychylny sposób, choć oczywiście, nie uznaje Go za Mesjasza. Zaś za przywódcami poszli inni! Hebrajski Testament Delitzcha oraz Ginsburga, a także ich tłumaczenia na jidisz są szeroko czytane w kręgach żydowskich i powoli, lecz skutecznie usuwają zaślepienie i uprzedzenia Izraela. Wprawdzie nie możemy spodziewać się, że zniknie zupełnie ta ślepotą i uprzedzenie, zanim nie wypełni się dzień gniewu i utrapienia Jakuba, lecz proces dokonujący się obecnie oczyszcza przedpole dla tego wzniesłego celu.

Inną formą przywracania Izraela do łask Bożych jest powracanie Izraela do Ziemi Świętej i rozkwit tego kraju przy ich udziale. Zostało to przepowiedziane w wielu miejscach Pisma Św. między innymi w następujących: Jr 16, 14–18; 30, 4–8, 18–22; 31, 4–14, 21, 23–25, 27, 28, 35–40; 32, 36, 37; 33, 6, 10, 11; Ez 36, 1–15, 24–38; 37, 1–28; Oz 3, 4, 5. Można by wymienić więcej cytatów, lecz sądzimy, że te są wyczerpujące. Otóż cytaty te nie mogłyby odnosić się do powrotu Żydów z Babilonu. Mowa jest o powracaniu z kraju północnego (z Rosji, która leży na północ od Palestyny, natomiast Babilon położony jest po stronie wschodniej) i z wszystkich krajów ich rozproszenia, krajów, których ich ojcowie nie znali. Abraham zaś przybył z Babilonu chaldejskiego, który stanowił jeden kraj, choć składający się z kilku regionów. Zatem w tych cytatach mowa jest o powrocie z drugiego wygnania. Wkrótce po usunięciu (przez Kongres Berliński w czerwcu 1878 r.) przeszkód osiedlania się Izraelitów w Palestynie, zaczęli powracać tam w coraz większych liczbach. Prześladowania, które rozpoczęły się w Rosji w 1881 r. a nieco później w Rumunii i Galicji zwiększyły ilość wygnańców - repatriantów. W latach 90 na zwiększenie liczebności powracających wpłynął polityczny syjonizm.

Lecz około 1909 r. ruch syjonistyczny niemalże zanikł. W następnym roku pastor Russell wraz z grupą współpracowników

pobudził ten ruch do życia, zaś w ciągu kilku lat rozniecił płomień syjonizmu w duchu religijnym, co po następnych kilku latach doprowadziło do objęcia płomieniami tej idei cały Izrael. Ten aspekt tematu jest przedstawiony w formie obrazu wierszy 1-14 w 37 rozdz. Ezechiela. Autor niniejszej książki miał przywilej brać udział w ruchu syjonizmu chrześcijańskiego, który nie usiłując nawracać Izraela, zachęcał ich do powrotu do Ziemi Świętej. Wojna pozycyjna rozpoczęta została pierwszego dnia siódmego miesiąca księżycowego (Tishri), w dniu, w którym właśnie skończyły się czasy pogan. Wojna ta, wskutek której na Wielką Brytanię zaczęto wywierać nacisk, tak nacisk ten wzmocniła, że zmusiła Wielką Brytanię do wydania deklaracji Balfoura, przyznającej Izraelowi Palestynę jako ojczyznę. Wówczas to powrót Izraela do jego ziemi nastąpił milowymi krokami. I mimo późniejszych wysiłków W. Brytanii w celu jego ograniczenia, Pan wywarł na nią tak wielki nacisk, częściowo przez drugą wojnę światową, że zmusił ją do tolerowania tej repatriacji przy minimalnych ograniczeniach. A więc jesteśmy świadkami początków powrotu Izraela do Palestyny. A przy tym powracający wygnańcy, gdziekolwiek osiadają, wracając - pod błogosławiństwem Bożym, przez stosowanie nowoczesnych metod agrotechnicznych - przywracają dawną żyzność tej ziemi, likwidując bagna, nieużytki i malarię. Tak dzieje się np. w dolinie Ezdrelon (Jezreel), która była jednym wielkim malarycznym bagnem, a stała się urodzajna niby ogród Eden. Owoce pochodzące z Palestyny, np. pomarańcze, są najwyższej jakości na świecie. Co więcej, zakładane są nowe miasta, np. Tel Aviv, Jerozolima itd. W ten sposób przed naszymi oczyma dokonuje się wypełnienie proroctw. Bo zarówno fakt przetrwania Izraela pośród pogan, jak też to, że wytrwali w szatańsko ciężkich warunkach, gnębieni przez Rzymian, nominalnych chrześcijan i fanatycznych muzułmanów (cieszymy się, że prawdziwi chrześcijanie nigdy ich źle nie traktowali), są nie tylko wypełnieniem proroctw, lecz również cudem. Bo proroctwa należą do rzeczywistości cudu. Zatem proroctwo w odniesieniu do Izraela, jego ziemi, miast i miasteczek stanowi jeszcze jeden w najwyższym stopniu przekonywujący dowód na to, że *Biblia*, która zawiera tak wiele proroctw jest objawieniem

Boskim. Zaprawdę możemy powiedzieć ze świętym poetą: Niech się otworzy źródło najczystsze,

Skąd wypłynie strumień leczniczy;
Niech ognisty, okryty chmurą słup
Prowadzi mnie przez całą moją wędrówkę
Potężny Wyzwolicieleu
Bądź moją tarczą i moją siłą.

Lecz proroctwa nie obejmują tylko przepowiedni Jezusa, Żydów, ich kraju, miast i wsi. Proroctwa dotyczą wielu innych dziedzin, obejmując wszystkie sfery życia świeckiego i religijnego, które w jakikolwiek sposób są związane z rozwojem - realizacją planu Bożego (Am 3, 7), szczególnie dotyczące ludu Bożego Wieku Ewangelii, ponieważ wszystkie proroctwa odnoszą się do tego ludu (1 P 1, 10–12). O takich sprawach świeckich traktuje prorok Daniel (Mt 24, 15), mniej mówiąc o sprawach religijnych, jako że one ze sobą często ściśle się wiążą. Pomocne nam tutaj będzie bliższe zastanowienie się nad kilkoma proroctwami Daniela. Na przykład w rozdziale 2 występuje profetyczny opis powstawania i wzrostu potęgi wielkich mocarstw w postaci metalowego posągu człowieka i kamienia. Złota głowa oznacza Babilon, srebrne ramiona i ręce - Medo-Persję, brązowy brzuch - Grecję, żelazne uda i podudzia - Cesarstwo Rzymskie, stopy i dziesięć palców - nowożytną dziesięciojęzyczną Europę. Natomiast kamień oznacza Chrystusa i Kościół jako Królestwo Boże, które zwycięży tych pięć mocarstw światowych przedstawionych w metalu. Proroctwo to wypełniło się przez przejście dominacji z Babilonu do Persji, z Persji do Grecji, z Grecji do Rzymu, a z Rzymu do nowożytnej Europy. Wypełniona została także elekcja Chrystusa na Zbawiciela i Kościoła (przedstawia je kamień, oderwany od góry - imperium szatana), obecnie zaś wypełnia się w postaci zaburzeń intelektualnych i fizycznych, obejmujących świat. Królestwo Boże obejmie cały świat, dla błogosławienia wszystkich po wieczne czasy.

Pomijając typiczne proroctwa Daniela 3–6, z których praktycznie wszystkie zostały już spełnione, zastanowimy się krótko nad

rozdziałem 7 Daniela. Wizja zawarta w wierszach 2-14 dotyczy niemal dokładnie tego samego, co Dn 2, z tą różnicą, że tutaj dzie sięć rogów oznacza królestwa, które rządziły w Italii podczas Wieku Ewangelii, a powstały na terytorium byłego Cesarstwa Rzymskiego, a mały róg oznacza papieństwo, którego powstanie spowodowało upadek Zachodniego Cesarstwa i królestw Heruli i Ostrogotów. Wiersze 9-14 ukazują udział Boga (poprzez Chrystusa) w upadaniu królestw tego świata wśród ucisków oraz to, że Bóg daje Chrystusowi królestwo powszechne i wieczne. Rozdział 8 Daniela odnosi się w szczególności do Medo-Persji (baran z dwoma rogami w. 3-4), Grecji (koziół w. 5), najpierw przedstawia jedno królestwo Aleksandra Wielkiego (wielki róg w. 6-7), a następnie poczwórne królestwo, rządzone przez jego czterech generałów (cztery rogi w. 8). Z czwartego rogu, z Grecji Kasandra, po uznaniu zwierzchnictwa Rzymu i wchłonięciu doń państwa greckiego, rozwinęło się papieństwo (mały róg, w. 9), którego królestwo grzechu i błędu jest opisane w w. 9-14 jako zwycięskie siły świeckie i kościelne. Kościół z imienia oraz jego przywódcy (w. 10), oszukańczo uzurpując sobie miejsce Chrystusa, zastąpili mszą Jego ofiarę odkupieńczą oraz prawdziwy Kościół (w. 11), podporządkowując sobie laikat, gwałcąc prawdę i tryumfując (w. 12), nie byli pokonani w swych podstawowych błędach, aż do 2300 roku od czasu zbudowania murów Jeruzolimy przez Nehemiasza, (tj. od 455 r przed Chr.) do roku 1846, kiedy to prawdziwy Kościół pozbył się doktryn papieskich, świadomości zmarłych i wiecznych mąk jako ostatnich pozostałości błędu związanego z rzymską mszą (w. 13-14). Z całą pewnością te trzy wyżej streszczone rozdziały stanowią dowód, że *Biblia* jest Boskim Objawieniem.

W związku z prorocत्वami o Chrystusie podaliśmy krótkie streszczenie Dn 9, 24-27. Obecnie krótko objaśnimy Dn 11 i 12 jako następny dowód na Boskie pochodzenie *Biblii*. Otóż czterej królowie perscy: Kambyzes, Smerdis, Dariusz Hystaspes i Kserkses, którzy byli bardzo bogaci, wojowali z Grecją. Aleksander (w. 3) pokonał Persję, lecz po jego śmierci cesarstwo zostało podzielone między czterech jego generałów: Kasandra, Seleucusa, Ptolomeusza i Lizymacha (w. 4). Dalej następuje prorocत्व

dotyczące królów Egiptu (Ptolomeuszów) oraz Syrii (Antiocho-
wie): Ptolomeusza Filadelfa (w. 5), Antiocha Teosa, Bereniki i
Ptolomeusza Filadelfa (w. 6), Ptolomeusza Energetesa i Seleuku-
sa Kallinikusa (w. 7), jego synów i Antiocha Magnusa (w związku
z wojnami pomiędzy nimi w 8–9). oraz wojnami między Magnu-
sem i Ptolomeuszem Filopatrem (w. 10–13). Następne proroctwo
mówi, że Syryjczycy pod Antiochem Epifaneselem i Skopasem będą
prowadzili wojnę z Egiptem, przy tym spustoszą Palestynę i świą-
tynię (w. 14). Rzymianie, zajmąwszy miejsce Grecji i Syrii, mieli
pokonać Egipt (w. 15) i sprawować bardzo arbitralne rządy za
Pompejusza i Juliusza Cezara (w. 16). Pompejusz zajął Palestynę,
a Cezar Egipt (w. 16). Rozpusta, zwłaszcza za Marka Antoniusza i
Kleopatry zapowiedziana jest w. 17, natomiast w 18–19 opisana
jest wojna Antoniusza z Augustem, który w w. 20 nazwany jest
poborcą daniny. Potem następuje zapowiedź charakteru pano-
wania Tyberiusza (w.21-24), oraz konflikt między cesarzem
rzymskim Aureliuszem a królową Palmiry, Zenobią (w. 25,
26,28).

W w. 27 jest zapowiedź podstępnej gry między cesarstwem
rzymskim a papieżem, wydzierającym sobie władzę. W w. 28
określona jest różnica między polityką Augusta w Egipcie i Aure-
liusza w Palmirze, a polityką Napoleona w Egipcie. Różnica ta
wynika stąd, że brytyjski admirał Lord Nelson zniszczył flotę
Napoleona u wybrzeży Egiptu. Wskutek tego Napoleon pełen
zgryzoty musiał powrócić do Francji, gdzie nieco później sprzy-
mierzył się z papieżem przeciwko Słowu Bożemu (w. 30). Wier-
sze 31–32 zapowiadają niegodziwą taktykę papieżstwa. Wiersz 32
mówi o zwycięstwach i klęskach wczesnych reformatorów (od
799 do 1309). Wiersze 34 i 35 mówią o późniejszych reformato-
rach (1309–1849).

Dalej następuje krótka zapowiedź postępującej samowoli Na-
poleona i jego wystąpienia przeciwko papieżowi, na którym w
końcu wywarł swoją wściekłość (w. 36). Wiersz 37 zapowiada
jego pogardę dla papieżstwa i sekt protestanckich oraz samo wy-
wyższenie. Wiersz 38 mówi o jego gloryfikacji militarystyki - boż-
ku Napoleona. Wiersz 39 mówi znowu o militarystyce Napoleona,
o tym, że mianował władców nowo utworzonych rządów. W

1799 roku, kiedy to rozpoczęły się czasy końca, został zaatakowany przez przeważające siły europejskie i afrykańskie oraz przez flotę w pobliżu Egiptu. Wiersz 41 przepowiada jego najazd na Palestynę, unikanie Transjordanii i kraju za Morzem Martwym. Wiersz 42 mówi o jego zwycięstwach w Palestynie, Egipcie i krajach sąsiednich, z wielką szkodą dla Egiptu, skąd wziął wielkie łupy (w. 43). Lecz wieści o umacniającej się koalicji przeciwko niemu spowodują, że wróci do Francji na początku czasu końca, by wszcząć jeszcze straszliwszą wojnę; a mimo swej kampanii w Palestynie, jak przepowiedziano, znalazł się w sytuacji bezradziejnej (w. 45). Właśnie w czasach końca (1799–1914) Chrystus miał powstać i pokonać mocarstwo szatana pośród ucisku nie mającego precedensu (Dn 12, 1). Następnie, po zapowiedzi zmartwychwstania, rozdział ten mówi, że plan Boski stanie się jawny dopiero w czasie końca i tylko dla ludu Bożego (w. 4, 10). A więc zostały przepowiedziane trzy okresy 1260, 1290 i 1335 symbolicznych dni, tj. (rzeczywistych) lat, które miały początek w roku 539, kiedy to papież podjął pierwsze kroki w celu uzyskania władzy doczesnej. Okres 1290 lat zakończył się w 1799 roku, kiedy to Napoleon uwięził papieża, przez co papieństwo utraciło siłę łamania prawdy i ludu Bożego (w. 7). Natomiast koniec okresu 1290 lat przypada na rok 1829, kiedy wizja czasów zaczęła się rozjaśniać, to znaczy, kiedy Pan wyjaśnił Williamowi Millerowi niektóre związki czasowe, powiązane z wtórym przyjściem (w.11). Ale zasadnicze oświecenie i wyjaśnienie wizji rozpoczęło się w roku 1874, kiedy Pan oświecił pastora Russella. Pan oznajmił Russellowi, że wtóre przyjście Chrystusa ma być niewidzialne. Dopiero wtedy, po tym objaśnieniu stały się w pełni zrozumiałe prawdy *Biblii*, zaspokajające umysł i serce ludzkie (w. 12). Zaś wkrótce po zakończeniu czasu końca zostanie wzbudzony Daniel i nagrodzony (w. 13).

Widzimy więc, że prorocstwo Dn 11, 2–12; 13 przepowiada główne wydarzenia historii mocarstw świeckich w stosunku do Izraela cielesnego (okresu między 535 przed Chr. do roku 2 po Chr.) kiedy to cesarz August wydał edykt o spisie ludności i o podatkach oraz główne cechy historii europejskiej świeckiej i papieństwa, w stosunku do Izraela duchowego, przy czym szcze-

gólne zastosowanie z Dn 11, 28, 30, 36–12, 13 odnosi się do czasu ostatecznego w sensie świeckim i religijnym. Proroctwo to należy do największych proroctw *Biblii*. Lecz niektórzy komentatorzy chrześcijańscy, idąc za błędnym rozumieniem rabinów odnoszą Dn 11, 15–45 do utarczek między Ptolomeuszami a Antiochami, zwłaszcza wiążą wiersze 14–45 z Antiochem Epifanem. Niedowiarkowie, którzy nie uznają proroctw przejęli te błędy i twierdzą, że te dwa rozdziały nie zostały napisane przez Daniela przed 535 r. przed Chr., lecz jako rzekome proroctwo zostały napisane po fakcie przez nieznanego autora po wojnach między Syrią a Izraelem, tj. po panowaniu Antiocha Epifanesa, który zmarł w roku 164 przed Chr. Ale w jaki sposób wytłumaczą proroctwa Daniela o czasach późniejszych, po upadku cesarstwa rzymskiego, odnoszące się do panowania 10 języcznych narodów, do obecnego rozbitcia podczas wielkich zaburzeń, które rozpoczęły się w roku 1914? Jezus, mówiąc o rzeczach przyszłych, mając na myśli Dn 12, 11 sam mówi nam (Mt 24, 15), że Daniel przepowiada siedzibę papieżstwa jako obrzydliwość spustoszenia świątyni Bożej, czyli Kościoła. Każdy z powyższych względów z osobna obala ich twierdzenie. Przeto wykazaliśmy, że to proroctwo jest silnym dowodem na to, iż *Biblia* jest Boskim Objawieniem. Nikt oprócz Boga nie mógł przewidzieć takiej serii zdarzeń w świecie i kościele.

Zwracaliśmy już uwagę na proroctwo Pana Jezusa o czasach apostołskich i zburzeniu Jerozolimy, zapisane u Łk 21, 5–24. Ale większość chrześcijan nie zdaje sobie sprawy, że to wielkie proroctwo ma inny punkt widzenia u Mt 24, 3–51 i Mk 13, 3–37 z jednej strony, a z drugiej u Łk 21, 5–24. Różnica polega na tym, że o ile to ostatnie mówi specjalnie o Żniwie Żydowskim, o następnych 3, 5 latach, a także łącznym okresie 29–73 r. po Chr., to pierwsze i drugie dają ogólny obraz całego Wieku Ewangelii (Mt 24, 3–14, Mk 13, 3–13) oraz szczególnie o jego zakończeniu (Mt 24, 15–21, Mk 13, 14–37). Powodem tego jest to, że żniwo żydowskie jest zapowiedzią 1(okresu interim) okresu między Żniwami Żydowskim i Ewangelii (oraz 2) Żniwa Ewangelii. Właśnie ze względu na tę podwójną relację typiczną o Żniwie Żydowskim, język Łk 21, 5–24 jest tak podobny do języka u Mt 24 i Mk 13.

Według Mt 24, 3 Mk 13, 4 i Łk 21, 7 pytanie dotyczy czterech spraw: 1) kiedy nastąpi zburzenie świątyni i miasta, 2) co będzie znakiem, że te rzeczy się spełniły, 3) jaki będzie znak Jego powtórnej obecności oraz 4) jaki będzie znak dopełnienia wieku. Odnośnie powyższych pytań odsyłamy do marginesu ARV. Oczywiście, pierwsze z pytań wiąże się ze zniszczeniem świątyni miasta, drugie — do wielkiego znaku, który miał znaczyć interim, a którym było głoszenie Ewangelii, aż obejmie cały świat (Mt 24, 14). Trzecie odnosiło się do prawdy żniwa jako znaku drugiej obecności Jezusa (Mt 24, 30), który będzie dany, gdy świat ogarną wielkie kłamliwe zwodzenia (Mt 24, 15–29), zaś czwarte do pracy żniwa jako podsumowania wieku (w. 31). A w związku z tymi dwiema ostatnimi rzeczami wydarzą się pewne ważne zdarzenia (w. 32–51). W cudowny zaiste sposób spełniły się w szczegółach proroctwa Pana zawarte w Łk 21, 7–24. Jeszcze bardziej cudowne są wypełnione szczegółowo proroctwa z Mt 24, 5–51 i Mk 13, 4–37. Czytelnika odsyłamy do części IV *Studium Biblijnego*, s. 563–614.

W 2 Ts 2, 1–12 zawarte jest ważne proroctwo o Antychryście — papieżu. Jest mowa o jego naturze, powstaniu, rządach, upadku i zgubnych wpływach. Szczegółowo omówiona jest ta sprawa w czasopiśmie „Zwiastun” z 15 IX 1942. Ap. Paweł dostarcza nam wiele innych proroctw, z których wyróżniają się 2 Tm 3, 1–9, 13; 4, 2, 3–4, Jk 5, 1–8, 2 P 2, 3, 1 J 4, 1–3) oraz Juda 4–19, które również podają znaczące proroctwa. Lecz największym proroctwem z całej *Biblii* jest księga Objawienia, która podaje proroczą wizję historii kościoła nominalnego i prawdziwego w ich wzajemnych relacjach i w relacjach do władz świeckich (1–19), jak przepowiada Królestwo Tysiąclecia w postaci siedmiu obrazów (20, 1–22, 3). Prawie wszystko do Apk 19, 5 zostało już wypełnione.

Wracając do Starego Testamentu zauważamy, że zawiera wiele proroctw o ludach pogańskich, ich krajach i miastach, z którymi Izrael miał kontakty. Między innymi *Biblia* przepowiada zburzenie i opustoszenie ich krain. Tak jest odnośnie Ammonu (Jr 49, 2, 6; Ez 25, 2–10; 21, 32; So 2, 9), Moabu (Jr 48, 1–47; Iz 11, 14; 15, 1–8; 16, 2–10; 17, 2; 25, 10, So 2, 8–10), Edomu (Jr 49, 7–18; Ez

25, 13; 35, 1-4, 7, 9, 14, 15; Jo 3, 19; Am 1, 11; Abd 1, 21; Ml 1, 3, 4), Filistynii (Ez 25, 15, 17; Jr 47, 4-7; Am 1, 6-8; So 2, 4-7; Za 9, 5, 8), Niniwy (Na 1, 2; 3, 6; So 11, 13-15), Babilonu (Iz 13, 1-22; 14, 1-23; 21, 9 44, 24-28; 45, 1, 13, 21; 46, 1, 2; 47, 1-14; Jr 25, 12-14; 50, 51), Tyru (Ez 26; 27; 28; Za 9, 4, Iz 23, 6, 12, Jo 3, 6-7), Egiptu (Ez 30, 13-19 i Arabii (1 Mj 16, 12; 17, 20; Iz 21, 13-17). Przepowiada również ogólne losy trzech ras ludzkości (1 Mj 9, 25-27). Spełnienie tych proroctw widać oczywiście w historii przeszłej i współczesnej. Pismo przepowiada złe rzeczy dla ludów pogańskich, ich krajów i miast. Podróżnicy zwiedzający te kraje przekonują się naocznie o tym, że warunki tam panujące odpowiadają przepowiedniom proroków biblijnych. Nie tylko chrześcijanie, lecz nawet wrogowie chrześcijaństwa nie dostrzegający związku z proroctwami, to stwierdzają na przykład upadek miasta Gibbon, ogarniętego sceptycyzmem i upadek Cesarstwa Rzymskiego. Zaś niedowiarek Volney w swych szczegółowych relacjach podróżniczych opisując narody, kraje i miasta bezwiednie zaświadcza o spełnieniu się tych proroctw. Tak oto mamy następną grupę proroctw potwierdzających Boskie pochodzenie *Biblii*.

Rozważania o proroctwach jako dowodzie na Boskie objawienia *Biblii* - kończymy stwierdzeniem, że prawie cała jej treść ma charakter profetyczny, bowiem oprócz proroctw literalnych i przepowiedni symbolicznych, występują w *Biblii* proroctwa typiczne. Typy zaś, a do nich należą opowieści, biografie oraz ustawy Mojżesza, Dawida i Salomona - mają charakter proroctw. Z powyższego wynika, że przynajmniej większa część *Biblii* jest Objawieniem Boskim, a to przybliży nas do uznania, że cała treść jest Objawieniem Bożym".(E XII 359-390)

V. 1.

DWA PROROCZE ZNAKI

*A zaraz po utraeniu onych dni, słońce się zaćmi,
a księżyc nie da jasności swojej i gwiazdy
będą padać z nieba, i moce niebieskie poruszą się.*

Mt 24, 29.

PIERWSZY ZNAK

Pytanie, jakie „dni” utrapień Kościoła Pan Jezus miał na myśli, należy odnieść do drugiego z czterech pytań zadanych Panu przez uczniów na górze. Ew. Mateusz 24, 3 zanotował 1, 3 i 4 pytanie, natomiast Marek w 13, 4 i Łukasz w 21, 7 tylko dwa, to jest pierwsze i drugie. Na drugie pytanie, odpowiedź Jezusa jest zawarta w Ew. Mat 24, 4–14. Uczniowie chcieli się dowiedzieć, co będzie się działo w czasie między zburzeniem świątyni, a powrotem Chrystusa. Choćby 50 milionów ofiar tzw. „Świętej Inkwizycji” w pełni wyjaśnia, o jakie dni chodzi w 29 wersecie, a mianowicie o ucisk, jaki przechodził Kościół w Wieku Ewangelii. Wymienione wyżej znaki musiały się wypełnić po 1799 r., gdy została złamana przez Napoleona władza Antychrysta, który od 539 r. przez ciąg 1260 dni - lat rządził światem przy pomocy „łaski żelaznej” (Obj 12, 5–6, 14).

Powyższe proroctwo wypełniło się w XIX wieku w sposób dosłowny i symboliczny. Jeszcze przed 1799 r., od którego to czasu rozpoczął się „koniec” (gr. *telos*) w szerszym znaczeniu, „za tych dni”, bo dnia 19 maja 1780 r. miało miejsce nadzwyczajne zaćmienie słońca, którego astronomowie przez dziesiątki lat nie byli w stanie wyjaśnić. W ciągu 50 lat takich literalnych zjawisk było wiele, ale to, co zdarzyło się w nocy 12 listopada 1833 r., gdy nastąpiło spadanie meteoroidów na podobieństwo deszczu z nieba, stanowi zagadkę do dnia dzisiejszego. Zjawisko to powtórzyło się w ograniczonym zakresie również w 1866 roku. Podobnie było z trzęsieniami ziemi, które w miarę upływu czasu stają się coraz częstsze i są symptomami rewolucji, których apogeum osiągnie rewolucja, zwana Armagedonem (Obj 16, 18–21). Trzęsienie w 1755 roku, którego epicentrum znajdowało się w Lizbonie, było jakby pierwszym, znaczniejszym symptomem w końcu „tych dni” utrapień i przez współczesnych było postrzegane jako ważny czynnik eschatyczny i znak czasu przybliżający „Dzień Pana”.

Niewątpliwie, że te wymowne brzmienia literalnych Niebios i Ziemi mogły zaintrygować panny z przypowieści, oczekujące na spotkanie ze swym Oblubieńcem (Mt 25, 1), ale czy Pan Jezus tylko tego rodzaju zjawiska miał na uwadze w swojej wypowiedzi? Zapewne nie. W symbolice biblijnej słońce jest symbolem

prawd Nowego, a księżyc - Starego Testamentu. Gwiazdy to nauczyciele religijni, a niebiosy - zorganizowane kościelnictwo. Czy istotnie zdarzyło się coś w XIX wieku przed paruzją Chrystusa, co byłoby w stanie choćby częściowo przesłonić *Biblię*, sprowadzić do poziomu życia świeckiego ogromną rzeszę osób duchownych, a nawet wzruszyć z wielowiekowych stabilnych pozycji - denominacje chrześcijańskie? Z pozoru wydaje się to wprost niemożliwe. Fakty są jednak nieubłagane, a zaprzeczyć im lub zmienić nikt nie jest w stanie. Wymowa ich jest następująca: od roku 1835 datuje swój początek tzw. „wyższy krytycyzm”. W tym bowiem roku ukazały się trzy książki, które wywarły najszkodliwszy wpływ ze wszystkich do tego czasu wydanych tego rodzaju książek. Są to: 1) Vatkego - *Teologia Starego Testamentu*, 2) Bauera - *Pastoralne listy*, 3) Straussa - *Żywoł Jezusa*, nie mówiąc już o „twórczości” E. Renana (opublikowany w 1863 r. t. I *Żywoł Jezusa* i przetłumaczony potem na prawie wszystkie języki europejskie), lub wydane w 1859 r. dzieło Darwina *O powstaniu gatunków drogą doboru naturalnego*, czy też z 1871 r. *O pochodzeniu człowieka i o doborze płciowym*.

Wcześniejsze szatańskie zwodzenia przez „Człowieka Grzechu”-Antychrysta były zaledwie wstępem w porównaniu do jego ataków na *Biblię* w XIX wieku. Wszyscy mieszkańcy globu ziemskiego, a nominalne i rzeczywiste chrześcijaństwo z autopsji ciężko tymi plagami doświadczone poznało zatrute ziarna posiewu ateizmu, materializmu, agnostycyzmu, panteizmu, deizmu, ewolucjonizmu i podobnych „izmów”. Można jednak dodać, że była to tylko przygrywka do zmasowanego ataku najpotworniejszych błędów, które swe apogeum osiągnęły w paruzji, w jej szerszym znaczeniu, łącznie z okresem epifanii, czyli końca wielkiego ucisku, o czym prorokował ap. Paweł:

„Pojawieniu się jego (Chrystusa) towarzyszyć będzie działanie szatana, z całą mocą, wśród znaków i fałszywych cudów, działanie z wszelkim zwodzeniem ku nieprawości tych, którzy giną, ponieważ nie przyjęli miłości prawdy, aby dostąpić zbawienia” (2 Tes 2, 9–10 BT).

W końcu XX wieku jesteśmy już świadkami załamania się, chociaż na pewnych frontach, ofensywy błędu i błędzących. Arche-

ologia poprzez „wołające kamienie” i inne dziedziny nauki wprost zdruzgotały pseudonaukowe „argumenty” wrogów krzyża Chrystusowego, na skutek czego symboliczne słońce Ewangelii i światło nauk płynące ze Starego Testamentu (księżycą) uzyskało swój dawny priorytet i wartkim strumieniem płynie choćby do dawnego bastionu bezbożnictwa, jakim do niedawna było b. ZSRR.

Należy przypomnieć, w jak żałosnym położeniu w XIX wieku znalazło się mnóstwo „duchownych” i innych zatrutych na wyższych uczelniach jadem „zarazy morowej” czy też „strzał latających” - błędu (Ps 91, 5–6). Tak zwodziciele, jak i zwiedzeni, zachowując pozory pobożności, zapierali się jej sedna - krzyża Chrystusowego (2 Tm 3, 5). Prowadząc tryb życia ludzi tego świata (symbolicznej ziemi), doprowadzają i drugich do takiego poziomu. Proces „poruszenia niebios” - kościelnictwa nie został jeszcze zakończony. W trakcie sześciu ruchów przesiewawczych, jakże mocno zostały one już „poruszone”, na skutek czego oba przeciwległe zwoje księgi - protestantyzm z katolicyzmem — poprzez ruch ekumeniczny zwijają się, by ulec ostatecznemu spaleni (Obj 16, 18–21, 6, 14; 2 P 3, 7).

DRUGI ZNAK

*I będzie głoszona ta ewangelia o królestwie
wszystkim narodom, i wtedy nadejdzie koniec.*

Mt 24, 14.

O jakim końcu mówi Pan Jezus? Otóż uczniowie pytali m.in. o znak przyścia (gr. *parousia* - obecność) i dokonanie świata (gr. *synteleia*), która mieści w sobie koniec (gr. *telos*), a jest nim czas żniwa (Mt 13, 39), co miało miejsce w omawianym przez nas okresie lat 1874 do 1916. Przed tym czasem miało się spełnić ww. prorocstwo o zanieśieniu poselstwa ewangelii do wszystkich narodów. Zatem jakiego charakteru ma być ta *ewangelia*? Trudno bowiem zaliczyć do poselstwa Ewangelii-wesołej nowiny te treści, które propagują wzajemnie ze sobą doktrynalnie skłócenia misjonarzy kościołów chrześcijańskich. W zasadzie głoszą oni to, co im przekazały do wierzenia ich kuźnie teologiczne. Można z zupełną odpowiedzialnością powiedzieć, że nie głoszą oni pełnej

ewangelii, ale przy pomocy strachów napędzają do swych sekciarskich zagród potulne owieczki. Wszystkim, którzy ośmielają się odrzucić różnego rodzaju, sprzeczne z *Biblią* „namiastki” Ewangelii, grożą mękami piekła, spaleniem ogniem w czasie wtórej obecności Chrystusa, czy w akcie windykacji śmiercią wieczną w Armagedonie.

Radosną nowinę objawił Bóg naszym praojcom już w Edenie, że nasienie niewiasty zniszczy głowę węża. Ojcu wszystkich wierzących Abrahamowi, obwieścił siedmioczęściową obietnicę (1Mj 12, 2-3), którą poręczył przysięgą (1 Mj 22, 16-18), a zasadzała się ona na tym, że w jego nasieniu będą błogosławione wszystkie rodzaje ziemi. W akcie swej miłości do rodzaju ludzkiego dał - dla wykupienia z śmierci Adamowej - na śmierć krzyżową swego jednorodzonego Syna, „aby każdy (w swoim czasie), kto w niego uwierzy, nie zginął, ale osiągnął żywot wieczny” (J 3, 16; 1 Tm 2, 6). W Starym Testamencie oryginalne przymierze Abrahama (1 Mj 12, 2-3), a w Nowym złoty werset (J 3, 16) są nazywane skondensowaną Biblią, podobną do jądra w skorupie orzecha. Tak więc *Biblia* jako składnica radosnych obietnic jest Ewangelią z Mt 24, 14, z którą nie mogą konkurować żadne namiastki.

Wrogowi Biblii - szatanowi, na okres 42 symbolicznych miesięcy (licząc po 30 dni - lat każdy, od ustanowienia „obrzydliwości spustoszenia” w 539 r.) udało się oblec ją w wory martwych języków (Obj 11, 3-8), na skutek czego tylko osoby znające te języki miały do niej ograniczony dostęp. Okres 1260 dni - lat jest analogiczny do symbolicznego „czasu, czasów i połowy czasu” za dni Eliasza, kiedy nie było deszczu na ziemi (1 Krl 18, 45; Jak 5, 17-18). Trzy i pół lat proroczych o 360 dniach-latach każdy, licząc od ww. daty, gdy symboliczna ziemia-społeczeństwo obecnego świata zostało pozbawione deszczu prawdy Ewangelii, również przyprowadza nas do 1799 r. Niektórzy tłumacze *Biblii* na narodowe języki - jak Tyndal w Niemczech - i ci, którzy ją rozpowszechniali wbrew woli papieżstwa - jak Waldensi - byli paleni na stosach. Dopiero po złamaniu przez Napoleona żelaznej władzy ciemniący wiernych - Antychrysta, Kościół - Eliasza jako mistyczna niewiasta z księgi Objawienia po 1260 dniach - latach

mogła powrócić z izolacji-symbolicznej pustyni jako mówcze narzędzie Boże do chrześcijaństwa (Obj 12, 13–14).

Proroctwo Mt 24, 14 opiewało, że „Ewangelię” - Biblię otrzymają w swych językach „wszystkie narody”. Jego wypełnienie jako znaku proroczego musiało mieć miejsce po 1799 r., a przed końcem - gr. *telos* (Mt 13, 39) Żniwem, czyli przed drugim adwentem Chrystusa. W celu zrealizowania tego zadania Bóg powołał dwie agendy - potężne w działaniu instrumenty-w postaci współczesnych Towarzystw Misjonarskich i Biblijnych. Jest rzeczą wprost zadziwiającą dlaczego wcześniej nie zainicjowano działalności misjonarskiej? *

Paul Johnson wyjaśnia:

Do roku 1780 handel niewolnikami stał się ogromnie ważną gałęzią brytyjskiej gospodarki. W ciągu czterech stuleci europejscy handlarze wywieźli z Afryki dziesięć milionów niewolników, ponad sześćdziesiąt procent z nich w latach 1721–1820. Niektórzy handlarze przenieśli się na Wschód. Kompania Wschodnioindyjska miała niewielu niewolników i w 1762 roku zaprzestała w ogóle tego procederu. Od tego czasu handel niewolnikami przeniósł się za Atlantyk, a statki przewoziły rocznie przeciętnie 60 tysięcy niewolników; głównym rynkiem zbytu były tereny w Ameryce opanowane przez Portugalczyków, a na kolejnych miejscach znajdowały się Indie Zachodnie i Stany Zjednoczone. Handlem dzielili się Francuzi, Brytyjczycy i Portugalczycy, z czego na Brytyjczyków przypadała połowa. Po 1792 roku Francuzi wycofali się, a w powstałą w ten sposób lukę weszli Brytyjczycy, doprowadzając do tego, że w rekordowym dla handlu niewolnikami 1778 roku wypłynęło w morze, głównie z Liverpoolu, 160 statków przewożących niewolników. Handel niewolnikami był jedną z największych i z pewnością najbardziej opłacalnych gałęzi brytyjskiej gospodarki. Osiemnaście tysięcy osób w Anglii zajmowało się produkcją towarów, którymi płacono za niewolników w Afryce; handel ten stanowił 4,4 procenta brytyjskiego eksportu w latach dziewięćdziesiątych XVIII wieku. Handel niewolnikami był tradycyjnie tolerowany przez anglikańskich duchownych. Bronili

* Historii Chrześcijaństwa s 271–273

go nawet niektórzy misjonarze. Jeden z założycieli Towarzystwa propagowania Ewangelii w Nowej Anglii, Thomas Thompson, który pracował wśród Murzynów w New Jersey, a potem spędził cztery lata w Gwinei, „by spróbować z tubylcami”, napisał *The African Trade for Negro Slaves shown to be Consistent with the Principles of Humanity and the Laws of Revealed Religion*, wykładając poglądy chrześcijan w tym południowym kraju w latach czterdziestych i pięćdziesiątych XIX wieku. Samo Towarzystwo miało własnych niewolników na Barbados.

Kwakrzy byli pierwszą sektą chrześcijańską, która przyjęła pogląd, że niewolnictwo jest ze swej istoty złem, niezależnie od okoliczności. W 1780 roku zmusili parlament Pensylwanii do uznania niewolnictwa w tym stanie za nielegalne. Już w 1772 roku zostało ono uznane za nielegalne w Anglii, gdy lord Mansfield, opierając się na prawie zwyczajowym, a nie religii, wprowadził ustawodawstwo zakazujące niewolnictwa. Od tego czasu następowała stopniowa zmiana opinii chrześcijan w Anglii, gdyż wszystkie sekty wyznaniowe zostały zmuszone do określenia swojego stanowiska w tej sprawie. Zbiegło się to z pierwszym pełnym rozkwitem ruchu ewangelicznego wśród wyższych klas. Jego przywódcą został William Wilberforce, który zlikwidowanie handlu niewolnikami uczynił zasadniczym celem działań tego ruchu. Gdyby nie to połączenie, niewolnictwo bez wątpienia istniałoby jeszcze długo. Tymczasem Wielka Brytania zdelegalizowała handel niewolnikami w 1807 roku, a w 1824 roku prawo zaczęło traktować go na równi z piractwem i karało śmiercią. Dziewięć lat później niewolnictwo zostało wyjęte spod prawa na wszystkich terytoriach brytyjskich. Zaabsorbowanie niewolnictwem i handlem niewolnikami wyjaśnia, dlaczego chrześcijanie z brytyjskich klas wyższych tak niemrawo angażowali się w akcje misyjne. Oczywiście, jedna i druga sprawa były z sobą dość mocno powiązane, przede wszystkim w Afryce. Dopóki istniało niewolnictwo, trudno było misjonarzom przedostać się do wnętrza tego kontynentu. Kiedy zostało ono wyjęte spod prawa, a marynarka brytyjska, konsulowie i inni urzędnicy otrzymali polecenie dbania o przestrzeganie prawa, misjonarze zdobyli zdecydowane poparcie władz. Krótko mówiąc, po raz pierwszy Im-

perium Brytyjskie udzielało rzeczywistego, jeśli nawet pośredniego, poparcia przedsięwzięciom misyjnym. Ta ogromna zmiana zbiegła się w czasie rozwojem towarzystw misyjnych, będących nie tylko potężnym ruchem klasy średniej, lecz także globalnym zjawiskiem wśród protestantów”.

Rzeczywiście, pierwsze pozytywne wysiłki misjonarskie Brytyjczyków nie miały nic wspólnego z rządem, biurokracją, klasą rządzącą bądź Kościołem anglikańskim. Były to zasadniczo dysydenckie przedsięwzięcia ludzi z niższej klasy średniej. Pierwsze nowoczesne towarzystwo misyjne utworzyli w 1792 roku baptyści, a po nim powstało ogromne Londyńskie Kongregacyjne Towarzystwo Misyjne, założone w 1795 roku. Ludzie ci w rzeczywistości wykonywali pracę misyjną. Na przykład Carey był szewcem z Northampton, synem tkacza; jego towarzysz w Indiach, William Ward, był drukarzem. Ludziom tym niekoniecznie musiało brakować wykształcenia. Carey, który był samoukiem, mówił po łacinie, hebrajsku, grecku i holendersku, napisał tysięcznicowy podręcznik gramatyki sanskryckiej. W 1792 roku jego pamflet *An Inquiry into the Obligation of Christians to Use Means for the Conversion of Heathen* był najbardziej wpływowym ze wszystkich traktatów zapewniających istnienie ruchu misyjnego na wielką skalę. Natomiast jego przyjaciel, drukarz Ward, napisał książkę *Manners and Customs of the Hindus*; razem zaś założyli „Serempore College” Nauczający Młodzież z Azji, Chrześcijańską i Inną, Wschodniej literatury i Europejskiej Wiedzy”. Ale z reguły do działania pobudzała ich bardziej lektura Biblii niż wiedza o krajach i ludziach, z którymi się stykali. W skład pierwszej misji na Pacyfiku, wysłanej przez kongregacjonalistów na statku „DUFF” na Tahiti w 1796 roku, wchodziło czterech pastorów, sześciu cieśli, dwóch szewców, dwóch murarzy, dwóch tkaczy, dwóch krawców, sklepikarz, rymarz, służący, garderobiany, chirurg, kowal, bednarz, rzeźnik, przędzalnik, kapelusznik, właściciel sklepu tekstylnego i stolarz meblowy. To połączenie klas i zawodów było charakterystyczne. Niewielu pierwszych misjonarzy miało odpowiednie kwalifikacje. Ich akcje były szczere, lecz nieprzemyślane i często kończyły się kompletnym fiaskiem. Protestantom brakowało elitarnej organizacji, takiej jaką mieli jezu-

ici, która mogłaby zadbać o gruntowne zrozumienie kultury i struktury społecznej na terytoriach objętych pracą misyjną, odwołującej się do miejscowych autorytetów i opierającej się w dyskusji na własnych, niż panujących w Europie poglądach.

Nazwy niektórych misji i czas ich powstania.

1793 r. pierwsza wyprawa misyjna szewca, baptysty Williama Careya do Indii. Powszechnie przyjmuje się tę datę jako początek nowożytnych misji.

1796 r. Od Londyńskiego Stowarzyszenia Misyjnego odgałęzia się Holenderskie Stowarzyszenie Misyjne.

1807 r. — wyprawa misyjna Roberta Morrisona do Chin

1810 r. — powołano Amerykańskie Stowarzyszenie Misyjne

1812 r. — wyprawa misyjna Henry Martyna do Persji i Arabii

1814 r. — powstaje Amerykańskie Baptystyczne Stow. Misyjne

1815 r. — Bazylejskie Ewangelickie Stowarzyszenie Misyjne

1817 r. — wyprawa misyjna Roberta Moffata do Płd. Afryki,

1818 r. — wyprawa na Madagaskar

1820 r. — wyprawa Piliny Fiska i Levi Parsona do Syrii

1821 r. — powołano Duńskie Stowarzyszenie Misyjne

1824 r. — Berlińskie i Paryskie Stowarzyszenia

1828 r. — Reńskie Stowarzyszenie Misyjne

1829 r. _ pierwsza misja Amerykanów

D. Abeela i E. C. Bridgmana do Chin

1834 r. — Stowarzyszenie kształcenia kobiet na Wschodzie

1836 r. Lipska, Luterkańska Misja i Niemieckie Stowarzyszenie Misyjne

1840 r. Wyprawa misyjna Davida Livingstona do Południowej Afryki.

Towarzystwa te były pierwszą falą ewangelizacji, za którą podążyła druga, znacznie większa, przybyła w latach pięćdziesiątych XIX wieku z za Atlantyku. Stany Zjednoczone zaczęły przewodzić w akcjach misyjnych, zwłaszcza na Dalekim Wschodzie. Po raz pierwszy wysłano w roli misjonarzy kobiety, których liczba wkrótce przewyższyła liczbę mężczyzn. Po raz pierwszy także misje zaczęły udzielać opieki medycznej oraz prowadzić edukację i w ten sposób związały się z rozwojem świeckiej idei głoszącej,

że biały człowiek otrzymał kolonie w formie powiernictwa. Po-
dejmowane potem na wielką skalę wysiłki misyjne nieuchronnie
wiązały się z kolonializmem i handlem. W oczach Azjatów i Afry-
kańczyków były one ściśle z sobą złączone. Z upływem czasu
intelektualiści hinduscy zaczęli uważać chrześcijaństwo za zja-
wisko wtórne, towarzyszące politycznej i handlowej ekspansji
Zachodu.

W latach 1804–1840 powołano w Europie, Ameryce i Azji aż
63 Towarzystwa Biblijne.

1804 r. Brytyjskie Zagraniczne Towarzystwo w Londynie.

1804 — w Szwajcarii, 1809 — Indiach,

1812 — Finlandii,

1814 — Danii,

1815 — Niemczech, Islandii,

1816 — Polsce, Norwegii i Ameryce Północnej,

1818 — Paryżu,

1819 — Grecji,

1826 — Rosji, 1834 — w Belgii.

Łatwo sobie wyobrazić, jakim błogosławieństwem dla wysu-
szonej wiekami symbolicznej Ziemi chrześcijańskiej było wylanie
ożywczego deszczu Słowa Bożego. Sprawozdanie Związku Towa-
rzystw Biblijnych za 1861 rok donosiło, że Biblia została już
wówczas przetłumaczona na języki wszystkich większych naro-
dów świata i jest dla nich dostępna. Obecnie ponad 2 tys. na-
rodów i plemion czyta Biblię w swoim języku.

W taki sposób wypełniło się proroctwo z Mat 24, 14.

V. 2.

PROROCTWO O 70 TYGODNIACH ŁASKI

*Udzielono (odcięto od 2300 dni -JG) siedemdzie-
siąt tygodni nad twoim narodem i twoim świętym
miastem. Ty zaś wiedz i rozumiej: od chwili kiedy
wypowiedziano słowo, że nastąpi powrót i zostanie
odbudowana Jerozolima dziedziniec i wał (mury)...*

(Dn 9, 23–27) BT

Widzenie, którego integralną częścią jest ww. proroctwo, zapi-
sane w 8 rozdz. o 2300 dniach, rozpatrzemy w następnej kolej-
ności. Oprócz niego nie było żadnego innego widzenia w 9 roz-

dziale, dlatego te 70 tygodni — 490 dni, nie mogą się odnosić do 1200, 1290, 1335 dni Daniela, ale do 2300 dni bez względu czy były one symboliczne czy też literalne. Fakty dowiodły, iż zakończyły się one w 36 r. ne., co świadczy min o ich symbolicznym charakterze. Tak więc 490 dni-lat „zamierzono” (odcięto) od 2300 dni - lat widzenia danego Danielowi w 8 rozdziale.

Aby ustalić, od jakiego czasu należałoby rozpocząć liczenie początku 2300 i 490 dni — lat, należy zrekonstruować w chronologicznym porządku wydarzenia z tamtych lat i ustalić, w którym roku wykonano rozkaz Artakserksesa I (474–425) o zbudowaniu murów obronnych w Jerozolimie. Artakserkses I skierował do Jerozolimy Ezdrasza (7, 7, 11–21) w siódmym roku swego panowania, w tym samym czasie, gdy pojął Esterę za żonę. W dwudziestym roku wysłał Nehemiasza (2, 15–8; 6, 1; 7, 1) z zadaniem odbudowania miasta i murów. Jeżeli chodzi o odbudowę miasta, to byłoby wręcz niemożliwe ustalenie, jaki zakres wykonanych robót należałoby uznać za wypełniony znak proroczy. Dlatego w tym proroctwie Bóg wskazuje na mury obronne, a te wykonał Nehemiasz 455 r. pne. W 32 r. panowania Artakserksesa, Nehemiasz (13, 6) ponownie udał się do Jerozolimy, by dokończyć jej odbudowę. 538 r. p.n.e. Cyrus wydał edykt, na mocy którego Żydzi mogli powrócić do ojczyzny, a poprowadził ich Zorobabel (urodzony w Babilonie - Ezd 2, 2: 6, 3). Prawdopodobnie nazywano go też Sesbasar (Ezd 1, 8). Za jego pośrednictwem wróciły do świątyni naczynia zrabowane i sprofanowane przez Babilończyków. Właśnie on ostatecznie dokończył odbudowę świątyni. Z przedstawionych powyżej wydarzeń w rachubę wchodzi tylko jedna data, to jest rok 455, w którym Nehemiasz odbudował „dziedziniec i „wał”-mury okalające Jerozolimę.

Wszyscy badacze proroctw są zgodni co do tego, że 70 tygodni nie są dosłownymi, gdyż jako jedyny tego rodzaju przypadek w Biblii, przepowiedziały dokładną datę śmierci Jezusa w 33 r. n.e. i koniec łaski dla Żydów w 36 r. n.e. Aby rozwiać wątpliwości, rozpatrzmy, w jaki sposób obliczano w przeszłości biblijne dni prorocze. Stary Testament wyjaśnia, że dzień proroczy jest równoznaczny z rokiem - „dzień za rok, dzień za rok mówię daję tobie” (Ez 4, 4–6). Tą zasadą w rachubach profetycznych posługiwali się

Ojcowie Kościoła. W okresie średniowiecza po raz pierwszy „dzień za rok” odniósł do proroczych „1200 dni”-lat Joachim z Fiory (1190). Trzy lata po jego śmierci, inni posłużyli się tym sposobem obliczania cykli Daniela. Co zaś się tyczy „2300 dni” i 70 tygodni - 490 dni, przyjmuje się, że Johan Funk (1518–1560) - protestancki niemiecki teolog - jako pierwszy ich początek widział w 457 r. Opowiedzieli się za tą datą również i inni uczeni, jak Izaak Newton (1642–1727). John Tillinghast (1640–1655) dowodził, że 70-tygodniowy okres (zgodnie z kodeksem biblijnym) mieści się w 2300 dniach-latach, które kończą się w 1843–1844 r. n.e. Minimalna różnica około dwu lat między ich obliczeniami a faktyczną datą w 1846 r. wynikała stąd, że początek liczyli od wydania przez Artakserksesa I decyzji o odbudowie, a proctowo powiada, by liczyć od momentu, gdy „będzie zbudowany (...) Dziedziniec i wał”, przez Nehemiasza w 455 r.

Pan Bóg wybrał naród żydowski i od śmierci ich protoplasty Jakuba do śmierci Pana Jezusa w 33 r. oraz nawrócenia Korneliusza w 36 r., przez 1845 lat okazywał im łaskę. Aby przygotować Izraelitów na przyjęcie Mesjasza, w ciągu 70 tygodni-490 lat otaczał ich szczególną łaską. Wiemy, że przez odrzucenie Mesjasza utracili Boże błogosławieństwo na analogiczny okres 1845 lat (Jer 16, 18). W tym czasie łaska Boża przeszła na drugi, antytypiczny dom, to jest na pogan - chrześcijaństwo. Pan Bóg nie jest stronniczy, „nic nie czyni z przychylności” (1 Tm 5, 21), należałoby więc spodziewać się, że drugiemu domowi — chrześcijańskiemu udzieli również paralelnych 70 tygodni - 490 dni-lat szczególnej łaski. Jeśli dodamy do 36 roku, (w którym pierwszy z pogan Korneliusz przyjął Chrystusa) 1845 lat, otrzymamy 1881 rok, a gdy od tej daty odejmiemy 70 tygodni - lat 490 szczególnej łaski Bożej dla chrześcijaństwa - otrzymamy 1391 rok. Cóż się takiego zdarzyło w tych latach? Otóż w Czechach rozpoczął publiczną działalność antytypiczny Nehemiasz w osobie Jana Husa z Husińca, poprzez odbudowę rozwalonych przez kolejne schizmy papieskie murów, którymi były prerogatywy Kościoła. Spory Husa z klerem, teologami i arcybiskupem Pragi, są równoległymi o 1845 lat sporami Nehemiasza z szlachtą, Sanballatem, Tobiaszem, Giesem i Eliasybem. Rozwijanie przez Husa chrześcijańskiego ducha w Czechach od-

powiada wywartym na skutek działalności Nehemiasza podobnym wpływom w Judei, w której dotychczas panował duch pogański. Działalność Husa miała charakter religijnego reformatora, połączonego z prawdziwym patriotyzmem, co jest odbiciem podobnych postaw w Nehemiaszu. Śmierć Husa w 1415 r. jest paralelnym wydarzeniem do roku 431 p.n.e., gdy Nehemiasz zakończył pracę w Jerozolimie.

Bardziej szczegółowych paraleli dostarczyli Kościołowi w Ruchu Paruzii dwaj jego wybitni reprezentanci ze Szkocji, dr Jan ze swym bratem Mortonem Edgarowie. Niektóre z nich zostały opublikowane w 1905 r. w ang. „Strażnicy” s.179, a potem w konwencyjnych raportach z 1906 r. i prawie wszystkie w II tomie ich dzieła pt. *The Great Pyramid Pasages* (Przejścia Wielkiej Piramidy). Licząc 1845 lat wyprowadzili oni paralele Zorobabela z Marsyliuszem z Padwy. W r. 1309. napisał on *Defensor Pacis* - (Obrońca Pokoju), gdzie do dziś możemy znaleźć najsilniejsze zbiecie papieskich teorii o rządzie kościelnym i znakomite przedstawienie prawdy na ten temat. Czteroletnia praca Zorobabela przy ukończeniu świątyni w latach 522–518 odpowiada czteroletniej działalności Marsyliusza w latach 1324–1328, według założeń przedstawionych w *Obrońcy Pokoju*. Podobnie reformatorska praca Ezdrasza w Izraelu, jaką rozpoczął w 468 r. p.n.e. jest równoległa z pracą Wiklifa zapoczątkowaną w 1378 r. Tych kilka przykładów sygnalizuje cudowną Boską wszechwiedzę, która nie gwałcąc wolnej woli człowieka - „przywołuje te rzeczy, których nie ma (typ), jakoby były” - w antytypie.

Tak jak ważną rzeczą jest ustalenie początku 70 tygodni - co wydaje się osiągnęliśmy - tak nie mniej ważny jest czas ich zakończenia. Dodając 36 do 1845 lat dojdziemy do 1881 roku, jak również do 1391 r. siedemdziesiąt tygodni 490 dni-lat, otrzymamy 1881 r. (jako równoległy z r. 36 n.e.), gdy miała się skończyć Boska łaska dla nominalnego chrześcijaństwa. Ostatni tydzień - siedem lat, rozpoczyna się w 1874 r., a jego połowa na wiosnę w 1878 r. Jakie znaczenie mają te daty w Boskim Planie i w jakiej harmonii są z Pismem Św. i historycznymi już dziś faktami, wykażą nasze rozważania nad Ruchem Parusyjnym.

V. 3.

PROROCTWO O 2300 DNIACH

*Jak długo potrwa widzenie? On zaś odpowiedział do niego:
Jeszcze przez dwa tysiące trzysta wieczorów i poranków...*

Dn 8, 13–14.

Widzenie z rozdziału ósmego ma związek z Babilonią. Zaczyna się ono (w. 3–4, 20) opisami tyczącymi Medo-Persji. Te fakty dowodzą, że tak 2300 dni (w. 14), jak również 70 tygodni-490 dni zaczynają się w okresie rządów Medo-Persów. Sama treść pytania dotyczy tak szerokich zagadnień, że ich wypełnienie nie mogłoby mieć miejsca w literalnych dniach. Tak 2300, jak i 490 dni zaczynają się wypełniać równocześnie, tj. 455 r., kiedy Nehemiasz wykonał rozkaz Artakserksesa, przez zbudowanie okalających Jerozolimę murów obronnych (Dn 9, 25).

Ogół egzegetów utrzymuje, że sprofanowanie świątyni, o którym mówi to proroctwo, dotyczy świątyni Jerozolimskiej, a profanacja polegała na tym, że Antioch IV Epifanes (175–163 p.n.e.) wniósł do niej posąg Zeusa Olimpijskiego, położył na ołtarzu wieprza oraz ograbił skarbiec. Stały pogląd Ojców Kościoła i większość egzegetów katolickich widzi w Antychryście jednostkę-człowieka (EB. I s. 65). Dr Seiss, wybitny teolog luterański i pastor z Filadelfii, znany powszechnie autorytet z końca XIX wieku, w swym trzutomowym dziele na temat księgi Objawienia wszystkie jej rozdziały do XX zastosował na koniec tego wieku. On to oddzielił sześćdziesiąt dziewięć tygodni od ostatniego, siedemdziesiątego, który według niego ma się wypełnić w końcu świata, w okresie siedmiu literalnych dni-lat. Dzisiaj wiele tzw. Wolnych Kościołów, idąc za tym fałszywym tropem, oczekuje literalnego wypełnienia proroctwa, w tym celu pobudowanej przez Żydów świątyni Jerozolimskiej, w której na siedem lat zasiądzie Antychryst jako jednostka. We wszystkich przypisach rzymskokatolickich przekładów *Biblii*, dotyczących „małego rogu”, „obrzydliwości spustoszenia”, „człowieka grzechu”, „tajemnicy bezbożności”, Antychrysta, tłumacze podają, że chodzi tu o Antiocha IV, chociaż nie wykluczają, że jakieś bliżej nieokreślone wypełnienie być może będzie miało miejsce również w czasach eschatologicznych.

W taki chytry sposób szatan podrzucił przez Antiocha IV posąg Zeusa i wieprza, wokół którego kręca się ci mędrzy i wylali już na ten temat morze atramentu. Dynastia Seleucydów w Syrii panowała zaledwie nad czwartą częścią imperium greckiego, jakie powstało po śmierci Aleksandra Wielkiego, a "mały róg" wyrósł przecież na rzymskiej bestii, a nie na greckiej. Tym sposobem udało mu się odwrócić uwagę od pustoszyiciela świątynicy - Antychrysta.

Proroctwo o 2300 dniach-latach dawało nadzieję, że po ich ukończeniu ofiara, a jest tu mowa o ofierze Chrystusa, i świątynica-Kościół uwolni się od błędów. O ile początek miał miejsce w październiku 455 r. pne. to odejmując od 2300 lat otrzymamy rok 1845, w którym proces oczyszczania z błędów miał się zakończyć. Tak jak wprowadzenie błędów na temat ofiary Chrystusa nie było jednorazowym aktem, lecz trwało całe wieki, podobnie się też działo z ponownym przywracaniem pełnego blasku tej jednej z najważniejszych nauk, - okup Jezusa.

Przy omawianiu paralelnych okresów 70 tygodni ustaliliśmy, że 490 dni-lat łaski dla nominalnego chrześcijaństwa rozpoczęła się w 1391 r. wraz z publiczną działalnością pozaobrazowego Nehemiasza - Jana Husa w Czechach. Po przygotowaniu gruntu przez jemu podobne jednostki, z momentem rozpoczęcia Wielkiej Reformacji nastąpiło wielkie święto dla kościoła okresu filadelfijskiego (Obj 3, 7-12). W tym czasie, jak przepowiadało proroctwo, Dn 8, 14: „przyjdą do odnowienia swego usługi święte”. Pojawiła się w Kościele cała plejada sług prawdy, za pośrednictwem których przywrócono pierwotne znaczenie ofierze Chrystusa oraz wszystkim naukom z niej wypływającym, które zostały sprofanowane (naczynia) przez mistyczny Babilon. Reformacja przywróciła należne miejsce **Biblii** (*sola scriptura*), **wierze** (*sola fide*) i **łasce** (*sola gratia*). Wyeksponowana została właściwa rola Pana Jezusa jako jedynej głowy Kościoła i Arcykapłana powszechnego kapłaństwa wszystkich wierzących.

W takich okolicznościach nastąpił demontaż Babilonu jako „synagogi diabelskiej (Obj 2, 9, 13) i przybytku czartów i mieszkania wszelkiego ducha nieczystego i mieszkania wszelkiego ptactwa nieczystego i przemierzonego” (Obj 18, 2). W związku z tą działalno-

ścią utarło się powiedzenie: „Jeden z reformatorów przez swą działalność rozbierał fundamenty Babilonu, inny ściany, jeszcze inny dach, a pozostali wynosili meble”. Tak oto mieczem ducha prawdy „niezbożnik” - bestia została śmiertelnie zraniona. W prawdzie trydenckimi „medykamentami” została podleczone, ale nie wyleczona (bo nie pokutowała), dlatego rana jest śmiertelna, gdyż ustawicznie krwawi (Obj 13, 14). Nikt inny, tylko nasz zwyczajny wódz Jezus zabił ją duchem (prawdy) ust swoich (Biblii) (2 Ts 2, 8). A oto kilka nauk z wielu, jakie zostały przywrócone Kościołowi: Kościół w ciele podlega władzy cywilnej; emblematy w Pamiętce Wieczery mają charakter symboliczny - przyswajania przez wiarę zasług Jezusa oraz reprezentację komunii wierzących; chrzest wodny jest tylko symbolem rzeczywistego i nie stanowi instrumentu do gładzenia grzechu pierworodnego; lud Boży stanowią jedynie ci, którzy dostąpili aktu usprawiedliwienia z wiary i poświęcili się Bogu na służbę; usprawiedliwienie jest jedynie z łaski Bożej poprzez wiarę w zasługi Chrystusa. Przeciwnie tej prawdzie wymyśli Antychrysta Luter nazwał: „gnojowiskiem dekretaliów papieskich”. Przy prezentacji ww. nauk pominięto nazwiska reformatorów, którzy je głosili jako rzecz ogólnie znaną, jak np. Michała Serweta, że Jedyne Bóg jest miłością, bowiem Bóg-człowiek nie mógłby złożyć ofiary okupu za człowieka Adama.

Ostatnim, obalonym za pomocą prawdy błędem, co nastąpiło w końcu 2300 dni-lat, czyli w 1846 r., była nauka o nieśmiertelnej duszy. Szatan jako ojciec kłamstwa (J 8, 44) oszukał Ewę, że nie ma śmierci, lecz po śmierci ciała istnieje życie pozagrobowe w niebie lub w piekle (1 Mj 3, 4-5). Naukę tę wyznają wszystkie pogańskie i chrześcijańskie religie. Teologowie utrzymują, że Adam nie utracił życia wiecznego, lecz tylko łaskę uświęcającą. Poniżej, w trakcie rozważań, w jaki sposób świątynia została ostatecznie oczyszczona z błędów, będą podane bliższe szczegóły dotyczące zakończenia tego procesu w Ruchu Drugiego Adwentu.

V. 4.

OCZYSZCZENIE ŚWIĄTNYCY

*Jeszcze przez dwa tysiące trzysta wieczorów i poranków,
następnie świątynia odzyska swoje prawa (BT)
przyjdą do odnowienia swego usługi święte (BG)*

sanktuarium zostanie doprowadzone do porządku (BP).

Dn 8, 9–14

Wszelkie przekłady, w tym trzy ww. usiłują przybliżyć Bożą myśl na ten temat. Z różnych punktów widzenia rozpatrywaliśmy już tę sprawę, więc skoncentrujemy się tylko na zwalczeniu przez członków Ruchu Adwentowego (po 2300 dniach) pierwszego kłamstwa szatana, że człowiek nie umiera, że po śmierci żyje w sferze duchowej, i doświadcza bądź dobra w niebie-raju, bądź zła w czeluściach piekła: *żadnym sposobem śmiercią nie pomrzecie (...) a będziecie jako bogowie (aniołowie) znający dobre i złe* (1 Mj 3, 4–5; J 8, 44).

W XVI wieku Bracia Polscy zw. Arianami głosili prawdę biblijną na ten temat i zwalczali naukę o nieśmiertelnej duszy, która w swej istocie neguje potrzebę śmierci ofiarniczej Jezusa, bo jeżeli Adam nie umarł, lecz utracił tylko „łaskę uświęcającą”, to w takiej sytuacji śmierć Jezusa jest zbędna. Taka konkluzja wynika z pierwszego kłamstwa szatana. Faust Socyn, który zamienił Ruch Serweta w Kościół Unitariański, swój racjonalizm i wiarę we własną sprawiedliwość i rozum tak wyeksponował, że w jego przeświadczeniu okup Jezusa okazał się zbędny. Z tego powodu dobra praca w propagowaniu nauki o śmiertelności człowieka uległa deformacji i dlatego Bóg pobudził stosowne sługi z Ruchu Adwentowego, by usunąć z nauki o okupie ten brud błędu.

Z ubolewaniem należy stwierdzić, że choć Miller był niekwestionowanym przywódcą tego ruchu i wykonał wspaniałą pracę, którą powyżej po części przedstawiliśmy, to niemniej nie był on przygotowany do czynnej walki z tym kłamstwem szatana. W podaniu prawdy na ten temat i zbijaniu tego błędu wysunął się na czołowe miejsce George Storrs (13 XIII 1796 - 28 XII 1879). Widocznie w tym czasie inni też mieli na tą prawdę właściwy pogląd, na co wskazują okoliczności, w jakich on się z nią zetknął. Otóż w czasie podróży znalazł w wagonie traktat pt. „Stan Pośredni”, jak później ustalił napisany przez diakona Henry Grew'a z Filadelfii. Autor przedstawiał możliwości zagłady złych ludzi zamiast zachowania ich w grzechu i cierpieniu. Po około trzech latach studiowania Biblii pod tym kątem, po konsultacji i korespondencji z wybitnymi duchownymi, za poradą jednego z

nich, na wiosnę 1841 r. G. Storrs na własny koszt opublikował broszurę pt. *Pytanie: Czy dusze grzeszników są nieśmiertelne? - Trzy listy*. W 1842 r. wygłosił w kościele na te tematy kolejnych sześć kazań, które następnie opublikował pt. *Pytanie: Czy dusze grzeszników są nieśmiertelne? - Sześć kazań*. Zostały one przedrukowane przez Leroy Fromma, w części dotyczącej Millera w pt.: „Wiara naszych ojców w warunkową nieśmiertelność”. (s. 308–313; TP 85, 133–136).

Ruchem Adwentowym G. Storrs został zainteresowany przez Calviona Frencha. W trakcie swej działalności znalazł się w kręgu przywódców tego Ruchu, którym były znane jego poglądy na temat „warunkowej nieśmiertelności”. Na ich prośbę, czasowo nie głosił ich publicznie. Po doznanym zawodzie, od roku 1845 różnica zdań z Millerem powiększyła się na temat powrotu Izraela do Palestyny i ich roli w Boskim Planie. Miller do końca życia wierzył w życie pozagrobowe, trójcę i inne dość istotne błędy Babilonu. Warto przypomnieć, że również inni wielcy reformatorzy, jak Luter, Zwingli, Cranmer itp. dość ostro zwalczali różne zarysy Bożej prawdy, a niektórzy z nich przyczyniali się nawet do śmierci inaczey myślących, np. Hubmaiera czy Serweta, albo do prześladowań Żydów lub uśmiercania chłopów niemieckich. W obrazie, na przykładzie oślepionego Samsona mielącego zboże dla Filistynów można widzieć, że ci błądzący reformatorzy czynili to na skutek swoistego zaślepienia w czasie, gdy byli w niewoli sekciarzy-Filistynów. Dowodem ich odrzucenia przez Boga byłoby sprzeniewierzenie się prawdom, które uprzednio dobrze rozumieli i głosili. Lecz jak to widzimy na przykładzie Lutera czy chociażby Millera, byli oni jej wierni do śmierci - Luter nauce o usprawiedliwieniu z wiary, a Miller proroczym zarysow czasowym: „Albowiem niemożliwe jest, aby ci, którzy są raz oświeceni (...) gdyby odpadli, aby się zaś odnowili ku pokucie”. (Hbr 6, 4–6).

Od 1843 r. G. Storrs rozpoczął wydawanie „The Bible Examiner”. Do 1880 r. rozprowadzono ponad 200 tys. egz. jego broszury *Sześć kazań*, z czego 10 tys. w Wielkiej Brytanii. Przekonał do swych poglądów takich kaznodziei, jak: Charlesa Fitscha, Calviona Frencha i Josijaha Litcha z Filadelfii. Jones Wendel w 1845 r. także przyjął pogląd o „warunkowej nieśmiertelności”. W roku 1865 Wendel

wydał broszurę: *Teraźniejsza Prawda, czyli Pokarm na odpowiedni sezon* i przyłączył się do „Ruchu Okrzyku Północy”. Współpracował też z G. Storrsem. Pomógł również C. T. Russellowi w odzyskaniu wiary w Biblię. Zmarł 14 VIII 1879r. Poglądy Storrsa podzielali także Joseph Marsh, Josep Curner i inni członkowie „oczyszczonej świątynicy”. W ten sposób i za pośrednictwem takich sług filadelfijskiego Kościoła, Pan Jezus „**duchem ust swoich**” (prawdą) obalił ostatnią błędną doktrynę szatana, propagowaną przez „człowieka grzechu”-Antychrysta (2 Ts 2, 3-8).

V. 5.

WIDZENIE DANIELA, ROZDZ - 12

*Wtedy ja, Daniel, ujrzałem jak dwu innych stało,
jeden na brzegu po tej stronie rzeki (...) rzekł:
Kiedyż przyjdzie koniec tym dziwnym rzeczom?*

Dn 12, 5-6.

Rzeka Chydekel - (*ostry głos lub brzmienie*), w porównaniu z rzeką Objawienia 12, 15-16, która powstała na skutek wypuszczenia wody z gardzieli węża - szatana, miała za zadanie zniszczenie prawdziwego Kościoła jako sprawcy wszelkich niepokojów w ziemskim królestwie Antychrysta. W symbolice biblijnej woda może przedstawiać narody, ale przeważnie symbolizuje prawdę. W tym przypadku były to srogie, ostre prawdy, które szatan podrzucił ówczesnym narodom. Użył do tego zadania ludzi o wybitnych zdolnościach. Istotnie pisali i propagowali oni prawdę, ale w jakim duchu i z jakim skutkiem, to ofiary Rewolucji Francuskiej są tego wstrząsającym poświadczeniem.

Do prekursorów wielkiej Iluminacji - Oświecenia, są zaliczani: Monteskiusz, Helvetius, Voltaire, Rousseau, D'Alambert i Diderot - słynni encyklopedyści. Encyklopedia była firmowana przez dwu ostatnich, ale wszyscy sześcioro ją pisali. Ponadto osobiste dzieła pierwszych czterech były najgłówniejszymi literackimi utworami zawierającymi ostre i srogie prawdy. W ich pismach prawa ludzkie, które później w rewolucji ujawniły się na ulicach Paryża i innych francuskich miastach, były przez nich propagowane i broniące z nadludzką wprost zaciekłością.

Stojących nad rzeką Chydekel mężów intrygowała wizja o „małym rogu”, „obrzydliwości pustoszącej” itp. Tym kimś, kto stał na

przeciwległej stronie rzeki, usiłującym odkryć tajemnicę, pierwaj nim wąż-szatan wypuścił wodę ze swej gardzieli, musiał być ktoś, kto zabierał w tych sprawach publicznie głos przed rokiem 1748. W tym bowiem roku ukazała się książka Monteskiusza pt. "O duchu praw", poprzez którą popłynął pierwszy potok wody z gęby węża (Obj 12, 15). W historycznych zapisach znajdujemy prof. Johanna Albrechta Bengela (1687–1752) z Tybingi, który badał te sprawy. Pastor Johnson tak opisuje jego działalność:

Był on oddanym i poświęconym Bogu człowiekiem. Poza tym był jednym z największych uczonych chrześcijańskich owych czasów. Zasłynął szczególnie przez wydanie trzech bardzo ważnych dzieł: 1) krytyczny tekst greckiego Nowego Testamentu, z krytycznym zbiorem tłumaczeń. Rok 1734, w którym wydał on swoje dzieło, stał się początkiem nowoczesnej krytyki, a Bengela uznano w świecie nauki za ojca nowoczesnych krytycznych tłumaczeń greckiego Nowego Testamentu; 2) w 1742 r. wydał on komentarz do Nowego Testamentu, który nawet obecnie jest uważany za jeden z najlepszych; 3) wydał trzy dzieła odnośnie czasu proroczego pt. *Objawienie Jana objaśnione* w 1740 r.; *Porządek Czasów* w 1741 r.; *Cykl czyli Dyskusja o Wielkim Jubileuszu Roku* w 1745 r. Szczególnie w ostatnich dziełach starał się jako prekursor tych biblijnych badań, których był pionierem, dowiedzieć jak długo będzie trwało panowanie Antychrysta oraz kiedy zacznie się Tysiąclecie czyli czas panowania Chrystusa. Jego pisma i wykłady wzbudziły wielkie zainteresowanie tymi sprawami w Niemczech i pobudziły m.in Wolffa, pomocnika Millera, by głosił w Europie i Azji poselstwo Przyjścia między 1829 a 1844 r. Rozumiemy, że to Millerowi pierwszemu była dana odpowiedź z dzieł Bengela, że okres panowania papieskiego (w. 7) zaczął się w 539, a skończył w 1799 roku, i będzie trwał trzy i pół czasów 1260 dni-lat. Tak więc otrzymaliśmy odpowiedź na pytanie zadane nad rzeką.

V. 6.

PROROCTWO O 1290 DNIACH

"Wszyscy niepobożni nie zrozumieją, ale mądrzy zrozumieją. A od tego czasu, którego odjęta będzie ofiara usta-

wiczna (Chrystusa - JG) a postawiona obrzydliwość spustoszenia, będzie dni tysiąc dwieście i dziewięćdziesiąt".

Dn 12, 10-11

W powyższych wersetach znajdujemy klucz do zrozumienia sposobu liczenia dni z księgi Daniela i Objawienia, tj. od pojawienia się „obrzydliwości spustoszenia”, o której nawiązując do Dn 9, 27 - mówi Pan Jezus w czasie przyszłym w Mt 24, 15. Nie może więc to proroctwo mieć odniesienia do Antiocha IV Epifanesa, co już powyżej wykazano. W zrozumieniu „tajemnicy nieprawości”- człowieka grzechu (2 Tes 2, 3-11) służy nam pomocą widzenie przez Daniela „małego rogu” przed którym, aby jemu dać miejsce, trzy poprzednie zostały wyłamane (Dn 7, 8). W zwierzęciu-bestii jest reprezentowana władza świecka, najpierw pogańskiego, a potem chrześcijańskiego imperium rzymskiego. Rogi reprezentują kolejne formy rządów. To, że trzeci został wyłamany, przedstawia zejście ze sceny politycznej w 539 r. ariańskiego królestwa Ostrogotów, na miejsce którego dominującą pozycję we Włoszech uzyskało papieństwo. A oto okoliczności, które tej wymianie władzy towarzyszyły. W celu obalenia Ostrogotów, Justynian, cesarz cesarstwa wschodniego, wysłał z Bizancjum do Włoch w 535 r. na czele armii gen. Belizariusza. W 536 r. królem Ostrogotów zostaje Wityges. Od 537 r. przez rok do 538 r. Ostrogoci oblegają Rzym. W 539 r. Ostrogoci zostali pokonani przez Belizariusza, Witygesa wzięto do niewoli, a żołnierzy puszczono wolno. Wymordowano tylko żydowskich, którzy w walce wspomagali Ostrogotów.

Trzy kolejne rogi (Dan 7,8): 1). Obalone (23 VIII 776) przez Odoakera Cesarstwo Zachodnie ze stolicą w Rawennie. Cesarz bizantyjski Zenon uznał jego rządy w Italii. 2). Król Ostrogotów Teodoryk W. w bitwie nad rzeką Isonza, a potem nad Addą (11 VIII 490) pokonał, a w marcu 493 r. w Rawennie zabił Odoakera. 3). Cesarz Anastazjusz w 497 r. potwierdził władzę Teodoryka W., chociaż zakładano usunięcie „uzurpatora” z prefektury Italii.

Od śmierci Teodoryka w 526 r., w imieniu jego małoletniego wnuka Atalaryka, królową regentką była jego córka, Amalasunta. Po śmierci syna (2 X 534) współregentem był Teodohade, który ją uwięził (30 IV 535) i wkrótce została zamordowana.

Cesarz Justynian I zw. Wielkim (527-566) w czasie jej uwięzienia, publicznie wziął ją pod swoją ochronę, a jej zamordowanie uznał za osobistą zniewagę, która m.in. stała się pretekstem do wszczęcia wojny. Jego wódz Belizariusz bez bitwy zajął Sycylię, potem część płw. Apenińskiego z Neapolem, a w grudniu 536 r. Rzym.

Ostrogoci po usunięciu Teodohada wybrali Witigisa, który do marca 538 r. ponad rok oblegał broniącego się w Rzymie Belizariusza. Po otrzymaniu odsieczy Belizariusz wyruszył na północ i po oblężeniu Rawenny przyjął ich kapitulację. Witigis uznał się za pokonanego, abdykował na rzecz Belizariusza. Na mocy traktatu z marca 540 r. został odesłany do Konstantynopola, przyjęty tam z honorami, gdzie po roku zmarł. Belizariusz zameldował Justynianowi, że wojna się zakończyła, co jak dowiodły dalsze wydarzenia należało zaliczyć do pobożnych życzeń.

Ostrogoci czując się oszukani, wznowili walkę. W 541 r. wybrali wodza Totilę na króla, który odniósł duże sukcesy. Z wyjątkiem stolicy Rawenny, niemal cała Italia z Rzymem w 546 r. znalazła się w jego władaniu. W styczniu 550 r. Totila po raz drugi bez walki zdobywa Rzym.

Justynian I na wodza wyznacza eunucha Narzesa. W 552 r. wyrusza on do Rawenny, która cały czas była w rękach Bizancjum. W Apeninach umbryjskich w decydującym starciu zginął Totila i tysiące żołnierzy.

Pozostali przy życiu Goci, w obalonej Padwie, na króla wybrali jednego z dowódców - Teję. W tym czasie Narzes po raz piąty zdobywa Rzym. Gdy zniszczono im flotę, która ich zaopatrywała, założyli nie do zdobycia obóz, ale bez możliwości zaprowiantowania na obecnej Górze Mlecznej. Desperacka próba wyrwania się z oblężenia zakończyła się 30 X 553 r. zupełną klęską. Zawarty z Narzesem układ zapewniał im swobodne odejście z Italii. W tym roku niemal wszystkie twierdze Ostrogotów poddały się. Ostatnia skapitulowała w 555 r., a Werona poddała się dopiero w lipcu 561 r. Narzes mógł wówczas donieść cesarzowi, że Italia powróciła, chociaż jak czas wykazał nie na długo, pod zwierzchnictwo Bizancjum. (Historia Włoch s. 29; Goci - Rzeczywistość i Legenda s. 139-150). W tych latach (od marca 537 do 7 czerwca

555 r.) papieżem był Wigilusz. Historycy określają go mianem „pierwszego papieża zabójcy”, który swego poprzednika Sylweirusza zgłodził na śmierć. „Oparty na zbrodni pontyfikat Wigilusza trwał w Leksykon *Papieży* s. 35).

W ten sposób ostatnia przeszkoda do przejęcia władzy świeckiej została usunięta, a od Karola Wielkiego powstało już państwo kościelne, któremu kres położyły wojska zjednoczonego królestwa włoskiego, gdy po walce w 1870r. zajęły Rzym. Do czasu zawarcia przez papieństwo 11. II. 1929 r. konkordatu z faszystowskim rządem, róg ten nie egzystował, ale pojawił się ponownie na krótki czas jako suwerenne świeckie państwo Watykańskie. „*A bestia, która była a nie jest (od 1870 do 1929r.) jest tym ósmym, a jest z onych siedmiu*”(Apk 17,8-11).

„Obrzydliwością spustoszenia” nie jest „róg” - cywilna władza papieży, ale z integrowane z nim sakralne „kapłaństwo”,(z fałszywą „bezkrwawą ofiarą”) którego papież jest głową. Obrzydliwością w oczach Bożych jest sprawcza przyczyna, która zrodziła potrzebę tego rodzaju ofiary i fałszywego kapłaństwa. Taką obrzydliwą doktryną jest nauka, że usprawiedliwienie osiąga się przez dobre uczynki. Ponieważ nikt nie jest w stanie doskonale postępować, sfabrykowano bezkrwawą ofiarę, do sprawowania której powołano kapłaństwo. W ten sposób usunięto prawdziwe kapłaństwo - Jezusa z Kościołem oraz jedyną ofiarę Chrystusa, a w to miejsce wprowadzono tego rodzaju fałszywe doktryny, w tym też o przeistoczeniu.

Byłoby wprost rzeczą niemożliwą ustalenie konkretnej daty powstania nauki o bezkrwawej ofierze, ponieważ ta „tajemnica nieprawości” (2 Ts 2, 7) rozwijała się w sposób ewolucyjny. Ustalając datę powstania fałszywego kapłaństwa na 539 rok, jak to z Bożą pomocą uczyniliśmy powyżej, umożliwiała nam rozpoznanie tego roku jako pewnej daty w tych sprawach. Od tego więc czasu należy liczyć dni Daniela i dni z księgi Objawienia.

W naszym wersecie zawarte jest proroctwo, że po 1290 dniach, licząc od 539 r., W .Miller - jako jeden z wielu mądrych - po jedenastu latach badań dojdzie do jasnego zrozumienia czasu proroczego, tyającego 1260 dni - lat panowania Antychrysta, kończącego się 1799 r. Po powrocie Napoleona z Egiptu i Pale-

styny, despotyczna władza papieżstwa została złamana. Po tym czasie ustały fizyczne prześladowania prawdziwego Kościoła, co pozwoliło mistycznej niewieście powrócić ze stanu odosobnienia-pustyni (Obj 12, 14: Pieśni nad Pieśniami 3, 6.)

W Historii Ruchu Drugiego Adwentu, rozpoznamy wielu członków klasy Chrystusowej - niewiasty, czy też antytypicznego Eliaza. Podobnie jak historia mężów starożytności (Hbr 11) błogosławi wszystkich zainteresowanych nią, tak badanie historii członków prawdziwego Kościoła błogosławi wszystkich, którzy naśladują ich w takim stopniu, w jakim oni naśladowali Jezusa

„Pamiętajcie na wodzów waszych, którzy wam głosili Słowo Boże, a rozpatrując koniec ich życia, naśladujcie wiary ich”
(Hbr 13, 7).

V. 7.

WIDZENIE NABUCHODONAZORA

Za dni tych królów, Bóg niebios stworzy (wzbudzi) królestwo, które na wieki nie będzie zniszczone, a królestwo to zniszczy i usunie wszystkie owe królestwa, lecz samo ostoje się na wieki.

Dn 2, 44 BW.

Do czasu obalenia przez Babilończyków w 607 r. p.n.e., istniało figuralne, teokratyczne państwo izraelskie. Z momentem jego zejścia ze sceny politycznej świata antycznego, na okres „siedmiu czasów”(po 360 dni-lat każdy, czyli 2520 lat), Pan Bóg dozwolił, by w tym czasie władzę sprawowały Babilonia, Medopersja, Grecja i Rzym pogański, a potem chrześcijański, w którym władza polityczna i religijna były z sobą połączone tak, jak glina z żelazem. Jest to w sposób czytelny zilustrowane w stopach posągu widzianego przez Nabuchodonozora. W tym widzeniu nie

jest przedstawiona historia całego świata, lecz tylko ta jego część, w której przebywał naród żydowski oraz chrześcijaństwo prawdziwe i nominalne.

Kościół pierwotny miał właściwy pogląd na dozwolone przez Boga panowanie czterech imperiów, z których najgorsze było rzymskie. Apostoł Jan rozumiejąc, że bogiem tego świata jest szatan (J 14, 30; 2 Kor 4, 4), nazwał despotyczną władzę rzymską - diabelską, a Rzym stolicą szatańską (Obj 2, 10, 13). Okres współdziałania władzy świeckiej z papieską (żelazo z gliną) jest zaliczany do jednej z ciemniejszych kart historii ludzkości. Jedyną nadzieją wiernych, a instynktownie rodzaju ludzkiego była i jest wiara w nadejście piątego, uniwersalnego królestwa Bożego, co w widzeniu jest zilustrowane w kamieniu kruszącym posąg: „Bowiem wszystko stworzenie wespół wzdycha i wespół boleje aż dotąd (...) gdyż zostało poddane znikomości, nie z własnej woli (...) z tęsknotą oczekują objawienia synów Bożych (Kościół)” (Rz 8, 19-23). Zniszczy ono jako ten kamień, dotychczasową władzę, „lecz samo ostoi się na wieki”. W takim skrócie przedstawia się filozofia ludzkiej historii pod panowaniem pogan i rola Królestwa Bożego, które po nich na zawsze nastanie.

Oto orzeczenia Biblii na temat Królestwa Bożego na ziemi: Dn 7, 13-14, 18, 22, 26-27; 2, 44; Ps 22, 28-30; 72, 1-20; 107, 41-42; Iz 2, 2-4; 11, 1-11; 25, 6-9; 35, 1-10; 60, 2-22; 61, 4-11; 65, 17-25; Jer 23, 5-6; 33, 14-16; Ez 37, 23-25; 36, 35; Jl 2, 28-32; Ab 21; Sof 3, 8-9; Ag 2, 6-9; Za 8, 20-23; Mal 4, 1-3; Obj 5, 9-10; 20, 1-6; 2 P 3, 8; Mt 19, 28; Łk 13, 32; 22, 29-30. Będzie to czas pokoju (Łk 2, 10-14), „**powszechnego zbawienia**” (Jud 3) „**Odrodzenia**” (Mt 19, 28), „**ochłody (...) odnowienia wszystkich rzeczy** (restytucji), **co od wieków przepowiedział Bóg przez usta wszystkich swoich proroków (...) od Samuela i od innych po nim ile ich kolwiek było przepowiadali też te dni**” (Dz 3, 20-24). Rozpatrując biblijny „znak” Mt 24, 14 ustaliliśmy, że jest nim dostarczenie wszystkim narodom „**Ewangelii królestwa**” - **Biblii**. Od pierwszej do ostatniej strony głosi ona poselstwo o Królestwie Bożym na ziemi, bo takie zadanie otrzymali do wykonania jej pisarze „**wszyscy święci prorocy od wieków**” oraz egzegeci i ewangeliści.

Co się stało, że tego rodzaju Ewangelii królestwa nie słychać z ambon, ani za pośrednictwem misyjnych agend nominalnego kościoła? Jakiego środka nasennego użyto, by uspić tych walecznych skądinąd bojowników o wartości chrześcijańskie? Stan ten dobrze ilustruje Nabuchodonozor, który „miał sen”, lecz „*ta rzecz już mi z pamięci wypadła*” (Dn 2, 3–5). Reprezentuje on nominalny kościół pierwszych wieków, który miał prawidłowy pogląd na temat królestw tego świata i roli nadchodzącego Królestwa Bożego na ziemi. Minęło jednak kilka wieków, a obiecany władca Królestwa Chrystus nie przychodził. Nominalny kościół (Nabuchodonozor) stopniowo zapomniał naukę o Królestwie na ziemi, czego wymownym przykładem był fakt, że do tego stopnia był zaabsorbowany nowym „oblubieńcem”, którego przedstawicielem był cesarz Konstantyn, że w czasie soboru w Nicei w 325 r., tak w trakcie obrad, jak i jego uchwałach nie znalazła się choćby wzmianka na temat Królestwa. Nie mogło być inaczej, bo choć przywieziono na sobór niektórych biskupów pod konwojem, to niemniej cesarz jako wyraziciel nowego oblubieńca kościoła był dla wielu ponętym kandydatem do tej roli. Pojawili się w tym czasie różni obrońcy tego nieprawego związku, którzy z czasem stworzyli teoretyczne podstawy, na których przed powtórным przyjściem Chrystusa zbudowano „królestwo Boże na ziemi”, nie zważając, iż nie ma prawowitego Króla, który ma wyłączne prawo - „sceptrum” do jej sprawowania (1 Mj 49, 10).

Apologetą i prekursorem tych nowych doktryn był m.in. ur. 13 XI 354 r. w mieście Tagasta, w północnej Afryce, Augustyn, znany od 395 r. jako biskup w Hippo Regius - przeżywszy 76 lat zmarł w 430 r., w trzecim miesiącu oblężenia Hippony przez Wandalów. W swym epokowym dziele *O państwie Bożym przeciw poganom ksiąg XXII*, Augustyn stworzył teoretyczne podstawy dla ziemskiej władzy papieskiej i nominalnego kościoła. Według niego: „symboliczne tysiąclecie trwa przez cały okres mesjański aż do końca świata: Nowe Jeruzalem jest symbolem kościoła katolickiego w jego ziemskiej chwale, sami święci królują z Chrystusem przez tysiąc lat, a lata te niewątpliwie trzeba pojmować w ten sposób, to jest jako lata obecnych już czasów, po pierwszym przyjściu Chrystusa” (XX s. 456, 470).

Poglądy Tomasza z Akwinu (1225–1274) uznanego za piątego doktora kościoła, stanowiące filozoficzne podstawy religijnych, moralnych i społecznych założeń katolicyzmu, w zasadzie nie odbiegają od augustiańskich, są jedynie ich rozwinięciem i uściśleniem. Stanowiły one przez wieki oficjalną rzymskokatolicką wykładnię na te tematy. Na tym podłożu rozwinął się pogląd zwany millenaryzmem. Utrzymuje on, że już w tym czasie ma miejsce tysiącletnie panowanie Chrystusa na ziemi, a tysiąc lat z Objawienia 20, 4, 6 ma już obecnie swoje wypełnienie. Zapomniano, że wartości liczb Biblii, w Objawieniu, nie ulegają zmianie, choćby występowały one w kontekście alegorycznym. Po przeczytaniu np. Ps 90, 4; 2 P 3, 8 i porównując z Dz 17, 31 i 2 Tm 4, 1 widać wyraźnie, że 1000 lat z Obj 20, 4, 6 ma literalne znaczenie. Zresztą, czy można innych wartości dopatrzeć się w odniesieniu do „dwu świadków”, „siedmiu kościołów, aniołów, trąb, czasz, dwunastu apostołów, bram, kamieni, pokoleń” itp? Nie można więc liczyć według innych wartości, jak to czynią teologowie, rozciągając na nieokreślony czas liczbę tysiąc, dotyczącą Królestwa na ziemi.

Pogląd zwany „postmillenaryzmem” lub „postmillennializmem”, głosi, że powtórne przyjście Chrystusa na ziemię nastąpi po tysiącleciu (symbolicznym), w tym celu, by przyjąć zreformowany i nawrócony przez Kościół świat oraz sfinalizować wszystkie ziemskie sprawy. Doktryny te zepchnęły na obrzeże chrześcijańskiej myśli milleniarystyczną naukę apostołską i patrologów o tysiącletnim królestwie Bożym, określając ją od liczby 1000 łac. słowem „chiliazm”. Na ten temat J. Stępień * pisał:

„Na wschodzie chiliazm począł zamierać w miarę przenikania do Kościoła elementu filozofii greckiej i rozwoju alegoryzmu interpretowanego w teologii (aż do zakwestionowania na Wschodzie kanoniczności Apokalipsy) (...) na Zachodzie chiliazm przetrwał do V wieku”.

Wielka Reformacja w dużym stopniu przyczyniła się do wzbudzenia głębszego zainteresowania eschatologią, w tym też dotyczącą wtórej obecności. Co się zaś tyczy millenaryzmu (tysiąclet-

* „Eschatologii Św. Pawła” s. 305

nie królestwo), to ortodoksja protestancka, zwalczając świecką władzę papieża i hołdując augustiańskim koncepcjom, w zasadzie stała na postmillenarystycznych pozycjach. Jedynie jej boczne nurty przejawiały głębsze zainteresowanie „chiliasmem”. Z zapisów historyków dowiadujemy się o działaniach w Niemczech, Czechach i Polsce anabaptystów, braci morawskich czy braci polskich, usiłujących w królestwie szatana budować „Nowe Jeruzalem”, jak w XVI w. miało to miejsce w Rakowie. Przypisywany spokojnym anabaptystom radykalizm, fanatyzm i okrucieństwo zwolenników Münzera zdyskredytowały idee chilizmu, głoszone w tym czasie przez wiele szlachetnych postaci. Wybitnym przedstawicielem tego kierunku który przed osiedleniem się na stałe w Lublinie, uczestniczył w eksperymencie rakowskim, był Jan Niemojewski (+ 8. III. 1598). Prof. Tadeusz Grabowski tak o nim pisał:

Na świat patrzył z okien zboru; gdyby nie wycieczki przeciw katolikom, można by mniemać, że to mnich średniowieczny. Ten ascetyzm świecki, który widać wtedy wszędzie, ascetyzm marzący o Nowej Jerozolimie i tysiącletnim Królestwie Chrystusa, a znany pod nazwą chilizmu, przedstawiał Niemojewski może najlepiej. Stworzył sobie utopię (wg autora), w których nadzieje dawnych chrześcijan ożyły na nowo, a która apokaliptycznymi obrazami przyszłości napełniała serca wierzących. Czekał jej spełnienia, które sprowadzi sprawiedliwość na ludy, z ludzkości uczyni jedną bratnią gromadę. Z tą wiarą, która kazała mu zerwać z tym światem, z tym ideałem, który spodziewał się ujrzeć prędko i w który patrzył oczyma mistyka, był istotnie inny od wielu, był sobą do końca”. **

Pomimo różnych klęsk i niepowodzeń, millenaryzm toruje sobie drogę aż do czasów powtórnej obecności Chrystusa. Joseph Mede (1586–1638), profesor w Cambridge, nawiązał do wczesnochrześcijańskich poglądów i wbrew powszechnym opiniom głosił, że millenium zostanie zainaugurowane dopiero po powtórным przyjsciu Chrystusa. To premillenarystyczne stanowisko poparło wielu wybitnych angielskich teologów prote-

** *Protestantyzm w Lublinie i lubelskim* s. 60–61.

stanckich i znalazło się w Westminsterским wyznaniu wiary Kościoła Anglikańskiego. Nie znaczy to wcale, by rozumieli, że powrót Pana ma na celu błogosławienie ludzkości sposobnością otrzymania żywota wiecznego w tysiącletnim Królestwie.

Ten stan poszukiwań prawdy na temat zbawienia świata Pan Jezus przyrównał w przypowieści do zagubionej drachmy. **„Jeśli jakaś kobieta, mając dziesięć drachm, zgubi jedną z nich, to czyż nie zapala światła, nie zmiata domu i nie szuka starannie, aż jej nie znajdzie”** (Łk 15, 4-10; 19,10). Spośród dziesięciu głównych doktryn (drachm), które Kościół otrzymał od Pana w depozyt, zagubił jedną z nich - zbawienie świata w okresie tysiącletniego Królestwa. W tym celu Bóg dał Jezusa na śmierć okupową za Adama i jego potomstwo (Mt 20, 28; J 3, 15-17), aby każdy w swoim czasie (Kościół obecnie, a świat w przyszłości) był wybawiony (procesem 1 Kor 15, 22) od śmierci Adama i doszedł do poznania prawdy (1 Tm 2, 4-6).

Ogół nominalnych kościołów wyznaje, że ludzkość już obecnie znajduje się na sądzie - próbie życia i śmierci. Celem przyjscia Chrystusa, według nich, jest zabranie Kościoła do nieba i zniszczenie niepoprawnych. Przy rozpatrywaniu proroctwa o "oczyszczeniu świątyni" mieliśmy liczne okazje zapoznania się z różnymi, często jakże niedorzecznymi poglądami na ten temat, więc nie będziemy się powtarzać. Za przykład fałszywej oceny prawdy na temat Królestwa na ziemi niech nam posłuży „opinia” historyka kościelnego Józefa Umińskiego; który *pisze:

„Spomiędzy herezji wyrosłych z protestantyzmu, prawie wszystkie mają charakter apokaliptyczny, marzycielski i chiliastyczny (...) Adwentyści wywodzili się z amerykańskich baptystów i z owych eschatologicznych oraz chiliastycznych oczekiwań, które opanował liczne kraje po wojnach napoleońskich. Twórcą ich był deista, Wilhelm Miller”.

W końcowym okresie Kościoła filadelfijskiego, przy świetle symbolicznej lampy - Biblii, członkowie „oczyszczonej świątyni” zintensyfikowali poszukiwanie zagubionej drachmy. Bliski współpracownik Millera, Joseph Marsh, napisał i wydał w 1851 r.

* *Historii Kościoła* t 2 s. 398

książkę pt. *Wiek przyszły, czyli chwalebna restytucja*. Przedstawił w niej naukę o premillenijnym przyjściu i próbie pogan w czasie powrotu Chrystusa. Z tego wynikało, że los wszystkich chrześcijan według niego ostatecznie rozstrzyga się w obecnym życiu.

Henry Dunn (1800–1874), brytyjski wykładowca, był rzecznikiem nauki o restytucji. W swej 700 stron liczącej książce nauczał, że rodzaj ludzki, nie wybawiony od przekleństwa Adamowego, będzie wzbudzony na próbę życia wiecznego.

Jacob Blain w książce wydanej w 1871, a wznowionej w 1873 r. pt. *Nadzieja dla naszej rasy, czyli Ewangelia dla Kościoła i świata* oraz drugiej, pt. *Obrona Boskiego Rządu*, pisał podobnie jak Henry Dunn i na niego się powoływał.

George'a Storrs, początkowo podzielał powszechnie panujący pogląd, według którego los każdego człowieka jest ostatecznie przesądzony w chwili śmierci. Pod koniec 1870 r. zrozumiał, że taka nauka nie znajduje podstaw w Piśmie Św., jest sprzeczna z charakterem Bożym, ze zdrowym zmysłem i urąga prawdzie. Ogłosił więc, że prowadzone przez niego badania Biblii przekonały go, że nie wybrani obecnie przez Boga zostaną wzbudzeni ze śmierci i otrzymają sposobność przyjęcia Chrystusa. G. Storrs w 1871 r. wydał broszurę pt. *Obrona Boskiego Rządu wobec dzieci ludzkich, czyli obietnica oraz Przymierze Boga z Abrahamem*. Utrzymywał w niej, że przyszła próba do życia tkwi w obietnicy Abrahama, iż w jego nasieniu będą błogosławione wszystkie narody ziemi (1 Mj 22, 17–18). W 1873 r. Storrs wydał nową książkę pt. *Boskie wieki, czyli Boski plan rządzenia naszą rasą*. W 1871 r. wznowił wydawanie zawieszonoego w 1863 r. „*The Bible Examiner*”, który redagował niemal do swej śmierci. Na jego łamach propagował biblijną naukę o restytucji, przeciwną błędnym poglądom nominalnego kościoła. W latach 1871–1874, przez łamy tego czasopisma, nauka ta zapładniała chłonny umysł młodego, 20-letniego Charlesa Taze Russella, który ją wszechstronnie rozwinął i w publikacjach „Ruchu Paruzji” rozpropagował na cały świat. Chociaż G. Storrs ogłosił w swym czasopiśmie ukazanie się broszury pastora Russella pt. *Cel i sposób powrotu Naszego Pana*, nie dał się jednak przekonać do nauki, że Pan powróci jako istota duchowa.

George Stetson (1814–1879) był ostatnim sługą powszechnym Kościoła filadelfijskiego. Publicystyka G. Stetsona świadczy o tym, że wiele nauk rozumiał dość dobrze. W latach 1869–73 napisał co najmniej 26 artykułów do dwu adwentystycznych czasopism „*World's Crisis*” (Światowy Kryzys) oraz „*Advent Christian Times*” (Czas Przyjścia Chrystusa). Prezentował w nich pogląd, że ponieważ okup obejmuje całą ludzkość, to niemowlęta, by móc uczestniczyć w procesie restytucji, również powstaną z martwych. Podjęcie tej problematyki wymusiła wprost nauka *Biblii*, że tylko ten, kto uwierzy i ochrzci się w tym imieniu - będzie zbawiony (Dz 4, 12). O ile istotnie już obecnie- jak uczy nominalny kościół- odbywa się sąd świata, to co się stanie z niemowlętami, które nie miały zbawiennej wiary?

Siedem artykułów Stetsona, jakie ukazały się między 6 września 1871 r, a 25 grudnia 1872 r., były szczególnie poświęcone tej problematyce. A oto ich tytuły: „Potępienie niemowląt, Zbawienie niemowląt, Odkupienie niemowląt, Nie wdawaj się w spory o słowa. Nowe Stworzenie, Okup, Okup-dokończenie”. Bardzo trafnie Stetson tłumaczył spłodzenie z Ducha, poprzedzające narodzenie z Ducha w trakcie zmartwychwstania. Niewłaściwie, jak tego dotąd uczą wolne kościoły, stosował „nowe narodzenie” (J 3, 3–5) do wszystkich ludzi. Wiele doktryn nauczał w sposób nowatorski, przywracając wersetom biblijnym ich prawdziwe znaczenie: śmierć jako kara za grzechy, a nie wieczne męki, nieświadomość zmarłych, doskonałość człowieczeństwa Jezusa oddanego na zawsze w ofierze; o Duchu Świętym będącym umysłem Chrystusa, o zmartwychwstaniu Jezusa do duchowej natury, o oku pie jako równoważnej cenie za Adama.

G. Stetson zmarł 9 października 1879 r. W dniu pogrzebu wszystkie kościoły różnych konfesji w Edinboro, w stanie Pensylwania, gdzie był pastorem lokalnego zboru, zostały zamknięte, by duchowni i innych około 1200 żałobników mogło wziąć udział w posłudze pogrzebowej. Na życzenie zmarłego, Słowem Bożym usłużył pastor Charles Taze Russell, następny po Williamie Millerze generalny nauczyciel Kościoła powszechnego. W ten nie zaplanowany przez żadnego człowieka sposób, jakoby w pantomimie, Bóg wskazał na niego jako kontynuatora dzieła prawdy po

zmarłych w tym roku dwu ostatnich generalnych sług Kościoła Filadelfijskiego (Apk 3, 7, 10).

„Błogosławieni są odtąd umarli, którzy w Panu umierają. Zaiste, mówi Duch, niech odpoczną od swoich mozołów, bo idą wraz z nimi ich czyny”. (Apk 14,13) BT

VI. 1.

NARODZINY RUCHU, TŁO HISTORYCZNE

Michael Nekora

Ta część biografii opisuje wybitnie dynamiczną służbę Pastora Russella, zawiera przegląd w jaki sposób starał się on ożywić wielkie Prawdy, jakich nauczał Jezus i Apostołowie. Natomiast energiczne głoszenie szybko wystawiło go na widok publiczny, ale i silną opozycję ortodoksyjnego kleru.

W drugiej części XIX wieku powstał ruch religijny znany obecnie pod nazwą Studentów Biblii. Inna nazwa to "*Badacze Pisma Świętego*", pod taką nazwą znani są w Europie i Azji. Pod pewnymi względami, przypominał on różne wcześniejsze niezależne grupy reformatorskie, które powstawały w całej Ameryce, jednakże, w wielu kluczowych sprawach dodał on swojej własnej energii i wyjątkowego charakteru. Wszystkie te grupy wyraźnie różniły się od głównych kościołów, kładąc nacisk na pewne waż-

ne kwestie, a Studenci Biblii mieli wieść prym w ukształtowaniu tych ważnych kwestii w szczególnie, końcową postać nadchodzących tysiącletnich oczekiwań. Zwróćmy uwagę na pewne wyróżniające wydarzenia, które doprowadziły do narodzin tej grupy.

Reformacja XVI wieku, zapoczątkowana przez Marcina Lutra i pozostałych, zadała śmiały cios średniowiecznemu Kościołowi i podkreśliła właściwe miejsce Biblii w nauczaniu. Dało to początek pracy oczyszczania doktryn z okresowymi przypiętymi zapalnikami w kolejnych latach, co było szczególnie widoczne w XVIII i XIX wieku. Zwłaszcza w USA, atmosfera politycznej i religijnej wolności pobudziła narodziny niezależnych religijnych ruchów, które przyczyniły się do dalszych procesów oczyszczania.

Nadszedł czas na odzyskanie jeszcze wielu prawd biblijnych, utraconych lub wypaczonych od czasów pierwotnego kościoła. Różne grupy i przywódcy religijni brali udział w tych działaniach reformatorskich. Byli oni zjednoczeni wyłącznie poleganiem na Biblii, jako jedynym autorytecie wiary i pragnieniem powrotu do prostoty Ewangelii pierwotnego chrześcijaństwa. Aktywnymi uczestnikami tych działań byli Prezbiterianie Nowego Światła (1803) pod przywództwem Bartona Stone'a, Uczniowie (1809) z Thomasem Campbellem, ("O czym Pismo Święte mówi, i my mówimy; o czym milczy, my też milczymy"), Bracia Zjednoczeni w Chrystusie (1800) z Philipem Otterbeinem i Martinem Boehmem, Kościół Ewangeliczny" (1803) z Jakubem Albrightem, Kościoły Unitarian (1815) z Henrym Warem i Williamem Channingiem.

Być może najgłębszą była reforma z lat około 1830 - 1840, przeprowadzona przez Ruch Millera, który przyciągnął powszechną uwagę na spodziewany literalny powrót Chrystusa. Pod przywództwem Williama Millera pogląd ten ogarnął wschodnie i środkowe stany i miał głęboki wpływ na wiele społeczności. Mówi się o nim, że "bez wątpienia wywarł on większy wpływ na świadomość populacji Ameryki w ciągu krótkiego czasu 13 lat niż jakikolwiek inny ruch religijny". W punkcie szczytowym, przyciągnął on od 50 tysięcy do 100 tysięcy lojalnych, wiernych wyznawców z różnych kościołów. Ruch ten stworzył wielkie zamieszanie w całym kraju i wzbudził wielkie zainteresowanie studiowaniem Biblii i wypełnieniem się prorocstw. Cho-

ciaż zakończył się ogromnym rozczarowaniem w 1844 r., pozostawił uświęcający wpływ na wyznawców i opatrnościowo przygotował drogę dla nowych odkryć prawdy.

Do roku 1846 działały dwie przeciwne siły w religijnym świecie protestanckim.

Z jednej strony, porozrzucone małe grupki oddanych (Bogu) wyznawców oddzieliły się od większych, ustanowionych kościołów i zgadzały się z niektórymi podstawowymi poglądami nauk biblijnych, takimi jak: - czczenie Biblii jako natchnionego Słowa Bożego i jedynego źródła autorytetu

- zbawienie przez wiarę dzięki okupowej ofierze Chrystusa,
- prostota organizacji Kościoła,
- kapłaństwo wierzących i ich równość w oczach Boga,
- nieśmiertelność - darem Boga dla wiernych, a nie cechą przypisaną duszy,
- spokojny sen umarłych aż do zmartwychwstania
- chrzest poprzez zanurzenie - symbolem pełnego poświęcenia się Bogu

- potrzeba osobistej świętości w życiu chrześcijańskim,
- bliskość drugiego przyjścia Chrystusa,
- ustanowienie Królestwa Bożego wraz z błogosławieństwami udzielanymi przez Chrystusa i Kościół - celem powrotu Jezusa.

Z drugiej strony, właśnie stworzono Sojusz Ewangeliczny w Londynie. Była to organizacja skupiająca więcej niż 50 kościelnych ortodoksyjnych grup, chcąc utrzymać główne wyznania ewangelicznych protestantów i promować jedność międzywyznaniową. Jako taka, jest często postrzegana jako wczesny prekursor obecnego ruchu ekumenicznego.

Oto niektóre z 9 głównych poglądów tego ruchu:

- Trójca i jedność Boga
- inkarnacja Syna Boga - Chrystusa, pojawiającego się w Pierwszym Adwencie, jako człowiek-bóg w postaci cielesnej - nieśmiertelność duszy
- zmartwychwstanie ciała
- wieczne męki dla nikczemników w piekielnym ogniu

- chrześcijańskie kapłaństwo (duchowieństwo), jako ustanowione przez Boga - wyświęcenia zastrzeżone jako prawo jedynie dla grup członkowskich.

W ten sposób część z doktryn, które zostały odrzucone w świetle zaawansowanego studiowania Biblii, zwłaszcza te dotyczące ludzkiej nieśmiertelności, zostały na nowo podtrzymane i wystawione, jako charakterystyczny znak ortodoksji. Tak oto Sojusz utrwał to, co niektórzy reformatorzy widzieli jako wypaczenie prawdy, wprowadzone w wielkim odstępstwie trzeciego i czwartego wieku, umocnione podczas ciemnych wieków. Miał on zatem tendencję do wiązania dużych grup tak zwanych nominalnych chrześcijan, w przeciwieństwie do małej garstki, która została oczyszczona z tych błędów.

Narodziny Przywódcy

W drugiej połowie XIX wieku scena była przygotowana dla raczej dość wyjątkowych dodatkowych wydarzeń. 16 lutego 1852 r., w Pittsburghu, stan Pensylwania, urodził się Charles Taze Russell, syn Josepha L. i Elizy Birney Russellów. Oboje rodzice mieli rodowód szkocko-irlandzki i byli członkami kościoła prezbiteriańskiego. Będąc głęboko religijni, wychowywali swoje dzieci w "karności i napominaniu Pańskim". Pod tym pobożnym wpływem, młody Charles zainteresował się teologią, dołączył do Kościoła kongregacyjnego i YMCA (Stowarzyszenie Młodych Chrześcijan) oraz stał się aktywnym w lokalnej pracy misjonarskiej. Później Charles przypomniał sobie, że jego matka (zmarła, kiedy on miał zaledwie 9 lat) ujawniła mu, że kiedy miał około 7 lat oddała go Panu w taki sam sposób, jak Anna poświęciła swojego syna Samuela w czasach Starego Testamentu. Modlitwą Elizy Russell były słowa: "Obyś pod Boską opatrnością stał się sługą Ewangelii".

Z historii wczesnych lat Charlesa wynika, że została wykonana dobra praca, by pobudzić go do chrześcijańskiej służby, może nawet pastorskiej. Ale kto mógł przewidzieć, że wkrótce zaowocuje to powstaniem nowej grupy reformatorskiej, konserwatywnej w teologii, ale z wyraźnie zdefiniowanymi poglądami na Tyśiąclecie i innymi wyróżniającymi się przekonaniami, które od-

dzie ą ją od głównych kościołów? To rzeczywiście miało być znaczącym wydarzeniem- otwarciem n niezwykłego rozdziału na religijnej scenie Ameryki, o czym wkrótce się przekonamy.

Boje wiary

A jednak przez pewien czas wydawało się mało prawdopodobne, że Charles Russell rozwinie takie głębokie zainteresowanie Biblią i rozwojem chrześcijańskiej służby jako główny nurt swojego życia. Chociaż oddał swoje serce Panu w wieku **15** lat, pojawiły się u niego poważne wątpliwości co do religijnej edukacji i przekonań. Usiłując nawrócić przyjaciela na drogę chrześcijaństwa nie był w stanie obronić katechizmu, a zwłaszcza przekonania, że większość ludzkości była przeznaczona do piekła wiecznych mąk. Poczul się przytłoczony pozorną logiką niewiary i wkrótce sam stał się sceptykiem. Później pisał:

"Przestaliśmy wtedy nauczać, a zaczęliśmy myśleć i analizować te przekonania. Stwierdziliśmy, że różnica pomiędzy nimi była trywialna. Wszystko opierało się na podstawie niebiańskiego zbawienia dla nielicznych i wiecznej niedoli dla tysięcy milionów. Im więcej analizowaliśmy, tym bardziej upewnialiśmy się, że popełniono wielki błąd; prawdziwy Bóg nie mógł tak tego zaplanować jak głosiły nasze wyznania. Odrzuciliśmy je wszystkie; a myśląc, że podstawą dla nich wszystkich była Biblia odrzuciliśmy również Biblię".

Okazało się, że to jednak nie było końcem sprawy. Serce i umysł młodego Charlesa wciąż szukały odpowiedzi:

"Raz poznawszy naszego niebiańskiego Ojca, nie mogliśmy znaleźć pokoju bez Niego. Nasze dusze łaknęły Jego miłości i troski. Wciąż obstawaliśmy przy fakcie, że nasz wszechświat był stworzony przez inteligentnego, osobowego Stwórcę; ponieważ Jego mądrość i władza stały przed nami każdej gwiazdzistej nocy. Im bardziej analizowaliśmy anatomię, tym głębiej przekonywaliśmy się, że cała ludzkość, każde stworzenie "jest cudownie stworzone" i . nie mogło powstać przez przypadek . nie mogło - ewoluować - Wielbiliśmy Boga mądrości i mocy, i szukaliśmy okazji by dowiedzieć się o Nim jak najwięcej, będąc przekonani, że odnajdziemy Go jako dobrego . Z pewnością ten, który uformował

oko , by widziało , i ucho , by słyszało , i który dał ludzkości cechy sprawiedliwości i miłości musi sam posiadać te cechy w nieskończonej mierze.

Zatem, oczami zrozumienia postrzegaliśmy wielkiego Boga wszechświata. Znów wielbiliśmy Go, radowaliśmy się, że możemy pokładać zaufanie w Nim, zdając sobie sprawę, że nie stworzył ziemi ani rasy ludzkiej na próżno, ale że miał mądry, miłujący cel w związku z naszym stworzeniem".

To właśnie w tym momencie młody Charles zdecydował się zwrócić swój umysł w kierunku wschodnich religii, by sprawdzić czy w ich filozofii odnajdzie zadowalające zrozumienie Boga, obecnego i przyszłego życia . Ale poświęciwszy pewien czas na analizowanie ich przekonań doszedł do wniosku, że im wszystkim brakuje sensu i nie są warte wiary - "mniej racjonalne w pewnych aspektach, chociaż mniej diabelskie niż nasze własne (kościółów denominacyjnych) wyznania". Stopniowo, dzięki Boskiej opatrności, Charles Russell doszedł do jasnego zrozumienia różnicy pomiędzy przekonaniem ludzi a prawdziwymi naukami Biblii. Tak to wyraził:

To, co na początku zdawało się grozić zupełnym unicestwieniem wiary w Boga i Biblię, zostało dzięki Boskiej opatrności obrócone na dobro i zwyczajnie zniszczyło moje zaufanie do ludzkich wyznań i systemów źle interpretujących Biblię. Stopniowo zostałem oświecony, że chociaż każde z tych poglądów zawierało pewne elementy prawdy, to w gruncie rzeczy były one mylące i przeciwne Słowu Bożemu".

W końcu, w 1869 r., pozornie przypadkowo, miał on kontakt z adwentyzmem. Pewnego wieczoru, w obskurnej sali, wysłuchał starego kaznodziei, Jonasa Wendella, i był pod wrażeniem usłyszanych słów. Chociaż wykład nie był całkowicie klarowny, był wystarczający by odnowić tłącą się wiarę w natchnienie Biblii i zarysować różnicę pomiędzy jej naukami a poglądami i filozofiami ludzi. Odtąd był w stanie wznowić swoje własne studia w tym temacie.

Powrót do studiowania Biblii

Napełniony nowym entuzjazmem, Charles Russell oraz kilku jego znajomych zebrali się razem i rozpoczęli w **1870** r. w Pitts-

burghu i w pobliżu Allegheny (obecnie część Pittsburgha) niezależne, systematyczne studium biblijne. Rozumiał on, że żyli "gdzieś blisko końca Wieku Ewangelii", kiedy to uważne dzieci Boże powinny dojść do lepszego wyrozumienia Jego słowa. Uczestnikami spotkań biblijnych byli: Charles Russell, jego ojciec Joseph Russell, jego siostra Mae, William I. Mann, A. D. Jones (urzędnik z rodzinnego biznesu odzieżowego), W. H. Conley (lokalny bankier), oraz kilka innych osób. Byli oni zdecydowani, by dowiedzieć się, co sama Biblia objawia w sprawie charakteru Boga i Boskich zamierzeń względem ludzkości.

W październiku 1876 r., Charles Russell został wybrany na Pastora tej grupy studentów Biblii, co może być uważane za początek ruchu Studentów Biblii. By umieścić to w historycznej perspektywie powinniśmy zauważyć, że rok 1876 był dokładnie 100 lat po podpisaniu Deklaracji Niepodległości oraz 11 lat po zakończeniu Wojny Secesyjnej, która spustoszyła Stany.

Koncentrując się bezpośrednio na samej Biblii, grupa studentów z Allegheny z radością dowiadywała się o wszechogarniającej miłości Boga i przygotowaniach, jakie On poczynił w celu błogosławienia całej ludzkości. Stopniowo dochodzili do ogólnego zrozumienia Boskiego planu zbawienia, odrzucając wiele poglądów powszechnie wyznawanych w kościołach. Zaczęli rozumieć, że: "Wszyscy muszą być obudzeni z grobu, aby pełen miłości plan Boga mógł być im przedstawiony; by ujrzeli jak wszyscy ci, którzy będą przejawiać wiarę w dzieło odkupienia Chrystusa i wykażą posłuszeństwo zgodne z wiedzą . wtedy otrzymają, będą . przywrócenie do pełnej harmonii z Bogiem i otrzymają życie wieczne. Zrozumieliśmy to jako dzieło restytucji przepowiedzianej w **Dz.Ap. 3:21**".

W ten sposób Charles Taze Russell i jego przyjaciele intensywnie studiowali Pismo Święte przez 6 lat i szukali kierownictwa Pana, by objawił im rzeczy, które nie były jasno rozumiane. Był to dla nich okres wzrostu w łasce i wiedzy, i budowania mocnego fundamentu dla większej ilości światła, które miało nadejść.

Wcześni towarzysze

Pastor Russell często przyznawał, że inni gorliwi studenci Pisma Świętego mieli na niego wpływ i pomogli mu ukształtować jego własne myśli i przekonania. Adwentyści byli pomocni w ważnym okresie przywracania wiary w Biblię i w konsekwencji podkreślania roli chronologicznych proroctw w powiązaniu z innymi prawdami. W latach późniejszych mile wspominał rolę, jaką odegrali George Stetson oraz George Storrs (redaktor "The Bible Examiner" ["**Badacz Biblii**" - przyp. tłum.] w latach **1869 - 1872** w odkrywaniu szerokich zarysów Boskiego planu zbawienia oraz, co jest równie ważne, w "pozbywaniu się długo wyznawanych błędów", które skrywały jego pełne znaczenie.

"Studiowanie Słowa Bożego z tymi drogimi braćmi - pisał - prowadziło, krok po kroku, do bardziej zielonych pastwisk i jaśniejszych nadziei dla świata". Wkład innych denominacji i głosicieli prawdy był również dostrzegany.

Na początku **1876** r. Charles Russell natknął się na artykuł omawiający chronologiczne proroctwa w dzienniku Adwentyistów: "Herald of the Morning" ["Zwiastun Poranka" - przyp. Tłum.]. Spodziewając się zwyczajowej prezentacji daty wyznaczonej na "spalenie świata" z zaskoczeniem odkrył, że redaktorowi, Nelsonowi H. Barbourowi z Rochester, stan Nowy York, "otwierały się oczy, iż celem powrotu naszego Pana nie jest zniszczenie, ale błogosławienie wszystkich rodzin ziemi i że Jego przyście będzie ciche jak złodzieja, i nie przyjdzie w ciele, ale jako istota duchowa, niewidzialna dla ludzkiego oka; oraz że zebranie Jego Kościoła i oddzielanie "pszenicy" od "kąkolu" będzie postępowało z końcem obecnego wieku, czego świat nie będzie świadomy". Nową dla Pastora była uważnie przedstawiona myśl, że nasz Pan już jest **obecny** w sposób niewidzialny "jak złodziej w nocy" (ukradkiem, niespostrzeżony) dla świata, jednakże objawiony gorliwym, czuwającym świętym (1 Tes. 5:2-4).

"Pragnąc dowiedzieć się jak najwięcej z każdego źródła, wszystkiego co Bóg chce nauczyć", Pastor Russell natychmiast posłał po Barboura. Spotkanie okazało się owocne i zapoczątkowało wzajemnie korzystny związek w służbie. Dowiedziawszy się, że dziennik "Herald of the Morning" cierpiał na brak fundu-

szy, Pastor sfinansował jego dalsze wydawanie, stał się współredaktorem i rozpoczął bliską współpracę z Barbourem.

W 1877 r. Pastor Russell zapewnił fundusze do napisania i wydania 196 stronicowej książki "Trzy Światy" napisanej wspólnie, ale autoryzowanej głównie przez Barboura. Była to pierwsza książka, która łączyła idee okupowej ofiary Jezusa i restytucji dla świata (jak utrzymywał Pastor) z biblijną chronologią i sprawami z nią związanymi (jak to rozumieli Adwentyści). Wyjaśniała wiele prorocत्व i równoległości czasowych, z których wynikało, że niewidzialna obecność Chrystusa rozpoczęła się od jesieni 1874 r. i stała się podstawą dla wielu wynikających z tego chronologicznych przekonań Studentów Biblii.

Jednakże w 1878 r. Barbour odrzucił doktrynę o zastępczym pojednaniu i doszło również do nieporozumień co do innych doktryn. W kolejnym roku doprowadziło to do kompletnego zerwania kontaktów i Pastor Russell wycofał swoje wsparcie dla magazynu "Herald of the Morning". Wtedy Pastor powierzył Johnowi H. Patonowi (współpracownikowi Barboura z Almont, stan Michigan, który w tym czasie pozostawał lojalny) napisanie nowej książki, "Day Down" ["Brzask Dnia" - przyp. tłum.], opublikowanej w 1880 r. Zastąpiła ona "The Three Worlds" ["Trzy Światy" - przyp. tłum.] i odzwierciedlała więcej prawd objawionych przez postępujące światło. Jednakże, jej autor po odegraniu krótkiej, znaczącej roli w rozwijającym się ruchu, również wypadł z łaski, kiedy podobnie zaczął odstępować od doktryny okupu. Druga książka autorstwa Patona - poprawiony "Day Dawn" ["Brzask Dnia"] - została potępiona przez Pastora, jako przeciwna Pismu Świętemu i spowodowała wiele zamieszania i rozłączenia. Zaprzeczała ona, że Adam popadł w grzech i potrzebował odkupienia, przedstawiała Jezusa jako niedoskonałego człowieka, który zwyczajnie dawał dobry przykład jak walczyć z grzechem. Do lata 1881 r., Pastor Russell zerwał kontakty zarówno z Barbourem jak i Patonem, co pozostawiło go niemal jedynym przywódcą ruchu. Pomimo tego, Pastor nie był zniechęcony i wiernie podążał w wybranym kierunku, który jak odczuwał wyznaczał mu Bóg. W międzyczasie praca postępową i świetnie prosperowała.

Wzrastające oświecenie

Zanim przejdziemy dalej, zatrzymajmy się na chwilę. Jak już wspomnieliśmy, wśród przekonań mających szczególną wagę dla Pastora Russella i jego współpracowników było oczekiwanie powrotu Chrystusa w ciele, po którym miał nastać koniec świata - co oznaczało spalenie i zniszczenie ziemi i jej mieszkańców poza garstką "świętych". Wiele nieudanych dat ustalonych przez innych głosicieli i towarzyszące im niedojrzałe poglądy odnośnie do drugiego adwentu skłoniły Pastora Russella do napisania broszury pod tytułem "Cel i sposób powrotu naszego Pana", początkowo wydanej w nakładzie 50 000 egzemplarzy w 1877 r. Broszura ta podkreślała, że Chrystus nie powróci w widzialnym ciele jako powszechnie uznawany, ale jako potężna, niewidzialna istota, mająca panować na ziemi, by ustanowić z dawna obiecane Boskie tysiącletnie królestwo i sprowadzić błogosławieństwa restytucji na niezliczone masy ziemi.

We wcześniejszym okresie swojej służby Pastor Russell zwrócił uwagę na chronologię Biblii, zapoczątkowaną przez wielebnego Christophera Bowena z Anglii (około 1830 r.), która wskazywała, że pierwszych sześć tysięcy lat historii człowieka już przeminęło. Uświadomienie sobie tego, w połączeniu z proroczym wyrozumieniem zaczerpniętym ze źródeł Adwentystów (jak wcześniej to omawialiśmy) sugerowało, że Chrystus powrócił w niewidzialny sposób jako Pan żniwa w 1874 r. i doprowadziło go do wniosku, że nadszedł czas na zbieranie i żęcie wśród ludu Bożego. Wszystko to dostarczyło motywacji do rozpoczęcia głoszenia właśnie objawianych prawd biblijnych z większym zapałem i entuzjazmem. Pastor wyraził to tak:

"Świadomość, że znajdowaliśmy się w okresie żniwa (koniec wieku) było dla mnie bodźcem, by rozpowszechnić prawdę na skalę większą niż do tej pory. Zatem postanowiłem rozpocząć żywiołową kampanię głoszenia prawdy".

Zgodnie z tym, Pastor zdecydował, że nadszedł czas, by ograniczyć swoje interesy i poświęcić cały czas i energię, a także znaczne środki na "dzieło żniwa". W 1877 r., mając zaledwie 25 lat, sprzedaje swoją dobrze prosperującą sieć sklepów odzieży męskiej w Filadelfii, by skoncentrować się na służbie. Podaje się, że

kiedy zamykał swój interes, otrzymał więcej niż ćwierć miliona dolarów. Była to mała fortuna jak na owe czasy.

Energia Pastora była teraz skierowana na głoszenie i intensywne podróże, które wiodły do wielu miast w całym kraju, zaczynając od Nowej Anglii po środkowy zachód. Główny nacisk w jego służbie był kładziony na te nauki biblijne, które w jego odczuciu zostały zatracone w ciągu wieków zaniedbywania i zanieczyszczenia ludzkimi filozofiami. Boski plan odkupienia widział jako odzwierciedlenie wielkiej miłości Stwórcy wobec ludzkości.

Dzięki niemu nadzieja na życie wieczne była otwarta dla wszystkich; niebiańska nagroda dla wiernych naśladowców Chrystusa i szansa życia ziemskiego dla pozostałej ludzkości.

Był to okres wielkiego podekscytowania dla wszystkich związanych z ruchem. Dla nich, nagromadzone błędy minionych wieków ustępowały miejsca potokowi nowego światła i głębszego wglądania w Boski Plan. Doszli do przekonania, że nadszedł czas błogosławieństw obiecanych w prorocत्वach Daniela 12:12 oraz Łukasza 12:37, kiedy to Pan powraca i podaje domowi wiary wiele duchowego pokarmu”.

VI. 2.

ZARYS ROZWOJU TERAŹNIEJSZEJ PRAWDY

Często otrzymujemy zapytania odnośnie prawd przedstawionych w “Brzasku Tysiąclecia” [*Wykłady Pisma Świętego – przyp. tłum.*] i w “Strażnicy Syjońskiej”. Skąd one pochodzą i w jaki sposób rozwinęły się do obecnego symetrycznego i pięknego stanu? Czy były one rezultatem wizji? Czy Bóg w jakiś nadnaturalny sposób objawił piszącym rozwiązanie tajemnic swego planu? Czy autorzy są czymś więcej od zwykłych ludzi? Czy powołują się na posiadanie nadnaturalnej mądrości i mocy? W jaki sposób przyszło to objawienie Boskiej Prawdy?

„Nie, drodzy przyjaciele, ja nie uważam, że posiadam jakąkolwiek wyższość albo nadzwyczajną moc, poważanie lub autorytet ani też nie pożądam poważania od swych braci, domowników wiary, z wyjątkiem takiego uznania, jak określił to Mistrz: *“A kto- bykolwiek między wami chciał być wielkim, niech będzie sługą naszym”* – Mat. 20:27.

Zaś moja pozycja pomiędzy ludźmi światowymi z nominalnych kościołów jest z pewnością daleka od wywyższenia – *“wszędzie przeciwko niej mówią”* [Dz.Ap. 28:22]. Jednak jestem w zupełności zadowolony, a wywyższenia oczekuję w słusznym czasie od Pana (1 Piotra 5:6). Na powyższe pytania odpowiadam słowami apostoła: *“Dlaczego patrzycie na nas, jakobyśmy przez naszą moc czynili te rzeczy? My jesteśmy ludzie tym samym biedom poddani, jak i wy”*, podobnym cierpieniom i ułomnościom, usilnie starając się przez przewyciężanie przeciwności, zniechęceń itp. bieć do mety naszego powołania.

Jako wierny student Słowa Bożego pragnę być jedynie wskazującym palcem, jak to poprzednio wyraziłem, by dopomóc wam w poszukiwaniach na świętych stronicach cudownego planu Bożego – nie mniej cudownego dla mnie aniżeli dla was, o czym was zapewniam, drogo umiłowani współuczestnicy mojej wiary i radości.

Nie, Prawda, którą ja przedstawiam jako mówcze narzędzie Boga, nie została mi objawiona w widzeniach lub snach ani przez słyszalny głos Boży, ani cała od razu, lecz stopniowo od 1870, a szczególnie od roku 1880. To jasne rozwijanie się Prawdy nie miało miejsca z powodu jakiejś ludzkiej przemyślności lub przenikliwości, lecz z powodu zwykłego faktu, że nadszedł właściwy czas Boży i jeżeli ja nie będę mówił albo ktoś inny, to *“same kamienie wołać będą”*.

Przytoczoną poniżej historię podaję dlatego, że byłem zachęcany i nakłaniany, by opisać, jak wyglądało Boskie kierownictwo na ścieżce światłości, a także dlatego, że wierzę, iż jest to konieczne po to, by złe zrozumienie i głosy uprzedzenia mogły być unieszkodliwione i aby nasi czytelnicy mogli widzieć, jak do obecnego czasu Pan nam dopomagał i nami kierował. Nie mogę wymienić wszystkich szczegółów Boskiej łaski, w których nasza

wiara była doświadczana, ani Boskich odpowiedzi na nasze modlitwy, pamiętając, że ani nasz Mistrz, ani też pierwotny Kościół nie pozostawili nam przykładów chlubiącej się wiary, lecz raczej przeciwne napomnienie: „*Ty wiarę masz? miejże ją sam u siebie*” [Rzym. 14:22]. Niektóre z najbardziej kosztownych doświadczeń wiary i modlitwy są za święte, aby je wystawiać na widok publiczny.

ŚWIATŁO Z CIEMNOŚCI

Nie będę się cofał wstecz, by opowiedzieć wam jak światło zaczęło przebijać się przez chmury uprzedzeń i przesądów, które spowijały świat pod panowaniem papieżstwa w ciemnych wiekach. Począwszy od tamtych czasów aż po dziś dzień Ruch Reformacyjny, a raczej każdy z tych ruchów, wykonywał swoją pracę w wywodzeniu światła z ciemności. Pozwólcie, iż ograniczę się tu do rozważenia prawd żniwa przedstawionych w WYKŁADACH PISMA ŚWIĘTEGO oraz STRAŻNICACH.

Pozwólcie, iż rozpocznę tę opowieść od roku 1868, kiedy to u Redaktora będącego już od kilku lat poświęconym dzieckiem Bożym oraz członkiem Kościoła Kongregacyjnego i Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej zaczęła się chwiać wiara odnośnie wielu od dawna wyznawanych doktryn. Wychowany jako prezbiterianin, indoktrynowany z Katechizmu, a jednocześnie posiadając naturalnie dociekliwy umysł, padłem łatwą ofiarą logiki niedowiarstwa jak tylko zacząłem samodzielnie myśleć. Jednakże to, co na początku groziło całkowitym zniszczeniem wiary w Boga i Biblię, pod Boską opatrnością zostało zamienione na dobro i zniszczyło jedynie moje zaufanie do ludzkich wyznań wiary i fałszywego interpretowania Biblii.

Stopniowo zacząłem dostrzegać, iż chociaż każde z wyznań posiadało pewne elementy prawdy, to ogólnie rzecz biorąc, wprowadzały one w błąd i przeczyły Słowu Bożemu. Pośród innych teorii natknąłem się także na Adwentyzm. Pozornie przez przypadek jednego wieczoru zaszedłem do zakurzonej, obskurnej sali, gdzie jak słyszałem, odbywały się nabożeństwa religijne, by sprawdzić czy ta garstka, która się tam zbierała ma do zaoferowania coś bardziej sensownego niż wyznania wiary wielkich kościołów. Tam po raz pierwszy usłyszałem co nieco o poglądach

Adwentystów, kazanie wygłaszał wtedy od dawna nieżyjący już Jonas Wendell. Dlatego też przyznaję się do długu wdzięczności względem Adwentystów jak również innych denominacji. Choć wyjaśnienia Pisma Świętego nie były całkowicie jasne i chociaż bardzo daleko im było do tego czym obecnie się radujemy, dzięki Bogu wystarczyło to, by przywrócić moją chwiejącą się wiarę w Boskie natchnienie Biblii oraz by wykazać, iż pisma apostołów i proroków są ze sobą nierozzerwalnie połączone. To, co tam usłyszałem, sprawiło, iż badałem Biblię z większą gorliwością i pieczołowitością niż kiedykolwiek wcześniej i dziękuję Panu za to kierownictwo, bowiem chociaż adwentyzm nie dopomógł mi zrozumieć ani jednej prawdy, to naprawdę wielce mi pomógł w oduczeniu się błędów, a tym sposobem przygotował mnie na Prawdę.

Wkrótce zacząłem dostrzegać, iż żyjemy gdzieś pod koniec Wieku Ewangelii oraz niedaleko od czasu, w którym według stwierdzenia Pana, mądrzy, czuwający z jego dzieci mają dojść do jasnej znajomości jego planu. W owym czasie, ja oraz kilku innych poszukiwaczy Prawdy w Pittsburghu i Allegheny utworzyło zbór celem badania Biblii, a lata od 1870 r. do 1875 r. były czasem stałego wzrostu w łasce, znajomości i miłości do Boga i jego Słowa. Zaczęliśmy dostrzegać co nieco z miłości Boga, jak uczyniła ona zabezpieczenie dla całego rodzaju ludzkiego, jak wszyscy muszą zostać obudzeni z grobu, aby miłujący plan Boga mógł zostać im przedstawiony i jak wszyscy przejawiający wiarę w okupowe dzieło Chrystusa i okazujący posłuszeństwo w harmonii ze znajomością woli Bożej, którą *wówczas przyjmą*, zostaną wtedy (poprzez zasługę Chrystusa) doprowadzeni do pełnej harmonii z Bogiem i uzyskają życie wieczne. Dojrzelśmy, iż właśnie to jest dziełem przepowiedzianym w Dz. Ap. 3:21. Chociaż widzieliśmy, iż Kościół został powołany do współdziedictwa z Panem w Tysiącletnim Królestwie, nie dostrzegaliśmy jasno wielkiej różnicy pomiędzy nagrodą Kościoła będącego obecnie na próbie a nagrodą wiernych z tego świata po ich próbie przy końcu Wieku Tysiąclecia – iż nagrodą tych pierwszych jest chwała duchowej, boskiej natury, podczas gdy nagrodą tych drugich jest

chwała restytucji –przywrócenie do doskonałości ludzkiej natury posiadanej w Edenie przez ich praojca i głowę Adama.

Jednakże wtedy zaczynaliśmy jedynie pojmować ogólny zarys planu Bożego i oduczać się wielu od dawna żywionych błędów, nie nadszedł jeszcze w pełni czas na jasne zrozumienie szczegółów. W tym miejscu powinienem wspomnieć, co z resztą z wdzięcznością czynię, pomoc udzieloną mi przez braci Geo. Stetsona i Geo. Storrsa, ten drugi był wydawcą *The Bible Examiner* /Badacz Biblii/, obydwaj nie żyją już. Badanie Słowa Bożego z tymi drogimi braćmi prowadziło krok po kroku na co raz zieleńsze pastwiska i jaśniejsze nadzieje dla świata, chociaż dopiero w 1872 r. kiedy uzyskałem jaśniejszy pogląd na dzieło naszego Pana jako *naszą cenę okupu*, stwierdziłem, iż siła i podstawa całej nadziei na restytucję leży w tej doktrynie. Do tego czasu kiedy czytałem werset mówiący, iż wszyscy w grobach wyjdą, itd., wątpiłem w pełne zabezpieczenie – czy powinno się rozumieć, iż obejmuje ono idiotów lub niemowlęta, które zmarły zanim osiągnęły jakikolwiek poziom zrozumienia, istoty którym obecne życie i jego doświadczenia wydają się przynosić niewielką lub żadną korzyść. Ale kiedy w 1872 r. przystąpiłem do badania tematu restytucji z punktu widzenia ceny okupu danej przez naszego Pana Jezusa za Adama, a w wyniku tego za wszystkich utraconych w Adamie, zupełnie rozwiązało to kwestię restytucji i dało mi najpełniejsze zapewnienie, iż *WSZYSCY muszą wyjść z grobów* i zostać doprowadzeni do jasnej znajomości prawdy oraz pełnej sposobności uzyskania życia wiecznego w Chrystusie.

Tak oto minęły lata 1869-1872. Następane lata do 1876 r. były okresem ciągłego wzrostu w łasce i znajomości ze strony garstki badaczy Biblii, z którą spotykałem się w Allegheny. Rozwijaliśmy się poczynawszy od naszego pierwszego prymitywnego pojęcia o restytucji do jaśniejszego zrozumienia jej szczegółów, jednakże u Boga nie nadszedł jeszcze słuszny czas na jasne światło.

W tym okresie zaczęliśmy także dostrzegać różnicę pomiędzy naszym Panem jako „człowiekiem, który wydał samego siebie”, a Panem, który miał przyjść ponownie jako duchowa istota. Zrozumieliliśmy, iż duchowe istoty mogą być obecne, a mimo to niewidzialne dla ludzi, tak jak nadal uważamy i jak przedstawiliśmy

to w 2 tomie Wykładów Pisma Świętego roz. 5. Odczuwaliśmy wielki smutek z powodu błędu adwentystów, którzy spodziewali się Chrystusa w ciele i nauczali, iż świat oraz wszyscy na nim z wyjątkiem adwentystów zostaną spaleni w 1873 r. lub 1874 r., ustalane przez nich daty, rozczarowania i ogólnie prymitywne poglądy odnośnie celu i sposobu Jego przyjścia ściągnęły mniej lub więcej urągają na nas i na wszystkich, którzy z utęsknieniem czekają i głoszą Jego nadchodzące Królestwo.

Te niewłaściwe, tak powszechnie podtrzymywane poglądy, odnośnie celu i sposobu powrotu Pana pobudziły mnie do napisania broszury pt. *„Cel i sposób powrotu Pana”*, wydanej w nakładzie około 50 000 sztuk. Około stycznia 1876 r. moja uwaga została zwrócona szczególnie na temat proroczego czasu tak, jak tyczy się on tych doktryn i nadziei. Stało się w następujący sposób: Otrzymałem czasopismo pt. *„Zwiastun Poranka”*, które zostało mi wysłane przez jego wydawcę Pana N. H. Barbour. Kiedy je otworzyłem od razu na podstawie rysunku na okładce rozpoznałem, iż pochodzi z kręgu adwentystów, zbadałem je z pewną dozą dociekliwości, by zobaczyć jaką następną datę wyznaczają na spalenie świata. Jednakże wyobraźcie sobie moje zdziwienie i ukontentowanie, kiedy dowiedziałem się z jego treści, iż jego Wydawcy zaczynają się otwierać oczy na tematy, które od kilku lat tak bardzo radowały nasze serca tu w Allegheny – iż celem powrotu naszego Pana nie jest zniszczyć, ale błogosławić wszystkie narody ziemi oraz iż Jego przyjście będzie podobne do przyjścia złodzieja, a nie w ciele, lecz jako istoty duchowej niewidzialnej dla ludzi oraz iż zebranie Jego kościoła i oddzielenie „pszenicy” od „kąkolu” będzie postępowało przy końcu tego wieku, a świat nie będzie tego świadomy.

Radowałem tym, iż inni dochodzą do tego samego dojrzałego zrozumienia, lecz byłem zdumiony stwierdzeniem bardzo ostrożnie przedstawionym w czasopiśmie, iż wydawca wierzy w to, że prorocтва wskazują na to, iż Pan jest już obecny na świecie (niewidziany i niewidzialny) oraz iż dzieło żniwa zbierające pszenicę już nadeszło, oraz iż pogląd ten ma poparcie w proroctwach czasowych, o których jeszcze kilka miesięcy wcześniej sądził, że zawiodły.

To była nowa myśl, czy możliwe jest, iż *proroctwa czasowe*, którymi tak długo pogardzałem z powodu ich niewłaściwego używania przez adwentystów zostały naprawdę zamierzone po to, by wskazać kiedy Pan będzie *niewidzialnie obecny*, by założyć Swoje królestwo – rzecz, o której jasno rozumiałem, iż nie może zostać poznana w żaden inny sposób? Spodziewanie się, iż Pan udzieli Swojemu ludowi informacji w tym temacie wydawało się dość rozsądne, wręcz bardzo rozsądne – zwłaszcza iż obiecał, że wierni nie zostaną pozostawieni w ciemności z światem i że chociaż dzień Pański przyjdzie na wszystkich innych jak złodziej w nocy (ukradkiem, znienacka), nie tak ma być z czuwającymi, żarliwymi świętymi – 1Tes. 5:4.

Przypomniałem sobie pewne argumenty używane przez mojego przyjaciela Jonasza Wendella i innych adwentystów na dowód tego, iż rok 1873 będzie świadkiem spalenia świata, itd. – chronologię świata wskazującą na to, iż sześć tysięcy lat od Adama skończyło się na początku 1873 r. – oraz inne argumenty zaczerpnięte z Pisma Świętego i mające się wzajemnie potwierdzać. Czy możliwe było, iż te argumenty *o czasie*, które pominąłem jako niegodne uwagi, rzeczywiście zawierają ważną prawdę, którą oni źle zastosowali?

Pragnąc gorąco uczyć się, nieważne od kogo, wszystkiego tego, co Bóg miał do przekazania, od razu napisałem do Pana Barboura informując go o tym, iż zgadzam się z nim na innych punktach i zwłaszcza pragnę się dowiedzieć dlaczego i w oparciu o jakie biblijne dowody uważa, iż *obecność* Chrystusa oraz zniwo Wieku Ewangelii datuje się od Jesieni 1874 r. Odpowiedź pokazała, iż moje przypuszczenia były prawidłowe, tj. iż *argumenty*, chronologia, itd. były takie same jakich używali adwentyści w 1873 r. i wyjaśniła jak pan Barbour i pan J. H. Paton z Michigan, jego współpracownik, byli typowymi adwentystami do tej daty, a kiedy minął rok 1874, świat nie został spalony, a oni nie ujrzeli Chrystusa w ciele, przez jakichś czas byli osłupiali. Badali proroctwa czasowe, które na pozór przeminęły niewypełnione, ale nie byli w stanie znaleźć żadnej usterki we wyliczeniach i zaczęli się zastanawiać, czy przypadkiem *data* nie była właściwa, a ich *spodziewania* mylne – czy poglądy na restytucję i błogosławienie

świata, które ja sam oraz inni nauczali nie są rzeczami, których należy szukać. Wydaje się, iż niedługo po ich rozczarowaniu w 1874 r. pewien czytelnik *Zwiastuna Poranka*, który posiadał egzemplarz *Diaglotta*, zauważył w nim coś, co uznał za szczególne – iż w Mat. 24:27, 37, 39 słowo oddane w przekładzie Króla Jakuba jako *przyjście* jest tłumaczone jako *obecność*. To była ta wskazówka, której potrzebowali, a idąc za nią zostali doprowadzeni poprzez proroczy *czas* do właściwych poglądów na cel i sposób powrotu naszego Pana. Ja, przeciwnie do nich, najpierw zostałem doprowadzony do właściwych poglądów na cel i sposób powrotu naszego Pana, a następnie do zbadania *czasu* tych wydarzeń wskazanego w Słowie Bożym. Tak oto Bóg prowadzi swoje dzieci z różnych punktów początkowych w znajomości prawdy, ale gdy serce jest szczerze i ufne, wynikiem nie może być nic innego, jak tylko pociągnięcie takich do siebie.

Jednakże nie było żadnych ksiązek ani publikacji przedstawiających prorocstwa czasowe tak jak je wtedy rozumiano, tak więc opłaciłem kosztą podróży pana Barboura, by mógł przyjechać spotkać się ze mną w Filadelfii (prowadziłem tam interesy latem 1876 r.) i wykazać mi w pełni na podstawie Pisma Świętego, jeśli będzie w stanie, iż prorocstwa wskazują na rok 1874 jako datę rozpoczęcia Pańskiej *obecności* i „żniwa”. Przybył on, a dowody przez niego przedstawione zadowolili mnie. Będąc osobą o zdecydowanych przekonaniach i w pełni poświęconą Panu, od razu dostrzegłem, iż szczególne czasy w których żyjemy mają wielki wpływ na nasze powinności i pracę jako uczniów Chrystusa, iż ponieważ trwa okres żniwa, powinna się odbywać praca żniwiarska oraz iż Teraźniejsza Prawda jest sierpem, przy pomocy którego Pan chciałby, abyśmy wykonywali pracę zbierania i żęcia w każdym miejscu pośród jego dzieci.

Spytałem pana Barboura jaką pracę wykonuje on sam oraz *Zwiastun*. Odpowiedział on, iż nic nie jest czynione, iż czytelnicy *Zwiastuna*, będąc rozczarowanymi adwentystami, niemal wszyscy stracili zainteresowanie i przerwali prenumerowanie, iż z tego powodu można powiedzieć, że przy wyczerpanych funduszach *Zwiastun* został praktycznie zawieszony. Powiedziałem mu, iż zamiast się przygnębiać i rezygnować z pracy od czasu znale-

zienia nowego światła na temat restytucji (bowiem kiedy spotka-
liśmy się po raz pierwszy, miał on wiele do nauczenia się ode
mnie o pełni *restytucji* opartej na wystarczalności okupu złożo-
nego za wszystkich, tak jak ja miałem wiele do nauczenia się od
niego odnośnie *czasu*), powinien raczej czuć, iż teraz posiada
jakąś dobrą nowinę do głoszenia, jakiej nie posiadał nigdy wcze-
śniej oraz iż jego gorliwość powinna się odpowiednio do tego
zwiększyć. Równocześnie, znajomość faktu, iż jesteśmy już w
okresie żniwa dodała mi takiego bodźca do szerzenia Prawdy jak
nigdy wcześniej. Dlatego też od razu postanowiłem, iż należy
rozpocząć energiczną kampanię na rzecz Prawdy.

Zdecydowałem, iż ograniczę moje interesy i oddam mój czas
jak również środki finansowe wielkiemu dziełu żniwa. Odesłałem
pana Barboura z powrotem do domu z pieniędzmi i instrukcjami
odnośnie przygotowania dobrej nowiny tak jak była ona wtedy
rozumiana w formie niewielkiej książki z uwzględnieniem zary-
sów czasowych, podczas gdy sam zacząłem zakańczać moje inte-
resy w Filadelfii jako przygotowanie, bym sam mógł włączyć się
w tą pracę, co później uczyniłem podróżując i głosząc.

Przygotowana tym sposobem niewielka książka o 196 stro-
nach nosiła tytuł *Trzy Światy*, ponieważ mogłem poświęcić trochę
czasu i myśli na jej przygotowanie została ona wspólnie wydana
przez nas dwóch, na stronie tytułowej umieszczone były obydwu
nazwiska, chociaż została ona głównie napisana przez pana Bar-
boura. Chociaż nie była to pierwsza książka ucząca w pewnej
mierze o restytucji, ani pierwsza mówiąca o prorocत्वach czas-
owych, wierzymy, iż była to pierwsza książka *łącząca* ideę restytu-
cji z prorocत्वami czasowymi. Nasze wydatki związane z podró-
żami itp., zostały pokryte ze sprzedaży tej książki oraz z mojej
kieszeni. Po pewnym czasie przysłała mi myśl, by przydać kolej-
nego robotnika w żniwie i posłałem po pana Patona, który szyb-
ko odpowiedział na to zaproszenie i którego wydatki związane z
podróżami zostały pokryte w ten sam sposób.

Jednakże zauważywszy jak szybko ludzie wydawali się zapo-
minać to, co usłyszeli, stało się dla nas jasne, iż chociaż spotkania
są użyteczne we wzbudzaniu zainteresowania, comiesięczne cza-
sopismo jest potrzebne, by podtrzymywać i rozwijać to zaintere-

sowanie. A zatem wydawało się być wolą Pana, by jeden z nas osiadł gdzieś i rozpoczął ponownie regularne wydawanie *Zwiastuna Poranka*. Zasugerowałem, by zrobił to pan Barbour, bowiem posiadał doświadczenie jako zecer i dlatego mógł to robić najtańszym kosztem, podczas gdy pan Paton i ja sam nadal byśmy podróżowali i pisałibyśmy artykuły do tego czasopisma w miarę naszych sposobności. Na obiekcję, iż czasopismo nie posiada dostatecznie wielu prenumeratorów, a nieliczne nowe prenumeraty jakie nadejdą, przez długi czas nie sprawią, by czasopismo mogło samo się utrzymać, odpowiedziałem, iż dostarczę pieniędzy na zakup czcionek, itd. oraz zostawię kilkaset dolarów w banku do dyspozycji pana Barboura, którymi powinien gospodarować tak oszczędnie jak się tylko da, podczas gdy pan Paton i ja będziemy podróżować. Taka wydawało się być wola Pana w tej kwestii i tak zostało uczynione.

To właśnie po tych wydarzeniach, w trakcie objazdu stanów Nowej Anglii spotkałem pana A.P. Adams, podówczas młodego duchownego metodystycznego, który głęboko się zainteresował i przyjął całym sercem przesłanie ewangelii podczas tygodnia, w którym głosiłem Słowo w jego zgromadzeniu. Następnie przedstawiłem go małym zgromadzeniom zainteresowanych osób w sąsiednich miastach i wspomagałem go na inne sposoby jak tylko mogłem, radując się z kolejnej jednostki, który po zapoznaniu się z Prawdą wkrótce stanie współpracownikiem na polu żniwa. Mniej więcej w tym samym czasie otrzymałem wiele zachęty z tego powodu, iż do pracy przyłączył się pan A. D. Jones, będący wówczas urzędnikiem zatrudnionym przeze mnie w Pittsburghu – młody obiecujący człowiek pełen aktywności, który wkrótce rozwinął się tak, iż stał się czynnym i cenionym współpracownikiem na żniwnym polu i niektórzy z naszych czytelników pamiętają go. Pan Jones biegł dobrze przez pewien czas, ale ambicja lub coś innego ostatecznie doprowadziło do całkowitego zniszczenia jego wiary i pozostawiło nam bolesną mądrość słów: „Niechaj was niewiele będzie nauczycielami, bracia moi! wiedząc, że cięższy sąd odniesiemy” Jak. 3:1.

Główne czasopismo

Pastor wzbudzał duże zainteresowanie nowo odkrytymi prawdami w trakcie podróży i nauczania. Wkrótce stało się oczywistym, że religijny miesięcznik, który w pełni odzwierciedlał te przekonania będzie pomocny w utrzymywaniu i pogłębianiu zainteresowania. Na początku doprowadziło to do wznowienia dziennika "Herald of the Morning" we współpracy z pierwszymi zwolennikami, o czym już wspomnieliśmy. Jednakże, kiedy wśród wydawniczego kierownictwa dziennika zaczęły pojawiać się doktrynalne różnice, a wiara w podstawowe pojęcia, między innymi w zastępcze pojednanie przez Chrystusa, została odrzucona, Pastor wycofał całe swoje wsparcie. Oto jego własne słowa:

„Zrozumiałem wtedy, że wołą Pańską jest, abym zapoczątkował inny dziennik, w którym sztandar krzyża będzie wyniesiony wysoko, doktryna okupu broniona, a dobra nowina o wielkiej radości głoszona na tak szeroką skalę jak to możliwe. Działając według kierownictwa Pana, zarzuciłem podróżowanie i w lipcu 1879 r. pojawiła się pierwsza "Zion's Watch Tower and Herald of Christ's Presence" ["Strażnica i Zwiastun Chrystusowej Obecności" - przyp. tłum.].

Ta nowa publikacja była wydawana w Pittsburghu z początkowym nakładem sześciu tysięcy egzemplarzy. Sam Pastor Russell został redaktorem wraz z pięcioma innymi osobami pierwotnie wymienionymi jako stali autorzy artykułów. W ciągu prawie 40 lat dziennik stał się ostoją ruchu i chętnie był wszędzie przyjmowany przez Studentów Biblii, osiągając do 1915 r. maksimum subskrypcji w nakładzie około 55 tysięcy egz.

Pierwsze słowa dziennika wyraźnie wyjaśniały cel jego publikacji: "Do w pełni obudzonych z "domu wiary" . podkreślając fakt, iż . żyjemy w dniach ostatecznych . Wieku Ewangelii". Magazyn wskazywał również, że nowy dzień świtał niewidzialną obecnością Pana. Zauważał, że nie tylko czasy końca stawały się "zauważalne przez sumiennego studenta Słowa", ale również przez świat w ogólności przez manifestację wielu zewnętrznych znaków. Kolejne wydania tłumaczyły takie znaki, jak: światowe przygotowania do wojny, zanik duchowości, naukowe i technologiczne wynalazki nowego dnia, rosnący niepokój mas, pęd ku

jedności pomiędzy kościołami i odnowione zainteresowanie powrotem Żydów do Palestyny.

Równowagą dla podkreślenia proroczego rozwoju wydarzeń były artykuły dotyczące chrześcijańskiego życia i doktryna, by pomagać wiernym w robieniu postępu na ich drodze. Dotykało to kluczowych spraw, takich jak: ofiara okupu, pojednanie, ofiara za grzech, wielkie przymierza i rozwijanie owoców i łask ducha w celu osiągnięcia większego podobieństwa do charakteru Chrystusa. Cel był dwójaki; obudzić czytelników na rzeczywistość nowej ery oraz "pomóc im do założenia całej zbroi Bożej, by mogli się ostać w dzień zły ". Czyniąc to, Pastor wierzył, że jest zaangażowany w wielkie dzieło żęcia i zgromadzania "pszenicy" podczas żniwa, czyli końca wieku, będącym przygotowaniem do pełnego ustanowienia tysiącletniego Królestwa.

ROZPOWSZECHNIANIE POSELSTWA

Kolejnym wysiłkiem było zorganizowanie nowych zborów biblijnych wszędzie tam, gdzie pojawiło się zainteresowanie "posłannictwem prawdy". Pomagali przy tym wierni i wiązało się to z podróżowaniem do miejsc, w których znajdowali się prenumeratorzy "Strażnicy". Tylko w latach 1879 do 1880, założono około 30 kongregacji w stanach: Pensylwania, New Jersey, New York, Massachusetts, Delaware, Ohio i Michigan. Sam Pastor Russell odwiedzał te miejsca regularnie i spędzał przynajmniej dzień na intensywnym studiowaniu Biblii z każdą z grup, wygłaszając wykłady i odpowiadając na ciekawe pytania.

W późniejszych latach praktyka zachęcania i służenia ogółowi braci na większą skalę stała się charakterystyczna dla służby Pastora i odzwierciedlała jego gorliwość dla Pana i miłość dla "ludu prawdy". W konsekwencji, powstawały setki zborów w całym kraju, które wybierały go jako swojego umiłowanego "Pastora". (Do 1916 r. istniało 1200 takich zborów biblijnych na całym świecie). Doceniali oni jego doktryny, jego przykładny sposób życia oraz ciepłą, uprzejmą osobowość. Nieustannie podróżując jako publiczny wykładowca i regularnie służąc tak wielu zborom, Pastor Russell stał się znany jako "wszechobecny (obieży-

świat) kaznodzieja". Określenia tego użyła londyńska prasa, (która stwierdziła, że "jego zbozem był cały świat").

Jednym z jego wczesnych, głównych dzieł była obszerna broszura pod tytułem "Food for Thinking Christians" ["Pokarm dla myślących chrześcijan" - przyp. tłum.] opublikowana w 1881 r. Podsumowywała ona główne poglądy doktrynalne Studentów Biblii i objawiała to, co było uważane za błędne przekonania kościołów ortodoksyjnych. Zawierała również obszerny "Wykres Wieków" wraz z pełnym objaśnieniem, ilustrujący Boski plan rozwoju kościoła, błogosławienia świata i niszczenia niepoprawnych w "drugiej śmierci". Ponad milion egzemplarzy tej broszury zostało rozprowadzonych bezpłatnie w USA i Wielkiej Brytanii. Pastor Russell sfinansował ten projekt z własnych funduszy. Kosztowało go to dziesiątki tysięcy dolarów. Sukces tego przedsięwzięcia spowodował utworzenie "Watch Tower Tract Society" ["Towarzystwo Strażnicy i Broszur"], do dystrybucji książek i traktatów, propagując pracę ruchu.

Tego samego 1881 roku, Towarzystwo opublikowało wezwanie do chrześcijańskich sług, określanych mianem "kolporterów", by sprzedawali prenumeraty "Strażnicy" i rozpowszechniali różne traktaty. Do 1886 r. ich liczba urosła do 300 osób, w większości pracujących na część etatu, a kolportaż stał się integralną częścią służby. Pastor zalecał wszystkim, do których dotarło posłanie prawdy do poświęcania każdej wolnej chwili na dzielenie się dobrą nowiną z innymi poprzez głoszenie i rozdawanie literatury. Jednostki z różnych warstw społecznych, zarówno w kraju jak i za granicą, chętnie odpowiedziały na to wezwanie, odzwierciedlając głębię przekonań i entuzjazm dla przywódcy.

Podsumowanie i refleksje

Możemy zatem powiedzieć, że fundamenty ruchu Studentów Biblii zostały założone w ważnym okresie od 1876 do 1881 r. Charles Taze Russell został wybrany na pastora grupy studentów Biblii, w Allegheny, w młodym wieku 24 lat. Pod jego niestrudżonym przywództwem zainspirowane zostało stale się powiększające grono szczerych poszukiwaczy prawdy do badania Biblii od

nowa i doceniania błogosławieństw z odzyskanych prawd, w miarę jak się wyłaniały.

W tym miejscu należy przytoczyć dwie uwagi:

Po pierwsze, należy odnotować, że nie było zamierzeniem Pastora Russella stworzenie odrębnej denominacji religijnej jako takiej. Częściowym powodem jego głębokiego zaangażowania w dzieło żęcia pszenicy w chrześcijaństwie był fakt, iż spodziewał się on szybkiego zabrania świętych do domu przez Chrystusa. Kiedy się to nie wydarzyło, nacisk jaki kładł na doktryny wczesnego kościoła i jego praktyki, tematyczne podejście do studiowania Biblii i wyjątkowe prorocze przekonania o czasie końca sprawiły, że Studenci Biblii stali się grupą odrębną.

Po drugie, Pastor Russell nie twierdził, że jego nauki pochodziły od niego samego, ani nie przedstawiał się za proroka. Jako sumienny student Słowa Bożego, pod Pańską opatrnością i kierownictwem próbował zrozumieć Pismo Święte harmonizując jego kompletne przesłanie na każdy rozważany temat. Czyniąc tak, wielce szanował pracę współczesnych mu głosicieli oraz tych z przeszłości, i chętnie korzystał z owoców ich pracy, dochodząc do rozwijania własnego zrozumienia doktryn. Z tego powodu, pomimo pewnych kluczowych różnic, jego nauki odzwierciedlały idee mające wiele wspólnego z amerykańskim protestantyzmem za jego czasów. Od początku, ruch miał wzrastać w randze i wywrzeć znaczący wpływ zarówno w Ameryce, jak i za granicą.

VI. 4.

PRZEGLĄD WYDARZEŃ W DZIAŁALNOŚCI CH. T. RUSSELLA

Wraz z dalszym rozpowszechnianiem się ruchu Studentów Biblii, wyjątkowy talent i duże zdolności jego założyciela stały się oczywiste. Jako pisarz, wykładowca, ewangelista, duszpasterz i administrator, Pastor Russell wydawał się przodować we wszystkich funkcjach. Z tego powodu miał otrzymać szerokie uznanie i szacunek. Odnosił sukcesy we wszystkim, do czego dą-

żył w szybko rozwijającej się sferze religijnej i osobiście nadzorował każdą jej fazę.

Ogrom pism

To Pastor był autorem ogromu literatury ruchu, a następnie nadzorował jej wydawanie i opracował pomysłowe metody jej masowego obiegu. Tak powstały lawiny książek, ulotek i traktatów, które rozchodziły się w różne strony. Pastor wygłaszał też wykłady biblijne w ponad trzystu miastach w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie - w wielu miejscach po dziesięć lub piętnaście razy. Jednakże, jak się przekonamy, z charakterystyczną dla niego pokorą nie przypisywał sobie żadnych szczególnych zdolności i nie chwalił się swoimi osiągnięciami ani się wywyższał.

Ponieważ wciąż odkrywano prawdy biblijne zarówno podczas indywidualnych, jak i grupowych badań, Pastor dostrzegł potrzebę przedstawienia natchnionego słowa w zrozumiały sposób, by właściwie zharmonizować całą Biblię. Chciał, aby traktat był ułożony tematycznie, nakreślał Boskie zasady, prawa i obietnice, a także żeby wyjaśniał biblijne typy, symbole, alegorie i prorocтва, wszystkie umieszczone w odpowiednich ramach czasowych. Owocem tych pragnień jest sześciotomowa seria książek pod tytułem "Świt Tysiąclecia" (potem zatytułowanych "Wykłady Pisma Świętego"), napisanych pomiędzy 1886 a 1904 r. Wielu uważa je za jedną z najbardziej przydatnych pomocy do studiowania Biblii, jakie do czasów obecnych powstały, ukazujących majestatyczny plan Boga w podnoszeniu ludzkości z upadku. Seria ta była kolejnym filarem ruchu, zwłaszcza pierwszy tom, "Boski Plan Wieków", który stał się jednym z najbardziej popularnych i powszechnie czytanych traktatów biblijnych ówczesnych czasów i osiągnął fenomenalny nakład około czterech i pół miliona egzemplarzy już za życia Pastora.

Zarówno te tomy, jak i liczne broszury, traktaty i artykuły stworzone przez Pastora, charakteryzowały się potoczystym stylem, który stanowił głęboki kontrast z teologicznymi traktatami tamtych czasów i był dobrze przyjmowany. Wśród entuzjastów pism Pastora byli farmerzy i biznesmani, więźniowie i pastorzy, uchylający się od służby wojskowej z powodów religijnych i wojskowi generałowie. Pomimo wielu obowiązków, takich

jak nadzorowanie powiększającego się personelu w głównej siedzibie ruchu w Allegheny oraz prowadzenie korespondencji, która w niektórych latach składała się z 300 tysięcy odpowiedzi, wydawanie magazynu "Strażnica" ("Watch Tower") oraz częstych podróży w kraju i zagranicą, wciąż znajdował czas na wydawanie olbrzymiej ilości traktatów i innych materiałów.

Już w 1881 r. stworzona została korporacja, której celem było zarządzanie pracą i publikowanie materiałów biblijnych. Pierwotnie nosiła ona nazwę Stowarzyszenie Strażnicy Syjonu. W 1884 r. została ona zarejestrowana jako osoba prawna, podlegająca prawu stanu Pensylwania, a Pastor Russell sam napisał jej statut. W okresie późniejszym, (w 1896 r.) zmieniono nazwę na Towarzystwo Strażnicy i Traktatów Biblijnych. Była to korporacja typu non-profit, która nie wypłacała poborów ani uposażenia. Jej celem było rozpowszechnianie prawd biblijnych w różnych językach przez publikowanie traktatów, ulotek i innych religijnych pism.

W końcu, zarejestrowano jeszcze dwie inne organizacje: Stowarzyszenie Kazalnicy Ludowej (The People's Pulpit Association) w 1909 r. w stanie Nowy Jork i Międzynarodowe Stowarzyszenie Studentów Biblii (International Bible Students Association - IBSA) w 1914 r. w Londynie, kiedy to zakres pracy poszerzał się w Anglii i na kontynencie. Wcześniej, bo w 1910 r., określenie Międzynarodowe Stowarzyszenie Studentów Biblii było przyjęte jako nazwa identyfikująca. Późniejsze organizacje nie pozostawiały w konflikcie z korporacją-matką, Towarzystwem Strażnicy (Watch Tower Society), ale były dodatkowymi jednostkami prawnymi, niezbędnymi do prowadzenia pracy na większym obszarze.

Oto niektóre z głównych broszur napisanych przez Pastora Russella: "Co Pismo mówi o piekle?" (1896 - trzy miliony sztuk), "Co Pismo mówi o spirytyzmie?" (1897 - pięćset tysięcy egzemplarzy), "Paruzja naszego Pana" (1898 - trzysta tysięcy egzemplarzy), oraz "Biblia a teoria ewolucji" (1898 - czterysta tysięcy egzemplarzy). Zadziwiający nakład osiągnięto dzięki dystrybucji broszur od drzwi do drzwi i wręczaniu ulotek przez ochotników osobom chodzącym do kościoła w niedzielne poranki.

Nie można nie zauważyć miesięcznych, dwutygodniowych i kwartalnych publikacji Towarzystwa, które były częścią sporego zbioru literatury. Były to: magazyn "Strażnica", dwutygodnik o 32 stronach bez reklam o nakładzie osiągającym 55 tysięcy. Pastor wydawał ten dwutygodnik przez 37 lat; był on wydawany w języku angielskim, niemieckim, francuskim, szwedzkim, duńsko-norweskim i polskim. "Miesięcznik Studentów Biblii" (The Bible Students Monthly) oraz "Kazalnica Ludowa" - oba miesięczniki składały się z 4 stron każdy, z bezpłatnym nakładem szacowanym na 50 milionów egzemplarzy rocznie. W końcu, był też "Kwartalnik Starej Teologii" ("The Old Theology Quarterly") - cienka gazeta o 8 stronach z fenomenalnym nakładem szacowanym na 100 milionów egzemplarzy rocznie. Traktaty te były drukowane w około 30 językach i rozprowadzane nie tylko w Ameryce, ale również w Europie, Południowej Afryce, Australii i innych miejscach. Niewielu pisarzy w historii literatury dożyło czasów, by zobaczyć, jak ich dzieła są rozprowadzane na tak masową skalę. Głównie działo się to w latach 1909 do 1914, o czym wkrótce się przekonamy.

Pasterska opieka nad stadkiem

W związku z rosnącą liczbą studentów Biblii i miesięczną dystrybucją głównego magazynu - "Strażnicy", zbory przyjmujące nauki Pastora pojawiały się w całych Stanach Zjednoczonych, zwłaszcza na wschodzie, południu i środkowym zachodzie. Pastor uczynił regułą planowanie pewnego czasu na spotkania z tymi zborami, podczas których wygłaszał wykłady biblijne, odpowiadał na pytania i zachęcał braci do zachowania wiary. Każdy zbor, czyli "eklezja", takiej używano nazwy z greckiego "kościół", czyli "powołani", wzorował się na przykładzie pierwotnego kościoła: był całkowicie niezależny, wybierał swój własny zarząd, starszych i diakonów, jednak utrzymywał bliskie związki z innymi kościołami.

Pastor Russell stał się bardzo drogi wszystkim braciom, nieustrudzenie służył ich duchowym potrzebom i szybko został z sympatią wybrany na „Pastora” przez setki zborów na całym świecie. Była to rzeczywiście służba miłości, ponieważ regularnie

podróżował pociągiem z miasta do miasta, by służyć stadku. Porady na różne tematy, zarówno duchowe jak i doczesne, dawał również drogą bezpośredniej korespondencji z biura Towarzystwa, dotąd aż rosnące obowiązki zmusiły go, by powierzyć to zadanie innym.

W 1889 r. został zbudowany czteropiętrowy, ceglany budynek w Allegheny, Pensylwania. Był on główną siedzibą Towarzystwa przez około dziewiętnaście lat. Znany był pod nazwą "Dom Biblijny" i był przystosowany do prowadzenia głównych zadań dzieła, które było ściśle nadzorowane przez Pastora. W budynku znajdował się salon i jadalnia dla entuzjastycznie nastawionego personelu, a Pastor był uważany za "głowę" domu.

W Brooklynie, Nowy Jork, budynek był większy, a rozmieszczenie korzystniejsze. Ta nowa nieruchomość została zakupiona w 1908 roku. Otrzymano budynek misyjny, wcześniej używany przez kościół kongregacyjny w Plymouth i przekształcono go w "Kościół Brooklynu" z biurami na pierwszym piętrze, audytorium dla 800 osób na drugim oraz działem wysyłki i magazynem w piwnicy. Pierwsze nabożeństwo biblijne odbyło się tam 31 stycznia 1909 r. (Pomimo to w okresie późniejszym, 7 grudnia 1913 roku, otworzono dodatkowe miejsce spotkań w Nowym Jorku, nazywane "Świątynią", gdzie Pastor Russell regularnie nauczał pierwszej niedzieli każdego miesiąca).

Po przeprowadzce do Brooklynu, personel został ulokowany w oddzielnym czteropiętrowym brązowym budynku, który wcześniej należał do Henry'ego Ward Beechera. Był on określany terminem "Bethel", co oznacza "Dom Boży". Czas posiłków dla personelu zawsze przekształcał się w religijne nabożeństwa. Śniadanie poprzedzał zborowy śpiew i modlitwa łącznie z Modlitwą Pańską, do której przyłączała się cała "rodzina". Odczytywano również tekst do rozważań i komentarz, który otwierał dyskusję. Podczas wszystkich posiłków rozważano wersety Pisma Świętego, a Pastor podawał swoje myśli na zakończenie. Każdy z obecnych czuł się błogosławiony tymi spotkaniami, które dla członków "rodziny" nabierały szczególnej atmosfery świętości.

W celu dalszego zachęcania rozproszonych braci i wzmocnienia jedności wśród Studentów Biblii, zaczęto organizować kon-

wencje w latach dziewięćdziesiątych XIX w. Stały się one bardzo popularne, ponieważ uzdolnieni wykładowcy wygłaszali wykłady na różne biblijne tematy, a uczestnicy cieszyli się spędzonym ze sobą czasem. Obecność Pastora i jego poruszające kazania wyróżniały takie okazje. Organizowano również specjalne przemowy dla publiczności, by ją zainteresować naukami biblijnymi.

Jakie to było uczucie słuchać przemowy Pastora? Jeden z częstych jego słuchaczy określił to następująco:

Przed publicznością, za amboną zawsze nosił długi czarny frak i biały krawat. Jego głos nie był głośny i nigdy nie używał mikrofonu ani głośnika, ponieważ jeszcze ich wtedy nie wymyślono, pomimo to jego głos zawsze docierał do najdalej położonej części sali. Potrafił utrzymać uwagę wielkiej publiczności nie tylko przez godzinę, ale czasami przez dwie lub trzy godziny. Zawsze zaczynał swój wykład lekkim ukłonem w kierunku publiczności. Gdy przemawiał nie stał jak posąg, ale zawsze był w ruchu, gestykulując rękami i chodząc po scenie. Nigdy nie widziałem, żeby miał jakieś notatki lub rękopis w swoich rękach - tylko Biblię, której bardzo często używał. Mówił prosto z serca i w bardzo przekonujący sposób.

W 1893 r. odbyła się pierwsza narodowa konwencja w Chicago trwająca pięć dni, z udziałem 360 osób. Były zebrania modlitw, wykłady (trwające półtorej godziny), odpowiedzi na pytania biblijne oraz usługa zanurzania, podczas której zostało ochrzczonych 70 osób. Po roku 1898, zarówno regionalne jak i generalne konwencje stały się częstsze i były często planowane podczas wystaw i specjalnych okazji, by skorzystać z obniżki cen biletów kolejowych.

W 1906 r. było 1000 uczestników w Asbury Park, New Jersey; 2000 - w Niagara Falls w 1907r.; 4500 - w Lake Chautauqua, Nowy Jork, w 1910 r. oraz ponad 3000 - w stolicy, w Washington, D.C., w 1912 r. Poza krajem konwencje odbywały się w Toronto, Kanada, w 1903 r. Zebrało się tam 800 braci i ponad 1000 osób publiczności; w Kingston, Jamajka, w 1905 r. było 800; w Londynie w 1907 r. - około 550; i w Glasgow, Szkocja, w 1912 r.- około 1200.

W 1894 r. uruchomiony został inny program w celu wzmocnienia ruchu. Dwudziestu dojrzałych braci w prawdzie było wy-

syłanych na weekend z Pittsburgha, by odwiedzali sąsiednie zbory, zarówno by uczyć braci, jak i przeprowadzać publiczne zebrania. W okresie późniejszym przerodziło się to w pełnoetatową działalność znaną jako "usługi pielgrzymские", co okazało się cenne w utrzymywaniu kontaktu z rosnącą liczbą braci na zebraniach biblijnych i pomagało ujednoczyć ich myślenie i przekonania. "Pielgrzymi" byli pełnoczasowymi nauczycielami podróżującymi z jednej kongregacji do drugiej, spędzającymi z każdą grupą dzień lub dwa. Ich usługi były bardzo doceniane przez ogół braci, którzy uważali za przywilej goszczenie ich i radowali się łącznością z nimi. Liczba takich pielgrzymów wzrastała od 3 w 1897 r. do 25 w 1905 r., aż do 90 w 1916 r.

Rosnąca świadomość opinii publicznej

Od początku 1891 r., w związku z rosnącym zainteresowaniem w Europie, Pastor Russell udał się w pierwszą zagraniczną podróż. Przez dwa miesiące, wraz z ekipą, podróżował po Irlandii, Szkocji, Europie, Palestynie, części Rosji, Egipcie i Anglii. Był mocno pobudzony entuzjazmem dla prawdy, z którym się spotkał w miejscach takich jak: Skandynawia, a zwłaszcza Anglia, Irlandia i Szkocja, które uważał za "gotowe pola oczekujące na żniwa". Ale w Rosji, Turcji i Włoszech widział niewielką gotowość na przyjęcie poselstwa.

Po powrocie Pastora, Towarzystwo zaczęło publikować książki i materiały w językach: niemieckim, francuskim, szwedzkim, duńskim, polskim i greckim. Pierwsza zagraniczna siedziba została otworzona w Londynie w 1900 r., a następnie w Niemczech w 1903 i w Australii w 1904(spacja) r.

Wiele kolejnych zagranicznych podróży przypadło na lata 1911 - 1912, włączając w to historyczną podróż dookoła świata: do Chin, Japonii, Korei, Filipin, Indii, na Bliski Wschód (Bliski Wschód), do Grecji, Włoch, Francji i Anglii. Było wiele celów: poznać dominujące wpływy społeczne i religijne, ocenić metody i wyniki przeprowadzania zagranicznych misji przez kościoły oraz zwrócić międzynarodową uwagę na "ruch prawdy" (mała litera) i jego wyjątkowe posłanie czasu żniwa. To nadało rozmach innemu działowi pracy, który się otworzył - agencyjne publikowanie

cotygodniowych kazań Pastora w gazetach w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i zagranicą.

Stworzenie agencji prasowej

Z początkiem dwudziestego wieku, Pastor Russell i jego współpracownicy zauważyli, że codzienne gazety stały się znaczącym elementem życia w cywilizowanym świecie. Zdecydowano zatem wykorzystać ten środek przekazu w rozpowszechnianiu nowo odkrytych prawd biblijnych, zarówno w kraju, jak i zagranicą.

Praca ta rozpoczęła się w 1904 r. od umieszczania tygodniowych kazań Pastora najpierw w zaledwie trzech gazetach miejskich. Następnie, zakrojona na szeroką skalę i energiczna kampania, podjęta przez specjalnie utworzoną agencję Studentów Biblii, gwałtownie poszerzyła tę służbę do centrów metropolii w całym kraju. Do 1911 r. szacowano, że jego kazania były drukowane przez 1300 gazet i skutkiem tego dotarły do "ponad 10 milionów czytelników . to niewątpliwie cud". Do 1913 r. liczby te wzrosły: do ponad dwóch tysięcy gazet oraz do 15 milionów czytelników, licząc Stany Zjednoczone, Kanadę, Wielką Brytanię, Południową Afrykę i Australię - był to zdumiewający rekord.

Pastor skomentował "gazetowe głoszenie Ewangelii", jak to później przekazywano, w następujący sposób:

Pod Boską opatrnością wielkie dzieło jest prowadzone poprzez gazety; i Ewangelia jest przedstawiana milionom ludzi. Niektórzy nigdy nie brali udziału w spotkaniach w celu wielbienia Boga. Niektórzy z nich to zniechęceni chrześcijanie, którzy stracili wiarę w ludzkie wyznania i systemy, i nie znaleźli podstawy dla swojej wiary w Biblii, ponieważ jej nie rozumieli. Jest to wielkie błogosławieństwo, że Bóg tak ułożył sprawy, iż dobra nowina może dotrzeć do tych, którzy nie mieli możliwości usłyszenia jej!.

I tak gazety, lepiej niż jakikolwiek inny środek przekazu, niosły posłannictwo Pastora społeczeństwu i dzięki nim pojawiła się świadomość rozwoju ruchu Studentów Biblii.

Zdumiewającym był fakt, że gazety publikowały kazania bez jakiegokolwiek opłaty; jedynym kosztem dla Towarzystwa był koszt telegrafowania ostatnich kazań z miejsc podróży Pastora

do jego własnej agencji, a następnie - do różnych gazet w miastach na całym globie. Publikacja pod tytułem "Kontynent", często sprzeciwiająca się Pastorowi, następująco komentowała rozpowszechnianie się tego dzieła:

„Mówi się, że pisma Pastora Russella każdego tygodnia mają większy nakład niż pisma jakiegokolwiek innego żyjącego człowieka; większy niż wspólny nakład pism wszystkich księży i pastorów w Północnej Ameryce, a nawet większy niż dzieła Artura Brisbane'a, Normana Hapgooda, Georga Horacego Lorimera, Dr Franka Crane'a, Fredericka Haskinsa i tuzina innych znanych wydawców i autorów agencji prasowej razem wziętych”.

Jednakże cały ten sukces wzbudzał niegasnący gniew duchowieństwa. Komentując przekorność faktu, że jego przesłanie jest bardziej popierane niż przesłanie ortodoksyjnego chrześcijaństwa, Pastor Russell zwierza się czytelnikom w dzienniku:

Boska opatrność jest wciąż przychylna przedstawianiu Ewangelii w publicznych gazetach. Wysiłki przeciwników Ewangelii Królestwa zmierzające do przekręcania naszych nauk i uprzedzenia redaktorów i wydawców do naszych nauk spełzły na niczym. W tym przypadku również odbieramy to tak, że Ten, który jest z nami jest mocniejszy niż ten, który przeciwko nam. Może nadejdzie kiedyś dzień, gdy prawda zostanie oczerniona i przekręcona, ale ten dzień jeszcze nie nadszedł. W rzeczywistości - w wielu przypadkach - wydawcy, chociaż świeccy ludzie, doceniali sprawę, pogardzając niesprawiedliwymi zasadami przejawianymi przez niektórych pastorów z opozycji i stworzyli miejsce oraz dali pierwszeństwo naszemu posłannictwu.

Docieranie do mniej rozwiniętych krajów

W miarę rozszerzania się służby Pastora Russella, ręka Pańska uwidoczniła się w pomyślnym rozpowszechnianiu się posłannictwa w Ameryce i Europie, jednakże w znacznieniejszym stopniu korzystały z niej klasy wykształcone. A co z niezliczonymi masami biednych i pokrzywdzonych przez los w innych częściach świata? Czy oni również mieli mieć swój udział w zareagowaniu na "wysokie powołanie"? Odpowiedź wkrótce miała być znana,

gdyż rozpoczęły się już prace nad rozszerzeniem terytorialnego zasięgu prawdy.

Jednakże Pastor nakreślił wyraźną różnicę pomiędzy świadectwem Ewangelii krańcom ziemi z jednej strony, a z drugiej - angażowaniem się w dzieło misyjne celem ewangelizowania świata. Od wczesnego dzieciństwa, Pastor przejawiał głębokie zainteresowanie dotarciem do nieba. W wieku zaledwie siedmiu lat, wyraził nawet swojej mamie chęć zostania misjonarzem. Ale później, dzięki studiowaniu Słowa odkrył, że oferta "wysokiego powołania" nie była przeznaczona dla każdego w obecnym wieku, ale była jedynie dla grupy wybranej z różnych części kuli ziemskiej.

Ci wybrani byli przygotowywani poprzez próby i doświadczenia do ich specjalnego miejsca w pośredniczącym Królestwie. Bóg zamierzał użyć ich jako Swoich ministrów edukacji dla ogółu świata podczas Wieku Tysiąclecia. Z tego punktu widzenia obowiązek chwili stał się jasny: nie chodziło o nawrócenie i podniesienie pogaństwa z upadku, ale znalezienie wyjątkowych ludzi, których Bóg wzywał do wyższej służby w wieku przysłym.

Wczesne pojawienie się prawdy biblijnej na obszarze Dalekiego Wschodu nastąpiło w 1897 r., kiedy misjonarz baptystów napotkał na literaturę Studentów Biblii w Chinach. Pisząc o tym odkryciu w liście do Pastora Russella stwierdził, że najpierw przeczytał "Boski Plan Wieków" i był coraz bardziej zdziwiony pełną interpretacją Biblii, jaką on ujawniał.

Był również mocno podekscytowany, gdy dowiedział się o Boskim zamierzeniu dotyczącym pogan - daniu im wspaniałych i pełnych obietnic prowadzących do możliwości do odziedziczenia życia wiecznego - było to nieskończenie wspanialsze i korzystniejsze niż był w stanie sobie wyobrazić. Na skutek tego odkrycia poczuł się zobowiązany do opowiedzenia się po stronie prawdy i w 1898 r. zrezygnował zarówno z kościoła baptystycznego, jak i ze swojej misji.

Ponieważ był daleki od ukończenia pracy, rozpoczął głoszenie kolegom z misji. Odbył około 12 spotkań z misjonarzami w różnych miejscach na Dalekim Wschodzie: głosił 1847 misjonarzom w Chinach, 38 w Japonii, 72 w Korei oraz 20 w Siam.

Ulotki Pastora Russella kontrastowały z poglądami ortodoksyjnego chrześcijaństwa, a ich celem było dzielenie się błogosławieństwami prawdy i wiedzy o Królestwie. Jak się spodziewano, ogromna większość tych, którzy otrzymali ulotki odrzuciła zawarte w nich wezwanie, ale kilku je doceniło. Jedna osoba porzuciła swój ortodoksyjny urząd i rozpoczęła nową służbę w Północnych Chinach. Ostatecznie, piszący stwierdził, że rozdano 90 tomów wykładów Pisma Świętego i 38 broszurek na temat *Piekiła, Cieni Przybytku* itd.

Praca w Indiach rozpoczęła się w 1910 r., kiedy Boska opatrność zdawała się otwierać drogę dla prawdy. Tego roku Pastor wysłał Hindusa wykształconego w Ameryce z powrotem w jego strony, aby dawał tam świadectwo Ewangelii na mniejszą skalę. Ten młody człowiek był synem misjonarza pracującego w Indiach i został wysłany do Stanów na szkolenie podobne temu, jakie odbył ojciec. Jednakże w kolegium znalazł się pod wpływem rozwijającej się szkoły "wyższego krytycyzmu", która podkopała jego wiarę i spowodowała, że porzucił misyjne aspiracje.

Pomimo to, Niebiański Ojciec łaskawie umożliwił mu usłyszenie posłannictwa prawdy, którą radośnie przyjął i okazywał jej wiele gorliwości i entuzjazmu. Pastor dostrzegł w nim właśnie te cechy, które były potrzebne do rozpoczęcia dzieła w Indiach i dlatego przeznaczył go do tej służby. Wiązała się ona z ograniczoną pomocą finansową. Po jakimś czasie Pastor otrzymywał regularne sprawozdania z jego dokonań i wszyscy radowali się słysząc, że dobra nowina o Królestwie jest przyjmowana. Zdawało się to bardzo znaczące w świetle przytłaczających przeszkód napotkanych w tym kraju, jakimi były bieda, prymitywne warunki, pogańskie wielbienie bóstw i brak edukacji.

Do maja 1911 r. donoszono o 16 zborach przeprowadzających regularne zebrania w 50 miejscach w Travancore District of Southern India. W niedziele, na największych zebraniach, uczestniczyło ponad 800 braci. Do października 1911 r. 24 miejscowych nauczycieli usługiwało 32 zborom.

Pewne możliwości działalności na rzecz Prawdy dodatkowo otworzyły się w daleko rozrzuconych obszarach świata, włącza-

jąc w to Japonię i Afrykę. Końcowe owoce tej pracy będą opisane w późniejszych sekcjach.

Motywacja "czasów końca"

Jednym z najbardziej charakterystycznych aspektów działalności Pastora Russella był nacisk, jaki kładł on na biblijne proroctwa dni ostatecznych oraz jego przekonanie, że "czasy końca" się rozpoczęły. Część druga szczegółowo wyjaśni niektóre szczegóły jego przekonania; tutaj proponujemy jedynie zarys entuzjazmu z działalności, która zrodziła się z tego przekonania.

Najbardziej znaczącą datą w tym proroczym planie był rok 1914. Przez około 40 lat swojej służby, a zwłaszcza w drugim tomie jego znamiennej serii wykładów Pisma Świętego pod tytułem "Nadszedł czas", wyraził on nadzieję, że punkt kulminacyjny Boskiego zajmowania się ludzkością będzie osiągnięty właśnie w tym roku. Wyraźnie przyciągało to zarówno członków ruchu, jak i znacznej liczby osób z zewnątrz, którzy śledzili te sprawy z dużym zainteresowaniem.

Spodziewano się dwóch szczególnych wydarzeń w 1914 r.: po pierwsze, końca "czasów pogan" (Bóg tymczasowo przekazał władzę pogańskim narodom ziemi, począwszy od obalenia przez Nabuchodonozora Królestwa Żydowskiego w 607 r. p.n.e.); oraz po drugie, skompletowania Kościoła i inauguracji dawno obiecanego Królestwa Tysiąclecia. Jeśli te obliczenia miały być prawdziwe, to Pastor zdawał sobie sprawę, iż nie zostało dużo czasu na głoszenie Ewangelii.

Pozostało bardzo dużo pracy do zrobienia, by przyciągnąć tych, którzy chcieliby kroczyć śladami Jezusa i ogłosić wesołą nowinę Królestwa Chrystusa, jaka wkrótce miała przynieść tysiącletnie błogosławieństwa niezliczonym milionom ziemi.

Chociaż to ostatnie oczekiwanie nie spełniło się, jednak spowodowało intensywne pięcioletnie głoszenie Ewangelii na całym świecie, począwszy od 1909 r., co było nadzwyczajne pod każdym względem: kolporterzy i inni ochotnicy gorliwie poświęcali swój czas i wkładali dużo wysiłku w głoszenie. Miliony kopii nowej serii traktatów, pod tytułami: "Kazalnica Ludowa", "Gazeta Każdego", "Miesięcznik Studentów Biblii", były rozprowadzane

wraz ze zwyczajowymi ulotkami i książkami. Każdego miesiąca nowe posłanie ujawniało rażąco błęd ortodoksyjnego chrześcijaństwa i przeciwstawiało go naukom Biblii. Również w 1911 r. rozpoczęła się działalność "poszerzania zborów" skierowana zwłaszcza do publiczności; w tym jednym roku wygłoszono ponad 12 tysięcy publicznych i pół publicznych wykładów, głównie przez specjalną grupę 58 wykwalifikowanych mówców.

Ożywienie żydowskich nadziei

Wśród różnych proroczych wypełnień, jakich spodziewał się Pastor Russell w odślaniających się "czasach końca", był **powrót Boskiej łaski do Żydów**. Opierając to przekonanie na mnóstwie starotestamentowych prorocत्व, zwłaszcza w księgach Izajasza, Jeremiasza, Ezechiela i mniejszych proroków, **przewidział powrót wielu Żydów do Ziemi Świętej ze wszystkich krajów**, gdzie byli rozproszeni. Zatem wszędzie nakłaniał Żydów, by rozważyli pisma swoich własnych proroków i skupili nadzieje na powrocie do ziemi Izraela.

Ten pogląd po raz kolejny wyróżnił go spośród ogółu chrześcijaństwa, które w przypadku większości kościołów siebie uznawało za spadkobiercę wszystkich obietnic złożonych cielesnemu Izraelowi. Pastor żywiłowo sprzeciwiał się ich poglądom na temat Izraela, później znanym jako "teologia zastępcza". Jego postawa wobec Żydów była naprawdę wyjątkowa: całkowicie doceniając naukę, że ostateczne zbawienie zarówno Żydów, jak i pogan zależy od ich akceptacji Mesjasza i Jego dzieła odkupienia, Pastor nie szukał nawróconych z żydowskiej społeczności. Zamiast tego, doradzał im, by wierzyli w Boskie obietnice odnośnie do ponownego zebrania ich w naród, a ostatecznie w to, że wierni Bogu spośród nich zdobędą przywilej grania głównej roli podczas Tysiącletniego Królestwa, będą jako światło i przewodnik dla pogan.

Pastor często przyznawał, że wiele z prześladowań, jakie spotykały Żydów przez wieki, było zgotowanych przez zwiedzionych chrześcijan, i z tego powodu był zmartwiony. Mimo to, czuł, że Bóg obróci te wszystkie trudne doświadczenia na dobro, by przyniosły błogosławieństwa ich narodowi. Nie dając im obecnie

zadowolenia, próby te rozwijały w Żydach głębokie pragnienie powrotu do ich ojczyzny - do Izraela, do ziemi obiecanej - gdzie Bóg będzie mógł ich użyć w wyjątkowy sposób, w celu niesienia pomocy innym. Pastor nakłaniał ich, by przygotowując się do tej chwalebnej roli, rozwijali miłość do sprawiedliwości i szlachetność serca tak, jak jest to wyrażone w naukach Mesjasza i starych prorocत्वach.

Te przychylne poglądy i posłanie pociechy, przychodzące od znamienitego pastora chrześcijańskiego zaskoczyły społeczność żydowską, ale zostały docenione. Dzięki nim, zyskał on tytuł "chrześcijańskiego syjonisty" i był zapraszany do przemawiania przed ogromną publicznością żydowską w kraju i zagranicą. Jedno z największych takich spotkań odbyło się w 1910 r. w Nowym Jorku, gdzie 4000 ludzi usłyszało jego przemowę na temat "Syjonizmu w prorocत्वie" na Hipodromie - największym ówczesnym audytorium miasta. Podobne masowe spotkania skierowane do żydowskich słuchaczy odbyły się w Chicago, Filadelfii, St. Louis, Kansas City i Cincinnati. Kolejne odbyły się w żydowskich centrach w Wielkiej Brytanii i na kontynencie; największe z nich w londyńskiej Royal Albert Hall, gdzie zebrało się 4600 Żydów.

Interesujący fragment z żydowskiej gazety w New York City z 1910 r. pokazuje, jak wysokim uznaniem obdarzali Pastora ówczesni żydowscy przywódcy. Tuż przed spotkaniem na Hipodromie, specjalne wydanie tej gazety było sprzedawane w kioskach, i zawierało fragmenty życzyliwych poglądów Pastora co do żydowskich nadziei oraz dwa wzruszające portrety. Pierwszy pokazywał wiekowego Żyda kucającego na cmentarzu, przedstawiającego Izrael w jego smutnym i zdemoralizowanym stanie, praktycznie bez żadnych



nadziei. Drugi rysunek ukazywał tego samego Żyda podnoszącego w zaskoczeniu wzrok na Pastora Russella pojawiającego się ze zwojem Starego Testamentu w ręku, wskazującego na proroctwa mówiące o powrocie łaski do Izraela w "czasach końca". Na odwrocie można było zobaczyć Nowe Jeruzalem powstające z popiołów, oświetlone ciepłymi promieniami słońca. To wyraźnie potwierdza, że posłanie Pastora dotarło do Żydów i było powszechnie przez nich uznawane i doceniane.

C.T. Russell w wieku 34 lat

Fotodrama stworzenia

Wysoki poziom intensywnej pracy dawania świadectwa przy końcu działalności Pastora Russella został osiągnięty w **1914 r.** dzięki "Fotodramie Stworzenia". Ten wyjątkowy audiowizualny produkt ukazywał Boski Plan Wieków od stworzenia ziemi do jej udoskonalenia podczas tysiącletniego panowania Chrystusa. Składał się on z 96 zwięzłych tematów, mistrzowsko napisanych przez Pastora, opisujących działanie Boga z patriarchami, światowe imperia, Izrael, pierwotny kościół, odstępczy kościół, reformację i proroctwa końca wieku, wszystko w oparciu o biblijną perspektywę. Skompletowanie tego wymagało całych dwóch lat i wydania 300000 dolarów - małej fortuny na owe czasy. Setki kolorowych slajdów zsynchronizowano z fonograficznym nagraniem głosu i muzyki, a program poprzedzono krótkim filmem dźwiękowym - co było pierwszym historycznym pokazem tego typu. Główny głos narracji przedstawiający sceny Biblijne i proroctwa nie należał do Pastora. Jego głos robił wrażenie podczas kazań i wykładów, ale brakowało mu rezonansu potrzebnego do tego typu produkcji. Wynajęto profesjonalnego nauczyciela wy-mowy, słynnego wówczas lektora, artystę Harry'ego Humphreya. Jego poruszający i nabożny głos nadał prezentacji podniosły ton, wywierając niesamowite wrażenie na publiczności.

Podjęto wiele wysiłku w celu zebrania materiałów i przygotowania "Fotodramy". Trzeba było zrobić setki slajdów ilustrujących historię świata - przeszłość, teraźniejszość i przyszłość - zgodnie z tym, jak ukazuje to Biblia. Skompletowanie serii wy-

magąo zarówno dostosowania istniejących dzieł sztuki, jak i stworzenia setek dodatkowych obrazów i szkiców. Do tego dzieła wykorzystano zdolności kilkudziesięciu artystów, prace toczyły się w Paryżu, Londynie, Nowym Jorku i Filadelfii. W latach 1914 - 1916, kiedy pokazy odbywały się pełną parą, aż 20 artystów było na stałe zatrudnionych do wymieniaania i podbarwiania szklanych slajdów uszkodzonych w trakcie intensywnego używania.

Pastor Russell dostarczył pewnych interesujących spostrzeżeń w tej pracy: *Bóg łaskawie zastonił nasze oczy w zakresie ilości pracy związanej z „Fotodramą”*. *Gdybyśmy na początku byli świadomi, ile czasu, pieniędzy i cierpliwości będzie potrzebnych, nigdy nie rozpoczęlibyśmy tego dzieła. Ale wcześniej nie wiedzieliśmy również o wielkim sukcesie "Fotodramy" . ponieważ dzięki niej, **prawie 8 milionów ludzi w USA i Kanadzie** usłyszało chwalebne posłanie Boskiego Słowa (cenne posłanie, którego nigdy nie zapomną), oraz że kolejne setki tysięcy w innych krajach słyszą "cudowne słowa życia" w swoim własnym języku.*

Wyjątkowa korzyść "Fotodramy" zdawała się przynosić korzyść pewnej grupie ludzi, których wiara niemal umarła, którzy zaczęli wątpić w Biblię i wszystko związane z przyszłością. Niektórzy z nich napisali do nas piękne i patetyczne listy, wyrażając uznanie i dziękczynienie Bogu.

„Fotodrama” była wyświetlana w domach, kościołach, operach, a zwłaszcza w teatrach i innych audytoriach na całym świecie. Ponieważ prezentacja trwała 8 godzin dzielono ją na 4 części po 2 godziny, zazwyczaj pokazywaną w ciągu 4 następujących po sobie dniach. Przy 20 zestawach Fotodramy w obiegu, pokazy jednej części mogły być organizowane w 80 różnych miastach w tym samym czasie. To stworzyło logistyczny problem - wymagało starannego planowania, alokacji sprzętu i personelu oraz koordynacji z usługami transportowymi. Liczba publiczności na pokazach wahała się od 100 do 4 000 osób. Reakcja była entuzjastyczna. W sumie, prezentacja obiegała USA, Kanadę, Brytyjskie Indie Zachodnie, Wielką Brytanię, Niemcy, Szwajcarię, Finlandię, Szwecję, Danię, Australię i Nową Zelandię. Ponad 10 milionów osób ją oglądało i mogło to zrobić bez żadnych opłat za wstęp czy zbiórek pieniędzy. Towarzystwo otrzymało wiele entuzjastycz-

nych podziękowań, a jej posłanie poruszyło wielu. W jednym mieście, gdzie wyświetlano "Fotodramę", lokalna gazeta doniosła, że następnego tygodnia policja odnotowała o połowę mniej spraw kryminalnych niż zwykle. Można rzec, że "Fotodrama" była uważana za punkt kulminacyjny w działalności Pastora Russella i - według słów jednego z zachwyconych widzów - była "najcudowniejszą cechą dzieła Żniwa".

Podsumowanie

Pod koniec swojej służby Pastor stał się ważną osobą w oczach opinii publicznej i miał zdumiewający wpływ na scenę religijną, w czym niewiele osób mogłoby mu dorównać. Jakakolwiek próba opisanego jego osiągnięć i oceny ich rozmiaru wymaga użycia stopnia najwyższego i danych liczbowych, które zdumiewają umysł. Poniższe podsumowanie jest tego przykładem:

*Jako autor wyprodukował sześć niezrównanych księzek na temat Biblii, których łączny nakład podczas jego życia wynosił **10 milionów egzemplarzy**. Opublikował on ponad **200** traktatów, z których niektóre osiągnęły nakład ponad **50** milionów kopii. Zanim umarł, owoce jego pióra zostały opublikowane **w 40 językach**. Jego kazania, ukazujące się regularnie każdego tygodnia przez **13 lat**, przez pewien czas były publikowane równocześnie w ponad **2000 gazet**, dając łączny nakład ponad **15 milionów kopii**. Jego scenariusz do "**Fotodramy Stworzenia**" był pokazywany w setkach miast, w wielu krajach, przed ponad **15 milionami ludzi**.*

*Przez ponad **22** lata nadzorował Biuro Wykładów, które przez wiele lat zatrudniało ponad **300** wykładowców. Zarządzał przez **30** lat pracą pastoralną, okresami obsługiwaną przez **1000** kolporterów. Kierował przez **25** lat ruchem traktatów, w którym czasami brało udział prawie **10000** osób. Był on przewodnikiem duchowym (i wybranym Pastorem) w ponad **1500** kościołach; a w siedzibie swojej pracy codziennie przewodniczył jako głowa rodziny swoim współpracownikom, których w ciągu lat było średnio **175** członków, mieszkających razem jak rodzina.*

Inne źródło wyraźnie zwraca uwagę na poparcie, jakiego Pastor udzielał ogólnoswiatowemu głoszeniu prawdy:

Brat Russell podróżował z przemowami do setek miast w USA i Kanadzie, wielokrotnie podróżował do Europy (12 razy pomiędzy 1891 a 1914 r.), przemawiał w Panamie, Jamajce i na Kubie, jak i głównych miastach Orientu. Dziesiątki tysięcy usłyszało jego poruszające wykłady i obserwowało, jak publicznie odpowiadał na pytania biblijne, zarówno od swoich przyjaciół, jak i przeciwników. Wzbudził dużo zainteresowania i tysiące gazet w Ameryce, Europie, Południowej Afryce i Australii regularnie publikowało jego kazania. Rozważając szeroki zasięg swoich gazet, Pastor sam podsumował to w następujący sposób:



"Tego, do jak wielu milionów czytelników dociera się poprzez gazety - nie wiemy, nie wiemy też ilu czyta i wywiera to na nich wpływ. Wiemy jednakże, że cały świat przebudza się i że prawdy, które przedstawiamy zdobywają zwolenników i wszędzie wywierają na nich wpływ. Ufamy, że imię Pańskie jest w ten sposób chwalone i że wielu Jego poświęconych ludzi dojrzewa do Królestwa".

**„Bible House” w Allegheny,
pierwsza siedziba Zion`s Watch Towers**

VI. 5.

PRZEPROWADZKA DOMU BIBLIJNEGO

Przyjaciele z kościoła w Allegheny-Pittsburghu zaczynają coraz bardziej dotkliwie odczuwać przeprowadzkę rodziny Domu Biblijnego. Owszem, teoretycznie zgodzili się oni z nami, że Pan umie obficie zadbać o sprawy swojego ludu, gdziekolwiek by się on nie znajdował, i widoczne jest, jak otrzymują oni w tym doświadczeniu szczególne błogosławieństwo, polegające na powierzeniu im znacznie większej odpowiedzialności w sprawach duchowych. W środę wieczorem przed Świętami Narodzenia poczynili oni, całkowicie bez naszej wiedzy, przygotowania do odbycia specjalnego połączonego zebrania w kaplicy Domu Biblijnego i zaprosili brata Russella, by przybył i przemówił w krótkich słowach. Na jego powitanie wyznaczony mówca w bardzo umiejętnie dobranych słowach wyraził miłość Zgromadzenia do ich Pastora i poinformował nas, że pragnąc dać namacalny dowód ich miłości, zakupili aksamitny dywan oraz piękne mahoniowe biurko, okazałe krzesło, a do tego mały stolik i stojak na listy. Ofiara złożona na rzecz tych darów znacznie przekroczyła oczekiwania, tak że zostało jeszcze 138 dolarów, które, jak zdecydowali, również powinny zostać wykorzystane na wyposażenie biura brata Russella w jego nowym domu w Brooklynie. Przyjęliśmy te znaki miłości, z całego serca je doceniając i zapewniając naszych drogich przyjaciół, że jedynie nasze głębokie przekonanie, iż przeprowadzka jest Bożym postanowieniem i że przyczyni się do uczynienia dalszego postępu w Jego pracy, pozwala nam z radosnym sercem opuścić tak licznych i tak miłych przyjaciół, z którymi zgromadzaliśmy się przez ponad trzydzieści lat, służąc im jako Pastor Zgromadzenia.

PONOWNY WYBÓR BRATA RUSSELLA NA PASTORA

W ostatni wieczór roku 1908 z dwutygodniowym wyprzedzeniem ogłoszone zostało, że odbędzie się zebranie ogólne, w czasie którego zgromadzenie będzie miało za zadanie wybrać tych, którzy będą mu służyć w następnym roku. Kaplica Domu Biblijnego była zatłoczona, chociaż w bardzo dobitny sposób wyrażono zastrzeżenie, że zaprasza się tylko tych, którzy okazali widoczny znak poświęce-

nia [chrzest]. Wśród słuchaczy zapadła uroczysta cisza, gdy brat Russell opowiedział krótko o niektórych zdarzeniach, które miały miejsce w zgromadzeniu w czasie, gdy przez ponad trzydzieści lat był jego pastorem. Wymienił on z imienia niektórych z obecnych, którzy byli najwierniejszymi zwolennikami Prawdy w ciągu całego tego okresu. Jeszcze większa była liczba tych, którzy przyszli do Prawdy dwadzieścia, piętnaście, dziesięć, pięć i mniej lat temu. Zaznaczył on, że nie uczynił dla nich ani łącznie, ani indywidualnie wszystkiego tego, co chciał uczynić, zapewnił jednak, że służył dla ich dobra w każdy możliwie osiągalny dla niego najlepszy sposób. Dalej oświadczył, że wedle jego najlepszej wiedzy i przekonania nigdy nikomu nie wyrządził żadnej krzywdy - ani uczynkiem, ani słowem, ani myślą. Opuszczając zaś kazalnicy i jego wniosek został uznany za poprawny. Od razu wstał brat dr Spili i zaproponował, aby brat Russell został ponownie wybrany pastorem zgromadzenia na rok 1909. Nalegał on, że nawet jeśli będzie on rzadko obecny w zgromadzeniu, to wybór go na pastora zapewni zgromadzeniu być może jeszcze większą opiekę i da mu więcej swobody w udzielaniu porad zgromadzeniu w dotyczących go sprawach i problemach. Oświadczył, że wiele zgromadzeń miało zwyczaj wybierania brata Russella na pastora nie tylko po to, by wyrazić swą miłość i zaufanie, ale także, by go zapewnić, że zależy im na jego szczególnym nadzorze nad ich sprawami. Chodziło im także o to, by czuł się u nich jak u siebie w domu, kiedy tylko będzie mógł u nich zagościć. Wielu braci popierało ten wniosek. Brat Russell powstał, podziękował wnioskodawcy i tym, którzy go popierali, ale zapewnił swych drogich przyjaciół, że i tak zawsze będą mogli liczyć na jego miłość, najlepsze życzenia i wszelakie wsparcie niezależnie od jego wyboru. Wyraził pragnienie, by zrozumieli, że nie będzie on w przyszłości w stanie bywać u nich zbyt często. Był zadowolony, że w ciągu ostatnich dwóch lat mógł przemawiać do nich najwyżej raz w miesiącu, a czasami nawet rzadziej, gdyż to wszystkim ułatwi rozstanie. Nie życzył sobie, aby ktokolwiek głosował za tym wnioskiem z myślą, że skłoni go to do częstszego przybywania do Pittsburgha. Nie będzie to możliwe* ponieważ będzie musiał teraz poświęcić więcej uwagi dobru ogólnej pracy. Zauważył też, że nie mógłby przyjąć takiego wyboru, gdyby nie został on uchwalony praktycznie jednogłośnie. W głosowaniu przyjęty został wniosek, by wybór musiał być jednomyślny.

Na sugestię brata Russella rodzina Domu Biblijnego odstąpiła od głosowania nad tym wyborem wobec nieodległej perspektywy sytuacji, w której nie będzie im wypadało wyrażać swojego wyboru. Przewodniczący Rutheford zwrócił na to uwagę i następnie dodał, że skoro lokalne zgromadzenie głosowało jednomyślnie, nie powinno być zastrzeżeń, by przeprowadzić jeszcze jedno głosowanie, w którym wzięłaby udział również rodzina Domu Biblijnego, aby i oni okazali swoją miłość dla br. Russella. Wniosek został przyjęty i przegłosowany jednomyślnie przy udziale Domu Biblijnego.

Zwyczajem ubiegłych lat brat Russell przedstawił kandydatury niektórych osób, które jego zdaniem mogłyby wiernie pełnić służbę w Kościele jako starsi, diakoni i diakonisy. Zaznaczył, że są to jedynie propozycje, z których każda, a nawet wszystkie mogą zostać odrzucone. Nie zostały one nawet przez niego nominowane, ale jedynie zaproponowane, co pozostawiało zgromadzeniu możliwość przedstawienia swoich własnych nominacji. Propozycje brata Russella zostały nominowane i przyjęte w jednomyślnym głosowaniu zgromadzenia. Ogólnie całe to spotkanie było bardzo przyjemne. Po wyborach odbyło się zebranie modlitw, uwielbienia i świadectw, które skończyło się dopiero po północy. Niektórzy z przyjaciół wyrażali się później, że to wieczorne nabożeństwo upłynęło w bardzo poważnej i duchowej atmosferze¹.

PORZĄDEK W KOŚCIELE ALLEGHENY

Będzie to być może interesujące i pożyteczne, by nasi czytelnicy zapoznali się z porządkiem panującym w Kościele w Allegheny. Oczywiście nie mamy żadnych list członkowskich, ponieważ pozostawiamy prowadzenie ksiąg wyłącznie Panu: On zna wszystkich, którzy są Jego. Rozpoznajemy się zaś wzajemnie po duchu, który się w nas przejawia. Mamy kazanie, modlitwy i uwielbianie po niemiecku w godz. 13:30-14:30, a poangielsku o 15:00 w każdy dzień Pański [niedziela] oraz ogólne badanie Biblii wieczorem o godz. 19:30, które poprzedzone jest półgodzinną służbą uwielbienia.

Ponieważ jesteśmy zbyt rozproszeni, by móc zgromadzać się wszyscy razem na nabożeństwa w środku tygodnia, w środy wieczory organizowanych jest siedem spotkań domowych w różnych częściach miasta. Oprócz tego inicjowane są liczne „koła stu-

¹ *The Watch Tower*, 15 stycznia 1909, R-4312, *Pominięty fragment artykułu „Przystojność i porządek” (R-1889) opublikowanego „Na Straży” 4/1985*

diów biblijnych" w piątki wieczorem. Pewna liczba kompetentnych braci została wybrana przez głosy zgromadzenia do zajmowania się tymi spotkaniami, a co kwartał zmieniają się oni tak, by każde z tych śródtygodniowych zebrań cieszyło się pewną różnorodnością, a także by prowadzący mogli lepiej zapoznać się z duchowym stanem zgromadzeń w poszczególnych miejscach. Niektórzy też udają się czasami do pobliskich miejscowości, by wyciągnąć pomocną dłoń do innych małych grup. Naszym staraniem jest, by przyciągnąć i rozwinąć w miarę możliwości jak najwięcej talentów w Kościele. Czasami jedno czy dwa nazwiska są pomijane na liście na końcu kwartału, a na ich miejsce pojawiają się nowe, by potem i tamte osoby mogły być ponownie wybrane w głosowaniu do tej służby.

Oprócz tych prowadzących, zgromadzenie wyznaczyło pewną liczbę sióstr (ogółem dziesięć), które współpracują z braćmi w odwiedzaniu i ogólnej służbie pasterskiej. Siostry te są wybrane w szczególny sposób tak, by dysponowały czasem i umiejętnościami potrzebnymi do tej służby. Ich działalność prowadzona jest przede wszystkim wśród sióstr, podczas gdy bracia prowadzą wieczorne spotkania głównie z myślą o braciach.

To oczywiście nie koliduje z obowiązkami i przywilejami wszystkich w troszczeniu się jeden o drugiego, zapewnia jednak pewną systematyczną opiekę nad wszystkimi, którzy inaczej byłiby może do pewnego stopnia pomijani, gdyż nie wszyscy są, w takim położeniu, że mają wystarczająco dużo czasu i innych możliwości do swojej dyspozycji. Ponadto jesteśmy czasami zajęci na rozmaite sposoby, co mogłoby uniemożliwić właściwe sprawowanie owych pasterskich obowiązków bez takiego wsparcia.

Przy końcu każdego kwartału spotykamy się z tymi działającymi braćmi i siostrami, by porozumieć się odnośnie duchowego stanu oraz duchowych potrzeb tutejszego zgromadzenia. Jesteśmy szczęśliwi, że możemy powiedzieć, iż wśród tych współpracowników nie zauważamy żadnej oznaki niezgody, skłonności do kłótni czy próżnej chwały. Praca jest podejmowana i wykonywana w duchu miłości i pokory, a także w umiłowaniu dobra. Jest więc bardzo błogosławiona ku zbudowaniu tutejszej drogiej trzódki.

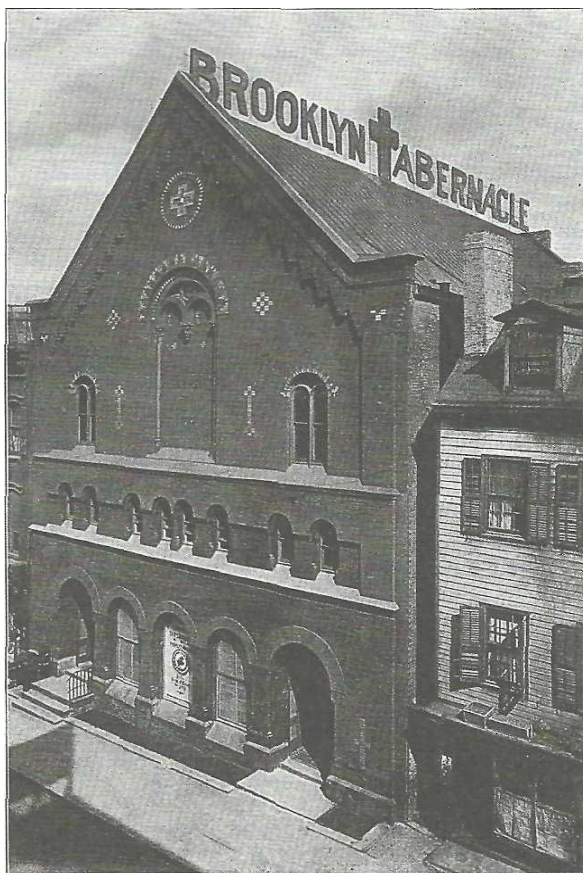
Zion s Watch Tower, 15 listopada 1895, R-1894

/Straż 2009 Nr.1, 12-13

VI. 6.

OTWARCIE (SIEDZIBY) W BROOKLYNIE

The Watch Tower, 1 marca 1909, R-4342 /Straż 1/ 2009/



Przyjaciele z tych miejscowości, gdzie odbywają się jednolite konwencje, są bardzo zadowoleni, gdy w WATCH TOWER ukazują się sprawozdania, my zaś z przyjemnością byśmy je publikowali, gdyby nie to, że z natury rzeczy brzmią one niemal identycznie. Prawie bez wyjątku można by napisać, że drodzy przyjaciele włożyli bardzo, wiele wysiłku w to, by zwrócić uwagę mieszkańców na usługę publiczną oraz że odnieśli

w tym względzie wspaniały sukces, skłaniając ogromną liczbę inteligentnej publiczności do udziału w spotkaniu, gdzie czasami dla wielu osób brakowało miejsc. Owo podobieństwo sprawozdań i ograniczona ilość miejsca w naszym czasopiśmie powodują, że musimy zrezygnować z publikacji niektórych z tych sprawozdań. Mimo to, ponieważ wiele osób zapewnia nas, że sprawozdania te są oczekiwane i pożądane, podejmujemy ten temat na nowo.

Dzień otwarcia, choć był zapowiadany z miesięcznym wyprzedzeniem, zastał nas niezbyt dobrze przygotowanych. Nasze stałe krzesła nie były jeszcze ustawione, a także brakowało wiele elementów ostatecznego wykończenia. Mimo to mieliśmy bardzo przyjemny dzień. Ila zgromadzeń znajduje się na pierwszym piętrze i mieści ponad 800 osób. Jest ona jednak tak umiejętnie urządzona, że można kurtynami przesłonić znaczną część pomieszczenia, zawierającą około jedną trzecią miejsc siedzących. Dom Modlitwy jest dobrze oświetlony przez dach, a boczne ściany ozdobione są zapisami niektórych wspaniałych obietnic ze Słowa naszego Ojca, które zostały wykonane w artystyczny sposób przy zastosowaniu delikatnych barw. Przeważającym kolorem ścian, podłóg i innych elementów jest oliwkowa zieleń. Ogólnie miejsce to ma kojący charakter, a ci, którzy przybywają przed rozpoczęciem zebrań, znajdują wspaniałe pożywienie dla cichej medytacji.

Jesteśmy przekonani, że otwarcie Domu Modlitwy [Tabernacle] w Brooklynie 31 stycznia [1909 roku] oraz prowadzona następnie praca w tym mieście będzie przedmiotem żywego i ogólnego zainteresowania dla wszystkich przyjaciół, dlatego też publikujemy poniższe sprawozdanie.

Poniższe piętro, znajdujące się na poziomie ulicy, zostało przystosowane na potrzeby naszego biura, zaś w podpiwniczeniu urządziliśmy magazyn oraz dział wysyłkowy.

Ogólna liczba przyjaciół z najbliższego sąsiedztwa, z Nowego Jorku, Brooklynu, Jersey City, Newarku itp. wynosiła wśród uczestników około 200 osób. Prawdopodobnie kolejne 100 lub więcej przybyło z okolicznych miast, a 27 osób przyjechało aż z odległego Bostonu. Wszyscy wydawali się być zadowoleni z przenosin, które, jak się wydaje, były zrzędzeniem Pańskim. Podobał im się także wybrany przez nas budynek oraz wykonanie prac renowacyjnych.

O godzinie jedenastej mieliśmy nabożeństwo uwielbienia i świadectw, w którym uczestniczyło około 350 osób. Panował bardzo przyjemny nastrój. Świadectwa Pańskiej łasce, dobroci i opiece spowodowały, że nasze serca przepełnione były wdzięcznością. Na nabożeństwo popołudniowe została zaproszona publiczność uczestniczyło w nim wiele osób. Uczestnicy słuchali bardzo uważnie i mamy nadzieję, że u niektórych wzbudziliśmy zainteresowanie. Wieczorem odbyło się zebranie pytań, a charakter zadawanych pytań

wskazywał na inteligencję i odczytanie uczestniczących w nim naszych drogich przyjaciół.

W następną niedzielę mieliśmy bardzo podobny program, tyle że był nieco mniej reklamowany. W nabożeństwie popołudniowym wzięło udział bardzo wiele osób. Przyjaciele ze zgromadzenia miasta Nowy Jork, z Brooklynu oraz z Jersey City w jednogłośnie wyrażeniu pragnienia, by stanowić część zboru, którego siedzibą będzie „Brooklyński Dom Modlitwy”. Jednogłośnie wybrano też brata C.T. Russella na pastora tego zgromadzenia.

W kolejną niedzielę, 14 lutego po południu przemawiał brat Brenneisen, a wieczorem przewodniczył w bereańskim badaniu Biblii. Przybyło tak wiele osób, że trudno było sobie wyobrazić więcej. Poczynione zostały szczególne przygotowania, by spotkać się 21 lutego z publicznością. Na popołudnie wynajęta została sala Brooklyńskiej Akademii Muzycznej, a przyjaciele z Większego Nowego Jorku i sąsiedztwa z pewnością okazali wiele gorliwości w reklamowaniu tego spotkania. Drodzy przyjaciele otrzymali 150.000 kopii pierwszego numeru naszego nowego czasopisma „People's Pulpit” [Kazalnica Ludowa], które na tylnej okładce informowało o naszym spotkaniu w Akademii. Posłużono się także wywieszkami okiennymi oraz plakatami, tak że spotkanie było bardzo dobrze rozreklamowane. Skutek znacznie przewyższył nasze najdalej posunięte oczekiwania. Sala była przepelniona. Siedziało na niej około 2200 osób a jeszcze 400 stało. Wyglądało też na to, że około 2500 osób musiało odejść przed drzwiami, gdyż nie było już dla nich miejsca. Tym odchodzącym osobom odźwierni wręczali jednak specjalne wydanie WATCH TOWER, tak że mamy nadzieję, iż nawet oni otrzymali pewne błogosławieństwo. Owa liczna publiczność bardzo pilnie słuchała przez blisko dwie godziny, a następnie skorzystała z literatury rozdawanej w drzwiach, wyrażając przy tym zauważalne zainteresowanie. Jak wiele ziaren „pszenicy” znalazło się w tym gronie oraz jak wiele z nich było podatnych na ten wpływ, wie tylko Pan. My jednak byliśmy zadowoleni z przyjaznego wysłuchania nas oraz z zainteresowania malującego się na twarzach słuchaczy, którzy wydawali się być niezwykle myślący.

Na zakończenie tej usługi zapowiedziano, że w następną niedzielę po południu brat Rutheford będzie przemawiał w „Brooklyńskim Domu Modlitwy”, a jego tematem będzie „Boski Plan Wieków” z prawniczego punktu widzenia. Pozdrowiła go cała wielka sala wypełniona poważnymi słuchaczami.

Przy okazji wspomnimy o innej jednodniowej konwencji, która odbyła się niedawno w Cleveland. Owo wielkie zainteresowanie nie powinno prowadzić nas do błędnego wniosku, jakoby Prawda stała się popularna. Nasi czytelnicy dobrze wiedzą, że nie marny takich oczekiwań. Spodziewamy się jednak, że w najbliższych dwóch latach będziemy świadkami cudownych osiągnięć w zakresie rozpowszechniania Prawdy. Oczywiście większość z uczestników tych spotkań przybywa na nie z ciekawości. Mając jednak na względzie brak jakiegokolwiek wsparcia ze strony naszych chrześcijańskich przyjaciół z różnych wyznań religijnych, a często nawet mając do czynienia z jawnym, a szczególnie z ukrytym sprzeciwem, trzeba przyznać, że religijni ludzie myślą bardziej samodzielnie niż kiedykolwiek wcześniej i że w tej właśnie grupie można będzie mieć nadzieję znaleźć znaczną liczbę „pszenicy”, niektórych z „maluczkiego stadka” i największą część z „wielkiego grona”.

W związku z tym, wydaje nam się, że będzie interesujące dla niemal wszystkich naszych czytelników, gdy wspomnimy o pewnym przejawie działania Pańskiej opatrności przy rozlokowaniu rodziny Domu Biblijnego w Brooklynie. Dom Modlitwy [Tabernacle] nie posiada żadnych przyległych do niego mieszkań. Musieliśmy więc poszukać odpowiedniego budynku, w którym mogłaby zamieszkać nasza rodzina składająca się z ponad trzydziestu osób. Okazało się to trudnym zadaniem. Wydawało się, że będziemy musieli korzystać z hotelu. Choć Dom Modlitwy nie znajduje się w jakiejś arystokratycznej okolicy, to mimo wszystko dzielnica mieszkalna w pobliżu ma dość wysoką klasę, a jej rezydencje są duże i eleganckie. Niektóre z nich były do sprzedaży, ale żadna nie była do wynajęcia. Myśleliśmy o poszukaniu mieszkań nieco dalej, w tańszych dzielnicach, ale zorientowaliśmy się, że przejazd samochodami do biura dwa razy dziennie kosztowałyby 1800 dolarów rocznie, a niedogodnością byłaby strata czasu.

W stosownym czasie niektórzy przyjaciele Prawdy zaproponowali, żebyśmy nabyli posiadłość, która odpowiadałaby naszym oczekiwaniom. Mieliśmy ją wyremontować, a oni by to sfinansowali. My bylibyśmy właścicielami, a oni zachowaliby zastaw hipoteczny na wydaną kwotę, od której płacilibyśmy im jedynie pięć procent odsetek, które, jak dali nam do zrozumienia, i tak od czasu do czasu trafiałyby z powrotem na Fundusz Wydawniczy. Propozycja ta wydała nam się opatrnościowa i została z radością przyjęta jako najtańsze i najlepsze możliwe rozwiązanie. Obliczyliśmy, że

odsetki te nie wyniosłyby ani jednej trzeciej obliczonych kosztów transportu, a może nawet byłyby jeszcze niższe.

W taki sposób przygotowani ponownie przejrzelśmy oferty sprzedaży w tej okolicy i ostatecznie wytypowaliśmy trzy obiekty odpowiednie dla naszych celów po dokonaniu pewnych adaptacji. Jesteśmy przekonani, że zaskoczycie was wiadomością, iż jedna z tych trzech ofert, która była wystawiona do sprzedaży za osiągalną dla nas cenę, była tym, co nazywa się „The Old Henry Ward Beecher Home”. Wydaje się to z pewnością godne uwagi, że mieliśmy nabyć stary „Beecher Bethel”, a tymczasem przez przypadek weszliśmy w posiadanie jego dawnej posiadłości. Są tam potrzebne liczne poprawki, które aktualnie są wykonywane, ale po ich przeprowadzeniu nasza liczna rodzina będzie miała takie warunki, że trudno wyobrazić sobie lepsze na te kilka pozostałych lat działalności. Nasz nowy dom będzie się nazywał „Bethel”, zaś biuro i sala zgromadzeń - „Brooklyński Dom Modlitwy [The Brooklyn Tabernacle]. Nazwy te zastąpią określenie „Dom Biblijny”.

Być może kiedyś zorganizujemy konwencję w Brooklynie, a wtedy będziemy mieli okazję pokazać wielu naszym drogim czytelnikom obydwie nasze nowe siedziby. Prosimy o wasze modlitwy za naszą działalnością! za pracownikami w tych nowych warunkach, aby przy zachowaniu pokory serca, słowa i obcowania owe zwiększone możliwości służby mogły przyczynić Bogu chwały, być błogosławieństwem dla innych, a także wpłynąć na nasz duchowy rozwój w zakresie owoców i łask ducha świętego.

W internecie

Strona główna

Witamy serdecznie w serwisie poświęconym amerykańskiemu reformatorowi religijnemu - **pastorowi Charlesowi Taze Russellowi**. Serwis powstał jako wyraz wdzięczności do Najwyższego Stwórcy za dzieło, jakiego dokonał na przełomie **XIX i XX** wieku, posługując się **ruchem Badaczy Pisma Świętego**, założonym przez pastora Charlesa Taze Russella.

Twórcy serwisu mieli ogromne szczęście spotkać się z **działami** pastora Charlesa Taze Russella. Było to w czasie poszukiwań, które miały odkryć prawdziwe oblicze Boga, autora Biblii. **Dzieła te dały wiele gotowych odpowiedzi** na pytania, które zrodziły się w głowie. Choć ich waga nigdy nie dorówna samemu Pismu Świętemu pod żadnym względem, to jednak mądrość ich przesłania zmusza do refleksji.



W naszej ocenie pastor Charles Taze Russell swoim nieocenionym dorobkiem literackim, a także swoim gorliwym, pełnym poświęcenia i wyrzeczeń życiem dowiódł, że to właśnie na nim wypełniło się proroctwo z **Ewangelii Mateusza 24:45,46**:

*„Któryż tedy jest **śługa wierny i roztropny**, którego **postanowił Pan** jego nad czeladzią swoją, aby im **dawał pokarm** na czas słuszny? **Błogosławiony on** służa, którego by, przyszedłszy Pan jego, znalazł tak czyniącego”.*

D O D A T E K

VII. 1.

STRAŻNICA SYJONU CZYLI ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSYTA

MIESIĘCZNIK

101 FIFTH AVE., PITTSBURGH, PA

WYDAWCA ORAZ REDAKTOR- C.T. RUSSELL

AUTORZY ARTYKUŁÓW: J.H. PATON, W.I. MANN,

B.W. KEITH. H.B. RICE. A.D. IONES

Wydawca nie czuje się odpowiedzialny za wszelkie uczucia wyrażane przez korespondentów. Nie należy też rozumieć, że popiera wszystkie stwierdzenia wyrażane w artykułach z innych czasopism.

Cena: 50 centów rocznie, łącznie z przesyłką, płatne z góry. Wszelką korespondencję należy kierować na adres Zion's Watch Tower jak powyżej. Przekazy pieniężne na nazwisko wydawcy.

Prospekt

Ponieważ jest to pierwszy numer pierwszego rocznika ZION'S WATCH TOWER [Strażnicy Syjońskiej], będzie może nie od rzeczy sformułować cele, dla których czasopismo to jest wydawane.

To, że żyjemy w „ostatnich dniach”, w „dniu Pańskim”, przy „końcu” Wieku Ewangelii, a tym samym w brzasku „nowej” ery, jest zauważalne nie tylko dla pilnego, duchem kierowanego badacza Słowa, ale także dla świata, który dostrzega świadectwa potwierdzających to znaków zewnętrznych. My zaś pragniemy, by „domownicy wiary” w pełni już się przebudzili, gdyż:

*My czekamy, w Prawdzie trwamy,
na proroczy jasny dzień,
kiedy Króla powitamy
wśród radosnych chwały pień. [PBT 318]*

Chcemy pomagać im nie tylko w przebudzeniu, lecz także służyć pomocą w „przywdziewaniu zupełnej zbroi Bożej, by mogli się ostać... w dzień zły” [Efez. 6:11-13], A ponadto, aby wszelkiej pilności przykładając, przydali do wiary swej cnotę, a do cnoty

umiejętność, powściągliwość, braterską miłość, łaskę [2 Piotra 1:5-7], by przez te pobudzające i rozwijające łaski stawali się podobni do Boga, czyli pobożni.

Rozpoznając jednak piękno i niezbędność owych *ozdób* duchowego człowieka, aby udało im się także zrozumieć, że zasługa względem Boga nie leży w tych cnotach charakteru, ale w *doskonałej ofierze Chrystusowej*. Nawet przyozdobieni tymi wszystkimi klejnotami charakteru, nie moglibyśmy zostać obecnie uznani za dzieci Boże ani też kiedykolwiek być dopuszczeni do znalezienia się w Jego obecności bez *szaty Chrystusowej sprawiedliwości*, „weselnej szaty” niezbędnej do uczestniczenia w „weselu Barankowym”.

*Pan Jezus szatą białą dał,
w czystości kazał trzymać ją;
a kto chce dojść do nieba chwał,
ten musi wejść tam razem z nią.* [PBT141]

Chrześcijanie, których trzeba byłoby przepraszać za zwracanie uwagi na te sprawy, powinni się czerwienić i być zawstydzeni. Wszystko, co pożądane, pełne nadziei i drogocenne, znajduje się blisko i zawsze z nimi w łączności. Przyjmują oni niemal wszystkie wspaniałe pobudki ku wierze, czujności, posłuszeństwu i świętości.

Jeśli Bóg dał nam objawienie i mówi, że *jest ono pożyteczne* ku nauce, ku strofowaniu, ku naprawie, ku ćwiczeniu w sprawiedliwości, żeby człowiek Boży był zupełnie zaopatrzonej w każde dobre słowo i pracę, to na jakiej podstawie tak wielu chrześcijan, którzy twierdzą, że akceptują Słowo Boże jako regułę i przewodnika, przyznaje sobie prawo do ignorowania ponad połowy tegoż Słowa, a przez to praktycznie stwierdza, że *jest ono niepożyteczne*? Skoro Bóg dał nam „*mocniejszą prorocką mowę, a dobrze zrobimy, jeśli będziemy przy niej trwali*” (2 Piotra 1:19), i skoro „Pan, Bóg świętych proroków, posłał anioła swego, aby ukazał sługom swoim, co się ma stać wkrótce” (Obj. 22:6), to czy ci słudzy mają prawo nie czuć żadnego zobowiązania do starania się o zrozumienie owych niebiańskich posłańców?

Czy powinni oni trzymać się światowego kościoła i światowych ludzi, którzy uważają za pobożne i mądre niekłopotanie się tymi sprawami, którzy chcieliby, abyśmy odłożyli je jako puste baśnie i osobliwe historyjki albo dziwne obrazy, które mogą tylko zburzyć porządek w naszych umysłach i zakłócić

chrześcijańską działalność? Czy też powinniśmy trzymać się Boga, który oświadczył, że „te słowa wierne są i prawdziwe” i mówi też: „Błogosławiony, który czyta i ci, którzy słuchają słów proroctwa tego i zachowują to, co w nim jest napisane” [Obj. 22:6; Obj. 1:3]? Z pewnością On wie, co jest najlepiej obliczone ku pobudzeniu „gorliwości według wiadomości” [Rzym. 10:2] i co jest niezbędne, abyśmy się „nie dali zbyt łatwo zachwiać w naszym rozumieniu” [2 Tes. 2:2].

Tym, którzy „mają uszy ku słuchaniu”, czasopismo ZION'S WATCH TOWER ma nadzieję dostarczyć wsparcia i zachęty. Nie jest ono związane z żadnym człowiekiem, z żadną partią, z żadnym wyznaniem, ale z Biblią. Poczyna się do związku miłości i sympatii ze wszystkimi, „którzy miłują Pana naszego Jezusa Chrystusa w nieskazitelności”. Stara się ono reprezentować „czyste panny”, przyszłą „Oblubienicę Chrystusa” i wraz z nimi uznaje tylko jednego Mistrza i Głowę - Chrystusa Jezusa.

Jak wskazuje nazwa [czasopisma], będzie się ono starało być punktem obserwacyjnym, z którego interesujące i pożyteczne zagadnienia mogłyby być ogłaszane „maluczkiemu stadku”, a jako „zwiastun obecności Chrystusa” pragnie udzielać „pokarmu na czas słuszny” dla „domowników wiary”. Wydawane jest ono co miesiąc i jeśli *życzysz* sobie jego wizyty w swoim domu, wyślij adres *bezzwłocznie* wedle wzoru na tej stronie. Jeśli masz sąsiada albo przyjaciela, o którym myślisz, że mógłby być nim zainteresowany lub mógłby skorzystać z jego porad, możesz zwrócić na nie ich uwagę, głosząc w ten sposób Słowo i czyniąc dobro wszystkim ludziom w miarę swoich możliwości.

Cena 50 centów rocznie (opłata pocztowa wliczona), jest nieznaczna, ale wszystkim zainteresowanym i chcącym to czasopismo otrzymywać, a którzy nie są w stanie za nie zapłacić, *z chęcią wyślemy je za darmo*. Muszą jedynie o to poprosić, a będą mogli otrzymywać.

Zion's Watch Tower, lipiec 1879, R-4 do Zion's Watch Tower
„Zwiastuna Obecności Chrystusa”

PITTSBURGH, PA, 1 LIPCA 1879

Do czytelników czasopisma
„HERALD OF THE MORNING” [Zwiastun Poranka]

DRODZY PRZYJACIELE: Mój związek ze „Zwiastunem” zakończył się dość nagle i w okolicznościach, które muszą wam chyba wydawać się godne uwagi i osobliwe. Czuję więc, że jest to obowiązkiem zarówno względem was, jak i samego siebie, by przedstawić wam wyjaśnienie sposobu mojego wycofania się i przyczyn, dla których to uczyniłem. Spora liczba moich osobistych znajomych uważała, że jest to historia, którą w całości należy opowiedzieć, a ponadto otrzymywałem liczne listy z prośbami o wyjaśnienie. W związku z tymi zapytaniami, jak i innymi o podobnym charakterze, choć niewyrażonymi, pozwólcie, że przedstawię następujące oświadczenie:

Jestem badaczem Pisma Świętego odkąd Jonas Wendel, kaznodzieja powtórnych adwentystów, około 1869 roku zwrócił moją uwagę na drugie przyjście naszego Pana. Wendel głosił wtedy, że świat zostanie spalony w 1873 roku. Choć on pierwszy zainteresował mnie tym tematem, nie stałem się wyznawcą ani tego czasu, który głosił, ani wydarzeń, które przepowiadał. Za to razem z innymi osobami z Pittsburgha zorganizowałem i wspierałem grupę studiów biblijnych, która spotykała się w każdą niedzielę, by badać Pismo Święte.

Wnioskowaliśmy, że jeśli przyjście Chrystusa miało zakończyć okres próby i sprowadzić nieodwołalną zagładę dziewięćdziesięciu dziewięciu procent ludzkości, to trudno byłoby uznać je za pożądane. Równie trudno byłoby też we właściwym duchu modlić się: „Przyjdź, Panie Jezu, przyjdź prędko!” Pragnęlibyśmy wtedy raczej -choć powinniśmy byli „umiłować sławne przyjście Jego” — by pozostał daleko, a nasze cierpienia i próby niechby nadal trwały, tak aby jakimkolwiek sposobem choć niektórzy mogli być zbawieni”. A ponadto całe obszerne fragmenty Pisma Świętego odnoszące się do chwały Tysiąclecia i nauczające, że „wszystkie narody, któreś Ty stworzył, przychodząc kłaniać się będą przed obliczem Twoim, Panie” [Psalm 86:9], musiałyby pozostać niewypełnione, jeśli Jego przyjście tutaj miałoby oznaczać katastrofę porządku i zniszczenie świata.

Najpierw zrozumieliśmy chwałę Tysiąclecia, a potem chwalebne dzieło, które zostało zaoferowane nam, jako Jego Oblu-

bienicy, to, że jesteśmy przez wiarę „nasieniem Abrahamowyrn”, a w związku z tym dziedzicami obietnic, zgodnie z którymi „błogosławione będą wszystkie narody ziemi” (Gal. 3). To zaś najwyraźniej wskazywało na próbę w przyszłości, po Jego przyjściu.

W ten sposób miarowo i pewnie Bóg prowadził nas do zrozumienia, że drugie przyjście naszego Pana nie miało być zmierniem wszelkich nadziei dla ludzkości, lecz wzejściem „Słońca Sprawiedliwości, a zdrowie będzie na skrzydłach jego”.

Pan okazał nam wielką pomoc przy badaniu Jego Słowa, między innymi za pośrednictwem wybitnego, starszego już wiekiem brata George Storrsa, który zarówno słowem, jak i piórem udzielił nam znacznego wsparcia. Zawsze jednak staraliśmy się o to, by nie być naśladowcami ludzi, choćby byli dobrzy i mądrzy, ale „naśladowcami Bożymi jako dzieci miłe”. 1 tak rosnąc w łasce i znajomości dożyliśmy roku 1876.

Aż do tego czasu uporczywie ignorowaliśmy zagadnienia czasowe i z litością przyglądaliśmy się poglądom Thurmana i Wendela, z których ten drugi głosił tę samą datę, co brat Barbour, tj. spalenie świata w 1873 roku. Uważaliśmy te poglądy za niegodne rozważania, ponieważ choć wierzyliśmy, że te wydarzenia są „tuż we drzwiach”, to jednak rozumieliśmy, że Kościół będzie zabrany (przeniesiony) zanim nastąpi jakakolwiek wyraźna manifestacja dla świata, czyli innymi słowy, że drugie przyjście Chrystusa ma dwa etapy - przyjście po świętych i przyjście ze wszystkimi świętymi.

Mniej więcej w tym czasie otrzymałem kopię „Herald of the Morning” [Zwiastuna Poranka], którego wydawcą był brat B. [Barbour]. Czytałem z zainteresowaniem, by przekonać się, w jaki sposób on i inni oczekują na - używając jego własnego sformułowania - „palenisko”, na ile argumenty wskazujące na jesień 1874 roku jako na ów słuszny czas były biblijne; jak to się stało, że rozczarowanie z tym związane zaczęło się zmniejszać, a on i inni zaczęli ponownie rozważać biblijne dowody, które zdawały się wskazywać, że koniec świata miał nastąpić w zakładanym czasie; na ile wszystkie te dowody nadal wydają się jasne i pewne; dlaczego, gdy zaczęli rozważać, co miało się stać w czasie końca, doszli do wniosku, że zamiast o „palenisku”, Pismo Święte naucza o „źniwie, które jest dokonaniem świata” (czyli wieku) i że choć skończył się ten wiek, ziemia pozostała i rozpoczął się wiek, w którym „błogosławione będą wszystkie narody ziemi”.

Bardzo zainteresowała mnie ta relacja i zrozumiałem, że jeśli owa argumentacja jest słuszna, to dowodzi, że wkroczyliśmy w czas żniwa, czyli końca, i znajdujemy się w nim, a jeśli jest to czas żniwa, to Jezus powinien być obecny. Wyglądało to bardzo rozsądnie i odpowiadało w dużej mierze temu, czego się spodziewaliśmy. Poza tym, rozumowanie to w harmonijny i piękny sposób łączyło nasze oczekiwania z zagadnieniami czasowymi. Pomyślałem wtedy: Czy mamy wystarczające dowody na to, że żyjemy w czasie żniwa? Jeśli tak to była między tym bratem i mną zupełna zgodność. Czasopismo otrzymałem rano, a jeszcze przed południem przeczytałem je i napisałem do brata B. Przeanalizowałem raz jeszcze dowody czasowe i choć nie miałem jeszcze do nich zdecydowanego stosunku, umówiłem się z braćmi B. i Patonem, aby przybyli do Filadelfii, gdzie przebywałem w tamtym czasie w sprawach zawodowych (1876), w celu odbycia kilku spotkań, przedstawienia dowodów odnośnie czasu, o czym chętnie słuchałem, i odnośnie Prawdy, do której czułem się przekonany.

Br. B. i ja rozmawialiśmy o różnych sposobach obwieszczenia tych prawd i ostatecznie zdecydowaliśmy się podróżować i głosić je, gdzie tylko mężczyźni i kobiety będą chcieli słuchać, i na tym spędzić pozostałą część żniwa, które jak wtedy przypuszczaliśmy, miało trwać trzy i pół roku i zakończyć się w 1878 roku. W czasie, gdy ja porządkowałem swoje sprawy, brat B. wrócił do Rochester, by przygotować wydanie książki „Trzy światy” (w czasie spotkania w Filadelfii doszliśmy do wniosku, że taka książka była konieczna, by wskazać słuchaczom rozdziały i wersty potwierdzające nasze twierdzenia) i zamknąć „Heralda”, który nie mógł być właściwie doglądany w trakcie podróży. Uznaliśmy, że jeśli powstałyby jakieś nowe dowody czy prawdy, to zawsze będzie można wznowić czasopismo i publikować oraz rozpowszechniać je z dowolnego miejsca. W międzyczasie, by postąpić sprawiedliwie w stosunku do stałych prenumeratorów, a także dostarczyć im materiał na pozostałą część roku, brat B. opatrzył niektóre rozdziały książki „Trzy światy”, która wtedy była już w druku, nagłówkiem „Herald of the Morning - Kwartalnik” i pozostawił u pewnej siostry w Rochester, która miała je wysyłać w stosownym czasie.

Bracia Barbour i Paton oraz ja podróżowaliśmy i wygłaszaliśmy wykłady przez kilka miesięcy. W pewnym momencie wydało się nam wszystkim wskazane, by regularnie wysyłać czasopi-

smo do tych, którzy nas słuchali, w celu podtrzymania przy życiu i podlewania posianych ziaren. Uznaliśmy za słuszne, by brat B. udał się do Rochester i urządził nasze biuro, drukarnię itp., co ja miałem sfinansować. Stara drukarnia i całe wyposażenie zostało sprzedane zanim wyruszyliśmy w podróż, choć nie wiedziałem, ile za nią wzięto ani co stało się z tymi pieniędzmi. Czasopismo, które w ten sposób zostało założone, było właściwie całkiem inne, choć nosiło ten sam tytuł, ponieważ nie mogliśmy wymyślić żadnego lepszego czy bardziej wyrazistego. O tym, że było to nowe czasopismo, a przynajmniej, że zaszły zmiany w zarządzaniu, świadczył podtytuł czwartej strony drukowany każdego miesiąca, który wyraźnie stwierdzał: „Publikowane przez C. T. Russella i N. H. Barboura”. Od czasu, gdy zmieniona została forma czasopisma w lipcu 1878 roku, podtytuł ten został pominięty. Być może br. B. o nim zapomniał, a może uważał, że przy mniejszym formacie strony będzie korzystniej ten tekst pominąć. Nie wiem, ile pieniędzy zainwestowałem w to czasopismo. Nigdy nie prowadziłem rachunków dla tego typu przedsięwzięć. Pamiętam, że kilkakrotnie przesyłałem br. B. pieniądze. Jeden z tych przekazów miał miejsce wtedy, gdy opuszczaliśmy spotkanie obozowe w Alton Bay Dałem mu 100 dolarów [Siła nabywcza dolara w tamtych czasach była mniej więcej 20-30 razy większa niż obecnie - przyp.tłum], które zgubił, gdyż wypadły mu z kieszeni kamizelki. Gdy potem napisał do mnie, dałem mu zdaje się kolejne 100 dolarów. Nie prowadziłem żadnych notatek ani też nie zapamiętywałem sum pieniędzy, które posyłałem. Po prostu przekazywałem pieniądze, o które prosił, gdy wydawało mi się, że są potrzebne. W sumie zbierało się tego być może 300-400 dolarów. Owych 660 dolarów, o których br. B. wspomina w majowym wydaniu „Heralda”, nigdy „Heraldowi” nie dawałem. Czasopismo nigdy nie było samo finansujące się, a z pewnością nie na początku, gdy wysyłałiśmy tysiące egzemplarzy do osób, które były czytelnikami starego „Heralda” nie będącego jeszcze rzecznikiem chwalebnej „restytucji wszystkich rzeczy”, tak jak to ma miejsce obecnie, a także do tych, którzy zgłosili się na darmową dwumiesięczną subskrypcję. Na uruchomienie potrzebne były znaczne sumy pieniędzy. Wpływy były bardzo powolne i niestabilne. Dlatego, by uniknąć konieczności ciągłych przekazów i nie spowodować sytuacji, w której „Herald” miałby trudności z powodu braku pieniędzy, umieściłem w Rochester jako depozyt powyż-

szą sumę, którą wcześniej miałem zdeponowaną w banku w Pittsburghu. Zdeponowałem tę kwotę na wszystkie nasze nazwiska łącznie, tak aby br. B. w razie potrzeby mógł je wypłacić i z nich skorzystać. Powtarzam jednak: Nigdy nie dałem owych 660 dolarów ani br. B., ani „Heraldowi”. Zarówno to, jak i wszystko inne, co posiadam, należy do Pana i ma na celu być wykorzystywane w dowolnym czasie wszędzie tam, gdzie jest potrzebne, czy to przez „Heralda”, czy przez któregoś z braci kaznodziei, czy przeze mnie. W trakcie moich podróży depozyt ten był mi tak samo przydatny w Rochester jak w Pittsburghu.

Oprócz tej gotówki „Herald” miał regularne wpływy ze sprzedaży książki „Trzy światy”, która jest większości z was dobrze znana. Wydrukowaliśmy 3500 egz. w cenie 25 centów, 50 centów i jednego dolara w zależności od rodzaju oprawy. Nakład był w całości rozdysponowany, część między nas podróżujących, by nieco wspomóc pokrycie kosztów podróży i innych wydatków, część zaś została sprzedana z biura - zamówienia spływały ze wszystkich stron kraju. Wedle umiarkowanego szacunku, około jedna czwarta nakładu została sprzedana z biura, a wpływy przeznaczono na potrzeby „Heralda”, co przy średniej cenie 30 centów dałoby w sumie ponad 260 dolarów. Do tego dochodzi niewielka kwota ze sprzedaży śpiewnika i ostatnio także broszury „Cel i sposób przyjścia naszego Pana”. Ta ostatnia pozycja mogła mieć niemały udział, gdyż wiele osób zamawiało ją tuzinami do dalszej dystrybucji.

Pieniądze w ten sposób zdobyte były w całości zyskiem „Heralda”, ponieważ koszty druku były przeze mnie pokrywane. Brat B. miał jedynie wkład pracy przy składzie „Trzech światów” i śpiewnika. Wszystko, co zainwestowałem w „Heralda”, nie zostało подарowane br. B., lecz Panu i bardzo ubolewam nad tym, że okoliczności zmuszają mnie do wyliczania tego wszystkiego. Mamy jednak przykazane: „Niechże tedy dobro wasze bluźnione nie będzie” [Rzym. 14:16]. Br. Barbour zainwestował w „Heralda” swój czas i umiejętności, czyniąc z tego sposób zarobku na utrzymanie. Jeśli w ciągu dwóch ostatnich lat pracował więcej, niżby na to pozwalały jego siły, jeśli nie żył mu się wygodnie, to był sam sobie winien. Nie wynikło to z braku pieniędzy. Wiem, że jest oszczędny, podobnie jak wszyscy, którzy uświadamiają sobie, że wszystko należy do Boga, a oni są tylko Jego szafarzami. Chętnie przyznaję, że inwestując swój czas i umiejętności, dał coś, co ma większą wartość niż pieniądze, które ja

zainwestowałem. Mimo to myślę, że nasz brat przyznałby, iż czas, który włożył w tę działalność, nie został подарowany mnie, ale Panu, a zapłata, której oczekuje, nie ogranicza się do tego życia, ale jest to „obietnica żywota teraźniejszego i przyszłego” [1 Tym. 4:8].

Biorąc pod uwagę to, co zostało powyżej powiedziane, wyznaję, że nie czułem i dalej nie czuję niczego „nieprzyzwoitego” w twierdzeniu, iż „Herald” częściowo należy także do mnie.

Są jednak w odpowiedzi naszego brata na moją propozycję inne punkty, które wymagają ponownego przedstawienia, by mogły być w pełni zrozumiane. Najpierw jednak dobrze jest przeczytać poniższą dokładną kopię listu, który wysiałem do br. B., do którego odnosił się artykuł z majowego „Heralda”, będący jedyną odpowiedzią, którą otrzymałem.

VII. 2.

WYJAŚNIENIA - KORESPONDENCJA Z BARBOUREM

Pittsburgh, Pa., 3 maja 1879

Drogi Bracie N. H. Barbour: - Twoja kartka pocztowa i list dotarły do mnie punktualnie i mam nadzieję, że moje opóźnienie z odpowiedzią nie zostanie zrozumiane jako brak zainteresowania. Prawda jest taka, że przeprowadzka domu i sklepu, wiosenny zakup towarów (z którego powodu udałem się na Wschód), a także praca, którą nasz Ojciec zdaje mi się obecnie powierzać, tj. usługa Jego dzieciom chlebem żywota w każdą niedzielę, jak też usługi chrztu i zebrania modlitewne, itd. itp., wszystko to sprawiało, że byłem tak zajęty, iż rzadko kiedy spałem dłużej niż sześć, sześć i pół godziny. Po tym wyjaśnieniu pozwól, że odpowiem na Twój list

Po pierwsze: Nie było to możliwe, bym uczestniczył w proponowanym spotkaniu w R., a domyślałem się, że choć zapraszałeś mnie bardzo ciepło, prawdopodobnie nie spodziewałeś się, bym miał przybyć, wiedząc, jak bardzo jestem zajęty.

Po drugie: Nie mogę zrozumieć, w jaki sposób nasze konto bankowe nagle tak się skurczyło. Spodziewałem się, że nadal mamy w banku 100 do 150 dolarów. O ile sobie przypominam, stan konta w czasie, gdy byłem w R., opiewał na 163 dolary. Czy mam rację? W Twojej odpowiedzi napisz mi, proszę, jaki jest obec-

ny stan konta, tj. ile pieniędzy było na naszym koncie 1 stycznia 1879, ile zostało od tego czasu pobrane w gotówce oraz ile znajduje się na koncie i w kasie obecnie, a także, jakie mieliśmy ostatnio większe wydatki.

Chociaż ciągle czuję, że jesteś moim bratem w Chrystusie i ciągle Cię jako takiego miłuję, gdyż mam tak wiele miłych wspomnień z przeszłości, które wciąż ożywiają me serce, to jednak, mój bracie, zrodziły się między nami różnice poglądów odnośnie nauk Słowa naszego Ojca (zob. uwaga 1.), tak że choć nadal wierzę Ci, że postępujesz szczerze i uczciwie w zakresie tych poglądów, co do których mam odmienne zdanie, to jednak muszę dać się poprowadzić mojemu własnemu wyrozumieniu Słowa naszego Ojca i w konsekwencji uznać, że jesteś w błędzie. Uważam, że nie każda różnica poglądów musi koniecznie prowadzić do zerwania społeczności i łączności duchowej. W tym jednak przypadku punkty podziału wydają mi się być tak fundamentalne i ważne, że pełna społeczność i wzajemne zrozumienie, które powinno istnieć między wydawcami i redaktorami czasopisma, nie istnieje między Tobą i mną, a ponieważ tak jest, czuję, że nasza społeczność powinna zostać zaniechana.

Wierzę, że obaj jesteśmy dziećmi Bożymi, które pragną poznać Prawdę i jej nauczać. Obietnicą naszego Ojca jest, że wszyscy, którzy szukają Prawdy, będą do niej prowadzeni. Pozwól mi przeto wyrazić nadzieję, że osiągniemy jeszcze kiedyś harmonię i jedność zrozumienia Słowa. Jeśli którykolwiek z nas posiada Prawdę, niechaj będzie w niej umocniony i utwierdzony, a ten, który się myli, niechaj będzie prowadzony do zrozumienia błędu. Jak więc powinniśmy tę sytuację rozwiązać? Czy br. Withington lub jakiś inny brat wykupi moje udziały dla Ciebie, czy też zajmie moje miejsce, albo też może Ty chciałbyś zrezygnować ze swojego związku z „Heraldem” (zob. uwaga 2.). W takim przypadku ja będę kontynuował tę pracę (D.V.). Ponieważ jesteś starszy, daję Ci możliwość określenia warunków kupna lub sprzedaży, gdyż nie wiem, czy czujesz się na siłach, by to odkupić, czy też nie. W przypadku, gdybyś razem z Twoimi przyjaciółmi zdecydował się dokonać zakupu, ja będę zmierzał do uruchomienia innego czasopisma. Jeszcze tego nie wiem, czy -jak mi się obecnie wydaje - będzie to tak pożyteczne, jak zamierzałem na początku. W każdym jednak razie nie należy tego rozumieć, że powołuję czasopismo przeciwstawne, choć będzie ono niezależne. Powiniennem być w tym bardziej staranny, ponieważ mam powody obawiać

się, czy prawdy, które obydwaj zamierzaliśmy czcić i rozwijać, nie zostaną postawione w niekorzystnym świetle, gdy przyjaciele - czytelnicy - dowiedzą się o naszych różnicach. Daj mi proszę jak najszybciej znać, jaka jest Twoja odpowiedź i jakie są Twoje propozycje. W miarę możliwości w ciągu tygodnia.

Szczerze Twój brat w Chrystusie, C. T. Russell

Uwaga 1. Nauka o zastępstwie, czyli pojednaniu.

Uwaga 2. Kiedy po raz pierwszy wspomniałem bratu B. o innym czasopiśmie, zasugerowałem, abym przejął redaktorską odpowiedzialność za „Herald-a”, czego wtedy odmówiłem. Nie wiedziałem jednak że może on mieć nadal ten sam pogląd.

Replika, którą otrzymałem w majowym „Heraldzie”, prawdopodobnie jest wam wszystkim znana. W odpowiedzi na nią napisałem do brata B. w następujący sposób:

101 Fifth Avenue, Pittsburgh, 22 maja 1879.

Do brata N. H. Barboura: -

Byłem mocno rozczarowany Twoją odpowiedzią na mój list z 3 maja, która ukazała się w majowym numerze „Heralda”. Nie spodziewałem się, że moja propozycja zostanie upubliczniona - zwłaszcza w obliczu serdecznych zdań, które napisałem na końcu - ani też nie spodziewałem się, że sprawa ta zostanie przedstawiona w tak stronnicy i jednostronny sposób. W moim zrozumieniu jest to niesprawiedliwe. W tej sytuacji pozostawiam „Heralda” Tobie. Wycofuję się z niego całkowicie, nie zabierając Tobie niczego. Chyba że tylko chrześcijańską życzliwość, którą wszyscy jesteśmy sobie winni. To jest dokładnie tyle, ile oczekiwałem od Ciebie pisząc poprzedni list. Ogłoś, proszę, w następnym numerze „Heralda” ten rozpad i wycofaj moje nazwisko. Mimo to pozostaję nadal, wierz mi, przyjacielem „Heralda” i Twoim. Z poważaniem, CHARLES T. RUSSELL

Mam jeszcze inne powody niż te, który wymieniłem w liście do br. B., które mogę wspomnieć tutaj, gdy został zaproponowany „nowy zarząd”. Pewien aspekt zarządzania „Heraldem” przysparzał mi wiele zmartwień. Wielokrotnie pisałem o tym br. B.. Chodzi o niedbałe obchodzenie się z listami prenumeratorów. Wiele nazwisk było gubionych, a do tego nie prowadzono żadnego porządnego rachunku informującego o czasie wpłat pieniędzy oraz kiedy prenumerata traciła swoją aktualność. Pisa-

no po prostu „P” przy nazwisku i kiedy sądzono, chyba po kolorze atramentu, że prenumerata się wyczerpała zaprzestawano wysyłki. Raz za razem byłem pytany osobiście i listownie: „Dlaczego nie otrzymuję mojego czasopisma?”

Inne zastrzeżenie polega na tym, że czasami było za dużo „zarządzania”. Artykuły wysyłane przez br. P. [Patona] i przeze mnie nie były, moim zdaniem, traktowane poważnie. Jeśli miałem prawa do tego czasopisma -a sądzę, że miałem - jeśli życzyłem sobie, by miał je również br. P., to skoro br. B. miał równe prawo do pisania przeciwstawnych artykułów, to nie miał prawa skraćć i zmieniać naszych. Równie niewłaściwe było dołączanie przez niego komentarzy, skoro autor był „współwydawcą” i miał prawo do prezentowania swoich własnych poglądów podpisanych własnym nazwiskiem. Ponadto, gdy pisał on przeciwko nauce o zastępstwie, był najwyraźniej bardzo gorliwy w publikowaniu listów od czytelników, w których jego poglądy były chwalone. Między innymi była to opinia pastora W. V. Feltwella z Filadelfii, mojego osobistego znajomego. W tym fragmencie br. F. został „zmuszony” do zdecydowanego popierania owych nowych poglądów.

Byłem bardzo zaskoczony, gdy spotkawszy się z tym bratem w marcu zapytałem go, dlaczego, a on poinformował mnie, że artykuł, o którym mowa, nie wyrażał poprawnie jego poglądów. Napisał on do br. B, by dokonał sprostowania. Następnie zapytał mnie: „Nie widziałeś sprostowania w marcowym „Heraldzie?” Powiedziałem, że nie. Wtedy pokazał mi swój egzemplarz. Było tam napisane: Br. B. wyraża żal z powodu wszelkich pomyłek itp. oraz cytaty z ostatniego listu br. F. „Tak teraz, jak i zawsze byłem zwolennikiem zastępczego pojednania Chrystusa”. To wydało mi się w porządku, gdyż wiedziałem, że każdemu może zdarzyć się pomyłka, gdy robi wyciągi z korespondencji, i byłem bardzo zadowolony, że sprostowanie zostało tak chętnie zamieszczone.

Ale wyobraźcie sobie, jakie było moje zaskoczenie i smutek, gdy próbując pokazać to br. P. kilka dni później, w moim egzemplarzu marcowego „Heralda” znalazłem na miejscu tamtego sprostowania notatkę na temat czasopisma br. Rice’a pt „Ostatnia trąba”. A jak jest w waszych egzemplarzach? Nie mogliśmy tego zrozumieć. Wydawało nam się to podwójnym postępowaniem - za dużo „zarządzania” w „Heraldzie Tysiącletniego Po-

ranka". No tak, powiedziałem sobie. Czy jest to już może owoc nowego poglądu na pojednanie?

Podsumujmy: W bezpośredniej gotówce i za pośrednictwem publikacji przypuszczam, że dostarczyłem „Heraldowi” około, na ile umiem to oszacować, sześćset lub siedemset dolarów, oprócz drukarni i wyposażenia. Br. B. zainwestował wszystko, co miał - swój czas itp. Czerpał z tego środki na utrzymanie, a przez swoje ostatnie „porządki” zaczerpnął także samego „Heralda”.

W świetle powyższego, być może nie będzie niewłaściwe, by skrytykować nieco ów majowy artykuł. Jak to wygląda z tymi tysiącami darmowych czasopism? Czy to br. B. je wszystkie darował? (Nie przypisuję sobie zasługi w tej sprawie, bo zrobiłem to, co było moją naj-większą przyjemnością).

Następnie też z powyższej relacji, którą może potwierdzić wielu braci, czy wygląda to tak, jakby „nasz drogi młody brat Russell doszedł do tych poglądów, a ostatnio okazuje tak małe zainteresowanie czasopismem”? Czy prawdą jest, że „ten młody człowiek doszedł do tych poglądów popieranym przez „Heralda” nie dawniej niż w listopadzie 1876 roku?” I dalej, czy prawdą jest, że br. B. „stawał w obronie wszystkich zaawansowanych prawd oraz wszystkich proroczych argumentów”? Czy ów „młody brat nauczył się wszystkich tych pięknych prawd przez słuchanie i powtarzanie kursów z wykładów br. B.? Przekonajmy się, jakie są te piękne i zaawansowane prawdy. Czy jest to czas przyścia Chrystusa? Nie, nie ma nic pięknego w czasie. Jest on jedynie przerażającym zjawiskiem, jeśli nie rozpozna się chwalebne go celu Jego przyścia. Br. B. tylko z wielką trudnością może być uznany za tego, który zwrócił naszą uwagę na te najpiękniejsze prawdy, gdyż podczas gdy on wierzył, że „palenisko” będzie końcem tego świata i zakończy ono czas próby, bracia G. Storrs, Henry Dunn i inni głosili i pisali o „czasach naprawienia wszystkich rzeczy, co był przepowiedział Bóg przez usta wszystkich świętych swoich proroków od wieków” (Dzieje Ap. 3:21). Głosili także, że Bóg okaże „w przyszłych wiekach ono nader obfite bogactwo łaski swojej” (Efez. 2:7). I jeszcze raz, jaką wartość ma dla nas znajomość czasu, jeśli nie wiemy nic o sposobie przyścia Chrystusa? Jednak podczas gdy br. B. spodziewał się i głosił zewnętrzne demonstracje, inni dostrzegali i nauczali o dwóch etapach drugiego przyścia, tj. przyścia niezauważalnego, przyścia do Oblubienicy i pojawienia się, gdy wy z nim okażecie się w chwale” [Kol. 3:4]. Jesliby ktoś uważał, że stwierdzenia te nie są

potwierdzone przez fakty, niech pozwoli, że przytoczę wyjątki z pism na ten temat pastora J. Seissa, który w dziele opublikowanym w 1856 r. pt „Czasy ostateczne” tak powiada o „DNIU PAŃSKIM” (str. 150-151):

„Na ziemi uciśnienie narodów z rozpaczą, gdy zaszumi morze i wały [wielkie, popularne i rewolucyjne zamieszania]; tak, iż ludzie drętwieć będą przed strachem i oczekiwaniem tych rzeczy, które przydą na wszystkich świat, albowiem mocy niebieskie poruszą się” [Łuk. 21:25-26]. Słowa te opisują sceny sądu, którego ludzkość doświadczy przed widzialną manifestacją Chrystusa, sceny, które wślizną się na świat, choć większość ludzi nie będzie miała nawet najlżejszego podejrzenia, że znajduje się na początku wielkiego sądu. Tak, „ujrzy Go wszelkie oko”, ale niekoniecznie w tym samym czasie i dopiero wtedy, gdy przyjdzie „ze wszystkimi świętymi z Nim”, lecz wszyscy nie mogą być z Nim, dopóki ostatni pobożny nie umrze i nie zostanie wzbudzony, a żyjący pobożni nie zostaną przemienieni. Dzień sądu przyjdzie jako złodziej w nocy”. On będzie tutaj, gromadząc i zabierając swych wybranych zanim świat będzie mógł sobie to uświadomić. Wyjątek z *THE RESTORATION OF THE JEWS* (str. 206-209)

Żydzi powrócą do swojej starożytnej ojczyzny. Adonaj Elohim zstąpi w jeszcze większej chwale, niż w dawnych czasach, gdy mieszkał w obłoku i płomieniu w Miejscu Najświętszym, a także sam Jezus w swoim własnym uwielbionym człowieczeństwie, a oni powiedzą: „Oto Bóg nasz ten jest; oczekiwaliśmy go i wybawił nas. Tenci jest Pan, któregośmy oczekiwali; weselić i radować się będziemy w zbawieniu jego” [Izaj. 25:9]. Wtedy przyjdzie światło do Jeruzalemu, a chwała Pańska wzejdzie nad nimi, oni zaś powstaną i będą świecić. Jednak dolna Jerozolima, promieniująca całą swoją niewymowną chwałą, będzie jedynie symbolem i ziemskim obrazem wyższego i szlachetniejszego Jeruzalem, które jest w górze. [*The-Church*]

Wyjątek z *OFFICE OF THE GLORIFIED CHURCH* (str. 221)

Większość z tego wielkiego planu odkupienia pozostaje na razie niewypełniona, a Kościół pierworodnych jest wywyższony do swojej pozycji nie tylko ze względu na własną chwałę i ku sławie Zbawiciela, ale jako inne ważne ogniwo w łańcuchu pośredniczenia i zarządzania, przez które cały świat ma zostać przywrócony do wysokiej sfery, do której jest przeznaczony. Kiedy ten wybrany Kościół zostanie skompletowany, a jego członkowie staną się kapłanami i królami z Chrystusem w

chwalebny Królestwie Mesjańskim, to samo ogólne powołanie, które oni obecnie wypełniają, będzie kontynuowane.

Owi szlachetni książęta wiecznego Królestwa stanowią część wielkiego planu Bożego, który ma udostępnić Jego miłość, mądrość i błogosławieństwo wszystkim pokoleniom ziemi. Jakże błogosławiony będzie to moment dla świata, gdy wreszcie święci rozpoczną swoje obiecane panowanie i usiądą z Chrystusem na Jego tronie. Wyjątek ze *SPIRITUAL BODIES* (str. 220)

Myślę, że są pewne podstawy, by wierzyć, że uwielbieni święci będą do pewnego stopnia przyłączać się i objawiać swą jasność tym, którzy będą-jeszcze w tym czasie żyli w ciele. Jeśli mają oni zarządzać, kierować i służyć ludźmi cielesnymi, to jest naturalne, że będą przynajmniej od czasu do czasu widzialni.

Aniołowie, którzy wykonują podobne urzędy, ukazywali się często żyjącym ludziom. Dlaczego by tak nie miało być ze sługami Chrystusa w trakcie cudownego zarządzania Jego Królestwem. Uwielbione czy też duchowe ciała są być może z natury swej niezauważalne dla naszych ziemskich zmysłów. Chrystus po swoim zmartwychwstaniu był niewidzialny, z wyjątkiem tych chwil, gdy się ukazywał. Aniołowie są niewidzialni, a mimo to znamy wiele przypadków, w których objawiali się oczom śmiertelnych ludzi.

A w owym nowym świecie, w którym święci mają zasiąść na tronach i być mianowani ministrami Chrystusa, by wprowadzać w życie Jego zarządzenia oraz administrować w Jego rządzie nad narodami, możemy słusznie oczekiwać, że będą oni często ukazywali się i rozmawiali z tym, którzy będą żyli w ciele, a ich kontakty będą tak realnie rodzinne i błogosławione, jak te, którymi Adam cieszył się w raju, gdy miał kontakt z bytami niebiańskimi. [Koniec cytatu]

W czasie, gdy były pisane powyższe słowa, br. Barbour jako poszukiwacz złota w Australii był zupełnie niezainteresowany tymi sprawami. A po powrocie do Stanów Zjednoczonych i zainteresowaniu się drugim przyjściem Chrystusa jego głoszenie i nauki o niedawna raczej zaprzeczały niż popierały te poglądy.

Skąd dotarły owe piękne i zaawansowane prawdy do młodego br. Russella i innych z tej trzódki? Z pewnością nie od br. Barboura, a możemy także dodać, że nie od żadnego innego człowieka. Owe kosztowne prawdy dane zostały darmo wszystkim w Chrystusie Panu, a duch święty był naszym nauczycielem, i tylko on, gdyż: „To pomazanie, któreście wy wzięli

od niego, zostaje w was, a nie potrzebujecie, aby was kto uczył: ale jako to pomazanie uczy was o wszystkim, a jest prawdziwe" (1 Jana 2:27). Prawda i wiedza stanowią pokarm, którym odżywiają się dzieci Boże, a On sam wszystko doskonale zarządził, by ich w ten pokarm zaopatrzyć, jak jest napisane: „Światłości nasiano sprawiedliwemu" (Psalm 97:11).

On sprawia, że „ścieżka sprawiedliwych jako światłość jasna, która im dalej, tym bardziej świeci, aż do dnia doskonałego" [Przyp. 4:18], a jak nasz Mistrz obiecał, tak też otrzymaliśmy „ducha prawdy, który wprowadził nas we wszelką prawdę; (...) i przyszłe rzeczy nam opowiedział" (Jan 16:13).

Jednak kierownictwo ducha posługuje się często ludzkimi narzędziami. Człowiek jest tylko „naczyniem glinianym, aby dostojność tej mocy była z Boga, a nie z nas" (2 Kor. 4:7). Naczynie nie ma znaczenia, liczy się tylko skarb w nim ukryty. Wszystkie dzieci Boże są do pewnego stopnia takimi naczyniami. Jedne mają pojemność większą niż inne. Obyśmy wszyscy mogli być bardzo pokornymi nosicielami skarbu.

„Stłuczona, próżna skorupa Do Mistrza
usług gotowa. Być raczej niczym, niczym -Do
Niego niech wznosi się głos. On studnią jest
błogosławieństw, On tylko godzien jest
chwały."

Jeśli komuś należy się Prawda, to należy się domowi [wiary] i nie ma to większego znaczenia ani dla ducha, który ją oznajmił, ani dla Kościoła, do którego została ona skierowana, czy pochodzi ona z tego czy innego naczynia. Jeśli Luther odmówiłby poniesienia poselstwa, które zostało mu dane dla Kościoła, dokonałby tego ktoś inny. A to, co ogłosił, nie należało do niego. Było to własnością Kościoła, a każdy członek Kościoła był właścicielem tak samo jak Luther.

Pańska metoda najwyraźniej polega na udzielaniu prawdy różnymi drogami - „trochę tu, trochę ówdzie". Przymuszalnie postępuje On tak dlatego, by żadne naczynie „nie nadymało się ponad miarę", a także, by Kościół wiedział, że to jego Głowa jest „źródłem wszystkich błogosławieństw".

Czy jednak nie ma niczego takiego, co br. Barbour przyniosłby nam jako naczynie ducha? Ależ tak, choć nie były to chwalebne i piękne, zaawansowane prawdy ani też „prorocze dowody".

[Chronologia wykazująca na podstawie Pisma Świętego, że 6000 lat od Adama skończyło się w 1873 roku, została, jak mi się wydaje, odkryta w Biblii, opracowana i wydrukowana przez pastora Bowena z Anglii, dlatego też znana jest tam pod nazwą „chronologii Bowena”. Większość proroczych dowodów, którymi się obecnie posługujemy, była znana od dawna między powtórnymi adwentystami, choć będąc błędnie stosowana i pozbawiona harmonii została odrzucona.] Bratu B. dane było tak poukładać (stopniowo) oraz zharmonizować różne prorocze nauki czasowe, że obecnie są dla nas, którzy je uznajemy, źródłem wielkiej radości. Sprawił on, że owe drogocenne klejnoty (dane przez Boga) zabłyśły i świecą dzięki ich harmonijnemu ułożeniu i światłu, które on (z łaski Boga) wniósł odnośnie czasu realizacji „bardzo wielkich i kosztownych obietnic Bożych”. Dziękujemy Bogu za tę harmonię czasu. Zaś za pracę, włożoną w dostarczenie jej nam, szczerze i z całego serca jesteśmy wdzięczni br. Barbourowi. Modlimy się też, by Pan nadal mógł używać go jako swego naczynia dla dalszego budowania Ciała Chrystusowego.

Było to dla mnie bardzo bolesne oświadczenie i takim zapewne będzie dla wszystkich czytelników „Heralda”, którzy naprawdę byli zainteresowani tym, co było jego nauką przez ostatnie dwa lata, jednak wierzę, że było ono absolutnie konieczne jako objaśnienie artykułu z majowego „Heralda”. Skończyłem. Moim życzeniem jest całkowicie usunąć tę sprawę z mojej uwagi i spodziewam się obecnie, że już nigdy i w żadnych okolicznościach nie będę się ponownie odnosił do tego tematu.

Opublikowaliśmy ten tekst jako „Dodatek”, ponieważ po pierwsze chciałem, by nie został on wysłany do nikogo poza czytelnikami „Heralda”, a po drugie, nie chciałem zanieczyszczać stron „Zion's Watch Tower” opowiadaniem tak uwłaczającym pod niektórymi względami charakterowi członka Ciała.

Byłem niezwykle staranny przygotowując ten artykuł tak, aby żadna jego część nie była przesadzona. Po pierwsze, ponieważ nie chciałem niczego przekręcać, a po drugie, ponieważ mam wszelkie powody, by spodziewać się jakiegoś rodzaju odpowiedzi, a pragnąc nigdy już więcej nie powracać do tego tematu, chciałem przedstawić te stwierdzenia tak, by nie dało się im zaprzeczyć.

Wasz C. T. Russell

CO TO JEST PRAWDA ?

Oto pytanie, które powinien zadać każdy chrześcijanin i na które powinien starać się znaleźć odpowiedź. Powinniśmy nauczyć się miłować i cenić prawdę dla niej samej, szanować ją i powołać przez uznanie i przyjęcie jej bez względu na to, gdzie ją znajdujemy i przez kogo jest przedstawiona. Prawda zaprezentowana przez samego Szatana jest równie prawdziwa, jak prawda wypowiedziana przez Boga.

Być może chrześcijanie są grupą najbardziej skłoną przeczyć ten fakt. Jakże często zdarza się, że w jakiejś dyskusji pomijają i ignorują wypowiedzianą przez oponenta co on powie na tematy religijne. Nie jest to prawidłowa zasada. Wielu niewierzących to uczciwi ludzie - tak samo pragnący mówić o prawdzie i wierzyć w nią, jak chrześcijanie -i jeśli w rozmowie z nimi ignorujemy prawdy, jakie nam przedstawiają, to nie tylko nie udaje się nam przekonać ich do naszych prawd, ale również gasimy wszelką nadzieję dotarcia do nich. Nasza nieumiejętność przyjęcia ewidentnej prawdy, jaką nam przedstawiają, rodzi w nich lekceważenie dla takich, którzy nie są wystarczająco uczciwi, by przyjąć jakąś prawdę, gdy tylko nie widzą możliwości pogodzenia jej z inną prawdą. Przyjmujemy prawdę wszędzie, gdzie ją znajdujemy, bez względu na to, czemu zaprzecza, a w zakresie zharmozowania jej później z innymi prawdami polegajmy na „duchu prawdy, który wprowadzi nas we wszelką prawdę”, jak obiecał Jezus.

Prawda, jak skromny mały kwiatek na pustyni życia, jest otoczona i *niemalże* zaduszona przez wybujały wzrost chwastów błędu. Jeśli chcesz ją znaleźć, to musisz cały czas się rozglądać. Jeśli chcesz zobaczyć jej piękno, musisz odgarnąć na bok chwasty błędu i ciernie fanatyzmu. Aby ją osiąść, musisz schylić się, by ją uchwycić. Nie zadowolaj się *jednym* kwiatem prawdy. Gdyby jeden miał wystarczyć, to nie istniałoby ich tak wiele. Zawsze zbieraj i szukaj. Spleć je razem jak girlandę- „obłożysz się nimi jako oblubienica”. „Miłosierdzie i prawda niech cię nie opuszczają; uwiąż je u szyi twojej, napisz je na tablicy serca twojego. Tedy znajdziesz łaskę i rozum dobry przed oczyma Bożymi i ludzkimi” (Przyp. 3:3,4). C.T.R. *Zion s Watch Tower*, lipiec 1897, R-8

Do nowych Czytelników

The [Watch] TOWER przybywa do was skromnie, tak jak to czynili słudzy pierwotnego kościoła. Nie przedstawiamy wam listy utytułowanych, *światowej* sławy autorów. Wasza uwaga nie będzie skupiana na prezentowanym temacie jedynie ze względu na sławę nazwiska, które pod nim zostanie umieszczone. Ale przychodzimy do was z Biblią jako ze Słowem Boga i będziemy się starali skupiać waszą uwagę na jego stwierdzeniach i w posłuszeństwie jego wymaganiom, tak aby odprowadzać serca i umysły niektórych dzieci Bożych jak najdalej od hałaśliwego zamieszania przepisów i doktryn dominujących wśród rozmaitych grup (sekt) chrześcijańskich, a za to kierować je do harmonii, piękna, prostoty i ufności, które pochodzą z rozważania Bożego Słowa i przyjęcia go jako harmonijnej całości *objaśniającej samą siebie*.

W poprzednim numerze zauważyliście zapewne niektóre miejsca Pisma Świętego zastosowane bardziej dobitnie, niż byliście przyzwyczajeni je dotąd stosować, przeczytaliście wersety, dla których wcześniej nie umieliście znaleźć zastosowania bez ich zniekształcania. Byłoby to zupełnie naturalne, gdyby zastanowiło was to, dlaczego te poglądy, jeśli są prawdziwe, przez tak długi czas nie były uznawane wśród szczerych chrześcijan, dlaczego tak wiele osób w kościołach manifestuje zaciekły sprzeciw względem prawd całkowicie zgodnych ze Słowem Bożym i tak dobitnie podkreślających Sprawiedliwość, Mądrość i Miłość naszego niebiańskiego Ojca

Uprzedzając wasze pytania zasugerujemy, że szersze spojrzenie na sposób Bożego działania wykazuje, iż ma On plan w odniesieniu do człowieka. Choć był On w minionych czasach łaskaw objawić zarysy owego planu, to nie było to nic ponad zarys - nie zostały podane żadne szczegóły. Szczegóły owego planu zaczęły być rozpoznawane od czasu Pięćdziesiątnicy. Światło objawienia świeci szczególnym blaskiem na końcach wieków. Przy zakończeniu Wieku Żydowskiego, kiedy to jednocześnie rozpoczynał się Wiek Ewangelii, rozbłysło chwalebne światło proporcjonalne do błogosławionych przywilejów Wieku Ewangelii,

którymi już niebawem można było się cieszyć. Należy także pamiętać, że pochodziło ono z Pisma Świętego spisane o wiele wcześniej, które jednak nigdy przedtem nie było doceniane i rozumiane. Mateusz, Marek, Łukasz, Jan, Piotr i Paweł cytowali prorocтва i stosowali je do rozgrywających się wtedy wydarzeń, a także do tych, które właśnie miały się wypełnić za ich dni - na początku Wieku Ewangelii. Prorocтва istniały od wieków, ale ich objawienie, czyli zrozumienie, zostało zastrzeżone dla ludzi żyjących na końcach wieków (zob. 1 Kor. 10:11). Tak też i teraz przy końcu Wieku Ewangelii i w czasie świtania Wieku Tysiąclecia, powinniśmy się spodziewać rozbłysnięcia jasnego światła odnoszącego się do Bożych planów na ten nadchodzący wiek. I tak też się dzieje. Rozważcie to i przekonajcie się. Klejnot za klejnotem owych kosztownych prawd zaczyna lśnić obecnie niezrównanym blaskiem dla każdego uważnego badacza, ponieważ nadszedł słuszny Boży czas, aby takowi je zrozumieli. Wkrótce już błogosławiona tęcza obietnicy obejmie całe niebiosa, a płacząca ziemia obetrze łzy i wzniesie okrzyk radości.

To, że prawdy odnoszące się do Bożego planu błogosławienia *całej ludzkości* miały być do tej pory jedynie *mgliście* rozumiane, nie jest bardziej zaskakujące niż to, że aż do czasu świtania ery chrześcijańskiej, jedynie *mgliście* rozumiano to, że poganie mieli się stać dziedzicami obietnicy Abrahamowej (Dzieje Ap. 11:18; Efezj. 3:5-6). Prorocze oświadczenia Pisma Świętego mogą być rozumiane dopiero wtedy, gdy przychodzi ich słuszny czas. I tak- „Światłości [wiedzy, już dawno temu] *nasiano* sprawiedliwemu" [Psalm 97:11]. Gdy zaś nadchodzi słuszny czas, światło rozbłyskuje i stopniowo rozjaśnia okolicę. W taki właśnie sposób nasz Ojciec obficie zaopatrzył swoje *domostwo* - aby słudzy przynosili *stare* i *nowe* rzeczy, a domownicy otrzymywali *pokarm na czas słuszny*.

Powodem, dla którego wiele osób sprzeciwia się aktualnej obecnie prawdzie, jest nieuznawanie progresywnego i rozwojowego sposobu objawiania przez Boga Jego planów. Większość chrześcijan wychodzi z założenia, że dobrzy ludzie minionych czasów, którzy chodzili w światłości odpowiedniej dla swoich czasów, wiedzieli już wszystko, co należało wiedzieć. Knox, Kalwin, Luthcr,

Wesley i inni, jak wierzymy, byli naśladowcami naszego Pana w dziele ofiarowania i oddania się Bogu. Jednak w naszych czasach przysługuje nam więcej prawdy niż za tamtych dni. Zgodnie z Bożym planem światło miało świecić coraz jaśniej aż do nastania doskonałego dnia. Wielu chrześcijan popełnia dzisiaj wielki błąd, trwając we względnej ciemności, choć mogliby kroczyć w chwalebny światło, dlatego tylko, że rozważaj ąteologię tamtych ludzi, zamiast badać Słowo Boże.

Oby wszyscy ludzie odwrócili się wreszcie od przestarzałych kościelnych wyznań wiary z minionych czasów i zwrócili baczniejszą uwagę na zawsze żywe, zawsze świeże, zawsze rozwijające się, zawsze nowe Słowo Boże. Inni znów otwierają i przeszkukują Biblię *tylko po to*, by dowiedzieć się, na ile dokładnie uda im się ją *dopasować* do swoich podświadomych lub sformułowanych wyznań wiary. Jeśli było to i waszym zwyczajem, to mamy nadzieję, że od razu postanowicie odłożyć na bok wzorce *wszystkich* ludzkich nauk i odtąd oceniać będziecie wszystko, co słyszycie i co czytacie za pomocą stwierdzeń Biblii. Jeśli w cokolwiek wierzycie, upewnijcie się, czy macie do tego biblijną podstawę. Wszystkiego doświadczać, a trzymajcie się mocno tego, co dobre, wszystko zaś inne odrzućcie.

Działanie dzisiejszych nominalnych kościołów w odniesieniu do świecącego obecnie światła przypomina sposób, w jaki żydowska synagoga odnosiła się do światła świecącego przy końcu ich wieku. Odrzucają one każdy nowy promień światła, gdyż stałyby on w sprzeczności z niektórymi pielęgnowanymi przez nich teoriami i niektórymi stwierdzeniami ich wyznań wiary. Są one tak pomieszane w swych własnych planach i działaniach na rzecz nawrócenia świata, że z wielką niechęcią słuchają o znacznie lepszych, wspanialszych i nieskończenie bardziej skutecznych metodach Bożego traktowania zła, a także błogosławienia i nauczania świata. Ich uszy są tak ogłuszone hałasem i zamieszaniem własnych religijnych wysiłków, że nie są one w stanie zauważyć Pańskich zamierzeń.

Szatan bez wątpienia jest bardzo zainteresowany promowaniem owego pomieszania sekt przypominającego sytuację spod wieży Babel. Rozwija on i pobudza ten rodzaj gorliwości, która

pozostaje bez związku z wiedzą, aby w ten sposób uniemożliwić ludziom usłyszenie głosu Pana, który mówi: „Uspokójcie się, a wieście, że Ja Bóg [mocarz]; będę wywyższony między narodami, będę wywyższony na ziemi” (Psalm 46:11). Mocą dokonania tego dysponuje nasz Ojciec, a nie my. Gdy On odda świętym, wraz z Chrystusem ich Panem, narody w dziedzictwo - gdy On da królestwo pod całym niebem ludowi świętych, WTEDY - a nie za sprawą marnych ludzkich wysiłków - przyjdzie Królestwo Boże, a Jego wola będzie czyniona tak w niebie, jak i na ziemi (Dan. 2:35,44; Dan. 7:18,27). *Zions Walch Tower*, grudzień 1882.R-414

Przełożeni szkół niedzielnych

Wobec tego, że obecny numer ZION'S WATCH TOWER zostanie wysłany do 90 tys. przełożonych szkół niedzielnych wszystkich denominacji religijnych w Stanach Zjednoczonych, wydaje się rzeczą słuszną przedstawić nasze czasopismo w szczególny sposób. Wyjątkowa misja ZION'S WATCH TOWER polega na tym, by jasno i dobitnie prezentować teraźniejszą prawdę w obszarze wszystkich tematów religijnych bez obawy czy też łaski kogokolwiek, z wyjątkiem naszego niebiańskiego Mistrza. Jest to czasopismo niezwiązane z żadną z sekt i nie kieruje się ono żadnym z istniejących wyznań wiary. Jego metoda porównywania Pisma Świętego z Pismem Świętym wydaje się być poprawna z punktu widzenia objaśniania prawdy. Otrzymując w *ten* sposób osobiste wyjaśnienia Boga na temat Jego własnego planu, uświadamiamy sobie, że Bóg jest swym własnym tłumaczem I wszystko sam objaśnia,

Pragnąc szacunku i wspólnoty z każdym dzieckiem Bożym, a jednocześnie nie chcąc nikogo urazić, gotowi jesteśmy zgorszyć wszystkich, jeśliby tylko wymagało tego jasne i wyraziste przedstawienie jakiegokolwiek nauki Pisma Świętego. Rozważamy wszystkie zagadnienia biblijne, nie stroniąc od tych najbardziej skomplikowanych - co jest raczej dość niezwykłym zjawiskiem wśród czasopism chrześcijańskich. Ta osobliwość czyni nasze pismo szczególnie wartościowym z punktu widzenia przełożonych szkół niedzielnych, nauczycieli biblijnych, a także zaawansowanych uczonych biblijnych w czasach, kiedy powszechnie

niedowiarstwo stanowi wyzwanie dla prawie każdej doktryny głoszonej przez kościoły. Z pewnością nigdy w historii otwarte i nieustraszone rozważanie każdego zagadnienia nauki biblijnej nie było tak potrzebne jak dzisiaj, a jednocześnie nigdy nie było tak mało praktykowane. *Rozumne* pojmowanie Pisma Świętego nigdy nie było tak konieczne jak dzisiaj.

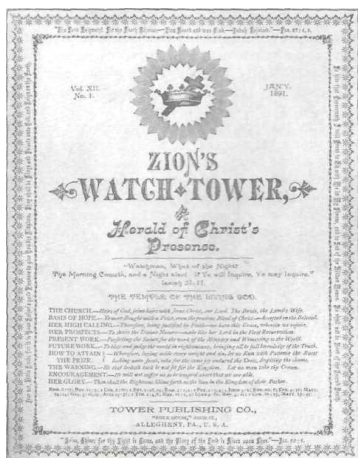
Pragniemy wspierać to wielkie dzieło i wraz z innymi wznosić wysoko ów sztandar prawdy przeciwko każdemu przejawowi błędu. Nie zamierzamy bronić wszystkich teorii i wyznań wiary głoszonych przez chrześcijan -byłoby to zresztą niemożliwe, gdyż wiele z nich jest wzajemnie ze sobą sprzecznych - zamierzamy jednak przedstawiać bezstronne nie podretuszowane biblijne odpowiedzi na każde pytanie. Wierząc, że jedyną prawdziwą podstawą chrześcijańskiej jedności jest poprawne zrozumienie Słowa Bożego, zamiast pomijania różnic, będziemy ich raczej poszukiwać.

Ten okazowy egzemplarz został do was przesłany w nadziei,

że nasze pismo stanie się waszym pomocnikiem przy poszukiwaniu biblijnych prawd. Jako próbkę możemy je wysłać PRZEZ TRZY MIESIĄCE NIEODPŁATNIE wszystkim przełożonym szkół niedzielnych, biblijnym nauczycielom i uczynom. Zachęcamy więc do składania zamówień.

Nowa okładka ZIONS Wath Tower od roku 1891

[Tłumaczenie tekstu z okładki obok]



O przesiewaniu prawdy w "Strażnicy"

Chcielibyśmy, aby każdy zainteresowany czytelnik czuł, że interesuje się „Strażnicą”, i że jest to *nasze czasopismo*, czasopismo należące do Pana, a przez to także do wszystkich Jego dzieci. Jest ono, i mamy nadzieję, że zawsze będzie, prowadzone z myślą jedynie o chwale Bożej, a przez to też ku błogosławieństwu Jego dzieci. Tak jak Biblia, nie będzie ono rozważać pytań, lecz stwierdzać, co jest wedle jego przekonania *prawdą* i nic innego poza tym, uznając *harmonię Słowa Bożego* za definicję prawdy, nie idąc na kompromisy z błędem, aby podwoić nakład, nie zatrzymując prawdy, która mogłaby być dla niektórych gorsząca. Nie - prawda, cała prawda i tylko prawda - oto nasze motto.

Kto jednak i w jaki sposób będzie oceniał, co jest prawdą? Jest to bardzo ważne pytanie dla każdego odpowiedzialnego wydawcy, jednak w naszym przypadku ma to podwójne znaczenie, ponieważ zagadnienia omawiane na naszych łamach są w wielu przypadkach „nowym” (Mat 13:52) i „twardym” pokarmem. Jesteśmy przekonani, że nasi czytelnicy zostaną bardziej efektywnie uzbrojeni przeciwko błędowi, będąc pouczeni o harmonii Słowa Bożego, niż przez posiadanie artykułów W.T. szczegółowo analizujących różne rodzaje błędów. Wpuśćcie tylko światło, a ciemność sama zniknie. Mając zaś ciągle przed oczyma jasne wyobrażenie planu Bożego, zniekształcenia przez błąd będą łatwo zauważalne. Biblia zatem jest naszym jedynym kryterium prawdy lub fałszu w każdym obszarze.

Będziemy informowali czytelników o naszych metodach przesiewania prawdy, aby mogli się przekonać, jak bardzo staramy się oddzielać prawdę od błędu.

ŚWIĄTYNIA BOGA ŻYWEGO

Kościół - dziedzice Boży, współdziedzice z Jezusem Chrystusem, naszym Panem, Oblubienica, Małżonka Barankowa; **Fundament nadziei** - zostaliśmy wykupieni za cenę drogiej krwi Chrystusa - uznani i umiłowani; **Wysokie powołanie** - będąc przeto usprawiedliwieni z wiary, mamy łaskę, którą się radujemy; **Perspektywy** - udział w boskiej naturze, upodobnienie do

Pana w pierwszym zmartwychwstaniu; **Obecna praca** - udoskonalenie świętych do usługi i świadectwa dla świata;

Przyszłe dzieło - błogosławienie i sądzenie świata w sprawiedliwości, przywodząc wszystkich do pełnej świadomości Prawdy; **Jak otrzymać tę nagrodę** - złożywszy przeto wszelki ciężar i grzech cierpliwie bieżmy w zawodzie, patrząc na Jezusa, który dla tej samej radości cierpiął krzyż, odrzucenie i hańbę; **Prze-stroga** - kto ogląda się wstecz, nie nadaje się do Królestwa, aby nikt nie wziął korony twojej; **Zachęta** - który nie dopuści, abyśmy byli kuszeni ponad to, co możemy znieść; Chwała-tedy sprawiedliwi lśnić się będą jako słońce w królestwie Ojca swego.

Wydawca stara się sprawdzać swoje własne artykuły przy użyciu Słowa Bożego, jednak każdy tekst publikowany w tym czasopiśmie poddawany jest także szczegółowej ocenie przez jeszcze jedną lub kilka innych osób chodzących w światłości. Jeśli jest to jakiś nowy pogląd, musi on przed publikacją uzyskać zgodę co najmniej dwóch spośród najbardziej cenionych osób, mających najlepsze rozeznanie w Piśmie Świętym. Jeśli przez te rozumne i świadome osoby nie zostanie uznany za zgodny z prawdą, zostanie odłożony aż do czasu, gdy po uzyskaniu przekonania o jego prawdziwości zostanie opublikowany lub też, gdy zostanie uznany za błędny i zniszczony.

Ta zasada, którą stosujemy do własnych tekstów, używana jest także do innych, co sprawia, że wiele artykułów napisanych dla naszego czasopisma nigdy się w nim nie ukazało. Niektórym osobom nie podoba się owa restrykcyjna reguła, gdyż wydaje im się, że skierowana jest ona przeciwko ich zdolnościom. Dowodzi to, że ich ludzka natura nie została jeszcze ukrzyżowana - umarli nie mają bowiem renomy, którą trzeba podtrzymywać lub której można zaszkodzić. Tym jednak, którym zależy jedynie na zrozumieniu prawdy oraz na jej rozpowszechnianiu, zasada ta jest na ogół bardzo miła.

Nie znamy żadnej innej metody w tym względzie i wydaje nam się, że Pan błogosławi tę, którą stosujemy, gdyż byliśmy do tej pory obficie przez Niego karmieni. I choć bylibyśmy gotowi odwołać każde ze stwierdzeń wyrażonych w którymkolwiek z wydań naszego czasopisma, gdyby tylko okazało się błędne, to jed-

nak wystawiamy naszego Pana, że przez minione trzy lata w taki sposób kierował działaniami i nauczaniem W.T., że były one rozwijające się i spójne. A co więcej, ci którzy byli nauczycielami tych poglądów, nigdy dotychczas nie mieli tak jasnej wizji prawdy jak obecnie, a także nigdy nie byli tak zgodni w swoich uczuciach.

Nie czujcie się urażeni, jeśli wasz artykuł się nie ukaże. Jest on traktowany z taką samą pełną miłości rozważą, co wszystkie inne artykuły. Pewien miły brat, któremu zwróciliśmy artykuł z krytycznymi ocenami po to, by ponownie rozważył wyrażone myśli, w odpowiedzi napisał do nas słowa, które przytaczamy w dosłownym cytacie: Obrażony? Jakże mógłbym być obrażony! „Pokój wielki dajesz tym, którzy miłują zakon twój, a nie doznawają żadnego obrażenia” [Psalm 119:165],

Kierunek, który obraliśmy w odniesieniu do krzewienia prawdy, zalecamy jednocześnie naszym czytelnikom - wykorzystujcie wasz czas, środki będące do waszej dyspozycji i wasze wpływy dla prawdy, a nie dla błędu. Nie nauczajcie niczego, do czego się nie przychylacie, nie rozdawajcie niczego - czy to książki, czy czasopisma, czy broszury, obojętnie przez kogo opublikowanych - czego byście nie poddali uważnej analizie i odnośnie czego byście się nie upewnili, że będzie to przyczyniało chwałę Bogu.

Zions Watch Tower, styczeń-luty 1882, R-312

VII. 3.

PRZEKRĘCANIE PISM²

„Które, podobnie jak i inne pisma, ludzie nie wykształceni i niezbyt umocnieni przekręcają ku swej własnej zgubie”

2 Piotra 3:16 (NB).

Dobitny przykład tegoż znaleźć można na łamach pewnego czasopisma, którego Redaktor był niegdyś naszym oddanym współpracownikiem w głoszeniu Prawdy Żniwa. Przyznając, że od trzydziestu pięciu lat żyjemy w czasie Żniwa, które niebawem ma się zakończyć, oznajmia on jednocześnie swoim czytelnikom, że prosi Boga o wybaczenie mu, iż przez blisko osiemnaście lat głosił coś, co

² W czasie ówczesnego V przesiewania, nastąpiło drugie antytypiczne uderzenie Mojżesza w skałę, poprzez zaprzeczaniu udziału kościoła w ofierze za grzech i już obecnie działania Nowego Przymierza.

obecnie uznaje za poważny błąd, a mianowicie, że Kościół Chrystusa ma udział w cierpieniach swego Odkupiciela, udział z Nim w Jego ofercie jako członkowie Jego Ciała, dopełniając ostatków ucisków Chrystusowych [Kol. 1:24] - cierpiąc z Nim, aby też mogli z Nim królować, umierając z Nim, aby mogli z Nim żyć w duchowym czyli niebiańskim stanie.

Ów Redaktor obecnie nazywa to wszystko ciemnością i najwioczniej uważa, że dopiero przy końcu Żniwa skrzesał on iskrę i zapalił nową lampę ukazującą to, jak ścieżka, którą kroczył poprzednio, była błędna, a światło, które mu wcześniej na niej przyświałało, pochodziło od Przeciwnika. Nie wyrzekł się on jeszcze wszystkich pięknych prawd Żniwa, można jednak żywić uzasadnione obawy, że negując w taki sposób podstawę wszystkich duchowych nadziei wkrótce dojdzie do wniosku, iż wszystko, co zrozumiał, opuszczając Babilon, było jedynie złudzeniem, i powróci całkowicie do „zewnątrznych ciemności” Babilonu. „Jeśli tedy światłość, która jest w tobie, ciemnością jest, sama ciemność jakąż będzie”, pyta nasz Mistrz [Mat. 6:23].

Rzeczony Redaktor wydaje się mieć do nas osobisty żal z pewnych powodów, o których nic nam nie wiadomo. Uraza i gorzkość ducha doprowadziły go do chęci zrzucenia winy na nas. A ponieważ nasze osobiste sprawy zostały przykryte służbą dla Prawdy, prywatne antagonizmy, nie znajdując żadnego ujścia, prowadzą do ataku na prawdy, które głosimy. Na ile w tym przekręcaniu i wypaczaniu sądu ma swój udział Szatan - nie wiemy. Nie wiemy też, w jakim stopniu odpowiedzialne są inne osoby, które udzielają nadmiernego wsparcia oraz złych podpowiedzi. Wierzmy, że Pan nie pozwoli, by jakiegokolwiek zewnętrzne wpływy oddzieliły od Niego i od Prawdy tych, których serca są Mu lojalne.

Przypadek, o którym mówimy, nie odpowiada temu. o czym mówił Pan: „Nie zabraniajcie mu; albowiem nikt nie jest, co by czynił cuda w imieniu moim, aby mógł snadnie mówić źle o mnie. Bo kto nie jest przeciwko nam, za nami jest” (Mar. 9:39-40). Tutaj mamy do czynienia z bezpośrednim sprzeciwem, z otwartym atakiem na dzieło Żniwa, w którym osoba ta miała udział przez lata. Atak ten dotyczy bezpośrednio tej właśnie nauki, która razem z okupem leży u samych podstaw naszych nadziei. Ten były brat stara się obecnie ze wszystkich swych sił przeszkadzać w

pracy Żniwa. Chciałby, aby lud Pański podążył za nim do zewnętrznych ciemności na głos jego zwodniczego wołania: „Wszyscy byliśmy ślepi i zwiedzieni przez 'The Watch Tower', lecz oto teraz Eureka! Szczęśliwie odkryliśmy prawdziwe światło, którego Pan pragnął nam udzielić we wcześniejszym okresie Żniwa, lecz nie mógł do nas trafić. Dopiero przy końcu Mu się to udało”.

My jednak, drodzy czytelnicy, nie obawiamy się żadnej przeszkody w dziele Pańskim z tej czy z innej strony. Jeśli posłannictwo Żniwa i jego usługa jest z Boga, to nie zostanie doprowadzona do upadku. Jeśliby zaś nie pochodziła ona od Boga, to byłibyśmy szczęśliwi, gdyby została obalona, abyśmy i my, i wszyscy inni, mogli zostać wyprowadzeni z błędu. Ach, jakże chciałby Przeciwnik nas przekonać, że nasz obecny Pan usłużył nam trującym pokarmem i że powinniśmy natychmiast opuścić Jego stół i udać się gdzie indziej, by zaspokoić nasz głód oraz pragnienie sprawiedliwości i Prawdy. Te i inne jego wysiłki będą okazywały się skuteczne jedynie w takim zakresie, w jakim potrzebne są dla odsiewania tych, którzy nie są godni Prawdy. Jednak ci, którzy pozostaną, staną się silniejsi niż kiedykolwiek wcześniej, zanim nie nastąpiło poruszenie w sprawach takich, jak przymierza czy ofiara za grzech.

KIELICH SPOŁECZNOŚCI

Dwadzieścia dziewięć lat temu publikowaliśmy niektóre zarysy terażniejszej prawdy odnośnie powtórnej obecności naszego Pana, czasu Żniwa, Wieku Tysiąclecia, Restytucji. Jednak w tamtym czasie podlegaliśmy w pewnej mierze zamieszaniu i ciemności pod względem niebiańskich i ziemskich obietnic. Zauważaliśmy, że Kościół ma obietnice niebiańskiej i duchowej natury oraz chwały. Rozumieliśmy także, iż obietnice dla świata miały wyraźnie ziemski charakter, że ludzie będą budować domy i mieszkać w nich, uprawiać winnice i spożywać ich owoce. Nie potrafiliśmy jednak w pełni zrozumieć, na czym polega owo zróżnicowanie natur, a dziwiło nas raczej to, że nie znajdujemy w Piśmie Świętym żadnego potwierdzenia dla tezy, jakoby ludzkość miała przy końcu Tysiąclecia otrzymać niebiańskie istnienie.

Było to około tego czasu, w 1880 roku, że Pan zwrócił uwagę na pewne elementy Jego planu, które uprzednio nie były przez

nas zauważane, a także, na ile nam wiadomo, nie były one dostrzegane także przez innych od czasów apostoelskich. Zdawaliśmy sobie sprawę, że owa jaśniejsza światłość była światłem Żniwa, które miało służyć zżęciu pszenicy, ale żadną miarą nie widzieliśmy żadnego powodu, dla którego my mielibyśmy prawo szczyścić się większą **mądrością** czy też umiejętnością interpretowania Biblii. Nadszedł właściwy czas, a wraz z nim odsłoniły się pewne sprawy. Mistrz, który już nam usługiwał, wyniósł „z skarbu swego nowe i stare rzeczy” [Mat 13:52] odnośnie przy mierzy i ofiar pojednania. Byliśmy zdumieni długością, szerokością, wysokością i głębokością Boskiego planu, czego nie omieszkaliśmy opublikować w broszurze „Cienie Przybytku lepszych ofiar”.

To właśnie przez owe błogosławieństwa Cieni Przybytku Pan pokazał nam, jak i kiedy Kościół Wieku Ewangelii został powołany do niebiańskiej chwały, podczas gdy Boskim zamierzeniem w odniesieniu do całej pozostałej ludzkości jest przywrócenie wszystkich chętnych i posłusznych do ludzkiej doskonałości oraz życia wiecznego, które zostanie udzielone wierzącym przy końcu Wieku Tysiąclecia, gdy osiągną oni ludzką doskonałość, a „raj przywrócony” ogarnie całą ziemię.

Następnie po raz pierwszy zrozumieliśmy znaczenie słów apostoelskich odnośnie „ukrytej tajemnicy”, a mianowicie o bliskim, zażyłym związku między Chrystusem i jego wiernymi naśladowcami, „zpełnymi zwyczajcami” [Rzym. 8:37 BT]. To właśnie wtedy zrozumieliśmy słowa apostoła: „A onego [Chrystusa] dał za głowę nad wszystkim kościołowi” [Efezj. 1:22] oraz: „Lecz wy jesteście ciałem Chrystusowym i członkami, każdy z osobna” [1 Kor. 12:27]. „Tajemnica to wielka jest; lecz ja mówię o Chrystusie i o kościele” [Efezj. 5:32] - rzeczywiście jest to ukrytą tajemnicą, że Kościół został całkowicie oddzielony od świata, by mógł usłyszeć propozycję wspaniałej nagrody chwały, czci i nieśmiertelności - boskiej natury. Zrozumieliśmy też jednocześnie, że nagroda ta została obiecana pod pewnymi oflarnicznymi warunkami - nie tylko na warunkach wiary, choć wiara jest podstawą wszystkich naszych nadziei. Owo proponowane „wysokie powołanie” oznacza usprawiedliwienie od grzechu jako skutek

wiary, zawiera ono jednak dodatkowo obietnicę dla usprawiedliwionych, że jeśliby cierpieli z Chrystusem jako Jego członkowie, będą także wraz z Nim uwielbieni w Jego niebiańskim Królestwie, zasiądą z Nim na tronie i będą dzielili Jego chwałę.

Tak oto zaczęliśmy rozumieć, dlaczego w ciągu Wieku Ewangelii droga miała być tak „wąska”, tak trudna, podczas gdy Pan obiecał, że droga do życia wiecznego będzie szeroka, ale to miał być „gościniec” Wieku Tysiąclecia. O tak, teraz wszystko stało się jasne! Z tego punktu widzenia nabrały dla nas pełnego znaczenia słowa apostoła: „Proszę was tedy, bracia! przez litości Boże, abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest rozumną służbę waszą” (Rzym. 12:1). Teraz dostrzegliśmy dwa stopnie: po pierwsze usprawiedliwienie przez wiarę i po drugie wejście do łaski „wysokiego powołania” poprzez spłodzenie z ducha świętego. Jak to wyraża św. Paweł: „Będąc tedy usprawiedliwieni z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez któregośmy też przystęp otrzymali wiarą ku łasce, w której stoimy i chlubimy się nadzieją chwały Bożej” [Rzym. 5:1-2], która ma być objawiona w naszym Panu i w nas jako Jego członkach w Królestwie. Teraz wiemy, dlaczego św. Paweł tak bardzo starał się dopełnić miary ucisków Chrystusowych, a i my byliśmy pobudzeni do naśladowania jego przykładu, dopełniając udziału w uciskach Chrystusowych, które pozostawił dla nas. Teraz znamy myśli św. Pawła gdy pisał: „Wynijdźmy tedy do niego za obóz, nosząc urąganie jego”-Hebr. 13:13.

Z tego ostatniego cytatu wywnioskowaliśmy, że mówi on o ofiarach Dnia Pojednania, wspomnianego w kontekście, gdzie pisze on, że ciała zwierząt, których krew dokonywała ofiary za grzech, były palone poza obozem. W obrazie pierwszą ofiarą był cielec, a drugą - kozioł Pański (3 Mojż. 16). Kapłan najpierw zabijał cielca, będącego jego własnością, a potem ofiarował kozła, dostarczonego przez zgromadzenie synów Izraela. Byliśmy dość pewni, że cielec wyobrażał ofiarę naszego Pana. A że jedyną ofiarą spaloną oprócz tamtej poza obozem był kozioł, to też apostoł mówi o nas. o Kościele, członkach Ciała Chrystusowego.

Taki jest zarys tego, co przedstawialiśmy Kościołowi przez ostatnie dwadzieścia dziewięć lat [1880-1909]. Uważamy to za

jedyny klucz do całej cudownej harmonii Słowa Bożego, którą dzięki Pańskiej łasce udało nam się obecnie uchwycić. Nie mamy wątpliwości, że nasz wielki Przeciwnik chciałby pozbawić nas tego wartościowego klucza do Boskiego planu, który jako jedyny stanowi objaśnienie „tajemnicy” obecnego Wieku Ewangelii, a kluczem tym jest Kościół i jego szczególne powołanie - przywilej obecnego ofiarowania się oraz późniejszy przywilej wiecznej chwały. Apostoł się nie mylił. My nie mamy żadnej zasługi. Tak teraz, jak i zawsze wskazywaliśmy, że zasługę ma wyłącznie nasz drogi Odkupiciel, który za sprawą „ciała przysposobionego” Mu na ofiarę zabicia mógł stać się usprawiedliwieniem dla wszystkich w Niego wierzących. Nasze usprawiedliwienie następuje przez wiarę w Jego krew, a zatem cała zasługa przynależy do Niego, a ponadto nasze spłodzenie z ducha świętego następuje na podstawie naszego pełnego poświęcenia w Jego śmierć.

VII. 4.

OBECNIE NIEPODZIELANE PRZEKONANIA

Oto przekonania, o których wspomniany Redaktor wypowiada się, że już ich nie podziela - a mianowicie, że nasze cierpienia jako członków Ciała Chrystusowego stanowią część Jego cierpień. Wszystko to, jak uważa on obecnie, jest błędem. To, że mamy z Jezusem królować, ponieważ z Nim cierpieliśmy, również zostało przez niego uznane za pomyłkę. Jeśliby kiedyś chciał nam to powiedzieć, bylibyśmy chętni dowiedzieć się, jaki mamy jeszcze inny powód, by w ogóle cierpieć, a także z kim mielibyśmy cierpieć, jeśli nie z Jezusem, co ofiarujemy i po co ofiarujemy, jaki też miałyby być pożytek z naszej ofiary. Być może uda się komuś znaleźć jakieś objaśnienia mówiących o tym miejsc Pisma Świętego, jesteśmy jednak przekonani, że nie będą to wyjaśnienia, które mogłyby zadowolić nasze umysły, gdyż jedynym wyjaśnieniem jest to, co już odkryliśmy w powiązaniu z ową „tajemnicą”. Nasi przyjaciele z nominalnych kościołów od wieków już przekręcają te miejsca Pisma Świętego, wprowadzając całkowitą dezorientację, gdyż nie umieją ich zastosować w rozumny sposób ani nie rozumieją „tajemnicy”. A przyczyną jest to, że dopiero czas Żniwa był właściwy dla objawienia tej prawdy.

KREW PRZYMIERZA

Ten nasz dawniejszy współpracownik atakuje nas obecnie i oskarża, że popełniliśmy grzech na śmierć, twierdząc, jakoby z Pisma Świętego wynikało, iż cierpimy wraz z Nim, że mamy udział w Jego (Chrystusowych) cierpieniach, a nie w jakichś innych cierpieniach. Jeśli takie twierdzenie byłoby zasadne, to znajdowalibyśmy się pod wyrokiem wtórej śmierci już od dwudziestu dziewięciu lat, a nasz współpracownik - od osiemnastu. A przecież lata te były bardziej błogosławione niż wszystkie inne w naszym życiu, a jak przypuszczamy - także i w jego. Nauka ta stanowiła zaś we wszystkich tych latach „klucz” do „Bożej tajemnicy”, który bardziej niż cokolwiek innego, o czym byłoby nam wiadomo od czasów apostołskich, doprowadzał wielu chrześcijan do zupełnego i głębokiego poświęcenia się Panu.

Pogląd tego brata, jak i wszystkich innych, którzy opuszczają światło teraźniejszej Prawdy, jest całkowicie niespójny. Na przykład, Pismo Święte wskazuje, że ci, którzy kiedykolwiek popełniliby grzech na śmierć, nie mogą odnowić się ku pokucie, jako że „sobie znowu krzyżują Syna Bożego i jawnie go sromocą” (Hebr. 6:6). Jeśli zatem owa nauka o udziale Kościoła w ofierze naszego Odkupiciela w charakterze Jego „członków” byłaby „zbezczeszczeniem .krwi przymierza” [Hebr. 10:29], to w jaki sposób ów brat może twierdzić, że po osiemnastu latach ulegania takiemu zwodniczemu pogładowi, uniknął on teraz potępienia i otrzymał szczególne błogosławieństwo od Boga, a także uzyskał wyjątkowy przywilej zapalenia nowego światła i poprowadzenia Pańskich owiec w przeciwnym kierunku?

Ale przeanalizujmy podstawy owych poważnych oskarżeń, które Redaktor tak elokwentnie określa, pisząc: „Nie widzimy żadnej podstawy do przyjęcia ich poglądów. Och, żebyśmy tylko znaleźli słowa tak doniosłe, jak dziesiątki tysięcy trąb, by ostrzec tych, którzy ulegają owym ostatnim złudzeniom ostatecznych dni. To jest próba! Kto stanie po stronie Pana?” Zgadza się, że jest to próba i że całkowicie ujawni ona tych, którzy stoją po stronie Pana, tych, którzy dzielą Jego kielich, mają udział w Jego cierpieniach - nikt inny nie będzie miał udziału w Jego chwale.

Zwróćcie uwagę na miejsca Pisma Świętego, które zgodnie z zapewnieniami owego siewcy nowego światła potępiają wszystkich, którzy wierzą, że udział w cierpieniach Chrystusowych stanowi warunek nadziei udziału w Jego przyszłej chwale. Czytamy:

.Albowiem jeśli byśmy dobrowolnie grzeszyli po wzięciu znajomości prawdy, nie zostawałaby już ofiara za grzechy, ale straszliwe niejake oczekiwanie sądu i zapalenie ognia, który pożreć ma przeciwników. Kto by odrzucił zakon Mojżeszowy, bez miłosierdzia za świadectwem dwóch albo trzech umiera. Co się wam zda? Jakoż sroższego karania godzien jest ten, kto by Syna Bożego podeptał i krew przymierza, przez którą był poświęcony, za pospolitą miał, i Ducha łaski zelżył?" - Hebr. 10:26-29

Ów egzegeta ze zgrozą wznosi ręce, wskazując na to miejsce, a następnie na nas oraz na około trzydzieści tysięcy tych, którzy wierzą podobnie jak my, dając do zrozumienia, że udało mu się uciec spod wyroku wtórej śmierci, i że gotów jest nam wszystkim pomóc, jeśli tylko zechcemy za nim podążyć i zaprenumerować jego czasopismo. Przeciwnie, to właśnie Pismo, na które się powołuje, mówi, że dla ludzi opisanych w tych wersetach nie ma żadnej nadziei, ponieważ „nie zostaje już ofiara za ich grzechy”. Oni już zużyli swój udział w zasłudze Chrystusowej ofiary. Apostoł pisze o przekręcaniu lub zniekształcaniu Pisma Świętego i jak można się łatwo domyślić - trzeba włożyć sporo wysiłku w takie działania, by sprawić, aby Biblia współdziałała z zamysłami owego Redaktora. Przykłada on wielką wagę do słów: „Krew przymierza, przez którą był poświęcony, za pospolitą miał”. Aby werset ten mógł służyć jego zamysłom, przekręcił go w następujący sposób: „Krew przymierza, przez którą był poświęcony, miał zarzecz dzieloną przez wielu”. Podjęta została w ten sposób próba udowodnienia, że wszyscy, którzy twierdzą, iż mają społeczność z Chrystusem w Jego śmierci, czyli, jak mówi Apostoł, „z nim umarli” [2 Tym. 2:11], mając przez to udział w krwi Nowego Przymierza, które Jezus pieczętuje swoją własną krwią, ale też zaprasza nas, byśmy mieli w tym udział jako Jego partnerzy - wszystkim takim zarzuca się w oparciu o ten werset, że „Syna Bożego podeptali i krew przymierza, przez którą byli poświęceni, za pospolitą mieli”.

To wyjaśnienie pozbawione jest całkowicie sensu. Apostoł stwierdza, że zostaliśmy usprawiedliwieni z wiary przez krew Jezusa, a mówi tutaj o tych, którzy skorzystawszy z usprawiedliwienia dzięki krwi Jezusa, udali się dalej do uświęcenia przez krew Przymierza. Jaka jest różnica między usprawiedliwieniem a uświęceniem oraz między krwią Jezusa, która usprawiedliwia, a krwią Nowego Przymierza, która uświęca?

Odpowiadamy, że jest to wielka różnica - nasza uwaga kierowana jest ku dwóm całkowicie oddzielnym działaniom. Nigdzie w Piśmie Świętym nie ma mowy o tym, żebyśmy byli usprawiedliwieni przez Nowe Przymierze albo przez jakiegokolwiek inne przymierze czy też przez jego krew. Jesteśmy usprawiedliwieni przez wiarę - wiarę w krew Jezusa, naszego Odkupiciela. Nasze usprawiedliwienie następuje na skutek uznania własnej grzeszności oraz przyjęcia ofiary życia Jezusa dla naszego odkupienia, a także naszego udziału w owym odkupieniu przez wiarę. Tylko ci, którzy zostali w taki sposób usprawiedliwieni przez wiarę w Jego krew, zostali zaproszeni do tego, by zostać Jego uczniami, Jego naśladowcami, mającymi udział w Jego ofierze, a także nadzieję na udział w Jego chwale jako członkowie wielkiego Proroka, Kapłana, Króla, Sędziego i Pośrednika, który otrzyma moc i wspańiałą chwałę, gdy tylko ostatni członek Jego Ciała osiągnie doskonałość poprzez uczestniczenie w cierpieniach Chrystusa. Pamiętajmy, że tylko usprawiedliwieni zostali zaproszeni do „wysokiego powołania”, owego wielkiego przywileju udziału w Przymierzu Chrystusa, w **krwi** Nowego Przymierza (Prawa). Gdy to zrozumiemy, stanie się jasne, że Apostoł pisze o poświęconych - „uświęconych przez krew Przymierza”.

Rozumiemy więc, że nasz Zbawiciel - „człowiek Chrystus Jezus” złożył życie, aby móc zapieczętować Nowe Przymierze (Prawa) z Izraelem, a przez Izrael z całym światem. Poświęcił ziemskie życie i umarł w tym właśnie celu. Jego poniżenie i śmierć są symbolicznie nazywane „kielichem”, który pił. Oddaje On z tego część, by w ciągu Wieku Ewangelii usprawiedliwić wierzących, dając im możliwość przyjęcia ich jako „członków swego Ciała”, jeśli będą z Nim pić kielich, jeśli będą z nim cierpieć. Ojciec spłodzi ich z ducha świętego, a w stosownym czasie zostaną oni narodzeni z umarłych w „Jego zmartwychwstaniu” jako chwalebne Ciało i uczestnicy Jego pracy epoki Nowego Przymierza Prawa mającej na celu błogosławienie Izraela i świata.

Wszyscy, którzy przyjmą Jego propozycję, zostaną uznani wraz z Nim za posłańców Przymierza, sług Przymierza - takich, których życie zostało oddane, poświęcone, ofiarowane dla ustanowienia Nowego Przymierza (Prawa), przez które Chrystus, łącznie z Kościołem, jako nasienie Abrahama będzie błogosławił Izraelowi oraz wszystkim rodzajom Ziemi. Apostoł pisze: „Uczytnił nas też sposobnymi sługami nowego testamentu [Prawa]” [2 Kor. 3:6] -inaczej mówiąc, przysposobionymi sługami tego Przy-

mierza. Część naszej usługi wykonujemy w obecnym czasie służąc Głowie oraz współczłonkom Jego Ciała, „budując się na najświętszej wierze” (Judy 1:20). Jednak w szerszym znaczeniu tego słowa jesteśmy szkoleni lub przysposabiani jako słudzy Nowego Przymierza (Prawa) poprzez zdobywanie w obecnym czasie doświadczenia, które będziemy mogli wykorzystać w efektywnej służbie, gdy Nowe Przymierze (Prawa) wejdzie w życie i zainaugurowany zostanie "Wiek Tysiąclecia.

Wierzmy, że udało nam się wyjaśnić, w jaki sposób nasze poświęcenie, uświęcenie, przyjęcie z Panem, ofiarowanie z Nim oraz ostatecznie nasze uwielbienie wraz z Nim mają ścisły związek z wielką pracą, której On się podjął, a mianowicie z pośrednictwem w Nowym Przymierzu (Prawa) między Bogiem a całą ludzkością. Zostaliśmy powołani z ogółu ludzkości, ze świata po to, byśmy mogli być uczynieni członkami owej „tajemniczej” klasy, Ciała Pośrednika. Stąd też nasze uświęcenie pozostaje w związku z „krwią Nowego Przymierza (Prawa)". Gdyby nie chodziło o Nowe Przymierze i o nasze zaproszenie do udziału w pośredniczeniu wraz z naszym Odkupicielem, nie zostałyby ogłoszone obecne powołanie do chwały, czci i nieśmiertelności, a także do współdziedziczenia Królestwa. Dlatego też, gdy Apostoł pisze o tych, którzy „krew przymierza za pospolitą mieli”, ma on na myśli tych, którzy odłączyli się od Pana, odrzucili Jego nauki, porzucili swoje poświęcenie, wzgardzili ich szczególnym powołaniem do współdziedziczenia. Apostoł tłumaczy, że stało się tak dlatego, że nie oceniali oni w wystarczającym stopniu wartości tego poświęcenia, znaczenia tej „krwi”, przywileju udziału w ofierze Chrystusa. Uznali oni oświadczenie bycia martwymi z Nim za zwykłą sprawę. Stracili z oczu prawdziwą jego wartość. Zapomnieli oni, czego się podejmowali, gdy czynili zupełne poświęcenie swego życia aż do śmierci. Stracili oni z oczu znaczenie ofiarowania swych ciał jako żywej ofiary. Zmieniwszy swe nastawienie do Pana, nie uznają oni już swojego przymierza bycia umarłymi wraz z Nim jako uświęconego zobowiązania, ale raczej uznali je za zwykłą, powszechną rzecz.

DOWODZENIE TEGO PRZY UŻYCIU GREKI

Brat, którego niespójność argumentacji poddajemy tu krytyce, powiada, że jego wywody znajdują poparcie w greckim tekście. Twierdzi on, że słowo *koinos*, które w Hebr. 10:29 przetłumaczone zostało na „pospolity”.w rzeczywistości powinno było zostać

przełożone na „rzecz dzielona w pewnym gronie”. Odnieśliśmy to do nas i do innych, którzy rozumieją podobnie, ponieważ tak właśnie uważamy, że kielich Chrystusa stał się udziałem „maluczkiego stadka” naśladowców Chrystusa, którzy wraz z Nim umarli i cierpią z Nim w czasie obecnego Wieku Ewangelii. Stwierdzamy jednak, że Brat ten niewystarczająco zgłębił tajniki języka greckiego. Słowo, które bardziej odpowiadałoby jego zamysłom to *ko-inonia*, które oznacza partnerstwo lub też dosłownie, współudział, jak podaje Wielki Słownik Stronga. Ten sam słownik definiuje słowo *koinos* jako zwykły, skalany, nieczysty. Innymi słowy, choć oba te pojęcia mieszczą w sobie myśl o udziale, jedno wiąże to z nieczystością, zaś drugie określa czyste, szlachetne partnerstwo. Jest jasne, że nasz pogląd o udziale w cierpieniach Chrystusa obecnego czasu, a także w Jego przyszłej chwale, nie ma nic wspólnego z nieczystym podtekstem *koinos*, ale raczej odnosi się do partnerstwa i udziału wynikającego z tego drugiego słowa greckiego - *koinonia*. Oto nasza odpowiedź na wspomniane zarzuty i posługiwanie się błędną interpretacją Pisma Świętego, która miałyby je potwierdzać.

Spójrzmy jednak nieco dalej w tym kierunku i przekonajmy się, co ujrzymy. Udamy się do 1 Kor. 10:15-17 i posłuchamy słów Apostoła, który pisze: „Jako mądrym mówię; rozsądźcie wy, co mówię. Kielich błogosławienia, który błogosławimy, izali nie jest społecznością krwi Chrystusowej? Chleb, który łamiemy, izali nie jest społecznością ciała Chrystusowego? Albowiem jednym chlebem, jednym ciałem wiele nas jest; bo wszyscy chleba jednego jesteście uczestnikami”. Fragment ten jest całkowicie jasny i wyraźny, tak jak został zapisany po angielsku. Gdy jednak spojrzymy na greckie słowo, które zostało tutaj dwukrotnie przełożone na społeczność - w odniesieniu do krwi oraz do Ciała Chrystusa, fragment, ten nabiera jeszcze dobitniejszego znaczenia. A słowem tym jest właśnie greckie *koinonia*, które oznacza partnerstwo albo dosłownie współudział.

Apostoł mówi nam w tym miejscu, że wszyscy członkowie Ciała Chrystusa mają *koinonia* - udział w krwi Chrystusa, w owym jednym kielichu, oraz w Ciele Chrystusa, w jednym bochenku chleba, który obecnie jest łamany, a który dzięki działaniu Nowego Przymierza (Prawa), zapieczętowanego Jego krwią, posłuży do nakarmienia Izraela oraz świata owym chlebem żywota. Oczywiście nikt nie może zostać przekonany na siłę, wbrew własnej woli, jednak uważamy, że cały lud Boży oświecony duchem powi-

nien być w stanie zrozumieć, co poleca, do czego nakłania i zachęca Apostoł, a co nasz rzeczony Redaktor potępia przez przekręcanie greki, usiłując uczynić to podstawą swego prywatnego potępienia wtórą śmiercią i nas, i was.

DOBROWOLNE ZASŁEPIENIE

Już przed laty wskazywaliśmy na fakt, że tej samej nocy, której nasz Pan został zdradzony, ustanowił On pamiątkę swej śmierci, zastępując nią żydowską wieczerzę paschalną ustanawiając chleb i kielich, wyobrażające jego ciało i krew zamiast ciała i krwi baranka, mówiąc: To czyńcie na pamiątkę moją- nie na pamiątkę baranka ani nie w sposób obrazowy, jak w Egipcie, ale spoglądając przed siebie i spodziewając się wypełnienia. Chciał On, by uznali Go za baranka, a Kościół za pierworodnych zbawianych w czasie nocy Wieku Ewangelii, którzy gotowi są także wkroczyć w poranek Tysiąclecia jako pozaobrazowy Aaron i jego synowie, podkapłani, a także ród Lewiego, ich sprzymierzeni słudzy, którzy z drugiej strony zostali także zobrazowani w Mojżesz, wspaniałym przewodawcy i pośredniku, tak jak jest napisane: „Albowiem Mojżesz do ojców rzekł: Proroka wam wzbudzi Pan, Bóg wasz, z braci waszych, jako mię; onego słuchać będziecie we wszystkim, cokolwiek do was mówić będzie. I stanie się, że każda dusza, która by nie słuchała tego proroka, będzie wygładzona z ludu” - Dzieje Ap. 3:22-23.

Bóg wzbudził Jezusa, aby był Głową oraz wielkim pozaobrazowym Pośrednikiem. Zaś w trakcie Wieku Ewangelii wzbudza On Kościół Pierworodnych jako członków Jego Ciała. Wkrótce będzie on już zupełny, a wtedy wielki Pośrednik Nowego Przymierza (Prawa), ów pozaobrazowy Pośrednik, zapieczętuje owo przymierze swą krwią, zasługą swej ofiary, którą obecnie przeprowadza przez Kościół będący Jego Ciałem, dopuszczając nas do udziału w Jego cierpieniach, tak abyśmy mogli też dzielić z Nim chwałę.

Udział w cierpieniu Chrystusa symbolicznie wyobrażany jest w Jego „kielichu”, przedstawianym jako krew Nowego Przymierza, Nowego Testamentu, nowej woli. Przez swą śmierć Pan poświęcił ziemskie prawa, by zapieczętować Nowe Przymierze, a przez dopuszczenie usprawiedliwionych wierzących do udziału w swoich cierpieniach, pozwala nam jako swemu Ciału mieć także udział w zapieczętowaniu Nowego Przymierza (Prawa).

W konsekwencji, gdy przekazywał swym uczniom „kielich”, nie sugerował, by picie z tego kielicha miało oznaczać usprawiedliwienie. Oni już wcześniej byli usprawiedliwieni. Powiedział im przecież: „Już wy jesteście czystymi, dla słów, którym do was mówił” [Jan 15:3]. „Nie jesteście z świata, jako i ja nie jestem z świata” [Jan 17:14,16]. Przekazując im „kielich” mówi, aby pili z niego wszyscy. Przez podkreślenie, aby pili wszyscy, daje do zrozumienia, że dopuszcza ich do udziału w Jego cierpieniach, które symbolicznie wyobrażone zostały w tym kielichu. Jakby mówił On: Składam swoje życie, by zapieczętować dawno przez Ojca obiecane Nowe Przymierze (Prawa), a wy, jeśli staniecie się członkami duchowego nasienia Abrahama, to także otrzymujecie ten przywilej. Jesteście już usprawiedliwieni przez wiarę. Moja śmierć uczyni to usprawiedliwienie skutecznym i zostanieie oczyszczeni od wszelkiego złego sumienia. Wszystko to było przygotowaniem z myślą o daniu wam możliwości udziału w moim kielichu hańby, śmierci, cierpienia i ofiary. Jeśli ze mną cierpicie, jeśli pijecie mój kielich, usiądziecie też ze mną na moim tronie. Jeśli nie będziecie pić mojego kielicha, nie usiądziecie ze mną na tronie.

Wszyscy chrześcijanie, którzy w sposób świadomy uczestniczą w chlebie, rozumieją, że oznacza on nie tylko złamane ciało naszego Pana, ale także złamane ciało Jego Kościoła, jak to objaśnia apostoł Paweł. Podobnie też „kielich” wyobraża krew lub ofiarę Chrystusa, ale także nasze, jeśli przyjmujemy go jako Jego zaproszenie i jeśli z Nim go dzielimy. W odpowiedzi na argument w sprawie naszego udziału w kielichu Pańskim, Brat ów tak usilnie starał się go obejść, że aż w obszernym wywodzie oświadczył, iż nasz Pan z niego nie pił. Przekonajmy się, czy Jezus pił z jednego kielicha, wyobrażającego pewien zestaw cierpień, a swoim naśladowcom wręczył inny kielich, wyobrażający inny rodzaj cierpień? Czy tak było? Co mówi Pismo Święte? Przeczytajmy dokładnie: „Pan Jezus tej nocy, której był wydany, wziął chleb, a podziękowawszy, złamał i rzekł: Bierzcie, jedzcie; to jest ciało moje, które za was bywa łamane; to czyńcie na pamiątkę moją. Także i kielich, gdy było po wieczerzy, mówiąc: Ten kielich jest nowy testament we krwi mojej; to czyńcie, ilekroć pić będziecie, na pamiątkę moją-1 Kor. 11:23-25.

Opisy czterech Ewangelii pozostawiają kwestię picia owego kielicha przez naszego Pana nierozstrzygniętą, sugerują jednak wyraźnie, że najpierw On sam pił, a potem dawał pić swym

uczniom. Jednak apostoł Paweł w powyższym cytacie objaśnia tę sprawę.

Ponadto zauważmy słowa naszego Pana do dwóch uczniów, którzy życzyli sobie szczególnej bliskości względem Jego tronu w Jego Królestwie. Odpowiedział On: „Możecie pić kielich, który ja piję, i chrztem, którym ja się chrzczę, być ochrzczeni?” Gdy potwierdzili oni swą gotowość, Jezus zapewnił ich, że uwzględni to, aby otrzymali oni taką sposobność i dzięki temu otrzymali miejsce na tronie, choć nie mógł im powiedzieć, na ile będzie to blisko Niego, jako że o tym decyduje Ojciec. Czy mamy wątpliwości, jaki kielich miał tutaj Jezus na myśli? Z pewnością nie, ponieważ kielich Mistrza był kielichem cierpień, wzgardy i śmierci. I nasz kielich musi być tym samym „kielichem”. Jego kielichem. Inaczej nie moglibyśmy mieć części i udziału w Jego Królestwie chwały - Mar. 10:38:40.

(The Watch Tower, 15 07. 1909, R-4433; Straż 2009, IX. Nr. 3, 52-68)

VII. 5.

MISYJNY DUCH CHRZEŚCIJAŃSTWA

„I rzekł im: Idąc na wszystkie świat, każcie Ewangelię wszystkiemu stworzeniu. Kto uwierzy, a ochrzczi się, zbawiony będzie; ale kto nie uwierzy, będzie potępiony” -

(DZIEJE APOSTOLSKIE 13:1-12)

Mar. 16:15-16 (nie występuje w starych rękopisach).

Werset ten, jak i cały rozdział począwszy od wersetu dziewiątego do końca uznawane są zgodnie przez uczonych za interpolację, czyli dopisek do oryginalnego tekstu Pisma Świętego, który nie został napisany przez Marka, ale dodano go w późniejszych wiekach. Słowa te nie występują w najstarszych rękopisach greckich. Lepiej byłoby zatem posłużyć się dobrze poświadczonymi słowami z Mat. 28:19: „Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego.”

Duch chrześcijaństwa jest agresywny. Ewangelia stanowi dla prawdziwie wierzącego cel i motywację, które inspirują go do entuzjazmu najwyższego stopnia. Posłannictwo staje się gorące i rozpala się coraz mocniej jako prawdziwe światło oświecające innych. Jeśli nie, to będzie przygasać, aż całkiem zgaśnie. „Ducha nie zagaszajcie”, „którym zapieczętowani jesteście na dzień odkupienia” - słowa te można z pewnością odnieść do właściwego ducha misyjnego, jak i zinterpretować w inny sposób.

Misyjne wysiłki podejmowane w obcych krajach były z pewnością zgodne z Bożymi wskazówkami, że znajomość łaski Bożej może być rozsiewana na zewnątrz, tak aby dokonała selekcji Bożych „wybranych” ze wszystkich zakątków. Wypowiedzią tą nie chcemy popierać wszelkich metod oraz ideologii związanych ze słowem Ewangelia. Jesteśmy jednak przekonani, że z głoszenia płynnie błogosławieństwo nawet wtedy, gdy stosowane są niewłaściwe metody i głoszone nieczyste nauki. Ci, którzy dali pieniądze na ten cel, otrzymali z pewnością błogosławieństwo wynagradzające każdy wysiłek na rzecz służby Panu. Ofiara z dóbr ziemskich sprowadza błogosławieństwo i rekompensatę w postaci żarliwości ducha. Nie jesteśmy pewni, do jakiego stopnia poganie odnieśli korzyść z nauk, których udzieliła im cywilizacja. Jedni mniej, inni więcej. Jedynie Pan będzie wiedział, w jaki sposób określić rzeczywiste rezultaty i jak rozdzielić nagrody za służbę na tym polu.

Jesteśmy zdania, że skoro jest tak wiele do zrobienia u nas, w krajach cywilizowanych, to ci, którzy są tym zadaniem całkowicie pochłonięci, postępują dobrze zadawalając się tym i pozostawiając Panu to, by w późniejszym okresie, zgodnie z Jego mądrością i łaską, otworzył drogi dla pogan, aby i oni mogli usłyszeć Ewangelię. Nasi czytelnicy będą pamiętali, że zgodnie z Pańską Opatrznością wydało się słusznym, by brat Booth i jego żona udali się do Afryki jako przedstawiciele Prawdy. Nie wydawało się to być przeszkodą dla działalności w krajach cywilizowanych, a były także dowody na to, że Pan miał kilka dojrzałych ziaren w odległej Afryce. Słowa brata Bootha oraz innych z Cape Town i okolicy dowodzą, że głoszenie dobrej nowiny wielkiej radości osiąga całkiem zadowalające postępy w tamtym regionie. Trzej biali bracia na stałe głoszą tam Prawdę mieszanym grupom słuchaczy. Około pół tuzina małych zgromadzeń raduje się wzrostem znajomości Boskiego Planu Wieków. Następnie trzej czarni bracia oddali się tej sprawie i z gorliwością rozpoczęli głoszenie. Jeden działa w okolicach Cape Town. Inny przebył już blisko dwa tysiące mil i wywiera znaczący wpływ na swój naród, zamieszkujący w pobliżu jeziora Nyasa. Inny wyruszył właśnie na piechotę w te same okolice, a podróż ta zajmie mu około miesiąca. Razem z nim wędruje sześciu lub ośmiu innych młodych czarnych chrześcijan, którzy będą pouczani w czasie podróży, tak aby mogli być lepiej przygotowani do opowiadania dobrej nowiny o wielkiej radości, gdy

dotrą do swych rodaków. Nasze misyjne wysiłki, zarówno te w kraju, jak i za granicą, mają jednak nieco inny charakter i rodzą się z innej motywacji niż pozostałe działania misyjne. Naszym celem nie jest głoszenie zawziętego Boga i obszernego miejsca zwanego czyścem, w którym znaleźli się wszyscy przodkowie tamtych ludzi, a w którym i oni sami się znajdują, jeśli nie przyjmą naszego posłannictwa. Nasze działania mają na celu głoszenie poselstwa św. Pawła i Barnaby - ogłaszanie, że Bóg miłości dał Odkupiciela, który w słusznym czasie ustanowi swe Królestwo i za jego pośrednictwem będzie błogosławił wszystkim rodzajom ziemi przez znajomość łaski i udzielenie wsparcia na drodze powrotu do harmonii z Bogiem, a przez to możliwości uzyskania życia wiecznego.

My głosimy poselstwo szczególnej łaski, która jest obecnie udzielana każdemu, kto ma „uszy ku słuchaniu” oraz serce mogące je docenić i przyjąć. Nasza działalność polega na poszukiwaniu Pańskich klejnotów, „królewskiego kapłaństwa”, Jego „maluczkiego stadka”, Jego „wybranych”, aby mogli być oświeceni i otrzymać pomoc w celu lepszego zrozumienia Prawdy, aby byli w stanie uczynić swoje powołanie i wybranie pewnym udziału w dziedzictwie z ich Odkupicielem w nadchodzącym Królestwie. Nasza główna działalność prowadzona jest tutaj na miejscu lub też w krajach, gdzie Ewangelia została już ogłoszona, ponieważ na podstawie Pisma Świętego rozumiemy, że żyjemy w czasie Żniwa obecnego Wieku Ewangelii, podobnie jak działalność Pana i Jego apostołów odbywała się w czasie Żniwa Wieku Żydowskiego. Jezus powiedział do swoich uczniów: „Jam was posłał żąć to, około czegoście wy nie pracowali; insiść pracowali, a wyście weszli w pracę [owoce] ich” [Jan 4:38] - dokonując zbioru dojrzałych ziaren. Nie będziemy zdziwieni, gdy w stosownym czasie okaże się, że aż dwustu nowych wierzących obchodziło Pamiątkę w Afryce w tym roku, przewyższając liczbę tych, którzy obchodzili ją w zeszłym roku. Oczywiście dwieście osób to niewiele, a przy tym nie jesteśmy przekonani, czy wszyscy z nich zostaną zebrani jako dojrzałe ziarna pszenicy. Mimo to, uważamy, że jest to bardzo obiecujący początek, zważywszy na czas, jaki upłynął od zapoczątkowania tej pracy.

MISYJNY DUCH W ANTIOCHII

Nasza lekcja opowiada o tym, że w Antiochii oprócz Pawła i Barnaby byli trzej publiczni mówcy i że gdy oni służyli i praktykowali samozaparcie, duch święty wyznaczył Barnabę i Pawła do podjęcia szczególnej pracy poniesienia poselstwa Bożej łaski do innych. W ten sposób dana nam została wskazówka odnośnie właściwego sposobu postępowania, który powinien być ogólnie przestrzegany między ludem Bożym, tam gdzie okazuje się, że liczba publicznych mówców, nauczycieli, prowadzących bereańskie badania, itp. jest większa od rzeczywistych potrzeb. Zamiast tracić cenny czas i energię wszyscy winni uznać, że mają do czynienia z takim przypadkiem i podporządkować się pouczeniu płynącemu z powyższej lekcji, czyli odłączyć niektórych do pracy misyjnej. Nieumiejętność dostrzeżenia zakresu Pańskiej pracy i przywileju służby okazała się być dla niektórych pokusą prowadzącą do szukania winnych, do zajątrzeń, rozgoryczeń i zniechęceń, zamiast do starania się o wzajemną zachętę, współczujące wsparcie i wzrost radości w Panu w dziele szerzenia Jego Prawdy. Wszyscy członkowie Chrystusa, a szczególnie ci, którzy mają zdolność nauczania, powinni starać się zauważyć jak najszerszy zakres Pańskiej pracy i spoglądać na wysiłki współsług w tym dziele w sposób pełen miłości i uznania dla ich pracy. Taki sposób postępowania prowadzi do wzajemnego zbudowania, podczas gdy inne postawy przyczyniają się do oziębłości i słabości, jeśli nie całkiem do wzajemnego „podgryzania się” i pożerania.

NAŁOŻYLI NA NICH RĘCE

Kościół wyznaczył apostołów do tej służby misyjnej. Nałożenie na nich rąk nie oznaczało udzielenia im jakiejś duchowej czy tajemnej mocy. Nie oznaczało to oficjalnego *upoważnienia* ich do głoszenia. Gest ten oznaczał, że zgromadzenie Pańskie w Antiochii uznało tych dwóch ludzi za Bożych sług i upoważniło ich, by jako *ich* przedstawiciele, a także, jak można się domyślać, na ich koszt, ponieśli poselstwo dobrej nowiny innym ludziom. Tak jak kapłani wkładali ręce na zwierzęta, które miały ich reprezentować jako ofiary, tak też zgromadzenie nałożyło ręce na tych, którzy mieli ich reprezentować w służbie Prawdy.

Podobnie i dzisiaj jesteśmy przekonani, że podążamy za wskazówkami ducha świętego wysyłając pielgrzymów, aby głosili do-

brą nowinę. Wyruszają oni, tak jak apostołowie określili tę sprawę, nie z upoważnieniem do głoszenia, udzielonym przez człowieka lub grupę ludzi, nie przez jakiś ludzki system, ale przez Tego, który powiedział: „Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody” [Mat. 28:19 NB] - ludzi wszystkich narodowości, a nie jedynie Żydów, tak jak na początku. Tym niemniej Kościół w ogólności nakłada ręce na takich pielgrzymów w takim to sensie: Wyruszacie za naszą aprobatą, jako nasi przedstawiciele, a wszystkie wasze wydatki zostaną pokryte z naszych darowizn na rzecz Funduszu Literatury. Służcie Panu wiernie i zdajcie nam sprawozdanie za pośrednictwem oddziałów Stowarzyszenia.

ŚWIATŁO I CIEMNOŚĆ W KONFLIKCIE

Paweł i Barnaba postanowili najpierw wyruszyć na wyspę Cypr, prawdopodobnie dlatego, że Barnaba pochodził z tej wyspy, a także ponieważ była to zwykła droga do Azji Mniejszej. Najwidoczniej nie wydarzyło się nic szczególnego aż do momentu, gdy przemierzali oni prawie całą długość wyspy, kiedy to znaleźli się w konflikcie z żydowskim czarnoksiężnikiem, znanym jako Elimas Mag. Większość z oszustw tamtych i naszych czasów jest wspomagana i inspirowana przez upadłych aniołów, czyli demony. Elimas zauważył, że argumentacja apostołów wywierała wpływ na delegata rządu, czyli prokonsula i starał się zaprzeczyć Prawdzie, będąc przekonany, że sukces apostołów oznaczałby dla niego utratę prestiżu i obalenie jego własnych kłamstw. Sw. Paweł przepełniony szczególną mocą ducha świętego utkwiał w nim wzrok i rzekł: „O pełny wszelkiej zdrady i wszelkiej przewrotności, synu diabelski, nieprzyjacielu wszelkiej sprawiedliwości! nie przestanieśże podwracać prostych dróg Pańskich? A oto teraz ręka Pańska nad tobą: i będziesz ślepy, nie widząc słońca aż do czasu” [Dzieje Ap. 13:10-11].

Nie była to moc Pawła ani też sąd Pawła, ale Pański. Paweł był jedynie Jego rzecznikiem. Pan obecnie nie zawsze karze w taki sposób swych przeciwników. Dzieje się tak jedynie w wyjątkowych przypadkach, które mają na celu wsparcie wprowadzenia religii Chrystusa, a także zachęcenie apostołów do dalszej pracy. Nie powinniśmy starać się naśladować postępowania Pawła w tej sprawie. On był apostołem, który otrzymał szczególne uprawnienia. Jego służba była wyjątkowa, której my nie pełniemy. Do nas należy głoszenie Słowa i pozostawianie rezultatów Panu.

Jednak nieodległy już jest dzień, kiedy w mocy Królestwa ci, którzy opierają się Prawdzie, będą potraktowani bardziej energicznie i poczują nad sobą ciężką rękę Boskiego Sądu. Jesteśmy jednak szczęśliwi, że z sądów tych będzie można się podźwignąć. Podobnie, jak było możliwe uzdrowienie w przypadku Elimasa. Jego ślepotą miała trwać tylko przez określony czas. O owej przyszłej epoce napisane jest: „Gdy się sądy twoje odprawiają [gdziekolwiek] na ziemi, sprawiedliwości się uczą obywatele okręgu ziemskiego” [Izaj. 26:9]. Nie ulega wątpliwości, że Elimas nauczył się czegoś z tego doświadczenia, a dalszy opis wskazuje, że cała sprawa była wielką pomocą dla prokonsula. Jego wiara nie była jednak zależna od cudu, gdyż czytamy: „Tedy widząc starosta, co się stało, uwierzył, zdumiewając się nad *nauką Pańską*” [Dzieje Ap. 13:12]. Zauważamy w tym miejscu, że jest to właściwy wpływ, który powinniśmy starać się wywierać na każde serce; nie zadziwiać naszymi zdolnościami, naszym oratorstwem czy innymi umiejętnościami, lecz wywoływać zdumienie nauką Pańskiego Słowa. Taka jest też bez wątpienia tajemnica rozwoju obecnego poselstwa Żniwa. Ludzie są zdumieni *nauką*. Nasi przemawiający pielgrzymi nie są wyjątkowi. Wielu być może powiedziałoby, że są nawet poniżej średniej poziomu duchownych innych wyznań, ale oni mają naukę. Głoszą Boski Plan Wieków - i to robi wrażenie i zdumiewa tych, którzy słuchają.

(*The Watch Tower*, 15 marca 1909, R-4359)

VII. 6.

WIDOKI Z WIEŻY STRAŻNICZEJ

Nigdy jeszcze perspektywy udanego rozpowszechniania Teraźniejszej Prawdy nie były korzystniejsze niż to, co zapowiada się na rok 1909. Chociaż czynione są szeroko zakrojone przygotowania do nawrócenia pogan, a Federacja Kościołów spodziewa się wzrostu siły i efektywności wszystkich denominacji wchodzących w jej skład, to jednak jest pewna grupa zarówno wewnątrz tych systemów, jak i poza nimi, która jest zupełnie niezadowolona. Ludzie ci łakną i pragną czegoś innego, czegoś więcej niż jedynie organizacji kościelnej, płatnych duchownych i najemnych chórzystów. Odczuwają oni pragnienie znalezienia się bliżej Pana bardziej niż bycia związanymi w wyznaniowy tobołek. Wyczuwają, że w większości z tym, co z nazwy jest chrześcijańskie, wiąże się pustka i formalizm i że wielu chrześcijan najwyraźniej

przybliży się do Pana jedynie ustami, podczas gdy ich serca, ich uczucia znajdują się daleko od Niego, a raczej przywiązane są do rzeczy ziemskich - tych dobrych i tych złych.

Ta część chrześcijan gotowa jest na przyjęcie Prawdy, ale jednocześnie podlega niebezpieczeństwu ulegania chrześcijańskiemu sejentyzmowi, teozofii, ruchowi Emmanuela i innym tego typu nurtom. Ach, biedne owce! Prawdą jest w odniesieniu do nich to, co Mistrz wyraził w zastosowaniu do podobnego rodzaju ludzi w czasie swojego pierwszego przyjścia, „widząc on lud... jako owce nie mające pasterza” [Mat. 9:36] - że potrzebują kierownictwa i pomocy. Możemy być pewni, że Przeciwnik czyni na nie zakusy, ale i Dobry Pasterz się o nie troszczy. Z pewnością też oczekuje On od nas, którzy już skosztowaliśmy Jego łaski i otrzymaliśmy pewne poznanie Jego planu, że będziemy się również interesowali ich losem, ponieważ mamy Jego ducha. Możemy się spodziewać, że użyje On nas, byśmy dotarli do znacznej liczby takich owiec, ponieważ dzięki Jego łasce mamy jedyne poselstwo, które może ich przyprowadzić do prawdziwego błogosławieństwa łaski i pokoju przez poznanie naszego Pana i Zbawiciela, a także Jego doskonałego dzieła, tego minionego, jak i tego, które ma jeszcze zostać wykonane.

OTWARCIE DRZWI SPOSOBNOŚCI

Sposobności, jakie otwierają się w Nowym Roku, wydają się przewyższać te, które mieliśmy w roku minionym.

(1) Dlatego, że czytelnicy WATCH TOWER są bardziej niż kiedykolwiek świadomi swych możliwości i odpowiedzialności oraz przywileju związanego ze służbą. Zapał i gorliwość naszej służby ochotniczej są, jak nam się wydaje, większe niż wcześniej, zaś nasze nowe materiały dla ochotników mają atrakcyjniejszą formę, co jak wierzymy pomoże błogosławieństwu Bożemu dotrzeć do licznych odbiorców zarówno w obrębie rozmaitych denominacji, jak i poza nimi. Mamy nadzieję, że już niebawem dowiemy się od naszych drogich przyjaciół w różnych stronach, jak wiele z tego będzie się dało w rozsądny sposób wykorzystać. Największą korzyść przynosi zespolony wysiłek. Jeden podpatruje drugiego, a każdy pracownik otrzymuje szczególne

błogosławieństwo od Pana we własnym sercu, oprócz tego błogosławieństwa, którego jako narzędzie Prawdy może udzielać innym.

KAZANIA PUBLIKOWANE W GAZETACH

Rozpoczęliśmy publikowanie kazań w licznych gazetach i wygląda na to, że działalność ta z Bożym błogosławieństwem będzie kontynuowana, aby tym sposobem można było dotrzeć do milionów czytelników, między innymi tych mieszkających na gospodarstwach rolnych, do których inaczej nigdy byśmy nie dotarli. Z myślą o tym właśnie dziale pracy podjęty został wysiłek przeniesienia siedziby WATCH TOWER do Brooklynu w stanie Nowy Jork. Spodziewamy się, że w przeciągu roku wszyscy nasi subskrybenci w Stanach Zjednoczonych oraz Kanadzie otrzymają możliwość współdziałania z tym wydziałem. Otrzymacie list wskazujący, w jaki sposób moglibyście podjąć korzystną współpracę. W międzyczasie bądźcie aktywni w innych zakresach pracy. Również nasi brytyjscy przyjaciele za pewien czas będą mogli mieć swój udział w tejże pracy.

PODSTAWA NASZEJ UFNOŚCI

Niektórzy z naszych miłych przyjaciół wyrażają zdumienie. Jednak już wiele lat temu przewidywaliśmy zwiększanie się liczby zainteresowanych tą pracą. Nasze oczekiwania spełniły się tak obficie, że wydaje się właściwe powtórzyć to zagadnienie i wspomnieć powód, dla którego udostępnienie przez Boga możliwości rozpowszechniania Prawdy wydaje nam się całkowicie zgodne z tym, czego oczekiwaliśmy w odniesieniu do żniwiarskiej niwy. Dokonajmy szybkiego powtórnego przeglądu. Być może zwiększy on nasze oczekiwania i w ten sposób doprowadzi do wzmożenia wysiłków na rzecz innych, co znów pomnoży nasze własne błogosławieństwa. Ciągłe wierzymy w to, że w roku 1881 ustało szczególne powołanie Wieku Ewangelii, jako *powołanie*. Wedle naszego zrozumienia w roku tym wystarczająca liczba wierzących okazała swoje poświęcenie, uzupełniając tym samym przewidzianą liczbę. Bóg zaś nie pozwoli, by byli powoływani następni, dla których nie byłoby miejsca. Zamiast tego, sprawił On, że kolejni poświęcający się od tego czasu,

tak jak służy z przypowieści, oczekują na swoją sposobność, by wejść do winnicy - być może się takowa nadarzy, choćby nawet o jedenastej godzinie. Nadal uważamy, że wszyscy poświęceni i przyjęci w 1881 roku poddawani są próbom i doświadczeniom, a jeśli ktoś okaże się niegodny, jego imię zostanie wymazane, a jego korona odłożona dla kogoś innego. Takie wolne miejsca pojawiały się od czasu do czasu i były zapełniane bez formalnego powołania - poświęconym był po prostu udzielany przywilej służby, błogosławieństwo spłodzenia z ducha oraz poznanie Prawdy.

Spoglądając wstecz na rok 1881 zauważamy, że przez kilka poprzedzających lat wykonana została znaczna praca ewangelizacyjna - przez Moody'ego i Sankey'a, a potem także Whittle'a i Blissa, którzy prowadzili ożywieniowe spotkania począwszy od roku 1875 aż do 1881. Ich działalność wydaje się być znacznie bardziej konkretna niż to, co ogólnie robili wszyscy inni ożywieniowcy. Przywrócili oni właściwą pozycję dla usprawiedliwienia przez wiarę za sprawą zasługi drogocennej krwi Chrystusa i zachęcali do zupełnego poświęcania się Panu, do takiego stopnia, który był rzadki wśród ewangelistów. Wiele osób wyznawało Chrystusa i nawracało się na skutek ich wysiłków oraz głębi ich działalności, a o ich wpływie na ludzi świadczy wielka liczba pieśni ewangelicznych, które ciągle są śpiewane. Uważamy, że to Pan użył tych ludzi i przez ich usługę wcześniej przewidziana liczba została skompletowana we wcześniej przewidzianym czasie -w 1881 roku.

PRZYPUSZCZALNE WYLICZENIE

Założmy, że w roku 1881, kiedy to powołanie zostało zamknięte, było łącznie 40 tysięcy usprawiedliwionych i ofiarowanych, wierzących w drogocenną krew. Niektórzy z nich osiągnęli już być może taki etap rozwoju, że dzień ich próby dobiegał powoli końca. Jeśli jednak nasze przypuszczenie odnośnie działalności Moody'ego byłoby poprawne, to znacząca większość z tych 40 tysięcy byłaby w 1881 jedynie niemowlętami w Chrystusie, które dopiero co przyjęły Pana i poddały się Jego poselstwu, doświadczeniom i próbom. Wiedząc, że Pan jest bardzo cierpliwy i wytrwały względem nas, nie powinno nas to dziwić, że wielu z

nich mogłoby otrzymać pięć do dwudziestu pięciu lat czasu na doświadczenia i próby, zanim ich korony zostaną uznane za utracone. Jeśli te przypuszczenia byłyby mniej więcej poprawne, oznaczałoby to, że tak, jak to zwykle bywało, jedynie „maluczkie stadko” ofiarowanych uczyniło swoje powołanie i wybranie pewnym, podczas gdy znaczna większość utraciła swoje korony, a ich imiona zostały wymazane z listy członków Oblubienicy.

Przyjmując ową liczbę 40 tysięcy i zakładając, że zwycięzcy to jedna czwarta z nich, podczas gdy trzy czwarte znajdują się w Wielkim Gronie, oznaczałoby to, że 30 tysięcy koron byłoby wolne, co dawałoby szansę podobnej liczbie chętnych na wejście w posiadanie owych koron.

Pierwszeństwo mieliby z pewnością usprawiedliwieni, którzy praktykując wiarę w krew i poświęcając się Panu mogliby być obrażeni w przypowieści o winnicy jako ci, którzy czekali na ofertę pracy o jedenastej godzinie bez szczególnej obietnicy otrzymania zapłaty. Jesteśmy przekonani, że zgodnie z tym, co przedstawiliśmy powyżej, mamy obecnie do czynienia z wielką liczbą wakujących koron, które czekają na nowych pretendentów. Jest to coś więcej niż tylko bezpodstawne przypuszczenie, skoro widzimy, że znaczna liczba zainteresowanych porzuca światowość i przychodzi do światłości Teraźniejszej Prawdy, do przywilejów winnicy, dając dowody posiadania owoców ducha świętego, które oznaczają, że zostali spłodzeni z ducha. Skoro Boskie metody są niezienne i skoro usprawiedliwieni oraz ich dzieci zajmują pierwsze miejsca w ramach Boskich przywilejów Wieku Ewangelii, wniosek jest jasny, że wielka liczba koron jest obecnie nieprzydzielona. W zupełnej harmonii z tym jest pojawianie się obecnie szerszych możliwości rozpowszechniania Teraźniejszej Prawdy.

Oto podstawy naszych wielkich oczekiwań przy okazji rozpoczęcia roku. Dodatkowo musimy zauważyć, że należy również spodziewać się, iż ci, którzy zostali przyciągnięci do światła Teraźniejszej Prawdy i którzy zostali zgromadzeni jako pszenica spośród kłólu, powinni także otrzymać swoją „młóckę”, aby pszenica mogła w pełni zostać oddzielona od plew. Tak więc zapowiadając wielki postęp dla Prawdy musimy jednocze-

śnie wskazać na ciężkie doświadczenia, jak i być może rozczarowania dla tych, którzy spodziewali się może czegoś lepszego - nawet spośród współdziedziców Królestwa.

„PADNIE TYSIĄC”

„Padnie po boku twym tysiiąc, a dziesięć tysięcy po prawej stronie twojej” [Psalm 91:7]. Jest to proroczy obraz czasów doświadczania, które obecnie przeżywa Kościół. Widzimy tysiące tych, którzy już upadają z powodu wyższego krytycyzmu, ewolucji, teozologii, chrześcijańskiego sejentyzmu i rozmaitych innych zwodniczych ułud. Nawet bliżej nas, po naszym boku, upadają niektórzy tak jak my poświęceni. Wydaje się, że pytanie nie brzmi, kto upadnie, ale -jak to ujmuje Pismo Święte - „któż się ostać może” [Obj. 6:17]. W Psalmie 91 prorok mówi, kto się ostoi - ci, którzy za swój przybytek położyli Pana [Psalm 91:9], ci którzy mieszkają w Jego cieniu, którzy zachowują ufność pod skrzydłami Jego opieki. Jest to obraz kwoki, która, gdy widzi jastrzębia, gdacze na swoje kurczęta, wołając je do swojego cienia, pod skrzydła, pod szczególną ochronę. Odpowiednikiem takiego obrazowego „gdakania” może być „ślub”, czyli uroczyste postanowienie starania się o wielką wierność życia w harmonii z naszym pierwotnym ślubem [poświęcenia] w myśli, słowie i uczynku.

W rezultacie okazania posłuszeństwa takiemu ostrzegającemu głosowi wielu z nas zostało przyciągniętych jeszcze bliżej Pana, w cień Jego ochronnej opieki, gdzie nie może przybliżyć się do nas żadne zło, a dane nam będzie jedynie zobaczyć na własne oczy, co stanie się z tymi, którzy odmówili tego schronienia - innymi, którzy potkną się w owym złym dniu oraz zostaną usidleni i pojmani przez wielkiego Ptasznika i jego zastępy demonów. Przykro jest pisać czy nawet myśleć o tych, co dwadzieścia, trzydzieści lat temu byli z nami sercem i ciałem, wspinając się na wzgórze Syjonu, walcząc on dobry bój wiary, skarbiąc sobie żywot wieczny, rozwijając owoce i łaski ducha świętego, spodziewając się udziału, jaki już wkrótce mieli otrzymać wraz z Odkupicielem w Jego chwalebny dziele Królestwa, a którzy z czasem znużyli się i osłabli w swych umysłach, odwracając się ku kłótniom albo próżnej chwale. Jest to zarówno naszym obowiązkiem, jak i przywilejem uczynić wszystko, co w naszej mocy, aby wyrwać ich z mocy Przeciwnika. Jednakże po okazaniu im wszelkiej możliwej pomocy nie należy to do nas, by kwestionować mądrość i miłość Bożą w odniesieniu do tej sprawy, lecz raczej z pełną ufnością powinniśmy uznać, że Pan nadzoruje sprawy wszystkich, którzy są jego owcami i nie pozwoli, abyśmy podlegali większym

pokusom i próbom niż takim, w których przy Jego pomocy bylibyśmy w stanie wytrwać. Przyjmijmy to za pieczęć, że Pan jest prawdziwy i wierny. To, że my lub inni doznamy niepowodzenia w staraniu się o obiecaną nagrodę, nie będzie skutkiem Bożego zaniedbania lub nieskuteczności, ale naszego własnego niedbalstwa i nieudolności.

Rozważając to zagadnienie korzystamy z okazji, by wskazać na to, że próby i doświadczenia przychodzące na nas jako na splotzone z ducha Nowe Stworzenia w Prawdzie będą skupiały się wokół trzech spraw;

(1) wiary, (2) pokory, (3) miłości.

Upadek w którejkolwiek z tych cech będzie oznaczał katastrofę. Wyjście z tych prób jako zwycięzcy wymagało będzie energii i oddania, aby poznać i czynić wolę Ojca. Czas jest krótki. Doświadczenia będą ciężkie. Jednak Ten, który jest za nami, większy jest niżeli ten, który jest przeciwko nam i gotów jest udzielić nam wszelkiej koniecznej pomocy, jeśli tylko nasze serca będą lojalne w powyżej wspomnianych punktach. Jeśli zaś nie będą lojalne, to wolą Bożą też nie będzie, byśmy zostali zaliczeni do wybranych, ponieważ nie zakwalifikujemy się do z góry przewidzianej grupy osób stanowiących „kopie Jego Syna”.

ŚLUBY SVOJE ODDAJ NAJWYŻSZEMU

Myśli te nasuwają wniosek o stosowności dobrych postanowień, świętych ślubów, a początek roku jest najwspanialszą okazją do rozpoczęcia takich postanowień. Każdy, kto ma rzeczywistą i właściwą wdzięczność w sercu, odczuje szczególnie w tym okresie chęć powtórzenia za psalmistą: „Cóż oddam Panu [mojemu Bogu] za wszystkie dobrodziejstwa jego, które mi uczynił?” A wtedy przychodzi odpowiedź: „Kielich obfitego zbawienia [to jest kielich ofiary] wezmę, a imienia Pańskiego wzywać będę [o łaskę pomocy], śluby moje oddam Panu, a to zaraz przed wszystkim ludem jego” [Psalm 116:12-14]. Ci, którzy krocą tą drogą, niezależnie od tego, czy nazwą to ślubem, czy postanowieniem, czy powiadomią o tym innym, czy zachowają dla siebie - odniosą błogosławieństwo. Jednak złożenie i dotrzymanie ślubów w obecności braci i siostr z rodziny Pańskiej jest wskazywaną przez Boga najwłaściwszą dla nas drogą. A im zupełnie stosujemy się do tego porządku, tym pełniejsze będzie, jak wierzymy, nasze błogosławieństwo, tym większy będzie nasz postęp w stronę [otrzymania] niebiańskiego dziedzictwa.

(The Watch Tower, 1 stycznia 1909, R-4303)

SPIS TREŚCI	
WYKAZ SKRÓTÓW	3
OD AUTORA	5
WYKAZ KSIĄŻĄT W ANTYTYPOWYM PRZYBYTKU	19
SZKIC PRZYBYTKU	22
CZTERY UŻYTKI BIBLI	23
I	
ORGANIZACJA I POSŁUGA W KOŚCIELE	25
1. 1. POSŁANNICTWO KOŚCIOŁA	25
I. 2. BIBLIJNA ORGANIZACJA KOŚCIOŁA	27
II. URZĄD NAUCZYCIELSKI	37
II. 1. PROROCY W KOŚCIELE POWSZECHNYM	37
II.2. PODPASTERZE W KOŚCIELE LOKALNYM	47
II. 3. CZY BIBLIA POPIERA POWSZECHNE SOBORY?	54
III. BABILON WIELKI	55
III 1. POLITEIZM	57
III. 2. POLITEIZM W CHRZEŚCIJAŃSTWIE	61
III. 3. WIEŻA BABEL	63
III.4.WIELKA APOSTAZJA W RZĄDZIE KOŚCIELNYM	65
III.5. KOŚCIÓŁ ZEWNĘTRZNIE ZORGANIZOWANY	69
III. 6. POWSTANIE URZĘDU BISKUPA DIECEZJALNEGO	71
IV O DOKTRYNACH DWUNASTU KOŚCIOŁÓW	75
IV. 1 KOŚCIÓŁ (ORTODOKSYJNY - PRAWOSŁAWNY)	75
IV. 2.KOŚCIÓŁ RZYMSKOKATOLICKI	84
IV. 3. KOŚCIÓŁ LUTERAŃSKI	100
IV. 4.KOŚCIÓŁ PREZBITERIAŃSKI	122
IV. 5. KOŚCIÓŁ BAPTYSTÓW	139
IV. 6. KOŚCIÓŁ UNITARIAŃSKI	154
IV. 7. KOŚCIÓŁ EPISKOPALNY	168
IV. KOŚCIÓŁ METODYSTYCZNY	186
IV.9. KOŚCIÓŁ KONGREGACYJNY	199
IV. 10. KOŚCIOŁY FANATYCZNE - LUD ŚWIĘTOŚCI	213
IV. 11. KOŚCIÓŁ UCZNI	227
IV. 12. KOŚCIÓŁ ADWENTYSTÓW	231
IV. 12. 1 PRZEBUDZENIE ADWENTOWE w XIX WIEKU	238
IV. 12. 2. RUCH WTÓREGO ADWENTU	240
IV. 12. 3. ROZCZAROWANIE	248
IV. 12. 4. WYDARZENIA PO 1844 ROKU	250
V. PROFETYZM RUCHU PARUZJI (BPŚW.)	256

V. PROROCTWA BIBLIJNE	257
V. DWA PROROCZE ZNAKI	
V. 1. PIERWSZ ZNAK	279
V. DRUGI ZNAK	282
V.2. PROROCTWO O 70 TYGODNIACH ŁASKI	288
V. 3. PROROCTWO O 2300 DNIACH	291
V. 4. OCZYSZCZENIE ŚWIĄTNICY	294
V. 5. WIDZENIE DANIEŁA, ROZDZ - 12	296
V. 6. PROROCTWO O 1290 DNIACH	298
V. 7. WIDZENIE NABUCHODONOZORA	302
VI. 1. NARODZINY RUCHU PAROUZJI- TŁO HISTORYCZNE	310
VI. 2. ZARYS ROZWOJU TERAŹNIEJSZEJ PRAWDY	320
VI. 3. ROZPOWSZECHNIANIE POSELSTWA	331
VI. 4. PRZEGLĄD WYDARZEŃ W DZIAŁALNOŚCI	333
VI. 5. PRZEPROWADZKA DOMU BIBLIJNEGO	350
VI. 6. OTWARCIE (SIEDZIBY) W BROKLYNIE	354
W INTERNECIE STRONA GŁÓWNA	359
DODATEK	
VII. 1. STRAŻNICA SYJONU ZWIASTUJ OBECNOŚCI CHRYSUSA	361
VII. 2. WYJAŚNIENIA: KORESPONDENCJA Z BARBOUREM CO TO JEST PRAWDA	369
VII. 3. PRZEKRĘCANIE PISM	378
VII. 4. OBECNIE NIEPODZIELANE PRZEKONANIA	386
VII. 5. MISYJNY DUCH CHRZEŚCIJAŃSTWA	391
VII. 6. WIDOK Z WIEŻY STRAŻNICZEJ	399
SPIS TRESCI	404
	411

Objawienie Jezusa Chrystusa, które dał mu Bóg, aby okazał swym sługom, co się miało stać niebawem, a on je oznajmił i posłał przez Anioła swojego słudze swojemu Janowi; ...

Zapisz wcięto, co widziałeś, i to, co jest, i to, co potem musi się stać. A oto tajemnica siedmiu gwiazd, któreś ujrzał w mojej prawej ręce, i siedmiu złotych świeczników;

Siedem gwiazd – to aniołowie siedmiu zborów, a siedem świeczników – to siedem zborów.

Apokalipsa. 1,1, 20

Potem ukazał się wielki znak na niebie: Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu. Jest brzemienna i woła w bólach i mękach rodzenia. ...

I porodziła Syna który będzie panować żelaznym sceptrem nad wszystkimi narodami.

Dziecko jej zostało porwane do boga i stolicy jego.

Niewiasta zaś uciekła na pustynię, gdzie ma miejsce przygotowane przez Boga, aby ją tam żywiono przez 1260 dni.

Apokalipsa. 12, 1-6

I uniósł mnie w stanie zachwycenia na pustynię. I ujrzałem Niewiastę siedzącą na Bestii szkarłatnej, pełnej imion bluźnierczych, mającej siedem głów i dziesięć rogów.

A niewiasta była odziana w purpurę i szarłat, cała zdobna w złoto, drogi kamień i perły, miał w swej ręce złoty puchar pełen obrzydliwego i plugawego nierządu.

A na jej czole wypisane tajemnicze imię: „Wielki Babilon, Macierz nierządnic i obrzydliwości ziemi”

I ujrzałem Niewiastę pijaną krwią świętych i krwią świadków Jezusa, a widząc ją bardzo się zdumiałem.

Apokalipsa 17, 3-6

